

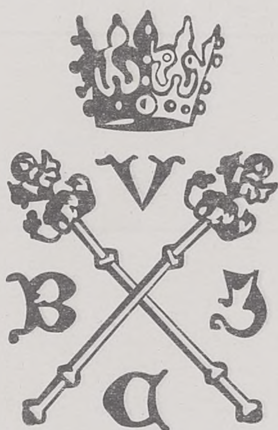
Antoni i Mikołaj Mazanowscy



PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ



KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA
W KRAKOWIE
1902



PODRĘCZNIK
DO
DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

UŁOŻYLI

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY



W KRAKOWIE

NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA

MCMI.



Z Drukarni W. Hillenbranda w Bochni.

Oddając niniejszą książkę do publicznego użytku, uważamy za swój obowiązek zaznaczyć, że nie chodziło nam o objęcie w szczupłych ramach podręcznika całego obszaru piśmiennictwa polskiego w szczegółowym rozbiorze. Pragnęliśmy w praktyce stosować zasadę, że historyę literatury stanowią nie życiorysy pisarzów, lecz rozpatrywanie ich działalności literackiej; a dalej, że lepiej pozna dzieje literatury ten, kto rozumnie i umiejętnie przeczyta z każdego okresu parę wybitnych i typowych dzieł, niż ten, kto zapamięta tysiąc tytułów, nazwisk, dat i t. p. Ograniczyliśmy tedy — ile się dało — materyał pamięciowy, nie szczędząc natomiast wskazówek, któreby mogły czy samoukom czy też uczniom szkół wyższych służyć jako drogowskaz w pracy nad ojczystą literaturą. Ta dążność spowodowała zarówno główne zarysy podziału, jak i szczegółowy układ podręcznika.

Najnowsze badania staraliśmy się uwzględnić; świadomi jednak trudności, jakie towarzyszą powstaniu każdego podręcznika naukowego, przyjmiemy wdzięcznie wszelkie rozumne i sprawiedliwe uwagi, któreby mogły w przyszłości posłużyć do udoskonalenia książki.

W Krakowie w lutym 1901.

Wiadomości wstępne.

Co nazywamy historyą literatury? — Literaturą jakiegoś narodu nazywamy te dzieła jego pisane lub drukowane, które zawierają ważną treść, odznaczają się piękną formą lub też pozwalają nam przeniknąć dążenia narodu i zapoznać się z jego oświatą w danej chwili. Każdy autor wzrasta i kształci się pod wpływem swego otoczenia, przejmuje się ideami, które tętnią w łonie społeczeństwa, urabia się na taką modłę, jaka najlepiej odpowiada potrzebom tego społeczeństwa i jego celom. Tak odbywa się wzajemne oddziaływanie społeczeństwa na dzieło i dzieła na społeczeństwo, bo i dzieło także wywiera wpływ na otoczenie.

Nauka, która się zajmuje dziełami narodu, bada czynniki, pierwiastki i motywa, jakie się złożyły na powstanie dzieł, oraz śledzi oddziaływanie utworów na społeczeństwo, nazywa się historyą literatury. Kto więc chce poznać ubiegłe lub spółczesne życie cywilizacyjne jakiego narodu, powinien badać jego literaturę.

Pochodzenie języka polskiego — Język jest narzędziem każdej literatury. Pochodzeniem swojem język polski należy do grupy języków aryjskich lub aryo-europejskich. Grupę tę w szerszym zakresie stanowią Grecy, Rzymianie, Celtowie, Germanowie, Litwini; w ściślejszym zaś plemiona słowiańskie: Czesi, Łużyczanie, Słowacy, Rosyanie, Bułgarzy, Serbowie, oraz Słowianie pomorscy, z których szczep Kaszubów utrzymał się dotychczas. Prastary wspólny język słowiański znikł z użycia; pozostały po nim tylko starożytne zabytki w literaturze bułgarskiej i w używaniu cerkiewnem obrządku wschodniego. W miarę zaś, jak Słowianie dzielili się na mniejsze gałęzie, wytwarzali sobie na gruncie pierwotnego języka swój własny, co miało miejsce i z polskim.

Ślady kultury niechrześcijańskiej w Polsce. — Początki naszej kultury omroczone są mgłą niepewności. Prawdopodobnie wspólnie z całą Słowiańszczyzną pogańską mieliśmy wiarę w najwyższą istotę, która nosiła różne nazwy — Swiatowida, Peruna, Łady. Obok tego przodkowie nasi ubóstwiali siły przyrody, wcielając je w Marzannę, Kupałę i całe orszaki Rusałek, Wił i Wilkołaków, któremi wyobraźnia zapełniała uroczyska, gaje, strumienie, rzeki i jeziora. Niewątpliwie też na cześć tych bóstw i sił, oraz w czasie ich uroczystości, jakoteż na cześć bohaterów narodowych i wydarzeń układano pieśni, podania, klechdy. Ponieważ atoli nie posiadaliśmy pisma aż do czasu przyjęcia chrześcijaństwa, przeto w zabytkach do czasów przedchrześcijańskich rzekomo należeć mających, trudno wyśledzić pierwiastków kultury prastarej, gdyż nie sposób oznaczyć tych zmian, jakie w nich zaszły w ciągu wieków: — tak różnorodnych wieków pojęcia, myśli i uczucia w nich się mieszczą.

Historya literatury polskiej da się podzielić na siedem okresów:

Okres pierwszy od czasów wprowadzenia chrześcijaństwa do założenia i zorganizowania akademii krakowskiej (965 mniej więcej do 1400);

Okres drugi do połowy wieku szesnastego (1400 mniej więcej do 1550);

Okres trzeci czyli t. z. wiek złoty, klasyczny lub Zygmuntowski (1550 mniej więcej do 1650);

Okres czwarty stopniowego pochylania się do upadku (1650 mniej więcej do 1750);

Okres piąty zwany Stanisławowskim i Księstwa warszawskiego (1750—1822);

Okres szósty, t. z. Mickiewiczowski albo romantyczny (1822 mniej więcej do połowy tego wieku);

Okres siódmy do dni dzisiejszych.

OKRES PIERWSZY.

(965—1400)

Stan polityczny państwa. — Oświata i cywilizacya przeniknęły do nas z zachodu od czasu zaprowadzenia chrześcijaństwa. Były to z razu wieki rozrastania się na zewnątrz i urządzania się wewnątrz państwa, potem wieki klęsk i rozbicia, i nowej organizacyi. Resztki pogaństwa nikną dopiero za Krzywoustego w XII w., który walczy z Niemcami, chrzci przy pomocy św. Ottona Pomorze słowiańskie od Odry do ujścia Wisły, zakłada klasztory i urządza szkoły. Potem w XIII w. następuje utrata Śląska, straszne najazdy tatarskie i ogólny rozstrój. Każda dzielnica rządzi się po swojemu, każdy książę ma swego wojewodę i kanclerza; po grodach największą władzę posiadają kasztelani: oni to wraz z biskupami wynoszą lub rugują książąt i urzeczywistniają to, co później nazywało się elekcyą. Książęta otwierają wrota Niemcom, aby zaludnić i zagospodarować kraj, spustoszony nawałą Tatarów. Nad dolną Wisłą osiedla się zakon teutoński, a miasta, otrzymując niemieckich osiedleńców, dostawały też przywilej rządzenia się prawem magdeburskiem. Wiek XIV., szczęśliwy dzielnymi rządami ostatnich Piastów, wyrabia i utrwala samowiedzę jedności państwowej, ubezpiecza władzę królewską, ale zarazem wytwarza stan niższej szlachty i sprzyja rozszerzaniu się zakresu jej przywilejów. W miarę większego lub słabszego rozwoju państwa, odczuwa się potrzeba oświaty.

Oświata. — Już Bolesław Wielki sprowadzał zakonników i tworzył przy klasztorach szkoły, a za nim szli jego następcy. Zakładano przy kościołach parafialnych niższe i katedrach wyższe. W pierwszych uczono religii, służby kościelnej, rachunków, czytania i pisania po łacinie. W drugich t. z. trivia obejmowały gramatykę, retorykę

i dyalektykę, quadrivia zaś — arytmetykę, geometryę, astronomię i muzykę.

Najbardziej znanemi były t. z. Collegium poznańskie (później Lubrańskich) i przy kościele Panny Maryi w Krakowie. Jeśli zaś kto pragnął osiągnąć wyższy stopień wiedzy, udawał się do uniwersytetów w Paryżu lub Bolonii, gdyż w kraju do połowy XIV. wieku nie było wyższego zakładu naukowego. Dopiero Kazimierz Wielki założył t. z. studium generale we wsi Bawole pod Krakowem w 1364 roku. Była to akademia niezupełna, miała bowiem tylko wydziały: prawny, lekarski i filozoficzny.

Kiedy papież Bonifacy IX. zezwolił na otwarcie wydziału teologicznego — od roku 1400 już staraniem Jadwigi i Jagiełły powstał uniwersytet. Kanclerzami jego bywali biskupi krakowscy; zarząd spoczywał w rękach rektora i dziekanów. Profesorowie byli uniwersalistami, przechodząc stopniowo i ucząc na różnych wydziałach. Uczniowie żyli pod ścisłym nadzorem w bursach. Otrzymywali oni po ukończeniu stopnie: bakałarza, magistra i doktora. Akademia sprawowała nadzór nad niższemi szkołami w okręgu, zwłaszcza t. z. koloniami akademickiemi.

Zabytki łacińskie. — Cała niemal oświata w tych wiekach spoczywała w rękach rzymsko-katolickiego duchowieństwa, łatwo tedy wytłómaczyć przewagę języka łacińskiego w kształceniu i nauczaniu. Jednakże pamiętać trzeba, że z chwilą wprowadzenia chrześcijaństwa, duchowieństwo nie tylko objęło kierunek wychowania, ale także poczęło książki pisać. Zakonnicy po klasztorach utrzymywali roczniki czyli luźne zapiski wydarzeń miejscowych, a takich roczników odszukano dotąd około trzydziestu.

Obok tych luźnych miejscowych bez związku notatek rocznikarskich spisywano wydarzenia ważniejsze w ciągu lat — zwane kronikami. Pierwszym kronikarzem był za rządów Bolesława Krzywoustego G a l l u s A n o n i m, może scholastyk — nauczyciel poznański. Pochodził zapewne z Prowancyi, był zakonikiem szczerze przywiązanym do nowej ojczyzny i Piastów. Przeszłość narodu na podstawie roczników i ustnych podań odtworzył dość przedmiotowo acz bez chronologii. Zaczyna kronikę od Popiela, zwanego Choszyszko i Piasta kmiecia. Składa się ona z szeregu ustępów, pisanych niekiedy prozą rymowaną, miała ona bowiem służyć za podręcznik do nauki poetyki i retoryki w trivium. Dzieli się na trzy księgi. Pierwsza omawia dzieje do w. XI.; druga ściślej hi-

storyczna i szczegółowsza od Bolesława Chrobrego do schronienia się Bolesława Śmiałego na Węgrzech; trzecia do poddania się Nakła hufcom polskim w r. 1113.

W XIII wieku napisał kronikę Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, osiadły pod koniec życia w zakonie Cystersów jędrzejowskich. Mniemają, że ojciec nazywał się Gottlob, stąd Vincentius Gotlobonis t. j. syn Bogusława. Kronikę swą podzielił na cztery księgi.

Pierwsza obejmuje dzieje od Graka aż do Popiela; druga do roku 1111, trzecia do roku 1173, czwarta do 1202. Ostatnim opisanym wypadkiem jest wstąpienie na tron Władysława Laskonogiego. Chronologii — jak Gallus — nie uwzględnia. Pierwsze trzy księgi pisane we formie dyalogu pomiędzy Mateuszem, biskupem krakowskim i Janem, arcybiskupem gnieźnieńskim. Stąd uważano Mateusza Cholewę za autora Kroniki. Czerpał część materyału z kroniki Galla. Najobszerniej odmalował rządy Kazimierza Sprawiedliwego, którego był wielbicielem.

Z XIV. wieku posiadamy Kronikę Wielkopolską czyli Godysława Baszka, kustosza poznańskiego, która bierze wiadomości przeważnie z Kadłubka, ale wątek opowiadania doprowadza do roku 1272, po raz pierwszy uwzględniając daty — chronologiczne.

Kronikarzem wieku XIV. był też Janko z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński i podkanclerzy Kazimierza Wielkiego. Dzieło jego obejmuje zdarzenia od śmierci Łokietka (1333) do przybycia Jadwigi do Polski (1384). Na opisywane wypadki patrzał własnem okiem, miał dar obrazowego przdstawienia rzeczy, wielbił króla Chłopków, nie sprzyjał rządom Elżbiety Łokietkówny, był w sądach swych dość surowy, w przytaczaniu szczegółów pilny, to też dzieło jego zbliża się do formy pamiętnika i stanowi cenne źródło historyczne.

Zabytki polskie. — W tym samym t. j. XIV. wieku pojawiają się pierwsze zabytki polskie. Powodem braku pism polskich do tego czasu była w znacznej części nieustalona pisownia. Używano powszechnie alfabetu łacińskiego, który jednak nie miał znaków na spółgłoski *sz, cz, ą, ę, ś, ź,* i t. p. Dopiero Jakób Parkosz, rektor akademii krakowskiej w dziełku o polskiej ortografii, radził używać *jot,* wskazał znaki na samogłoski nosowe i długie, oraz znaki miękczące. Stało się to już we wieku XV., ale umożebniło spisanie niektórych pomników

literatury z wieku ubiegłego, o ile przechowały się w ludzkiej pamięci. Są to mianowicie:

1. Pieśń Bogarodzica, uważana do upadku Polski za hymn narodowy i spiewana przez wojsko, gdy w bój wstępowało. Dwie początkowe zwrotki powstały w tym wieku, późniejsze zaś dodawano różnymi czasy. Najdawniejsze odpisy pochodzą z r. 1407, 1408 i 1420, w druku po raz pierwszy pojawiła się w r. 1506 przy Statucie Jana Łaskiego.

2. Kazania Świętokrzyskie, znalezione na paskach pergaminowych, tworzących okładkę starego rękopisu. Złożono z pociętych pasków dwie karty całe i dolną część dwu innych, i odczytano ułamki kazań na doroczne uroczystości; kazania napisane alfabetem łacińskim w trzeciej ćwierci XIV. w.

3. Psałterz Floryański (wydany p. t. Psałterz królowej Małgorzaty) znajduje się w bibliotece opactwa św. Floryana o milę od Lincu w Austryi. Całość składa się z 296 kart, spisana na pergaminie literami gotyckiemi przez trzech kopistów w językach łacińskim, polskim i niemieckim. Po każdym łacińskim, następuje wiersz polski i niemiecki. Odpisu dokonano około połowy XIV wieku.

OKRES DRUGI.

(1400—1550)

Stan polityczny państwa. — Stanowisko Polski w tym okresie potężnieje dzięki szczęśliwym wojnom, sojuszom i długiemu po nich pokojowi. Jednem z epokowych wydarzeń była zwycięska bitwa pod Grunwaldem, stoczona przez Władysława Jagiełłę z Zakonem krzyżackim; osłabiła ona potęgę tego odwiecznego wroga Polski i zacieśniła węzły przyjazne pomiędzy Polską i Litwą, które to kraje, zlawszy się przez ślub Jadwigi i Jagiełły, tworzyły teraz jedno znaczne mocarstwo. Kiedy do Polski przyłączono ziemie pruskie nad dolnym biegiem Wisły, uzyskała ona dostęp do morza i bogate porty i miasta nadmorskie. Jagiellonowie osiedli na tronach czeskim i węgierskim — a Polska staje się mocarstwem do pierwszorzędnych w Europie się liczącem.

Oświata i humanizm. — Akademia krakowska, uzupełniona i zreorganizowana w samym początku wieku XV. rozwija a się coraz świetniej, rozgłosem swym znęcając w swe mury uczniów obcych narodowości. Zamożniejsi Polacy, spragnieni wiedzy, coraz częściej i liczniej otrzymywali ją czy to we własnej Alma Mater czy też w zagranicznych uniwersytetach. A zagranicą już dawno, od końca XIII, wieku szerzył się w sztukach i nauce nowy kierunek, który zmężniał zwłaszcza od r. 1453, gdy po upadku państwa Bizantyńskiego uczeni greccy przynieśli do Włoch i Europy pełniejszą znajomość starożytnego świata. Przekonano się, że w wiekach odległych istniała cywilizacya bujna i świetna, która się skrystalizowała w mnogim poczcie dzieł, niezwykle pięknych w swoim wykładzie, treści i języku. Poczęto więc skwapliwie i z zapałem nie tylko studyować starożytną kulturę, ale wzorować się i naśladować ją; zapał

i uwielbienie posunięto tak daleko, że pisano tylko po łacinie, mówiono po łacinie, uczono po łacinie a nawet kobietom język ten stał się powszednim. Prąd ów, przez wieki całe wpływający na europejską kulturę, nazywa się humanizmem od wyrazu „homo“, ponieważ w przeciwieństwie do ascetyzmu i uduchowienia wieków średnich poświęcano wszechstronnie pojętej istocie natury ludzkiej teraz coraz więcej uwagi; nauki starożytne nazwano klasycznemi to jest przedniemi, a w zastosowaniu do sztuki — wieki, które oznamionowały się zamiłowaniem starożytności, nazwano wiekami odrodzenia czyli renesansu. U nas humanizm rozkwitł w pełni dopiero w wieku następnym, ale już w XV. wieku wzbudził zastęp mężów, którzy zasłynęli uczonością swą w różnych gałęziach wiedzy.

Humaniści w. XV. — 1. Grzegorz z Sanoka, urodzony w początkach XV. w. pod Sanokiem, zwiedził w młodości Niemcy, gdzie zapoznał się z pisarzami klasycznymi. Po powrocie do kraju objaśniał w Akademii krakowskiej strożytnych autorów. W połowie wieku został arcybiskupem lwowskim, ale i wówczas nie przestał pisać dzieł historycznych i poezyi łacińskich, zachwalając humanizm a nazywając teorye scholastyków somnia vigilantium (senne marzenia czuwających). Pisma jego prawie wszystkie zaginęły.

2. Wojciech Brudzewski z Brudzewa w Kaliskiem. Uczył się w akademii krakowskiej i tu następnie wykładał matematykę i astronomię, europejską swą sławą przysparzając chluby akademii. Najcenniejszem dziełem jego jest: Commentaria utilissima in theoricis planetarum.

3. Jan Długosz. Urodził się w 1415 roku i otrzymał początkowe nauki w Korczynie, wyższe w Krakowie, poczem został sekretarzem biskupa Zbigniewa Oleśnickiego, a wyświęciwszy się piastował różne godności duchowne. W 1451 odbył podróż do Ziemi świętej. Król Kazimierz, ceniąc jego gruntowną naukę, powierzył mu nadzór nad wychowaniem swych synów. W końcu życia został arcybiskupem lwowskim. Umarł w 1480 r. Położył on niemałe zasługi, posłując wielokrotnie do Krzyżaków, do Czech i Węgier; jako wychowawca przysposobił krajowi dzielnych królów; jako mąż cnotliwy i religijny fundował klasztory i kościoły; jako uczony pisał dzieła: „Sztandary pruskie“, „Żywot św. Stanisława“, „Żywot św. Kingi“, „Katalogi biskupów polskich“, „Księga uposażeń dyecezyi krakowskiej“, „O sporach krzyżacko-polskich“, „Herby Królestwa polskiego“, oraz najznakomitsze:

„Annales seu cronicae inclyti regni Poloniae opera.“ Wielkie to dzieło, owoc dwudziestopięcioletniej pracy, dzieli się na dwanaście ksiąg, z których pierwsza obejmuje geografię Polski i czasy bajeczne, ośm dalszych dzieje do Jagiellonów, trzy ostatnie rządy Jagiellonów do roku śmierci Długosza. Materyał czerpał Długosz ze wszystkich dostępnych źródeł: z roczników, z kronik węgierskich, czeskich, ruskich, z metryk koronnych, z tradycyi. Pierwszy w naszem dziejopisarstwie i jeden z najpierwszych w europejskiem traktował rzecz swą pragmatycznie, łącząc za pomocą rozpatrywania przyczyn i skutków wypadki w jeden ciągły łańcuch. Polegając w przedstawieniu dawnych dziejów na sądzie poprzedników, w opisie spółczesnych sobie wydarzeń okazał niepospolitą ścisłość, dokładność i przedmiotowość, rzadko powodując się własną sympatyą lub uprzedzeniem. A ponieważ brał żywy udział w wirze spółczesnych wydarzeń, stojąc blizko Oleśnickiego i króla, przeto część ostatnia stanowi nieoszacowaną skarbnicę do poznania naszej historyi 15 wieku. Mnogość szczegółów, pragmatyzm, stosunkowo wielka przedmiotowość, dokładność i ścisłość nadają dziełu jego ogromną powagę i znaczenie i kładą go w pierwszym rzędzie pośród najznakomitszych ówczesnych historyografów w Europie. Pierwsze całkowite wydanie dzieła wyszło w 1711 roku.

4. Filip Kalimach Buonacorsi, Włoch, przybyły do Polski, uczył dzieci Kazimierza Jagiellończyka łaciny, a potem stał się ulubieńcem i doradcą Olbrachta, którego w swych „Radach“ nakłaniał do absolutnych rządów. Napisał: „O królu Władysławie czyli o klęsce Warneńskiej“, „Żywot Grzegorza z Sanoka“ i „Żywot Zbigniewa Oleśnickiego“, oraz wiele utworów poetycznych.

5. Jan Ostroróg, wojewoda poznański, napisał „Monumentum pro rei publicae ordinatione“ (około roku 1473) memoryał dla sejmu, mającego obradować nad poprawą rządu. Domaga się w nim wzmocnienia władzy królewskiej, zaopatrzenia skarbu dochodami z ceł, myt i podatków, powszechnej służby wojskowej, równego prawa dla wszystkich, reformy sądownictwa, wprowadzenia do urzędów języka polskiego zamiast łaciny, słowem tych zmian, o jakie walczyli wszyscy późniejsi pisarze polityczni, których Ostroróg był niepospolitym na swój czas poprzednikiem.

6. Największą jednak chlubą Polski pod koniec tego okresu jest Mikołaj Kopernik (1473—1543). Słuchał on wykładów matematycznych w akademii krakowskiej, a potem — ukończywszy

nauki we Włoszech — z początkiem wieku XVI bawił powtórnie w Krakowie, rozmyślając i opracowując swój pomysł o nieruchomości słońca i wirowaniu ziemi, aż ułożył księgę p. t. „De revolutionibus orbium Coelestium libri 6“. (O obrotach ciał niebieskich ksiąg sześć). Studya nad autorami greckimi dały mu pochop do genialnego pomysłu, którego znaczenie dla nauki ludzkiej nie da się poprostu obliczyć, a teorya jego długo była zwalczaną i opracowywaną, zanim stała się pewnikiem niezbitym, stawiając twórcę w rzędzie najpotężniejszych umysłów, jakich ludzkość kiedykolwiek wydała.

Poeci łacińsko-polscy — Lubo wymienieni humaniści pisali i wiersze przygodne, każdy z nich znany jest raczej jako uczony, niż poeta: Grzegorz z Sanoka był filozofem i historykiem, Długosz historykiem, Kallimach politykiem i historykiem, Brudzewski matematykiem, Ostroróg politykiem, jakkolwiek niektórzy z nich zajmowali się i poezyą. Kiedy już humanizm wsiąknął w umysły i obeznano się z poetami klasycznymi, wówczas w pierwszej połowie XVI wieku poczęli się i u nas pojawiać poeci, piszący w mowie Rzymian. Takim był A n d r z e j K r z y c k i, biskup przemyski, w końcu prymas, który tworzył poezye okolicznościowe, satyryczne, epigramata pochwalne na cześć Zygmunta I., Zygmunta II. i Barbary, Jana Tarnowskiego, Piotra Tomickiego i inne. Takim też był J a n D a n t y s z e k, Gdańszczanin, biskup warmiński, który wydał utwory na cześć Zygmunta II. i Barbary, o zwycięstwie ruskiem w 1514, hymny kościelne. Na chwałę Zygmunta I. piał Paweł z Krosna; o wojnie pruskiej i grunwaldzkiem zwycięstwie napisał pierwszy epiczny poemat (Bellum Pruthenum) J a n z W i ś l i c y. Ale najwięcej talentu okazał K l e m e n s J a n i c k i. Był on synem wieśniaka. Kształcił się w szkole Lubrańskiego w Poznaniu, po ukończeniu której został dworzaninem prymasa Krzyckiego. Po jego śmierci zaopiekował się Janickim marszałek koronny Piotr Kmita i wysłał go dla ukończenia nauk do Padwy. Niebawem młody poeta uzyskał rozgłos łacińskimi utworami, które mu wyjednały wieniec laurowy od papieża. Po powrocie do kraju umarł na wodną puchlinę w 1543 roku, wydawszy przedtem swe dzieła p. t. „Dwie księgi elegii“. („Tristum liber i Elegiarum liber“). Poezye, pisane wzorową łaciną i świadczące o niezwykłym talencie, są przeważnie liryczne. Opisuje swe życie, podróż za granicę, piękność ziemi włoskiej, tęsknotę do kraju, wyraża wdzięczność swą Kmicie. Pisał nadto epigramaty,

wiersz na zaślubiny Zygmunta Augusta z Elżbietą austryacką, dyalog o niestałej rozmaitości odzieży u Polaków, „Skargę Rzeczypospolitej na wady narodu“, „Żywoty królów polskich“ i „Życiorysy arcybiskupów gnieźnieńskich. Przedwcześnie zgasły poeta wydobywał przeważnie smutne tony ze swej lutni; owładnął wszelako znakomicie mowę łacińską i umiał w swe liryki tchnąć tyle siły i rzewnego uczucia, że utwory jego, przełożone na język polski przez Ludwika Kondratowicza, dziś jeszcze zdołają nas żywo wzruszyć i przenieść naszą wyobraźnię w odległe wieki i odmienne stosunki.

Zabytki polskie z XV wieku. — Jakkolwiek łacina grubą warstwą przykrywała prąd cywilizacyjny, niemniej polszczyzny było coraz więcej. W mowie potocznej używano języka polskiego, z kazalnicy brzmiało słowo polskie. W modlitwach a często i w życiu posługiwano się niem, to też i zabytków zarówno religijnych jak świeckich pozostało znacznie więcej, a nawet przechowały się nazwiska poetów. Każde ważniejsze zdarzenie opiewano wierszem: zatargi z Zakonem, Grünwald, Chojnice,Toruń i Warnę, wyprawę wołoską, walki z Tatarami. Pozostały nadto świeckie urywki, czasem tylko nazwy lub melodye. Do takich należą pieśń „O słowiku“, „Lipka“, wiersze dydaktyczne Parkosza, wiersz Złoty o zachowaniu się przy stole, wiersze Jędrzeja Gałki w obronie Wiklefa, wiersze na chłopów i o chłopach. Przechowało się podanie o Korybucie Koszyrskim zmarłym w początkach XVI wieku, który miał być „opojem i kosterą“ ale dzielnym muzykiem i poetą tak, iż go zwano rozkoszą dworu i cudem natury. Do tego wieku należy też większy o 493 ośmiozgłoskowych wierszach poemat polski p. t. „De morte prologus“. Jest to dyalog mistrza ze śmiercią. Śmierć przedstawia mistrzowi swoją potęgę, a ten skruszony zmienia tryb życia, rozdaje swe dobra, wstępuje do klasztoru i umiera cnotliwym zakonnikiem. W tym wieku również dokonano prozą przekładów statutu Wiślickiego, ustaw książąt mazowieckich, oraz wyroków Magdeburskich, zwanych ortylami. Do historycznych zabytków należy kronika turecka Janczara z serbskiego przełożona, opowiadająca porażkę Władysława III. pod Warną i klęskę bukowińską.

Sporo też przechowało się pomników prozy i poezyi religijnej. Zalicza się tu:

1. Biblia królowej Zofii, żony Władysława Jagiełły, zwana Szaroszpatacką od Sáros Patak we Węgrzech, miejsca obecnego

przechowania. Zawiera ona na 185 s[illegible] ol. niecały przekład starego Zakonu. Pierwsza część spisana [illegible] początkach, druga w połowie XV wieku; przekładu dokonano z czeskiego tłómaczenia.

2. *Kazania gnieźnieńskie*, których jest dziesięć, czerpanych z t. z. „Legenda aurea“, Jakóba de Voragine.

3. *Zbiory* modlitw i pieśni nabożnych, jak „Modlitewnik Nawojki“, Modlitwy Wacława — z drugiej połowy XV wieku, zawierające godzinki, modlitwy do św. Anny i Anioła Stróża; Kancyonał Przeworszczyka, t. z. „Pieśni Łysogórskie“, przypisywane Andrzejowi ze Słupi, pieśni Szymona z Lipnicy i Ładysława z Gielniowa.

4. *Kazania Jana z Szamotuł*, bernardyna z XV. w., oraz

5. *Psałterz puławski*, podobnie jak Floryański przerobiony z wcześniejszego przekładu polskiego.

OKRES TRZECI.

(1550—1650).

Stan polityczny i społeczny państwa. — Jest to doba najpiękniejszego rozwoju literatury polskiej minionych wieków. Złożyły się na to różne przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne. Państwo osiąga najszersze rozgałęzienie terytoryalne dzięki szczęśliwie prowadzonym wojnom za Stefana Batorego i Zygmunta III. Długi pokój za Zygmunta I. zwrócił szlachtę ku rolnictwu i gospodarce, a pług wyorał dla niej wielkie bogactwa, tak jak cywilizacya nauczyła ją korzystania ze skarbów ku zapewnieniu sobie wygód życia. Oddawna już zdążała szlachta ku odgrywaniu ważnej roli pośród czynników rządu. Za Jagiełły i Warneńczyka rząd był w rękach wielkich panów. Kazimierz Jagiellończyk chciał się wyzwolić z pod ich przewagi i szukał oparcia u szlachty niższej. Celem radzenia nad sprawami publicznemi zbierała się ona na sejmiki, a z nich utworzył się z czasem sejm walny, który ustalił się za Aleksandra jako władza najwyższa. Za Olbrachta szlachta przyznała sobie prawo do godności duchownych i świeckich, oraz do posiadania ziemi, a za Zygmunta Starego przywilej ten umocniony, chłop zaś stał się „glebae ad scriptus“ i musiał odrabiać pańszczyznę. Osiągnąwszy w ten sposób wybitne znaczenie, szlachta politykuje i zabiera głos decydujący w różnych sprawach. Ona to zjeżdża się pod Lwowem niby na Wołochów a wymógłszy na królu obietnicę, że jej żądania spełni, rozjeżdża się, ona usiłuje Zygmunta zmusić do rozwodu z Barbarą Radziwiłłówną, ona — nie płacąc sama podatków — przynagla tego króla, aby czwartą część dochodów oddał na utrzymanie wojska, ona długo walczy przeciw tak zwanej „egzekucyi korony polskiej“, która polegała na zwrocie dóbr, nadawanych niegdyś tylko dożywotnio za zasługi a trzymanych w wielu

wypadkach dziedzicznie. Rosnąca siła szlachty, rozszerzanie się jej przywilejów bywały przedmiotem dyskusyi i wywoływały pisma i pamflety polityczne, przez co przyczyniały się do wzrostu literatury. Podobną pobudbą były takie ważne wypadki, jak Unia z Litwą lub Unia Brzeska, jak elekcya viritim, po raz pierwszy przeprowadzona przez szlachtę w 1572 po śmierci Zygmunta Augusta, oraz pacta conventa t. j. umowa z elektem, który musiał potwierdzić zdobyte przez szlachtę przywileje. Pod koniec wieku szeroko rozsiadłe państwo musiało myśleć o umocnieniu granic zwłaszcza o kolonizacyi Ukrainy, pozbyciu się czujnych wiecznie Tatarów na kresach swoich a także o ufortyfikowaniu tych kresów. O wszystkich tych sprawach pisano, roztrząsano je i w sejmach i w pismach, przyczyniły się one zatem do rozwoju literatury.

Niemniej oddziałała też i reformacya. W 1517 roku Luter wystąpił przeciwko Rzymowi, a reformacya szerzyła się szybko na Zachodzie i przeniknęła do nas. Zrazu tłumiona edyktami Zygmunta I., poczęła się wzmagać za Zygmunta II. Luteranie, kalwini i aryanie, znalazłszy możnych protektorów u wielu potężnych panów polskich, przekładali na język polski biblię, jak biblia Seklucyana, Radziwiłłowska, Nieświeska, pisali postylle t. j. objaśnienia nowego Zakonu, rozrzucali pisemka polemiczne, mówili kazania po polsku, dbając o czystość i poprawność języka. Po roku 1550 wystąpili do walki z szerzącem się innowierstwem katoliccy duchowni, również tłómacząc pismo św. jak biblia Leopolity, potem Wujka i pisząc postylle. Reformacya splata się z polityką, przez chwilę za Zygmunta Augusta staje się groźną dla katolickiej jedności, dosięga szczytu w konfederacyi warszawskiej inter dissidentes de religione (1573), w której innowiercy przyznają sobie równouprawnienie z katolikami, a rozlawszy się szeroko, słabnie coraz więcej i wygasa w znacznej mierze dzięki gorliwemu przeciwdziałaniu sprowadzonego do Polski zakonu Jezuitów, zwłaszcza zaś ks. Piotra Skargi Otóż i przekłady biblii, i postylle, i broszury polemiczne, i kazania, i tłómaczenia poezyi kościelnych, i wiersze satyryczne z obu stron oddziałały na ruch literacki, gdyż były pisane po polsku i gęsto rozpowszechniane.

Humanizm w tym wieku działał dalej z jednaką siłą, lubo w zmienionej formie. W zachodniej literaturze nastąpił zwrot w użytkowaniu skarbów artystycznych starożytności. Wprawdzie liczni

pisarze tworzyli wciąż jeszcze po łacinie, jednakże coraz częściej poczęły się pojawiać dzieła w narodowych językach pisane, uwzględniające potrzeby czasu i odnośnego społeczeństwa. We formie uważano literatury klasyczne za wzorowe, w treści uwzględniano dążenia spółczesne.

I u nas stało się to samo. Języki starożytne miały formę wyrobioną niesłychanie, słownictwo bogate, ustaloną składnię, mogły przeto pod względem formalnym wzbogacić każdą literaturę, a zwłaszcza młodą naszą. Liczni zamożniejsi młodzieńcy w podróżach do Włoch i do Francyi zaopatrywali się w zasób wiedzy, znajomość starożytności i po powrocie do kraju nie naśladowali niewolniczo, lecz przerabiali zdobyty materyał nauki i doświadczenia na płody narodowej twórczości. Ponieważ w XVI wieku literatura i kultura włoska najbujniej rozkwitła tak jak w XVII francuska, przeto też i na naszej w złotym wieku dość żywo obok humanizmu odbił się wpływ osobliwie włoskiej cywilizacyi. Należy na to położyć tem większy nacisk, ile że krajowe ogniska oświaty nie czyniły w całej pełni zadość potrzebom ogółu.

Oświata. — Rozbudzona krzątaniem się około spraw publicznych i politykowaniem, namiętną gorączką reformacyjną, wzbogacona uprawą roli, szlachta łaknęła oświaty. Książki czytano tak, że zaczytywano je do zniszczenia i zniknięcia, czytano tem pilniej, że wynalazek druku przeniknął do nas około połowy XV wieku, a w XVI wieku w Krakowie w kilku drukarniach odbijano książki łacińskie i polskie, innowiercy zaś mieli swoje własne drukarnie. Najdawniejszym drobnym drukiem polskim jest „Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę“, umieszczone w Statutach synodalnych biskupa wrocławskiego w 1475; drugim „Bogarodzica“ w 1506. Ukazuje się potem w 1518 r. „Żywot Pana Jezusa Krysta“ ze św. Bonawentury przez Baltazara Opecia przełożony, a za nim niemal co roku zjawiają się nowe książki polskie, jak „Historya umęczenia pańskiego“, Rozmowy króla Salomona z Marchołtem przez Jana z Koszyczek, Fortuny i Cnoty różność, Trzycieskiego „Powszednia spowiedź“, Stefana Falimierza „O ziołach i mocy ich“, Jędrzeja Glabera z Kobylina „O puszczaniu krwi“ i t. p. Książki te drukowały się u Jana Hallera, Jeronima Wietora, Floryana Unglera i Macieja Szarffenberga, pierwszych księgarzy a zarazem drukarzy krakowskich. Potrzeba wyższej oświaty odczuwała się widać silnie, skoro w ciągu

tego stulecia obok almae matris powstały dwie nowe akademie. Akademia krakowska jednak nie może się zżyć i przejednać z humanizmem, kolonie jej nie odznaczają się dobrym systemem wychowawczym. W połowie wieku sprowadzeni przez kardynała Hozyusza OO. Jezuici, popierani usilnie przez Stefana Batorego i Zygmunta III., zakładają kollegia po całym kraju i dobroczynny wpływ wywierają na umocnienie katolicyzmu i szerzenie oświaty. Pragnęli oni mieć szkołę wyższą; akademia krakowska weszła z nimi w spór o monopol nauczania, gdy założyli kollegium w Krakowie. Spór niezaszczytny dla akademii, toczył się dziesiątki lat aż do wieku XVII. Tymczasem Stefan Batory podniósł Collegium wileńskie Jezuitów do godności akademii w 1578. Trzecim wreszcie wyższym zakładem naukowym była założona przez Jana Zamojskiego w 1595 akademia w Zamościu. Oba te zakłady w swojej pierwotnej organizacyi atoli nie miały chwil świetnych skutkiem czy to braku dostatecznego uposażenia czy też znakomitych nauczycieli. Oprócz kolonii akademickich i szkół OO. Jezuitów istniały też szkoły akatolickie, przeznaczone wyłącznie dla innowierców; dawały one tylko średnie wykształcenie z wyjątkiem luterskiej szkoły wyższej w Królewcu. W ogóle z ilości wychowawczych zakładów widać, że społeczeństwo garnęło się do oświaty i potrzebowało jej; zakłady te atoli nie stały na takiej wysokości, aby mogły osłabić lub usunąć dążenie chciwszej wiedzy szlachty do ognisk obcokrajowych.

Wśród takich wewnętrznych i zewnętrznych warunków powstaje zastęp pisarzy, którzy literaturę naszą podnoszą dziełami swemi na poziom, na jakim nie stała dotąd i nie stanęła potem aż we wieku bieżącym.

Mikołaj Rej z Nagłowic[1]. (1505—1560). — Do trzynastego roku życia wychowywał się w domu, poczem ojciec umieścił go w bursie Jeruzalem w Krakowie. W siedm lat potem przebywa na dworze Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego przez lat parę, gdzie się nauczył po łacinie, ogładził, a może począł tworzyć piosnki. Po śmierci ojca wraca na Ruś, żeni się i zawzięcie gospo-

[1]) Bron. Zawadzki: Mik. Rej z Nagłowic. Lwów 1885. A. Bełcikowski: Ze studyów. Warszawa 1886. Feliks Rybarski: Dokumenty do Mikołaja Reja i jego rodziny. Ateneum 1880. Ptaszycki St. M. Rej i ks. Józef Wereszczyński. Wilno 1880. Tenże: Nieskolko nowych dannych do jewo biografii. Petersburg 1883. A. Tyszyński: Wizerunki polskie. Warszawa. 1875. W. A. Bruchnalski: M. R. Żywot Józefa w sto-

daruje. Ulegając ówczesnemu prądowi, nie ogranicza się na majątkach na Rusi, Krakowskiem i Chełmskiem, które posiadł w spadku, lecz zakłada nowe kolonie i miasteczka. W 1539 pisze się »dziedzic Rejowca«, prócz tego zakłada miasto Okszę. Od Zygmunta Starego otrzymuje 50 grzywien rocznej płacy, oraz wieś Temerowce, od Zygmunta Augusta Dziewiąciele. Mieszkał przeważnie w Krakowskiem, w Krakowie zaś posiadał dom własny przy ulicy Grodzkiej l. 41. Szybko powiększając majątek, utrzymuje spółcześnie rozgałęzione i przyjacielskie stosunki z liczną szlachtą zwłaszcza innowierczą. Rej bowiem był gorliwym kalwinem i pałał nienawiścią ku kościołowi i duchowieństwu. Prowadził często procesy, osobliwie zaś z księżmi katolickimi — i te znane są w aktach XVI wieku pod rodzajową nazwą: „Rej z mnichy". Posiadał niepospolity zasób energii twórczej i pisał od młodzieńczego do późnego wieku życia. Z pozostałych portretów wygląda Rej, jako człowiek barczysty i silny, o wielkiej brzydkiej, nieomal kwadratowej twarzy; nos i policzki grube, silnie rozwinięte, oczy bystre i rozumne. Przyjaciel i pisarz Trzycieski powiada o nim, że był to „człowiek zachowały, ludźmi zabawiony i wszem znajomy". W istocie jowialność i humor ozdabiały jego usposobienie. Za swój ideał etyczny uważał cnotę, rozum, szlachectwo — jako równoznaczniki; cenił wielce mądrość życiową i nabyte doświadczenie. Swoją drogą — jak wielu ludzi swego czasu — nie zawsze w rzeczywistości kieruje się zasadami, które głosi w pismach. Wytyka swym rodakom procesomanię, a sam się pienia; karci życie hulaszcze, którem sam nie gardzi.

Z pism jego ważniejsze są:

Krótka rozprawa między panem, wójtem i plebanem (1543). W dyalogu między temi osobami omawia Rej rozmaite wady dwóch stanów: chciwość duchowieństwa, zbytki szlachty i wyzysk ludu. W satyrze tej obszernej o 2000 wierszy daje początek temu rodzajowi, później tak bogato u nas rozwiniętemu.

---

sunku do literatury obcej. Lwów 1886. Wł. Nehring: Die dramatische Geschichte Josephs v. M. Rej. Berlin 1886. Dr. Zbigniew Kniaziołucki: Materyały do biografii Mikołaja Reja z Nagłowic. Kraków 1892. Al. Brückner. Źródła do dziejów literatury i oświaty polskiej. VII. Bibl. Warsz. 1895. Br. Chlebowski: Mik. Rej w świetle nowych świadectw. Ateneum 1893. Ign. Chrzanowski: Zwierzyniec M. Reja z Nagłowic. Ateneum 1893. Tenże: Facecye M. Reja. Rozpr. Ak. Um. Kraków 1894. Dr. St. Windakiewicz: Mikołaj Rej z Nagłowic. Kraków 1895.

W dyalogu Kot ze lwem — pierwszy — symbol szlachcica, wyśmiewa się ze lwa — niby wielkiego pana. Lew jest w klatce, niewolny, kot cieszy się swobodą. W dyalogu Warwas z Dykasem omawia się kwestya zawierania małżeństwa. Rejowi też przypisują autorstwo dyalogów Kostera z pijanicą i Kupiec.

Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, rodzaj misteryum na dwanaście scen podzielonego, jest właściwie wierszowanym dyalogiem, osnutym na biblijnem podaniu a przerobionem z łacińskiego dzieła Kornela Crocusa.

„Postylla czyli objaśnienie pisma św., polskim językiem a prostym wykładem dla prostaków uczyniona". Kładąc główny nacisk na tłómaczenie nowego Zakonu, stara się wydobyć ogólne motywa, tyczące się potocznego życia i mądrości życiowej. Co krok mówi o sprawach domowych, o stosunku rodziców do dzieci, o poczciwem wychowaniu. Występuje jako kaznodzieja, a książka jego zyskała szerokie wzięcie i była używana jako podręcznik do kazań nawet przez katolickich księży, co spowodowało ks. Wujka do napisania Postylli, aby tę kalwińską książkę wytrącić z rąk wiernych. Szczerość i prostota, ton poufałości i pokory, język wzorowany na gwarze ludowej — to główne znamiona tego utworu.

Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego. Filozof Hippokrates (!) naucza grono młodzieńców moralności i zaleca uczniom, aby zawsze dążyli do prawdy, starali się o łaskę Bożą, żyli cnotliwie i nabywali nauk, które cnocie ku ozdobie służą. Słowa nauczyciela sprawiły na jednym młodzieńcu takie wrażenie, że obchodzi kolejno mędrców starożytności, ucząc się od nich. Rozprawiają tedy o rozumie ludzkim, o marności rozkoszy, o płochości młodego wieku, o ożenieniu, o gospodarstwie, o prawdziwem szlachectwie, o duszy, o jedności Boga w trzech osobach (Platon), o świecie, planetach, niebie i piekle. Wędrujący młodzian spotyka Abirona, który go wiedzie do piekeł. Tam mnóstwo księży, panów, przedajnych sędziów, szynkarzy itd.

Cały utwór, wierszem ułożony, podług łacińskiego dzieła Zodiacus vitae Włocha Palingeniusza, jest utworem dydaktycznym, przykrojonym do naszych stosunków.

Zwierzyniec — jestto zbiór ośmiowierszowych powiastek w czterech częściach, ułożonych na wzór i podług anegdot Erazma Roterdamczyka i Babtysty Fulgoza. Pierwsza część zawiera powiastki z historyi starożytnej i średniowiecznej; druga zawiera epigramaty

o rodach polskich; trzecia mieści satyryczne anegdoty dotyczące spraw krajowych. Po epigramacie do króla idą przycinki wojewodzie, kasztelanowi, staroście, poborcy podatków od młyna, potem na wici i na „wojnę pospolitą“, dalej przeciw stanowi duchownemu, obrzędom kościoła katolickiego; chwali rząd i cywilizacyę niemiecką, biada na niezgodę w czas sejmowania, narzeka, że pograniczne zamki pustkami stoją, radzi, aby Kozaków zużytkować w obronie kraju. Część czwarta zawiera wierszyki i bajki, skierowane ku życiu prywatnemu i stosunkom w gospodarstwie i rodzinie. Oczywiście tedy Rej umyślnie tak ułożył swe dzieło, którego części spajają się jedną ogólną myślą: czem „parać się“ powinni Polacy, czego unikać. Większość powiastek ma wskazać cnoty, jakich brakło Polakom: poszanowanie dla prawa, duch rycerski, oglądanie się wśród pokoju na wojnę, karność wojskową, patryotyzm itd. Część druga dowodzi, że i Polsce nie brakło ludzi przykładnych. Część trzecia uczy, jakimi być winni Polacy i stwierdza wyższość protestantyzmu nad katolicyzmem; część czwarta omawia stosunki prywatne. Zwierzyniec tedy jest obrazem szlacheckiego społeczeństwa, ujawniającym już główne zarysy Żywota. Razem ze Zwierzyńcem wyszły:

Facecye czyli figliki. Są one pierwszym zbiorem fraszek i bajek treści moralizującej, czasem satyrycznej, przeważnie zapożyczonych z analogicznych współczesnych zbiorów obcych pisarzy: Poggià, Bebela, Gasta, Absteniusa, Erazma Roterdamczyka i Hulsbuscha. Najciekawsze są — rzecz prosta — pochodzenia polskiego np. „Jako świnię oszukać“, „Fortel na konika, co krzywi ogonem“, „Baba, co ćwika przedawała“, „Jak kobyłę na rosie ukraść“ itp.

Zwierciadło, które mieści w sobie Żywot człowieka poczciwego, Apoflegmata czyli epigramaty i zdania moralne, Przemowę krótką do krześcijańskiego człoweka, wytykającą błędy narodowe (1567). Żywot, napisany prozą, składa się z trzech części: w pierwszej omawia autor życie szlachcica polskiego od urodzenia do chwili dojrzałości, w drugiej roztrząsa wiek męzki, w trzeciej sędziwy. Dziecię należy uczyć czytać i pisać, religii, a następnie ćwiczeń rycerskich, sposobiąc na żołnierza. Zwiedzanie obcych krajów zaleca i daje wskazówki, jak młodzieniec ma zeń korzystać. Przy wyborze stanu ostrzega przed niebezpieczeństwami dworu, chwaląc natomiast żołnierkę; zajmuje się sprawą ożenienia, gospodarki rolnej, którą omawia wedle pór roku dokładnie i z upodobaniem, kończy wreszcie obrazem poczciwej

starości. Całość zatem stanowi jakby w zwierciedle odbity kształt idealnego szlachcica-ziemianina. Celując rozumem i bogatą praktyką życia, znając polską szlachtę wzdłuż i wszerz kraju, mógł Rej podczas swego ruchliwego żywota zebrać obfity materyał do podobnego dzieła. Jest też ono owocem mądrego, dojrzałego i spokojnego umysłu. Żywo i barwnie, z gorącem zamiłowaniem swego stanu, z niepospolitym zasobem doświadczenia i znajomości szczegółów kreśli Rej szereg raczej obrazów, niż abstrakcyjnych wywodów. Nie przestając być poczytnem, pozwala nam to dzieło poznać jedną warstwę społeczeństwa polskiego w XVI wieku, jej uciechy i troski, zajęcia i zabawy, jej upodobania i cały sposób codziennego życia.

Znaczenie Reja. „Wszyscy narodowie języki swemi pisali, jednochmy w swym języku prawie zadrzemali“ — powiada Rej w Żywocie. Język polski żył już w XV wieku: istniały poezye świeckie i kościelne, nawet poemat większy. Nie mniej jednak nie posiadał on jeszcze tego przywileju wyższości, jakim się cieszyła łacina. Poradniki hygieniczno-aptekarskie, książki rachunkowe, które sprzedawano razem z obrazkami świętych po kramach podkościelnych — oto do czego służyła polszczyzna. Rej świadomie jął się mowy rodzinnej, pragnąc ją rozpowszechnić, jako język literacki.

Czerpał on materyał z gwary ludowej, z Pisma świętego, z zabytków przeszłości, ze składni łacińskiej — tworzył nowe słowa, wyrażenia, obrazy, giął i łamał, uzupełniał i bogacił język, aż go wyrobił. Zdania u Reja są przeważnie jeszcze krótkie, główne, dłuższe kompleksy myśli zaczynają się od spójników najpospolitszych, wiążąc się w nieskończone łańcuchy tak, że się prozę jego czyta bez tchu i końca; jednakże odznacza go przedziwna prostota i barwność powieści, nieskazitelna czystość mowy polskiej, oraz oryginalność zwrotów i porównań.

Jako poeta — ma dość żywą wyobraźnię, ale nie umie sobie wybrać przedmiotu poetycznego, ani potrafi przeniknąć go uczuciem. Zbyt miał wiele szacunku dla praktycznej, prawej mądrości, aby się mógł wznieść ku wyżynom poezyi. Jako prozaik położył około wyrobienia literackiego języka niespożyte zasługi. Nadto jest on doskonałym wyobrazicielem i typem szlachcica samorodnego i w dziełach swych roztacza cały szereg poglądów, pozwalających nam stan cywilizacyjny tej najważniejszej wówczas warstwy narodu rozpoznać.

Andrzej Frycz Modrzewski[1]) (1503—1572). — Nauki kończył w akademii krakowskiej, skąd po niejakim czasie udał się do Niemiec. W Wittemberdze przejął się nauką Melanchtona. Po powrocie osiadł w rodzinnem miasteczku. Zwróciwszy na siebie uwagę dziełami, został sekretarzem królewskim, używanym do poselstw zagranicznych.

Porzucił wreszcie życie dworskie i usunął się do Wolborza, gdzie doznawał przykrości ze strony biskupa Karnkowskiego i St. Orzechowskiego, jako domniemany heretyk.

Pierwszem jego dziełem politycznem były cztery mowy p. t. De poena homicidii (O karze na mężobójstwo). Występuje on z szeregiem niezbitych i przekonywujących argumentów przeciwko prawu, które w wypadku zabójstwa niejednakie wymierzało kary. Jeżeli szlachcic zabił chłopa lub szlachcica, to płacił grzywny lub też odsiadywał rok „wieży"; natomiast chłop — zabiwszy szlachcica, ponosił karę gardłową.

Oratio Philaletis Peripatetici (Mowa Filaleta Perypatetyka) zwraca się przeciw odsądzaniu mieszczan od posiadania ziemi.

Najważniejszem wszakże dziełem De republica emendanda — (O poprawie rzeczypospolitej) w pierwszem wydaniu w r. 1551 trzy księgi, w drugiem w r. 1554 pięć ksiąg.

Ażeby krajem dobrze rządzić i w całości zachować, należy krzewić dobre obyczaje, zaprowadzić równe prawa dla wszystkich, utrzymywać doświadczonych i biegłych w sztuce wojennej żołnierzy. Podstawą zaś dobrych obyczajów bywa bogobojność i należyte wychowanie młodzieży.

Stąd podział dzieła na pięć ksiąg.

Pierwsza księga prawi o obyczajach i cnotach króla, panów Rady, posłów, o obowiązkach hetmanów, starostów, szlachty, mieszczan i ludu pospolitego. Druga księga domaga się jednakich praw dla wszystkich. Wolność prawdziwa polega na uległości prawu; im kto wyżej stoi w hierarchii społecznej, tem jaśniej cnotami świecić powinien, tem ciężej ma być karan za winy. Domaga się dalej właściwego wymiaru sprawiedliwości i roztrząsa sądownictwo polskie.

---

[1]) Osoliński: Wiadomości historyczno-krytyczne t. IV. Lwów 1852.
Antoni Małecki: Andrzej Frycz Modrzewski. Bibl. Ossol. t. V. Lwów 1869.
Władysław Knapiński; Andrzej Frycz M. jako teolog. Warszawa 1881.
St. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków 1886.

Księga trzecia dowodzi, że każda wojna ma mieć słuszną przyczynę t. j. ma być prowadzoną nie dla sławy lub rozszerzenia granic, lecz celem odparcia wrogów. Trzeba zawczasu przygotować się do niej: wyćwiczyć wojsko, nauczyć żołnierzy karności. Wojsko stałe wymaga skarbu publicznego, który musi być zaopatrzony i wzbogacony. Księga czwarta wykazuje potrzebę reorganizacyi duchowieństwa: żąda komunii pod obiema postaciami, zniesienia celibatu, uznania wyższości soboru nad papieżem. Księga piąta uznaje sprawę wychowania za nader doniosłą i pragnie dostatecznego wyposażenia szkół w rzeczypospolitej.

Dzieło to, napisane po łacinie, ale spółcześnie przełożona wyborną polszczyzną przez Cypryana Bazylika, a oprócz tego na język francuski i niemiecki, było owocem głębokich studyów nad ustrojem rzeczypospolitej greckiej i rzymskiej, niemniej głębokich rozmyślań nad wadliwościami naszego organizmu państwowego, czynionych przez niepospolity i wyższy umysł. Aby sobie uświadomić znaczenie rad Modrzewskiego, należy pamiętać, że Polska na pozór znajdowała się w stanie kwitnącego zdrowia i potęgi; dzielny to lekarz, który pomimo pozorów zdołał dostrzedz w ciele zaczątków choroby, mającej po wielu latach na śmierć strawić to ciało. O ileż trudniej rozpatrywać się w skomplikowanej i zawiłej maszyneryi państwowej! A jednak Modrzewski — drugi po Ostrorogu — mąż polityczny, jasnem okiem przenikał te skazy i pęknięcia nawy państwa, które w dalekiej przyszłości miały spowodować jej zatonięcie: złe prawa, brak stałego wojska, brak skarbu publicznego. Wieki upłynęły, zanim podczas Sejmu czteroletniego większość narodu przekonała się o konieczności zastosowania się do rad Modrzewskiego. Nazywamy genialnym umysł, który wieki myślą wyprzedza; nazwiemy też i dzieło „De republica emendanda" genialnem dziełem.

Oprócz powyższych prac napisał Modrzewski jeszcze De ecclesia (O kościele) ks. II. i Sylwy (cztery), które miały na celu za pomocą kompromisowego wyznania pogodzić ze sobą katolików i innowierców.

Stanisław Orzechowski[1]) (1513—1566). — Czternastoletniego chłopca zamożni rodzice wysłali do Wiednia, gdzie się nauczył ła-

---

[1]) L. Kubala: St, Orzechowski. Lwów 1870.
St. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków 1886.
M. Bobrzyński: Stan. Zaborowski. Przewodnik nauk. i lit. Lwów 1877.

ciny i greczyzny; potem w Wittemberdze zapoznał się z „nowinkami“, a we Włoszech uzupełnił swe wykształcenie, zadziwiając wszędzie wielkiemi zdolnościami. Po kilkunastu latach pobytu za granicą, wrócił do kraju, został kapłanem i kanonikiem przemyskim. W kilka lat potem dziełem swojem De lege coelibatus (O bezżeństwie) wszedł w zatarg z biskupem przemyskim Dziaduskim, który mu zagroził procesem, w razie ożenienia się zaś odsądzeniem od czci i konfiskaty majątku. Sprawa miała być sądzona na synodzie biskupim w Piotrkowie.

Orzechowski, znany już wtedy i popularny śród możnej szlachty, złożył przyrzeczenie, że się nie ożeni, a biskupi odłożyli sprawę. Gdy się jednak ożenił, wyznaczono nowy sąd. Sprawa w rezultacie poszła do Rzymu, skąd miało nadejść rozstrzygnięcie. Wtedy Orzechowski w oczekiwaniu wyroku bądź słał do Rzymu pogróżki, bądź też żarliwie występował w pismach za przewagą w państwie władzy duchownej nad świecką i w obronie jedności kościelnej. Na tej namiętnej, z wytężeniem wszystkich sił prowadzonej walce o uznanie prawności swego małżeństwa, strawił najlepsze siły. Wyjednał orzeczenie, że wykroczył przeciw karności kościelnej. Ostatnie lata spędził w smutku i zgryzocie. Pisać zaczął w wieku młodym i pisał wiele. Ważniejsze dzieła są:

De bello adversus Turcas. Dwie mowy (Turcyki) świetną łaciną na wzór Filipik Demostenesa napisane, dowodzące sojuszu z ościennemi mocarstwami, celem wycieśnienia Turków z Europy. Fidelis subditus. (Wierny poddany). Broszura, w której naucza Zygmunta Augusta, jak ma rządzić, aby uzyskać przywiązanie poddanych. Dyalog około egzekucyi korony Polskiej — pamflet polityczny, napisany przed sejmem piotrkowskim 1562 r. Od początku wieku na sejmach zastanawiano się nad tem, że wielu ze szlachty trzyma w posiadaniu dziedzicznem dobra, otrzymane niegdyś tylko dożywotnio, nie zaś dziedzicznie. Należało je zwrócić do skarbu. Szlachta atoli niechętna była zwracaniu. Orzechowski w swej broszurce sprzeciwia się egzekucyi, gdyż wie, że taki pogląd na rzecz zjedna mu szeroką popularność. Oprócz tej sprawy

---

Dr. I. Korzeniowski: Orichoviana. Kraków. 1891.

Ks. R. Koppens T. J.: Dwa lata w życiu Orzechowskiego. Przegl. powsz. Kraków 1893.

Apolin. Maczuga: Ostatnie lata w życiu St. Orz. Spraw. dyr. gimn. w Tarnowie za r. 1894/5.

porusza też kwestyę znaczenia władzy duchownej w państwie, ale poświęca jej i inną broszurę pod tytułem Quincunx. Jestto figura geometryczna — trójkąt równoramienny o jednym średnim punkcie. Do niego autor porównywa rzeczpospolitą: kąt wierzchołkowy zajmuje ołtarz, kąty przypodstawne — po lewej kapłan, po prawej ręce król, jak równe sobie władze. W pamflecie tym, ofiarowanym posłom koronnym, wśród różnych kwestyi dotyka też przygotowującej się Unii Litwy z Koroną, apoteozując wolność szlachecką, w przeciwstawieniu do niewoli na Litwie.

Najważniejszem dziełem Orzechowskiego miała być Policya królestwa polskiego (1566) na wzór Politei Arystotelesa. W pierwszej księdze rozwodzi się nad składowemi częściami rzeczypospolitej. Tworzą ją: pospólstwo, rada i król; pospólstwo t. j. szlachta jest ciałem, rada duszą, rozumem król. Oracze, kupcy i rzemieślnicy nie są członkami rzeczypospolitej. Co się tyczy króla, to ma on swoją zwierzchność w duchowieństwie. Polska ma króla, ale ten powinien słuchać prymasa, z niego bowiem podczas namaszczenia spływa na króla moc i władza. Ponieważ prymas jest podnóżkiem Rzymu, przeto też i król powinien być poddanym władzy Rzymu.

W drugiej księdze nieskończonej dowodzi, że kapłan rzymski dał początek królestwu polskiemu, że jest on słońcem tego świata, prymas zaś najpierwszym zwierzchnikiem królestwa.

Dalszych części dzieła, przechowanego w rękopisie — brak.

Oprócz tych główniejszych i wielu mniej ważnych pism polityczno-religijnych, jak Contiones, Diatriba, Apelacya, Chimaera, Fricius i inne, pozostały też po nim Annales (roczniki), opisujące dzieje od 1548 do 1552. Całość składa się z pięciu ksiąg, a każda księga rozpatruje dzieje roku. Najlepsza księga druga, gdzie mówi się o małżeństwie Zygmunta z Barbarą. Znaczna część trzech ksiąg końcowych, poświęcona osobistej sprawie małżeństwa Orzechowskiego. Przy końcu podaje contiones (mowy) szlachty w czasie wojny kokoszej.

Znaczenie. Postać Orzechowskiego wygląda ku nam z mroków przeszłości, jako świetne, porywające siłą rozumowania, zręcznością dyalektyczną, talentem krasomowczym — zjawisko. Był to jednak zarazem talent warcholski, wietrzący opinię i wyśmienicie umiejący dąć w instynkta swawoli szlacheckiej. Pomiędzy nim a Rejem znajdzie się niejeden rys wspólny: ta sama zadzierzystość,

ten sam zamaszysty polot wyobraźni, taż łatwość w używaniu pióra i słowa, ta sama popularność, nawet takie same niekiedy środki schlebiania opinii, że przypomnę tylko paszkwile obu o Barbarze, stanowisko obu w sprawie egzekucyi lub zapatrywanie na stosunek Litwy i Polski. Giętkiem piórem, barwnem, silnem i ciętem słowem dotykał mnóstwa spraw wówczas nader doniosłych. W pismach polskich przyczynił się niezawodnie do wyrobienia, wzbogacenia, ukształtowania stylu i języka, jako pisarz tedy powinien mieć chlubną kartę w dziejach literatury, ale człowiek, kapłan, obywatel i polityk zasługuje na sąd surowy. „Prywata i egoizm jego dochodzi prawie do swego szczytu: dla dokonania swych zamiarów przekręca najniemiłosierniej naukę kościelną (o władzy papieża, o czterech patryarchach, o schyzmie...) w życiu często, a w piśmie nigdy nie cofa się przed żadnem wyuzdaniem, przed żadnym choćby najpłytszym sofizmatem lub paradoksem, sądy i zdania zmienia na poczekaniu oportunistycznie, a gdy kogoś potrzebuje, umie mu przyłasić się, pochlebić szumnie, przesadnie, zbytecznie, a zawsze panegirycznie“. (Koppens).

Łukasz Górnicki[1]) (1527—1603). — Wykształcenie otrzymał w Krakowie i w Padwie we Włoszech. Po powrocie spędził dwa lata jako dworzanin Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego. Potem przebywał na dworze Andrzeja Zebrzydowskiego, a od roku 1552 przy podkanclerzym Janie Przerębskim, z którym odbył podróż do Gdańska. W 1556 r. wyjechał powtórnie do Włoch i Padwy. Wróciwszy został sekretarzem i bibliotekarzem Zygmunta Augusta, który go mianował starostą tykocińskim. Wówczas porządkował bibliotekę królewską, przewiezioną z Wilna do Tykocina i pisał swe dzieła. Od Stefana Batorego dostał starostwo wasilkowskie. Najważniejszem dziełem jego jest Dworzanin polski (1566). Dzieli się na cztery księgi, cztery rozmowy między Kryskim, Myszkow-

1) Bron. Czarnik: Łukasz Górnicki. Lwów 1882.
Raf. Loewenfeld: Ł. Górnicki sein Leben und seine Werke. Wrocław 1884.
St. Ptaszycki: Ł. Górnicki. Kilka nieznanych szczegółów z życia. Biblioteka Warsz. 1886.
St. Tarnowski: Pisarze polityczni XVI wieku. Kraków 1886.
Tenże: Dworzanin Górnickiego. Przegląd polski. Kraków 1871.
St. Windakiewicz: Kilka szczegółów o Ł. G. i jego rodzinie. Biblioteka Warsz. 1887.

skim, Wapowskim i Kostką. W pierwszej rozmowie Kryski wylicza przymioty, jakie ma posiadać dworzanin — najpierw zewnętrzne, potem wewnętrzne. Zewnętrznymi przymiotami są: ród szlachetny, przyjemne oblicze, sztuka rycerska, konna jazda, umiejętność robienia bronią konno i pieszo, walczenie w szrankach, myślistwo, taniec, muzyka.

Przymiotami serca i umysłu są: dobroć, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie; dworzanin powinien nadto znać historyę, filozofię, geografię, zaznajomić się z poetami i mowcami, umieć języki starożytne, a z nowożytnych: niemiecki, włoski, francuski i hiszpański.

W drugiej rozmowie Myszkowski wykłada naukę obyczajów. Jak ma dworzanin zachować się w każdej sprawie, jak zyskać względy króla, jednać przyjaźń towarzyszy, nie być sobkiem i zarozumiałym, nie popadać w śmieszność. Znaczną część tej rozmowy poświęca się „trefności“ czyli żartom.

W rozmowie trzeciej Kostka prawi o „dwornej“ pani. Wymienia zalety i wady niewiast, popierając wywód przykładami niewiast cnotliwych, uczonych, skromnych. W czwartej rozmowie Wapowski przedstawia stosunek dworzanina do pana swego — głównie króla. Dworzanin powinien go wspierać radami i pomocą, aby był sprawiedliwym, aby dbał o dzielność poddanych, był pobożnym, troszczył się o dobrobyt wszystkich stanów bez wyjątku.

Dzieło Górnickiego napisane na wzór *Il libro del cortegiano* Baltazara Castiglione. Nie jest to wszelako niewolnicze tłómaczenie lub naśladowanie. Górnicki doskonale znał nasze dworskie stosunki i należał do najoświeceńszych ludzi swego czasu. Przykroił tedy swą pracę do naszych potrzeb i odmalował ideał polskiego dworzanina. Książka jego daje nam wyborny wizerunek wyższego towarzystwa z w. XVI. Występują tu na scenę najznakomitsze osoby ówczesne, wyśmienicie scharakteryzowane (n. p. niezrównana pod względem zwięzłości i wypukłości charakterystyka biskupa Maciejowskiego we wstępie do książki), rozprawiają, dozwalając wejrzeć w tajniki swego serca i poznać swoje zapatrywania. Przytem rozmowy toczą się stylem wytwornym, prawdziwie dworskim. Umiał on z mowy polskiej zetrzeć dawną szorstkość. Plastyczną jest i mowa Reja, nosi jednak na sobie ślady pierwiastku ludowego, razi często rubasznością porównań i zwrotów. Plastyczną jest mowa Górnickiego, ale już znać na niej opolerowanie pod wpływem Cycerona, Seneki i włoskiej kultury dokonane. Nie trzeba

zapominać, że jakkolwiek Dworzanin wyszedł o rok wcześniej, niż Żywot człowieka poczciwego, to jednak Górnicki — wiekiem młodszy znacznie od Reja, kształcił się i na jego dziełach. Stąd Górnickiego język, celując taką samą czystością polszczyzny, jest giętszy, bogatszy, nagina się nie tylko do opowiadania, ale nawet do psychologicznych charakterystyk i filozoficznych rozmyślań (O piękności). Okres Górnickiego jest wyrobiony, prawie klasyczny, zdania pełne, wiązania myśli bogate i urozmaicone. Oba te zresztą dzieła uzupełniają się nawzajem. Dworzanin maluje ideał wykształconego i oswojonego ze szczytową kulturą Europy szlachcica wyższych warstw społeczeństwa, Żywot przedstawia domorosłego szlachcica-ziemianina, jakich było najwięcej w Polsce. Dworzanin Górnickiego ze względu na swe zalety treści, stylu i języka należy do arcydzieł naszej literatury.

Rozmowa o elekcyi, wolności, prawie i obyczajach polskich — jest broszurą polityczną, w której autor ostro karci swawolę szlachecką, ostro występuje przeciw wadliwościom sądownictwa, zwłaszcza przeciw prawu: *neminem captivabimus nisi iure victum* i przeciw nierówności w karaniu pogłównem.

Droga do zupełnej wolności — jest podobnież polityczną broszurą. Bierze za wzór rzeczpospolitą wenecką i radzi Polskę wedle niej przeistoczyć. Pragnie on złożyć władzę w ręce dwunastu członków najwyższej rady, domaga się przytem sejmu ustawicznego, stałego wojska, powszechnego podatku, a królowi wyznacza dozór ogólny nad sprawowaniem rządów. Oba te pisemka były owocem rozmyślań Górnickiego nad niedostatkami rzeczypospolitej; nie chciał jednak, czy nie miał odwagi ogłosić ich za życia: wyszły dopiero po jego śmierci w XVII w.

Dzieje w koronie polskiej od r. 1538 do 1572. Jestto rodzaj pamiętnika o tem, co się ważniejszego zdarzyło za jego życia w kraju. Niema dokładnego opisu sejmów, wojen, traktatów, natomiast dużo mówi o Zygmuncie Auguście i osobach dworu. Dokładnie opisuje sprawę Halszki z Ostroga, małżeństwo Zygmunta z Barbarą, wyjazd królowej Bony. Pamiętnik ten układał na wzór dziejów Liviusza.

Prócz tych dzieł pozostawił Górnicki przekład traktatu filozoficznego O dobrodziejstwach i tragedyi Troas z Seneki.

Znaczenie. Należąc do najwykształceńszych ludzi swego czasu, pisał Górnicki, jak widzieliśmy, dzieła obyczajowe, polityczne, filozoficzne, historyczne, nawet poetyczne. Rozumny polityk, bystry spostrzegacz, ale przedewszystkiem wytworny i biegły stylista — odmalował w swym Dworzaninie wspaniały obraz życia dworskiego, a przytem

rozwinął, wzbogacił i ukształcił język polski, czyniąc go podatnym i zdolnym do wyrażania bystrych, głębokich, żartobliwych myśli, obrazowych, barwnych i wypukłych opisów a nawet ze swadą i polotem wygłaszanych oracyi.

Jan Kochanowski [1]) (1530—1584). — Urodził się w Sycynie, województwie sandomierskiem, jako młodszy syn sędziego sandomierskiego Piotra. Początkowe nauki otrzymał zapewne w domu od rozumnej matki, częścią w Sieciechowie od bakałarza Jana Sylwiusza. W 1544 r. zapisany jako uczeń akademii krakowskiej spędził w niej z przerwami lat kilka do 1548.

---

[1]) J. Przyborowski: Wiadomość o życiu i pismach J. K. Poznań 1857.
St. Przyłęcki: Żywot i pisma J. K. Wyd. Turowskiego t. II. Przemyśl 1857.
J. Szujski: Treny J. K. a Ojciec zadżumionych, Słowackiego. Kraków 1866.
Felicyan (Faleński): Treny J. K. Warszawa 1867. Tenże: Fraszki J. K. Bibl. Warsz. 1881.
J. Gacki: O rodzinie J. K. Warszawa 1869.
R. Loewenfeld: J. K. und seine lateinischen Dichtungen. Poznań 1877.
J. Rymarkiewicz: Kolebka, dom i grób J. K. Poznań 1880.
Tenże: Pieśń świętojańska o Sobótce. Poznań 1884.
K. Morawski: Kilka słów o Satyrze. Ateneum 1882. Tenże: Z życia towarzyskiego w epoce Zygmunta Augusta. Kraków. Księga pamiątkowa 1894.
J. Kallenbach: Odprawa posłów greckich. J. K. Kraków 1883. Tenże: Kilka słów o elegiach łacińskich J. K. Kraków 1883. Tenże: Filozofia J. K. Kraków. Przegl. pol. 1888.
Ant. Małecki: J. K. młodość. Księga pamiąt. Krak. 1884.
M. Bobrzyński. Stanowisko polityczne J. K. tamże.
W. Gasztowt. Poezya europejska XVI w. w stosunku do J. K. tamże.
Wł. Nehring. Treny J. K. Studya. Poznań 1884. Tenże. Odprawa posłów. Wyd. pomnik. 1894. St. Windakiewicz. Nieznane szczegóły o rodzinie Koch. Warszawa 1885. Tenże Życie dworskie J. K. Kraków 1885. Tenże. Pobyt J. K. zagranicą. Rocz. filar. Kraków. 1886.
A. Kalina. Pieśń świętojańska o Sobótce. Kraków. 1885. Piotr Chmielowski. Sobótka Kraków. 1886. W. A. Bruchnalski. O budowie zwrotek w poezyi pol. J. K. Kraków 1886. Piotr Chmielowski. Ostatnie lata życia J. K. Studya i szkice. 1886. Br. Chlebowski. J. K. w świetle własnych utworów Warszawa. 1884.
St. Tarnowski. Jan Kochanowski Kraków. 1884.
Ant. Siennicki. Stosunek Psałterza J. K. do Paraphrasis Buchanana. Spraw. dyr. gimn. w Samborze. r. 1893.
St. Witkowski. Stosunek Szachów K. do poematu Vidy. Rozpr. ak. um. 1893.
Marcin Sas. O miarach poematów łacińskich J. K. Tamże.
Rom. Plenkiewicz. Życie i dzieła J. K. Wyd. pomn. I. VI.
Wł. Nehring. Jan Kochanowski. Petersburg 1900. (Życiorysy sław. Polaków).

Następnie bawił przy dworach możnych panów, osobliwie przy dworze hetmana Tarnowskiego, który go ze synem swym wysłał do Wiednia, skąd już sam poeta udał się do Wenecyi, aby tam słuchać wykładów w szkole sławnego humanisty Pawła Manucyusza. Po śmierci jego przeszedł do szkoły, w której uczył Robortello, a za nim przeniósł się do uniwersytetu padewskiego. Tu była kolonia polskiej młodzieży, a poeta najbliżej zszedł się z Andrzejem Nideckim, sławnym później u nas humanistą. Już wtedy układał elegie łacińskie, nawet epigramaty i fraszki polskie. Elegie pisał na wzór Tybulla i Propercyusza. W tych latach studyów zwiedził Włochy środkowe i dwa razy wracał do kraju, raz z Wenecyi w 1551 roku, drugi raz przed swym wyjazdem do Francyi. Do Paryża wypłynął pod koniec 1556 roku przez morze i południową Francyę, lecz w jej stolicy bawił krótko z powodu wieści o śmierci matki. Podążył też do kraju w 1557 roku na stałe po ośmioletnim pobycie za granicą. W tym pierwszym okresie studyów pod okiem znakomitych uczonych nabył nasz poeta doskonałej i rozległej znajomości języków, poezyi i świata starożytnego. Jak to widać z jednej elegii, nie był zupełnie obojętny na nowinki i przywiózł ze sobą wprawdzie nie herezyę ani odstępstwo od katolicyzmu, ale zawsze pewną przychylność dla inowierstwa. Pod względem politycznym stał się zwolennikiem wpływów niemieckich u nas. Ale najważniejszem było przekonanie, — tak rubasznie niegdyś wyrażone przez Reja, „że Polacy nie gęsi, że swój język mają.“ Kochanowski już we Włoszech czytał przepiękne utwory Petrarki i Ariosta i był świadkiem rodzącego się narodowego kierunku literatury. Wszakże dzieła Morgant olbrzym Pulci'ego, Orland zakochany Boyarda i Orland szalony Ariosta już istniały, wszakże Tasso, autor Jerozolimy wyzwolonej, cokolwiek młodszy od naszego poety, (ur. w 1544) może około 1556 rozpoczynał studya padewskie. Śladem tego, że Kochanowski myślał o pisaniu po polsku jest przekład „Szachów“, rozpoczęty we Włoszech. A potem we Francyi zastał tryumf plejady Piotra Ronsarda. Kilka lat temu wyszedł jej manifest, ogłoszony przez du Bellay'a. Pisać trzeba po francusku, ale świat starożytny powinien dostarczyć formy. Zamiast zużytych i zmanierowanych form poetycznych średniowiecznej poezyi — przyswoić starożytne, a co się tyczy języka i składni, to czerpać pełną dłonią z łaciny i greczyzny, przyswajając mowie rodzinnej wyrazy, zwroty i składnię. Mniemanie prawie to samo, jakie nieco później wyraził w Discorsi a urzeczywistnił w Jerozolimie Tasso. Nic więc dziwnego, że nasz poeta nie pozostał nieczułym na te myśli zwłaszcza, że widział ogromny rozgłos

i wielkie znaczenie Ronsarda. Jan Herburt opowiada[1]), że na pewnem przyjacielskiem zebraniu u Jana Zamojskiego, gdzie i Rej był obecny, czytano świeżo z Francyi nadesłany wiersz:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary,“

a Rej wróżył sławę młodszemu poecie. Może się podanie mylić co do wiersza, ale oznacza dobrze Francyę, jako miejsce, które głównie skłoniło Kochanowskiego do pisania po polsku. Po powrocie do kraju, otrzymawszy nie bez trudności szczupłą swą schedę dziedziczną — część Czarnolasu i Rudę — poeta musiał się umieścić przy dworze. Spędza więc parę lat na dworach pańskich, ale wciąż myśli o dworze królewskim. Tymi czasy pośród mniejszych utworów pisze dla Radziwiłłów Zuzannę, dla Padniewskiego podkanclerza Zgodę, a gdy niedługo potem został podkanclerzym Piotr Myszkowski, niepospolity miłośnik humanizmu, pisze poeta Satyra, przerabia ostatecznie i wydaje Szachy i nareszcie uzyskuje sekretaryat królewski. Zaczęło się tedy życie dworskie, zaczęły się rozjazdy poety z dworem — do Wilna, Tykocina, Lublina, Warszawy, Piotrkowa, rozrósł się krąg znajomości, nastąpiły zażylsze stosunki z najoświeceńszą garścią ówczesnego towarzystwa, stosunki z Nideckim, Fogelwedrem, Górnickim, Royzyuszem i innymi. Raz w 1568 r. bierze nawet udział w wyprawie wojennej Zygmunta Augusta i pisze o sobie: „przypasany do miecza rycerz“. W tych ruchliwych, czynnych latach, nie pozbawionych zabaw i rozrywek, pisze nasz poeta znaczną część pieśni i fraszek, większy poemat Proporzec, pismo polityczne Wróżki, wydaje Carmen Macaronicum. W przekonaniach religijnych następuje u niego zwrot o tyle, że pozbywa się całkowicie swej sympatyi dla nowinek, uważając niezgodę religijną za szkodliwą dla dobra rzeczypospolitej. Zaznajamia się ze sprawami kraju i przysposabia niejako do tych dzieł, jakie były owocem jego cichej egzystencyi wiejskiej. Około r. 1570, kiedy Myszkowski ustąpił z podkanclerstwa, usuwa się poeta do swego Czarnolasu, buduje tam dom, żeni się z Dorotą z Przytyka Podlodowską, zrzekłszy się poprzednio swych beneficyów kościelnych. Zaczyna się skromne życie sielskie w pomiernym dostatku wśród rosnącej rodziny, we wzajemnej miłości i zgodzie, ale też i wśród pracy poetyckiej, która wydaje wcale obfite owoce. Około

[1]) W Przedmowie do Miaskowskiego utworu p. t. Herkules Słowieński.

1571 zaczął tłómaczyć Psałterz, potem pisze In conventu Stesicensi, Marszałek, Gallo crocitanti, w odpowiedzi na paszkwil francuski po ucieczce Walezego, a w roku 1575 wyszło pierwsze Psałterza wydanie. Rok przedtem wydaje Odprawę posłów greckich; w tym samym Dryas, Epitalamium Krzysztofa Radziwiłła, Aratus, Pieśni trzy, De expugnatione Polottei, Liricorum libellus, w 1580 Treny, Jazda do Moskwy, Epinicion, Epitalamium Zamojskiemu i Gryzeldzie, wreszcie w roku swej śmierci Elegiarum libri 4 i Fraszki.

W czasie tym życie mu płynęło szczęśliwie. Wprawdzie w r. 1579 stracił ukochaną córkę Urszulę, a w parę lat potem Hannę, ale zdołał otrząsnąć się z żalu po stratach. Od czasu wstąpienia na tron Stefana Batorego — interesował się bardzo losami i powodzeniem wypraw Batorego i Zamojskiego i był gorącym wielbicielem obu znakomitych mężów. Godności ofiarowywanych nie przyjął, zadowalając się obowiązkami wojskiego sandomierskiego. Umarł w Lublinie, tknięty apopleksyą.

Zgoda. Zgoda przybywa do Polaków, gdyż jej żal państwa, które teraz mdleje z powodu waśni domowych. „Zbory chrześcijańskie" pełne są bluźnierstwa; każdy myśli tylko o swojem, a dobro pospolite upada, prawo milczy a ubogi mimo równego prawa w niewoli u pana. Niech się miasto otoczy „trojakimi przykopy i mocnymi wały", jeśli niezgoda przyjdzie — miasto upadnie.

Wszyscy temu winni. Świątobliwość zgasła u duchownych, którzy miłują rozkosze i biesiady tak, że „prosty się lud gorszy ich złymi przykłady." Inni umiłowali pieniądz i gospodarstwo, regestrów pilnują, a „spleśniałą biblię mole gryzą w kącie."

Świeccy zaś — widząc to „jęli się sami kazać i żony wćwiczyli". To też wszyscy teraz każą, a nikt nie słucha. Rycerskie rzemiosło staniało, zbroje zardzewiały, kopie kurz przysypał, tarcze pleśnieją; Tatarzyn niszczy granice, szlachta rozprawia o wierze. Może tedy zakonników na Podole? Czy, że źle każą, o tem sąd do szlachty należy? Kościół to ma sądzić — nie kto inny. O jego twardą opokę rozbił się Aryusz, Marcion, Manes, Nestorius i inni. Oto w Trydencie zasiadają biskupi — tam niech stawią się ci, co sporu pragną. Szlachta niech czeka końca i nie gani przodków, że nadali tak bogato duchownych, gdyż owi czynili to z cnoty. Nie należy nastawać na to, lecz raczej myśleć o obronie Rpltej.

Wiersz ten z następującej przyczyny.

Posłowie zjechali się na sejm do Piotrkowa w listopadzie r. 1562 zwołany przez Zygmunta Augusta, aby załatwić sprawę egzekucyi t. j. zwrotu dóbr nieprawnie trzymanych wbrew statutowi Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły oraz Aleksandra. Padniewski w swej mowie od tronu wołał: „Mało na tem, żeśmy się zjechali, jeśli nie będziem w zobopólnej miłości o wszystkiem radzić tak, jakoby każdy stan, każda osoba przy swem prawie ostała". „Około obrony łatwa sprawa, kiedy będzie: zgoda [1]". Świeccy posłowie proszą pomimo tego króla, aby wyzwolił naród z duchownego jarzma. Biskupi na to odpowiedzieli, że dopóki król krzywd kościołowi nie naprawi, niema co oczekiwać ani rządu, ani zgody, ani zwycięstw, ani miłości między ludźmi. Właśnie za tem przybiegł goniec z wieścią, że Połock wpadł w ręce Iwana. Wówczas to w marcu 1563 roku powstał ów nieduży poemat, w którym poeta wprawdzie i przeciwko duchowieństwu występuje ze słowem przygany, ale głównie zwraca się przeciw świeckim. Poemat był krótki, 158 wierszy obejmujący i mógł być puszczony w obieg rychło. Jednakże nie osiągnął dodatniego rezultatu, posłowie bowiem świeccy wymogli na królu, że odtąd starostowie nie będą egzekwowali żadnych wyroków, prócz wydanych według prawa ziemskiego, co było w wysokim stopniu uszczupleniem jurysdykcyi duchownej. Było to wielką zdobyczą różnowierców, ale nie było w myśl „Zgody" Kochanowskiego i w myśl Padniewskiego. Co się tyczy znaczenia tego poematu, to oprócz powyższego należy zapamiętąć, że stanowi on pierwszy oczywisty dowód zwrotu w przekonaniach religijnych poety, aczkolwiek zwrot ten dawniej już był nastąpił.

Satyr. Całość składa się z 444 wierszy. Od wiersza pierwszego do 169, gromi poeta odwyknięcie szlachty od rzemiosła rycerskiego, jej łakomstwo i zbytki, wskazuje płynące stąd zgubne skutki dla rzeczypospolitej, przeciwstawiając ubóstwo i dzielność dawnych Polaków. Dziś w Polsce jeno „kupcy a rataje." Znają drogę do Brzegu, ale na Podolu ich nie masz. Dawniej szlachcic długie lata walczył, a całem jego bogactwem była sława. Stąd to rzeczpospolita taka potężna; „jako dostają Tymże równie sposobem królestw ostrzegają", a dziś na pługi przekuto „granaty", w przyłbicach siedzą „kwoczki", a rotmistrz ten, co „fuka na chłopy u pługa".

W ustępie od w. 160 do 200 znajdujemy obraz nowinkarstwa

[1]) Tytus hr. Działyński. Źródłopisma. Poznań 1856 cz. II. 10.

i religijnego zamieszania w kraju; potem od 200 do 250 o wadach sądownictwa, które nie czyni zadość obecnym potrzebom, o gadulstwie sejmowem, o krajowem szkolnictwie.

Ustęp końcowy zawiera rady Chirona, dane Achillesowi, w istocie zaś zwrócone do Zygmunta Augusta. „Pocznij rząd sam od siebie“ — mówi poeta — i poddaj żądze pod panowanie rozumu, jednaj miłość i wierność poddanych, ceń przyjaciół, nie lubuj się w pochlebstwach, cnotę miłuj — a czego najpotrzebniej, — i sam żyj przykładnie“.

Zważaj, kogo wybierasz do współrządów, łakomym nie dawaj władzy, radź w czas pokoju o wojnie, sam się hartuj, ćwicz we władaniu orężem, ucz się wieść wojsko na wroga i zwodzić zwycięskie walki, ucz się też „kosze pleść, a k' nim się szańcować co prędzej, wał znosić, przekop równać, tłuc taranem mury.“ Kochaj się w sławie danej mieczem, a imię twe nie zagaśnie.

W przedmowie do Zygmunta Augusta nazywa poeta utwór swój „kwapioną pracą.“ Istotnie powstał on pomiędzy 22 listopada a 12 grudnia 1563 r. Sejm piotrkowski zeszedł się 22 listopada. Marszałek sejmu wystąpił z zarzutami przeciw królowi radząc mu, aby „począł rząd sam od siebie.“ Na to odpowiadał podkanclerzy Myszkowski, że król już czwartą część dochodów oddał na wojsko, że bezpieczeństwo państwa zależy nietylko od króla, lecz od wszystkich, mówił dalej o unii z Litwą, Prusami i Jnflantami, o oszacowaniu dóbr królewskich. „Ale nie mniejsza jest rzecz gotowe państwa zatrzymać, jako ich znowu nabywać“ — dodawał. Naród szlachecki zajął się rozszerzaniem włości, bogaceniem się, podnoszeniem dochodów, a rycerskiego rzemiosła zapomniał. Następnie mówi podkanclerzy o wojnie z Moskwą, o poprawie sądownictwa i kończy prośbą od ojczyzny, aby jej synowie bronili. Satyr to samo mówi i o zniewieściałości szlachty i o utrzymaniu państwa w granicach i o sądownictwie i o dawnej rycerskości. Mówi nadto o szkołach, czego brak w orędziu podkanclerzego, co atoli jest obronną odpowiedzią na zarzuty przeszłego sejmu czynione wszechnicy krakowskiej, „która się stała taką jaskinią łotrowską, że ludzie stateczni chronią się synów tam dawać[1])“. Satyr pomija milczeniem unię i wojnę z Moskwą zapewne dla tego, że obrady nad unią rozpoczęły się od 14 grudnia, gdyż wtedy przybyli posłowie litewscy. Pomija także myśli Myszkowskiego o stosunku szlachty do ludu i mieszczan. „Kmiecie i rzemieślnicy — woła podkanclerzy — niewolą ściśnieni, kupcy

[1]) Tytus Działyński. Źródłopisma do dziejów unii. t. II. cz. II. 121.

i mieszczanie znędznieni, a prawie zniszczeni, zemdleli i upadli“. O tem w „Satyrze“ ani słowa. Natomiast rady, udzielane Zygmuntowi Augustowi są parafrazą słów mowy marszałka, nawołującej, by król rząd od siebie począł. Cały ten niedający się wyminąć związek u „Satyra“ z mową Myszkowskiego świadczy, że miał ten poemat być poparciem podkanclerskiego orędzia.

Pomiędzy Satyrem a Zgodą istnieje niewątpliwe podobieństwo. Kompozycya jest taka sama: tu głos zabiera bożek leśny, postać mitologiczna, wcielenie pojęcia abstrakcyjnego, podobnie jak tam przemawia uosobiona Zgoda. Jednakże Satyr jest wyrażeniem myśli pełniejszem, więcej rzuca światła czy to na sprawy polskie w tym czasie, czy też na obyczaje prywatne i publiczne ówczesnych Polaków. Zajmuje się on nadto i sprawami wychowania i sądownictwem i nowinkarstwem religijnem, a zarzuty specyalizuje i przedstawia dokładniej, niż Zgoda. Wartość jego i znaczenie w literaturze naszej opiera się na tym satyrycznym nastroju, który pozwala nam poznać niejeden ujemny rys polskiego społeczeństwa XVI wieku; wartość ta wszakże wypływa i z zalet formalnych poematu. Zwłaszcza ustępy, mówiące o dawnej dziarskości rycerskiej, o poświęceniu patryotycznem starej szlachty, a o zamiłowaniu wygód, zbytkach i zniewieściałości młodego pokolenia, zwłaszcza te ustępy pisane są z taką siłą, tak barwnie i obrażowo, że dają nader chlubne świadectwo rozwojowi talentu poety. Jestto jedna z pierwszych satyr w literaturze naszej; nie trzeba tedy wymagać, aby opierała się głównie na ironii i sarkazmie. Owszem poeta oburza się, gniewa, skarży, narzeka; pomimo tego atoli potrafi dociąć i chłosnąć ostrym biczem ironii. Jędrność wyrażeń, dosadność ich, niekiedy przesada, niekiedy jakiś zwrot przysłowiowy lub techniczny, niekiedy retoryczne pytanie — a zawsze wiersz gładki — i równy, język czysty — to są główniejsze zalety formalne tego utworu. Na swój czas poemat ten był z pewnością zjawiskiem niezwykłem w naszej poezyi, a wśród utworów Kochanowskiego należy mu się także celniejsze miejsce.

Wróżki. Jestto trzecie dzieło polityczne, powstałe około roku 1570, zapewne jeszcze przed opuszczeniem dworu przez poetę. Napisane prozą we formie dyalogu pomiędzy plebanem a ziemianinem. „Nie jednociem ja sam taki, mój panie, ale wszyscy to ludzie tak mali jako i wielcy wobec mówią, żeśmy zginęli; abych dobrze żadnej przyczyny na to powiedzieć nie umiał, jedno że tak jest głos

pospolity, tedy jednak i tej samej wróżki lekce nam pokładać nie potrzeba [1])".

Potem poeta przytacza cały szereg przyczyn, mniej więcej podobnych, jak w „Zgodzie" i „Satyrze." A zatem niezgodę, jako pierwszą, bo *omne regnum in se divisum desolabitur*, dalej niechęć przy składaniu nadań, waśni i spory przy umowach o unię, brak jedności kościelnej, brak wiary, bez czego prawa mocy nie mają, niebezpieczeństwa na wypadek bezpotomnego zgonu króla. Z tych wszystkich przyczyn wypływają owe wróżby smutnej przyszłości i upadku. Poeta czuje, że wskazawszy ujemne strony społeczeństwa i rządu, należałoby wskazać środki zaradcze. Nie wyrzeka się tego, odkłada jeno do sposobniejszej pory. Utwór jest treścią i celem zbliżony do obu poprzednich politycznych poematów. Jest on wyrazem tych obaw o przyszłość, jakie zamącały serca co wybrańszych Polaków już w połowie XVI wieku. Obawy te wypowiedział już był Modrzewski w swem dziele „O poprawie Rptej" i Orzechowski tak niedawno w swym Quincuxie, kiedy wołał: „Byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w niem nic innego, jedno to słowo: zginiemy!"

Carmen macaronicum. Poemat to pisany na poły po polsku, na poły po łacinie. Treść dotyczy wyboru stanu. Kochanowski, jak wiemy, pobierał dochody probostw poznańskiego i zwoleńskiego, i długo istniała nadzieja, że poświęci się stanowi kapłańskiemu. Pytanie tedy dla poety doniosłego znaczenia. Rozbiór kwestyi dokonywa się we formie rozmowy między mnichem, kapłanem świeckim, dworzaninem i przedstawicielem stanu ziemiańskiego. Mnich chwali żywot spokojny, wolny od trosk i niebezpieczeństw, które nękają świeckich, kapłan świecki przekłada swój stan nad stan zakonny, gdyż u ludzi w różnej oba są cenie: życie wesołe i towarzyskie, biesiady osładzają zawód świeckiego kapłana. Dworzanin błaga poetę, aby nie słuchał obu, gdyż oba te stany dziś u ludzi w nienawiści. Ziemianin mówi na końcu, — i ten nie ganiąc żadnego stanu radzi obrać sposób życia zgodny z usposobieniem.

Sama treść wskazuje, że poemat był wynikiem rozmyślań poety, czy ma nareszcie zostać księdzem, czy też ziemiańskie życie obrać. Wątpliwości rozwiązał na korzyść tego ostatniego. Ponieważ „solos

---

[1]) Wyd. pomn. II. 257.

grzech est ożeniare kapłanos", a on woli „cnotliwą ducere żonam", przeto zrzeka się korzyści spokojnego życia, których zresztą może mu udzielić i byt ziemiański.

Proporzec. Poeta był obecnym wraz z królem w Lublinie podczas sejmu w 1569, na którym król odbierał hołd pruski. Owocem tych wrażeń jest poemat. Król polski ze wszystkiemi oznakami swej władzy siedzi na tronie, a młody książę Olbracht ślubuje mu wierność. Ojciec jej dochowywał, to też kraje pruskie zakwitły w dostatki i zasoby. Młodemu księciu podano chorągiew (proporzec), a gdy go rozwinięto, ukazały się na nim malowane „rozliczne narody, króle, wojska, hetmani, rzeki, miasta, grody..." Poeta opisuje wojny Polski z Prusakami i Krzyżakami, wreszcie kończy hołdem obecnym. Na chorągwi orzeł czarny, w środku zaś biały mniejszy, a uosobiona Wisła we wieńcu „rokitowym" leje z marmurowego kruża strumień, który przepływa przez oba kraje. Na drugiej stronie proporca wyobraził malarz początki i dzieje słowiańszczyzny. Skoro doręczono tę chorągiew, poczęły się zabawy, w których atoli król nie brał udziału, trudząc się nad unią Litwy i Polski. Poemat to opisowy, malowniczo obrazujący i uroczystą chwilę i wszystkie poważnemu umysłowi nastręczające się alluzye historyczne, z tą chwilą związane.

Pieśń świętojańska o sobótce. W Czarnym lesie, gdy słońce w znaku raka, a słowik już nie śpiewa, zapalono sobótkę. Zeszli się ludzie, ozwało się „troje bąków", poważni usiedli na murawie, a wystąpiło sześć par dziewcząt, przepasanych bylicą, zielem uprzywilejowanem u nas w obrzędach ludowych. Panny zaczęły do tańcâ śpiewać pieśni.

Pierwsza wskazuje szkodliwe następstwa zaniedbywania świąt: grad, upał, co rok słabsze urodzaje i drożyznę. Druga wzywa do wesołości i tańca. Trzecia każe się śmiać towarzyszkom nawet wtedy, gdy nic „trefnego" nie powiedziała. Wspomina o „ciągnieniu kota", zabawie towarzyskiej ówczesnej. Czwarta opiewa miłość, niespokojną o swój przedmiot. Piąta skarży się na Szymka, gładkiego chłopca i wiejskiego lowelasa, ale szydercę i bez stałości. Szósta opiewa naturę i zajęcia dnia letniego i wspomina o zwyczaju ofiarowania gospodarzowi kłosianego wieńca po żniwie. Siódma opowiada swą miłość dla myśliwca. Ósma pasterka zapędza swe woły na łąkę „nieprzepasioną", a sama zbiera kwiatki, z których ma spleść wieniec sobie. Dziewiąta mówi o podaniu mitologicznem o Filomeli (słowiku), której Epops (dudek)

wyrwał język dla zadowolenia swej chuci, za co żona jego a siostra Filomeli Prokus (jaskółka) dała mu do spożycia własnego syna. Dziesiąta panna śpiewa pieśń podobną z osnowy do pieśni siódmej Jedenasta chwali piękną Dorotę. Dwunasta wielbi zajęcia i obyczaje wsi.

Ale oto noc zbiegła i dzionek świta — koniec sobótki.

Rzymianie obchodzili święto na cześć bogini Pales, zwane Palilia albo Parilia. Sobótka zaś była obchodem ludowym w dzień św. Jana Chrzciciela. Możliwą jest rzeczą, że poeta przypatrywał się w dniu swych imienin takiemu obchodowi w Czarnym lesie, a tem silniej wraził mu się w pamięć i serce, że poznał swoją późniejszą żonę Dorotę Podlodowską, na której cześć i pochwałę umieścił może pieśń jedenastą. Nie należy mniemać, jakoby poeta osnuł pieśni wyłącznie na motywach ludowych. Z ludowych motywów znajdujemy przepasanie bylicą, zastępowanie za trzewik, ciągnienie kota, oraz pomniejsze, drobne wyrażenia wzięte z ust ludu a włożone w usta panien. Kochanowski był humanistą, ulegał wpływom literatury starożytnej i jej wzorom. Z motywów tedy do genezy można przyjąć: związek zabawy z życiem rzeczywistem poety, reminiscencye z dzieł rzymskich autorów, w nieznacznej mierze szczegóły obchodu ludowego.

Czemże jest „Sobótka“? Są w niej pieśni miłosne, są inne, dotyczące osobistości poety np. 11, są wreszcie przedmiotowe o wsi, wiejskich wczasach, dostatkach i pracach, jak pieśń 6, 8 i 12. Wszystkie zaś, czy to miłosne, czy też sielankowe pełne są wdzięku, rozmaitości i charakteru swojskiego. Najpiękniejsze te ostatnie pieśni „na cześć ciepłego lata, zielonych lasów, dojrzewających zbóż.“ Jest w tych śpiewkach jakieś zamiłowanie natury, jest przytem, może bez myśli autora, wierne odbicie natury polskiej tak, iż nie może być najmniejszej wątpliwości, że ta wieś spokojna, wieś wesoła“ — to nie Łatium, ani Arkadya, ani Sycylia, ale prosta wieś polska [1].“

„Pieśń“ tedy należy do rodzaju opisowo lirycznego. Nazwać ją można poniekąd pierwszą sielanką polską. Jako całość — jest zbiorem pieśni miłosnych i sielankowych, powiązanych dość luźno wstępem i czterowierszowem zakończeniem dwunastej pieśni.

Odprawa posłów greckich. Greccy posłowie Odysseus i Menelaus przybyli do Troi, żądając oddania Heleny a w przeciwnym razie grożąc

[1]) Tarnowski. Jan Kochanowski. 333.

wojną. Parys ze swej strony przekupstwem jednał senatorów, a że trojańscy senatorowie byli przedajni i zepsuci, przeto nie obiecywał się sukces poselstwu. Znalazł się wszakże pośród senatorów prawy Antenor. Ten podarków od Parysa nie przyjmuje, uznaje porwanie przezeń cudzej żony za występek, jest za zwrotem jej. Oto właśnie ma zebrać się rada pod kierunkiem Priama. Dążą na nią Antenor z Parysem i czynią sobie srogie wyrzuty. A w pałacu lamentuje Helena na los swój, nazywa Parysa „bezecnym“ i przeczuwa własną biedę. Chór wzywa senatorów, zbierających się na obrady, aby wedle sprawiedliwości stanowili. Niebawem jawi się przed Heleną poseł i zdaje sprawę z przebiegu posiedzenia. Zagaił Priam, przedkładając rzecz pod rozmysł: wydać Helenę czy nie wydać?

Następnie sprawy swej broni Parys.

Zbijał te wywody rozumnie Antenor. Ale wtedy powstał Ikateon.

Czy tak mamy skakać — wołał namiętnie — jak nam Grecy zagrają? Teraz każą nam oddać Helenę, a po chwili dopomną się o nasze żony i dzieci... Należy „umykać rogów“, zanim „jarzmo na szyję założą.“ „Daj, chceszli, alboć wydrę“ — taka ich prośba. Oni się panami mienią, a nas „barbaroi.“ Ale pan prawdziwy — to ostra szabla przy boku; ta rozstrzygnie, kto komu czołem bić ma.

Po tej gwałtownej mowie wszczęła się wrzawa i „jeden glos był wszystkich“:

Tak jako Ikateon; i tych, co siedzieli
I tych co za stołkami stali, głos był jeden:

„Tak jako Ikateon.“ Marszałkowie bili w ziemię laskami, wołając o ciszę. Nie pomogło. Głosowano przez rozstąpienie — i wszyscy stanęli przy Parysie prócz małej garści.

Taką relacyę zdał poseł Helenie. Oczywiście oburzali się na ten wyrok greccy wysłańcy. Ulisses nazywa Troję „nierządnem królestwem i zginienia blizkiem“. Młódź tu wszeteczna, próżniacza, na zbytki rozpasana; w jedwabiach jej ciężko, w południe śpi i pijaństwem zdrowie traci. Chór groźnie wróży, że jak „swar“ był początkiem małżeństwa Parysa, tak i końcem jego będzie, wnet przyjdą czasy, że „rozbójca rozbójcę znidzie“ — i pod murami staną nieprzyjacielskie szańce. Córka Priama Kassandra w prześlicznem widzeniu opowiada całe dzieje oblężenia i zdobycia Troi, walki, klęski, śmierć Hektora, pożar i rzeź końcową. Nareszcie niebawem donoszą, że oto „pięć galer” greckich już na brzegach trojańskich pali. Ludzi nie biorą, „ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli”. W Aulidzie zaś tysiąc galer czeka na posłów. Priam każe zwołać jutro radę nieustającą, aż się obronę uradzi. Na to powiada Antenor:

„Baczę, że jej trzeba.
Acz mi to słowo przykre i coś nie bez wróżki,
Na każdy rok nam każą radzić o *obronie*.
Ba! radźmy też o wojnie, nie wszystko się brońmy;
Radźmy, jako kogo bić, lepiej niż go czekać.“

Te słowa kończą tragedyę.

Pomiędzy 30 maja a 12 czerwca 1576, niedługo po koronacyi Stefana Batorego odwiedzić miał Kochanowskiego Jan Zamojski, pragnąc sławnego już poetę ująć dla planów swoich i królewskich. Wtedy żądał odeń utworu, „w którymby naród mógł się jak w zwierciadle zobaczyć, poznać swe kardynalne wady i przerażony ich skutkami, wejść w samego siebie i o poprawie pomyśleć[1])“. Tym utworem miała być tragedya. Już wtedy zgodzono się na główne jej zarysy. Wszakże Kochanowski jeszcze w Padwie miał upodobanie do postaci Antenora. Wspomina o nim i Liwiusz (I. ks.) i Eneida Wergilego. (I. 241—243). On miał być założycielem Padwy, a w grodzie tym poczynając od XIII wieku ukazują nawet grobowiec Antenora przy jakimś zaułku, wychodzącym na ulicę św. Wawrzyńca. Otóż poeta nasz cenił wielce tego męża starożytności, czego dowodzi choćby wzmianka o Antenorze w 18 elegii, napisanej w Paryżu. Ten ideał prawego obywatela odżył teraz w wyobraźni. Takie byłoby poczęcie pomysłu i cel pierwotny „Odprawy“. Tymczasem Zamojski odjechał, a poeta zapewne dzieło ułożył, napisał i pozostawił w tece. Ale oto w sierpniu 1577 zaniosło się na wojnę z Iwanem Groźnym. Chodziło tedy o zagrzanie serc do tej wojny, o zjednanie dla niej umysłów szlachty. A że zbiegło się to z weselem Zamojskiego z Krystyną Radziwiłłówną, zaczął Zamojski naglić poetę listami, aby tragedyę wykończył i nadesłał. Tylko cel teraz się zmienił. Należało utwór gotowy, ale nie opolerowany — wykończyć, dopasować, o ile możności, do zmienionego celu — i posłać rychło. Wtedy to 22 grudnia 1577 pisał Kochanowski, że upomniany dwoma listami, o których wprzódy nie wiedział, przepisał naprędce tragedyę, ale poprawić jej czasu zabrakło. „Quidquid id est, a baczę, że błazeństwo, posyłam W. M. tem śmielej, chocia niemasz co, żem to jeszcze z przodku W. M. opowiadał, że to nie miało być ad amussim, bo mistrz nie potemu“.

[1]) R. Plenkiewicz. Pom. Wyd. t. IV. 551

Układ tragedyi odpowiada budowie wzorów greckich. Część pierwsza — prolog, wedle terminologii Arystotelesa dający expozycyę tragedyi w jednym krótkim monologu Antenora. Następuje pierwsze „epejzodion“, — poświęcone Parysowi, a kończące się chórem, który biada, że młodości nie towarzyszy rozum, a kiedy jest rozum, brak już młodości — słowem jedno trzeba płacić drugiem. Dalej idzie drugie „epejzodion“, poświęcone Helenie, a kończące się znowu chórem, w którym głos sumienia publicznego odwołuje się do sądu przewodników narodu, żądając zadośćuczynienia sprawiedliwości. W trzeciem „epejzodion“ poseł przedstawia tok obrad. Kończy się ono przekleństwem Ulissesa i Menelausa, któremu wtórują ponure przewidywania trzeciego chóru. To, co następuje potem jest już „exodos“. Jak budowę, ma też Odprawa i ducha greckiej tragedyi, lubo jej nie naśladuje. Poeta zachował jedność miejsca i czasu tak skrupulatnie, że np. obrad nie widzimy, lecz opowiada je poseł. Sentencye i kontrasty odgrywają w dyalogu główną rolę. Epizody przedzielone są chórami, odpowiadającymi greckim chórom. Nastrój panuje tragiczny i tragiczność ta zwiększa się w miarę toku akcyi. Nie polega ona, co prawda, na antagonizmie pomiędzy porządkiem prawa boskiego i ludzkiego a namiętnością jednostki, ani też nie wypływa z walki pomiędzy wolą bóstwa i człowieka a wolą społeczeństwa, ale też tego niema w żadnej tragedyi europejskiej, pisanej w XVI wieku na modłę wzorów starożytnych. Tragiczność wynika w „Odprawie“ ze złamania przez Parysa prawa boskiego i ludzkiego, t. j. z naruszenia pokoju i instytucyi małżeństwa. Za to właśnie następuje kara. Poeta czyni sumienie czytelnika sędzią między współczuciem dla Heleny, Menelausa i Antenora a trwogą wobec wiszącej katastrofy, którą zrazu obiecuje zażegnać: słuszna sprawa posłów, rozsądek Antenora, tęsknota Heleny; katastrofę sprowadza nierozum Trojańczyków. Oprócz powyższych punktów, wskazujących klasyczne pochodzenie „Odprawy“ — znajdą się w niej liczne drobniejsze z różnych poetów greckich i rzymskich przejęte zdania, słowa i wiersze nawet. Nie uchybiają one Kochanowskiemu, gdyż są wcielone umiejętnie, przyswojone wybornie, a dowodzą gruntownej uczoności poety. Te rysy szczegółowe czerpał poeta z Eurypidesa, Wergilego, Owidyusza, L. Seneki, nawet Likophrona. Kochanowski pisał o trzecim chórze, że on „jakoby greckim przygania“. Istotnie początkowe wiersze chóru: „O białoskrzydła morska pławaczko“ z małemi zmianami są

wzięte z chóru niewiast troeceńskich, występujących w tragedyi „Hippolit“ Eurypidesa. „Listy Heroid“ Owidyusza dały Parysowi argumenta do mowy wobec rady senatorów; Agamemnon — tragedya Seneki zawiera niektóre wiersze z wróżb Kassandry, a nawet Likophron, mało znany tragik, dał Kochanowskiemu zwrot: „Ciebie, mój bracie, stróżu ojczyzny, domu zacna podporo i t. d.“, a zwłaszcza epitet „trupokupcze“, którego grecki tragik używa w złożonej formie νεκροπέρνας (νεκρός = trup i πέρνημι = przedaję). Takie są główne reminiscencye klasyczne. Drobnych znajdzie się więcej, ale i tych wystarczy do zrozumienia, że uczony humanista z talentem przetwarzał materyał zdobyty i wcielał go do organizmu swego własnego dzieła.

Nasuwa się pytanie, czy tragedya powyższa pod względem doskonałości artystycznej jest bez skazy? Tego o niej powiedzieć nie można. To pewna, że charaktery, czy to Parysa, czy Heleny, czy Priama, a nawet samego Antenora są zaledwie szkicowane, to także pewna, że akcyi mało, że jej prawie niemasz. Jakaż akcya np. w epizodzie drugim, poświęconym Helenie lub trzecim, w którym poseł opowiada przebieg rady? To również nie da się zaprzeczyć, że techniczna strona sztuki nie zawsze jest bez wady jak np. w prologu, kiedy Antenor i Parys, kłócąc się dążą obaj do sali rady, a tymczasem w gniewie rozchodzą się w dwie różne strony. Wszystko to prawda, a jednakże usterki te nie obniżają znaczenia tej tragedyi w naszej literaturze. Przedewszystkiem pamiętać należy, że „Odprawa“ miała być dziełem politycznem, miała odnosić się do stosunków polskich — a stąd zawiera ona znaczną ilość alluzyi. Cała scena rady jest jakby skopiowana z posiedzeń naszych sejmów. Spokojnie mówi Parys i szereguje rozumowe argumenta. Takimiż odpiera atak Antenor i dopóki rozsądnie rzecz się traktuje, dopóty większość staje po stronie sprawiedliwości. Po mowie Antenora zdaje się, że dobra sprawa zwycięży. Ale Ikateon bije w ton odmienny; mowa jego drażni, podnieca pyszkę i ambicyę, szermuje sofizmatami, potrąca wciąż o strunę uczuć narodowych: my — a Grecy... I odnosi całkowite zwycięstwo. A gdzież się podzieli ci rozsądni: Eneasz, Pantes, Tymoetes, Lampon? Jeden Ukalegon radby przy swojem się pisał, ale już wszyscy są: „tak, jako Ikateon...“ Słowem: warcholstwo, prywata, pycha idzie górą.

Dalej zaś i ci marszałkowie, bijący raz wraz laskami ku uciszeniu gwaru, i ci stojący za krzesłami adherenci obok swych zna-

czniejszych siedzących patronów, i owo głosowanie przez rozstąpienie — i to powoływanie się Ikateona na „szablę“ — to są akcesorya sejmu polskiego, nie zaś trojańskiego.

Następnie też w mowie Ulissesa obfitym potokiem płynące skargi na zbytki, rozpustę, zniewieściałość — wzięte są jakby żywcem z ust „Satyra.“

A także i „starostowie“ pograniczni do polskich należą stosunków. I ten końcowy okrzyk Antenora, żeby nie myśleć o obronie tylko, ale radzić, jako kogo bić lepiej, niż go czekać“, może się odnosić do Polaków, gotujących się iść na Iwana Groźnego, ale nader trudno byłoby go odnieść do Trojan, którzy nie mogliby chyba nawet myśleć o płynięciu do Grecyi, skoro wiedzieli już, że 1000 greckich galer czeka w Aulidzie wiatru, aby wyruszyć do Troi. Z tego wynika, że „Odprawa“ miała sens polityczny, że w ostatniej redakcyi usiłował ją poeta dostroić do wymagań Zamojskiego i z tragedyi o celach pierwotnie moralizujących i satyrycznych zrobić pobudkę wojenną.

W dziele swem o życiu Zamojskiego pisze spółczesny historyk Heidenstein, że na weselu tego męża stanu z Krystyną Radziwiłłówną przedstawiono tragedyę, „excitandorum maxime animorum iuventutis ad bellum causa[1])“ a to do wojny z Moskwą. Miał on oczywiście doskonałe informacye i musimy mu wierzyć. Że jednak sama „Odprawa“ jako hejnał wojenny nie starczyła, przeto Kochanowski napisał wiersz *Orpheus Sarmaticus* po łacinie, a w tym wierszu zachęcał do wojny. Rotmistrz w Odprawie opowiada, iż Grecy wylądowawszy „ludzi nie brali, ani też palili. Ale cokolwiek było w polu bydła, wzięli.“ W 30 zaś wierszu Orfeusz powiada: *Non tibi pro pregibus raptis certamen habendum.* Takim sposobem poemat zdobył charakter jakoby chóru, kończącego tragedyę i był w istocie śpiewany przez Krzysztofa Klabona po jej odegraniu[2]). A prócz tej pierwszej racyi nadającej tragedyi doniosłe znaczenie w naszej literaturze — istnieje jeszcze druga.

Literatura europejska szła już wprawdzie oddawna śladem greckiej i rzymskiej, ale tragedyi dobrych w duchu i formie klasyków greckich było zaledwie parę. Włosi mieli „Sofonisbe“ Tris-

---

1) „celem jak największego pobudzenia serc młodzieży ku wojnie“ (Joannis Zamoscii vita str. 41 ed. Działyński).

2) Plenkiewicz. Wyd. pomn. 572 t. IV.

sina (1514) i „La Orazia“ Piotra Aretina, a Francuzi mieli „Kleopatrę“ Jodelle'a (1562). U nas zaś istniały wprawdzie dyalogi, misterya, komedye mięsopustne, weselne i intermedyowe, jednak takiej na szerokie rozmiary zakreślonej i wedle starożytnych wzorów skomponowanej sztuki dramatycznej nie tylko dotychczas, ale i potem nie było.

Odprawa tedy w tym kierunku wypełnia lukę, stawiając naszą literaturę w równym rzędzie z obcemi, wznosi się pod względem doskonałości ponad dzieła spółczesne europejskie — analogiczne — oczywiście, — stoi osamotniona, gdyż nikt ani przed ani po Kochanowskim nie pokusił się podnieść na te wyżyny, zawiera związek ze sprawami kraju, jest zarazem i dziełem sztuki i dziełem politycznem. Te motywa czynią ją niepospolitem zjawiskiem pośród utworów swego czasu.

Psałterz. Poeta rozpoczął przekładać psalmy przed rokiem a może w roku 1571, gdyż w liście z października 1571 roku do Stanisława Fogelwedera pisze: „Psałterz, iżeś W. M. obiecał, dobrześ to W. M. uczynił, quid enim promittere laedit? (Cóż bowiem szkodzi obiecać); ale póki go czekać, żeś W. M. kresu nie założył i to też nieźle. Utcumque est (jakbądź) nie wiem, co za oracyę posłowie na witaniu J. K. M. przyniosą; ja się o 30 psalmów postaram: tractat fabrilia fabri (każdy swój fach zaleca); trzydzieści, mówię, i z dawnymi, bych zaś w nieprawdzie nie został.“ Być może, że obiecał to dzieło królowi, to wszakże pewna, że całość przekładu wymagała długich mozołów i rozwagi.

W przedmowie pisze poeta:

„I wdarłem się na skałę pięknej Kalliopy,
Gdzie do tychmiast nie było znaku polskiej stopy.“

Widocznie sam poeta uważał je za największe ze swoich. Kochanowski tłómaczył swe psalmy nie z Vulgaty, lecz z łacińskiego tekstu, bardziej zgodnego z tekstem hebrajskim, aczkolwiek nagłówki psalmów podawał z Vulgaty. Znał „Paraphrasis“ Buchanana i korzystał zeń w swym przekładzie. Zestawienie miejsc „Psałterza“, zgodnych z tekstem hebrajskim a niezgodnych z Vulgatą, wykazuje taką zależność naszego poety w przekładaniu od Buchanana, że tylko 33 psalmów nie zawierają zgoła reminiscencyi. Czasem szkocki poeta dodaje myśl, której w Biblii niema. To jednak nie obniża

znaczenia Psałterza, jako wielkiego dzieła poetycznego w XVI w. Trudności do pokonania przy tem dziele były ogromne. »Poezya hebrajska — mówi prof. Tarnowski — jestto modlitwa pisana bez najmniejszej uwagi na sztukę; ale z pewnością żaden język, żadna poezya nie posiada nic tak groźnego, tak przejmującego i ponurego, jak proroctwa Izajasza; nic tak żałosnego żałością bez dna i granic, jak lamenty Jeremiasza. A do tej rodziny poetów hebrajskich, Bogiem natchnionych, należy i Dawid; i on ma te groźne, stłumione, basowe tony żalu, i on zawodzi i płacze tonem tak wysokim, że może żaden z poetów tak wysoko za nim swoim głosem nie wyciągnął[1]). Tłómaczyć więc te psalmy niesłychanie trudno. Kochanowski w swoim przekładzie starał się o wielką, o ile można, rozmaitość kształtów wiersza i o zastosowanie rodzaju wiersza do charakteru psalmu oraz zawartego w nim uczucia. Najpowszedniejszym jest wiersz trzynastozgłoskowy, pojawiający się poraz pierwszy w naszej poezyi. Jestto ten sam wiersz, którym później pisze się Marya Malczewskiego i Pan Tadeusz Mickiewicza. Kochanowski używa go tam, gdzie patetyczność średnia. W psalmach najsmutniejszych lub uroczystych przekłada dwa inne rodzaje wiersza. Jeden jest czternastozgłoskowy, jednostajny a ma dwa naturalne spadki głosu po czterech pierwszych i czterech następnych zgłoskach; ostatnie sześć nie dzielą się. Wiersz taki posiada tok poważny i zdolny do oddania głębokich tonów lamentu lub radości.

Przykładem tej formy jest psalm 80:

Słysz, pasterzu ‖ Izrahelski! ‖ nasz głos żałościwy,
Który jako ‖ stado wodzisz ‖ naród swój właściwy,
Okaż się, który nad lotnym siedzisz cherubinem
Przed Efrajmem, przed Manassem i przed Benjaminem...“

Drugi wiersz jest żywszy a strofy ma o niejednostajnych miarach wierszy: pierwszy i trzeci liczy zgłosek trzynaście, drugi i czwarty dziesięć.

Jako przykład służyć może psalm 107:

„Niechajże wielką Jego dobroć wyznawają
I sprawy świata opowiadają,
Niech Mu wdzięczność okażą, imię Jego chwaląc
I zasłużone ofiary paląc...

---

1) Studya do histor. literatury polskiej w. XVI. Jan Kochanowski. Kraków 1888. str. 391.

Używa też wiersza saficznego w psalmach pochwalnych, gdzie niema żalu ani skargi, jeno uwielbienie; używa zwrotki sześciowierszowej, każdy wiersz dziesięciozgłoskowy; zwrotki z czterech ośmiozgłoskowych wierszy; zwrotki, której dwa pierwsze wiersze liczą po sześć, dwa następne po jedenaście zgłosek. Ale to dopiero jedna część wielkich trudności, jakie musiał zwalczyć poeta. Druga polegała na wyrobieniu języka. Ten już był wprawdzie wypolerowany i przez samego poetę i przez Górnickiego, który przedziwnie potrafił kreślić opowiadania, charakterystyki osób, mowy, nawet rozprawki filozoficzne. Ale do wyrażenia uczuć potrzeba języka giętkiego, zwrotów wytwornych, niepospolitych, — a im są głębsze i bardziej skomplikowane uczucia, tem większe pod tym względem trudności. Język zaś w Psałterzu Kochanowskiego „jest tak piękny, że mało kto zrównać mu zdołał;“ „w dziele tem jest wielki styl, a język tak się nagina do myśli, że wyraża ją z całą mocą, z całą głębokością lub z całą wzniosłością, do jakiej język ludzki zdolnym być może [1]).“

Wielu było tłumaczów „Psałterza“ i przed i po Kochanowskim. Przed nim był już Psałterz Floryański w XIV w., Psałterz Puławski w XV, kilka przekładów z XVI wieku, po nim tłómaczyli i Wacław Rzewuski i Karpiński i Pol, jednak nikt nie zdołał nie tylko przewyższyć Kochanowskiego, ale nawet się do niego zbliżyć. Co więcej, nie dorównują mu i obcy tłómacze ani Luter niemiecki, ani Marot francuski, ani Buchanan szkocki. „Przez psalmy Kochanowskiego i od nich język polski stał się zdolnym do wyrażania wszystkich, nawet najwznioślejszych uczuć. Po psalmach możliwą się stała mowa Skargi, doskonałość Trembeckiego, wzniosłość poetyczna Mickiewicza[1]).“

Treny. Prawdopodobnie ku końcowi 1579 roku zmarła córeczka Jana Kochanowskiego Urszula, trzydzieści miesięcy życia licząca. Dziecko to pomimo niemowlęcego wieku było już pociechą i miłością rodziców, weselem całego domu. Za wszystkich mówiła, za wszystkich śpiewała, obiegała wszystkie kąciki w domu, nie pozwalała frasować się matce, ani ojcu zamęczać się pracą; a przytem niegrymaśna, posłuszna, roztropna, pobożna... Nie wspomniała nigdy o porannym posiłku, nie odmówiszy wpierw modlitwy, nie poszła spać, nie pozdrowiwszy rodziców i nie poleciwszy ich opiece boskiej. Umiała już mówić, śpiewać, wdzięcznie się kłaniać; nawet usługiwać

---

[1]) Tarnowski u. s.

matce, zastępowała ją, niby jaka poważna osoba w roli gospodyni domu. Ojciec nazywał ją słowiańską Safoną z powodu łatwości, z jaką tworzyła sobie coraz nowe piosnki, śpiewając je po całych dniach. Nic dziwnego, że rodzice żałowali jej nad miarę, a ojciec długo marzył o niej, pogrzebawszy ją. Tym rozpamiętywaniom zawdzięczamy dziewiętnaście trenów, napisanych w przeciągu 1580 roku w różnych chwilach przygasającego i budzącego się nanowo smutku. Jedne z nich noszą ślady bardzo świeżej straty i bardzo dojmującej jeszcze boleści, inne znów widocznie owiane są tchnieniem rezygnacyi i pogodzenia się z nieodmiennym losem. Jednakże żaden nie był pisany ani przy otwartej trumience, ani na cmentarzu, ani na pogrzebie, bo „kiedy śmierć lub jej ślady są w domu, natchnienie poetyckie jest niemożliwe.“

Tren pierwszy zawiera wezwanie płaczów, łez, lamentów, i skarg z całego świata, aby pomogły poecie opłakiwać zgon córki. Mógłby kto rzec, że próżną jest rzeczą opłakiwanie, poeta jednak mniema, że to mu ulgę przyniesie. Jeśli już chciał los, aby pisał o dzieciach — mówi w drugim trenie — to niechby był układał mamkom kołysanki. Uważał to za ujmę dla swego talentu, a teraz musi snuć skargi. Srogą jest śmierć. Oto jeszcze żyć nie umiała, a musiała umierać.

Po tym wstępie, dającym jakoby ekspozycyę treści i usprawiedliwienie, że zajmować będzie czytelnika tak błahym przedmiotem wedle jego widzenia rzeczy, jak żal po stracie dziecka, przypomina sobie poeta w następnych sześciu trenach swą dziecinę. Treny te nazwano, nie bez słuszności epicznymi, gdyż zawierają opowieść o Urszulce i jej śmierci.

Tren trzeci przypuszcza, że Urszulka pogardziła szczupłą spuścizną ziemiańską poety. Nic mu więc nie pozostaje, jak pójść za nią, by ją ujrzeć. W następnym trenie żal i boleść silniej się objawiają. Kiedykolwiekby umarła, żal gryzłby jego serce; ale nigdy więcej, niż w tym wypadku. Gdyby dłużej żyła, mógłby on odejść w cień wieczny pierwej, a przynajmniej niemało pociech mogłaby mu dłuższem życiem dostarczyć. Potem ból się na chwilę uśmierza. Poeta widzi drzewko oliwne, podcięte przez ogrodnika i upadające u nóg dużego drzewa — i wydaje mu się, że to Urszula. Tren szósty mówi o talencie poetycznym — najmilszym darze tego dziecka; w siódmym przypomina ubiorki jego, w ósmym wesołość, żywość, grzeczność — a we wszystkich tych sześciu epicznych trenach boleść doj-

muje żywo, jest świeża i nieutulona. Owszem w miarę przypomnień ból wzmaga się, ogarnia całą duszę ojca, staje się nieznośnym.

W dziewiątym trenie szydzi poeta z „mądrości", która — jak mówiono — zdolna człowieka uzbroić i zahartować przeciw bólom. Oto on strawił lata całe na nabywaniu mądrości, a przyszedł cios — i czuje się — jak inni — nieszczęśliwym. W trenie dziesiątym wzywa swoje dziecko, aby się wstawiło i pocieszyło go. Gdzie jest? Może w niebie[1]) może w raju, może na szczęśliwych wyspach,[2]) może wzięła na się postać słowika[3]), może w czyścu, może tam, gdzie była przed poczęciem, — słowem gdziekolwiek jest — jeśli jest[4]) — niech się stawi.

Na to wezwanie atoli niema odpowiedzi. Wtedy bluźni: fraszką jest cnota. Ani pobożność, ani dobroć nigdy od złego nie chronią, gdyż jakiś „wróg" rządzi światem i ludźmi; radby jeno gnębić i krzywdzić ludzi. Mrzonkami są nasze marzenia o niebie, nie spełnią się one nigdy. Wyraz to bólu najsilniejszy, a po nim następuje opamiętanie.

„Żałości, co mi czynisz? owa już oboje
Mam stracić, i pociechę i baczenie swoje?"

Jestto zwrot we wzmaganiu się żalu. Odtąd poczyna się walka z bólem, szukanie środka do uspokojenia, ale przychodzi ono nie odrazu. Tren 12 i 13 znów zawierają reminiscencye Urszuli, jej zalet, jej młodości, i znów żal potężnieje. Ale w 14 15 i 16 trenie poeta szuka w dziejach podobnych przykładów w tej nadziei, że rozpamiętywanie obcych nieszczęść da mu ulgę niejaką: przypomina Orfeusza, schodzącego do podziemi za Eurydyką, Niobe, opłakującą swe dzieci, Cycerona, który się chlubił tęgością rozumu, zdolnego wytrzymać srogie ciosy a zwątlałego pod wpływem zgonu córki, wygnania z ojczyzny lub widoku blizkiej śmierci. Nie dostarcza atoli poecie spokoju ani lutnia, ani dzieje, ani czas tak samo, jak chybił dawniej rozum. To też w 17 trenie zaczyna dowodzenie wierszem: „Pańska ręka mię dotknęła", a kończy wierszem: „Bóg sam mocen to hamować." Tren jest jakby rozbiorem środków zaradczych: na nic się nie

---

1) Wedle wyobrażeń chrześcijańsko-katolickich.

2) Wedle wyobrażeń greckich.

3) Wedle wyobrażeń ludu egipskiego.

4) Wedle wyobrażeń materyalistycznych.

Charakterystycznem jest u humanisty to błąkanie się wśród niepewności, co może dziać się z duszą dziecka dwuletniego po śmierci.

zda ukrywać — ręka Boska dosięgnie, ani czas, ani rozum nie starczą, a utyskiwanie przynosi drobną ulgę. Sam tylko sprawca bolu może ból zmniejszyć. I następuje w trenie 18 prześliczna modlitwa o litość. „Nieposłuszne dzieci“ pamiętają o Bogu w troskach, a w szczęściu rzadko. Godni tedy kary. Ale jeśli Bóg zechce karać nie „po ojcowsku“, to „ciężka boska ręka“ zgubi nas i „ztajem — Tak jako śnieg niszczeje, kiedy go słońce niebieskie dogrzeje.“

Prosi też poeta o litość i miłosierdzie.

Wreszcie 19 tren przynosi pociechę. We śnie jawi się matka poety z Urszulą i tłómaczy, że świeci ona „między anioły i duchy wiecznymi jako wdzięczna jutrzenka“. Umarła wcześnie, ale uniknęła przez to „pracy, frasunków, łez, żałości“ i innych bied życia. Każdy musi umrzeć — wcześniej czy później. A to niesłusznie, że się tylko o niedoli myśli. Wszak życie przeplatają troski i radości. Raczej trzeba cieszyć się, że się uniknęło większego nieszczęścia. Teraz niech i rozum pomoże i czas ulgę przyniesie, a jeśli się umie znosić ludzkie przygody po ludzku, to największa niedola stanie się lżejszą do przetrwania. Tak pociesza matka poetę i znika. Rozumowanie to wyrażone już dość trzeźwo i spokojnie.

Wedle tego układ całości jest następujący. Dwa pierwsze treny stanowią wstęp i napisane zapewne dopiero na końcu. W sześciu dalszych trenach, zawierających opowieść o Urszulce i jej śmierci, boleść uwydatnia się jako świeża.

W następnych (9—13) usiłuje szukać pociechy w „mądrości“, a nie znajdując jej gardzi mądrością, szydzi z cnoty, traci wszelką nadzieję, nawet bluźni. W trenach 14 do 18 szuka ukojenia w lutni, we wspomnieniach poetycznych, ulgi w płaczu, nareszcie zwraca się ku Bogu, od którego oczekuje litości i zmiłowania. Następuje tren 19 — ukojenie. Jedno zatem uczucie przenika cały poemat: uczucie smutku, potęgujące się w miarę wspomnień, dochodzące do rozpaczy w trenie środkowym i wracające do wiary, jako jedynego źródła pociechy. Forma ostatniego trenu świadczy o rzeczywistej nie fikcyjnej uldze. Jest ona epiczno-dydaktyczna, dykcya spokojna, rozmiary okazują myśl wypoczętą.

Kochanowski tworząc swój poemat wiedział, że już nieraz ludzie wielkie bóle swoje wyrażali we formie utworów poetycznych. Stąd płynie we wstępie owa inwokacya do poetów greckich, aby

mu użyczyli środków do opłakiwania straconej córki. Musiał też niewątpliwie znać treny Jeremiasza z VI w. przed Chr., boć właśnie skończył tłómaczenie psalmów. Czy można przypuszczać, że nie znał skarg Priama, Hekuby i Andromachy nad zgonem Hektora z Iliady? Podzielał także na równi z wiekiem uwielbienie dla Petrarki i jego płaczebnych sonetów po zgonie Laury, a ślady tego uwielbienia znajdują się nawet w epigramatach. Mimo tego nie można mówić, żeby poeta w swym utworze kogokolwiek naśladował, gdyż nieszczęście, jakiego doznał, dość silnie mu dolegało, — i mógł z własnej piersi wydobywać głośne jęki czy żale. Dadzą się atoli wskazać drobne reminiscencye, może mimowolne. I tak obraz słowika, broniącego swych piskląt, w pierwszym trenie wzięty jest z 270 sonetu Petrarki. Pomysł zstąpienia z nieba Urszuli, gwoli pocieszeniu, znajduje się również u Petrarki w sonecie:

„Kwilą ptaszęta w gaju, brzmi wietrzyka i t. d.“

Tam podobnież ukazuje się „Laura“, pociesza poetę, zapewniając, że jest w niebie i że jej tam lepiej, niżby było na ziemi.

Ze starożytnych poetów spotyka się zaledwie parę miejsc, przypominających: ustępik z Antologii greckiej (IV. 247 wyd. Jacobsa), oraz miejsce Edypa w Kolonos, wiersz 1680).

To niemal wszystko, co da się powiedzieć o zależności, jeżeli nie uwzględnimy zależności ducha od literatury klasycznej. Rzecz prosta bowiem, że Kochanowski i w myślach ogólnych i w środkach uspokojenia się szedł torem filozofów starożytnych, zwłaszcza Cycerona i Seneki. Co innego jest atoli suche rozumowanie filozoficzne a obrazowanie. Poeta choćby miał nawet podkład zmysłowy, jeśli przekształca go na obrazy — tworzy rzecz nową. A pod tym względem Kochanowski nie potrzebował szukać pomocy u nikogo. Natura opiewanego przedmiotu wymagała całości, podzielonej na drobne ustępy, gdyż uczucie w tym stopniu natężenia nie może wylewać się w długich tyradach. Silne uczucie trwa krótko, a natura ludzka choćby z przyczyn samozachowawczych pragnie odeń się uwolnić. Natomiast wszakże i wiersz bywa urozmaicony i zwrotka różnoraka i język nader barwny, nader obrazowy. Jestto właśnie jedna z potężnych zalet Trenów, jedna z przyczyn, kwalifikujących utwór do rzędu arcydzieł, że forma tak wybornie dopasowana do treści, a język lśni się brylantami figur i tropów poetycznych. Przyjrzyjmy

się przykładom. Poeta chętnie używa porównań dłuższych, chętniej, niż krótkich, a do tych dłuższych należą: w pierwszym trenie porównanie śmierci, matki i Urszuli do smoka, ptaszka samiczki i słowiczków. W czwartym trenie śmierć porównana do człowieka, trzęsącego owoc niedojrzały; w trenie piątym dom, matka, Urszula, śmierć — porównane do ogrodu, oliwki, małej oliwki i ogrodnika, który nieostrożnie podciął drzewko, padające u stóp starego drzewa. W trenie dwunastym Urszula porównana z kłosem, który pada nie doczekawszy żniwa. W trenie trzynastym złudne i krótkie życie Urszuli porównane do snu, łudzącego „wielkością złota“ zmysły, a wnet znikającego. Tren piętnasty daje porównanie dzieci Nioby do kwiatów, „podsieczonych kosą“, tren 18 niemoc naszą wobec mocy Bożej równa z tajaniem śniegu na górach pod wpływem słońca, tren 19 wreszcie porównywa Urszulę z żeglarzem, który wyruszył na morze, ale przeczuwając burzę chroni się do brzegu.

Za tem idą mnogie i piękne przenośnie, śmiałe, nowe, pełne poezyi: „głuchy grób“ (2), „suszę swe kości“ (2), „śmierć trzęsła owoc niedojrzały“ (4), „serca krajały się“ (4), „Oliwka mdleje“ (5), „progi mądrości“ (9), „niepomny zdrój“ (10), „grzebać nadzieję“ (12), „kamienne serce“ (14), „szalone wiatry“ (15), „śmierć łzami karmiona“ (19), „sen żelazny“ (7), „śmierć bieży“ (16), „żałość piecze“ (19), „świat słodzi“ (19) i t. p.

A jak częste i liczne są malownicze przymiotniki np. „sroga“, „niepobożna śmierć“, „kryjome gniazdeczko“, „ucieszone gardłko“ i t. p.. a jak częste też uosobienia, kontrasty nawet allegorye. To prawda, że „Treny“ są owocem artysty, wybornie władnącego mową polską a wyćwiczonego w niej długiem uprawianiem i łamaniem ciężkich trudności przy tłómaczeniu Psałterza. Jakkolwiekbądź należą „Treny“ pod względem wykończenia do najlepszych dzieł poetycznych wieku XVI.

A jednak — i Kochanowski i nawet spółcześni nie wedle wartości cenili ten poemat. Psałterz miał do roku 1641 ani mniej ani więcej tylko dwadzieścia trzy wydań, Fraszek było 9 wydań, Pieśni toż samo, Trenów były wszystkiego dwa wydania. Sam zaś poeta nazywa je „lekkiemi“ rymami. Nic w tem dziwnego. Kwilenie na temat osobistych dolegliwości w tych czasach życia i poświęceń obywatelskich wydawało się czemś niegodnem. Indywidualizm — dziecię nowożytnej literatury — nie występował w tak ostrej formie. A dzieci, ich przybytek lub strata

toć to rzecz ustronia rodzinnego. Poeta, który zacinał pióro, aby w Satyrze prawić o kwestyach państwowych, który w „Odprawie“ sięgał w głąb zagadnień ogólno-ludzkich, a w Psalmach opiewał uczucia najpodnioślejsze, — taki poeta uważał zajmowanie czytelnika rymami, dziecku poświęconymi — za nadużycie jego powolności. Jednakże od połowy XVII w. dotąd mamy ośmdziesiąt z górą wydań Trenów. Wielu poetów naśladowało je, Kniaźnin przełożył na język łaciński, Oleszczyński, znakomity polski rzeźbiarz z pierwszej połowy obecnego wieku, wykuł posąg z głazu, Moniuszko dorobił melodyę do Trenów, Matejko odtworzył ostatnie pożegnanie Kochanowskiego z Urszulą, Kazimierz Brodziński wyraził się o nich krótko lecz pięknie i prawdziwie, że Kochanowski w sercu je swojem *wynalazł* i dla tego są arcydziełem.

Pieśni. Jakkolwiek dwie księgi pieśni wyszły po raz pierwszy w 1586 roku w drukarni Łazarza, a może nawet w 1589, którą to datę znajdujemy na ostatniej karcie wydawnictwa, to jednak pisał je poeta w różnych porach życia, przez cały ciąg jego, jak to zresztą uwydatniliśmy w toku życiorysu. Im też zawdzięczał w znacznej części swoją sławę, gdyż już Łukasz Górnicki, wydając w 1566 swego „Dworzanina“, wspomina o znanych powszechnie pieśniach i fraszkach naszego poety.

Pierwsza księga zawiera dwadzieścia, druga zaś dwadzieścia cztery pieśni. Pisał je w różnych usposobieniach, jak w różnych porach życia, bądź pod wpływem rozmaitych okoliczności miejscowych, bądź też ulegając chęci przyswojenia utworów rzymskich poetów naszej literaturze. Do oryginalnych należy w księdze pierwszej pieśń czwarta, która wyraża myśl, że miłość jest słodką niewolą; ale miłość bez wzajemności równa największemu nieszczęściu. Podobnież pieśń 7 i 8, wypowiadające uczucia poety przy rozstaniu się z ukochaną i tęsknotę za nią. Pieśń dziewiąta radzi w zmiennych kolejach losu chować umysł jednostajny, pieśń dziesiąta zawiera prócz pięknego wstępu pochwałę królów polskich, pieśń dwunasta uskarża się na zawód w miłości, pieśń trzynasta napisana podczas noclegu w Radoszkowicach za Wilnem w 1568 r. zagrzewa Polaków do męstwa we walce z Moskalami, piętnasta znów ubolewa nad zawiedzioną miłością, ośmnasta jest satyrą na pijaństwo, dziewiętnasta wyrzuca starej babie niewczesne zaloty, dwudziesta zachęca do wesołości, w dwudziestej drugiej poeta godzi się z losem po jakiejś dotkliwej stracie, w 23 wreszcie skarży się na nie-

wdzięczność kochanki. W drugiej księdze oryginalne są: pierwsza w 1558 r. napisana o wylewie rzeki, druga, wzywająca Hannę do Czarnolesia, trzecia o cnocie, piąta o napadzie tatarów na Podole w 1575 roku, szósta na śmierć Zofii Odrowążówny ze Sprowy w 1580 r., siódma o twórczości poetyckiej budzącej się w chłodach lipy w skwarne lato, ósma pisana w czasie bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego, dziewiąta, w której poeta dodaje otuchy w zmiennych losach, dziesiąta ku pochwale dobrej żony, trzynasta po traktacie Zapolskim z Carem Iwanem w 1582 r., czternasta omawia obowiązki rządzących, dwudziesta napisana z powodu zaprosin Piotra Myszkowskiego w 1577 r., gdy przeszedł na biskupstwo krakowskie. Najpiękniejsze śród tych pieśni są w pierwszej księdze dziesiąta i trzynasta; z drugiej piąta i siódma.

W pieśniach Kochanowskiego, znanych w odpisach szeroko w ówczesnej Polsce, pojawia się po raz pierwszy u nas prawdziwa poezya. Rej nie był poetą: czyto, że mając dość żywą wyobraźnię, nie miał dość wyrobionego języka do wyrażenia uczuć i do tworzenia obrazów poetycznych, czy też dla tego, że w wyborze przedmiotu nie zważał na cel poezyi, która ma oddziaływać na wyobraźnię i uczucia. Kochanowski natomiast umiał i przedmiot odpowiedni wybrać i zużytkować go właściwie, a nadto posiadł mowę polską tak zupełnie, że mu się naginała do obrazowania. Jeśli u Reja pośród obrazów poetycznych znajdujemy pospolicie tylko porównanie — często zgoła niewytworne — i metaforę, to u Kochanowskiego występują obrazy poetyczne w całem bogactwie i mnogości, przyswojonej od najlepszych poetów starożytności.

W pieśniach Kochanowski częstokroć przechodzi od opisowości do liryki, kreśląc w sposób przedmiotowy wprawdzie, ale pełen wdzięku rodzajowe obrazki z natury. A uczucie zwłaszcza patryotyczne, zaprawione goryczą przygany lub solą sarkazmu, zdobywa sobie u niego wyraz tak silny, tak dźwięczny i doniosły, jak u żadnego drugiego poety wieku Zygmuntów. To też pieśni były poczytne i mają duże znaczenie w naszej literaturze, dają bowiem wyraz pięknego jej rozwoju.

Fraszki. Wyszły po raz pierwszy w 1584 roku, ale podobnie jak Pieśni pisane były przez ciąg całego życia, odkąd tworzyć zaczął po polsku. Najwięcej ich zapewne powstało podczas pobytu

poety przy dworze, a zwłaszcza podczas biesiad w wesołem gronie, otaczającem Myszkowskiego.

„A cóż czynić? pijaństwo zbytnie zdrowiu szkodzi, gra też częściej z utratą, niż z zyskiem przychodzi...“

„Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze —
Pijcie, grajcie, miłujcie — Jan fraszki niech pisze.“

Tak się sam wyraża o ich powstawaniu. W innej fraszce powiada, że

„Fraszki tu niepoważne z statkiem się zmieszały.“

Istotnie znajdą się pośród nich wierszyki wesołe, nawet tłuste, — i poważne. Nie wszystkie tedy powstały przy biesiadniczym stole. Poważne zawdzięczają swe istnienie czy to okazyom z życia, czy jakimś troskom w okresie wiejskim. Do wesołych a zatem wcześniejszych zaliczają fraszkę o koźle (16 ks. II). Kozieł pił do północy, upił się i nie mógł trafić do domu; ujrzawszy przechodnia pyta, czyby mu nie wskazał „gospody“. Ten żąda odeń nazwiska, a gdy powiedział, że się nazywa Kozieł, usłyszał w odpowiedzi: „Idźże spać do chlewa.“ Górnicki w Dworzaninie (ks. II.) opowiada tę anegdotę i dodaje: „rzecz tę we Fraszkach Kochanowski powiedział.“ Widocznie więc fraszki były, jak Pieśni, znane — a do tych wcześniejszych zaliczają też 55 ks. I., 25 ks. I., 55 ks. III., 47 ks. III., i inne.

Sam Kochanowski w jednej z fraszek wyraził się o tym ulubionym przez spółczesnych kształcie poetycznym w następujący sposób:

„Fraszki nieprzepłacone, wdzięczne fraszki moje!
W które ja wszystkie kładę tajemnice swoje;
Bądź łaskawie fortuna ze mną postępuje,
Bądź inaczej, czego snać więcej się najduje
Obrałliby się kiedy kto tak pracowity,
Żeby z was chciał wyczerpać umysł mój zakryty:
Powiedzcie mu, niech próżno nie frasuje głowy,
Bo się w dziwny labirynt i błąd wda takowy,
Skąd żadna Ariadna, żadne kłębki tylne
Wywieść go módz nie będą, tak tam ścieżki mylne.“

Poeta przyznaje więc, że składa we fraszki swoje tajemnice, ale zarazem okrywa je tak i osłania, że nikt nie jest w stanie ich

dociec. W istocie niektóre mogą dostarczyć drobnych rysów charakterystycznych, mogą objaśnić jakiś pogląd, wskazać jakiś szczegół do życia — i stąd wypływa pierwsza racya do znaczenia fraszek w naszej literaturze. Mogą niektóre z nich służyć za materyał biograficzny do charakterystyki poety i człowieka. Ale w daleko szerszym zakresie odnoszą się one nie do poety, jeno do stosunków obyczajowych. Kochanowski zajmował przy dworze dość wybitne stanowisko, jako człowiek wysokiej i wyjątkowej inteligencyi i wykształcenia; szczycił się przyjaźnią osobistości możnych i wpływowych, pozostawał w zażyłych stosunkach z licznem i doborowem gronem ludzi, znanych całej ówczesnej Polsce. To też — skoro wiemy, że Fraszki w części stanowiły owoc życia dworskiego, musimy w nich szukać śladów towarzyskiej obyczajowości sfer tych i jako takie mają one również niemałe znaczenie, gdyż pozwalają nam wniknąć w stopień oświaty, cywilizacyi i uobyczajenia sfer inteligentnych w Polsce XVI wieku. To jest rzecz pewna i o tem świadczy dziewięć wydań do r. 1641, że były one bardzo przez spółczesnych lubiane, a zatem przypadały im do usposobienia. „W tych czasach, kiedy ludzie mniej czytali, pism peryodycznych nie mieli, a książki rzadsze, droższe i poważniejsze przeważnie, w czasach, kiedy rozmowa sama była mniej wyrobiona i płynna, anegdoty takie lub wierszyki były dla ówczesnych ludzi tem, czem są dla nas wiadomości brukowe po dziennikach, po części tem, czem są humorystyczne dzienniki, a nieraz były przedmiotem i materyałem towarzyskiej rozmowy, jej ułatwieniem, zastępowały towarzyski dowcip, towarzyską obmowę, wreszcie plotkę [1].“ Z tych dwóch źródeł i osobistego życia poety i towarzyskiego życia otoczenia jego — wypływa znaczenie Fraszek Kochanowskiego.

Nakoniec, kiedyśmy rozpatrzyli i życie i działalność poetycką tego wielkiego pisarza XVI wieku, nie od rzeczy będzie rzucić okiem na całość i zdać sobie sprawę z pytania: jaki to był talent, jaki poeta i jakie znaczenie ma działalność jego zbiorowa dla naszego piśmiennictwa. Jeżeli chcesz wiedzieć — pisze prof. Tarnowski — jakim był wiek XVI w Polsce, poznać go w religijnych uczuciach i walkach, w jego politycznych pojęciach i dążeniach, w jego filozoficznych dociekaniach i wątpliwościach. w jego moralnem i umysłowem i towarzyskiem życiu, w nastroju jego uczuć, smutku czy

[1]) Tarnowski. Jan Kochanowski str. 205.

radości, w jego wesołości i żarcie, jeżeli chcesz poznać, czem była cywilizacya polska XVI w., jak wyglądała na stopniu najwyższym, którego dosięgła, czytaj Kochanowskiego, bo to wszystko znajdziesz w nim, tego się z niego możesz dowiedzieć z pewnością [1]).“

W Kochanowskim tedy skupiły się znamienne rysy wieku, o duszę jego obiły się i piętn swe na niej wyryły a następnie znalazły swój wyraz w jego poezyi prądy, które wichrem biegły przez wszystkie europejskie literatury. Humanizm i odrodzenie, gorączka reformacyi i zwrot reakcyjny ku jedności kościoła Bożego, a przytem kwestye, które do dna wstrząsały życiem naszego społeczeństwa, — wszystko to wyryło się na tej wybranej naturze. A jednak nie był on jednym z takich olbrzymów, jak Dante lub Szekspir. Jego wyobraźnia nie była bardzo lotną i żywą, jego rozum — choć niepospolity — nie był genialnym, jego uczucie — choć szczere i rzewne — nie było potężnem i głębokiem. Ale natura to była nadzwyczaj harmonijna: pierwiastki jego umysłowości układały się tak, że żaden nad innym nie brał przewagi. Wykształcony gruntownie i wszechstronnie, znający literaturę klasyczną — rzymską i grecką, jak żaden ze współczesnych poetów, z późniejszych zaś chyba Szymonowicz i Sarbiewski, znający przytem włoską i francuską, — umiał jednak stać się oryginalnym i nie uledz przeważnym wpływom żadnej. A dla nas jeszcze z innego źródła wypływa jego znaczenie.

„Ten człowiek który geniuszem nie był, który do największych nawet się nie zbliża, dokonał tego, co pomiędzy największymi zrobiło tylko dwóch: Homer i Dante. Stworzył z niczego poezyę całego jednego narodu: stworzył ją odrazu wzniosłą, szlachetną, narodową i piękną [2]).“ Miał on prawie tylko jednego poprzednika — i to bez uzdolnienia poetycznego, miał język niezgrabny i niewyrobiony, a stworzył język poetyczny, zdolny oddać każdą myśl, każdy obraz i każde uczucie. Uprawiał z powodzeniem niemal wszystkie naówczas używane rodzaje poezyi epicznej, lirycznej i dramatycznej, pieśń liryczną i opisową, odę, hymn i psalm, sielankę, sonet, tren, epigramat, fraszkę, elegyę, satyrę, poemat dydaktyczny i opisowy, oraz tragedyę. Pisał przytem rozmaitego rodzaju zwrotką, tworząc na wzór klasyków greckich i rzymskich najsztu-

---

1) Jan Kochanowski str. 456.

2) Tarnowski u. s. 448.

czniejsze. Pindara za wzór bierze w poematach łacińskich „ad Stephanum Bathorreum“ i „in nuptias Joannis de Zamoscio...“ Jestto niezwykły objaw w tym czasie, gdyż trzeba było posiadać gruntowną znajomość greczyzny, a posiadał ją nasz poeta, skoro uzupełniał Aratusa Cycerona na podstawie greckiego oryginału. Zresztą znajomość iloczasu i budowa rytmiczna poszczególnych wierszy łacińskich są bez zarzutu.

W poezyi lirycznej — próbował wszystkich tonów i form, jakie tylko znalazł u Greków i Rzymian. W poezyi dramatycznej stworzył jeden tylko utwór „Odprawę“, o utworze tym zaś wydał taki sąd Mickiewicz, porównując go z Ifigenią Goethego. „Kochanowski pod względem mocy i namiętności był niższym, ale podobno daleko czystszym, daleko bardziej greckim, niż Goethe. Wybornie on zużył i wydał wszystko, co znalazł w pismach greckich.“

A jak był tęgim poetą i humanistą, tak był też niepospolitym obywatelem kraju. Pozostawał w blizkich stosunkach z ludźmi, którzy — jak to powiadają — tworzyli naszą historyę XVI wieku, przez serce jego przepływał pełnym strumieniem prąd życia obywatelskiego, wywołując w jego umyśle oddźwięk, który mu daje dziś chlubne świadectwo. Nie hołdował, jak wielu genialniejszych odeń w Europie poetów artystycznym teoryom, ale owszem niejednokrotnie wyrażał się, że muza jego służyć powinna sprawie publicznej. Do reformy poetycznej przystąpił ze świadomością swego zadania i dokonał jej chlubnie. Pod tym względem podobny do króla Stefana. „Jeden i drugi sercem i rodzajem swego geniuszu Polak, jeden i drugi chował się w wielkiej szkole europejskiej cywilizacyi. Obadwa nowatorowie śmiali ale roztropni, znali oni obaj miarę i zakres środków, którymi rozporządzać mogli. Usiłowali ująć w karby i zorganizować jeden rzeczpospolitę, drugi literaturę. Jeden chciał stworzyć w Polsce europejskie państwo, drugi europejską sztukę [1]).“

Już spółcześni cenili go wedle zasługi i uważali za największego poetę polskiego. Klonowicz w „Żalach nagrobnych“ nie widzi nikogo, ktoby mógł godnie w spadku po nim gęśl objąć.

„Chcieliśmy — powiada — twe gęśli oddać pasterskiemu bogu
Na pustyniach arkadyjskich, przy kolącym głogu,
Nie chciał przyjąć upominku, bo nie ufał sobie,
Żeby więc brakiem nie stanął i wtórym po tobie.“

[1]) Mickiewicz. Lekcya XXXVI z 11 czerwca 1841 r.

Zapożyczają się u niego i spółcześni i późniejsi, czytają go i chwalą i lubują się w nim dwa pokolenia aż do połowy XVII w. Potem nastały czasy zawichrzeń, burz posępnych, upadku rzeczypospolitej i upadku literatury. Kochanowskiego prawie zapomniano. Dopiero pod koniec wieku XVIII odradzający się duch polski, odradzająca się literatura wydobyła z niepamięci cenne dzieła księcia poetów naszych z wieku XVI. Odkąd też w 1767 po wieku całym wydano na nowo rymy Kochanowskiego, odtąd aż do chwili bieżącej znaczenie jego potężnieje, znajomość dzieł się upowszechnia, przeto słusznie sam o sobie w Muzie powiedział:

„Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
Nie będą moje czułe nocy bez zapłaty;
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą czas późniejszy;
I opatrzył to dawno syn pięknej Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony.“

Zaprawdę zasłużył sobie na to w zupełności „Odprawą“, „Psałterzem“ i „Trenami“.

Mikołaj Sęp Szarzyński [1]) (1550—1581). — Urodził się w Zimnejwodzie koło Lwowa. Kształcił się w akademii krakowskiej i za granicą, na literaturze łacińskiej i włoskiej. Sam mówi w jednym wierszu do Tomickiego, że „mało uczonej pił wody“. W r. 1573 wziął część Zimnejwody w dzierżawę i osiadł na wsi. Pozostawał w stosunkach ze Starzechowskim, podkomorzym lwowskim i z rodziną Kostków.

Utwory jego znane były spółczesnym z odpisów i wielce cenione, jak świadczą Orzelski i Paprocki. Drukował za życia jeden tylko utwór p. t. Przeciw morowemu powietrzu przestroga. Dopiero we dwadzieścia lat po śmierci ogłosił zbiorek brat jego. Obejmuje ten zbiór 16 mniejszych utworów i kilka nagrobków. Poezye te są pobożne lub okolicznościowe. Najwięcej pierwszych. Znajdujemy tu sonet o krótkości życia: Życie rychło mija, należy tedy w młodości pamiętać o tem i żyć dobrze. Dalej sonet do Najświętszej M. Panny, kilka pieśni na psalmy Dawidowe, o Bożej opatrzności, o Bożym rządzie na świecie, o wielmożności Bożej. Znajdujemy też zajmujący poemacik o cnocie szlache-

---

[1]) Ludwik Finkel. Mikołaj Sęp Szarzyński. Przew. nauk. i liter. Lwów 1880.
Felicyan (Faleński). M. S. Sz. Ateneum 1881.
Brückner. Sępa Szarzyńskiego Wiersze nieznane. (Bibl. Warsz. 1895).

ckiej, którego tezą jest, że szlachetni rodzą się z szlachetnych. (Mężna orlica gołębi nie rodzi); ale szlachectwo to droga ku sławie, muszą mu towarzyszyć zacne czyny; nie na herb patrzeć trzeba, lecz na sprawy.

Z okolicznościowych na wzmiankę zasługują: wiersz O Fridruszu (Herburcie), pieśń o Strusie, który zabit w Rastawicy od Tatarów, do Mikołaja Tomickiego, którego dzielność poeta sławi, oraz pochwała Stefanowi Batoremu, królowi polskiemu, którego wielbi „w radzie, w mowie, w dowcipie, w umysłu mierności,“ ale osobliwie we zbroi.

W treści utworów Szarzyńskiego widnieje smutek i rzewna religijność, gorące uwielbienie dla cnót i bohaterskiej odwagi. Była to widocznie młoda, piękna dusza, a przytem talent poetyczny niemały. On to, jeśli nie pierwszy wprowadził u nas trudną formę sonetu — boć już parę razy użył jej Kochanowski — to pierwszy posługiwał się tym kształtem doskonale. On też z łatwością używał przeplatanego rymu. Twórczość jego nie rozwinęła skrzydeł, zgłuszona przez chorobę i śmierć, to też porównywać go z Kochanowskim nie godzi się; można jednak ubolewać nad przedwczesną śmiercią utalentowanego poety.

Sebastyan Klonowicz[1] (1550—1608). — Urodził się w Sulmierzycach pod Kaliszem. Nauki otrzymał w akademii krakowskiej na wydziale filozoficznym i prawnym. Nie mogąc uzyskać urzędu, jako nieszlachcic, pełnił zrazu obowiązki w magistracie lwowskim, potem lubelskim, jako pisarz radziecki, później ławnik i wreszcie burmistrz Lublina. Zamojski mianował go superintendentem szkoły zamojskiej. Ks. Józef Wereszczyński, opat sieciechowski, dał mu w dzierżawę Wólkę Józefowską. Działalność literacką rozpoczął w Lublinie, wydając pod pseudonimem Acerna

---

[1] K. Mecherzyński. O poezyach satyrycznych S. K. Rocznik Towarz. nauk. Kraków 1850.

A. Mierzyński. De vita, moribus, scriptisque latinis S. F. Acerni. Berlin 1857.

Węclewski. Flis. Chełmno 1862.

Ks. A. Kantecki. S. K. jego poemat o Rusi. Przew. nauk. Lwów 1875.

J. Przyborowski. Rok śmierci S. F. K. Ateneum 1878.

J. Detmerski. Nowe szczegóły do życiorysu Klonowicza. Ateneum 1882.

Garlicki. Uwagi nad poematem Victoria deorum (Spraw. gimn. w Brzeżanach 1884).

Ehrenberger J. K. Seb. Fab. Klonowicz. Bibl. Warsz. 1889 IV.

utwór Philtron, we dwa lata potem Roxolanię, w 1585 roku Żale nagrobne na śmierć Kochanowskiego, Regułę św. Benedykta, Pamiętnik książąt i królów polskich w epigramatach, w r. 1595 Flisa i Pożar czyli upominanie do gaszenia. W 1600 roku wyszło dzieło: Equitis Poloni in Jesuitas actio prima, w którem autor dowodzi, że Jezuici ogołocili z uczniów akademię krakowską, że zajmują się intrygą i szkodzą społeczeństwu. Posądzono go o autorstwo, a że występował też i przeciwko szlachcie, mianowicie w satyrach p. t. Worek Judaszów i Victoria deorum, przeto zraził ku sobie duchowieństwo i szlachtę.

Roxolania. Jestto pieśń opisowa, podzielona na trzy części. W pierwszej przedstawia piękności przyrody ziemi ruskiej, opisuje zwierzęta i ptaki — w malowniczych obrazach, ożywionych wprowadzeniem człowieka korzystającego z darów. Przeplata tok dykteryjkami o gospodarstwie. W drugiej opisuje miasta Lwów, Kijów, Kamieniec, Przemyśl, Busk, Sokal. W trzeciej części mówi o zwyczajach i obyczajach na Rusi. Całość nie ma ścisłego połączenia, ale ustępy zawiera piękne. Na język polski przełożył z łaciny Ludwik Kondratowicz.

Flis. Powstał pod wrażeniem podróży Wisłą z Warszawy do Gdańska. Celem poematu, napisanego zwrotką saficzną, było pouczyć flisaków, jak żeglować i jak korzystnie zbywać w Gdańsku towary.

Zaczyna się utwór od opisu stworzenia świata i powstawania rzek; następują dzieje żeglugi, teorya budowy statków, łasztów i szkut. Potem przygotowanie do spławu, obyczaje flisaków, ich język, miejscowości, miasteczka. Wplata w tok utworu liczne epizody, powiastki i anegdoty. Forma liryczna zwrotki nie odpowiada dość sztywnej treści dzieła.

Worek Judaszów (1600). Już we Flisie ubolewa, że szlachta pała żądzą wzbogacenia się i zapomina o rzemiośle rycerskiem; we Worku Judaszowym prawi o wadach z chciwości płynących. Judasz miał nosić u pasa worek, zszyty z czterech skór: wilczej, lisiej, rysiej i lwiej; odpowiednio do czterech skór mówi poeta o czterech rodzajach zdzierców. W pierwszej części o najrozmaitszych gatunkach złodziei: prosta kradzież i świętokupstwo, pszczelnozłodziejstwo i wydzieranie miodowych barci, kradzież koni, obdzieranie skarbu publicznego i lichwa. W drugiej części o oszustach,

którzy się maskują, udając poczciwych lub nawet pobożnych, o kwestarzach, żebrakach i zwodzicielach niewiast. W trzeciej zaś o tych, co mataczą i oszukują pod zasłoną prawa, o wykrętach pieniackich i lichwie żydowskiej. Największych i najsilniejszych, którzy nabyte w nieprawy sposób mienie zagarniają do swego worka bezkarnie, przyodział lwią skórą, ale zbył ich krótko, bo „strach pisać o tej skórze wiele." Worek Judaszów jest najlepszem dziełem Klonowicza. Nie ma artystycznego układu, tok rzeczy przeplatają liczne epizody, ale przedstawienie odznacza się żywością i barwnością, sylwetki ludzi występują plastycznie, nadto mnóstwo obrazków rodzajowych przesuwa się przed okiem widza, jak w kalejdoskopie. Niema tu dowodzeń, nie wiele moralizowania, lecz z rysów charakterystycznych czy to zdarzeń czy ludzi wypływa ostra satyra lub nauka. Stąd to Worek dostarcza nam bogatego materyału do znajomości spółczesnego świata, a posiada dość wdzięku, barwności i siły, aby się czytał bez znużenia i z zajęciem.

Victoria deorum, poemat łaciński, pisany zapewne w ostatnich latach życia. Dzieło duże, o kilkuset stronach druku, podzielone na 44 rozdziały. Główna myśl jest: ten tylko szlachetnie urodzony, kto dobrze żyje, ten zaś dobrze żyje, kto dobrze umiera. Istotna arystokracya opiera się na cnocie. Myśl tę osnuwa najrozmaitszymi dowodami, z drugiej zaś strony podaje jaskrawy obraz społeczeństwa, w którem przeciwne panują zasady. Tytuł wyjaśnia się w rodziale 38, opisującym walkę Tytanów z Jowiszem. Tytani — to magnaci, Jowisz — to król. Kilkanaście rozdziałów poświęca dowodom, że szlachectwo nie polega na bogactwie i herbach. Ostatnie rozdziały traktują o swobodzie i swawoli. W poemacie tym tkwi myśl reformy społecznej i politycznej. Musiał czuć niesprawiedliwość i krzywdy innych stanów, wyjąwszy szlachecki. Sama dedykacya — cieniom Stefana Batorego, poskromiciela buty szlacheckiej, wiele mówi. Poemat składa się z mnóstwa epizodów, nie powiązanych w całość. Opowiadania służą za illustracyę dowodów. Myśli się powtarzją. Jako dzieło sztuki, nie ma utwór dużej wartości; ale jako traktat filozoficzno-satyryczny, z podkładem politycznym i moralnym, jest bardzo cenny; cenne są też obrazy ówczesnego stanu obyczajowego społeczeństwa. Najbardziej zajmujące rozdziały o żydach, o rozpuście, o dworach magnatów i o ucisku poddanych. Victoria wywołała oburzenie wśród szlachty: tępiono ją i niszczono zapamiętale.

Klonowicz wielkiego talentu poetycznego nie posiadał, ale jego twórczość poetycka nie była uboga. Porównania i trafne obrazy sypią się, jak z rogu obfitości — nawet w dydaktycznej poezyi. Ucząc np. przezorności w nakładaniu towarów na szkuty, przytacza bajkę o nietoperzu nurku i jeżynowym kierzu; cokolwiek dalej długie porównanie wędrówki wężów uczyć ma ludzi podróżowania. Przeplata swój język przysłowiami. Bacz — powiada — gdzie co przedawać, „byś drew do lasa, jak mówią u dworu, abo więc szyszek nie woził do boru.“ Czyta się jego poezya dzięki tej obrazowości dość łatwo. Widzi on przedmioty jasno i zblizka, co świadczy o epicznem uzdolnieniu. Choć tedy nie jest tej miary poetą, co Kochanowski, niemniej przeto należy do najcelniejszych satyryków polskich: posiadał śmiałość, prawdomówność, odpowiednią moc słowa, spostrzegawczy umysł, bystry, jasny rozum — wszystkie zalety dobrego satyryka.

Stanisław Grochowski[1]) (1542—1605). — Kształcił się w Pułtusku u Jezuitów, gdzie profesorem był i X. Wujek. Został księdzem, a w lat kilka otrzymał kanonię: uniejowską, potem kaliską. W r. 1605 napisał zjadliwą satyrę p. t. B a b i e k o ł o. Wakowało biskupstwo krakowskie i czyniły się o nie liczne zabiegi. Grochowski przedstawił naradę krakowskich żebraczek, które wygłaszają różne krytyczne uwagi o podkanclerzym i biskupach płockim, poznańskim, kujawskim, kijowskim, chełmskim, przemyskim i t. d., godzą się wreszcie na kandydata najstarszej baby Biernata Maciejowskiego, biskupa łuckiego. Satyrą tą, a raczej paszkwilem, bo osoby są niedwuznacznie ukazane, wywołał oburzenie i sąd. Udowodniono mu autorstwo, pozbawiono beneficyów i starano się wymusić przyrzeczenie, że odtąd będzie pisał tylko religijne utwory.

Należał do płodniejszych autorów XVI wieku, ale działalność rozproszyła się na drobne poezye okolicznościowe, świeckie i religijne, po polsku i po łacinie. Do lepszych polskich należą:

a) Kalliopea słowiańska — wiersz pochwalny na cześć Zygmunta III., b) Pieśni Kalliopy słowiańskiej na teraźniejsze pod Byczyną zwycięstwo, c) Hołubek. O śmierci dowódcy kozackiego Hawryły Hołubka pod Byczyną, d) Łzy smutku ks. S. G. po zejściu

---

[1]) Mieczysław Grochowski. Kilka słów o pochodzeniu i stosunkach rodzinnych ks. St. Gr. Muzeum r. 1893.

Jana Zamojskiego, e) Nocy toruńskie. Oprócz tego mnóstwo hymnów kościelnych, o męce pańskiej, żałosne Kamoena na powódź i wiele mniejszych. Posiadał wielką łatwość wierszowania, to też ukształcił zwrotkę polską. Brakło mu jednak wybitnego talentu poetycznego. Ani głębszych myśli ani wytwornych prób obrazowania w poezyi jego nie szukać; natomiast razi pewna rozwlekłość i powszedniość — jakby to była rymowana proza. Rysem znamiennym jest dążność panegiryczna, oraz ciągłe utyskiwanie na niedostatek i mało sławy u ludzi. Piękne są przekłady pieśni pobożnych z języka łacińskiego, przez co się one upowszechniały. Niższy od Klonowicza co do myśli i natchnienia, przewyższa go łatwością wierszowania, niekiedy formą zewnętrzną utworów. Ale dość często naśladuje Kochanowskiego. Satyra jego zbliża się do paszkwilu.

Kasper Miaskowski[1]) (1552—1622). Kształcił się w domu. Po śmierci ojca został wraz z bratem opiekunem rodzeństwa i zajął się gospodarką. Nie wiodło się: klęski elementarne, nieurodzaje, zaraza morowa, wierzyciele, procesy, wszystko to go trapiło. Po podziale majątkowym osiadł na części Smogorzewa, ożenił się, ale niedola wciąż ścigała. Przeniósł się przeto na dzierżawę do Włoszczonowy. Wtedy to zapewne powstały oprócz Waléty Włoszczonowskiej taże utwory: Nenia panegiryczna na śmierć Jana Zamojskiego, Tryumf na zwycięstwo inflanckie, Nenia na rozruch domowy, Dyalog o zjeździe Jędrzejowskim, Apologia na paszkwil przeciw Jego kr. Mości. Pacierz, Pozdrowienie Anielskie, Credo, Dekady. Był to trzyletni okres najszczęśliwszy w jego życiu i najpłodniejszy. Potem w 1607 wraca znów do Smogorzewa. Powodzi mu się nieźle do r. 1616. Napisał tedy Lutnię Jana Kochanowskiego, Do królewicza Władysława, wiersz do Simona Simonidesa, Na schwał Mazurów i inne. W powyższym roku obejmuje opiekę nad wnukiem Kasprem i znów wplata się w troski. W ostatnich latach pomiędzy innemi pisał: Nenia na postrach turecki, Na nie-

---

1) Jan Rymarkiewicz. Wiadomości o życiu i pismach Miaskowskiego. Poznań 1885.

Józef Przyborowski. Rodzina K. M. Tygod. pozn. 1862.

Henryk Sienkiewicz. K. M. Tyg. illustr. 1870.

Józef Wierzbicki. Żywot K. Melchiora M. Spraw. dyr. c. k. gimn. w Wadowicach r. 1893).

szczęsną klęskę wołoską, Pieśń żałobna na klęskę ukrainną i niebezpieczeństwo Kamieńca.

Wszystkie wymienione są utworami drobnymi. Do większych należą: a) Łódź opaleńska, wiersz pochwalny na cześć Jędrzeja Opalińskiego przy wstąpieniu na stolicę biskupią; b) Pielgrzym wielkanocny, dyalog osnuty na motywie biblijnym o pojawieniu się Chrystusa dwom uczniom idącym do Emaus.

Niemal wszystkie utwory świeckie i religijne odznaczają się rzewnem uczuciem. Pomiędzy świeckimi znaczna część odnosi się do wypadków politycznych, niektóre z odcieniem satyrycznym. Wiele zdarzeń dziejowych opiewał wierszem. Okazuje się gorącym patryotą, niewielkim zwolennikiem monarchii, ale przeciwnikiem rokoszów. Zajmuje w poezyi naszej drugorzędne stanowisko. Lepszy od Grochowskiego treścią utworów, głębszem i szczerem uczuciem, prawością, gorszy formą, pełną mitologii, cięższą: widocznie łamał się z jej trudnościami. U obu pojawiają się znamiona baroku w stylu, zbyteczna obfitość ozdób mitologicznych, wiersze krótkie, bez klasycznego spokoju, wybitny odcień satyry, powłoka panegiryczna. Natomiast u obu w treści ujawniają się dwa dążenia: poezya omawia liczne wypadki z dziejów krajowych i zajmuje się uprawą uczuć religijnych. Przerabiają się hymny łacińskie, piszą się pobożne rotuły i pieśni, tworzą się satyryczne wiersze, zohydzające wodzów inowierstwa (Lutra, Melanchtona, Rosentretera i in.), a przez to poezya przyczynia się do osłabienia siły reformacyi a wzmocnienia katolicyzmu.

Piotr Skarga[1]) (1536—1612). — Właściwe nazwisko Powęski. Urodził się w Grójcu na Mazowszu. Mając lat siedmnaście wstąpił do akademii krakowskiej, po jej ukończeniu zaś ze stopniem bakałarza został kierownikiem szkoły w Warszawie. W 1557 bawi we Wiedniu, jako pedagog Tęczyńskiego, kasztelanica krakowskiego. Po powrocie poświęca się stanowi kapłańskiemu. Obejmuje obowiązki ka-

---

[1]) Maurycy Dzieduszycki. Piotr Skarga i wiek jego. Kraków 1850.
M. Bobrzyński. Kazania sejmowe Skargi. Kraków 1876.
Ign. Polkowski. Żywot ks. P. S. Kraków 1884.
St. Tarnowski. Pisarze polityczni XVI w. Kraków 1886.
Czuczyński A. Pochodzenie i rodzina ks. Piotra Skargi. Przegl. powsz. 1892.
Rolny. Epizod z życia ks. P. S. Kwart. hist. 1893.
Tretiak J. ks. Piotr Skarga w stosunku do Małorusi. Spraw. Akad. Um. krak. 1897.

znodziei katedry lwowskiej, potem proboszcza rohatyńskiego i kanonika kapituły lwowskiej. Wtedy zakłada we Lwowie bractwo, poświęcone staraniom około więźniów, wtedy także nawraca wielu protestantów na katolicyzm. W 1569 wyjechał do Rzymu i wstąpił do zakonu Jezuitów. Tam był przez czas jakiś spowiednikiem przy kościele św. Piotra. Po dwóch latach wraca do kraju zrazu do kollegium Jezuitów w Pułtusku, potem we Wilnie. Tu znowu utworzył bractwo Najśw. Sakramentu, nawrócił wielu protestantów i wydał dzieła: O jedności kościoła Bożego i Żywoty świętych. Nadto zakładał i urządzał kollegia w Rydze, Dorpacie i Połocku. Po przekształceniu wileńskiego kollegium na akademię przez Batorego, został pierwszym jej rektorem. W r. 1584 przesiedlił się jako superior OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary do Krakowa. I w tem mieście zorganizował Bractwo Miłosierdzia, Bank pobożny, Bractwo im. Łazarza, a w cztery lata zajął stanowisko kaznodziei królewskiego. Obowiązek ten pełnił przez lat 24 za Zygmunta III., działając dobroczynnie i na króla i na naród, nawracając tłumnie inowierców na katolicyzm, pisząc dzieła. On to przyczynił się w znacznej mierze do unii brzeskiej zarówno wspomnianem dziełem O jedności, jak i drugiem pt. Synod Brzeski i jego obrona; on w czasie rokoszu Zebrzydowskiego pośredniczył między królem a rokoszanami; on dzielnie i skutecznie bronił swego zakonu w broszurze Próba zakonu Societatis Jesu, a cokolwiek mu czasu pozostało, obracał na dobre uczynki i pisma. Wydał w 1593 kazania na niedzielę i święta, w 1597 kazania przygodne i sejmowe, w 1600 kazania o siedmiu sakramentach, w 1602 Roczne dzieje kościoła, w 1606 Nabożeństwo żołnierskie, w 1610 Wzywanie do pokuty. Umarł w Krakowie, pochowany w kościele św. Piotra.

Kazania sejmowe. Był zwyczaj, że sejm w pełnym swym składzie t. j. król, senat i poselska izba uczestniczyli przed otwarciem i po zamknięciu obrad, oraz każdej niedzieli wśród sejmu przypadającej, w uroczystem nabożeństwie, którego bardzo ważnym punktem było kazanie do okoliczności zastosowane, politycznej treści. Kaznodzieja królewski, który z prawa i obowiązku bywał kaznodzieją sejmowym, miał zadanie określić narodowi, zgromadzonemu w swoich reprezentantach, stanowisko kościoła katolickiego wobec państwa i społeczeństwa i ze stanowiska tego oświecić prace sejmowe. Takie kazania miewał i Skarga; a jeżeli w kazaniach przygodnych chodziło mu o wskazanie wad prywatnych, w sejmowych

przemawiał do prawodawców, aby dobrze i skutecznie radzili. Stąd tło polityczne kazań. Skarga mówił wiele razy; Birkowski twierdzi, że „18 sejmów walnych oświecał kazaniami swemi.“ Pragnąc jednak, aby ogół zapoznał się z zasadami i poglądami, jakie z kazalnicy sejmowej roztaczał, streścił je jako całość, ściśle w sobie zawartą i wydał jako sejmowe. Jest ich ośm.

W pierwszem kazaniu pisze: Posłowie — to głowy, stróże i wodzowie narodu; zadaniem ich radzić o poprawie państwa. Rzecz to trudna, wymagająca łaski Ducha św., którą się osiąga modlitwą i miłością ku braciom. Wzniosła modlitwa o tę łaskę kończy kazanie.

Przygotowawszy umysły pełną namaszczenia mową pierwszą, kreśli na początku drugiej program kazań. Wady, szkodliwe dla państwa są: a) nieżyczliwość ludzi ku rzeczypospolitej i prywata, b) niezgoda i rozterki sąsiedzkie, c) naruszenie religii katolickiej i herezye, d) osłabienie dostojności i władzy królewskiej, e) prawa niesprawiedliwe, f) grzechy jawne, o pomstę do Boga wołające.

Ma tedy mówić o prywacie, ale nie rozbiera jej. „Głęboka znajomość serc ludzkich wskazała mu, że łatwiej osiągnąć cel, jeżeli zamiast odkrywać w całej nagości grzech, przedstawi słuchaczom w pełnym blasku przeciwną mu cnotę.“ Mówi tedy o miłości ojczyzny. Kreśli jej dobrodziejstwa: wiarę, stan i majestat królewski, złotą wolność, dostatki i bogactwo, pokój, sławę wojenną; porównuje ojczyznę do okrętu, na którym są dzieci, żony, mienie; przytacza przykłady znakomitych mężów i niewiast, którzy tą cnotą celowali. W trzeciem kazaniu uderza na niezgodę domową — wskazawszy miłość, jako cel. „Za nic sobie ważąc, że jeden pan i król, jedne prawa i wolność, jedne sądy i trybunały, jedne sejmy koronne, jedna spólna matka ojczyzna miła, jedno ciało z rozmaitych języków i narodów skupione, że wszystko to do zgody wiązać i zniewalać powinno, wystawiają się Polacy na straszne niezgody swojej następstwa.“ Tu rośnie moc słowa i kaznodzieja przepowiada. „Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jąwszy się na waszą niezgodę i mówić będzie: „Rozdzieliło się serce ich, teraz poginą.“ „I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą... Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednały i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą... Język swój i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu tak starego i szeroko po świecie rozkwitnionego potracicie i w obcy się naród, który was nienawidzi, obrócicie... Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam gdzie was pierwej ważono, będą...“

Jako przyczyny niezgody wymienia rozszczepienie religijne, lekceważenie władzy królewskiej, chciwość i pychę. W czwartem i piątem kazaniu mówi o religii. Religia nawet u pogan bywa podstawą władzy świeckiej, a wszystkie mocarstwa chrześcijańskie na religii się opierają. Ona też dała potęgę Polsce. Ale oto powstają herezye i chcą, aby ustąpiła, one natomiast dadzą nowe posady. Źle jest jednak pod stare budowle podkładać obce i nowe fundamenty, bo się mury zarysują i nastąpi upadek.

Przekonanie to, oparte na historyi, uzasadnia, dowodząc, „jaką moc w sobie ma katolicka wiara do zachowania i rozmnożenią świeckich królestw, a jaki jad mają w sobie heretyctwa do zguby i wywrócenia ich.“ W szóstem kazaniu broni monarchii. W ciele ludzkiem serce i głowa to są dwa najważniejsze członki. W rzeczy pospolitej religia i stan duchowny — to serce; stan królewski — to głowa. O chorobie serca tj. o herezyi — mówił, teraz chce mówić o głowie. Uzasadnia potrzebę jedynowładztwa. W ciele ludzkiem jedna głowa, w rodzinie jeden mąż, w kościele jeden papież, w świecie jeden Bóg. Polska już nieraz przekonała się, jak złą jest wielość panów. Teraz wątleje dostojność i władza króla z powodu zbytniej wolności, z której wypływa nieposłuszeństwo poddanych. Za niem idzie rozprószenie dochodów, nadużycia koła poselskiego, sejmików, nieład w obradach, rząd tłumów. W kazaniu siódmem występuje przeciwko prawom niesprawiedliwym. Prawa wymagają urzędu i egzekucyi; na nic prawa, choć spisane, gdy się ich nie wykonywa, na nic, gdy niema urzędników. „A tak nie ladajako do stawienia praw przystępujcie, nie lada komu pisać je zalecajcie: Nie pospólstwu, nie oraczom, nie prostym i nie uczonym, nie złym i podejrzanym w cnocie, nie oziębłym w nabożeństwie ku Bogu, ale tym, którzyby wsyystkie potrzeby umiejętności praw znając i pobożność miłując, godnymi byli przybytkami Ducha św.“

Potem wskazuje prawa niesprawiedliwe: a) Odjęcie mocy egzekucyi wyrokom sądów duchownych; b) wolność tworzenia wiar i czynienia odmian w kościele; c) zakaz imania przestępcy przed udowodnieniem winy (neminem captivabimus nisi iure victum); d) niewola kmieci i ludu, nad którym wisi s u p r e m u m d o m i n i u m.

Kazanie ósme wydobywa raz jeszcze na jaw grzechy narodu — „herezyę, bezkarność, pot abo krew kmiotków, lichwę, oszustwo, prywatę“ i pyta, czy sprawiedliwość Boża może zostać bez pomsty. Jeszcze raz wraca do proroctwa upadku i wzywa do pokuty, obiecując pomoc boską.

Jest to jeden z najpiękniejszych pomników literatury politycznej XVI wieku. Posiadamy wśród niej mowy, ulotne pisemka,

zjadliwe wiersze, paszkwile, mamy oracye Modrzewskiego, dyalogi Orzechowskiego i Górnickiego. Odradzający się z końcem stulecia katolicyzm zrodził nową formę: kazania polityczne. Pierwszy Skarga pojął doniosłość stanowiska kaznodziei, ogłosił się z kazalnicy „posłem, ale nie z jednego powiatu.“ I to jest jeden tytuł do znaczenia. Następnie — podczas gdy poprzednie dzieła przemawiały do rozumu, do wykształcenia, do ambicyi narodu, Skarga odezwał się do jego uczuć i zdobył sobie poruszeniem tej najtkliwszej struny najszerszy rozgłos. To drugi tytuł do znaczenia.

Z polityków XVI wieku Górnicki nie widzi zła w tak groźnej postaci i nie wymaga całkowitego przeobrażenia; Orzechowski uderza w namiętności tłumów, chwyta się środków anarchicznych, mąci wszystko interesem swym osobistym; Modrzewski jest zwolennikiem reformacyi. Skarga natomiast skupił w sobie wszystkie przymioty, objął programem politycznym zarówno społeczeństwo jak państwo, jasnością, ścisłością i przetrawieniem pojęć oraz mistrzowstwem formy przewyższył wszystkich. Nadto inni mieli zapewniony poklask, czuli za sobą plecy i poparcie szlachty, Skarga zaś nie miał stronnictwa, nie bił w to, co było popularnem, nie szukał łatwej drogi schlebiania tłumom — i w kazaniach tych pozostawił niespożyty pomnik polityki katolickiej i narodowej.

Wzywanie do pokuty. (1610). Pobudkę do napisania dał Fryderyk Barcz, spowiednik królewski. Namówił Skargę, aby ogłosił drukiem powszechne upominanie do ludzi korony. „Mówiłem mu — pisze Skarga — żem to uczynił w kazaniach sejmowych. Odpowiadał, iż te kazania w księgach są wielkich, które rzadki kupi; potrzeba co krótkiego, zręcznego ludziom darmo bez pieniędzy podmiatać.“ Ostatecznie zdecydowała Skargę śmierć Barcza 1609 r. pod Smoleńskiem. We wrześniu przedtem Barcz nalegał w liście, aby kilka tysięcy pisma takiego wydał i przyrzeka dopomódz, „starając się o jałmużnę.“ Skarga tedy wykończył do maja 1610 roku Wzywanie i wydał.

W pierwszej części dowodzi, że trzeba „na grzechy wołać a ludzi się nie bać“ i wymienia główniejsze: bluźnierstwa heretyckie przeciw Bogu, uczestnictwo w nich katolików, grzechy przeciw kościołowi, urzędom i rzeczypospolitej na sejmach; grzechy w prawach niesprawiedliwych. W części drugiej przypomina, że sąd Boski musi przyjść; przytacza kary, na inne narody wymierzane; powiada, że cztery są lata

przewłoki Bożej: a) rok łaskawego upomnienia, b) rok odstraszających przykładów, c) rok karania ojcowskiego. Trzeci rok był u nas: morowa zaraza przez dziesięć lat w różnych województwach, najazdy tatarskie, wojna turecka, wołoska i inflancka, rokosz domowy. Oto nadchodzi czwarty rok — a piątego już zguba nieodwłoczna. Następuje powtórzenie o trojakich groźbach Bożych z ósmego kazania — i znów to samo straszne proroctwo upadku.

Jestto parafraza ósmego kazania sejmowego, ale z naglejszą i większą jeszcze — jeśli to być może — siłą słowa podana. „Jeżeli kazania sejmowe — mówi Dzieduszycki — są grzmotami, to Wzywanie do pokuty jest piorunem.

O jedności kościoła Bożego (1577). W pierwszej części (dogmatycznej) wykazuje, że zbawienie może być tylko w jedności kościelnej, wykłada znamiona, po których ten kościół można rozpoznać, a znajdują się one tylko w katolicyzmie, którego środkiem i spójnią jest papież rzymski.

Druga część (historyczna) zawiera dzieje odstąpienia greckiego kościoła od jedności. Wyjaśnia różnicę pomiędzy schyzmą a herezyą, wylicza przyczyny odszczepieństw greckiego kościoła: a) pychę i wyniosłość patryarchów carogrodzkich, b) częste na wschodzie kacerstwa, c) tyranię cesarzów, d) zemstę ich za to, że papieże innych cesarzów od Karola W. koronowali i uznawali. Następnie roztrząsa w porządku dziejowym wszystkie zatargi między Rzymem i Carogrodem od IV stólecia, walki obrazoborców, herezye monotelitów i t. d.

Trzecia część jest „przestrogą i upominaniem narodów ruskich przy Grekach stojących, aby się z Kościołem św. i stolicą rzymską zjednoczyli;“ przedstawia tu pożytki takiej zgody, oraz łatwość, z jaką mogłaby się dokonać.

Podług Mickiewicza Skarga przekładał Polakom, że żywotne wewnętrzne ich zadanie dotyczyło ziem ruskich, a nie było innego sposobu ziemie te spoić z rzecząpospolitą, jak tylko przez węzeł jedności kościelnej. Dla dopięcia tego celu radzi koniecznie dać większą opiekę ludowi, polepszyć jego byt materyalny i skłaniać ku wierze prawdziwej nie za pomocą środków gwałtownych, ale przez apostolstwo. Prawdy te zawarte są w powyższem dziele. Przysposabiał niem Skarga znakomicie grunt Stefanowi Batoremu do utworzenia na silnych podstawach państwa wschodniego; oprócz tedy polemicznej swej wartości ma ono swą cenę, jako dzieło po-

lityczne. Tak je rozumieli spółcześni, co widać i stąd, że ruskie obywatelstwo i duchowieństwo wyrywało je sobie, a inni, zaciętsi w swym oporze, wykupywali je najstaranniej i niszczyli, jak to sam Skarga w przedmowie do drugiego wydania potwierdza.

Żywoty świętych (1579). — Skarga nazywa się tłómaczem żywotów. Tak jednak nie było. Miał on dwa główne źródła, z których czerpał: Lippomaniego, biskupa wareńskiego Żywoty w 8 tomach i Wawrzyńca Syryusza w 6 tomach. Skracał je i przerabiał. Ale trzeba pamiętać, że u Skargi znajduje się trzydzieści żywotów ze Starego Zakonu, jedenaście żywotów świętych polskich i dwadzieścia dwa kazań — a wszystko to sam on układał. Nadto wszędzie przytacza mnóstwo źródeł, z czego wynika, że raczej uważać należy to dzieło za oryginalne. Celuje ono niepospolitemi zaletami. Co do treści zawiera „cały wykład wiary, jest jakby kodeksem nauki obyczajów i zachowania się w każdym wieku, w każdym stanie, w każdem położeniu, a rozwijając całe prawie pasmo dziejów chrześcijaństwa, wystawia wszystkie prawdy w żyjących wzorach.“ Odznacza się ono przytem niepospolitemi zaletami stylu. „Znajdziesz w niem wszystkie rodzaje stylu i wymowy. Zacząwszy od sielskiej piosenki, kolędy, powieści, legendy, do najwyższych polotów myśli i uczucia, do tonu pieśni Dawidowych i biblijnych szczytów, do najpoważniejszych i najsilniej porywających ustępów dziejowych, gdzie z dramatyczną żywością a nieraz i w dramatycznej szacie występują na jaw wszystkie tajniki serca i rozumu, wszystkie namiętności, cała walka życia, całe ciężkie ścieranie się obowiązku z losem.“ Nic dziwnego, że Mickiewicz nazwał to dzieło najpoetyczniejszem, jakie w naszym języku kiedykolwiek skreślono. Cel swój — poprawę obyczajów w życiu prywatnem i rodzinnem — mogło ono doskonale wykonać. Istotnie wydzierano je sobie. Do r. 1644 miało 13 wydań, a sam Skarga w przedmowie do ostatniego w życiu swego wydania pisze, „jak go przeszło siedmdziesięcioletniego starca praca ta do tego czasu pociechą wdzięczną ochładza, iż widzi te księgi w ręku ludzkich, któremi pobożni gospodarze domy swe i stoły okrasili — i duchowni i uczeni wszyscy wobec na nie łaskawi i ich czytania nie odmiatają.“

Nabożeństwo żołnierskie. — Żołnierz w XVI w. w Polsce był znacznie wykształceńszy, gdyż rycersko służyła szlachta. Były to

zresztą czasy burzliwe, w których bezpieczeństwo rzeczypospolitej zawisło od dzielności osobistej rycerstwa, a szlachta tymczasem skłaniała się ku wygodom życia, coraz więcej traciła ducha rycerskiego, trudniąc się uprawą roli i kupiectwem. Nawet do wojska wkradał się zbytek, rozluźniała się karność, zastąpiona przez nadużycia i swawolę. Wtedy umyślił Skarga wysłać w świat książeczkę swą i poświęcił ją Karolowi Chodkiewiczowi i Stanisławowi Żółkiewskiemu. Po dedykacyi następują nauki: o ważności stanu żołnierskiego, jak żołnierz ponad wszystko pobożnym być winien, na jaką wojnę ma się pisać — najbezpieczniej na Turków i innych nieprzyjaciół krzyża; dalej — że celem każdej wojny jest pokój. Potem idą prawidła żołnierskie: sprawiedliwość, męstwo, posłuszeństwo i karność. Uczy, jak ma się sposobić do bitwy, jak zachować po zwycięstwie, a jak w pokoju i w domu. Druga część zawiera modlitwy i psalmy; modlitwy, których w Starym Zakonie używali wojownicy przed potrzebą; przykłady męstwa z dziejów świętych powszechnych i polskich. Na końcu pieśń Bogarodzica.

Znaczenie. Dzieduszycki mówi o Skardze, że „jemu podobno należy się pierwsze miejsce po owych świętych naszych i błogosławionych, których w ołtarzach czcimy, a do których może nawet kiedy zaliczonym zostanie“ (II. 548). Skarga po wieki w Polsce uchodzić będzie za ideał obywatela-kapłana. Pałał on gorącą miłością ku swemu krajowi, miał dlań to szerokie serce i szerokie uczucie, o jakiem wspomina w drugiem kazaniu sejmowem, miłował język swój i obyczaj, wiarę swoją i ludzi od najuboższych do najbogatszych. Miłował zaś nie słowami, ale spieszył z radą i pomocą wszędzie, gdzie tego zachodziła potrzeba. Zakładał bractwa pobożne i bractwa miłosierdzia w Pułtusku, Wilnie, Warszawie, Lwowie, Krakowie, Sandomierzu i innych miastach, wspierał ubogich i nakłaniał do miłosierdzia możnych, z niesłychaną odwagą cywilną wytykał błędy nawet potężnym, znał potrzeby swego kraju, bolał nad jego niemocą i szukał środków zaradczych na jego choroby. Wszystkie stany obchodziły go równie gorąco, przed każdą wojną modlił się o powodzenie, po każdem zwycięstwie dziękował za nie Bogu.

Urzeczywistnił on nadto ideał kapłana.

Odznaczały go cnoty pokory, pobożności, dobrowolnego ubóstwa, w najwyższym stopniu. Lżony i znieważany niejednokrotnie odpowiadał swoim prześladowcom na policzki; „Jeżelim źle mówił, daj

świadectwo o złem“ lub „synu, jeżelić się podoba, oto masz drugi policzek.“

Pomimo tego, że należał do najuczeńszych ludzi swojego czasu i rozstrzygał spory uczone profesorów akademii krakowskiej, najmocniej ukochał i najczęściej czytywał — jak stwierdza Birkowski — jedną księgę: Pismo św. Choć żył na dworze i choć Zygmunt III. dałby mu na potrzeby i wydatki, ileby zażądał, nie odstąpił swych zakonnych zwyczajów. „Kto wszedł do komórki jego, dziwował się iż tak ubogie łóżko, lawaterz, ławki, stoliki nieprzybrane widział. Nie takie — mówili — kaznodzieja królewski ma mieć pomieszkanie, a nie wiedzieli, iż on komorę swoją zakonnikowi więcej, niż słudze królewskiemu chciał być nagotowaną.“ Nawet tytułu kaznodziei królewskiego nigdy wskutek pokory nie używał. Przed każdem kazaniem umartwiał ciało i biczował się, z tą tylko odmianą, że pod koniec sędziwego wieku umniejszył ilość razów. Pracowitość jego była tak wielką, że pomimo spraw publicznych, które do skutku doprowadził, bractw, które założył, trzydziestu dzieł, które napisał, powinności zakonnych, jakie pełnił, pomimo kazań i podróży znalazł dość chwil wolnych do ręcznych robót: toczył kałamarze i szkatułki pisarskie, oprawiał księgi, kleił teki, szył koszule i chustki, lał świece woskowe. Doznawał też ogromnego poważania i czci u spółczesnych. Śmierć jego po całym kraju opłakiwano, osobliwie zaś w Krakowie, Sandomierzu, Wilnie, Warszawie, Lublinie i Lwowie.

„Stanowisko i znaczenie Skargi w literaturze i historyi polskiej jest bardzo wysokie. Czynność jego rozciągała się w czterech kierunkach. Pierwszym była walka z protestantyzmem; drugim zabezpieczenie województw wschodnich od przewagi schyzmy a nawrócenie Rusi do prawdziwego kościoła; temu odpowiada dzieło: O jedności kościoła. Trzecim — poprawa obyczajów w życiu prywatnem; temu odpowiadają Kazania i Żywoty świętych. Czwartym była poprawa obyczaju i ducha publicznego, a czynią temu zadość dzieła polityczne, zwłaszcza Kazania sejmowe.“ Ale prócz tego Skarga wykształcił prozę polską, nadał jej przedziwną giętkość i obrazowość, wypełnił i zaokrąglił okres językowy, szczególniej krasomówczy, stworzył mnóstwo nowych zwrotów i obrazów. Język jego jest jasny, jędrny a zarazem barwny i wysoce poetyczny. Spotyka się niezliczoną ilość porównań, allegoryi, metafor, zawsze pięknych i najwłaściwiej rzecz malujących. „Wle-

wać ducha wiary," „utopić serce w świecie," „pływać w szczęściu świata tego," „gasić niezgodę," „niech padnie na nie postrach wielmożnej ręki twojej," „prawo jest świecą dróg naszych i pochodnią spraw pobożności chrześcijańskiej," „ojczyzna jest gniazdem matek wszystkich i komorą dóbr wszystkich," „leśne serce," „wyście jako góry, z których zdroje i rzeki wytryskają, a my jako pola, które się onemi rzekami polewają i chłodzą," „bez miłosierdzia wiara, jako drzewo bez owocu, nadzieja, jako najemnik bez roboty, miłość, jako matka bez dzieci, modlitwa, jako ptak bez skrzydeł, post, jako potrawa bez soli" — i wiele wiele innych. Słusznie powiedział o Skardze Osiński, „że gdyby nawet poprzedników jego zaginęły prace, w nim jednym pozostałyby piękności i wzory mowy ojczystej."

Szymon Szymonowicz[1] (1558—1628). — Urodził się we Lwowie. Ojciec uczony, mistrz nauk wyzwolonych, dokładał wszelkich starań, aby wykształcić syna. Początkowe nauki w domu, potem w Krakowie, gdzie we dwa lata uzyskał bakalaureat i udał się do Belgii i Francyi. Tam zaznajomił się z Józefem Justem Skaligerem, sławnym humanistą, co mu pomogło osiągnąć niezwykłą wiedzę starożytności i biegłość w językach łacińskim i greckim. Wrócił w 1580 roku z dużym zapasem wiadomości nie tylko w dziale nauk wyzwolonych, ale w prawnictwie i medycynie. Zapoznał się z Zamojskim, który go przedstawił królowi. Wówczas napisał Flagellum

---

1) Leon Szyperski: De S. Simonidis vita. Wrocław 1865.

A. Bielowski: S. Szymonowicz Pam. Ak. Um. Wydz. fil. i hist. fil. t. II. Kraków 1875.

Fr. Konarski: Przyczynek do biografii S. S. Przew. nauk. i lit. Lwów 1880.

Józef Przyborowski: Kilka nieznanych listów S. S. Bibl. Warsz. 1895.

Ignacy Chrzanowski: Tragedya S. S. Castus Joseph w stosunku do literatury obcej. Ateneum 1882.

J. Kallenbach: Szym. dramat Castus Joseph Rozprawy Akd. Um. Wydz. filol. t. XVII.

Wiktor Hahn: Kilka przyczynków do pism S. S. Castus Joseph. Ateneum 1892.

Tenże: Penthesile, dramat S. S. Muzeum 1895.

Tyszyński: S. i jego sielanki Wizerunki. Warsz. 1875.

Nabielak. Poeci polscy XVII. w. Bibl. Ossol. 1864. t. IV.

Uranowicz: Pochodzenie i narodowość S. S. Spraw gimn. w Złocz. 1885.

Tenże: Żywot S. S. Złoczów 1894.

Chlebowski: Kołacze Szym. Charitas, Księga zbior. Petersburg 1894.

livoris — dziewiętnaście ód na cześć Zamojskiego i króla. Następnie utworzył dramat treści biblijnej pt. Castus Joseph wzorując się na tragedyi Eurypidesa Hippolit. Stosunek do Zamojskiego ścieśnia się; w 1590 wyjednywa mu tenże szlachectwo i przydomek Bendoński. W parę lat potem drukuje poeta parafrazę biblijną Joel propheta, dedykując ją papieżowi Klemensowi VIII., który mu udziela tytułu i odznak poety uwieńczonego. Wtedy wzywa go też Zamojski do pomocy przy organizacyi akademii swojej. Pod koniec wieku, odziedziczywszy po ojcu znaczny majątek, bierze od Zamojskiego w dzierżawę dobra Czernięcin i zaczyna gospodarować, nie porzucając licznych spraw publicznych i prywatnych. Zamojski przed śmiercią powierza mu nadzór nad wychowaniem swego syna. Wtedy już próbował poeta pisać po polsku swe sielanki. W rocznicę śmierci swego wielkiego mecenasa pisze sielankę Rocznica; wrażenia, jakich doznawał w czasie rozjazdów, wzywany jako sławny lekarz, spisuje w Kiermaszu. Żal swój, że się nie ożenił, w Zalotnikach. Wydanie Sielanek nastąpiło w 1614 r. Był to czas płodnej pracy, jak sam w listach swych wspomina. Przeważnie pędził resztę życia na wsi. Pozostawił dwadzieścia ośm dzieł, głównie łacińskich. Oprócz wymienionych ważniejsze są: Hercules Prodiceus, Imagines dietae Zamoscianae, dramat Pentesilea, Aalinopean, polskie zaś: Sielanki, Lutnia rokoszańska i Nagrobki zbieranej drużyny.

Sielanki. Dafnis. Lament strapionego Dafnisa, że nie posiada wzajemności u Filidy. On bogaty: ma tysiąc owiec, tysiąc kóz, mleka w bród i odda to wszystko Filidzie za wzajemność.

Wesele. Na usilne prośby, jak się odbyło wesele, opowiada o niem Morsen, powtarzając śpiewy.

Sylenus. Muzy znalazły śpiącego Sylenusa i prosiły o pieśni. On śpiewa o świecie i jego dziwach. Jest to przekład z Teokryta.

Kosarze. Miłko i Baty gawędzą przy robocie. Jeden z nich stracił kochankę i tęskni za nią. Śpiewa pieśń o Bombice. Również przekład z Teokryta.

Baby. Alkon i Perot rozmawiają, że stara sześćdziesięcioletnia Nice idzie za młodego Tyrymacha za mąż. Źle na tem wyjdzie — i słusznie.

Mopsus zgubił kozła i szuka go. Spotkał Tytyrusa i Dametasa, przy których był kozieł. Słucha ich pieśni, bierze kozła i odchodzi.

Alkon przed śmiercią chciał pożenić synów. Starszy się ociągał i bałamucił zaręczone panny. Alkon opowiada przygodę Kastora i Polluxa przy uwożeniu panien, innym obiecanych. Także przekład z Teokryta.

D z i e w k a. Dafnis oświadcza się dziewce. Ta się droży, w końcu przystaje, aby się ojcu oświadczył. W połowie z Teokryta.

K i e r m a s z. Tyrsys spotyka Melankę, wracającego z kiermaszu i dziwi się, dlaczego wcześnie wraca. Melanko skarży się na czeladź, na złe czasy; niema wielkich ludzi, gnuśność i nikczemność panują. Śpiewa pieśni kiermaszowe.

W i e r z b y. Powieść o przemianie złych panien w wierzby przez Palladę.

Ś l u b. Na ślub Adama Sieniawskiego pochwalny pean.

K o ł a c z e. Panicz spóźnił się na ślub. Skarga panny i opis uroczystości ślubnej.

Z a l o t n i c y. Mopsus zakochany pociesza się, wspominając zaloty Licydasa do Likony, kiedy ona krowy doiła a on sieczkę rzezał.

P o m a r l i c a. Wontonowi wyzdychało bydło. Panko pociesza go i obdarowywa.

C z a r y. Żona zła, że męża trzy noce niema w domu, używa czarów aby go sprowadzić, choć wie, że to grzech. Wskutek czarów mąż wraca i kołacze, nim ukończyła dziewiąte zaklęcie, lecz nim go wpuściła, spieszniej jeszcze czyni czary, aby sprowadzić niedolę na głowę tej, co zabawiała męża. Sielanka w połowie z Teokryta, w połowie z Wergilego.

P a s t u s z y. Pasterze rozprawiają o ucisku ze strony chciwych urzędników.

O r f e u s z. Licydas opowiada Melance, że ludzie żartowali z jego pieśni. Następuje pochwała poezyi, powieść o Orfeuszu. który skały wzruszał.

Ż e ń c y. Na polu w żniwa, gdy twardy ekonom zapędza do roboty, Pietrucha śpiewa, aby go ugłaskać, pieśń o słoneczku, które lepsze od starosty. Wedle Mickiewicza jestto najpiękniejsza sielanka.

R o c z n i c a. Po śmierci Zamojskiego milczał Szymonowicz przez rok. Tą sielanką wypłaca się, śpiewając jego pochwałę.

E p i t a l a n i u m H e l e n y. Gy Menelaj ślub bierze z Heleną, dziewice spartańskie odprowadzają parę młodą i śpiewają pieśń.

Celem sielanki bywa kreślenie obrazów poetycznych z życia sielskiego. Obyczaje, zwyczaje, myśli i uczucia, troski i uciechy mieszkańców wsi wyrażają się zazwyczaj w sposób przystępny, odpowiadający słowom, uczuciom i pojęciom tych mieszkańców. Taką była idylla Teokryta, tak tworzyli sielanki i pastorelle poeci włoscy i francuscy z końcem XVI wieku, tak pisał i Szymonowicz. Stąd w sielance tok mowy prosty, porównania z natury wzięte, częste zdania ogólne i przysłowiowe. Szymonowicz jeden z pierwszych przyswoił naszej literaturze nowy ten rodzaj poezyi, sam wymyślił nazwę, ale idąc śladem wzorów greckich i łacińskich (Teokryta i Wergilego) pisał sielanki, nie koniecznie o życiu wiejskiem, lecz malował w nich także własne uczucia i myśli. Pierwsze są przedmiotowe, drugie podmiotowe; pierwsze przeważnie oryginalne, drugie

najczęściej tłómaczone lub naśladowane. Przedmiotowych i oryginalnych — niestety kilka zaledwie. Wszystkie są dyalogowane, ubarwione liryzmem, wylewającym się w pieśniach, opatrzone imionami osób greckiemi. Wszystkie sielanki odnaczają się subtelnem cieniowaniem uczuć, często głębszą myślą, niezwykłym wdziękiem, a zwłaszcza poetycznym językiem. Dola ludu, stosunek jego do panów, smutki i zabawy, obyczaje i przesądy wiejskie — z kilku sielanek wybornie się poznaje. Język celuje barwnością i prostotą zarazem. W Rocznicy np. sławiąc Zamojskiego pasterze mówią: „Lub na odpusty pójdziem, lubo na kiermasze Wszędzie cię wspominiemy i potomstwo nasze. Z ust cię nigdy nie puścim;“ tę samą myśl wyraża w podobnym utworze. Grochowski szumnie: „twarz twoją będę w miedzi lać i w marmurze kować.“ Sielanki miały piętnaście wydań i wielu naśladowców.

Lutnia rokoszańska. — Poemat ten niedrukowany za życia poety, maluje niebezpieczeństwa, grożące Polsce ze strony sąsiednich narodów, ubolewa nad zwadą wewnętrzną i błaga o ojcowskie rządy nad krajem.

Znaczenie. Szymonowicz był to jeden z najwykształceńszych ludzi swego czasu. Uchodził u współczesnych za powagę lekarską, udzielającą rad swych w wypadkach, w których lekarze pomocy odmawiali lub gdy wskutek niewłaściwego leczenia stan chorego okazywał się groźnym. Był też tęgim prawnikiem, skoro piastował godność przewodniczącego sądu wyższego w Zamościu; ze światem starożytnym znakomicie obeznany, władał równie językiem greckim i łacińskim, a poematami łacińskimi zyskał sławę europejską; ze wskazówek pedagogicznych, których udzielał Tomaszowi Zamojskiemu w zagranicznej jego podróży, widać, że był też dzielnym pedagogiem. Poeta, filolog, pedagog, lekarz, prawnik i gospodarz, uczony wydawca greckiego pisarza Hereniusza, a po części i satyryk w zaginionym wierszu „na kręcenie się pieniędzy skarbowych,“ nie dziw, że cieszył się względami wielkiego hetmana. W literaturze naszej stworzył nowy rodzaj poezyi, uszlachetnił i wykształcił styl poetyczny, prawie dorównując pod tym względem Kochanowskiemu, a przewyższywszy innych spółczesnych poetów.

Szymon Starowolski (1588—1656). — Nauki odbywał w Lovanium i w akademii krakowskiej. Potem chwilowo wykładał w Wą-

chocku u Cystersów i w akademii krakowskiej, aż został sekretarzem Jana Karola Chodkiewicza, któremu towarzyszył w wyprawie chocimskiej[1]. Po jego śmierci bawi przez lat 19 przy dworach różnych magnatów, wyjeżdża za granicę i wydaje różne dzieła bądź po łacinie za granicą w celu zapoznania obcych z Polską, bądź po polsku w kraju w celu poprawy obyczajów i rządu. Pisma łacińskie są: Scriptorum Polonicorum Hecatontas (setka pisarzy polskich), De claris oratoribus Sarmatiae (sławni mowcy polscy), Polonia (opis Polski). Pisma polskie są: Wotum o naprawie rzeczypospolitej, Poprawa niektórych obyczajów polskich, Prawy rycerz.

W 1640 r. zostaje księdzem: zrazu kantorem tarnowskim, wkrótce kaznodzieją katedry krakowskiej, potem kanonikiem, a w 1655 zarządza dyecezyą krakowską. Jako kapłan pisał także bardzo wiele. Ważniejsze pisma z drugiego okresu są: Kazania — trzy zbiory: Świątnica pańska, Arka testamentu, Wieniec niewiędniejący; Reformacya obyczajów polskich; Lament utrapionej matki Polski.

Hecatontas. Już w r. 1601 wydał był Warszewicki dziełko; Królowie, święci pisarze i wojownicy polscy. (Reges, sancti scriptores et bellatores polonici). Zawierało ono jednak zaledwie kilkadziesiąt nazwisk. Starowolskiego książka obejmuje w pierwszem wydaniu 175, w drugiem 230 życiorysów. Przypisuje on dzieło swe Lwowianom, poczem koleją zasług kreśli życie, miejsce kształcenia się, wylicza dzieła i podaje ogólną charakterystykę, a nadto obcego pióra epigramat na cześć każdego pisarza. Powodem napisania była chęć zaprzeczenia mniemaniu zagranicy, jakoby Polska nie miała żadnej literatury. Za wadę dzieła poczytać można, że ułożył je koleją zasług, kierując się własnem zapatrywaniem lub sympatyą, skąd wynikło, że są pisarze pominięci, dalej, że są mniej ważni wysunięci na czoło, a celniejsi w tyle. Pominięto Reja, Miaskowskiego, Sępa, Paprockiego, omówiono Ujazdowskiego, Broniewskiego, Nerwickiego, i w. in.; Kopernika położono niemal na końcu, na samym końcu Szymonowicza. Pomimo tej wady daje początek nowej gałęzi umiejętności u nas — historyi literatury, a jako źródło do znajomości tej gałęzi jest bardzo cenne.

---

[1]) Tyszyński. Wizerunki polskie Warszawa 1875.
Przyborowski J. Szym. Starowski Bibl. Warsz. 1889.

Pobudka do zniesienia Tatarów perekopskich. — Sprawy tureckie i tatarskie należały wówczas do kwestyi najwięcej kraj obchodzących. Z Tatarami za Zygmunta I. stanął układ, iż rzeczpospolita będzie im dostarczała pewnej sumy na nabycie broni, oni zaś obowiązują się służyć rzeczypospolitej pomocą na każde wezwanie. Stąd wynikły nieporozumienia. Polska uważała Tatarów za lenników, oni uważali, że Polska opłaca im haracz. Mniemana pomoc zamieniała się coraz częściej na najazd. Powstawały tedy pisma, dążące do położenia tamy temu stanowi rzeczy. Pisali w tym względzie pod koniec XVI w. i z początkiem XVII Wereszczyński i Grabowski. Starowolski w swej Pobudce nie tylko myślał o obronie granic, jak poprzednicy, ale o całkowitem wyparciu Tatarów z Krymu.

Prawy rycerz zawiera dziewięć rozdziałów, których treścią jest określić — jakim ma być rycerz-szlachcic. Ideałem jest być rycerzem chrześcijańskim. Zdrożną jest rzeczą rozpoczynać wojnę, nim król poleci. W czasie wojny powinien się wystrzegać krzywdzenia niewinnych: ma on być posłuszny wodzom, trzeźwy, roztropny, mężny a przedewszystkiem pobożny. Nieraz gromi autor ucisk chłopów.

Reformacya obyczajów (1645). — Miała kilka wydań. Domaga się w niej Starowolski uregulowania podatków, handlu, kursu monet, ćwiczenia i karności, ale i porządnego karmienia żołnierza, wznoszenia fortec na granicach. Przeplata tok rozumowań przykładami z dziejów nowych i dawnych, zwłaszcza ze sfery obyczajowej, rozwodzi się o zbytkach, biesiadach, o stósunku panów do sług, o pijaństwie, o wolności prawdziwej i swawoli. Jak poprzednicy i spółcześni jest bardzo gorliwy we wierze, żywi pewne lekceważenie dla nieszlachty, uznaje za hańbę dla szlachcica trudnić się handlem i zaleca rzemiosło rycerskie.

Lament. Polska biada nad niewdzięcznością synów swych i na mogile każe wyryć napis, że tu leży pogrzebiona wolność, wiara i cnota. A jednak ona chowała synów w dostatkach, dała im herb i tytuł szlachecki, wolność i wiarę, najwyższą szkołę i ćwiczenie na Ukrainie. Pogardzili tem wszystkiem, zarzucili dawne obyczaje, cnoty, suknie i sposoby wojowania. Nadto obciążyli poddanych niewolą. Szczycili się dawniej zwycięstwami, lecz wówczas szli z Bogiem;

teraz spadnie na nich gniew Boży za gwałty, łupiestwa kościołów. Oto nadeszła kara: Szwedzi i Kozacy pustoszą kraj. Pod koniec błaga Najwyższego, aby powstrzymał karzącą rękę.

Jestto kazanie polityczne, napisane czy wygłoszone w smutnych czasach potopu szwedzkiego. Odznacza się piękną polszczyzną, silną wymową, gorącem uczuciem a chwilami proroczem natchnieniem. Bez wątpienia korzystał Starowolski i rozczytywał się w Skardze i Sejmowych kazaniach; miał jednak dość w sercu swem goryczy na widok klęsk, na kraj spadających, aby znaleźć dla mowy swej odpowiednie tony do nawoływania rodaków do poprawy.

Działalność Starowolskiego jest bardzo różnostronna. W pozostałych po nim 64 dziełach ujawnia się on, jako polityk, historyk, prawnik, uczony zbieracz materyałów, poeta i kaznodzieja — słowem polihistor. Niezmiernie płodny i pracowity, wykształcony na doskonałych wzorach, gorąco miłujący kraj swój i obyczaj, wierny sługa kościoła i szlachetny człowiek uchodzić może za ostatniego przedstawiciela tego złotego okresu naszej literatury i ostatniego na długo pisarza politycznego. Zamyka chlubnie liczny poczet znakomitych pisarzy tego okresu.

Ogólny pogląd na literaturę tego okresu.

Literatura przedstawia w tym okresie obraz zdumiewający swojem bogactwem i rozmaitością. Inne społeczeństwa w Europie w tym wieku pod wpływem nauk klasycznych i odrodzenia w sztuce również święcą złote okresy swoich piśmiennictw. Literatura włoska ma znakomitych prozaików, jak Machiavelli i poetów, jak Bojardo, Ariosto, Tasso; literatura francuska przez swych prozaików Rabelais'ego i Amyota, oraz poetę Ronsarda wraz z plejadą wykształca znakomicie język ojczysty; angielska chlubi się całym szeregiem dramatycznych poetów, na których końcu ale i na czele stoi wielki Szekspir; posiada też i poezyę epiczną Spenzera i filozoficzne dzieła Bacona i polityczne Morusa; literatura niemiecka ma swych teologów; literatura hiszpańska cieszy się też rozwojem dramatu i po-

wieści, a Lope de Vega i Cervantes de Saavedra należą do geniuszów świata. Jednakże nie trzeba zapominać, że u wszystkich wymienionych społeczeństw miała już literatura piękną przeszłość tak, że te złote okresy nie były nieprzygotowane, lecz urosły na urobionym gruncie. Włoska miała wiek XIV i swego Dante'go, Petrarkę i Bokacyusza, którzy pisali w narodowym języku; francuska miała swych trubadurów, truwerów i minstreli, miała swój Romans o róży, swoje epopeje i najcelniejszą z nich Pieśń o Rolandzie; angielska miała ballady, niemiecka Niebelungenlied i Gudrun, hiszpańska romanze i epopeę o Cydzie. Było się o co oprzeć, istniały tradycye piękne, trzeba było jeno w tę osnowę daną wetkać świeżą przędzę, jaką ze sobą przynosił humanizm, odrodzenie i reformacya. U nas tradycyi nie było prawie żadnej. Literatura polska przed wiekiem szesnastym nie posiadała niemal nic, coby choć w przybliżeniu dało się porównać do zabytków średniowiecznych obcych piśmiennictw. Były przekłady psalmów i modlitw, pieśni nieliczne, urywki kazań, ale żadnego zabytku wielkiej doniosłości. Aż oto na tym nieledwie że nowinnym gruncie w nadzwyczaj krótkim czasie, w przeciągu lat kilkudziesięciu wyrosła cała literatura, obfita, różnostronna, pełna barw, rozumu, powagi i siły, przytem w całem słowa znaczeniu narodowa. Był to zaiste objaw nadzwyczajnej jędrności i mocy ducha społeczeństwa. Tworzy się język literacki, czerpie sobie materyał z języka ludowego, z języków obcych, zwłaszcza klasycznych i języka biblijnego, co mu daje krzepkość, dosadność i ścisłość wyrażeń, a przytem ożywia go masą obrazów, uczy wyrażać uczucia i owiewa jakąś majestatyczną powagą i potoczystością, nadaje mu — jak o Skardze powiedział Mickiewicz — „szczególne brzmienie i dźwięk jakoby metaliczny.“ Co jest charakterystyczne — że dzieła w tym ledwie wyrobionym języku tworzone, nie zajmują się w przeważnej swej liczbie pięknem dla piękna i sztuką dla sztuki, ale śmiało za treść i duszę swą obierają życie społeczne, analizują je w objawach dodatnich, zwłaszcza zaś ujemnych, a przez to spajają się ściśle z cywilizacyą tego narodu i stają się jej istotnym pomnikiem. Odmienność warunków rozwoju, pewien bądź co bądź dający się dostrzedz separatyzm ducha wytworzył tę odrębną cechę naszej literatury. Stąd także wynikło, że poezya nasza wieku XVI nie wydała europejskiej sławy poety, boć nie należy liczyć Szymonowicza lub Sarbiewskiego, którzy nieco tej sławy uzyskali za utwory łacińskie. Niemniej przeto literatura dla nas jest cenną, miłą i bogatą.

Cenną jest zwłaszcza poezya przez głównego przedstawiciela Jana Kochanowskiego, który w pieśniach swych ją stwarza, w Odprawie posłów stawia na równym poziomie z postępem u innych społeczeństw, w Psalmach wydobywa przez nią dźwięki, wyrażające ogólne, najgłębsze uczucia duszy ludzkiej, uczucia żalu, miłości, błagania i skargi, uczucia uwielbienia i dziękczynne, a wszystko ku Najwyższej istocie, ku Bogu, — w Trenach wreszcie daje wyraz osobistym targaniom duszy, zranionej nieszczęściem rodzinnem. Bogatą zaś jest poezya XVI wieku i przez Kochanowskiego i przez innych poetów. Występują w niej wszystkie niemal kształty liryki, eposu i dramatu. Najpospolitszą formą jest oczywiście zarazem i najłatwiejsza t. j. pieśń. Wszyscy niemal poeci lubią ten rodzaj w różnych jego odmianach. Kochanowski i Szarzyński, Grochowski i Miaskowski piszą pieśni liryczne i opisowe, ody, hymny i psalmy, treny, nenie i peany. Z liryków sonety próbują pisać Kochanowski i Szarzyński, wesołe i poważne epigramaty i fraszki układają Kochanowski, Grochowski i Szarzyński. Dalej najulubieńszym rodzajem staje się satyra a świadczy to o tem, że poezya zespoliła się z życiem publicznem. Obyczajowa i polityczna satyra ma swych licznych przedstawicieli. Marcin Bielski napisał Sen majowy pod gajem zielonym jednego pustelnika z powodu wojny węgierskiej, oraz Sejm niewieści, w którym wzorem Arystofanesa przedstawia dziesięć niewiast, pragnących niedołężnych swych mężów usunąć od sterowania sprawami publicznemi a na ich miejscu rządzić. Z większą siłą karci zniewieściałość i rozrzutność obywateli Kochanowski w swym Satyrze. Obyczajową satyrę uprawia Klonowicz w Worku Judaszowym i Zwycięstwie bogów (Victoria deorum), oraz dwaj Zbylutowscy: Andrzej w Żywocie szlachcica we wsi, gdzie obok sielankowych ustępów o życiu wiejskiem znajdują się satyryczne przygany na zbytki i marnotrawstwa; Piotr zaś w Rozmowie szlachcica polskiego z cudzoziemcem, Przyganie strojom białogłowskim i Schadzce ziemiańskiej. W pierwszej gospodarz kreśli najpierw dobre strony swego społeczeństwa, a następnie uderza na zniewieściałość w sposób do Kochanowskiego podobny. W drugiej zarzuca Polakom, że stroją się po cudzoziemsku, gardząc tradycyą i uczy, jakby się powinna ubierać mężatka, panna i podlotek, jak wdowa stara a w średnim wieku będąca. W Schadzce nareszcie narzeka i gromi pijaństwo, rozpustę i zbytek. Najlepszym jest ten ostatni utwór, gdyż w sposób

obrazowy i dramatyczny maluje w nim najazd zgrai opilców na spokojnego gospodarza i mord, popełniony w czasie hulanki. Pośledniejszy rodzaj satyry, bardzo zbliżony do paszkwilu, spotykamy w utworze Babie koło, oraz w Miaskowskiego wierszach: „Do Macieja Rosentretera i w Liście Marcina Lutra z piekła do swoich.

Z tego krótkiego przeglądu widać, z jakiem zamiłowaniem uprawiali satyrę poeci XVI wieku. Znaczenie satyry nie wypływa wszelako z jej formy artystycznej, która nie jest jeszcze misterną. Poeci widzą wady, umieją obserwować, ale unoszą się oburzeniem i wzgardą, gromią i piorunują; brak im przeto spokoju artystycznego i brak lekkiej, wytwornej ironii, która oddziaływanie satyry czyni skutecznem i wzmaga jej poczytność. Najlepszym satyrykiem ówczesnym okazał się Klonowicz, gdyż on w swym Worku Judaszowym potrafił w całym szeregu sylwetek i obrazków błędy ożywić i upostaciować, a przez to nietylko gromił, lecz ośmieszał i skłaniał do czytania. Znaczenie satyry wynika natomiast stąd, że w niej zebrane są starannie ujemne strony społeczeństwa a przez to dostarcza ona obfitego materyału do poznania cywilizacyi i obyczajów wieku.

Z innych rodzajów poezyi pojawia się już w Sobótce Kochanowskiego, oraz w Żywocie szlachcica na wsi sielanka, aczkolwiek poeci nie piszą jej ze znajomością prawideł i świadomym celem. Uczynił to dopiero Szymonowicz, który wynalazł nazwę, nadał formę dyalogu i wyśmienicie do misterności wyrzeźbił język. Elegie, nenie i treny uprawiają zarówno Kochanowski, jak Klonowicz, Szarzyński, Grochowski i Miaskowski, bajki pisze Rej, epiczna poezya w opisowych formach zawdzięcza swój rozwój Kochanowskiemu w Proporcu, Jeździe do Moskwy, Rejowi w dużych jego poematach, Klonowiczowi, poczęści Sarzyńskiemu i Szymonowiczowi przez Lutnię. Epika wszakże splata się niemal wszędzie z pojęciem poematu dydaktycznego.

Tragedyi dał początek już Rej w dyalogach, osobliwie w Żywocie Józefa, wydoskonalił i wysoko podniósł na wzór klassycznej Kochanowski w Odprawie posłów, która w tym wieku i następnym stoi odosobniona, bez naśladowców, nadto przerabiają i tłómaczą Zawicki Jeftes, Górnicki Troas z Seneki. Komedyę Z chłopa król układa Piotr Baryka.

W prozie najwięcej dzieł wydała polityka. Spotykamy tu obszerne i wszechstronne wykłady systemów rządu, broszury czy pamflety

polityczne, poświęcone omówieniu jednej lub kilku kwestyi, dyalogi, wiersze, mowy i kazania polityczne. Najwybitniejsze miejsce wśród pisarzy politycznych XVI wieku należy się Modrzewskiemu, który rozpoczyna w 1541 ten wspaniały poczet dzieł mowami O karze na mężobójstwo. Tuż za nim idzie ze swym świetnym talentem, ale niepewnym charakterem Orzechowski, pisząc 1543 Oratio Reipublicae Polonae i wydając następnie broszury: Wierny poddany i Turcyki. W połowie wieku w 1551 pojawiają się dwa ważne dzieła — jedno obejmujące całokształt spraw rzeczypospolitej, zmierzające całą siłą wymowy i argumentacyi do jej poprawy, wskazujące, jako konieczność dobra powszechnego: jednakie prawa dla wszystkich i skarb publiczny — to Modrzewskiego O naprawie rzeczypospolitej; drugie mniej ważne, ale także omawiające doniosłą kwestyę wychowania publicznego — to Szymona Maryckiego O szkołach (De scholis seu academiis) Znaczącem jest również dzieło Jakòba Przyłuskiego pt. Statut. Na długie lata stał się on podstawą nauki prawa. Gorący zwolennik reformacyi, pozostawia on urządzenia w Polsce, jak były, ale powtarzają się i u niego przekonania o jednem prawie dla wszystkich W 1554. wydaje Dymitr Solikowski broszurkę Idea apocaliptica czyli sen na jawie, gdzie w sposób poetyczny, zabarwiony satyrą, nicuje błędy ówczesnej rzeczypospolitej. W kilka lat potem odzywa się znów Orzechowski z dziełami, które nawołują do jedności kościelnej, a nawet władzy duchownej przyznają prerogatywy wobec władzy świeckiej. Są to Dyalog około egzekucyi korony polskiej, Quincunx i Policya Królestwa polskiego. Ostatnie, zamierzone na trzy księgi, a w połowie zaledwie dokonane, ma objąć, jak Modrzewskiego O poprawie, wiele kwestyi piekących wówczas; wszystkie są ważne ze względu na wpływ, jaki wywierały na szerokie koła czytelników. Policya jak wiadomo, pisana w 1566; tegoż roku zaczynają wychodzić Sylwy Modrzewskiego — i wychodzą do 1569, a rozpatruje w nich uczony sprawy kościelne, proponując kompromis wyznaniowy. Dwa lata przed tym ostatnim rokiem wydaje Rej swój Żywot człowieka poczciwego i dołącza doń Przemowę krótką do chrześciańskiego człowieka o przypadkach rozlicznych dzisiejszych. Narzeka w tem dziełku na granice niestrzeżone, zamki opuszczone, pola nieuprawne i radzi, jako środek wypróbowany: urządzenie wojska i zaopatrzenie skarbu. Radzi dalej zabór dóbr kościelnych; „one niepotrzebne kieliszki, świeczniczki, krzyżyczki“ mogą służyć na ćwiczenia rotmistrzów. W tymże czasie w 1568 r. występuje jako pisarz polityczny młody Goślicki z dziełem

O najlepszym senatorze. Uważa on za kamień węgielny rządu nie króla, nie sejm, lecz senatora. Za najlepszą formę rządu ma nie monarchię, arystokracyę lub demokracyę, ale status optimatum — coś podobnego do monarchii konstytucyjnej. Dobry senator powinien być rodowitym obywatelem, posiadać cnotę, szlachetne urodzenie, majątek, powinien znać kraj, naturę jego i prawa. Wtedy też opisuje Górnicki swego Dworzanina, Heidenstein dobrego kanclerza, Paprocki dobrego hetmana, Warszewicki posła.

W r. 1570 przyłącza się do tego koncertu politycznego i Jan Kochanowski, znany już ze Zgody i Satyra: teraz pisze Wróżki. Pleban rozmawia z ziemianinem i wróży upadek rzeczypospolitej. Gani naruszenia jedności religijnej i zepsucie obyczajów. Potem — dzieła lub broszury polityczne wydają też: Andrzej Wolan O wolności rzeczypospolitej, Ciesielski (Legatio ad equites legatos ad Contionem Varsoviensem) Poselstwo do szlachty zebranej pod Warszawą, Solikowski Rozsądek o warszawskich sprawach na elekcyi przeszłej z r. 1573. Następują czasy Stefana Batorego i literatura polityczna milczy; działo się dobrze, oczekiwano raźnej poprawy stosunków, zresztą działano wiele, szybko i skutecznie, Dopiero w początkach panowania Zygmunta III. nadużycia wolności sprowadziły rozruch i wydały Warszewickiego. Pierwszem dziełem Wenecya zagrzewa on do wyprawy przeciw Turkom. Drugie dzieło Paradoxy w 1579 — jako zasady zaleca: jedność religijną i władzę monarchiczną. Jest on zresztą przeciwnikiem elekcyi i bezkrólewia. Spółcześnie chwali Stefana Batorego i służy sprawie austryackiej. Potem podkopuje powagę Stefana, ale dedykuje mu Paradoxa i pisze po jego smierci żałobną mowę. A następnie znów stronnik Habsburgów i przeciwnik Zygmunta III. w dziełku Rozmowa Polaka z Czechem. (Lechitae et Bohemi colloquium).

Literatura polityczna z końca XVI w. ma swe odrębne znamiona: zaczynają się pisemka rokoszowe — to jedno; dużo miejsca i uwagi zabiera uporządkowanie stosunków na wschodzie do Turków i Tatarów. Bardzo ważnym pisarzem w tym ostatnim względzie był Józef Wereszczyński, który pozostawił trzy dzieła: Droga do obsadzenia pustyń w ruskich krainach, Excytarz ku podniesieniu wojny świętej przeciwko Turkom (1592) i Pobudkę (1598). Proponuje on utworzenie zakonu rycerskiego, celem nieustannego czuwania i zwalczania najazdów tatarskich i tureckich. Tenże Wereszczyński napisał Wotum panom posłom na sejmie warszawskim (1598), gdzie żąda organizacyi

siły zbrojnej i myśli o lidze świętej, a oraz Nowy Kijów, w którym domaga się zaludnienia Ukrainy żywiołem polskim. Temi samemi kwestyami zajmuje się ks. Piotr Grabowski. W dziełku Zdanie syna koronnego radzi i wzywa do walnej wojny z Turcyą w przymierzu z Europą; w Polsce niżnej roztrząsa sposoby organizacyi wojska. Wylicza, że Polsce potrzeba stotysięcy stałego żołnierza, co pociąga za sobą sześciomilionowy wydatek roczny. Skąd wziąć pieniądze? Należy podnieść cło od wywożonych produktów, podnieść cenę wywożonych towarów o jedną trzecią część, duchowieństwu odjąć dziesięciny, skłonić szlachtę i duchowieństwo do dobrowolnego podatku. Wydał on także w 1598 r. Zwierciadło rzeczypospolitej, zwrócone do magnatów i szlachty. Jako błędy kardynalne podkreśla: targanie sejmów, rozrywanie rzeczypospolitej, poniżanie zasłużonych. Do tego czasu odnieść należy Górnickiego broszury: Rozmowę Polaka z Włochem i Drogę do prawdziwej wolności. Całą polityczną literaturę XVI wieku we wspaniały i godny sposób zamykają Kazania sejmowe X. Piotra Skargi. Są one jakoby streszczeniem wszystkich ważniejszych rozpraw, kwestyi, żądań i roztrząsań wieku. Obywatelskie serce Skargi odczuwało najsilniej niebezpieczeństwa, krajowi grożące, a jego potężny talent usiłował wymownie im zapobiedz. Bez skutku pozostały nawoływania do poprawy, bez skutku Wzywanie do pokuty w kilkanaście lat potem, bez skutku kazania polityczne Birkowskiego podobnie jak polityczne dzieła Starowolskiego, wysnute z tych samych potrzeb i poglądów. Jego wiersz Wotum o naprawie rzeczypospolitej, jego dzieła: Pobudka do zniesienia Tatarów perekopskich, Reformacya obyczajów i Lament są jakby echem literatury politycznej z końca w. XVI.

Jeśli jeszcze raz rzucimy okiem na rozkwit tej gałęzi piśmiennictwa, to uderzy nas jej rozrost i oryginalność. Poezya była zależną od klasycznej, historyografia miała swoje drogi i wzory, za którymi podąża. Jedna polityka szuka zawsze nowych środków do nowych potrzeb. Jest ona nadto najbujniejsza. Wszyscy niemal polityczni pisarze są szlachetni, potępiają te same błędy, podnoszą te same cnoty. Mają wyobrażenia szlacheckie, ale wyłączają ciasnotę kastową. Początek politycznej literaturze dają: nadużycia na dworze, potrzeba poprawy sądownictwa, niebezpieczeństwo od Turków grożące, konieczność lepszego urządzenia siły zbrojnej. O polityce zagranicznej niema mowy, bo też nie było stałej polityki zagrani-

cznej. Od połowy wieku XVII urywa się poczet dzieł i pisarzy politycznych na lat kilkadziesiąt.

W zakresie dziejopisarstwa mimo znacznego postępu, niema też takiego talentu, jak Długosz w XV wieku. Pisarze idą utartą przezeń drogą. Dzieli się dziejopisarstwo na: a) dzieła, omawiające całość dziejów, b) dzieła, omawiające poszczególne ustępy dziejowe. Do pisarzy, idących utartym śladem dawnej kroniki, należą dwaj Bielscy, ojciec i syn — Marcin i Joachim.

Marcin Bielski opracowywał dzieje powszechne. Główną jego księgą jest Kronika świata. Jestto pierwsza historya powszechna po polsku pisana. Wprawdzie nie jest wybredny w ocenie materyału, przytacza wiele przesądów i bajek, ale postępem już jest, że szuka źródeł. Słusznie mówi Ossoliński, że kronikę Bielskiego czytać można z takiem zajęciem, jak się słucha z natury donośnego i sposobnego, choć sztuką jeszcze do przyjemnych tonów nieułożonego głosu. Ten sam historyk napisał także Żywoty Filozofów (1535) i Sprawę rycerską.

Bielski Joachim, syn poprzedniego, wydał oprócz kilku poezyi i satyr, po łacinie napisanych, Kronikę polską. Rozszerzył on ósmą księgę trzeciego wydania Kroniki świata swego ojca i na tym gruncie we 22 lat po śmierci ojca własną zbudował Kronikę. Ma on też jego zalety i wady. Jako szlachcic ujmuje się za chłopami, nie umie dociekać przyczyn i skutków dziejowych wypadków, ale gromadzi materyał dość skrzętnie. Pod ręką ma nawet nowe, wówczas wydawane dzieła, a zagląda i w akta urzędowe, gdyż odwołuje się do listów królewskich z pieczęciami. Opowiada dzieje do 1599 r. Geografią i historyą Litwy, Polski i Rusi zajmuje się Maciej Stryjkowski: pierwszą w dziele Opisanie Sarmacyi europejskiej; drugą w książce Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi. Głównie omawia sprawy Litwy od najdawniejszych wieków do Stefana Batorego. Dzieło wierszami przeplatane, bez krytyki, w układzie niejasne, ale pełne — jak na owe czasy — erudycyi.

Bernard Wapowski nakreślił po łacinie historyę Polski od Lecha do Zygmunta I., wzorując się głównie na Długoszu.

Marcin Kromer, którego za chlubę i zaszczyt kraju uważa spółczesny Orzechowski, ułożył klasyczną łaciną dzieło O pocho-

dzeniu i dziejach Polaków (De origine et rebus gestis Polonorum), doprowadzając je do czasów Zygmunta Starego. Opierał się on — jak nowsza krytyka wykazała, głównie na Długoszu i Wapowskim. Ważniejszą jego pracą jest Polonia w dwóch księgach, dzieło etnograficzno-geograficzne.

Częściowo opracowywali historyę polską Orzechowski, Górnicki, Solikowski, Karnkowski, Orzelski, Heidenstein i Starowolski. Heidenstein napisał dwie znakomite monografie po łacinie. Jedna jest O wojnie moskiewskiej (De bello Moscovitico). Naoczny świadek i towarzysz Stefana Batorego, wnika w szczegóły, wyjaśnia przyczyny i traktuje rzecz swą wytrawnie i głęboko. Drugą jest Dziejów polskich od śmierci Zygmunta Augusta ksiąg 12. Obie te prace uchodzą za najcenniejsze historyczne dzieła wieku. Jeśli do tego dodamy prace heraldyczne Paprockiego (Herbarz rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg podzielony), oraz życiorysy: Zamojskiego przez Heidensteina, Jana Tarnowskiego i Zbigniewa Oleśnickiego przez Orzechowskiego, jeżeli dodamy zbiór aktów t. zw. Acta Tomiciana, zebrane przez jego sekretarza Stanisława Górskiego, — to będziemy mieli w głównych zarysach całokształt dziejopisarstwa. Był to zatem plon niemały, lubo nie posiada tej pierwszorzędnej wartości dla dziejów literatury, co np. dzieła polityczne.

Z powyższego przeglądu poezyi, polityki i historyografii widać, jak bujnie i wszechstronnie rozwinęła się literatura polska, jaką masę pisarzy płodnych i dzieł znakomitych wydała, jaki stworzyła u całego społeczeństwa gorący popęd do książkowej pracy. Jeżeli będziemy pamiętali, że prócz wzmiankowanych pisarzy i dzieł — najcelniejszych — istniało wielu pisarzy mniej ważnych, że spora ilość książek ponad liczbę wskazaną wyżej zaginęła, przechowawszy się tylko w tytułach lub nazwiskach autorów, że tyleż dzieł doszczętnie zaczytano i wciąż jeszcze odgrzebują się stare zabytki choćby w tłómaczeniach na pokrewne języki, to osiągniemy świadomość tego, że słusznie wiek ten nosi po dzień dzisiejszy miano złotego okresu piśmiennictwa polskiego.

OKRES CZWARTY.

(1650—1750).

Stan polityczny i społeczny państwa. — Zaczyna się smutny okres powolnego obniżania się poziomu literatury i oświaty w Polsce, okres upadania politycznego znaczenia kraju, którego piśmiennictwo powoli się odradza od połowy XVIII w., ale który utraca byt swój polityczny. Osłabienie sił państwowych odczuwać się daje wcześnie. Napozór Polska święci za Wazów niejeden tryumf; w gruncie coraz wyraźniej na jaw występują rozkładowe pierwiastki.

Rozejm w Altmarku w 1629 przyznaje Szwedom ich zdobycze inflanckie, a nadto Braunsberg, Tolkmit, Elbląg i Pilawę, cło gdańskie, Malborg i Sztum; we dwadzieścia lat potem idą klęski u Żółtych Wód i Korsunia, haniebna ucieczka z pod Pilawiec, pogrom pod Batohem w 1652 a we dwa lata poddanie się Ukrainy Moskwie. Potem najazd Szwedów i zajęcie prawie całej Polski; odpadnięcie Prus na mocy układu w Bydgoszczy i Oliwie w 1660 r.; utrata Smoleńska, Siewierza, Czernichowa i Ukrainy zadnieprskiej z Kijowem w pokoju Andruszowskim w 1667 roku, utrata Podola w haniebnym pokoju buczackim w 1672; straszna wojna wewnętrzna za Augusta II. — oto cały szereg klęsk w czasie tego stulecia. Były niezawodnie i jaśniejsze chwile za Władysława IV. i Jana Sobieskiego, były nawet chwile świetnych tryumfów, ale nie umiano wyzyskać powodzenia i zabezpieczyć dla państwa skutków trwałych. Dość wspomnieć o niewyzyskaniu dla dobra kraju rozejmu w Stumdorfie przez Władysława IV. lub zwycięstwa pod Wiedniem przez króla Jana. A tymczasem ginęli i znikali ludzie wielcy i znamienici, jak Żółkiewski (pod Cecorą), Chodkiewicz (pod Chocimem), Czarniecki, Wiśniowiecki i Sobieski, innych usuwano od władzy, jak Leszczyńskiego, a mnożą się zdrajcy, przedawczycy i rokoszanie,

jak Zebrzydowski, Lubomirski, Radziejowski, Opaliński lub Janusz Radziwiłł. Przedajność, rozpasanie, upadek sumienia publicznego coraz wyżej podnosi głowę z końcem stulecia i początkiem następnego. Polska traci swe znaczenie mocarstwowe w Europie, a traci nie tylko z powodu wojennych niepowodzeń, lecz także i przez nierząd domowy.

Wówczas, gdy inne narody datują dobry rząd od rządu reprezentacyjnego, u nas inaczej. Swawola szlachty dosięga w tym okresie swego zenitu. Literalnie praktykowane ius vetandi na sejmach od roku 1652 grasuje tak dalece, że sejmy po czterdzieści lat nie dochodzą do skutku, korupcya podczas elekcyi wzmaga się. Szlachta dla miłości ojczyzny traci zmysł całkowicie, a przez wiek XVI i połowę XVII zasmakowawszy w dostatkach, leniwieje, pomimo nawoływań do ćwiczeń rycerskich. Jak się i dziwić temu? Sama kwestya kolonizacyi ukraińskiej staje się pod tym względem szkodliwą. Wprawdzie rolnictwo kwitnie w tym okresie w Polsce, ale magnaci przez kolonizacyę rosną do wielkiej potęgi, zdobywają znaczenie „królewiąt“ i osłabiają władzę sejmów i króla. Dość powiedzieć, że starostwo białocerkiewskie Janusza Ostrogskiego miało dwadzieścia mil rozciągłości, a Ostrogski prócz dziedzictwa w innych stronach kraju, trzymał na Ukrainie starostwa Czerkaskie, kaniowskie, bohusławskie i perejasławskie. W 1620 r. po śmierci jego urzędowa rewizya mienia wykazała, że „ma miast i miasteczek 80, wsi 2760, czerwonych złotych 600.000, talarów twardych 400.000, różnej monety 29 milionów, łamanego srebra beczek 30, koni jezdnych 700, klaczy matek 4.000, samego bydła i owiec bez liku“. Książęta Wiśniowieccy posiadali na samem Zadnieprzu kilkadziesiąt miast i miasteczek z tysiącem wsi, a należały do nich z tej strony Dniepru posiadłości na Ukrainie, Wołyniu, Rusi i w Sandomierskiem. O Koniecpolskich mówiono, że pomiędzy Sieradziem a Koniecpolem tak wiele dziedzictw posiadali, iż podróżując między tymi dwoma końcami Polski, mogli każdy nocleg odprawić pod własnym dachem. Na samych szlakach tatarskich należało do nich 170 miast i 740 wsi. Do takich królewiąt zaliczyć się godzi Potockich, Zasławskich, Kalinowskich, Zamojskich, Lubomirskich, Daniłłowiczów i innych.

Stąd to wypływało, że szlachta była uległą potężnym magnatom, a magnaci tworzyli często opozycyę wobec usiłowań królów. Taki Siciński nie szedł za własnym popędem, zrywając sejm, lecz był sługą powolnym możniejszych.

Stąd dalej buta niesłychana, rokosze Zebrzydowskich i Lubomirskich, zdrady Radziejowskich i Opalińskich, stąd wojny kozackie i wszelkie ich następstwa. Taki stan wewnętrzny, jeśli się doda nieustanne wojny i trwogi, nie mógł oczywiście wpłynąć dodatnio ani na oświatę, ani na literaturę.

Oświata. Akademie i w tym okresie są trzy. W krakowskiej organizacya pozostaje ta sama, ale we wieku XVII traci ona całkowicie łączność z naukami. Na wydziale medycznym po lat kilka nie bywa promocyi na lekarza, a na wydziale filozoficznym odkrycia Leibnitza, Spinozy, Galileusza, Keplera, Wolfa i t. d. są zgoła nieznane. Akademia wileńska ma cztery wydziały; ale w istocie dwa tylko były czynne: prawniczy nie miał profesorów, medyczny nie został otwarty. Akademia Zamojska nie mogła się nigdy rozwinąć. Były podobnież cztery wydziały, ale całe grono profesorów wynosiło różnymi czasy ośmiu, dziesięciu do czternastu członków.

Szkoły średnie dzieliły się na kolonie akademickie, kollegia jezuickie, pijarskie i protestanckie. Kolonie miały pięć klas. W pierwszej uczono czytać, pisać i gramatyki łacińskiej; w drugiej czytano mowy Cycerona, poezye Wergilego, uczono się wyjątków na pamięć; w trzeciej wykładano dyalektykę, początki matematyki i astronomii; w czwartej uczono filozofii, w piątej prawa. Za Jana Kazimierza usunięto grecki a wprowadzono francuski język. Za Augusta III. zreorganizowano naukę na trzy klasy: gramatykę, poetykę i retorykę. Gramatyka uczyła łaciny, ćwiczeń polskich, początków arytmetyki, znajomości kalendarza; w poetyce poznawano prozodyę, pisano polskie i łacińskie wiersze, czytano wyjątki z poetów; w retoryce przerabiano Cycerona, poznawano style, pisano listy, mowy, dysputowano.

Wogóle kolonie były niższe od szkół jezuickich, Te celowały lepszem urządzeniem. Na czele ich stał jenerał, po nim prowincyałowie, którzy mianowali prefektów i profesorów. Bezpośrednim kierownikiem bywał rektor obok prefekta. Pierwszy reprezentował szkołę na zewnątrz, drugi zarządzał wewnątrz. Klas było pięć: trzy gramatyczne (infima, gramatyka, syntaxis), dwie humaniora (poesis i retoryka). W infimie uczono gramatyki z Alwara, czytano i memorowano ustępy Cycerona, poznawano początki greckiego. W drugiej — Cycerona, Owidyusza; w trzeciej kończono gramatykę, pisano wiersze łacińskie, czytano Cycerona, Owidyusza, Katulla, Tybulla, Wergilego, kończono gramatykę grecką. W czwartej wpra-

wiano się w płynne mówienie po łacinie, ćwiczono się w prozie łacińskiej, uwzględniano nauki przyrodnicze. W greczyźnie czytano Platona, Plutarcha, św. Jana Chryzostoma. Piąta obejmowała teoryę wymowy i stylu. Odbywano dysputy. W języku greckim czytano Demostenesa, Homera, Hesioda i Pindara. Szkoły pijarskie, zaprowadzone od 1657, miały prawie taką samą organizacyę i system nauk. Protestanckich było mało i nie wywierały one wpływu na oświatę.

Elementarnych szkół okazywał się brak wielki i zakres nauczania miały ciasny. Uczono czytać, nieco pisać, jeszcze mniej rachunków, natomiast więcej ministrantury i śpiewu kościelnego. Podnoszą się one dopiero od 1730 r.

Wogóle średnie szkoły ograniczały się na nauce łaciny i dążyły do mówienia po łacinie, na co traciło się wiele czasu. Zerwał się związek ich z życiem, a przez to wartość i znaczenie zmalały. Kołłątaj nazwał je trochę później zakładami ogłupienia — co było ostrą prawdą. W takich warunkach oświaty musiał się też obniżyć poziom piśmiennictwa.

Jędrzej Morsztyn[1]) (1613—1693). — Szkoły ukończył w kraju, poczem udał się dla uzupełnienia nauk do Belgii i Włoch. Po powrocie został dworzaninem Władysława IV. Znalazł tu pośród dworskiej młodzieży zdolnego poetę Jana Grotkowskiego, który go skłonił do pisania ulotnych wierszy, naśladujących lekkie kształty włoskiej i francuskiej poezyi. Na dworze przebywało wiele pań, przybyłych z Maryą Ludwiką, po którą Morsztyn w orszaku Opalińskiego jeździł do Paryża, pomiędzy innemi Katarzyna Gordon. Na jej cześć układał Morsztyn poezye miłosne, z nią też ożenił się później. Na służbie dwóch królów Władysława IV. i Jana Kazimierza śród licznych rozjazdów i poselstw upływała mu młodość. W 1658 został referendarzem, w 1668 podskarbim w. kor. i piastował ten urząd do 1683 r. Niepospolita zdolność, wyborna znajomość kilku

---

[1]) A. Małecki. Andrzej Morsztyn. Pismo zbiorowe Ohryzki. Petersburg 1859.
Wł. Nehring. Psyche A. M. Studya. Poznań 1884.
A. Bełcikowski. A. M., poeta romantyczny XVII. w. Ze studyów Warsz. 1888.
R. Zawaliński. Notatki do biografii A. M. Bibl. Warsz. 1893.
Deiches. Koniec Morsztyna. Kraków 1894.
Ed. Porębowicz. Andrzej Morsztyn, przedstawiciel baroku w poezyi polskiej. Rozpr. Akad. Um. Wydz. fil. 1894.

języków, ogłada towarzyska zwracały nań uwagę i zjednały względy Maryi Ludwiki. Rozumna królowa dążyła do reformy rządu przez zniesienie elekcyi i liberum veto. Pomagał jej w tem Morsztyn, przewodnicząc w polityce partyi postępowej. Po abdykacyi Jana Kazimierza był za wyborem Kondeusza na króla. Ciągły zwolennik sojuszu z Francyą, posunął się w tem sprzyjaniu dworowi francuskiemu tak daleko, że zawinił przeciw Janowi III., starając się odwieść go od przymierza z cesarzem niemieckim i bez wiedzy swego króla potajemnie korespondując z Wersalem. Wówczas, gdy to się ujawniło, umknął do Francyi, gdzie osiadł w nabytym majątku i spędził resztę życia. Jedna z jego córek wyszła za Kazimierza, Czartoryskiego, pradziada króla Stanisława.

Drobne jego utwory zebrano p. t. Lutnia. Z większych powstały Psyche, przekład Cyda Corneille'a i Amyntas Tassa. Jednakże i w utworach miłosnych p. t. Kanikuła i w poemacie Lutnia i w Psyche był naśladowcą lub nawet tłumaczem barokowych poetów włoskich i francuskich tak dalece, iż oryginalnych utworów wśród jego spuścizny poetyckiej bardzo mało. Są to przeważnie poezye erotyczne. Były już i w XVI wieku utwory miłosne o nastroju sielankowym. Ale miłość w sonetach Morsztyna bywa uczuciem gorącem i zmysłowem, stąd nazwa Kanikuła. „Rozkosz i czułość, swawolny żart i tęsknota, boleść i niezakłócona namiętności swoboda igrają w jego erotykach.“ Są nawet żale na interesowność ukochanej we wierszach Do wiarołomnej i Miłość zerwana. Znajdą się obok powyższych nieliczne poezye o treści okolicznościowej lub religijnej, a w tych ostatnich przypomina głęboki mistycyzm św. Franciszka z Assyżu lub św. Teresy. Forma poezyi wytworna, skończona, język czysty, obrazowanie bogate, przenośnie często barokowe, ale często bardzo piękne i trafne. Jedynym większym utworem jest Psyche, naśladowany z dzieła Apuleiusza, poety rzymskiego a opiewający miłość Kupidyna ku Psyche, którą bogowie przyjęli do swego grona. Poeta odbiega jednak od właściwej powieści i w epizodach głosi pochwały królowej Maryi Ludwiki. Poemat napisany pięknemi oktawami. Wogóle należy Morsztyn do rzędu celniejszych liryków polskich.

Wespazyan Kochowski[1]) (1633—1699). — Urodził się w wo-

---

[1]) A. Rzążewski Wesp. Nieczuja z Kochowa Kochowski. Warszawa 1871.

jewództwie sandomierskiem. Nauki kończył w akademii krakowskiej, gdzie kolegował z poetą Janem Gawińskim. Potem przez lat dziesięć służył podczas wojny szwedzkiej, był w bitwie gnieźnieńskiej w której to potrzebie otrzymał ranę w prawą rękę. Brał też udział we wojnach kozackich. Osiadł następnie w Gaju i gospodarował do trzydziestego roku życia. Przenosi się w tym roku do Goleniowa w Krakowskiem. Stąd przyłączył się do rokoszu Lubomirskiego, brał udział w bitwie pod Mątwami, jako przeciwnik partyi Kondeusza i reform stronnictwa francuskiego. Za Michała Wiśniowieckiego mianowany podżupnikiem wielickim i sekretarzem królewskim. Wówczas ożenił się. Wielbiciel Jana Sobieskiego spieszy z nim na wyprawę wiedeńską. Jan III. mianuje go historyografem, wojskim krakowskim i z żup wyznacza mu 1000 złp. pensyi.

Niepróżnujące próżnowanie. Zbiór dzieli się na cztery księgi i piątą dodatkową p. t. Epodon. W układzie wprawdzie niema ścisłego porządku, ale wogóle można powiedzieć, że w ks. I. są wiersze na wypadki polityczne od śmierci Władysława IV. aż do r. 1660; księga II. obejmuje psalmy, hymny, pieśni do Najśw. Panny — słowem utwory religijne, aczkolwiek nie bez wyjątków; księga III. zawiera z małymi wyjątkami wiersze wesołe, erotyki, fasceniny i t. p.; księga IV. poświęcona głównie sprawom publicznym aż do roku 1669, choć nie bez wyjątków. Wreszcie księga Epodon mieści przeważnie utwory, pisane na cześć hetmana i króla Sobieskiego. Najwięcej w tym zbiorze wierszy politycznych — prawie czwarta część. Każde zwycięstwo upamiętnia wierszem, na każdy ważniejszy wypadek śpiewa hymn, elegię, satyrę. Obejmują one okres czasu od Władysława IV. do elekcyi Sobieskiego. Potem choć pisze dużo, ale znać zniżenie polotu poetycznego. Wyróżnia się Wróżka (IV. 16), Muza słowieńska na koronacyę Michała (IV. 20) i wiersz na cześć Sobieskiego (Ep. 23). Do politycznych można zaliczyć satyryczne, w których narzeka na zbytki w napojach i strojach. na tolerancyę względem inowierców, złe wychowanie młodzieży, przecenianie herbów i t. p. Wiersze religijne zaczął pisać po bitwie gnieźnieńskiej (1656), w której był ranny, gdyż nie chciał wierzyć, że w katedrze gnieźnieńskiej z pasyi Chrystusa krew ciekła. Najcelniejszą jest tu Trenodya Jeremiasza

---

Wł. Nehring. W. K. i jego liryki. Studya. Poznań 1884.
L. Mar. Dziama. Zapatrywania religijne W. K. Kraków 1894.
Tenże. W. K. Psalmodya polska. Kraków 1896.

(II. 21); w drugiej zwłaszcza części wznosi się poeta do wysokiego nastroju ducha. Wśród liryków są też panegiryczne, a najlepszym pośród nich Proporzec nieumierającej sławy na cześć Stefana Czarnieckiego. Pomiędzy okolicznościowymi zasługują na uwagę wiersze o myślistwie oraz opisowe, np. Wiosna (I. 4).

Jak widzimy odznacza się zbiór rozmaitością treści: są tu utwory polityczne i obyczajowe, religijne i świeckie, poważne i wesołe, dydaktyczne i opisowe. We formie i budowie wiersza i zwrotek wielka łatwość; rytmy i rymy same się układają, spotyka się zwrotki bardzo sztuczne, śpiewne i rytmiczne. Oprócz wiersza trzynastozgłoskowego, używa szczęśliwie jedenasto i ośmiozgłoskowego w połączeniu z krótszym nawet. Strofy począwszy od stancy i czterowierszowej są też najsztuczniejszej budowy.

Różaniec Najśw. P. Maryi. Poemat dzieli się na trzy części: wesołą, bolesną i chwalebną. Każda część na pięć tajemnic, każda tajemnica na dwanaście zwrotek. Każda pierwsza zwrotka kończy się słowami: Ojcze nasz, dziesięć następnych słowami: Zdrowaś Marya, dwunasta wyrazami: Chwała Ojcu. Na końcu hymn św. Bonawentury o N. M. P.

Kamień świadectwa niewinności wielkiego w rzeczypospolitej senatora. Poemat o 75 stancach przedstawia, jak całe piekło sprzysięgło się na Polskę i Lubomirskiego. W piekle szczególniej podnoszą głos Richelieu i Kallimach.

Ogród panieński pod sznur Pisma św. wysadzony. Jest to zbiór dwu lub czterowierszów, w których poeta parafrazował tytuły Matki Bożej.

Chrystus cierpiący — w piętnastu punktach wedle Pisma św. maluje mękę pańską.

Dzieło Boskie albo pieśń Wiednia oswobodzonego. jest poematem o stu dziesięciu stancach na wzór epicznych utworów poety Twardowskiego opiewającym zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem. Wydał poeta tylko pieśń pierwszą. We wierszu i obrazowaniu są ślady wpływu Jerozolimy wyzwolonej Tassa.

Trybut należytej wdzięczności wszystkiego dobrego dawcy Panu a Bogu albo Psalmodya polska (1695). Zawiera Psalmodya trzydzieści sześć prozą pisanych psalmów. Tworzył je w wieku podeszłym „ku własnemu ulżeniu, ku chwale Boga.“ Są to jakoby modlitwy w wysokim nastroju ducha, w silnem poczuciu głębokiej wiary w chwilach — zdaje się — cierpień

fizycznych układane. Opiewa w nich radość wskutek powstania z grzechu, dziękuje Bogu za skromny dostatek, roztacza obrazy z historyi polskiej, złorzeczy dyssydentom, wielbi Boga za szczęśliwą elekcyę, oburza się na zrywanie sejmów, skarży się na inwazyę turecką, błogosławi Janowi III., idącemu pod Wiedeń, opisuje bitwę i tryumf wiedeński. Utwór to zgoła wyjątkowy, jakiego ani w polskiej ani w innej literaturze niema. Kochowski już dawniej układał trenodyę Jeremiasza, znał doskonale poezyę biblijną, a pod koniec życia wynalazł tę niewymowną formę poezyi, aby włożyć w nią spowiedź życia, pieśń pokuty, którą wygłasza na progu śmierci. Na przyszłość Polski patrzy smutnem okiem. O chwili obecnej powiada: „widzę, że one staropolskie cnoty idą w zapomnienie, jako mam tuszyć, że z odmianą obyczajów zostaną prawa?“ O sobie zaś mówi: „teraz dopiero spostrzegam, że życie ludzkie nie jest żywotem, ale pojazdem do śmierci i męczeństwem jednem, którego z nas samych przyczyna.“

Annales Poloniae (Klimakteny). Opisał też po łacinie dzieje od zgonu Władysława IV. do Michała Wiśniowieckiego włącznie. Kreślił je umiejętnie, w sądzeniu był bezstronny i przedmiotowy. Wydał prócz tego historyę wyprawy wiedeńskiej.

Znaczenie. Stoi Kochowski w rzędzie najcelniejszych poetów XVII wieku. Bardzo płodny, bardzo wszechstronny, jako epik i liryk, czuły nadzwyczaj na wrażenia poetyckie, prawy obywatel kraju, religijny i pobożny, wybornie władał językiem polskim i panował nad wierszem. W licznych swych poezyach lirycznych wykształcił formę, stworzywszy wiele zwrotek, udoskonaliwszy rym tak dalece, że pod względem formalnym stanowi w rozwoju poetyki polskiej drugie ognisko po Kochanowskim. W Psalmodyi polskiej stworzył nowy kształt poetyczny. Gorący patryotyzm sprawił, że uważał on polaków za naród, wybrany przez Boga do walki z mahometanizmem. Zwycięstwa odnoszone przez wodzów polskich nad Tatarami i Turkami, zwłaszcza zaś pogrom wiedeński mogły w pobożnem sercu poety utworzyć i utrwalić takie mniemanie. Jest on w tej mierze — zwłaszcza przez swoją Psalmodyę — pierwszym mesyanistą polskim. W stylu swym poetycznym barwny, bogaty, często wzniosły, we formie wytworny i biegły znawca języka, słusznie może być umieszczony w pierwszym rzędzie naszych poetów tego stulecia.

Wacław Potocki [1]) (1623—1696). — Urodził się we Woli Łużeńskiej, ziemi Sanockiej z rodziców aryańskich. Uczył się w Raciborsku pod Krakowem. Następnie gospodarował społem z bratem swym Jerzym, a wkrótce sam na dziedzicznej części. Młodo ożenił się z Morsztynówną aryanką. Idzie na wyprawę pod Beresteczko, a w czasie potopu szwedzkiego bawi chwilowo na Węgrzech, ale wraca w 1655. We dwa lata potem przechodzi na łono kościoła katolickiego, jednakże sam, gdyż dzieci i żona czynią to później. Na sejmiku proszowskim szlachta obiera go sędzią województwa krakowskiego, a wkrótce podstarościm bieckim. W 1673 umiera mu syn najstarszy, a we dwa lata później zamężna córka, starościna sandecka. Został wprawdzie Wacław podczaszym krakowskim, ale musiał żyć w ciągłym niepokoju i trosce o najmłodszego syna, któremu z powodu zabójstwa groziła surowa kara. Nareszcie i ten syn — ostatni — zmarł, a starzec żył sam, „sądów bożych straszliwie porażony biczem.“

Spuścizna literacka po Wacławie Potockim zdumiewa swoim ogromem i rozmaitością. To, cośmy znali dotąd, było zaledwie połową tego, co napisał — a napisał wogóle kilkaset tysięcy wierszy, z których znaczna część dotąd spoczywa w rękopisach. Od młodości rozpoczął kreślić utwory epiczne — najwcześniejsze przechowane w Wirydarzu Trembeckiego: Pojedynek rycerza chrześcijańskiego, Rozkosz światowa, Rozkosz duchowna, dalej nowela Judyta, wreszcie Katalog monarchów i królów polskich, oraz Rokosz gliniański.

Są to wszystko — jak i wiele innych z działu pierwocin tego poety — poezye bez wybitnej wartości. Cokolwiek więcej mają ceny wiersze religijne p. t. Decyma pieśni pokutnych, oraz

---

1) K. Szajnocha. Szkice t. I. Lwów 1853.
St. Gruszczyński. Wojna chocimska W. Potockiego. Poznań 1860.
L. Nabielak. W. Potocki i jego Argenida. Bibl. Oss. t. II. Lwów 1863.
Wł. Chotkowski. W. Potocki i jego pisma. Poznań 1876.
Br. Chlebowski. W. Pot. jako autor Wojny chocimskiej. Ateneum 1882.
A. Bełcikowski. Ze studyów. Warszawa 1886.
Jan Czubek. Wacł. z Potoka Potocki Nowe szczegóły do żywota poety. Archiw. do dziejów literat. Kraków 1895.
Dr. A. Brückner. Ostatnie lata W. P. Bibl. Warsz. 1896.
Tenże. Spuścizna rękopiśmienna po Wacł. Pot. Rozpr. Ak. Um. r. 1898.
Dr. Heck Korneli Jul. Prof. Brückner o Wacławie Potockim. Przegl. powsz. grudzień 1900.

cztery zbiory Pieśni nabożnych i Pokutnych, których rękopisy przechowują się w cesarskiej bibliotece petersburskiej.

Do religijnych zaliczyćby trzeba było także misteryum O zmartwychwstaniu Pańskiem, oraz Nowy zaciąg pod chorągiew starą tryumfującego Jezusa, próbę epopei religijnej, polskiej. Mesyada ta miała być częścią wielkiej parafrazy Nowego Testamentu. Dużo tu namiętnych skarg i oburzenia, dość wyrażeń dobitnych ale trywialnych i rubasznych; w swoim jednak czasie — w wieku gorętszej wiary — mógł poemat wywierać niemałe wrażenie.

Do wierszy przygodnych zaliczyć trzeba oprócz wielu innych Peryody czyli treny na śmierć syna Stefana, Smutne zabawy, napisane po śmierci córki, a także Epitaphia seu Nagrobki, wydane w Jovialitates.

Dalej idzie szereg poematów powieściowych. Historya równej odwagi ale różnej fortuny dwu pięknych Tressy i Gazele w Hollandyej panien — są to dwa poematy, oparte na dziejach Thuana. Dwie Holenderki zabijają pułkowników Reblesa i Dampiera i jedna ponosi śmierć przez rozstrzelanie od Hiszpanów, druga wstępuje do klasztoru. Oba te poematy należą do lepszych utworów Potockiego, pisane są wierszem gładkim, nie zawierają zwrotów i wyrażeń płaskich i rubasznych.

Argenida (1697), słynny romans Jana Barclay'a, poety szkockiego, przełożony już z łaciny na francuski, włoski, hiszpański i niemiecki. Treść stanowią przygody miłości pomiędzy Argenidą, córką króla sycylijskiego i Poliarchem, królem Gallii. Romans był allegoryą stosunków francuskich. Argenida miała wyobrażać gasnący ród Walezych a Poliarch króla Nawarry, późniejszego Henryka IV. Stosownie do tego autor pomieścił dużo kwestyi politycznych. Potocki, tłómacząc je, przenosił się duchem do Polski, nadawał myślom swojską barwę, a nawet zmienił niektóre nazwy i wyrażenia. Stąd mowa o sejmikach, szlachcie, elekcyi i t. p. Wypowiada swe polityczne poglądy, z których widać, że pragnął ograniczyć moc oligarchii, wzmocnić władzę królewską, nawet ukrócić dowolności elekcyi.

Syloret. Jest to również historya miłosna pełna romantycznych przygód i nieprawdopodobnych wydarzeń. Bohaterem jest Syloret, pasierb jego Daulet, królewna Teodolinda, a wszystkie groźne nie-

bezpieczeństwa kończą się pomyślnie. Skąd wziął Potocki materyał do tej powieści, napisanej oktawą, nie wiadomo.

Wirginia rzymska panna. Treść wzięta z dziejów rzymskich z czasów decemwirów. Główny decemwir zapałał miłością ku córce, Wirginiusza, zaręczonej z Icylim. Ojciec ją chroniąc od hańby, zabija. W mieście wzburzenie; następuje secesya, odjęcie władzy decemwirom i ustanowienie trybunów. Appiusz, przed sąd stawiony, zabija się.

Tu również dużo alluzyi do stosunków polskich. Decemwirowie i trybuni sprawiają sądy „na ratuszu,“ obywatel rzymski nazywa się „mieszczaninem“, autor opowiada o opryszkach w okolicy Krępaku i Bieszczadu, sędziów mianuje emirami. Wodzowie są „hetmanami,“ senatorowie „wojewodami“, a namiętność Appiusza określona, jako chęć założenia „seraju“. Patrycyusze odbywają narady „w kościele,“ Appiusz zaś „siedzi nad talmudem.“

We wszystkich tych romansach oprócz tłómaczenia stosunków obcych na polskie, oprócz zboczeń i uwag politycznej natury, dozwalających nam poznać ówczesne poglądy przeciętnego szlachcica, są usiłowania wprowadzenia do poezyi żywiołu rycersko-romantycznego. Nadto wszędzie znaczną rolę odgrywa kobieta. Wiek XVI mało uwagi poświęcał kobiecie. Pisał Bielski, nieco Kochanowski, cokolwiek Szymonowicz, ale wogóle kwestyę tę uważano za podrzędną. W XVII w. kobieta i miłość u Morsztyna i w tych romansach Potockiego zajmują ważne miejsce — zwłaszcza zaś w ostatnim poemacie. Trzecią część poematu, obejmującego 152 oktaw, poświęca poeta na wykazanie myśli zasadniczej, że

„Nieszczęśna z swemi białogłowa datki
Często nam psikus, często złość wyrządza,“

co stwierdza mnóstwem przykładów, od Ewy począwszy.

Poczet herbów. Pod każdym herbem podaje wiadomość o jego początku, opierając się na książce Szymona Okolskiego. Umieszcza dalej wiersz pochwalny, a następnie wiersze o osobach, herbu tego używających. Stąd wiele rysów obyczajowych z życia ówczesnej szlachty. Potocki przejął się duchem chrześcijańsko-rycerskim; rozumiał szlachtę, jako zakon rycerski w celu obrony chrześcijaństwa od pogan, zatem podobnie jak Kochowski. Cenił on nadzwy-

czaj szlachectwo, o którem mówi, że to dostojność wyższa od dostojności elektorów niemieckich, bo

„Nie ośm osób, ośmdziesiąt — lecz tysięcy — braci
Polska ma elektorów — wszyscy kandydaci;“

ale żądał by byli rycerzami jak ojcowie, aby walczyli za wiarę i wytrwali w bożym zakonie. Na tej podstawie Poczet należy do ważnych dzieł Potockiego, gdyż w nim uwydatnia się ta sama idea, co we Wojnie chocimskiej.

Wojna chocimska. Turcya spotężniała; kiedy na tronie siadł Osman, zapałał żądzą walki z Polską. Tu wszystkich oczy zwracają się na Chodkiewicza; Stanisław Lubomirski dodany za towarzysza. Wychodzi w pole 35.000 wojska. Postanawiają zamek chocimski obsadzić i wrota zaledz Turkom. Chodkiewicz osypuje wały, sposobi „spyżę.“ Jesienią nadciągnął Osman i urządził zaraz atak, ale bez skutku. Zajął tedy drogi od Kamieńca, aby zagłodzić wojsko polskie. Następuje szereg ataków, podstępów, walk srogich — wciąż dla Turków niepomyślnych. Ludzie jednak w obozie polskim słabną, kul i prochu brak, a król bawi pod Lwowem. Szczuje zające, urządza zabawy, z nim zaś wypoczywa sto tysięcy wojska. Do Turków tymczasem przybywa Karakas i przywodzi czterdzieści tysięcy świeżych posiłków. Wnet atakują obóz, ale sam wódz poległ, poniósłszy nową klęskę. 8 października umarł Chodkiewicz. Osman cieszy się, ale podczas szturmu znowu Turcy ponoszą straszną porażkę. Wówczas Osman proponuje pokój. Uchwalono punkty traktatu, zaszczytnego dla Polaków.

O tej walce głośno było w swoim czasie. Pisali o niej pamiętniki Ostrorog, Stanisław Lubomirski, Jakób Sobieski, Jan Rudomina, pisali utwory poetyczne Marcin Paszkowski, Bartłomiej Zimorowicz, Samuel Twardowski i inni. Potocki układał swój poemat zapewne między rokiem 1667 a 1672, bo nie wspomina o wzięciu Kamieńca. Czerpał treść z pamiętnika Jakóba Sobieskiego pt. Commentariorum Chotinensis belli libri tres. Czerpał ją prawie strona za stroną, jednakże w tok opowieści wkładał własne uwagi, obrazy i opisy. Opis narad w obozie tureckim z części 5, wycieczka Osmana pod Kamieniec z części 9, modlitwa Lubomirskiego z cz. 8, pochwała Lisowczyków z cz. 3, podniesienie czynów Lubomirskiego,

Lipskiego i innych, pociski na króla Zygmunta, królewicza Władysława, opisy pór roku i dnia, ustępy liryczne są własnością Potockiego.

We wielkiem znaczeniu epopeją Wojna chocimska nie jest. Brak w niej życia całego społeczeństwa w domu i rodzinie, brak kraju, pomimo epizodycznych opisów pór roku i dnia, brak naiwności epicznej. Wyobraźnia Potockiego silna, ale przedmiotów z blizka i dokładnie nie widzi. Nie umie on też wniknąć w serce ludzkie i wyemancypować się z więzów historyi.

Ale samo zdarzenie obrane trafnie. Polska ówczesna najlepsze swe siły poświęcała walce z niewiernymi i przez to zasłużyła sobie na nazwę przedmurza Europy — to właśnie był łącznik jej interesów z interesami całej części ziemi, jeśli się zwłaszcza uwzględni olbrzymi wzrost islamizmu i parcie jego ku Bałtykowi.

Dalej ludzie są malowani z niepospolitą siłą, występują wprawdzie niezupełni, ale główny ich nastrój — zapał rycerski w imię idei — nadzwyczaj plastycznie odtworzony. W całości panuje też nastrój podniosły, gorący; wrzawa bitwy, szczęk oręża opisany z prawdą i barwnością, jak u żadnego ze spółczesnych poetów, a z późniejszych chyba u Malczewskiego. Wiersz płynie łatwo, jest jędrny, pełen figur poetycznych i tropów; styl dosadny, pełny i męski, język bogaty, mnóstwo wyrazów z pospolitej mowy ubarwia go znakomicie. Jednem słowem Wojna Chocimska — acz nie jest epopeją — podobną do Jerozolimy Wyzwolonej, Iliady lub Pana Tadeusza, nie mniej przeto jest rapsodem rycerskim, przynoszącym chlubę naszej literaturze XVII wieku.

Znaczenie Potockiego. U spółczesnych imię jego było daleko mniej głośne, niż Kochowskiego lub Morsztyna, gdyż nie wydawał swych utworów. Ukazywały się one tuż po śmierci lub później i dotąd całkowita spuścizna nie jest znaną. Tak np. Wojnę Chocimską odszukano i wydano dopiero w połowie bieżącego wieku i to pod imieniem Lipskiego. Jej to właśnie zawdzięcza Potocki swą sławę, ciągle jeszcze rosnącą. Dziś cenimy go jako wyobraziciela poezyi w tym okresie, jako typowego szlachcica. Przeciwnik Wazów, wróg domu austryackiego, sojusznik Lubomirskiego, wielbiciel Michała i Sobieskiego, występował on w dziełach przeciw nadmiernej swawoli szlacheckiej i uważał szlachtę za rodzaj rycerskiego zakonu. Posiadając duży epiczny talent. rozwinął ten właśnie rodzaj poezyi wyżej, niż to zdołał uczynić wiek złoty. Tak, jak

Kochowski był najznakomitszym lirykiem polskim XVII w., tak Potocki zasłużył sobie na nazwę najlepszego epika.

Jan Chryzostom Pasek[1]) (†1701). — Pisał się z Gosławic. Uczył się u Jezuitów, potem pod Czarnieckim walczył ze Szwedami, Rakoczym, odbył kampanię duńską, wreszcie bił się na Litwie i Rusi. W rokoszach Lubomirskiego stał po stronie króla. Ożenił się z wdową po Łąckim i gospodarował na wsi, ostatnie lata w Ucieszkowie, dobrach królewskich, które przywilejem otrzymał w dzierżawę. Pamiętniki, wydane po raz pierwszy w 1836 r., pisał Pasek prawdopodobnie w podeszłym wieku pomiędzy rokiem 1691—5 w czasie swego pobytu w Ucieszkowie. Opowiada w nich swoje życie i wyprawy wojskowe, poświęcając dużo miejsca zwyczajom obozowego, sejmikowego i domowego życia ówczesnej szlachty polskiej, a obrazki te kreśli z nieporównaną plastyką, humorem, nad wyraz żywo i malowniczo tak, że wywołuje w czytelniku złudzenie jakby żywych obrazów. Nieraz nazywano wyglądającą z tych obrazów postać typem szlachcica polskiego. Mnóstwo dokumentów, wydobytych z pyłu aktów grodzkich i ziemskich na jaw, cokolwiek przyćmiewają tę postać. „Energia, rzutkość, ruchliwość, waleczność i odwaga osobista, pewien rodzaj patryotyzmu, gotowość do usług i łatwość w pożyciu z ludźmi, rubaszny humor, połączony z niby uczoną swadą XVII w., te i inne zalety jak nas dotąd zachwycały, tak i naszych potomków zachwycać będą. Natomiast niektóre wady, jak krewkość i porywczość, zawadyactwo, mściwość na tle prywaty, a przedewszystkiem nieokiełznane i wybujałe jak chwast pieniactwo występują w aktach jaskrawiej aniżeli w Pamiętnikach. Dokumenta nie wywracają dotychczasowego sądu o Pasku na nice, lecz podkreślając jedynie grubiej wady i cienie, przesuwają go ku stronie lewej, ujemnej; traci na tem nieco wytworna strojnisia poezya, ale zyskuje naga prostaczka prawda[2])".

---

[1]) Br. Chlebowski. J. Chr. Pasek i jego pamiętniki. (Tyg. illustr. 1879).

H. Biegeleisen. Rozbiór krytyczny pamiętników J. Chr. Paska. (Przew. nauk. i liter. 1884).

Aleksander Kraushaar. Nowe epizody z ostatnich lat życia JMci. pana Jana Chr. Paska (Ateneum 1891).

Dr. Wład. Gubrynowicz. Pamiętniki J. Chr. P. Lwów 1898.

Czubek Jan. J. Chr. z Gosławic P. w oświetl. arch. Roz. Ak. Um. wydz. filol. 1900.

[2]) Liczne szczegóły na stwierdzenie tego sądu przytacza w swej cennej pracy prof. Czubek. str. 35—116. Rozpr. Akad. Um. w. filol. r. 1900.

Obniżenie wartości moralnej charakteru Paska nie zmienia zresztą znaczenia jego Pamiętników, jako dzieła sztuki, najcenniejszego z zakresu prozy polskiej XVII wieku.

Ogólna charakterystyka okresu czwartego (1650—1750).

Rozróżnić należy w tem stuleciu dwie części. Zrazu — do Sasów zabytki naszej literatury, zwłaszcza zaś poezyi, nie zawierają jeszcze znamion całkowitego upadku myśli i formy, który to upadek występuje dopiero w ostatniej części okresu. Przeżywający się humanizm wydaje pod sam koniec ubiegłego okresu świetny talent, jakby ostatni błysk potężnego prądu. Jest nim ks. Maciej Kazimierz Sarbiewski († 1640). Kształcił się u Jezuitów w Pułtusku i w młodocianym wieku wstąpił do zakonu. Jako młodzieniec opiewał czyny Jana Karola Chodkiewicza a poezye te zwróciły nań uwagę zakonnej zwierzchności, która go wysłała na nauki do Rzymu. Po powrocie został profesorem akademii wileńskiej, następnie kaznodzieją nadwornym Władysława IV.

Dzieła pisał tylko łacińskie: Pieśni liryczne (Lyricorum), Zabawy leśne (Silviludia), Różne utwory (Miscellanea), Epigramaty Poezye pośmiertne (Posthuma). Miały one wielki rozgłos. Wydawca strasburski nalicza około dwudziestu wydań, dokonanych we wszystkich krajach Europy. Do tego powodzenia przyczyniły się: łacina mistrzowska, a obok tego oryginalność wyrażeń, siła uczucia i niezrównana dykcya. Uczuciem odznaczają się zwłaszcza religijne ody, oraz patryotyczne, gdy zachęcał do podjęcia wyprawy przeciw Turkom. W innych odach wielbi rycerskie czyny chocimskich zwycięźców, sławi Matkę Boską, gromi zdrożności wieku i t. p. Pod względem formy naśladował Horacego, przejmując odeń nie tylko miary wiersza, ale nawet plany poematów. Był zresztą „artystą słowa łacińskiego w zakresie, w jakim je nam przekazał Horacy.“ W Zabawach leśnych, pisanych w chacie litewskiej podczas łowów króla pod Mereczem opiewa pola, niwy, lasy, jeziora, kwiaty, słowem przyrodę, co jest w poezyi polskiej nowością. Był to można powiedzieć poeta humanista. Potem ów reli-

gijno-patryotyczny pierwiastek, w okresie poprzednim przez Grochowskiego i Miaskowskiego zaczęty, rozwija się bujniej. Podobnie jak zagranicą, tylko znacznie później, zauważyć się dadzą u nas próby zasilenia poezyi żywiołem rycersko-romantycznym. Już przekłady Jerozolimy wyzwolonej Tassa i Orlanda szalonego Ariosta nie były niczem innem, jak próbami ożywienia wygasających źródeł poezyi. W tym samym rodzaju są przekłady Cyda Kornela, Amyntasa Tassa przez Morsztyna, przekłady dramatu Dafnis w drzewo bobkowe przemieniła się, oraz Nadobnej Paskwaliny przez Twardowskiego.

Równocześnie z tem idzie barok we formie, przesada, pewna poza i pewna sztuczność w obrazowaniu, zrazu wydoskonalona na wzorach obcych poetów włoskich, hiszpańskich i francuskich. Widać to w liryce Morsztyna, ale widać także w młodzieńczych utworach Józefa Bartłomieja Zimorowicza. Syn murarza — początkowe nauki odebrał w domu, a potem kształcił się w zawodzie adwokackim we Lwowie. W 1623 w czasie dżumy opuścił Lwów chwilowo i w Krakowie wydał: Testament luterski, oraz Pamiątka wojny tureckiej. W kilka lat potem wydrukował poemat satyryczny pt. Żywot kozaków Lisowskich. Wróciwszy do Lwowa, żeni się i w hierarchii radzieckiej postępując zostaje ławnikiem. Do utworów jego należą Roxolanki, Sielanki ruskie, panegiryk na cześć Władysława IV. pt. Vox leonis, mowa o męce Chrystusa Pana pt. Ecce homo ecce deus, druga Advocatus mundi, poemat łaciński Jesus, Maria, Joseph, oraz Hymny na uroczyste święta Matki Bożej. Najważniejsze są Roxolanki i Sielanki. Pierwsze — to drobne pieśni sielankowo-liryczne o nastroju miłosnym. Świadczą one wcale chlubnie o wyobraźni, czerpiącej swój pokarm z natury naszego kraju, świadczą chlubnie o wersyfikacyjnej biegłości poety i obeznaniu się z nową barokową poezyą zagranicy.

Bardziej rodzime treścią zwłaszcza są Sielanki. Nie celują one wygładzeniem i uharmonizowaniem wiersza polskiego, nie mają ani tego bogactwa słów i obrazów, ani tego wdzięku poetycznego, co sielanki mistrza, ale nie mniej są może bardziej narodowe i bardziej rodzime, niż tamte. Nie bardzo odpowiadają takie utwory, jak Burda ruska lub Kozaczyzna pojęciu sielanki, są to raczej poematy historyczne, ale są też pośród nich i prawdziwie sielskie obrazki, pełne słonecznej pogody i rodzimego charakteru. Otóż albo

równorzędnie z barokiem i śladami wpływu rycersko-romantycznego, albo cokolwiek później zaczął w poezyi — zwłaszcza we formie — zapanowywać pierwiastek rodzimy. Już nie sadzono się na ozdobę mowy poetycznej figurami retorycznemi, już nie szermowano niespodziewanymi konceptami, ale dbano o ciętość mowy, obficie zasilano zasób słów nowym materyałem z gwary przyswojonym, obrabiano najchętniej sprawy ojczyste w poematach. Przedstawicielami głównymi tego właśnie kierunku są Kochowski i Potocki. Było jednak wielu poetów, których nazwiska pozostały, albo też nieliczne utwory, jak Jan Grotkowski, sielankopisarz Jan Gawiński i daleko sławniejsi od nich Samuel ze Skrzypna Twardowski lub Herakliusz Lubomirski.

Twardowski w r. 1621 był w orszaku Krzysztofa Zbaraskiego w poselstwie do Konstantynopola w celu ratyfikacyi traktatu chocimskiego. Potem osiadł na wiejskiem gospodarstwie, pisał wielkie epiczne poemata i uzyskał przez nie sławę najpierwszego poety. Utwory te są: 1. Przeważna legacya J. O. Ks. Krzysztofa Zbaraskiego do Sułtana tureckiego Mustafy, 2. Władysław IV. Opisuje w nim młodość i czyny wojenne, elekcyę, koronacyę i pierwsze lata panowania. 3. Wojna domowa z Kozaki, Tatary, Moskwą, potem Szwedami, Węgry — aż do pokoju oliwskiego w roku 1660. Nadto pisał treny na śmierć swej córki, panegiryki p. t. Miscellanea selecta i przekładał powyż wymienione utwory. Poemata historyczne, długie, przeładowane historyą — nie ujawniają znamion wybitnego talentu epicznego.

Herakliusz Stanisław Lubomirski, syn Jerzego, odebrał wytworne wykształcenie, znał literaturę włoską i francuską. Pisał komedye, sielanki dramatyczne na wzór Tassa i Guariniego. W roku 1674 wydał panegiryk na cześć Jana Sobieskiego po zwycięstwie chocimskiem; na koronacyę Sobieskiego, wraz z Potockim ogłosił wiersz panegiryczny p. t. Muza polska... Pod koniec wydawał pisemka treści moralnej i politycznej, a spółcześnie poezye religijne: Tobiasz wyzwolony, Ecclasiasta czyli księga Coheleth; Theomusa albo wykład wiary Chrystusowej, oraz Melodya duchowna o przesłodkiej narodzenia naszego Zbawiciela... tajemnicy (1702). Był to poeta pełen talentu, wykształcony bardzo i zdolny nadzwyczaj, ceniony wielce przez spółczesnych i za swe paradoksy i za swe poezye, wykwintny

w obrazach poetycznych, władający swobodnie wierszem, jakkolwiek nie wolny od przesady w stylu i od ozdób mitologicznych

Satyry pisał też Krzysztof Opaliński. Nauki w Rzymie i Lovanium skończywszy, zaledwo wrócił do kraju, obrany posłem, zaczął opozycyą przeciw królowi wymuszać na nim łaski. Z czasem okazał się dwukrotnie zdrajcą, raz pod Ujściem, gdzie bez oporu wpuścił Szwedów, drugi raz pod Beresteczkiem, gdzie za późno przywiódł na plac boju swoje województwo. Pisał on satyry, stylem ostrym, cierpkim występując przeciwko wadom swojego społeczeństwa, jakkolwiek najmniej miał prawo to czynić, bo sam ulegał tym błędom daleko więcej, niż inni.

Pod sam koniec tego okresu zjawia się poetka Elżbieta Drużbacka, znana pod panieńskiem nazwiskiem Kowalskiej, która wykształciwszy się pod względem formy na poetach XVI wieku, wciela w poematy bądź to fantastyczne jak Fabuła o książęciu Adolfie lub Historya Eufraty, Ortoban bądź z motywów biblijnych zaczerpnięte uwagi moralne i obyczajowe o swym wieku i współczesnem życiu. Największy poemat Opisanie życia Dawida przeplata nieustannie epizodami moralizującymi. Niemało wdzięku wlała natomiast w poemat Opisanie czterech części roku. W połowie wieku XVIII przed wystąpieniem na widownię poetów Stanisławowskich uchodziła ona za największą poetkę.

W prozie to właśnie objawia się dotkliwiej niż w poezyi upadek smaku. Za granicą poczyna się w umiejętności ruch poważny, nowożytny. We filozofii Kartezyusz stwarza nowy system filozoficzny, duchowi ludzkiemu przydzielając daleko szerszą rolę (cogito ergo sum). Historya przestaje być rocznikiem. Z jednej strony poczynają zbierać i ogłaszać drukiem dokumenty i akta ważne, a przez to przygotowują dla dziejopisów olbrzymi materyał; z drugiej strony pojawia się filozofia dziejów, uprawiana przez Bossueta. Prawo umiejętnie i filozoficznie określa Grotius, astronomia ma Kepplera, fizyka Toricellego i Newtona, matematyka Newtona i Pascala.

U nas prawie nic. Wymowa kościelna wykazuje dwa talenta: Fabiana Birkowskiego i Tomasza Młodzianowskiego. Zwłaszcza pierwszy, wykształcony na Skardze, gorący patryota, wzór kapłana Polaka, w gorących, poetycznych i silnych zwrotach ogłaszał tryumfy wojenne Polaków, biadał na klęski, upominał lub karcił. Jego kazania: Kantemir Basza porażony, Nagrobek Osmanowi i inne pozostaną pięknymi zabytkami wymowy kościelnej. Ale w wymowie świeckiej,

nawet politycznej czy sejmowej rozpanoszyły ich panegiryzmy, nadętość, popisywanie się frazeologią, mnóstwem wtrętów łacińskich.

Dziejopisarstwo szczyci się wielką ilością pamiętników: Paska, Jerlicza, Jemiołowskiego, Kordeckiego i w. in. Nadto Kochowski pisze swe klimaktery, zajmując się panowaniem Jana Kazimierza i Michała; Rudawski, zwolennik polityki austryackiej, te same kreśli dzieje. W polityce Jędrzej Maxymilian Fredro, autor kilku dzieł z zakresu polityki, układa Przysłowia mów potocznych:

Jednem słowem najlepiej jeszcze przedstawia się zwłaszcza ku końcowi okresu poezya, w której odczuwa się wysiłki ku zastąpieniu wygasłego humanizmu nowymi pierwiastkami. Wzmaga się na każdem polu literatury wpływ francuski, wzbogaca się słownictwo. Ale w prozie rozwielmażnia się panegiryzm, napuszystość, dziwactwa stylu i formy, przetykanie mowy mitologią i łaciną; w treści zastój i ciemnota.

Odrodzenie się literatury. Konarski. — W drugiej ćwierci wieku XVIII pośród ogólnego rozprzężenia władzy i politycznych antagonizmów możnowładców poczynają się objawiać pierwsze brzaski odrodzenia, najpierw oczywiście w teoryi tylko. Potężne stronnictwo Czartoryskich, na którego czele stał ks. Michał, kanclerz litewski, „głowa ministeryalna" i ks. August, wojewoda ruski, zwany „Krezusem rodziny", a które nosiło miano familii, rozumiało, że rzeczpospolita wymaga koniecznej reorganizacyi, jeżeli nie ma uledz rozkładowi. Mieli oni program jasno obmyślony, a dążyli do ustanowienia formy monarchicznej rządu i do ekonomicznego podniesienia kraju za pomocą samorządu miast, ceł powszechnych, reformy sądownictwa i powiększenia dochodów skarbu państwa. Około nich skupiała się za czasów Augusta III. garść ludzi, przekonana o konieczności reformy. Już w r. 1709 pojawiło się pierwsze wieku XVIII dzieło polityczne, mianowicie Stanisł. Dunina Karnickiego De corrigendis Reipublicae defectibus, niedrukowane wprawdzie, ale w odpisach rozpowszechnione. Autor uważa liberum veto za puklerz wolności, ale pragnie też ubezpieczyć wolność sejmów i rzeczypospolitej. W tym samym duchu wydał Jan Stanisł. Jabłonowski, wuj króla Stanisława Leszczyńskiego i w. kanclerz koronny, dziełko Skrupuł bez skrupułu, w którem śmiało roztrząsa publiczne i prywatne zdrożności i daje wiele zdrowych rad i uwag.

Dziełko to z ciekawością rozchwytane i czytane oburzyło następnie szlachtę tak, że sam autor wykupywał drugie wydanie i niszczył. Ważniejszem dziełem od obu poprzednich był Głos wolny wolność ubezpieczający Stanisława Leszczyńskiego, wydany w 1733 r. w Nancy. I tu autor nie ośmiela się jeszcze otwarcie i głośno wystąpić przeciw liberum veto, ale dążność do poprawy określa się tu już coraz jaśniej, a zmiany, jakie proponuje są tak doniosłego znaczenia, żę autora można bez przesady nazwać spadkobiercą świetnych pisarzy politycznych XVI wieku. W dziele swem, wydanem jako program kandydacki przed drugą elekcyą, okazuje wprawdzie dawne przywiązanie do liberum veto, niemniej przeto stara się je osłabić. Elekcya królów — wedle Leszczyńskiego, ma pozostać; odbywać się wszakże powinna na sejmikach, potem na sejmach większością głosów; reprezentują naród nie sejmy lecz rady ministeryalne; starostwa królewskie należy zabrać na skarb w celu pomnożenia dochodów państwowych; ministrowie mianują się na lat sześć; konieczną jest reforma wojskowa, sądowa i skarbowa. Zmuszony do opuszczenia Polski po wojnie „o sukcesyę polską“ w 1735 r. rozwijał w swojem księstwie lotaryńskiem skuteczną działalność, garnąc ku sobie młodzież polską i wpajając w nią zdrowe zasady polityczne. W ten sposób acz pośrednio przyczynił się do odrodzenia.

Tymczasem i w kraju gorliwy stronnik Leszczyńskiego podczas ostatniego bezkrólewia ks. Józef Załuski, biskup kijowski, zakłada z bratem swoim Andrzejem, biskupem krakowskim, pierwszą bibliotekę publiczną w pałacu daniłłowiczowskim, w Warszawie w 1748 i gromadzi około siebie zastęp ludzi, szczerze oddanych nauce. Biblioteka liczyła około 300.000 tomów i 15.000 rękopisów i była pierwszą wielką publiczną biblioteką polską. Uporządkowaniem tych ogromnych zbiorów zajmuje się pierwszy bibliograf polski Jan Daniel Janocki (Jänisch); około rzeczy polskich pracują Braun i Mitzler; w 1711 pojawia się pierwsze wydanie Długosza. Lengnich wydaje Prawo pospolite polskie, Dogiel Kodex dyplomatyczny. Równocześnie występuje na widownię człowiek, który do odrodzenia we wszystkich kierunkach najbardziej się przyczynił mianowicie Stanisław Konarski.

Urodził się **Konarski** we wsi Zarzyce i był synem Jerzego, kasztelana zawichostskiego. Nauki pobierał w konwikcie pijarów i po ukończeniu ich wstąpił do nowicyatu. Już wówczas próbował pisać

panegiryki, kazania, mowy — w których odzwierciedlają się wszystkie błędy wieku.

W 1725 wuj jego Jan Tarło, ujęty panegirykiem, wysłał go zagranicę. Konarski udał się najpierw do Rzymu, gdzie szkoły były już zreformowane i w stanie kwitnącym. Tam się uczył Konarski matematyki a po dwóch latach został nauczycielem retoryki w collegium Nazarenum. Celem wychowania w tej szkole było z uczniów uczynić dobrych obywateli i dobrych chrześcijan. Konarski zapoznawszy się z jej urządzeniem już wówczas myślał o takich szkołach u nas. Z Włoch udał się do Paryża, gdzie zwiedzał zakłady naukowe, a stamtąd przez Niemcy wrócił do kraju w r. 1730. Po powrocie rozpoczął swą bogatą i wytrwałą działalność. Zabiegi w celu reformy szkół nie odniosły pożądanego skutku. Konarski tedy, jako umysł czynny i oświecony, pisał broszury popierające Czartoryskich, a potem Leszczyńskiego, oraz gromadził materyały do wydawnictw Voluminów legum. Po upadku sprawy Leszczyńskiego, z którym znał się jeszcze z Chambord w czasie pierwszego pobytu we Francyi, wyjechał powtórnie z kraju i przebył we Francyi, Hollandyi i Belgii do roku 1738. Teraz został profesorem retoryki w Rzeszowie. Przez dwa lata swego tu pobytu wypracował statut, zebrał fundusze, najął lokal i w roku 1740 otworzył w Warszawie t. z. Collegium nobilium.

Zakład pomimo swej nazwy nie dla samej szlachty był przeznaczony. Ale ponieważ szlachta z uprzedzeniem spoglądała na szkoły publiczne, ponieważ Konarski pragnął systemowi swemu zapewnić najpierw powodzenie u sfer wyższych, a reformy u nas najczęściej z tej właśnie sfery wychodziły, więc też Konarski nadał zakładowi swemu taką nazwę. Zrazu spotkał się z opozycyą. Przez kilka miesięcy zakład stał próżny; jednak w drugim roku Konarski wychowywał 20 konwiktorów, a liczba ta szybko rosła. Konarski dążąc do tego, aby Zakon cały trudnił się wychowaniem, wyrobił u papieża Benedykta XIV. projekt zmiany reguły zakonnej w tym duchu, tak że reforma szkół pijarskich rozszerzyła się na kraj cały. Istota zmiany pozostaje w związku z dążnościami wieku. Podstawą były dwie główne zasady: utylitaryzm w wychowaniu i zwrot ku realiom.

Już od roku 1741 wprowadzono naukę języka polskiego i historyi. Język łaciński ograniczono, grecki zupełnie pominięto, natomiast uwzględniono też matematykę, geografię, fizykę,

mineralogię i botanikę, język francuski, a w konwiktach naukę fechtunku, konnej jazdy i rysunków. Usiłowano obalić dawny system nauki mechanicznej, a postawiono zasadę wyrabiania rozumu, własnego sądu. Od szczegółów szło się do ogółu, od pojęcia umysłowego do abstrakcyi. Nadto celem wychowania było nie tylko wykształcenie umysłowe, ale i charakter; nie tylko chodziło o rozumnych ludzi, ale i o dobrych obywateli. Za pomocą książek naukowych z góry wpajano przekonanie o potrzebie wzmocnienia rządu, o zgubności liberum veto itd.

Zasługi Konarskiego nie ograniczają się jedynie do reformy wychowania. Znakomity ten mąż niepospolicie przyczynił się do zmiany wyobrażeń estetycznych i politycznych u nas. Już w roku 1741 tj. w rok po założeniu collegium swego wydał w Warszawie dziełko De emendandis eloquentiae vitiis (O naprawie błędów wymowy), w którem wyśmiał dawne swe panegiryki i nie szczędził chłosty innym. Uderza on tu na makaronizmy i nadętość, przemawia za naturalnością, gładkością, jako też szlachetną prostotą. Dziełem tem wzniecił istną wrzawę; rzucono się na nowatora, pisano pamflety; pomimo tego wszakże i z tej walki wyszedł Konarski zwycięsko.

Ważniejszą atoli, co najmniej równie ważną, jak reforma wychowania, była potrzeba zmian politycznych. Zasadniczą kwestyą była tu kwestya liberum veto. Konarski niegdyś zwolennik reformy Czartoryskich i gorący obrońca króla Leszczyńskiego, napisał był już dawniej Rozmowy ziemianina z sąsiadem, oraz bezimienne Listy przyjacielskie (Epistolae familiares), pisma dowodzące konieczności reformy rządu. Teraz, gdy sądził, że naród dorósł do wysłuchania rady dojrzałej, rozpoczął w 1660 wydawać tomami dzieło niepospolitej mądrości pt. O skutecznym rad sposobie (t. I. w 1760, t. II. i t. III. w 1762). W dziele tem mnóstwem niezwalczonych argumentów historycznych i rozumowych, występuje śmiało przeciw liberum veto, zaleca uchwalanie praw sejmowych większością głosów, domaga się tronu dziedzicznego, potępia konfederacye. Nie masz tu już tej chwiejnej nieco oględności, jaką zachował w swym Głosie Leszczyński. Kwestya postawiona jasno i poparta niezbicie.

W tomie drugim przytacza nawet Konarski szereg listów, jakie otrzymał od różnych osób w sprawie dzieła, listów pełnych zachęty do jego kontynuowania. W ostatniej części we wnioskach

domaga się Konarski ciągłego sejmu, lepiej określonych ministeryów i rad ministeryalnych, rzuca myśl ograniczenia władzy hetmańskiej. Dzieło to znowu wywołało burzę pośród szlachty. Przeciwko niemu pisali w obronie szlachetczyzny Szczęsny Czacki i Wacław Rzewuski. Szlachta na jednym sejmiku spaliła książkę na stosie, na innym zagroziła Konarskiemu, że go szablami rozsieka. Pomimo tego i w tym kierunku zdrowa myśl tak dalece zwyciężyła, że liberum veto po wyjściu tego dzieła nie miało już faktycznie zastosowania.

Obok tych dzieł doniosłej ceny pisał też Konarski utwory poetyczne, jak tragedyę Epaminondas wierszem, oraz po łacinie Opera lyrica. Obwiniony o wolnomyślność religijną, napisał De religione honestorum hominum (O religii uczciwych ludzi), w którem zbija dowodzenia deistów i materyalistów, religii przeciwne.

Umarł po długiej i bolesnej chorobie w Warszawie 3 sierpnia 1773 r. Za usługi jego Stanisław August kazał wybić medal z napisem: Sapere auso. Konarski przyczynił się niezmiernie do obudzenia ruchu na polu umysłowem i do przyspieszenia reformy politycznej. Postać to zatem pierwszorzędnego znaczenia w dziejach naszego życia cywilizacyjnego. Za jego czasów i za jego pobudką pisały się prace naukowe, jak np. Kodex dyplomatyczny Dogiela, za jego czasów X. Bohomolec wydawał liczne swoje komedye, a pośród innych pism wydał też w 1742 pisemko, De linqua polonica colloquium, gdzie jak Konarski zaleca prostotę stylu i unikanie makaronizmów. Za jego czasów w r. 1763 zaczęto wydawać a w r. 1765 odnowiono pismo Monitor, w r. zaś 1769 Albertrandi rozpoczął Zabawy przyjemne i pożyteczne — pierwsze literackie czasopismo. Konarski był zresztą dziecięciem oświaty francuskiej. Wpływ francuski przyszedł do nas najpierw na dwór około połowy wieku XVII, a od wstąpienia na tron Stanisława Augusta wpływ ten wzrasta i oddziaływa przemożnie na życie i literaturę.

Okres stanisławowski i Księstwa warszawskiego.

(1750—1822).

Stan polityczny i społeczny państwa. — Na czele rządu stoi król bardzo wykształcony, dobrego serca, pracowity, ale chwiejny w swych postanowieniach, bez hartu moralnego, artysta i uczony — nie mąż stanu i nie wojownik. Wybrany z pomocą carowej Katarzyny, miał od początku przeciw sobie w kraju wszystkich, którzy nie chcieli mieszania się Rosyi w sprawy polskie, a więc w pierwszym rzędzie wielkie stronnictwa Potockich w Koronie, Radziwiłła P a n i e k o c h a n k u na Litwie. Rosya zręcznie korzystała z tego rozbicia i jątrzyła nawzajem partye. W łonie społeczeństwa tkwiła już, wpojona przez f a m i l i ę i prace politycznych pisarzy świadomość potrzeby reform; to też cały szereg lat za rządów Stanisława Augusta stanowi z jednej strony smutny obraz rozpaczliwych usiłowań narodu, dążących do odrodzenia, z drugiej jeszcze smutniejszy widok paraliżowania tych usiłowań przez sąsiednie mocarstwa. Sejm konwokacyjny opisuje porządek sejmowania, znosi przysięgę posłów na instrukcye sejmikowe, ustanawia komisyę skarbową i wojskową, przeprowadza naprawę sądownictwa, wraca samorząd miastom, uchwala cło powszechne, zarządza lustracyę królewszczyzn. Sejm koronacyjny zatwierdza uchwały konwokacyi, a następny z r. 1766 uchwala głosowanie większością w sprawach skarbowych i podatkowych, oraz pragnie zaprowadzić podatek powszechny i powiększenie wojska. Ale wtedy posłowie obcych mocarstw w porozumieniu z opozycyą spowodowują zachowanie liberum veto i zniesienie konfederacyi sejmu konwokacyjnego, przez co cała jego budowa runęła. Dla powiększenia rozjątrzenia układają konfederacyę w sprawie dyssydentów w Radomiu, która złudzona obietnicą pomocy w celu zde-

tronizowania króla oddaje zagrożone wrzekomo swobody w opiekę Katarzynie. Protestujących Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego, Wacława Rzewuskiego, hetmana pol. kor. i syna jego Seweryna wywożą do Kaługi. Król nie protestuje przeciw temu, a kanclerz Andrzej Zamojski, zamiast bronić praw niezależnego dotąd państwa, składa pieczęć. To też sojusz z r. 1678 na pierwszem miejscu praw kardynalnych, gwarantowanych przez Rosyę, położył wolną elekcyę i liberum veto. Wówczas zawiązała się konfederacya barska, popierana słabo przez Austryę i Francyę. Popełniła ona ten błąd, że nie połączyła się z królem pomimo jego chęci zbliżenia się. Stąd wynikło, że konfederacya barska, choć szeroko rozgałęziona, choć pełna mężnych czynów, musiała walczyć z obcem wojskiem i z własnym królem, i po czteroletnich wysiłkach upadła. Nastąpił d. 5 sierpnia 1772 r. pierwszy rozbiór, przyjęty przez naród bez oporu a podpisany przez króla. Sejm pod laską kuchmistrza kor. Adama Ponińskiego, pomimo protestów Tadeusza Reytana i Samuela Korsaka, wyznaczył pełnomocną delegacyę pod prezydencyą Adama Ponińskiego do ułożenia formy rządu. Delegacya odnowiła traktat gwarancyjny z r. 1768 i utworzyła Radę nieustającą, obieraną przez sejm o pięciu departamentach, a sejm z r. 1775 zatwierdził prace delegacyi.

Teraz nastąpiła w życiu społecznem spokojniejsza chwila i naród zaczyna się gorliwiej krzątać około podźwignięcia się z niedoli. Ten ruch dodatni znać na wszystkich polach. Delegacya pod naciskiem opinii przeznaczyła była dobra pojezuickie po zniesieniu tego zakonu przez papieża Klemensa XIV. na rzecz oświaty i oddała je w zarząd Komisyi edukacyjnej. Za rządów Rady nieustającej wojsko zyskało dobrych oficerów, którzy wyszli ze szkoły, zwanej Korpusem kadetów a założonej przez króla; dochody skarbu rosły; powaga sądów powiększyła się; administracya kraju była lepsza a miasta poczęły się dźwigać z upadku. Komisya górnicza zajęła się wyzyskaniem bogactw mineralnych kraju: zakładano fabryki i szkoły rękodzielnicze, kompanie kupieckie ułatwiały ruch handlowy i obrót kapitałów. Spółcześnie coraz ogólniej budziło się poczucie, że konstytucya państwa musi uledz zmianie, że musi zniknąć jednomyślność uchwał sejmowych i liberum veto. Pod taką wróżbą zebrał się sejm czteroletni z r. 1788—1792. W sejmie tym, zawiązanym pod konfederacyą, istniały dwa stronnictwa reformy i jedno konserwatywne. Pierwsze stronnictwo reformy t. z.

patryotyczne chciało zmian, ale nienawidziło Rosyi i przedewszystkiem pragnęło zniweczyć jej wpływ na sprawy; drugie, na czele którego stał król, chciało także zmian, ale w granicach, gwarancyą Rosyi zakreślonych. Trzecie wreszcie, t. z. starorepublikańskie — było za „złotą wolnością,“ okazywało bezwarunkową uległość Rosyi, od niej spodziewając się poparcia swych dążeń. Przewagę w sejmie miały dwa pierwsze.

Tymczasem Rosya wdała się w przymierzu z Austryą we wojnę z Turcyą, co było pomyślnem zdarzeniem dla stronnictw reformy. Król pruski Fryderyk Wilhelm, zaniepokojony sojuszem Rosyi z Austryą, popierał też zabiegi tych stronnictw, popychał do zerwania z Rosyą i obiecywał swą pomoc, pod warunkiem odstąpienia Torunia i Gdańska. Pod wpływem tych oświadczeń uchwalił sejm zaraz na pierwszych posiedzeniach 100.000 wojska, ale nie obmyślił środków na jego zorganizowanie. W początku roku 1789 zniesiono Radę nieustającą i sejm ujął władzę w swe ręce aż do uchwalenia konstytucyi. Rządy jednak szły tępo, z uszczerbkiem całej administracyi, kierowanej przez tak wielogłową władzę, jak sejm. Nie chciano się zgodzić na oddanie Prusom Torunia i Gdańska, co zraziło tego i tak niepewnego sprzymierzeńca. Dobiegał trzeci rok od czasu otwarcia sejmu, a nowego rządu nie było. Ale gdy Rosya kończyła wojnę z Turcyą, gdy Fryderyk Wilhelm II. szukał porozumienia z Katarzyną, a z Wiednia doszła do Polski pogłoska o projekcie nowego rozbioru, postanowiło stronnictwo patryotyczne w zgodzie z królem przeprowadzić przez sejm konstytucyę bez dyskusyi, drogą spokojnego zamachu stanu. Powiodło się to szczęśliwie d. 3 maja 1791 r. Konstytucyę przyjęła znaczna większość sejmu przez aklamacyę, a król, senat i sejm złożyli na nią wśród ogromnego entuzyazmu ludu przysięgę w kościele św. Jana. Konstytucya uznawała: 1. religię katolicką za panującą, ale zastrzegała wolność innym wyznaniom; 2. uznawała przywileje szlachty, ale rozciągała opiekę nad miastami i ludem; 3. dzieliła rząd na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, składając pierwszą w ręce sejmu, t. j. izby poselskiej i senatorskiej, gdzie miało się wszystko rozstrzygać większością głosów. Co 25 lat miał się zbierać sejm konstytucyjny dla rewizyi i zmian w konstytucyi. 4. Zaprowadzała konstytucya elekcye przez familije i przeznaczała tron po bezdzietnym Stanisławie Auguście domowi saskiemu tj. elektorowi Fryderykowi Augustowi i jego potomkom. Wykonawczą władzę sprawować miał król przez od-

powiedzialnych przed sejmem ministrów, kierujących komisyami: wychowania, policyi, skarbu i wojska. Konstytucya była świadectwem odrodzenia się narodu. Dawała ona podstawy silnego rządu, a była wyrazem tych politycznych teoryi XVIII wieku, które przypuszczały rządzonych do udziału w rządzie. Tacy ludzie, jak Burke, Lafayette i Washington uważali ją za najlepszą ze wszystkich znanych podówczas. „Rozszerzyła ona zakres naszej narodowej świadomości siebie, podniosła miłość ojczyzny, stała się naszem prawem moralnem, wzorem, na którym kształciły się nasze przekonania i nasze uczucia: stała się niezawodnie jednym z tych czynników, którym zawdzięczamy naszą zachowaną przez wiek XIX żywotność i jej szlachetne pierwiastki i cechy.“ (Tarnowski).

Sejm, uchwaliwszy konstytucyę, przeprowadził w ciągu roku niespełna jej ustawy o sejmie i ministeryach, o sądach ziemskich i trybunałach. Nie załatwił jednak równie pomyślnie sprawy skarbu i wojska. Tymczasem Rosya ukończyła wojnę turecką i zawiązała przeciw konstytucyi z malkontentów konfederacyę targowicką, wydawszy przez nią wojnę. Pomimo sukcesu pod Połonnem, Zieleńcami i Dubienką — wojna skończyła się obaleniem konstytucyi, zwłaszcza gdy król uczynił akces do Targowicy w r. 1792, a wojsku rozkazał zaprzestać działań wojennych. Teraz nastąpił w r. 1793 drugi rozbiór Polski, potem powstanie Kościuszki, a po niem trzeci rozbiór. Król podpisał go w Grodnie, poczem wywieziony do Petersburga umarł tam w trzy lata potem.

Oświata. Reformę szkolnictwa zaczął i znacznie posunął naprzód Konarski. Jednak dzieło Konarskiego miało tę słabą stronę, że nie obowiązywało i nie mogło obowiązywać wszystkich bez wyjątku szkół, że nie dotyczyło wszystkich przedmiotów nauczania, a wreszcie, że nie rozciągało się na szkoły najwyższe. Uzupełniła tedy reformę t. z. Komisya edukacyjna, której delegacya sejmowa w roku 1773 oddała na wniosek Joachima Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, trudy wychowania. Komisya, złożona z ludzi światłych, wzięła sobie za cel nie tylko poprawić nauczanie, ale i cały system wyhowawczy, pojmowała edukacyę, jako ważną i istotną część rządu, patrzała na instrukcyę pedagogiczną, jako na środek wykształcenia ludzi, chrześcijan i obywateli.

Zacząwszy reformę od uniwersytetów, zreorganizowała zarówno krakowski przez delegata swego ks. Hugona Kołłątaja, jak wileński, zaopatrując je w gabinety muzealne i zakłady, tworząc nowe katedry i osadzając na nich ludzi zdolnych i uczonych. Ustanowiła też przy

uniwersytetach seminarya dla kształcących się kandydatów stanu nauczycielskiego. Rzeczpospolitą podzielono na 9 okręgów pod względem szkół, tworząc w każdym okręgu jedną szkołę średnią t. z. wojewódzką i kilka podwydziałowych. Celem zaopatrzenia szkół w dobre książki, ustanowiła komisya Towarzystwo dla ksiąg elementarnych, którego zadaniem było oceniać wydawane podręczniki i starać się o nie. Prezesem Towarzystwa był Ignacy Potocki, sekretarzem Grzegorz Piramowicz. Wzięło ono sobie za zasadę wydawać wszystkie książki szkolne w języku polskim, co nie było łatwem wobec niewykształconej terminologii nauk matematycznych, przyrodniczych lub filologicznych. Ogłoszono za napisanie najlepszych podręczników szkolnych nagrody (t. np. za matematykę 100 czer. zł., za fizykę i mechanikę, za książkę o gospodarstwie po 150 czer. zł., za historyę naturalną, logikę, podręcznik o wymowie i poezyi po 50 czer. zł.). Istotnie też drogą konkursu zdobyło Towarzystwo wkrótce stosunkowo wyborne podręczniki.

W dalszym ciągu wydała Komisya „Ustawy dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane.“ Świadczą one bardzo chlubnie o pracach Komisyi i stanie szkół ówczesnych. Zreorganizowawszy wykształcenie młodzieży, czuwała też Komisya przez swych wizytatorów nad wykonywaniem ustaw. Obok uniwersytetów i szkół średnich zakładano również liczne szkoły elementarne, a z polecenia Komisyi wydał ks. Piramowicz doskonałe dzieło p. t. „Powinności nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafialnych.“

Jeżeli do tego dodamy, że w Warszawie od r. 1766 istniał już Korpus kadetów, że za przykładem Stanisława Augusta ks. Karol Radziwiłł założył szkołę artyleryi w Nieświeżu, Potocki zaś szkołę kadetów w Niemirowie, to przekonamy się o zasługach tego okresu około reformy wychowania.

Ignacy Krasicki[1]) (1735—1801). — Urodził się w ziemi Sa-

[1]) J. I. Kraszewski. Krasicki. Życie i dzieła. Karta z dziejów literatury XVIII w. Warszawa. Gebethner i Wolf 1879, 8 str. 368.

Piotr Chmielowski. Szkice i studya z dziejów literatury polskiej. Serya I str. 211—332. Nehring W. Poezye Krasickiego. Studya literackie. Poznań 1884 str. 179—230. Adam Asnyk. Ignacy Krasicki — studyum Wędrowiec 1884. H. Skimborowicz. Krasicki Ignacy i Kraszewski Józef dwaj polimaci Bluszcz 1872. Wróblewski. O Krasickim i oryginalności w literaturze. Ateneum Kraszewskiego r. 1842

nockiej. Szkoły kończył we Lwowie, poczem rodzice pragnęli wysłać go do Rzymu. Jednakże ojciec umarł, a młody Krasicki przeszedł pod opiekę zrazu ks. biskupa Kunickiego, potem Franciszka Salezego Potockiego. Nie mając jeszcze święceń, otrzymywał godności duchowne. 24-letni młodzian był już koadiutorem opactwa wąchockiego. Wówczas wyjechał do Rzymu, gdzie bawił dwa lata. Po powrocie w czasie bezkrólewia krząta się w Warszawie, jako sekretarz prymasa Wład. Łubieńskiego, około interesów saskiego stronnictwa. Zawiązuje wszelako niebawem stosunki z przyszłym królem i po jego wyborze zostaje kapelanem królewskim. Szybko posuwa się w godnościach. Jako prezes trybunału małopolskiego wpływa na usunięcie przekupstw i określenie zakresu czynności adwokackich. W 1765 rozpoczyna literacką działalność w M o n i t o r z e. W następnym roku otworzyły się dla młodego dostojnika jeszcze wyżej sięgające widoki. Król wyjednał swemu ulubieńcowi koadjutoryę warmińską z prawem następstwa, a gdy los chciał, że w kilka miesięcy po usunięciu przeszkód do koadjutoryi stary biskup umarł, konsekrowano trzydziestoletniego Krasickiego na biskupa.

Warmińskie biskupstwo, stolica niegdyś Dantyszka, Hozyusza, Kromera przynosiło 400.000 zł. dochodu, senatorskie krzesło, tytuł książęcy i władzę duchowną i świecką. Trudno było o wyższą w tym wieku promocyę. W r. 1768 na czas dłuższy zjechał Krasicki do Warszawy, otworzył dom na Krakowskiem Przedmieściu, dawał wieczory, na których bywał król i mnóstwo osób, zwłaszcza uczonych i literatów. Wówczas też, w ciągu tych czterech lat, spędzonych w stolicy, zaczęły się rozchodzić pierwsze pisma Krasickiego — bajki i satyry, które chciwie przepisywano i rozchwytywano.

W r. 1775 wyszły pierwsze utwory. Są to lata niezwykłej pracy literackiej, wzmagającego się rozgłosu i uznania, lata wielkiej

---

t. 5. str. 87. Anegdoty o Krasickim. Przyjaciel ludu. Leszno 1836—7. str. 254. Borowski Leon. Uwagi nad Monachomachią Krasickiego. (Dziennik Wileński r. 1818 t. II. str. 284 i d.) Dr. Gruszczyński O znaczeniu Myszeidy Ignacego Krasickiego. Poznań. Nakł. księgarni I. K. Żupańskiego 1863. str. 28. Dmochowski Fr. i St. Potocki. Mowy pochwalne na posiedzeniach Tow. Przyjaciół nauk. (Pochwały, mowy i rozprawy 1816. t. I.) Tretiak Józef. Ignacy Krasicki, jako prezydent Trybunału. (Rozpr. Akad. Um. Krak. Wydz. filol. t. XXIV. 1895. str. 1—37). Kurpiel Antoni Polityczne przekonania Krasickiego. (Spraw. gimn. w Jarosławiu r. 1898).

wagi dla naszego piśmiennictwa. Co roku wychodzi najmniej jeden, czasem po dwa i więcej utworów. W r. 1775 ukazuje się Myszeida, w rok po niej Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego, w r. 1778 Satyry, Pan Podstoli i Monachomachia, po roku Bajki i Historya na dwie części podzielona, w roku 1780 Statysta, Wojna Chocimska i Antimonachomachia. Lata te spędził poeta bądź to w Heilsbergu, bądź też w podróżach częstych. Dopiero w 1794 zostawszy arcybiskupem gnieźnieńskim, osiadł w Skierniewicach, gdzie przeszły ostatnie lata jego życia.

Myszeis. Król Popiel przez dziewięć dni lubił myszy, ale gdy się o wybornym kocie Mruczysławie dowiedział, myszy musiały uciekać. Udały się one do swego króla Gryzomira, który żył sobie spokojnie pośród serów, szynek i ozorów, jakie ksiądz kanafarz nagromadził w niezmiernym gmachu mniszego klasztoru w Gnieźnie, zamieniwszy wielką bibliotekę na spiżarnię. Gryzomir wysłuchawszy żalów poselstwa mysiego z Kruszwicy, zwołuje radę, śle posły o pomoc za granicę, sam zaś zbiera pospolite ruszenie. Mruczysław gromadzi i w pole wyprowadza zastęp kotów — następuje bitwa i myszy pierzchają. Jednakże w bitwie ginie kot Filuś, ulubieniec księżniczki Duchny, córki Popiela. Duchna przysięga myszom zemstę. Za jej namową Popiel wydaje im wojnę. Gryzomir tymczasem, doznawszy różnych przygód, dostaje się nad Ren do szczurów, które niedawno zjadły elektora Mogunckiego, otrzymuje od króla ich Serowinda posiłki, wracą, skupia swe siły, stacza bój z kotami, zagryza ich wodza Mruczysława i odnosi zwycięstwo. Popiel, dowiedziawszy się o klęsce kotów, upija się, ucieka łódką na wyspę, gdzie go myszy dopadają i zagryzają.

Mniemano, że Myszeida jest allegoryą. Jedni domyślali się, jakoby poeta wyśmiał stosunki polskie za czasów saskich, inni usiłowali dowieść zgodności Myszeidy z chwilami konfederacyi barskiej. Ukazywano nawet osoby. Popielem miał być król Stanisław, Mruczysławem Repnin, Gryzomirem Kazimierz Pułaski lub Adam Krasiński, ministrem w niełasce — sam Krasicki, księżniczką Duchną — Katarzyna.

Prawda, że Popiel pił a Stanisław August znany nam ze swej wstrzemięźliwości, zakończenie zgoła nie odpowiada dziejowej prawdzie; ale sądzono, że Krasicki w końcu przedstawił tylko niebezpieczeństwo śmierci, na jakie król był w czasie porwania przez konfederatów narażony, a zresztą musiał poeta zacierać zbyt wy-

raźne rysy podobne i tem da się wytłómaczyć nałóg pijaństwa, przeciwny oczywistości[1]). Wszystkie te domysły nie mają dostatecznej podstawy. Krasicki wziął wątek z kroniki Kadłubka, którego w przedostatniej zwrotce poematu z uwielbieniem wspomina, w czasie swych podróży zwiedził może wieżę pod Boppartem na Renie i zapoznał się z podaniem o pożarciu Hattona, zresztą lubił bardzo poezye Aryosta i francuskiego poety Gresseta, na wzór których napisał utwór, ażeby przezeń uczyć i bawić zarazem.

Ale i nauki nie poskąpił w utworze. Często powtarza się myśl, że los obdarza niezasłużonych a gnębi cnotliwych — (pieśń 1, 2, 6, 7); nieraz usiłuje malować bezmyślne i gnuśne społeczeństwo, które wszystko składa na barki króla; nieraz wyśmiewa oracye, więcej niż czyny cenione, dysputy, o które się dba więcej, niż o uchwały. Ironicznie też zaznacza zbyt wielki wpływ kobiet na sprawy, mówiąc, że „mimo wszystkie naszej płci zalety, my rządzim światem a nami kobiety“ (p. IV.). Słowem poemat obok bawienia ma za cel krytyczną ocenę zeszłowiecznego społeczeństwa „zacofanego i gnuśnego,“ — ale — o ile możności — bez osobistych alluzyi. Zwraca się nadto Myszeida przeciw zepsutemu smakowi i retoryce stylu okresu panegirycznego, przeciw nadętości i opisywaniu drobnych sytuacyi napuszonemi słowy. Lekkością swą i żartobliwą ironią, gładkim i pięknym wierszem zadała cios powyższemu prądowi literackiemu — co wszystko razem stanowi o jej znaczeniu. Z powodu pięknego wiersza i języka, z powodu wdzięku swego podobała się też w swoim czasie powszechnie, wzbudziła zapał, postawiła poetę wysoko. Pierwszą była i jedyną w swoim rodzaju, nic podobnego nikt naówczas nie słyszał po polsku, — musiała też zachwycać, jako coś nader oryginalnego i niepospolitego.

Monachomachia. W pewnem mieście było dziewięć klasztorów a w nich „wielebne głupstwo pędziło wiek szczęśliwy i złoty in dulci otio“, dopóki jędza niezgody nie zapaliła wojny między Dominikanami a Karmelitami. Podczas narady Dominikanie na wniosek O. Pankracego postanawiają odbyć dysputę z Karmelitami. Ci też radzą nad

---

[1]) Ob. O znaczeniu Myszeidy Ign. Krasickiego. Napisał Dr. Gruszczyński. Poznań 1863. Studya i Szkice, Chmielowskiego. T. I. str. 293—5. Krasicki. Życie i dzieła, przez I. J. Kraszewskiego. Warszawa 1879, str. 109—121.

sprawą. Wniosek O. Gerwazego, aby „pić o lepszą“ z Dominikanami, upadł, „bo pijemy dobrze, ale lepiej oni,“ a zresztą czasy popisu na kufle minęły, teraz „trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty,“ czemu winien król: „z niego gust książek a piwnic ruina, on naród z kuflów, szklanic, beczek złupił, bodajże w życiu nigdy się nie upił.“ Staje uchwała, aby odbyć dysputę naukową. Znaleziono w starym lamusie pod strychem książnicę i oba obozy uczą się. Nadszedł dzień dysputy. Zaledwie się ona jednak zaczęła, zamieniła się wnet we walkę na pięści. Aby ją uspokoić, wynosi wicesgerent vitrum gloriosum, wielki kielich. Ten jedna i godzi.

Pojawiła się ta książeczka w roku 1778 w Warszawie bezimiennie z wyobrażeniem satyra i podpisem PAN. Jest podanie, że napisał ją Krasicki na życzenie Fryderyka II. w Sans-Souci w apartamentach, gdzie niegdyś mieszkał Wolter. Było wówczas dość rozpowszechnione mniemanie wśród kół liberalnych Europy, że klasztory przeżyły się. Trzeba pamiętać o tem, że na tronach siedziały ukoronowane głowy Fryderyka II., Józefa I., Katarzyny, że Wolter uchodził za słońce XVIII wieku, że filozofia przedrewolucyjna święciła swoje tryumfy nie tylko we Francyi, ale i całej Europie. U nas Tomasz Węgierski pisał poemat Organy, a jakiś niewiadomy autor występował przeciw zakonom kobiecym w Asketomoryi. Wszystko to mogło Krasickiego skłonić do zadośćuczynienia prośbie króla pruskiego. Trzeba wszakże zauważyć, że nasze klasztory i zakony trudniły się wprawdzie nauczaniem — i w owym czasie, wstąpiwszy za inicyatywą Konarskiego na drogę reformy, obowiązki swe pełniły coraz to lepiej — ale nigdy nie były siedliskami nauk, jak w innych krajach. Stąd, gdy Krasicki w Monachomachii chłostał nieuctwo, gnuśność i złe obyczaje naszych zakonów — nie zupełnie odpowiadało to istotnemu stanowi rzeczy. Zaznaczyć się też godzi — co już wskazywali Brodziński i Mickiewicz — że nie bardzo przystało biskupowi zamiast mocą swego wpływu poprawiać członków swojego stanu — wyśmiewać ich i wyszydzać. Z drugiej atoli strony, jeśli się uwzględni zewnętrzne cechy dzieła, wypadnie je zaliczyć do lepszych utworów Krasickiego. Największą zaletą powieści jest żywość akcyi i ruch, jaki w niej panuje w połączeniu z lekkością i humorem. Porównanie z dziełem Boileau'a Le lutrin wypada pod tymi względami na korzyść naszego poety. Najlepsze zaś są ustępy z pieśni 3 — szukanie biblioteki i z pieśni 5 — walka. Typy mnichów natomiast są ledwie szkicowane: brak im

wyrazistości i plastyki. Brak przedmiotowości okazuje się też i w tem, że wszystkie figury są ujemne.

Monachomachia zjednała sobie u współczesnych wielki rozgłos. W samym XVIII w. miała trzy wydania. Stała się jednem z najbardziej ulubionych pism Krasickiego.

Antimonachomachia. Jędza rzuca księgę Monachomachii do mieszkania doktora. Ten czyta księgę z uśmiechem, gdyż „prawdziwa cnota krytyk się nie boi.“ Ale gdy wszedł ojciec Honorat i przeczytał, rozsrożył się okrutnie. Biegnie do biblioteki, przewraca cztery pulpity z księgami, złorzeczy. Jędza budzi tymczasem ojca Gaudentego: obaj ojcowie chcą się mścić i spalić księgę. Skoro się o niej dowiedzieli inni, znajdują się wśród nich i tacy, którzy łagodniej usposobieni, widzą w niej nieco dobrego. Doktor roześmiał się, O. Bonifacy broni nawet autora książki, probosz nareszcie na złagodzenie wzburzonych umysłów przynieść każe dzban czterogarncowy. Piją, a na dnie púharu zjawia się prawda, która uspokaja, udziela obecnym przestrogi i znika.

Poemat wyszedł w parę lat po Monachomachii. Napisany łagodniej, spokojniej, widocznie miał na celu ukojenie rozdrażnionych umysłów. Prawda na końcu powiada do zakonników, że ów gorszący poemat „to lada pismo, które bajki plecie,“ że autor wie, „jak święte wasze zgromadzenia,“ że „wy jesteście ludzie — i on nie bez ale,“ że oświadczył „iż chętnie odwoła,“ . „jeśli szkodzi, gotów pismo spalić.“ Sam poeta powiada znów na czele księgi czwartej, że Monachomachię, „płochość wykradła z kryjówek, ciekawość fraszkom dodała zalety, złość ślepa rozniosła, a sława bajki uczyniła rzeczą szacowną. Możnaby stąd nawet wnosić, że poprzedni poemat wydany nie zupełnie z wolą i zgodą autora. Zaznacza wreszcie, że wyśmiewał nie zakony i wiarę, lecz złych zakonników. Antimonachomachia nie posiada już tych zalet akcyi, werwy i dowcipu, co poemat poprzedni; w charakterystyce zaś osób różni się od poprzedniego tem, że obok ujemnych wprowadza postaci dodatnie, jak np. doktor, proboszcz lub Bonifacy. Nie przypadła też tak do smaku czytelnikom i mniej zjednała sobie rozgłosu.

Satyry. 1. Do króla. Zarzuca niby królowi, że był przedtem tylko „mości panem,“ że nie jest cudzoziemcem, że młody, że chce być

dla poddanych przystępnym, że lubi księgi, że jest łagodny: w istocie zaś szydzi z tych, którzy niesłusznie przyganiali królowi i nie lubili go. 2. Świat zepsuty. Namiętnie i gorąco skarży się na niedowiarstwo, rozpustę, matactwa i łgarstwa. Co dawniej uważano za uczciwość, dziś nazywa się prostactwem. Małżeństwa kojarzy chęć zysku, przysięga staje się żartem, młodzi i starcy toną w nierządzie. Po takim strasznym obrazie rozkładu społecznego dodaje na końcu, że rozpacz jest udziałem nikczemnych; kiedy burza się wszczęła, „poczciwiej być w okręcie — ocaleć lub zginąć.“ 3. Złość ukryta i jawna. Filutów ciżba. Wojciech gładki i układny z wierzchu, stara się każdego podejść i oszukać i jak pająk rozstawia zdradne sieci; Konstanty o umyśle zwrotnym a języku przedajnym zdradza i okrada, ale zdradza „przystojnie“ a zdziera „przykładnie“, stąd nosi miano galantoma; Paweł slucha trzech mszy, odmawia cztery różańce, dmucha na gromnice, wpisuje się w cztery bractwa, klęczy dwie godziny, a daje pieniądze na lichwę; Jędrzej brzydzi się hipokrytą, a jawnem zgorszeniem zaraża i truje. To mędrzec gotowalniany, badacz tajemnic, poprawiacz wieków, śmie uwłóczyć prawdzie a na jawność szczeka. Jan dumny pokrewieństwem i Litwy i Polski, sądzi, że nie trzeba cnoty i rozumu, skoro jest herb; Mikołaj, ufny w swe folwarki i włości, nadyma się, choć je źle nabył. Słowem — wszędy liche obyczaje. Jeżeli chcemy, aby stan kraju się polepszył, musimy się starać o ich odmianę. „Niech będą dobrzy, będą szczęśliwi Polacy...“ 4. Szczęśliwość filutów. Nowy rok. Poeta winszuje filutom „oświeconym i jaśnie wielmożnym,“ że im się powodziło w dostatkach: jednemu, którego oko śmiałe a czoło jak z miedzi, że ma złota dość, że choć zdradził, jeszcze mu wierzą, że choć ukradł, nie każą mu wracać; drugiemu, że utył, co zasługą jejmości; trzeciemu, że kupił majętność, nie dawszy szeląga. A cnotliwa hołota powinna cierpieć. Ale — dodaje poeta — prawda zawsze, choć późno, wychodzi na swoje. 5. Marnotrawstwo. Poeta maluje żywemi barwami utracyuszostwo; jeden traci nabyty majątek przez to, że zbyt zawierza fałszywym przyjaciołom; drugi — co gorsza trwoni odziedziczoną fortunę przez swe artystyczne zachcianki, podróże i zbytek. 6. Oszczędność. Nie polega na powiększaniu dochodów z krzywdą ludzką, lecz na wydatkowaniu wedle potrzeby i oszczędzaniu szelągów. Za ojców naszych rachowano na grosze — i trzymały się lepiej, my liczymy na talary i czerwone złote, to też niema ich.

„Lepszy szeląg z intraty, chociaż jest miedziany,
Niż pieniądz złoto — stemplny, ale pożyczany.“

7. Pijaństwo. Sylwetka pijaka nałogowego. Widzi on jasno całą ohydę nałogu, widzi korzyści pozbycia się go; jednak nie działa nań

przestroga i ze skargą na ustach na pijaństwo idzie — napić się wódki. 8. Przestroga młodemu. Powinien się mieć na ostrożności w wyborze przyjaciół. Spotka filuta z pozoru grzecznego, znajdzie pozornie bogacza i wytwornisia: ci go ciągną do miłostek, a kobiet dzisiejszych strzedz się należy. Spotka filozofa, który stwarza nowy rząd rzeczy i wiary systema — a mądrość to fałszywa. Lepsza staropolska, zaprawiająca do wiary i cnoty. 9. Żona modna. Szlachcic ożenił się, skuszony posagiem. Dostał za żonę panią, dla której wszystko, co dawne, złe i pogardy godne. Cały porządek domu przewraca na nice i unieszczęśliwia męża. 10. Życie dworskie. Polega ono na pozorach; fałsz uprzejmy, to zwykła cecha dworu. Dalej — próżność i czczość rozmów, wzajemne obmowy i plotkarstwo, bezmyślna politykomania, płaszczenie się wobec pana i jego faworytów bez względu na to, czy to są ludzie czy pieski. 11. Pan niewart sługi. Zły pan znęca się nad sługą, choć nie winien; zły sługa okrada pana. Taki to świat, w którym raczej pytać trzeba, kto nie kradnie, niż o to, kto ukradł. „Służy wiernie, kto kocha, niema sług, kto dręczy.“ 12. Gracz. Stopniowo i zwolna staje się człowiek „hrabią na żołędzi.“ Zaczyna od gry w pliszki, w rusa, w bicza i cisankę; przechodzi potem do salonów gry, nurza się w namiętności, staje się egoistą, pozwala w domu zamierać z głodu rodzinie, wreszcie podrabia karty i oszukuje. 13. Pochwała milczenia. Zręcznie wyzyskują korzyści milczenia pisarze i mowcy; zręcznie milczą szalbierze, których trudem łgać, złorzeczyć, gdy są zbyt poznani; ale nie powinni milczeć uczciwi, bo „znać, czuć, mówić, dać przykład — jestto być kapłanem. Milczenie nie w istocie, lecz w skutkach bywa złe; jest ono sprawcą myśli, w łonie jego myśl wznosi się, działa, krzewi, poznaje, odkrywa. 14. Pochwała wieku. Dziś pełno mędrców, ale czy świat co zyskał? Jest tak, jak było, gdyż „co się wszerz zyskało — w głąb się utraciło.“ Literatura poszła w handel, autorowie poszli w jarmark, — i stąd mnóstwo ksiąg bez treści, gorszących, bluźnierczych, anegdotycznych. A cóż nauka zdziałała u ludu? Ciemnota i przesądy są owocem przeszłowiecznego posiewu, nauka zaś nie tępi ich. 15. Pochwała głupstwa. Dobrze dziś być głupim. Paweł gada dużo i głośno, a choć plecie nie do rzeczy — słuchają go. Jurgieltowi chwalacze, autorowie głodni dają im patent na nieśmiertelność. Przytem głupcy nie tracą zdrowia nad zdobywaniem mądrości, lecz tuczą się swojem głupstwem. 16. Wziętość. Łukasz odgadł sekret wziętości: „do możniejszych przystać, strzedz się słabych, śmiać z cnoty a z głupstwa korzystać.“ Mały złodziej wart chłosty, ale zdrajca kraju „wstęgi nosi na szyi, co warta powroza. Kraj zdarł, kradł go bez wstrętu a wyszedł, jak święty.“ Poeta też chciałby urość, ale to chęć bez nadziei — bo nie kradnie. 17. Czło-

wiek i zwierzę. Człowiek — to najgłupsze zwierzę, bo wiedząc, co czynić, nie czyni, co trzeba. Zwierzęta gnębią się nawzajem, gdyż żyć muszą. Człowiek sam idzie w niewolę, sam łamie prawa, które stanowi. Powinien dbać o własne dobro, ale też i o dobro społeczeństwa. 18. Klatki. Otóż klatki z ludźmi. W jednej siedzi sławny rachmistrz, co ma milion długu, w drugiej szepce pacierze święty, który ukradł trzy części, czwartą dał w jałmużnę; dalej sławny jurysta, który „bierze co napadnie," potem mędrzec, co skarbnicę mądrości trzyma pod korcem, bo pusta; po nim wielki człowiek: dał na druk i w przedmowie- został wielkim; wreszcie ten, co bardzo kochał ojczyznę a z miłości ją okradał. 19. Mędrek. Konstantyn „szedł zawsze nawiasem," nic nie czynił jak drudzy, więc w wielkim świecie urósł na wielkiego. Dziś wiek „polerowany" bierze rozum od Szwajcarów a dowcip z Paryża, nie trzeba tedy pracy, by ujść za mądrego. Gmin zaś czci szumne głupstwo „owczem powtarzaniem." Mądrość dzisiejsza naucza ganić to, co dawniej chwalono — i odwrotnie. 20. Małżeństwo. Wiek 18 niby oświecony, ale stadła są złe i rozwodów dużo. Winą — chciwość mężów na posagi i albo złość albo głupota żon. 21. Podróż. Niedobre są podróże z powodu niewygód. Niedobre do wód zagranicznych, bo wody nie uleczą, gdy brak wstrzemięźliwości. Najgorsze zaś po rozum zagraniczny. Jeśli jeździć — to po własnym kraju. 22. Odwołanie. Poeta odwołuje wszystko, co powiedział i oświadcza, że pan Paweł, pan Piotr, pan Jędrzej — wszyscy są czcigodni ludzie. Pragnie ich wymienić z nazwiska, ale oni się wstydzą i nie chcą, — poeta więc wstyd ich jako skromność tłómaczy.

Satyry powstawały w różnym czasie, przeważnie jednak po rozbiorze kraju, stąd częste w nich wzmianki o zdradzie, zdrajcach i niedoli. Typy się powtarzają, co właśnie wypłynęło stąd, że pisał poeta satyry różnymi czasy. Nie są te typy zresztą specyficznie polskie, ale należą wogóle do czasu t. j. do 18 wieku. Poszczególne rysy i charaktery przypominają: Boileau'a, Pope'a i Aryosta. To też godzi się zauważyć, że w wyśmiewaniu wad i zdrożności nie jest Krasicki ściśle narodowym poetą i owszem podstawę dają mu ogólnoludzkie przymioty człowieka. Charakterystycznem jest to, że Krasicki, który w Monachomachii był zwolennikiem postępu, tu niejednokrotnie gani naukę nową, a chwali stary obyczaj. Wogóle moralny obraz społeczeństwa w satyrach przedstawia się nader ujemnie. Co do swej formy należą one do najlepszych nie tylko w polskiej, ale i europejskiej literaturze. Krasicki nie płonie oburzeniem, gdy wyśmiewa wady, nie unosi się namiętnym gniewem, nie prawi morałów, jeno szydzi i ironizuje. Jego

ton humorystyczny jest mieszaniną komiki i wzniosłości. Humor, ironia, sarkazm i dowcip — to składowe części środka, za pomocą którego działa poeta, a trzeba przyznać, że to nader trafne, bo ludzie niczego tak się nie lękają, jak śmieszności. Nadto poeta nie mówi najczęściej wprost o wadach, ale wprowadza szereg sylwetek, uosabiających te zdrożności, używa dyalogu, kreśli rodzajowe obrazki, co sprawia, że satyra jego posiada niezwykłą lekkość i czyta się, jak powiastka lub humoreska. Język przytem bywa barwny, dowcipny cięty, poetyczny i czysty, wiersz gładki i wytworny. Mnóstwo zwrotów ze satyr w języku utarło się, i stało się przysłowiowymi, co jest najlepszym dowodem ich niepożytej siły. Takie wyrażenia, jak „hrabia na żołędzi," „lepszy szeląg z intraty," „drzemał Homer niekiedy, my nie drzemiem, lecz śpimy," „po rozum za granicę jeździć," i t. p. stały się niemal przysłowiami.

Wojna chocimska poemat oktawą pisany w 12 pieśniach, wyszedł w 1780. Miał to być epos bohaterski. Być może, że Krasicki napisał go na wezwanie króla, zwłaszcza, że po wydaniu król kazał wybić medal na cześć poety z napisem: musa vetat mori. Być może, że dostarczył mu pomysłu Naruszewicz, który wówczas pisał życie Chodkiewicza. Nawet i to być może, że Krasicki nie czuł się zdolnym do stworzenia epopei i pisał bez zapału. To pewna, że poemat się nie udał. Pisany w stylu szumnym na wzór Henryady Woltera, po części pod wpływem wspomnień o poematach epicznych włoskich z XVI wieku, nie odtwarza przeszłości w kształtach i szczegółach realnych, nie ma spokoju epicznego, a tembardziej naiwności. Blade postaci bohaterów przesuwają się przed okiem czytelnika, osłonięte gazą mgły, opromienione sztuczną aureolą wielkości, która zgoła nie wypływa z ich czynów. Życia narodowego ani śladu; przyrodę zgoła pominięto. Żywioł nadzmysłowy w dość gruby sposób odmalowany w postaciach pustelnika i czarodzieja, którzy w sojuszu z aniołami lub szatanami kierują ludzkim losem. Romans sędziwego Chodkiewicza z młodą oblubienicą Anną z Ostroga powleczony barwami czułostkowości sielankowej z XVIII wieku. Wiersz wogóle gładki, ale w szczegółowem obrobieniu słabych lub niefortunnych wyrażeń sporo. Całe stronice zajęte abstrakcyjnem rozumowaniem i moralizującymi wywodami.

Bajki. Wyszły w r. 1780 — w czterech częściach, razem sto sześć bajek. Później wydał Krasicki Bajki nowe, również w czterech częściach, a tych jest siedmdziesiąt. Na wstępie znaj-

duje się dedykacya Do dzieci, ale i do tych, którzy potrzebują nauki, bo się ubiegają za niecnemi fraszkami lub baśniami łudzą współbraci.

Bajki różnią się od Bajek nowych tem, że pierwsze mają charakter kosmopolityczny, drugie są narodowe. Daleko częściej spotyka się alluzye do stosunków polskich w Bajkach nowych. Dla pierwszych przyświecał Krasickiemu wzór bajkopisarzy starożytnych; w drugich szedł śladami francuskich poetów, zwłaszcza La-Fontaine'a. Wszystkie atoli posiadają cechy wzorowych bajek, są podobnie jak Satyry arcydziełami. Bajka jest z natury swej właściwie porównaniem. Jakkolwiek w każdej prawie bajce przedstawia się jakieś zdarzenie z życia zwierząt, roślin lub z zakresu świata martwego, to jednak nie chodzi ani o życie zwierząt, ani roślin, ani o ten świat martwy. Chodzi natomiast o zjawiska umysłowego życia ludzi. Istotne zatem, najcharakterystyczniejsze znamiona, wzięte od osobników innego świata, porównuje się i przenosi na odpowiednie znamiona duchowego życia ludzi. Z tej właściwości bajki wypływają potrzeby jej formy. Zależy wiele na tem, aby zużytkować znamiona istotne danego zwierzęcia lub przedmiotu, a więc: zając płochliwy, rak powolny, lew silny, osioł leniwy, lis chytry, chmiel pnący się, potok szumiący i t. d. Zależy dalej na tem, aby to istotne zjawisko fizycznego życia znalazło swój odnośnik w duchowem życiu ludzi. Tylko wówczas bowiem związek okaże się jasny i łatwo domyślny. Już w istocie swej — jako takie porównanie — dość skomplikowana, bajka nie da się obciążyć jeszcze pięknemi ozdobami formy. Nie miewa też ona misternej budowy zwrotkowej, sztucznych średniówek, niezwykłych rymów; obrazowanie języka nie bywa zazwyczaj bogate i wykwintne, jak np. w liryce. I owszem — nie miewa wcale zwrotek ani nawet jednostajnej długości wierszy — język prosty i jasny nie utrudnia zrozumienia natychmiastowego allegoryi. Jedyną okrasą bajki bywa dramatyczność powiastki i dosadność wyrażeń. Otóż Bajki Krasickiego są arcydziełami. Wszystkie zawierają przejrzystą i w lot zrozumiałą allegoryę, a to tak przejrzystą i tak zrozumiałą, że poeta prawie nigdy nie dodaje od siebie morału czy wytłómaczenia; jeżeli zaś i dodaje, to wyraża je w jednem, najwyżej w dwu zwięzłych zdaniach. Ta właśnie zwięzłość Bajek wprost jest zadziwiającą. W czterech wierszach potrafi Krasicki zawiązać jakąś intrygę, przeprowadzić ją, rozwikłać, nakreślić katastrofę —

słowem z niesłychaną zręcznością i precyzyą odmalować całe zdarzenie w tak trafnych, prostych liniach, że nie wiedzieć, czemu się dziwić, czy ożywieniu akcyi, czy niezrównanemu stylowi, czy zręcznemu wyborowi przedmiotu, czy zrozumiałej allegoryi. Bajki nowe są dłuższe, we wierszu swym bardziej urozmaicone, posiadają może więcej jeszcze ruchu i akcyi, nie tracąc lekkości i jasności stylu. Tak jak w Myszeidzie i Satyrach, tak i w Bajkach obok żywiołu satyrycznego i nauki, pragnął Krasicki społeczeństwu dać arcydzieła prostoty i jasności stylu według najlepszych wzorów. Mają one nadto swoje wybitne pedagogiczne znaczenie. Całe pokolenia uczyły się czytać na bajkach Krasickiego, dla małych dzieci są one dostępne i zrozumiałe; we wszystkich podręcznikach dziecinnych i szkolnych z upodobaniem czytywane i memorowane. Spółcześni cenili je, jak na to zasługują, a można bez przesady powiedzieć, że żadna inna książka polska nie miała i nie ma tylu wdzięcznych czytelników i małych wielbicieli, co Bajki. Zapewne liczne bajki zawierały alluzye do spółczesnych wypadków. Niekiedy są one dość wyraźne, n. p. Trzcina i chmiel, Chleb i szabla, Konie i furman, Wilk i owce, Lew, jagnię i wilk, Nocni stróże, Kulawy i ślepy, Zajączek i t. p. Rozumieli je lepiej przodkowie nasi. Dziś alluzye się zatarły, ale bajki nie straciły pomimo tego ogólno-ludzkiej swej wartości.

Oprócz powyższych dzieł poetycznych wyszły w tym czasie prozą dwa utwory: Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki i Pan Podstoli.

Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Bogaty szlachcic wychowuje się na wsi zrazu pod kierunkiem rodziców, ludzi starej daty, u których nie tylko wieś, ale sposoby mówienia i myślenia były dziedziczne. Raz przyjechał do nich wuj i po naradzie postanowiono wyrostka oddać do szkół pod dozorem najętego dyrektora. Ojciec poufnie nakazał dyrektorowi bić syna, matka poufnie zagroziła, iż jeśli się tknie dziecięcia — i służbę straci i skórą odpowie. Dyrektor więc pieścił, „gdzie nie było potrzeba, bił, kiedy nie należało.“ Po takiej edukacyi, gdy ojciec chłopca odumarł, wrócił Mikołaj ze szkoły do domu. Dla dokończenia wychowania wzięła matka francuskiego nauczyciela Damona, który lubo w Polsce służył jako kamerdyner, przyznawał się po cichu, że jest markizem wypędzonym z ojczyzny. Ten nie lubił gramatyki: reguły umysł zacieśniają. Cóż jest gramatyka, jeżeli nie zbiór reguł? Nauka kawalerska zawisła na konwersacyi i nabieraniu senty-

mentów.“ Nabierał tedy Mikołaj odtąd sentymentów, zaprawiając się w czytaniu książek „miłosno-moralnych.“ Wyjechali potem obaj do Warszawy. Tam gra w karty, awantury miłosne sprawiły tyle, że — po śmierci matki — postanowił Doświadczyński zastawić na kontraktach lwowskich parę wsi dziedzicznych i wyjechać za granicę. Wypadło mu jednak przedtem być w Lublinie dla poparcia sprawy, gdyż wypędził z wioski pewnego szlachcica, do którego majątku rodzina oddawna rościła pretensye. Trybunał miał sprawę rozsądzić. Doświadczyński zjechał tam z pożyczonemi pieniędzmi, obdarowywał deputatów, poił ich, raczył i przekupstwem oraz sfałszowaniem starych dokumentów wyjednał tyle, że na razie sprawę wygrał. Wtedy bez przeszkody przez Kraków, Wiedeń, Strasburg, podążył do Paryża. W tem mieście stracił resztę pieniędzy i musiał ratować się ucieczką, aby się nie znaleźć za długi w więzieniu. Wsiadł więc na okręt i umknął. Okręt się jednak rozbił, a Doświadczyński dostał się na odludną wyspę Nipu, gdzie mieszkali Nipuani. Osada miała stu dwudziestu gospodarzów o wzroście miernym, cerze zdrowej. Kalek albo zbyt chudych lub otyłych nie było. Społeczeństwo to było idealnem: nie miało w swym języku słów na określenie kłamstwa, kradzieży, zdrady, pochlebstwa, terminów prawnych, nie miało dworaków, jurystów ani doktorów. Jako główne zasady społeczne uważało miłość i zgodę, całe wychowanie dążyło do wykorzenienia u ludzi złych skłonności. Xaoo, u którego Doświadczyński został sługą—udziela mu licznych wskazówek, mających zmierzać do udowodnienia wad cywilizacyi europejskiej. Nie znają zgoła Nipuani władz politycznych ani form rządu, nie płacą podatków. Jeżeli się zdarzy, że który z nich zwiedzi obce kraje i chce cywilizować własny, to go kamienują. Nie znają też monety ani kruszców, nie jedzą mięsa zwierząt. Każdy dzień nowego miesiąca święcą. Już się Doświadczyński zżył z nową ziemią i ludźmi, kiedy razu pewnego okręt rozbił się u brzegów wyspy, a nasz bohater znalazł na nim łódkę, żywność i pieniądze. Wybrawszy tedy dogodny moment, umknął. Tułał się długo, przechodził różne koleje, doświadczał rozmaitych przygód, zwiedził części świata, nawet kraje europejskie, zanim wrócił znowu do Polski. Po powrocie odzyskał utracony majątek, ożenił się i żył szczęśliwie.

Na powstanie tego utworu wpłynął niewątpliwie po części Rousseau, po części Wolter. Filozoficzne ramanse Woltera posiadają ten sam podkład satyryczny, te same sposoby oceniania krytycznego wad społecznych, widzianych w perspektywie przelotnej podróżnika, nawet te same drobniejsze szczegóły. Od Rousseau'a przejął Krasicki ideę wzorowego społeczeństwa na łonie natury.

Zapatrzony w ten ideał, pragnął scharakteryzować braki 18. wieku i naszego narodu, a mianowicie wady wychowania, sądownictwa, obyczajów, zamiłowanie obczyzny. Wychowaniu zarzuca tradycyjność, nierozsądne środki pedagogiczne, budzenie czułostkowości. Sądownictwu, które poznał, gdy był prezydentem trybunału małopolskiego, zarzuca intrygi, przekupstwa, nieuctwo i rozpojenie. Obyczaje nicuje tak, jak to najlepiej uskutecznił w Satyrach. Psychologicznie wziąwszy — idealny ustrój Nipuanów nie da się zgoła wyobrazić. Duch ludzki ciągle dąży ku czemuś wyższemu, a skamieniały konserwatyzm, ujęty w niezmienne formy najprostszego kalibru — byłby czemś nieludzkiem i wprost potwornem. Doświadczyński po za częścią, oceniającą satyrycznie nasze stosunki, pozostanie czczą i jałową fantazyą. Ale część ta — stosunkowo najznaczniejsza w powieści — obfituje w masę obrazków, dowcipnie i trafnie malowanych. Sama akcya rozwija się dość szybko, zmienia się, ubarwiona coraz to nowymi epizodami. Najsilniej narysowany przebieg sprawy w trybunale i wszystkie kruczki, które posiłkowały Doświadczyńskiego w sprawie. Ale nie bez ostrej satyry opisuje on swe wychowanie, podróż zagraniczną, sejmikowe i sejmowe obroty. Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy tylko tym częściom powieści przyznali racyę bytu, to w produkcyi Krasickiego, nawet na tle analogicznej literatury owego czasu, powieść miałaby swe niebyle jakie znaczenie.

Pan Podstoli. Autor przybywa raz w podróży do wsi, wzorowo zagospodarowanej i porządnej. Podczas przechadzki spotyka człowieka w białym żupanie: miał pas rzemienny, na głowie obszerny kapelusz ze słomy, w ręku kij prosty; twarz poważna, rumieniec czerstwy, wąs siwy. Był to podstoli, właściciel wioski. Zaprosił on autora do dworu, ugościł i nie puścił od siebie przez czas dłuższy. Nazajutrz w czasie wycieczki w pole przekonał się autor, że gospodarstwo rolne było wzorowe, we wsi szkoła publiczna, chałupy wiejskie przez Podstolego budowane wedle jednego wzoru i wymagań hygieny. We wszystkich tych kwestyach Podstoli wypowiada swoje poglądy — nader umiejętne i rozumne. Oglądają potem zabudowania gospodarskie, dom mieszkalny a w nim bibliotekę. Podstoli pokazuje i objaśnia zbiór dzieł z literatury polskiej i stwierdza dobrą jej znajomość, a zarazem tłómaczy sposób korzystania z dzieł i doskonałego czytania ich. W księdze drugiej przedstawia się gospodarz jako dobry opiekun swoich poddanych. Kiedy potem przybyli goście do Podstolego — Sędzia ziemski z rodziną — znalazł

Podstoli sposobność wypowiedzieć niejedną trafną uwagę o modach, o wychowaniu młodzieży, o stosunkach sąsiedzkich i obywatelskich. Zwłaszcza trafnie oceniał kwestye wychowania kobiet. Zaleca w nich statek, skromność, cierpliwość, jednostajność umysłu, łagodność charakteru, uprzejmość serca. Źle czynią matki, które sądzą, że płeć delikatna, głos wdzięczny, taniec, strój, wiadomość muzyki największym są kobiety zaszczytem. „Nie strojeniem się żona męża uszczęśliwia, nie śpiewaniem matka dzieci hoduje, nie tańcem się dom rządzi.“ W dalszym ciągu idą z powodu zajęć i prac gospodarczych uwagi Podstolego o chowie bydła, pszczołach, rybach i polowaniu — wszystkie równie trafne i rozsądne. W księdze trzeciej Podstoli sprawia dożynki gromadzie swojej, załatwia, jako superabiter, spór pomiędzy Podwojewodzim a Podczaszyną, przyjmuje wreszcie oświadczyny swego sąsiada o rękę córki i przy tej sposobności roztacza swe poglądy na swobodę wyboru dzieci w sprawach małżeńskich. Następuje obchód zaręczyn dwojga młodych.

Na tem kończy się część pierwsza. Autor z żalem opuszcza gościnny dom Podstolego, jedzie w dalszą podróż i wśród różnych przygód miewa niejednokrotnie sposobność poznać kontrasty, nie tak wzorowe, jak cały dom naszego bohatera. Wraca wreszcie do siebie, naśladuje we własnym domu urządzenia Podstolego. Zaproszony doń udaje się znów na wesele Podstolanki. Kiedy już obrzęd weselny się spełnił i goście rozjechali a wrzawa ustała, rozpoczęły się dawne gawędy: o gościnności, o rozmowach w czasie słotnym, o żartach, o zakonach. Autor wkłada dość długą rozprawę o tych ostatnich w usta zakonnika O. Teodora, rozbierając wady i zalety, usterki, pożyteczność i potrzebę zakonów.

Idą dalej opisy dworów dawnych magnatów polskich, zwłaszcza dworu biskupa Maciejowskiego Samuela.

W księdze trzeciej opowiada autor o zajęciu się Podstoliny wsią i wieśniakami. Leczy ona we wsi lekkie choroby, udziela z apteczki swej zwyczajnych środków, użycza ludowi doraźnej pomocy, a w razie ciężkiego wypadku Podstoli posyła po lekarza dla swych poddanych. Następuje część trzecia powieści. Podstoli odwiedza autora w jego majątku. W powrocie Podstoli wstępuje do paru innych majątków. Roztacza się poglądy na stan miasteczek w Polsce, na potrzebę rozwoju handlu i przemysłu, oraz rzemiosł. Idą potem uwagi o jedwabnictwie, o dziesięcinach i o stosunku plebana do parafian, o stanie żołnierskim, wreszcie o kwestyi żydowskiej.

Z trzech części Podstolego każda wyszła kiedyindziej. Pierwsza ukazała się w 1778, druga w sześć lat po pierwszej t. j. w 1784 roku, trzecia w czternaście lat po drugiej t. j. w 1798 roku. Miała być nadto i czwarta, ale napisać ją Krasickiemu śmierć przeszkodziła. Ażeby ocenić należycie to dzieło, trzeba pamiętać, że były to lata żywego krzątania się około odrodzenia ekonomicznego kraju, lata postępu i poprawy w każdym kierunku. Otóż wyraz doskonały temu ruchowi społeczeństwa daje dzieło Krasickiego. Przedewszystkiem uznać trzeba, że jest ono nader wszechstronne i bogate w swej treści. Podane wyżej streszczenie wymienia zaledwie drobną cząstkę kwestyi, dotkniętych i rozpatrzonych w Panu Podstolim. Niektóre w tej masie sądy uprzedzają czas swój i są wysoce postępowe. Wiele kwestyi powtarza się kilkakrotnie, a wśród nich kwestya włościańska. W rozwiązywaniu kwestyi bywa Krasicki wogóle umiarkowany, trzyma się złotego środka, nie domaga się reform gwałtownych i obalających z gruntu ustrój dotychczasowy, usiłuje godzić sprzeczności, nic prawie nie potępia prócz zasady, naprawia, nie tworzy. W tej atoli włościańskiej sprawie na kilkanaście lat przed jej załatwieniem w Konstytucyi trzeciego maja — stoi Krasicki na stanowisku Sejmu czteroletniego. „Dajmy na to, że rodzaj chłopski, — powiada — gruby, nieczuły, krnąbrny, pana nie lubi — i któż tym wszystkim przywarom winien? Źli panowie. Natura nie przywiązuje talentów do kondycyi. Znałem wiele dusz chłopskich w panach, wielu chłopów, którymby jaśnie wielmożnymi, jaśnie oświeconymi być przystało.“ Nalega na to, aby więcej było szkółek, aby dzieci chłopskie częściej i poufalej z dworem przestawały. Za jedną z przyczyn biedy włościan uważa pijaństwo. „Trzyma pan u siebie szynk karczemny albo go w arendę puszcza; żeby zaś jak najwięcej mógł zyskać, ledwo do tego nie przychodzi, iż chłopom za pańszczyznę upijać się każe.“ Wódkę też radzi usuwać, piwo zaprowadzać. Utrzymanie dawnego stosunku poddaństwa uważa Krasicki za „ruinę kraju.“ Nie śmie jeszcze, co prawda, mówić o oswobodzeniu włościan, ale zaznacza w jednem miejscu, że „w Szwecyi stan chłopski nawet równo z innymi sejmuje, radzi i prawa stanowi.“ Przeto też szlachta powinna się życzliwiej opiekować włościaństwem, kształcić je, a „gdy który z chłopców wiejskich nadzwyczajną ma bystrość, oddawać go do szkół wyższych.“ Trudno było śmielej mówić w czasie, kiedy zaledwie paru obywateli — jak Stanisław Poniatowski, Brzostowski lub Chreptowicz

wprowadzali tak postępowe zasady w życie. Ogół trzymał się jeszcze rękami i nogami przywileju, że włościanin jest „glebae adscriptus.“

Bohaterem powieści jest ziemianin. Stan ziemiański miał w Polsce zawsze największe znaczenie, jako w kraju rolniczym. Już w XVI wieku Mikołaj Rej w Żywocie człowieka poczciwego starał się dać wzór, wedle którego miał się obywatel-szlachcic kształtować. Spółcześnie z Rejem przerobił i Łukasz Górnicki z włoskiego pierwowzoru swego Dworzanina. O ile szlachcic Reja był domorosłym obywatelem, o tyle dworzanin Górnickiego bardzo wykształconym, wykwintnie wychowanym i ułożonym dworakiem. Krasicki w Panu Podstolim kojarzy wszystkie wymagania. Oświecony i rozumny, oszczędny w miarę, nieskąpy a nawet hojny, gdy zachodzi potrzeba, w stosunku do żony, dzieci, poddanych, sąsiadów zawsze ten sam — zawsze uprzejmy, miły, zawsze światły, rozsądny — wie przytem dobrze, że szczęście jednostki określa się szczęściem, dobrobytem, spokojem i zadowoleniem otoczenia. W każdej sytuacyi i w każdej przygodzie okazuje on tę wyższość świadomej siebie siły i rozsądku, która umie wynaleźć odpowiednią i najtrafniejszą drogę wyjścia. To też i rodzina jego godnie odpowiada wysokiej wartości głowy domu.

Co się tyczy formy — dwie strony można w Panu Podstolim rozróżnić. Obok częstych wywodów, rozmyślań, uwag, opowiadań Podstolego urozmaicają tok powieści zręcznie kreślone obrazki rodzajowe o ludziach spółczesnych, domach, ogrodach, zwyczajach, obyczajach. Są one kreślone z takim olbrzymim zasobem spostrzegawczości, tak zręcznie, dowcipnie i drobiazgowo, że o ile w rozumowanych wywodach poznajemy sposób myślenia, zasady i przekonania wzorowego obywatela XVIII wieku, o tyle w obrazkach tych nader wszechstronnie odźwierciedla się ówczesne życie w tysiącznych objawach. Przytem Pan Podstoli pisany jest stylem jasnym, zajmującym, lśni się językiem czystym i przypomina w tym względzie najlepsze dzieła XVI wieku. W swoim czasie — jak stwierdzają bliżsi świadkowie — Pan Podstoli był w rękach wszystkich obywateli a w najdalszym zakątku ziemianin wertował tę książkę i uczył się, jak być rządnym, dobrym sąsiadem i obywatelem. I dziś w społeczeństwie naszem stan ziemiański jest piastunem tradycyi narodowej. Artystyczne zaś kreacye Pana Pod-

stolego — owi Sędziowie, Skarbnicy, Plebani i t. p. pozostaną zawsze żywe i pełne barwy. Prócz wymienionych napisał Krasicki bardzo wiele dzieł, jak: Listy poetyczne, Pieśni Ossyana, Komedye (Łgarz, Solenizant, Frant, Mędrzec, Statysta, Krosienka, Pieniacz), Powieści mniejsze, O rymotwórstwie i rymotwórcach, Życie zacnych mężów, Rozmowy umarłych, Uwagi.

Krasicki — był to człowiek wiecznie pogodny i umiejący w życiu wyszukiwać stron dodatnich, troską i zmartwieniem głowy sobie ani serca nie zaprzątał. Posiadał w pełni tę horacyuszowską umiejętność urządzenia sobie bytu o ile można jak najwygodniej i jak najweselej. Swoją drogą — książę biskup miał szerokie serce i nie o siebie dbał wyłącznie. Pragnął on dobra dla swej rodziny, czynił wciąż liczne zabiegi, aby przewagą swoją i wpływem rodzinie tej zabezpieczyć też sporą część wygód, dostatków, swobody i materyalnej niezależności, otaczał się tą rodziną, popierał ją i promował, o ile mógł. Wprost rozrzewniającym jest widok zgody i miłości, niczem niezachmurzonej, która go z dalszą i bliższą rodziną łączyła. Jeden, ale uderzający przykład. Kiedy został z łaski Fryderyka Wilhelma II. arcybiskupem gnieźnieńskim — i bawił w Berlinie, donosi z radością bratu: król mi dał annum gratiae, t. j. intratę jeszcze roczną arcybiskupstwa po mojej smierci. To prezencik nieszpetny. Nie byłbym go pragnął dla siebie, ale dla WPana i dzieci dogodny, bo jest fundusz na opłatę długów, które, gdy odstąpicie procenta, zarazem uspokojone będą, a więc jest to toż samo, jak gdybym Ruską wieś darował. Można — to przeczytawszy — wypić kielich za moje zdrowie.“ Nietylko jednak krewnych dobrocią swoją otaczał. Mnogich oficyalistów swego wielkiego dworu żeni, wyposaża, utrzymuje na łaskawym chlebie, licznym artystom dostarcza ciągle zarobku, o włościanach i siermiężnym ludzie polskim mówi w pismach swych wielokroć i z taką miłością, jak ze spółczesnych żaden. Ze wszystkiego da się wnosić, że był człowiekiem niezwykle zacnym, prawym i dobrym. Nie masz u niego zgoła rozdźwięku pomiędzy zasadami, jakie głosił w swych pismach a temi jakie w życiu praktykował.

Przeważającą władzą umysłowości Krasickiego był rozum. We wieku, który śladem Woltera tak bardzo wysławiał rozum i tylko rozum — był to dar nader szacowny. „Posiadał zresztą Krasicki wrażliwość niepospolitą, ale niezbyt silną i głęboką; chwytał

w lot wszystkie myśli, bystro oceniał przedmioty, wypadki i osoby, interesował się wszystkiem.“ Nie miał jednak umysłu głębokiego i wszechstronnego, obejmującego jednym rzutem wszystkie względy, jakie się do jednego przedmiotu odnoszą; uczuciowości silnej i przejmującej brak mu także. W życiu towarzyskiem celował łatwą i dowcipną swadą. W poezyi natomiast — o ile dowcip tryska pełnym strumieniem — o tyle uczuciowość ukazuje się rzadko. Ustępy o gorętszym nastroju są nader nieliczne: ustęp z Myszeidy: Święta miłości... Na dzień 3 maja, tu i ówdzie narzekania na zepsucie obyczajów (satyra Świat zepsuty), tu i ówdzie jakiś moment w Satyrach albo Podstolim.

Chcąc ocenić stronę artystyczną utworów Krasickiego, trzeba pamiętać, że pragnął on oczyścić język i smak z naleciałości XVII wieku i za wzór obrał sobie literaturę francuską. Jak ów ideał, nie posiadał zamiłowania natury, nie malował też natury kraju ojczystego. W obrazowaniu pomijał rysy najwybitniejsze i nie mógł artystycznych swych pomysłów złożyć w wielką całość. Kreślił za to po mistrzowsku drobne obrazki, podpatrywał znakomicie słabe strony w ludziach i umiał spostrzeżenia swe ująć wybornie we formę. Sposób pisania miał przystępny, a ilość i dobór pomysłów ogromny i niezrównany. Przytem posiadał wyśmienitą pamięć, niesłychaną ilość wiadomości, to też rozpowszechnił masę wiadomości i praktycznych wskazówek. W XVIII wieku czytano go jak żadnego innego pisarza. „Nowalia warmińska“ rozbiegała się w lot po całym kraju i była przyjmowaną z wdzięcznością i zachwytem. Świadkiem tej popularności jest jeszcze Pol, gdy mówi:

Chyba Jan Kochanowski za swojego czasu;
Gdy ranną piaśń wyśpiewał od Czarnego lasu,
Miał równą sławę w Polsce i tak wdzięczne chęci,
Jako biskup warmiński za mojej pamięci.
W każdym domu, i w mieście, i w każdym klasztorze,
I w najmniejszym zaścianku, i w największym dworze —
Znalazłeś jego książkę i każdy ją chwytał,
Gniewał się lub podziwiał, ale każdy czytał. —

Adam Naruszewicz [1]) (1733—1796). Urodził się w Pińszczyźnie.

1) Bartoszewicz. Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku 3 t. Kraszewski. Nowe studya liter. Warszawa 1873 Tomkowicz. Wiersze nieznane

Początkowe nauki w Pińsku. Jako 15-letni młodzian wstąpił do nowicyatu Jezuitów, którzy wysłali go do Lyonu, gdzie było kollegium jezuickie. Po powrocie około r. 1754 nauczycielem w akademii wileńskiej. Zagranicą pierwsze próby poetyczne: „Flecik sobie u Rodanu sprawił“. Michał Czartoryski wziął go w opiekę i wyprawił do Niemiec, Francyi i Włoch. Powróciwszy znów profesorem w Wilnie, a potem w collegium nobilium w Warszawie. Wtedy zaczął pisać i ogłaszać, sławiąc Czartoryskich, witając odą nowego króla w 1763. Kiedy Albertrandi zaczął wydawać Zabawy przyjemne i pożyteczne, Naruszewicz umieszczał w tem piśmie ody, bajki, satyry i sielanki, a utwory te okazały się lepsze, niż wszystko, co w dziedinie poezyi dotąd było. Naruszewicz zyskał sławę i przyjaźń króla. Po zniesieniu zakonu król dał mu probostwo niemenczyńskie i onixstańskie. Nadto, kiedy w 1774 powziął król zamiar wydania dziejów polskich, wezwał Naruszewicza, aby zbierał materyał, wyjednał mu koadiutoryę smoleńską i tytuł biskupa, sprowadził do Warszawy, dał mieszkanie w zamku i wyznaczył po 50 dukatów miesięcznie na kopistów. W 1780 wyszedł tom pierwszy Dziejów narodu polskiego, a co roku ukazywały się nowe. Naruszewicz został sekretarzem Rady nieustającej, w końcu biskupem łuckim. Brał udział w pracach Sejmu 4-letniego. Po trzecim rozbiorze popadł w melancholię. Osiadł w stolicy biskupiej w Janowie, unikał towarzystwa, modlił się.

Wśród poezyi Naruszewicza są ody, bajki, sielanki i satyry. Ód jest sto dwadzieścia. W tej liczbie przeważa ilość panegiryków do Stanisława Augusta. Pisząc swe ody szedł Naruszewicz za wzorem poezyi francuskiej, wedle której oda był to poemat okolicznościowy, ale z „natury swej powinien być szumny, różnorymny, nowych słów wiele mający.“ La Harpe nawet utrzymywał, że w odzie sama myśl da się zastąpić pięknością formy. To też Naruszewicz pisał ody z okazyi różnych wypadków, niekiedy banalnych, ody do tabakierki, do butelki przysłanej od króla, na eleganckie sanie pewnej wielkiej damy i t. d. Oczywiście ponieważ przedmioty takie nie mogły pobudzić natchnienia, trzeba je było zastąpić sztucznym pa-

---

A. N. (Przegl. pol. 1882). Chmielowski. A. N. jako poeta (Wybór poezyi. Warszawa 1882). Bełcikowski. A. N. (Ze studyów 1886). Kurpiel. Kilka słów o A. N. (Pamięt. słuch. uniw. Jagiell. 1887). Maślak. Charakterystyka ód A. N. (Sprawozd. gimn. 1899).

tosem, napuszystością i retoryką. Gdy Szymonowicz o słońcu pisał pięknie:

Słoneczko, śliczne oko, dnia oko jasnego —

Naruszewicz woła:

„Duszo istot, po wielkim rozproszonych świecie,
O ty, prawicy twórczej najdroższy sygnecie!
Ty, unosząc po niebie swe koła potoczne,
Piszesz godzinom płochym kresy nieprzekroczne“.

Gęsto też używa przymiotników złożonych, jak: skrzydłoruchy, ziemia kwiatopłodna, Wisła piaskomętna, styczeń wodoskowy. Tetyda wodogromna, jędze płaczorode, losy ludotłumne, pszczoła złotogwara, widok tęsknosmutny, sowy smutnowrogie i t. d. Panegiryzm i nadętość — to dwa główne znamiona liryk Naruszewicza.

Sielanki są osnute na wzorach francuskich. Brak im prostoty i charakteru wsi polskiej. Mają za to dużo sentymentalizmu i są przepełnione mitologią.

Satyry i bajki najlepsze z utworów poetycznych. W bajkach wzorem był Lafontaine. Brak bajkom dramatyczności i elegancyi wysłowienia. W satyrach nie panuje nad sobą, oburza się i gniewa; więcej w nich goryczy niż dowcipu. Wyszły one w 1778 wtedy, gdy i Krasickiego. Mają jednak tę zaletę, że są więcej narodowe, niż Krasickiego i że uwzględniają wieś. Najlepsze są satyry Chudy literat, Wiek zepsuty, Reduta.

Dzieje narodu polskiego. Wyszło dzieła do roku 1786 siedm tomów. Dzieło niepospolite. Pierwszy odrzucił baśnie, przewertował źródła, położył podstawy pod rozwój historyografii w bieżącym wieku. Jak widać z „memoryału względem pisania historyi narodowej“ — ma Naruszewicz o historyografii całkiem nowożytne pojęcie, szeroko zakreśla program swego dzieła.

Wedle niego dziejopisarza czeka praca trojaka: zebranie materyałów, krytyczne ich ocenienie i ugrupowanie, oraz stylistyczne opracowanie. Co do pierwszego to historyk musi znać geografię, starożytności, heraldykę, dzieje kościelne, historyę naturalną kraju, zdarzenia, prawo — słowem musi być mowcą, chronologiem, politykiem, wojownikiem, sędzią i prawodawcą. Nie wystarcza znać dzieła drukowane krajowe, ale trzeba znać i to, co u obcych na-

rodów o dziejach polskich napisano. Oprócz druku radzić się należy rękopisów zarówno prywatnych osób jak i publicznych np. znać instrumenta unii, inkorporacye, pacta subjectionis, infundacye, przysięgi prowincyi i t. d. Znać ma obyczaje kraju, charaktery wieku i ludzi, obrzędy. Co się tyczy krytyki, o tej mówi rozumnie: „Krytyka uczy rozeznawać dobre od złego, pozór od prawdy, ważyć na szali rozumu sprawy ludzkie, wyśledzać ich przyczyny, roztrząsać sposoby, oceniać skutki.“ (Mem. XVIII wyd. 1824); dodaje słusznie: „celem historyka, aby opowiadając, co się działo, oświecał rozum czytającego bez miłości i nienawiści, jeśli się to dobrze lub przeciwnie dobru pospolitemu działo.“ Nadto styl historyka ma być gładki, zajmujący i jasny. Takie mając pojęcia o dziejopisarstwie — doprowadził historyę narodu polskiego do ślubu Jagiełły z Jadwigą.

Stanisław Trembecki[1]) (1725—1812). Rodzice posiadali kilka wiosek w województwie krakowskiem. Oddali syna do akademii krakowskiej, gdzie się obznajomił dobrze z literaturą klasyczną. Następnie wysłali do Paryża, gdzie przybrawszy tytuł comte de Pruss bywał na dworze królewskim i wiódł wesołe życie wśród miłostek i pojedynków, których miał około 30 tak, że zyskał przydomek Tueur des marquis. Po powrocie zamieszkał w Warszawie, zyskał względy króla, stał się jego wielbicielem najstalszym. Obdarzony szambelańską godnością, bywał na objadach czwartkowych króla, pisał wiersze okolicznościowe, służył królowi radą w sprawach artystycznych i literackich, nie zajmował się zresztą polityką i nie brał udziału w ruchu około odrodzenia. Utworów swoich nie wydawał pod własnem nazwiskiem, nie dbał o nie tak, że często do publicznej wiadomości dochodziły one pod nazwiskiem czy Bielawskiego, czy Marcewicza lub Azarycza. Choć miał najwybitniejszy wśród spółczesnych talent poetycki, choć literaturę starożytną znał doskonale, w żadnym z tylu rodzajów nie stworzył nic doniosłego,

---

[1]) St. Tomkowicz. Erudycya Trembeckiego Przegl. pol. t. IV. rocz. 14. z r. 1880 str. 159 id., oraz 1879, 1882.

Dr. Teofil Ziemba przy wydaniu Pism S. T. Lwów 1883.

Dr. H. Biegeleisen Charakteristik Trembecki's Ein Beitrag zur slawischen Litteraturgeschichte Leipzig 1882.

Łucyan Siemiński Portrety literackie t. 3.

Mickiewicz. Objaśnienia do Zofijówki. Klimaszewski. Rozbiór poezyi St. Tr. Wilno 1830. Tretiak. Mick. i Trembecki (Szkice liter. Krak. 1896).

bawił się po dyletancku i w archeologa, i w historyka, i w filozofa, i w krytyka, i w fizyka, i w lekarza nawet. Raz gdy król czytał Horacego w edycyi birminghamskiej i potrzebował niektórych uzupełnień, Trembecki podejmuje nużącą pracę porównania ody w odę edycyi tej z układem Sanadona; innym razem dostarcza królowi całego kilkunasto-arkuszowego zeszyciku napisów do budowli łazienkowskich, a dewizy te wyjmuje z Horacego, Lukana, Marcyalisa, Seneki, ze stoików, przysłowi Salomona, Ekklezyasty, z Księgi mądrości itd. Całe lata życia poświęcał pisaniu wielkiego dzieła w rodzaju filozofii dziejów Polski, przedstawiającego na podstawie badań porównawczych powstanie Polski wśród dziejów powszechnych. O dziele tem sam pisze do króla: Chciałbym wszystkie wiadomości pochłonąć razem, dla usługi W. K. Mci. Historya, prócz obcej, polska i sarmacka, znana i niewiadoma, geografia stara i nowa, prawa ojczyste i zwyczaje, polityka powszechna — wszystko to w moje wchodzi cele, nad tem wszystkiem z osobna piszę i jedno drugiemu zawadza.“ Po wyjeździe króla do Petersburga, podążył Trembecki za nim, a po jego śmierci przeniósł się około 1802 do Tulczyna na Podolu, gdzie spędził resztę sędziwej starości.

Przez całe życie był dziwakiem, ale pod koniec zdziwaczał do reszty. Nie jadł mięsa, chodził najczęściej boso, unikał ludzi, natomiast latem miał otwarte okno i pełno wróbli. Zapewniał, że regularnie przylatywało ich dwieście t. j. cała rodzina, którą wychował. Umarł bez żadnej choroby, zachowując przytomność umysłu do końca.

Trembecki z poezyi pisał bajki, listy, poemata opisowe i wiersze okolicznościowe. Najważniejsze są z poematów opisowych Zofijówka, z politycznych Joannes Sarcasmus, oraz bajki.

Zofijówka. Po ogólnem powitaniu Ukrainy i pochwale Potockiego — wymyśla poeta genezę ogrodu. Lud skarżył się, że dziki zwierz czyni szkody. Potocki zarządza polowania; tam Amor wróży miłość ku Zofii Greczynce i każe założyć ku czci jej ogród. Potocki łamie skały, kopie stawy, prowadzi wody ze strumienia Wilgi, na łysych dawniej pagórkach osadza borki, buduje groty, pod cieniem drzew wyznacza miejsce spoczynku wiecznego swojej dziatwie, przerzuca mosty, wznosi altanę Tetydyon, nazwaną tak od walki miłosnej Tetydy i Peleusa; wśród jeziora, na którem pływa złocista barka, zakłada wysepki, nareszcie ustanawia miejsce na gimnazyum w rodzaju ateńskiego, gdzie uczeni wiodą dysputy fiilozoficzne. Jedną z takich dysput powtarza poeta.

Zarówno w świecie zwierzęcym jak ludzkim odbywa się nieustanna zmiana materyi. Z tych cząstek, które stanowiły mój organizm przed półwiekiem, nie zostało ani proszku. Ciało ludzkie ginie i idzie innym istotom na posiłki. Wszędzie we wszechświecie spostrzega się ten sam ład. Ziemia krąży koło swej osi przez dni i lata, a świat ziemski wciąż się odmładza — i kiedyś znów będziemy się rodzili ci sami, a tak „byliśmy czem jesteśmy, miliony razy“. Najwyższem dobrem człowieka jest rozkosz, ale nie chwilowa. Rozkoszy należy mądrze i w miarę zażywać, bo

„Cukier jest wprawdzie słodki, temu jednak biada,
Kto często lub nad miarę cukrem się objada.
Przez wyczyszczony rozum i cnotliwe życie
Zyskuje się prawdziwej rozkoszy nabycie.
A gdy człowiek dobrze strawionym obciążony wiekiem
Pozna, że już przychodzi przestać być człowiekiem,
Tak się spokojnie złoży z przodkami pospołu,
Jak gdy po walnej uczcie wstawałby od stołu.“

Wysłuchawszy tej dysputy, która charakteryzuje materyalistyczne poglądy Trembeckiego, podąża on w las, gdzie z bryły granitu wycięto obelisk, dalej widzi kanały, fontanny „płyną, skaczą, błyszczą“ — a tam znów bije wielka kaskada. Nawet kto zna Tuskulańskie gaje, kaskady Tyburu i wydroża Pauzylippu, może jeszcze znaleźć karm dla podziwu swego w Zofijówce.

Zofijówka jest poematem opisowym. Poecie nie chodzi jednak o dokładny i szczegółowy opis ogrodu tulczyńskiego, jeno o poetyczne wskazanie głównych jego piękności, oraz o stworzenie kształtnego, malowniczego obrazka. Poeta osiąga cel swój za pomocą treści i formy utworu. Z treści poematu widnieje podziw i zachwyt, jakim był przejęty dla dzieła Potockiego; zręcznie i z przedziwnem zachowaniem właściwej miary umie on wskazać te szczegóły, które razem składają się na efektowną całość. W jednym tylko wypadku wykracza po za kres swego zadania — t. j. w przydługiej rozprawie filozoficznej. Ustęp ten psuje wyborny zresztą układ poematu i budowy jego nie czyni artystyczną, gdyż się sprzeciwia celowi głównemu. Większe natomiast znaczenie ma Zofijówka ze względu na obrazowanie i język. Styl Trembeckiego zazwyczaj jędrny, pełen męskiej siły i zwięzłości, w Zofijówce jest nadto bardzo poetycznym, obfituje w nowe, na doskonałem odczuciu ducha języka polegające, zwroty i wyrażenia. „Styl Trembeckiego — powiada o Zofijówce Mickiewicz — wypływa z natury mowy ojczystej,

więc giętki, sposobny równie do wydania górności jak prostoty myśli i różnych w tej mierze połączeń i odcieniów, ale zawsze właściwym sobie sposobem, nie tracąc bynajmniej piętna narodowości i oryginalnego talentu.“ Istotnie, jeżeli Krasicki — pomimo wszelkich swych zalet — nie wzbogacił poetycznego języka ani nowymi obrazami ani nawet nowymi zwrotami, jeżeli Naruszewicz utworzył zwłaszcza w zakresie epitetów wiele dziwolągów, Trembecki w tym właśnie kierunku najwięcej się zasłużył z pośród poetów stanisławowskich. Trudno się na to zgodzić, jakoby dzieła jego obfitowały w treść głęboką lub nową, ale trzeba to przyznać, że język jego jest bogaty, że styl nadzwyczaj zwięzły, że sposób wyrażania się oryginalny a pełen siły, że obrazowanie w poezyi przewyższa wszystkich tego okresu poetów, a wiersz nie ustępuje gładkością i harmonią nawet wierszowi Krasickiego. Takich silnych a obrazowych zwrotów, jak „ciała podarte,“ „bełt puszczony łukiem,“ „znarowione oko,“ „wyzywa kły wieków,“ „wątek rzeczy,“ „żyjątko“ itd. u Trembeckiego wiele, a wszystkie one były nowością i wzbogaceniem języka XVIII wieku. Te zalety skłoniły Mickiewicza, że zaliczał Trembeckiego do najlepszych polskich stylistów i zdanie to należy uznać za słuszne.

Nierównie słabszymi utworami opisowymi są już Polanka i Powązki, dwa krótkie opisowe poemata. Natomiast doskonałe są Trembeckiego:

Bajki. Jest ich trzynaście. Najlepsze są Lew i mucha, Myszka, kot i kogut, Wilk i baranek. Bajki te są przeważnie przyswojone językowi polskiemu bądź z Lafontaine'a, bądź z klasyków, ale mają wszystkie zalety wybornego stylu poety: zwięzłość, obrazowość, dosadność wyrażeń i jasność. Stoją one godnie obok bajek Krasickiego i Mickiewicza, jako najlepsze w naszej literaturze.

Z utworów politycznych przypisywane mu M a p a n r o z u m, D o s ą d u s e j m o w e g o, nie są Trembeckiego; z pośród innych bardzo nielicznych, najlepszym jest J o a n n e s S a r c a s m u s i D o p o s ł ó w w r a c a j ą c y c h z G r o d n a. Wypada atoli zaznaczyć, że tak jak w filozofii Trembecki był materyalistą, ceniącym życie, o ile może dostarczyć przyjemności, o tyle w polityce był pierwszym panslawistą, przejętym uwielbieniem potężnej Rosyi i marzącym o zlaniu się z nią. Słabo odczuwał on tedy niedolę swego społeczeństwa, ani też nie myślał o zaradzeniu złemu. Jako obywatel zatem nie był wprawdzie szkodliwym, gdyż nie miał władzy po temu, ale też był niczem.

Franciszek Zabłocki[1] (1754—1821). Ukończył szkoły pijarskie w Międzyrzeczu, potem udał się do Warszawy i pracował w Komisyi edukacyjnej, gdzie w 1775 otrzymał urząd sekretarza i był nim 18 lat. Wesoły i dowcipny, lubił zabawy towarzyskie, ożenił się i był zrazu szczęśliwy. Alemu żona umarła i dwoje dzieci. Pociechą była dlań przyjaźń Kniaźnina. Chlubił się przyjaźnią króla, bywał na czwartkowych, t. z. rozumnych objadach, otrzymał odeń medal „merentibus." W 1794 był w Komisyi edukacyjnej, za Sejmu 4-letniego pisał utwory polityczne w duchu patryotycznym. Po upadku kraju posmutniał do reszty, nauczył się po włosku, udał się do Rzymu i został księdzem. Osiadł najpierw w Górze pod Puławami. potem w Końskowoli na probostwie.

Zabłocki pisał najpierw sielanki i satyry, ale w rodzajach tych był rozwlekły i nie dorównywał poprzednim poetom. W 1780 napisał komedyę ze śpiewkami p. n. Balik gospodarski — i odtąd zaczął pisać komedye — oryginalne i tłómaczone, wierszem i prozą. Wogóle sztuk jego liczą do 80. Oryginalnych jest jednak wszystkiego 10. Wierszem pisane: Zabobonnik, Fircyk w zalotach, Mężowie poprawieni, Żółta szlafmyca i Sarmatyzm; prozą: Balik gospodarski, Wielkie rzeczy i cóż mi to szkodzi? Doktór Lubelski, Dziewczyna sędzią, Taradajka latająca czyli Arlekin Mahomet. Najlepsze są Fircyk w zalotach, Sarmatyzm, Wielkie rzeczy i cóż mi to szkodzi.

Fircyk w zalotach. Na wieś w pobliżu Warszawy do Arysta przybywa przyjaciel jego Fircyk wraz ze swym sługą Świstakiem. Aryst ma młodą żonę i sługę Pustaka, a prócz tego bawi u niego chwilowo siostra, młoda, bogata, wdowa od roku, Podstolina. Fircyk zakochany w Podstolinie — był w jej majątku, a gdy ona niechętnie przyjmując niewczesne zaloty uciekła — do brata, przybywa za nią. Następuje scena pełna zalotów, w której Fircyk uderza bronią kokieteryi, Podstolina zaś coraz żywiej usuwa się odeń. Spotyka się następnie Fircyk z gospodarzem. Zasiadają do gry w rumelpikietę. Fircyk stawia swoje taranty, Aryst trzysta dukatów. Fircyk

---

[1]) Tyszyński. Komedya polska XVIII w. (Wizerunki polskie. Warsz. 1878).
Bełcikowski. Ze studyów. Warsz. 1886.
Gawalewicz. Franciszek Zabłocki. Kraków 1894.
Kąsinowski. Beiträge zu einem Studium des Lustspieldichters Franc. Zabłocki. (Sprawozd. gimn. Brody 1897).

wygrywa pierwsze, drugie i trzecie 300 dukatów — odchodzi, budząc nadto w Aryście zazdrość, gdyż zapowiada, że idzie zalecać się żonie. Aryst za nim. Spotykają się i Fircyk ma już plan intrygi gotowy. Zapowiada Arystowi, że się żeni, ten go prosi, aby wesele odprawił w jego domu. Fircyk tedy poleca Świstakowi, ponieważ wyprawia tego dnia hulankę z maskaradą, koncertem, tańcami, jechać po potrzebne do tego akcesorya do Warszawy. Tymczasem Aryst w rozmowie uwiadamia Podstolinę o tem, że Fircyk ma się żenić, Świstak zaś na naleganie Podstoliny wyznaje, że przyszłą jego wybraną jest hrabina Cnotliwska. Wówczas Podstolina, podniecona zazdrością zgadza się oddać swą rękę Fircykowi.

Główną osobą jest Fircyk, (wyraz nowy, poraz pierwszy użyty przez Czartoryskiego w komedyi Panna na wydaniu, od firka (lichotka). Młody to człowiek, starościc ale od pradziada, szuler i rozrzutnik. „Kocha młode kobiety, lubi winko stare,“ ale dowcipny i wesoły, więc też „zalotnice publicznie, pokątnie dewotki pożerają go wzrokiem.“ Szczęście służy mu; choć świeżo zgrał się w Warszawie, choć Podstolina go nie chce, intrygą i dowcipem odgrywa u Arysta pieniądze, a u Podstoliny serce. Jednakże uczciwość jego bardzo podejrzana. Wydał weksel płatny na lwowskie kontrakty, ale zapowiada z góry, że nie odda; o zamiarach swych co do ożenienia — mówi do Arysta:

Czy nie wiesz czasem jakiej wdówki do najęcia?
Mniejsza o to, czy stara, czy młoda, garbata,
Prosta, chroma, czy ślepa, byleby bogata.“

Narzekając na złe czasy, powiada o ojcu swym, że sknera „stary jak kruk, nie daje nic i nie umiera.“

Przecie się niezła człeku upiekłaby grzanka,
Mógłbym jeszcze z rok szumieć i grać rolę panka,
Potembym się ożenił z jaką ciepłą babą
Notandum z babą starą, z babą bardzo słabą...“

Świat wedle niego — to szulernia, ludzie — to gracze. Rządzi nim przypadek i los ślepy. W zalecaniu obcesowy, nie wierzący ani w cnotę ani we wstydliwość. Istny cynik — bez charekteru we wszystkiem.

Aryst lubi życie wiejskie i kocha swą młodą żonę Klaryssę. Lubi też i grę w karty, ale „w wygranej tchórz, w przegranej odważny bez granic.“ Tak też i w grze z Fircykiem nie poprze-

staje na jednorazowej przegranej, lecz przegrywa trzykroć tyle. Zazdrosny bez miary i bez powodu, przytem choć charakteru nierównego, łatwo się unosi i uspokaja, nie umie w uniesieniu ani rozumnie myśleć, ani sprawiedliwie sądzić. Gniew swój w niepowodzeniu spędza na Pustaku, swym słudze, którego karci bez racyi, wynagradza bez racyi, a zawsze nazbyt mu ufa i nigdy odeń nie żąda rachunków z powierzonych pieniędzy. Charakter lepszy od Fircyka, ale też nieosobliwy.

Celem komedyi było satyryczne scharakteryzowanie wielu modnych wówczas paniczów w stolicy, którzy bez mienia na kredyt albo na koszt zielonego stolika prowadzili wystawne i hulaszcze życie. Że postać Fircyka mogła być wziętą z natury, świadczy Hoffmanowa; opisując obiad rozumny, na którym w 1781 czytał Zabłocki swoją komedyę, powiada, że słuchacze mając podejrzenie, iż to typ Węgierskiego, wołali co chwila: „to on!", „to nie on!".

Cała też siła, tak jak cel komedyi leży właśnie w charakterystyce. Akcyi posiada komedya mało bardzo, intryga nie odznacza się kunsztownością. Akcya skupia się około gry w rumel-pikietę — a ma ona dać środki Fircykowi do wysłania Świstaka; owo wyprawienie Świstaka staje się już początkiem rozwiązania. Dwie te sceny (5 akt. I-go, i 6-ta aktu III-go) są w akcyi i intrydze najważniejsze. Nici intrygi trzyma i rozwiązuje je głównie Świstak, totumfacki Fircyka, zupełnie na wzór komedyi hiszpańskich i Moliera.

Wybornym jest natomiast dyalog, nadzwyczaj gładki, ożywiony, dowcipny, bogaty w słówka dobitne a techniczne, oraz w przysłowia trafnie dobrane. Język czysty jasny i płynny.

Sarmatyzm. Rzecz na wsi, osiadłej przez szlachtę. Pomiędzy szlachcicem Góronosem a Żegotą wre spór graniczny, ale po za tem kryje się jeszcze wiele powodów małostkowej natury do nienawiści: Góronos nadyma się, bo jego herb starszy, sięga XIII w. — „dom Góronosów — nie wyleciał wcale sroce z pod ogona", żąda tedy od Żegoty powinnego respektu dla siebie i swej rodziny. A Żegota go bagatelizuje i figle płata. Nie dość, że, jak się Góronos skarży — „Wodzi mnie strona skrycie wsparta od szatana do djabła, od djabła do czarta, Dziad zacznie, wiek się ciągną intrygi pieniacze" — ale Żegota płata różne inne figle. Oto niedalej, jak ongi — mówi Góronos — moje konie „z fornalki połapawszy jednemu grzywę ostrzygł, drugiego poanglizował." Nic tedy nie skutkują przedstawienia Skarbimira, aby się pogodzili. Dzieci pieniaczy Żegoty: syn Radomir i Góronosa córka Aniela kochają się nawzajem, miłość ta jednak mało ma widoków powodzenia, bo żona

Góronosa Ryxa, rzadko trzeźwa, kłótliwa, prostacka i mocna w języku baba jątrzy tylko, zamiast łagodzić. Aniela ma powiernicę i totumfacką w swej służebnej Agatce, którą kocha Walenty, syn gajowego Góronosa. Ten spotkawszy raz Wojciecha, panicza z Warszawy, na rozmowie z Agatką — napastuje go i odbiera odeń policzek. Mszcząc się za to, zbiera chłopów i obija przez pomyłkę Borzywoja, kuzyna Góronosów. W akcie czwartym na polu przychodzi do walnej sprawy między spornemi stronami. Góronos, Borzywój i Ryxa z chłopami z jednej strony, Żegota z chłopami z drugiej — wszyscy tędzy w gębie, ale w rzeczy tchórze, wymyślają sobie ile wlezie. Rejent wreszcie godzi. Tymczasem Radomir i Aniela układają schadzkę w ogrodzie za pomocą listu przez Walentego. List chwyta Ryxa i chce Walentego zabić. Byłaby może baba i dokonała z pół-pijana smutnego dzieła, gdyby broń za wcześnie nie wystrzeliła. Nareszcie schodzą się wszyscy powaśnieni na naradę, a Skarbimir i Rejent jednają. Najtwardszą i tu okazuje się Ryxa, która długo broni się, wobec nalegań, aby zezwoliła na związek Radomira i Anieli. Nareszcie zgadza się.

Jak we Fircyku chodziło poecie o wyśmianie tych wad w stosunkach towarzyskich stolicy, które się w końcu zeszłego wieku rozpanoszyły wraz ze wzmagającym się wpływem francuszczyzny, tak przeciwnie w Sarmatyzmie przedstawia Zabłocki odwrotną stronę medalu: wyśmiewa ujemne strony staropolskiej szlachetczyzny. Głównym błędem jest tu oczywiście pieniactwo. Jak wiemy, kwitło ono osobliwie za czasów Saskich. Ta zażarta walka dwóch szlachty o parę łanów, ogród, pierwsze miejsce w ławce kościelnej, burząca spokój całej wioski — to główny motyw komedyi. Obok tej wady atoli wyśmiewa też poeta przecenianie klejnotu herbowego, pochopność do korda i zapalczywość, obok istotnej tchórzliwości i lęku krwi. Najsmutniej, rzecz dziwna, odmalowany charakter nie Góronosa lub Żegoty, lecz Ryxy, która do wad wymienionych dołącza jeszcze pijaństwo. W komedyi — co się tyczy jej faktury — dadzą się odróżnić dwie akcye obok siebie idące: jedna to spór graniczny, druga miłość między Anielą i Radomirem — obie dość zręcznie spływają się w akcie ostatnim. Niezupełnie umotywowane jest ustępstwo Góronosa i Ryxy, a prócz tego zbyt wielki udział w akcyi mają słudzy, zarówno Walenty jak Agatka, co mogło nie razić w modnych t. z. salonowych komedyach, ale razi w komedyi, omawiającej wiejskie stosunki polskie. Zresztą Sarmatyzm ma też same zalety dyalogu i języka, co wszystkie komedye Zabłockiego. Dodać nawet trzeba, że akcya — lubo nie zawsze ściśle spojona —

toczy się jednak żywiej, niż we Fircyku i jest bogatsza — zaletą tej też komedyi jest jej specyficznie narodowy polski charakter.

Wielkie rzeczy! i cóż mi to wadzi? komedya w 2 aktach. Było dwóch przyjaciół: Floryan i Hilary. Floryan odznacza się tem, że zawsze marmurowo spokojny i pogodny, we wszelkich przygodach opowiada: Wielkie rzeczy! i cóż mi to wadzi? i nigdy się nie rozgniewa. Ma on żonę panią Szczęsną. Hilary ma znów syna i chce go ożenić z córką Floryana, ale nie pozwala na to Szczęsna. Zawiera tedy z nią umowę; jeśli rozgniewa Floryana — to wygrał sprawę. Próbuje z pomocą sług Salusi i Walentego wszelkich środków. Sługi mówią panu Floryanowi, że zbankrutował, że wskutek oszczerstw ma iść do więzienia, że go żona zdradza. On zawsze odpowiada swojem przysłowiem i zawsze umie rozjaśnić położenie we własnem mniemaniu, Dopiero gdy mu dowodzą listami, że przyjaciel go zdradza i kopie pod nim dołki, martwi się, a nawet oburza. Świadkiem tego staje się Szczęsna i Hilary, a ten ostatni wygrywa i Szczęsna zgadza się na małżeństwo córki z jego synem.

Jest to fraszka sceniczna bez poważnej i szerszej tendencyi, ale wesoło i zręcznie napisana prozą. Pogodny i optymistyczny charakter Floryana aż do dziwactwa przedstawiony z życiem i konsekwentnie. Dyalog jak zwykle wyborny.

Zabłocki nie jest pierwszym komedyopisarzem, ale jest z pośród dotychczasowych najcelniejszym. Wzorował się na komedyi molierowskiej: tak jak Molier pisał komedye typowe. Celuje charakteryzowaniem dokładnem, drobiazgowem osób, znajomością duszy ludzkiej i świata ówczesnego, dosadnym językiem, oraz zręcznym dyalogiem. Zarzucano mu, że cel w komedyach jego bywa jawnie ujemny, że zapewnia zwycięstwo figlom, filuterstwu, pustocie, czczej galanteryi i t. d. — ale to ma znaczenie pozoru. W istocie ujemne charaktery — aczkolwiek sprawy ich kończą się pomyślnie — pozostają ujemnymi i nie są otoczone nimbem usprawiedliwienia przez poetę. Słuszniej możnaby zarzucić, że sługom przypada najczęściej wybitna rola w komedyach — co było wypływem przejęcia się wzorem u Zabłockiego. Uchodzi on za twórcę i ojca komedyi polskiej, a tytuł ten należałby mu się jeszcze sprawiedliwiej, gdyby więcej napisał takich narodowych komedyi, jak Sarmatyzm.

Franciszek Karpiński[1]) (1741—1825). — Rodzice znani byli

[1]) Franciszek Próchnicki. O życiu Franc. Karpińskiego (Sprawozd. dyrekt. c. k.

z cnoty i pobożności. Po ósmym roku życia do szkół jezuickich w Stanisławowie, a po ich ukończeniu we Lwowie, gdzie został „nauk wyzwolonych i filozofii doktorem, a św. teologii bakałarzem.“ Potem jeździ, bawi się, zawiązuje liczne znajomości — przez lat 10. W r. 1770 wyrusza z Puzyną, starościcem upitskim, do Wiednia, gdzie przez półtora roku uczy się fizyki experymentalnej, chemii, botaniki, anatomii i medycyny. W 1780 wydaje zbiór wierszy p. t. Zabawki wierszem, dedykując je ks. Adamowi Czartoryskiemu. Książę wzywa go do Warszawy i ofiaruje mu urząd sekretarza do spraw politycznych. Wtedy Karpiński zostawił Dobrowody, swą wioskę dzierżawną, siostrzeńcowi, sam zaś pojechał do Warszawy. Przy księciu był lat parę. Z usposobienia dumny, w słowach nieoględny, przytem zarozumiały — nie mógł się zżyć z gładkością wielkiego świata. Opuścił tedy Karpiński dwór Czartoryskiego w 1783 r. Wtedy przetłómaczył Ogrody Delilla i wydał nowy tomik poezyi. Po powrocie do Galicyi napisał sławną swą elegię Powrót z Warszawy na wieś. Po roku atoli znów zatęsknił do stolicy. W Warszawie zrazu chłodno przyjęty i przez Czartoryskiego i przez króla. Potem otrzymał w dzierżawę Suchodolin. W ciągu tych lat przetłómaczył Psałterz Dawida i wydawał nowe tomiki swych Zabawek wierszem i prozą. Marcin Badeni wyjednał mu w tym czasie u króla przywilej na kolonię Kraśnik — i tu się poeta ostatecznie osiedlił. Była to pustka, ale Karpiński posiadał 2.000 dukatów na procencie. Wybudował więc domek, wytrzebił siedm włók gruntu, osiedlił wieśniaków i stał się właścicielem ziemskim, zmieniając nazwę swej posiadłości na Karpin. Na roli siedząc, nie zaniedbywał pióra, lecz układał pieśni pobożne, Przestrogi dla swej wnuczki, Pamiętniki swego życia i Rozmowy Platona.

Z dzieł jego najważniejsze są Sielanki, Pieśni, elegia Powrót z Warszawy na wieś, a z wierszy okolicznościowych Żal Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta.

Sielanki. Nie odznaczają się ani takim wdziękiem, ani taką poetycznością, jak przedmiotowe sielanki Szymonowicza. W znacznej części zwrócone do Justyny i opiewające miłość ku niej. Są to za-

---

gimnazyum lwowsk. im. Franciszka Józefa r. 1876).

Korotyński. Stanowisko Fr. K. w literat. Warsz. 1872 (Wieniec).

Rzętowski. Franc. Karpiński Warsz. 1876 (Tyg. ilustr).

Bełcikowski. Ze studyów. Warsz. 1886.

Górski. Dziecinne i szkolne lata K. (Bibl. Warsz. 1891).

tem obrazki miłosne na tle życia wiejskiego. Podkład do nich dawała zazwyczaj rzeczywista miłość poety, są więc pod tym względem szczere, ale choć poeta nie ulegał w poezyi tak dalece wzorom francuskim, jak poeci warszawscy, to jednak uczucie miłości u niego objawia się w sposób sentymentalny, czułostkowy i mało posiada siły. Nie jest to miłość tak zmysłowa i płomienna, jak u Morsztyna, w chwilach szczęśliwych nie dosięga extazy, w niepowodzeniu nie schodzi do rozpaczy, najczęściej rozpływa się w tęskny żal i smutek. Posiada dość szczerości — a we formie swej nie używa mitologii i odrzuca Olimp — i to są główne sielanek zalety. Najwięcej cenioną była swego czasu sielanka Laura i Filon.

Wieczorem słyszy Laura klaskanie pod umówionym jaworem, gdzie czeka na nią jej miły. Bierze koszyk malin i wieniec z róż i podąża na schadzkę. Pod jaworem nie zastaje nikogo. Narzeka na kochanka, przypuszcza, że ją zdradza dla Dorydy; tłucze więc koszyk z malinami o drzewo i niszczy wieniec. Wtedy ukazuje się Filon, który już od godziny czekał i dla figlów schował się w krzewy, uspokaja słodkiemi słowy zazdrość Laury, ofiaruje jej w darze kij rzezany i wśród miłosnej rozmowy spędzają noc aż do wschodzącej zorzy.

Sielanka była dla tego popularną, że była typową sielanką XVIII wieku. Posiada czułostkowość uczucia, poetyczne dekoracye miłości pasterskiej, nawet nieco mitologii. Uczucie z łatwością rozpływa się w łzy, Laura przemawia do wianka i łatwo wpada w żal, a z rozpaczy znów przechodzi do miłości. Czułostkowość objawia się też w darach z jednej strony wieńca z róż, z drugiej laski rzeźbionej. Styl nie celuje obrazowaniem, odznacza się jednak prostotą i naturalnością.

Pieśni. Wśród pieśni najcelniejsze są nabożne. Karpiński w domu rodziców patrzał na cnoty i religijność, znaczną część życia spędził na wsi, gdzie jeszcze zachowały się patryarchalne obyczaje, stolicą nie przesiąkł, bo przybył do niej w wieku dojrzałym, kiedy charakter nie ulega wpływom. Był zatem szczerze, po prostu religijnym, bez ascetyzmu i mędrkowania. To też w pieśniach swych pobożnych wyraża to proste, szczere, naiwne uczucie miłości ku Bogu, uwielbienie i zaufanie w jego siłę i dobroć, — a przymioty te sprawiły, że wiele pieśni Karpińskiego stało się popularnemi; przyswoił je sobie lud, że wymienię choćby pieśń poranną: „Kiedy ranne wstają zorze,“ pieśń o Narodzeniu Pańskiem: „Bóg się rodzi, moc truchleje,“ pieśń o miłosierdziu

Boskiem: „Boże, Twoje zlitowanie,“ pieśń wieczorna: „Wszystkie nasze dzienne sprawy.“ I tym pieśniom wprawdzie brak wzniosłości, często i siły, ale uczucie szczerzej i rzewniej płynie. Takie są właściwości jego poezyi i w pieśniach świeckich z tą odmianą, że tu ujawnia się nieraz zapatrywanie na sprawy publiczne. Karpiński był patryotą, spoglądał z uwielbieniem na pracę około odrodzenia kraju, cenił ludzi zacnych. We wierszu do Stanisława Małachowskiego z powodu usamowolnienia poddanych woła, że

„Króla, ciebie i prac twoich towarzysze —
Jak twórców życie Polski — nieśmiertelność pisze“.

w innym Na dzień 3 maja 1791“ w refrainie po każdej zwrotce powtarza: „Jakże ten król nasz bogaty! Skarb jego — serc miliony.“ Dodać tu trzeba, że pisał też wiersze i do Repnina i do Kuszelewa, gubernatorów Litwy, acz pisał je na żądanie i nie wielbił w nich bynajmniej wrogów kraju swego. Ale i w tych patryotycznych pieśniach niewysoki polot. Raz tylko wzbił się poeta do poziomu Ody, gdy napisał utwór Żale Sarmaty. Utwór piękny pod względem formy, głęboki uczuciem wyróżnia się korzystnie wśród poezyi Karpińskiego. Zwrócić trzeba uwagę na gałąź pieśni, w których zajmuje się Karpiński dolą ludu wiejskiego. Poeta długo wśród ludu przebywał i miłował go, to też nieraz woła o polepszenie jego bytu. Tu należy komedya Czynsz, Pieśń dziada sokalskiego, oraz wiersz wzmiankowany do Małachowskiego Jestto uczucie nowe; po raz pierwszy wciąga Karpiński sprawę ludową do poezyi, po raz pierwszy z motywów pieśni ludowych czerpie materyał do poezyi, jak np. w Pieśni mazurskiej. Najcelniejszym utworem poetycznym prócz Żalów Sarmaty jest elegia Powrót z Warszawy na wieś. Napisał ją po swoim powrocie z Warszawy do Dobrowodów w r. 1784.

Wita swój domek ubogi, za szczęśliwego uważa człowieka, co zadowolony że skromnego losu „z swej obory ma mięso, z ogrodu jarzynę,“ nie ubiega się o sławę i nie prosi się na pańskie progi. Ojciec śląc go w świat kazał mu iść prawdą, to go zbogaci — tak też mówił i pisał; nie schlebiał — i wraca uboższym jeszcze. Dawano mu wprawdzie nieco, ale chciano go zarazem ująć w niewolę — a nadzieją szafowano szczodrze. A jednak nie wiele wymaga:

„Jedna wioska do śmierci, jeden dom wygodny,
Gdzieby jadł nie z wymysłem, ale wstał niegłodny“

starczyłoby mu. Nad księgami stracił zdrowie i oczy — a oto zostaje o głodzie. Dawniej ceniono więcej i nagradzano szczodrzej Szymonowicza lub Kochanowskiego, dziś książki — to sprzęt nieszczęśliwy. Rzuca je i prągnie zachować serce, litości pełne dla biedniejszych. Zwraca się w końcu do siostry, która z dziatwą swą czeka jego opieki. Wszak był między panami, będzie i im lepiej. Był — odpowiada poeta — ale łask nie doznał. I kończy:

„Stało się! nie mam swojej, kopmy cudzą grzędę,
Podeprzeć tę lepiankę! jeszcze w niej przebędę.“

Z elegii tej wieje łagodny smutek, płynący z nadziei niedopełnionych, jakie się poecie uśmiechały, gdy podążał do ogniska życia umysłowego ówczesnej Polski.

Mniemał, że go przygarnie król, że będzie na „rozumnych“ objadach celował pośród znakomitości literackich, że go król obsypie godnościami, jak n. p. Naruszewicza lub Krasickiego. Tymczasem na czwartkowym obiedzie — o ile wiadomo — był raz, król go usypiał obietnicami, a Czartoryski chciał się pozbyć. Stąd zawód, a ten zrodził smutek, ale w parze idzie oraz rezygnacya i otucha lepszej doli na skromnym zagonie. Tej czysto elegijnej treści odpowiada doskonale forma wiersza 13-to zgłoskowego, styl naturalny, niebogaty w obrazy poetyczne tak, jak cichy smutek poety. Zgoda formy i stylu poetycznego z treścią i celem poematu sprawiają, że utwór ten harmonijnością swą przemawia do wyobraźni i uczuć czytelnika i wśród elegii polskich nie może uchodzić za wzorowy.

Karpiński ani wykształceniem swojem ani upodobaniami i charakterem nie należał i nie mógł się dostroić do dworskich poetów. Franciszek wzorów tak, jak owi nie naśladował, panegiryków nie pisał, w satyrach i paszkwilach nie celował, do układania bajek i epigramatów nie okazał talentu. Natomiast w utworach okazał to, czego brak uczuwać się daje w poezyi XVIII wieku, okazał szczere uczucie. Uczucie zaznacza się we wszelkich kształtach swoich. Religijne, indywidualne — miłości i patryotyczne. Każdy utwór poetyczny przez formę swą działa na wyobraźnię, przez treść na uczucie. We formie poeci dworscy czy to Krasicki czy Trembecki, nawet Naruszewicz wyższy osiągnęli stopień biegłości; treścią poetyczną natomiast nie dorównują Karpińskiemu. On niemal jedyny z prostotą i szczerością modlitewną wielbił Boga, jego sielanki miłosne były swego czasu najpopularniejsze, on w swych Żalach

Sarmaty znalazł dla miłości ojczyzny wyrazy wymowniejsze, niż inni współcześni; nadto on pierwszy zwrócił oko na lud i nie wahał się wziąć go za przedmiot poezyi. To też trafnie spółcześni nazwali go „poetą serca“, — nazwa ta w swych czasach, kiedy tak dużo było w poezyi elegancyi, dowcipu nawet rozumu, a tak mało serca jest naprawdę bardzo zaszczytną. Stoi on tedy na biegunie poezyi odmiennym, niż poprzednicy, ale w swoim rodzaju nie jest zgoła od nich niższym, jeśli się tylko w poezyi zechce odróżnić formę i z nią równorzędnie pomieścić treść i nastrój.

Franciszek Dyonizy Kniaźnin [1]) (1750—1807). Nauki u Jezuitów. Po ukończeniu w czternastym roku życia wstąpił do nowicyatu, a w parę lat potem nauczycielem w kollegium jezuickiem w Warszawie. Po zniesieniu zakonu wrócił do stanu świeckiego — i uzyskał zajęcie w bibliotece Załuskich. Wtedy zaprzyjaźnił się z Zabłockim, a przyjaźń ta przetrwała aż do śmierci. Zabłocki prócz zajęć w Izbie edukacyjnej był sekretarzem ks. Adama Czartoryskiego, i przez niego Kniaźnin wszedł do domu księcia. Napisał wówczas Żale Orfeusza nad Eurydyką. Nie pozbył się jeszcze maniery spółczesnej i zastępował uczucie nadętością, a unikał prostoty i prawdy. Nastąpił atoli w życiu jego korzystny zwrot. Został sekretarzem księcia i udał się do Puław.

Było to naówczas drugie ognisko oświaty i cywilizacyi. Rodzina Czartoryskich złożona z księcia Adama, księżnej Izabelli, księżniczki Maryi — odznaczała się wykształceniem i cnotami humanitarnemi, praktykowanemi z delikatnością iście wielkopańską. Jak książę opiekował się szkołami męskiemi, tak księżna fundowała zakłady dla kobiet. W życiu prywatnem urządzano zabawy, zbierano pamiątki ojczyste, przedstawiano sztuki teatralne.

W takiem otoczeniu znalazł się Kniaźnin. Tu spędził resztę życia, pisząc aż do ostatnich siedmiu lat przed zgonem, które przeżył u przyjaciela Zabłockiego w Końskowoli.

Pisał dość dużo wierszy okolicznościowych, patryotycznych, dramatów, nawet komedyę.

---

[1]) Franciszek Dyonizy Kniaźnin. Studyum literackie napisał Felicyan Suryn. Tyg. illustr. r. 1881 Nr. 1130 i d.

Czartoryski. Życie Kn. Przeg. Poznań t. 1853.

Dębicki. Puławy 4 t. Tenże Fr. Dyon. Kn. Przew. nauk. i liter. 1888.

W poemacie Balon napisanym oktawą opowiada aeronautyczną zabawę puławską, dość rozwlekle, okazując nieco więcej siły w ustępach lirycznych; w poemacie Rozmaryn opiewa zaślubiny księżniczki Maryi z księciem wirtemberskim. W operze Matka Spartanka, napisanej wedle wzorów klasycznyah, pragnie rozbudzić w słuchaczach poczucie obowiązków obywatelskich, nawołać do zgody i jedności, podnieść wiarę, natchnąć zapałem, by niebezpieczeństwom mężnie czoło stawili. Nadto przerobił z Melastazego tragedyę Temistokles, osnuł na Homerze tragedyę Hektor, napisał krotochwile Anakreon, Marynki, dyalogowane sielanki Zosiny i Trzy gody. Najlepszą oprócz Matki Spartanki jest opera: Cyganie.

Tak jak i Karpiński pisał Kniaźnin wiersze liryczne — zarówno religijne, jak patryotyczne. Piękne są jego Ody religijne do Boga i Najświętszej Panny, nie bez wdzięku wiersze okolicznościowe liryczne, szlachetną myślą natchnione utwory, w których wzywa opieki możnych nad maluczkimi. Wogóle można powiedzieć, że Kniaźnin, o ile formą nie dorównywał, celniejszym poetom XVIII wieku, o tyle piękną treścią swych utworów częstokroć ich przewyższał.

Stanisław Staszic[1]) (1755—1826). Ojciec był burmistrzem. Stanisław wątłego zdrowia przeznaczony do stanu duchownego otrzymał staranne wychowanie. Gdy skończył szkoły, ojciec oddał mu spuściznę i wysłał zagranicę. Najpierw w Lipsku i Getyndze, następnie w Paryżu — przebył dwa lata. Słuchał wykładów Dubantona, zaznajomił się z Buffonem, d'Alembertem i Raynalem, a idąc za prądem czasu zarzucił teologię i oddał się geologii, fizyce i historyi naturalnej. Po powrocie do kraju nie otrzymał, jako mieszczanin, żadnego urzędu i został nauczycielem dzieci Andrzeja Zamojskiego. Wtedy zarzucił nauki przyrodnicze, a zaczął się zastanawiać nad sprawami publicznemi. Były to czasy ohydnych robót delegacyi, Staszic postanowił zabrać głos w kwestyi reformy —

---

1) Pilat Roman. O literaturze politycznej Sejmu czteroletniego. (1788-1792). Kraków 1872. str. 51. i d.

Szujski. St. Staszic. Przegląd pol. 1866.

Korzon. Staszic jako historyozof. Kwart. hist. 1887.

Pawiński. St. St. Niwa 1897.

Grabowski. St. Staszic, jego pisma polit. i poj. filozof. Przegląd pol. 1898.

a przewertowawszy akta archiwalne w Zamościu, wydał bezimiennie w r. 1785 owoc długich badań p. t. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego (b. m. i r. 8-o. str. 365), a w kilka lat potem rozwinął też myśli w drugiem dziele p. t. Przestrogi dla Polski. Po śmierci Zamojskiego, pozostał nadal wychowawcą synów, a gdy dorośli, wyjechał do Wiednia, gdzie na giełdzie zrobił znaczny majątek. W tych latach (1804—5) zwiedził Karpaty i pierwszy opisał je pod względem geologicznym. Mianowany członkiem założycielem Towarzystwa przyjaciół nauk udaje się do Warszawy ze swego majątku Hrubieszowa, który na Podlasiu zakupił i poświęca swe siły i mienie nowemu Towarzystwu: nabył dla niego dom, ofiarował swój księgozbiór i gabinet narzędzi fizykalnych, wydawał prace członków, postawił przed domem pomnik Kopernika.

W 1807 wydał: O statystyce Polski, a po traktacie wiedeńskim Ostatnie moje do spółrodaków słowa, gdzie zachęca do łączenia się z Rosyą i oświecania się. Za królestwa Staszic był ministrem stanu i prezesem Komisyi emerytalnej. Najczynniej zajmował się rozwojem przemysłu krajowego. Zakładał fabryki, ustanowił w Kielcach szkołę górniczą, otworzył kopalnie miedzi, hutę żelaza i cynku i t. d. W 1822 rozdzielił Hrubieszów pomiędzy chłopów i stworzył ogromną o 4000 ludności gminę wzorową. Uwolnił lud w tej gminie od danin, postanowił urzędników, nadał prawa, opatrzył szkołę, funduszem na plebana, wójta, prawnika, doktora, nauczyciela i t. d. Sam żył nader oszczędnie, testamentem zaś przeznaczył 200.000 złp. na szpital Dzieciątka Jezus, tyleż na dom pracy w Warszawie, 60.000 złp. na profesora w szkole hrubieszowskiej, 45.000 na instytut głuchoniemych, 45.000 na klinikę w uniwersytecie warsz.

Z dzieł Staszica najważniejsze są Uwagi i Przestrogi. Pierwsze nie jest właściwie bijografią Zamojskiego, lecz projektem reformy rządu, drugie jest uzupełnieniem pierwszego.

W dziełach tych pierwszy Staszic sprawę reformy czyni kwestyą bytu: albo reforma albo śmierć polityczna. Żąda wojska 100 a choćby 200.000, wskazuje źródła, z których czerpać fundusze na nie, jak starostwa, majątki klasztorne i kościelne, dobra stołowe królewskie i t. d. Domaga się tronu dziedzicznego.

W układzie wewnętrznym województwa wybierają posłów, urzędników, nawet senatorów. Prawa stanowi sejm. W sejmie zasiada szlachta i reprezentanci miast w równej liczbie i z równem

prawem. Uchwały sejmowe przechodzą większością wojewódzkich instrukcyi, do zmiany praw kardynalnych potrzeba większości $^{2}/_{3}$ głosów. Sejm trwa nieustannie, posłowie zaś obieralni są na dwa lata.

Władza wykonawcza leży w rękach czterech komisyi: skarbowej, wojskowej, spraw zagranicznych i policyi, przez sejm obieranych i przed nim odpowiedzialnych. Król nie ma prawie żadnej władzy.

Pod względem formy dzieła te — jak się spółczesny pamiętnik wyraża — były pisane piórem w płynie elektrycznym maczanem. Staszic dowodząc roznamiętnia się, unosi, z porywającą wymową błaga i zaklina, wzywając o ratunek ojczyzny.

Znaczenie dzieł tych było wielkie. Pierwsze zwłaszcza, wydane na kilka lat przed Sejmem czteroletnim zrobiło niesłychane wrażenie. „Żadna książka od czasu dzieła Konarskiego O skutecznym rad sposobie nie miała takiego powodzenia. Podniesione tu myśli stały się materyałem toczących się w ciągu Sejmu 4-letniego rozpraw politycznych i dały pierwszy popęd do ogromnego ruchu publicystyki."

Hugo Kołłątaj[1]) (1750—1812). Skończył nauki w Krakowie. Udał się w 1770 do Rzymu, gdzie został doktorem teologii i prawa kościelnego. W 1774 wyrobił sobie kanonię krakowską, wbrew życzeniu kapituły, przez co zaraz z początku zraził ku sobie kapitułę i ks. biskupa Sołtyka. Jako członek Towarzystwa elementarnego zakrzątnął się odrazu gorliwie około spraw publicznych, popierał myśl reformy dwóch akademii i spowodował rozwiązanie Komisyi rozdawniczej. Jako wizytator z ramienia Komisyi udaje się do Krakowa dla reformy akademii Jagiellońskiej. Porządkuje majątek, układa archiwum i bibliotekę, reorganizuje liceum nowodworskie. W trzy lata wedle własnego planu urządza akademię. Oddala starych profesorów, zastępuje ich nowymi i zdolnymi, usta-

---

[1]) Roman Pilat. O liter. pol. str. 22 i d.
J. Śniadecki. Żywot literacki Kołłątaja. Pisma rozmaite J. Śniad. Wilno 1818 T. 1.
Henryk Szmitt. Pogląd na życie i pisma ks. H. K. Lwów 1860.
Smoleński. Kuźnica Kołłątajowska. Kraków 1885.
Kalinka. Sejm czteroletni. T. II.
Kozłowski. Kościuszko, Kołłątaj i rewolucya franc. Kwart. hist. 1898

nawia seminarya nauczycielskie, zaprowadza podział nauk na fakultety: teologiczny, prawniczy, fizyczny i nauk wyzwolonych. Podczas Sejmu czteroletniego Kołłątaj należał do stronnictwa patryotycznego i ze swej Kuźni rozwinął sieć nader czynnej i ruchliwej agitacyi. Od r. 1790, mianowany członkiem deputacyi rządowej działa jeszcze energiczniej i skuteczniej i przyczynia się najgłówniej do przeprowadzenia ustawy 3 maja.

Po ustanowieniu rządu został Kołłątaj podkanclerzym koronnym. I na tem stanowisku rozwija bardzo żywą działalność, a położyła jej koniec konfederacya Targowicka, do której akces Kołłątaj zostawił na ręce króla, sam zaś wyjechał do Drezna.

Powrócił do kraju w 1794 r. i jako członek rady narodowej był bardzo czynny. Po upadku schronił się do Austryi, gdzie schwycony przesiedział siedm lat w Josefstadt i Ołomuńcu. Sterany bez środków do życia udał się na Wołyń i znalazł przytułek w Tetylkowcach koło Krzemieńca. W 1807 rząd rosyjski wysłał go do Moskwy i wyznaczył pensyę, a za Księstwa warszawskiego Kołłątaj znów powrócił. Ostatnie lata spełzły mu na walce z nędzą.

Z dzieł politycznych ważne jest:

1. Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego o przyszłym sejmie anonyma listów kilka (w 3 częściach 8-o, 190, 255, 350).

Za podstawę rządu uważa Kołłątaj zabezpieczenie wszystkim mieszkańcom kraju wolności i własności osobistej. Do uczestnictwa jednak w rządzie przypuszcza z trzech stanów: szlachty, ludu wiejskiego i mieszczan — tylko tych, którzy posiadają własność gruntową większą nad 7 ½ włóki.

Budowa rządu opiera się na rządzie województw.

Posłów na sejm obiera każde województwo na lat 6 i wiąże jak najściślej instrukcyą. Sejm ma być nieustający: władza królewska utrzymana, król dziedziczny, mianuje on Senat — ale zresztą nie ma wpływu na rządy. Władza wykonawcza w ręku pięciu komisyi: skarbu, wojska, spraw zagranicznych, policyi i wychowania.

Sejm dzieli się na izbę niższą i wyższą: w pierwszej posłowie z miast, w drugiej ziemscy i Senat. Izba niższa o połowę mniejsza. Do obrony ludu ustanawia się trzech trybunów, przez sejm wybieranych ze szlachty.

Listy te dały hasło do wielkiego ruchu publicystycznego, a nadto pobudziły sejm do utworzenia deputacyi do reformy rządu,

w skład której wszedł i autor listów. Wtedy to w 1790 wydaje Prawo polityczne narodu polskiego czyli układ rządu Rzeczypospolitej (Warszawa 8-o XXXVI, VI i 190 str.). Dzieło to zawiera projekt streszczony z Listów anonyma, a poprzedza je wspaniała przedmowa, należąca do najznakomitszych wzorów języka i stylu polskiego.

Oprócz powyższych napisał Kołłątaj niemało broszur, mów, projektów. W każdej niemal kwestyi politycznej a po porządku rzeczy naówczas będącej zabierał głos, wskazywał sposób załatwienia i podawał wnioski.

W sprawie dziedziczności królów wydał dwie broszury: 1. X. Hugona Kołłątaja, ref. w X. d. Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie z drukarni Dufourskiej p. t. Seweryna Rzewuskiego, h. p. k. O sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka Warszawa 1790 8-o. 125. i drugie: Ostatnia przestroga dla Polski Warszawa 1790. 8-o. 54.

W sprawie uprawnienia politycznego mieszczan wypracował memoryał: Od miast koronnych i litewskich do Najjaśn. Pana i Najjśn. Rptej skonfederowanych stanów; on napisał memeryał w sprawie ludu wiejskiego p. t. Przedłożenie do stanów za ludem wiejskim; on odsłaniał tajemne zabiegi opozycyi w piśmie p. n. Co też to się dzieje z nieszczęśliwą Ojczyzną naszą? Wiadomość poświęcona prawdzie i przyszłości — w Chełmnie 1790. 8-o. 56. On także po wyjeździe do Drezna wraz z Ign. Potockim i Franc. Dmochowskim wypracował dzieło O ustanowieniu i upadku konstytucyi polskiej 3 maja Metz. (właśc. Lipsk) 1793. 2 t. 8-o. str. 244 i 308.

Jestto opis prac podjętych na sejmie w celu przeprowadzenia reformy rządu. Dla obrony narodu, spotwarzonego przez państwa rozbiorcze, zrzucił on w tem dziele winę niepowodzeń i całą odpowiedzialność za upadek kraju na króla, co było i nie słusznem i niepięknem ze strony Kołłątaja, który przecież sam uczynił akces do Targowicy. Mimo tego dzieło ma znaczenie pierwszorzędnego źródła do dziejów konstytucyi.

Po upadku Rptej napisał: Uwagi nad teraźniejszem położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju Tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskiem Lipsk 1808, nadto naukowe prace:

Porządek fizyczno-moralny Kraków 1810, Stan

oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III., Pamiętniki historyczne do objaśnienia dziejów mego czasu służące i X. Hug. Kołłąt. Korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim. Wszystkie trzy ostatnie wydane po śmierci, wszystkie mniejszego znaczenia.

Jako pisarz polityczny należy do najznakomitszych u nas. Miał głęboką znajomość stosunków, wytrawny sąd, niepospolity zmysł organizacyjny; ogarniał całość reformy, zdając sobie sprawę zarówno z ogólnego jej ducha, jak i najdrobniejszych szczegółów. Stojąc na pograniczu dwóch epok, był on tym, który przejście to uskutecznił i ducha narodu na nowe wprowadził tory. Nadto dzieła jego odznaczają się niepospolitemi zaletami formy. Jasny w rozumowaniach, zręczny w dyalektyce, posiada w języku swoim bogactwo wyrażeń, żywy koloryt — a przez to należy do najcelniejszych stylistów polskich.

Ogólny pogląd na literaturę XVIII wieku.

W literaturze XVIII wieku rozróżniliśmy dwa kierunki: główna grupa pisarzy otacza króla, z rąk jego otrzymuje łaski i ulega wpływom dworskim. Ci pisarze kształcą się na wzorach piśmiennictwa francuskiego. W literackich swych prawidłach zależni są od starszej daty Boileau'a (1636—1711), osobliwie zaś od jego dzieła l'art poétique (z r. 1669—74), w którem określa zasady różnych rodzajów poezyi z wyjątkiem bajki w sposób bardzo zbliżony do Horacego; w społecznych zasadach zaś podlegają wpływom encyklopedystów francuskich, zwłaszcza Rousseau'a. Oprócz tych pisaarzy, którzy najwięcej oddziałali na ducha naszego piśmiennictwa stanisławowskiego dostrzedz się u nas dadzą reminiscencye i z Woltera i La Fontaine'a i Molière'a i Delille'a. Wpływ ten miał dodatnie i ujemne strony. Dodatnią rzeczą było ogładzenie form poetycznych, stworzenie wielu kształtów nowych, udoskonalenie języka, zarzuconego dotąd chwastem nadętości i napuszystości, było dalej żywe i bardzo powszechne zainteresowanie się mnóstwem spraw cywilizacyjnych, jakie postęp wieku oświeconego

wytoczył na porządek dzienny, następnie przyswojenie sobie przez społeczeństwo masy wiadomości, zwłaszcza w zakresie nauk ścisłych, przyrodniczych i politycznych.

Ujemnym rysem tego wpływu — a zarzut ten dotyczy głównie poezyi — był pewien kosmopolityzm, wynarodowienie się poezyi. Fakt, tyle razy stwierdzony, zaprzeczyć się żadną argumentacyą nie da. Poezya dworska okresu stanisławowskiego pomimo wszelkich jej zalet i zasług nie może uchodzić za narodową. Główny jej przedstawiciel Krasicki pisał bajki nie dla tego, aby wskazać społeczeństwu wady, lecz głównie dla tego, aby dać wzór bajek, pisał Myszeidę, aby spopularyzować styl jasny, gładki, język wzorowy i czysty; pisał Monachomachię, choć dziś to rzecz stwierdzona, że nasze zakony nie zasługiwały na taką chłostę, pisał satyry i nie stworzył w nich zgoła typu szlacheckiego, a przecież szlachta stanowiła naród, pisał Wojnę chocimską i pisząc ją patrzał czy na Gresseta, czy Woltera czy Ariosta — mniejsza o to, ale to pewna, że nie odmalował Polski i Polaków wedle wzorów typowych ludzi XVII wieku. Ze względu na formę, na doskonałe kształty poezyi, na język, który oczyścił i wyrobił, ze względu na ruchliwość umysłową, z jaką wiedzę popularyzował, może być nazwany księciem poetów XVIII wieku, bo tu istotnie stoi w pierwszym rzędzie, ale niemniej przeto w utworach poetycznych — narodowym nie jest. To samo da się powiedzieć o Naruszewiczu, jako poecie, o Trembeckim, nawet Zabłockim. Forma, styl, język dużo im zawdzięcza, nie rozwijali wszakże literatury na gruncie narodowym, opracowując w niej najczęściej temata ogólno-ludzkie. Znamieniem, z wpływu obcego płynącem dla poezyi tego okresu, jest brak w niej uczucia. Rozum jest głównym składowym pierwiastkiem poezyi dworskiej. Jestto rzecz mniej dziwna, że w czasie szerzenia się zasad materyalistycznych filozofii francuskiej, szczere i głębokie uczucie religijne wygasa; jest rzeczą zrozumiałą, że w czasie rozluźnienia obyczajów i związków rodzinnych uczucie miłości indywidualnej traci swą czystość i wylewa się w potoku wyuzdanych konceptów; ale jest to rzecz zdumiewająca, że tuż przed zgonem ojczyzny, wśród takiego jej rozdarcia, wśród gromów rażących jej ciało, spotyka się stosunkowo tak małą u poetów świadomość klęski, rzecz zdumiewająca zwłaszcza, gdy się przypomni przestrogi wieku XVI i gdy się przypomni poemata jak Satyr, Worek Judaszów, Odprawa posłów, a cóż dopiero poemata prozą

jak Kazania i Wzywania do pokuty, a później Lament. Tamtych wieki dzieliły od klęsk, a widzieli je jasno; ci stoją nad grobem ojczyzny i ślepi są i suche mają oczy, owszem śmieją się. Dopiero u poetów stojących opodal dworu, u Karpińskiego osobliwie znajdzie się silny wyraz patryotycznego uczucia, a wśród dworskich są i tacy, którzy wzywają do zlania się z wrogami ojczyzny. Jedynym nieomal nadzwyczaj chlubnym wyjątkiem jest poemat ks. Adama Czartoryskiego p. t. Bard Polski, który napisany bezpośrednio w r. 1795 — daje wyraz gorzkiego bólu po stracie ojczyzny — zwłaszcza w trzecim swoim obrazie.

Jeśli tedy konieczną jest rzeczą mówić o dokonanym postępie i odrodzeniu poezyi, to rozumieć tu należy głównie, jeśli nie wyłącznie formę. I w tym kierunku istotnie okres stanisławowski zdziałał dużo. Występują w nim wszystkie kształty poezyi dydaktyczno-epicznej, a więc satyra, bajka, list poetyczny, poemat opisowy, a nadto sielanka, oda, wiersz okolicznościowy, pieśń, elegia, komedya, dramat.

Najulubieńszym rodzajem poezyi jest Satyra obyczajowa. Piszą ją Krasicki, Naruszewicz, Trembecki, Węgierski, Zabłocki. Lekkością wiersza, dowcipną ironią lub sarkazmem, sposobem przedstawienia błędów za pomocą ich postaciowania, zręcznem ujęciem najwybitniejszych wad obyczajowych społeczeństwa warszawskiego — czystością języka, słowem formą swą przewyższają satyry poetów stanisławowskich wszystkie dotychczasowe tego rodzaju utwory w literaturze naszej. Nie ogarniają jednak szerokich warstw społeczeństwa, ograniczając się niemal wyłącznie do Warszawy, a powtóre dość często zniżają się do paszkwilu. Najwięcej satyr — wprawdzie nadzwyczaj dowcipnych, ale o tendencyi etycznie lichej, zjadliwej, skierowanej przeciwko ludziom częściej, niż przeciwko złu — napisał Tomasz Kajetan Węgierski, autor i większego poematu Organy na wzór Pulpitu Boala. Obok swej artystycznej zatem wartości, przedstawiają niemały interes dla tego, kto pragnie poznać ujemne wpływy wieku oświeconego u nas. Wzorowe są bajki Krasickiego i Trembeckiego. Odznaczają się one zwięzłością formy, przejrzystą allegoryą, prostotą stylu, dobitnością wyrażeń, zazwyczaj ważną myślą etyczną, niekiedy polityczną. Bajki Karpińskiego natomiast są znacznie gorsze, a Kniaźnina także nie dorównują dwom powyższym pisarzom.

Poemat opisowy uprawia Karpiński z powodzeniem. Jego

Ogrody są wprawdzie przerobieniem Delilla, ale jego Podróż z Dubiecka na skałę świadczy już o poczuciu wdzięków natury. Celniejsze jeszcze są opisowe poemata Trembeckiego, którego Zofijówka nie jest zapewne arcydziełem, ale posiada niepospolite zalety formy.

Z upodobaniem przylgnął Naruszewicz, Karpiński i Kniaźnin do sielanki. Utwory ich atoli w tym rodzaju nie są sielankami we właściwem znaczeniu tego wyrazu, obracają się treścią około jednego uczucia — miłosnego, a w odtworzeniu tego uczucia brak poetom prawdy, szczerości i siły. Jeśli się tedy zechce porównać sielanki tych poetów z przedmiotowemi sielankami Szymonowicza, a choćby Bartłomieja Zimorowicża, to porównanie wypadnie na niekorzyść pierwszych.

Pieśni pisał Karpiński i Kniaźnin. Jako pieśni liryczne mają one wdzięk, śpiewność, harmonijność rytmiczną, często nawet — osobliwie — pobożne, rzewne uczucie, ale nie mają głębokości uczucia. To też okres ów nie wzniósł się do stworzenia wzorowej ody, pomimo, że ody pisało wielu poetów, zwłaszcza Naruszewicz i Zabłocki. Starano się brak uczucia zastąpić górnym frazesem, często sztucznem pochlebstwem, i stąd z ód wyziera nudna szczerość lub niezrozumiałość.

Z tegoż powodu nie powiodło się Karpińskiemu tłómaczenie Psalmów Dawida. Natomiast poeta ten stworzył może po raz pierwszy od czasów Kochowskiego piękną elegię.

Nowym rodzajem poezyi w XVIII wieku stała się komedya. Dziwić się nie trzeba, że wówczas, gdy tak się ochoczo bawiono, gdy popłacał dowcip, wesołość i galanterya, komedya stała się ulubionym rodzajem. Jeszcze przed otwarciem teatru publicznego w Warszawie pisała Urszula Radziwiłłowa z Nieświeża, Wacław Rzewuski i Bohomolec komedye. Pierwsza bierze jeszcze treść do swych utworów bądź z Egiptu, bądź z Turcyi lub Grecyi, bądź we Francyi.

Wacław Rzewuski napisał komedye Dziwak i Natręt, oraz tragedye Władysław Warneńczyk i Stanisław Żółkiewski. W komedyach tych jest satyryczność, wesołość, gładki i dowcipny wiersz, ale charaktery nie są rozwinięte, sytuacye psychologicznie niejasne. Mają one atoli tę cenę, że są pierwsze oryginalne komedye u nas. Ważniejszym jest już ks. Bohomolec Franciszek (1720—1790). Studya ukończył w Rzymie i był nauczy-

cielem w jezuickiem collegium nobilium w Warszawie. Tu pisywał dla uczniów komedye bez ról kobiecych. Były to utwory niedługie, prozą, każda miała jakiś cel moralny, obfitowała w przestrogi, odznaczała się humorem, zaprawionym niekiedy ironią, a charaktery często swojskie. Komedye wydawane od r. 1750—1775. Ostatnie przeznaczone dla teatru królewskiego miały i kobiece role. Wreszcie w 1765 roku po raz pierwszy otwarto teatr publiczny komedyą Józefa Bielawskiego p. t. Natręci. Napisał on i drugą komedyę Dziwak. Obie małą mają wartość.

Ks. Adam Kazimierz Czartoryski również pisał komedye, a główną jego sztuką jest Panna na wydaniu, do której myśl wziął z Sarricka. Celem tej komedyi było przestrzedz przed zniewieściałością młodzież. Sztuka ta lepsza, niż wszystkie poprzednie. Odznacza się logicznym układem, trafnem skreśleniem charakterów, wybornym dyalogiem i dowcipem. Tu po raz pierwszy użył autor na oznaczenie pustaka modnego wyrazu fircyk. Inne komedye tegoż autora są Pysznoskąpski i Kawa. Na wzór Panny na wydaniu ułożył i Krasicki siedm komedyi. Nie dorównują one atoli doskonałością innym dziełom tego pisarza. Trembecki dał w 1780 wyborny przekład komedyi Woltera Syn marnotrawny i zastósował ją do stosunków polskich. Znaczne zasługi około komedyi i teatru wogóle położył u nas Wojciech Bogusławski, autor do dziś grywanej krotochwili pt. Cud czyli krakowiacy i górale, oraz bardzo wielu komedyi i dramatów.

Przewyższył atoli wszystkich poprzedników Franciszek Zabłocki. Komedya jego obok wybornego dyalogu posiada scenicznie nakreślone sytuacye ze znajomością ludzi i życia przedstawione charaktery, co mu daje pierwszeństwo w pośród komedyopisarzy XVIII wieku.

Obok poezyi najważniejszą gałęź piśmiennictwa stanowią dzieła i broszury polityczne. Po pracach w tym kierunku Leszczyńskiego i Konarskiego, dzieło reformy rządu stało się sprawą, interesującą wszystkich. To też pod koniec wieku XVIII, jak się wyraża prof. Pilat [1]), „zalała kraj niezmierna powódź książek, broszur, pism i świstków wszelkiego rodzaju, które z najrozmaitszych stron, z najodleglejszych kraju zakątków pojawiały się, można powiedzieć, we wzrastającej z dnia na dzień liczbie.“ Jak w sejmie

1) Pilat O literaturze politycznej Sejmu 4-letn.

były dwa główne stronnictwa — patryotyczne i konserwatywne, tak też i literatura polityczna na dwa dzieli się odłamy. Stronnictwo patryotyczne najcelniejszych przedstawicieli ma w Staszicu i Kołłątaju. Około tych dwóch politycznych pisarzy i myśli przez nich rzuconych skupia się znaczna liczba pism i broszur, które omawiają zasady rządu przyszłego. Do tych należą 1. St. Potockiego Myśli o ogólnej poprawie rządu krajowego (str. 21). 2. Zdania o zasadach poprawy formy rządu (str. 19). 3. Jaki rząd w Polsce między sejmem a sejmem mógłby być najprzyzwoitszy (str. 11). 4. Myśli do projektu formy rządu co do szlachty mniej majętnej (str. 24). Stronnictwo królewskie wypowiedziało swój program w dziele Myśli polityczne dla Polski Warszawa r. 1789 (8-o, str. 259) nieznanego autora, ale gruntownego znawcy stosunków krajowych. Dowodzi on, że przyczyną dotychczasowych klęsk i niemocy było osłabienie monarchizmu i domaga się skupienia i scentralizowania władzy rządowej. Żąda, aby w ręku króla była cała władza wykonawcza, a nadto rząda dlań udział w prawodawstwie. Myśl przeprowadzenia projektu reformy bez dyskusyi zalecał Kajetan Kwiatkowski w broszurze p. t. Krótka rada względem napisania dobrej konstytucyi 1790 r. (8-o, 38). Żądanie to podniósł tenże w dziele Próbka pióra bezstronnego obywatela nad stanem teraźniejszym i przyszłym Rptej Warszawa 1791 (8-o, 216).

Najważniejszem dziełem stronnictwa republikańskiego było Adama Wawrzyńca Rzewuskiego O formie rządu republikańskiego myśli Warszawa 1790. (8-o, 210 i 176). Za podstawę rządu uważa nietykalność praw kardynalnych, do których zalicza a) prawo neminem captivabimus, b) wolność pisania i drukowania — z wyjątkiem przeciw religii, c) król niema władzy nad wojskiem, d) podatki raz nałożone nie mogą bez woli województw być zmienione, e) ktoby na sejmie wniósł sukcesyę tronu, ten wrogiem ojczyzny. Za głównych sprawców nieszczęść i upadku narodu uważa królów, którzy zrywali sejmy, kusili posłów pieniędzmi i psuli obyczaje.

Prócz dzieł, zajmujących się ogólną kwestyą naprawy rządu, wychodziło mnóstwo pism, omawiających poszczególne punkta politycznej reformy. W sprawie środków na wojsko i skarbu publicznego pisali Kołłątaj, Staszic, a nadto liczne drobne broszury, jak

„O pomnożeniu skarbu publicznego, szczególniej o czopowem generalnem,“ lub „Uwagi nad dochodami publicznymi,“ albo „Projekt Moszyńskiego, posła bracławskiego“ i w. in. Podobnie też w sprawie polityki zewnętrznej.

Sprawa dziedziczności tronu należała do kwestyi, najbardziej zajmujących umysły. „Natargała ona — mówił spółczesny ks. F. Jezierski — tyle piór, żeby można z niej zrobić wygodny materac dla spracowanej tylą pismami prawdy.“ Najgorliwiej przeciw sukcesyi przemawiał hetm. pol. Seweryn Rzewuski w broszurach O sukcesyi tronu w Polsce rzecz krótka b. m. i d. i r. (8-o, 45), Protestacya przeciw sukcesyi tronu w Polszcze (Rzewuski i Stan. Potocki) 1790, O tronie polskim zawsze obieralnym z dziejów i prawa dowody Warsz. 1789. Za nim lub przeciw niemu istniała cała powódź ulotnych pisemek i broszur. W obozie zwolenników elekcyi były i głosy rewolucyonistów takich, jak Wojciech Turski z broszurą Myśli o królach, o sukcesyi, o przeszłym i przyszłym rządzie Warszawa 1790, schłostaną przez Trembeckiego w Joannes Sarcasmus.

Sprawa uprawnienia mieszczan, ludu i żydów doznawała poparcia we wielu także pisemkach, jak n. p. Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim z powodu przyszłej rządu narodowego formy Warsz. 1789, lub Starych uprzedzeń nowe roztrząśnienie do reformy rządu krajowego służące r. 1790 lub Uwagi o chłopach Tad. Morskiego Warsz. str. 52. O Żydach pisał Mateusz Butrymowicz w piśmie Reforma Żydów i Czacki Refleksya na reformę Żydów.

W sprawie Konstytucyi 3 maja wydano podobnież niemało broszur politycznych. Z tego zwięzłego przeglądu widać, że literatura polityczna końca XVIII wieku jest nadzwyczaj bogatą. Jestto gałąź najtęższa, skupiająca około siebie najcelniejsze głowy i najszlachetniejsze serca. Wobec niej niknie poezya, słabnie nawet znaczenie historycznych nauk, które mają niepospolitego przedstawiciela w osobie Naruszewicza.

Obok Naruszewicza najcelniejszym badaczem dziejów dawnych w wieku Stanisławowskim jest Tadeusz Czacki (1765—1813) — studya odbył w Gdańsku. Podczas Sejmu czteroletniego brał żywy udział w sprawach. Król w Petersburgu przekazał mu zbiór rękopisów — sto kilkadziesiąt tek Naruszewicza i akta do swego panowania. W 1800 wydał O litewskich i polskich prawach,

W 1805 założył wyższe gimnazyum w Kamieńcu. Obok tego dzieła pisał O Żydach, o Karaitach, Cyganach, Tatarach, O rzeczy menniczej w Polsce i Litwie, O handlu Polski z Portą ottomańską, Obraz panowania Zygm. Augusta. Na uwagę zasługuje też Jan Albertrandi i Karol Wyrwicz. Pierwszy był jezuitą. Od roku 1760 porządkował bibliotekę Załuskiego, od 1764 był nauczycielem Feliksa Łubieńskiego. Zapoznał się ze Stanisławem Augustem i był jego lektorem. Król wysłał go do archiwów zagranicznych dla gromadzenia materyałów dziejowych. Z niesłychaną pracowitością i skrzętnością zebrał Albertrandi dwieście tomów in folio tych wypisów. W nagrodę wyjednał mu król godność biskupią. Albertrandi kontynuował historyę Naruszewicza i napisał 26 lat panowania Wład. Jagiełły (do 1412), następnie Panowanie Kazimierza, Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyków, Henryka Walezyusza i Stefana Batorego.

Został też po nim rękopism do 200 ark. ścisłego pisma p. t. Historya polska, medalami zaświadczona i określona. Pisał i inne prace z zakresu starożytności, zwłaszcza rzymskich. Był prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk i redaktorem Zabaw przyjemnych i pożytecznych. Człowiek niestrudzonej pracy i nadzwyczajnej pamięci i nauki. W dziele pomocniczem do historyi słynął jako geograf. Karol Wyrwicz, który napisał Geografię powszechną czasów teraźniejszych. Przedstawia tu obok wiadomości geograficznych rząd krajów, prawa, obyczaje, handel i t. d. Tenże napisał i historyczne dzieło p. t. Konfederacya gołąbska.

Dział pamiętnikarski również dość bogaty. Oprócz Kitowicza, który w swoich Opisach zwyczajów i obyczajów znakomicie przedstawia ówczesne społeczeństwo od czasów saskich począwszy — pisali pamiętniki Józef Wybicki, Kiliński Jan, Lichocki, burmistrz krakowski, Sanguszko, Zajączek Józef, generał, Matuszewicz Mateusz.

W tym okresie występuje pierwszy gramatyk polski ks. Onufry Kopczyński, który wydaje w 1778 Gramatykę polsko-łacińską, oraz pierwszy przyrodnik polski Krzysztof Kluk, którego pracy owocem było 3 tomowe dzieło Roślin potrzebnych i pożytecznych opisanie (1777), a następnie Zwierząt do-

mowych i dzikich historyi naturalnej początki (1779), oraz Wiadomości o rzeczach kopalnych (1781).

Z przeglądu powyższego widać, że okres Stanisławowski położył w różnych kierunkach cywilizacyi społecznej niemało zasługi. Ruch umysłowy był znaczny, interesowano się tem żywo, co się dzieje w kraju i zagranicą, stan oświaty się podniósł, ospałość wieku saskiego znikła bez śladu. Widoczną jest praca na wszystkich polach i naukowych i artystycznych. Najobfitszą jest rzecz prosta literatura polityczna, bo kwestye te okazały się najżywotniejsze. Jednak trzeba zaznaczyć, że szliśmy zawsze jeszcze wtyle po za obcemi społeczeństwami, wtyle osobliwie za angielskiem i niemieckiem, wśród których już w poezyi zasłynęli genialni reformatorowie, jak Walter Scott, Burns, Moor, Schyller, Goethe, Lessing i Herder. Do nas te nowe światła przedzierać się poczynają dopiero w następnym okresie potrosze, a przyjmowane z niechęcią i oporem.

Księstwo warszawskie.

Po trzecim rozbiorze Polski w r. 1794 w kraju nastała głucha cisza. Ale życie ani imię Polski nie zagasło, tylko przeniosło się gdzie indziej. Oto po klęsce pod Maciejowicami wojska polskie, znajdujące się gdzieindziej, nie chciały składać przysięgi nowym panom i pod dowództwem jenerałów swych Henryka Dąbrowskiego, Kniaziewicza i Chłopickiego wyszły z kraju, otrzymawszy przyrzeczenie, od rządu francuskiego, że je przyjmie, że będą biły się pod swymi generałami. Wysłano je do Włoch. Odtąd rośnie coraz bardziej sława tych legionów polskich. Biją się one pod Austerlitz, Hohenlinden, pod Eulau, Jeną, w Poznańskiem, dalej na Samo-Sierra. Uczucia społeczeństwa całego zwracają się ku tej garści dzielnych wojowników, którzy krew swą ofiarują dla nadziei. Bo też żywą była nadzieja, że Napoleon musi utworzyć w tej stronie dla powstrzymania Prus i Rosyi niepodległą Polskę. Tymczasem Napoleon nie obiecywał tego. Po krwawej bitwie pod Eulau i zwycięstwie pod Friedlandem na zjeździe w Tylży zawarł pokój z ce-

sarzem Aleksandrem i z małej cząstki dawnej Polski, wydartej Prusom utworzył Księstwo Warszawskie. Urządziło się ono szybko, mając na czele ludzi wypróbowanych w polityce wewnętrznej z czasów Sejmu czteroletniego, jak Małachowski, Staszic, Matuszewicz, Wybicki i inni. Ale ubóstwo było nadzwyczajne, majątki zadłużone, włościanie w nędzy, gdyż kodeks Napoleona wprowadzony zaraz uwolnił włościan, ale nie zaopatrzył ich w role. Oczekiwano, że Napoleon rozszerzy z czasem granice księstwa, a gdy po pokoju wiedeńskim z r. 1809 przyłączono do księstwa t. z. Galicyę Nową (część wojew. lubelskiego, sandomierskiego i krakowskiego) nadzieje te wzrosły. W 1812 Napoleon rozpoczynając wojnę z Rosyą zapowiedział urzędownie przyłączenie zaboru rosyjskiego — i wtedy zapał ogarnął Polaków. Skończyło się klęską z r. 1812, a do księstwa weszły wojska rosyjskie.

Po kongresie wiedeńskim z r. 1815, cesarz Aleksander utworzył Królestwo kongresowe. Miało ono rząd konstytucyjny i własne wojsko, ale w Warszawie osiadł brat cesarza wielki książę Konstanty, jako wódz naczelny. Przy nim komisarze cywilni Rosyanie, którzy jątrzyli nieustannie przeciw Polakom. Kraków pozostał wolnem miastem.

Oświata. Towarzystwo przyjaciół nauk. Wynikło z przekonania, że trzeba ratować i zachować język, oświatę i literaturę. Założyli je Albertrandi, Czacki, Stan. Potocki, Dmochowski, Staszic, Matuszewicz i inni, w 1800, a w 1802 uzyskała zatwierdzenie króla pruskiego. Pierwszym prezesem był Albertrandi, drugim Staszic, trzecim Niemcewicz. Istniało do 1831. Ono położyło podstawy znajomości prawa polskiego i jego historyi (Czacki, Bandtkie), ono postawiło pierwsze kroki historyi literatury (Ossoliński, Bentkowski, Brodziński), ono poczęło badać słowiańskie starożytności (Surowiecki, Jan Potocki), ono rozwijało nauki przyrodnicze, zajmowało się filozofią, historyą polską, nawet poezyą. Ks. Adam Czartoryski został w 1802 ministrem Aleksandra I. i z pomocą członków Komisyi edukacyjnej dawnej zorganizował wychowanie, począwszy od uniwersytetu wileńskiego. Obok uniwersytetu było i liceum Krzemienieckie od 1805. Szkoła ta była urządzona, doskonale, a wyszło z niej wielu dzielnych ludzi, nauka dzieliła się na 4 klasy i trzy dwuletnie wyższe kursa. Uzupełniały naukę Zakłady, gabinety, ogród botaniczny, biblioteka.

Julian Ursyn Niemcewicz[1] (1757—1841). Wychowanie odebrał w szkole kadetów; był adjutantem ks. Czartoryskiego. W czasie Sejmu 4-letniego działał gorliwie, jako poseł z Inflant, popierając całą siłą wymowy i pióra akcyę polityczną patryotów. Po drugim rozbiorze udał się do Niemiec, wkrótce wrócił z Kościuszką, był pod Maciejowicami, z Kościuszką w Petersburgu i z nim uwolniony udał się do Ameryki. Ożenił się z p. Keam, wdową po Livingstonie. W 1802 wrócił, wyjechał znów a w 1809 znów na stałe powrócił. Za królestwa był sekretarzem senatu i członkiem Rady edukacyjnej — mieszkał zaś w Ursynowie. Po r. 1831 bawił w Londynie i Paryżu. Pisał niezmiernie wiele w różnych kierunkach. Miłość ojczyzny i gorąca chęć zachowania od zagłady ducha i literatury ożywiały jego pióro. Najsławniejsze Śpiewy historyczne zaczęto pod koniec w. XVIII. Chciał w nich spopularyzować dzieje.

Śpiewów jest 33. Zaczynają się od Piasta, kończą na Janie Sobieskim. Na wstępie pieśń Bogarodzica z nutą, na jaką śpiewa się w katedrze gnieźnieńskiej. Zamyka cały zbiór wiersz żałobny na zgon ks. Józefa Poniatowskiego. Do każdego śpiewu prócz nut dodane historyczne wiadomości, z których się składa rys historyi. Wyszły one w 1816. W ciągu siedmiu miesięcy sprzedano 1500 egz., a Towarzystwo Przyjaciół Nauk, dla którego przeznaczył dochód, otrzymało 28.000 złp. czystego zysku. Drugie wydanie w 1818, potem zaś było kilka innych. Jako dzieło sztuki, Śpiewy wielkiego znaczenia nie mają. Aby poprzeć dążenia Sejmu czteroletniego napisał Niemcewicz Powrót posła — trzy aktową komedyę.

Rzecz odbywa się w 1790 r. podczas limity Sejmu czteroletniego, w domu Podkomorstwa pod Warszawą na wsi. O Teresę, młodą i bogatą córkę Starosty, a wychowankę Podkomorstwa, powinowatych jej matki, ubiegają się Walery i Szarmancki. Pierwszy jest synem Podkomorstwa, drugi to modny kawaler Warszawy. Teresa kocha Walerego, ale rodzice jej, przybyli właśnie, są za Szarmanckim. Związek jej zostaje postanowiony, lecz na szczęście modny kawaler przedewszystkiem żąda posagu, otrzymawszy zaś odmowę wynosi się, a ręka Teresy dostaje się Waleremu.

---

1) Niemcewicz. Pamiętniki. Paryż 1898. Tenże. Pamiętniki 1809—1820. Poznań 187.

Lelewel. Śpiewy historyczne J. U. N. Wilno 1817.

Czartoryski. Żywot J. U. N. Berlin 1860.

Nowiński. O bajkach I. U. N. Bibl. Warsz. Warszawa 1888.

W Powrocie posła rozróżniamy dwie grupy ludzi: Podkomorstwo wraz z Walerym należą do zwolenników reform w rzeczypospolitej, Starosta należy do wielbicieli wolnej elekcyi i liberum veto, Szarmancki i Staruścina stanowią w tej ujemnej grupie parę z francuziałą i rozmiłowaną w tem, co obce. Najdokładniej scharakteryzowany Starosta; jaskrawo występują jego wady wówczas, gdy gani nowe wychowanie, gdy zachwala bezkrólewie, w czasie których łatwo z cudzą krzywdą można ułowić jaki majątek. Każdy magnat wtedy bronił swego kandydata, a szlachta miała zyski. Prosił jeden: „Kochany panie Piotrze, bądź waść ze mną“ i dawał wioskę niby w dzierżawę; drugi puszczał zastawy, inny sumę darował niemałą. Prawda, że przychodziło niekiedy do bójki, lecz obce wojsko kładło tamę wszystkiemu. Mniej dokładnie już odmalowany Podkomorzy i jego żona, acz wygłaszają oni nieraz piękne poglądy na obowiązki prawego obywatela. Celem komedyi jest nie ośmieszenie pewnych przywar towarzyskiego życia, lecz pochwała dążeń patryotycznych. Cel tedy dodatni. Akcya komedyi niebogata, jest jednak dość zajmująca. Wiersz i dyalog wszędzie prawie płynny i gładki. Słusznie Niemcewicz nie poszedł śladem molierowskich komedyi i nie dał głównej roli służącym. Ze względu na swą wielką aktualność, sztuka ta miała w Warszawie powodzenie i może tyluż zjednała reformom zwolenników, co broszury i memoryały polityczne.

Po zawiązaniu Targowicy napisał Biblia Targowicka, pamflet przeciwko tej konfederacyi. Kiedy Towarzystwo Przyjaciół postanowiło kontynuować Dzieje Naruszewicza, opracował Panowanie Zygm. III. Wydał zbiór pamiętników o dawnej Polsce. Pisał też powieści w rodzaju Walter-Scotta: Dwaj panowie Sieciechowie, Jan z Tęczyna. W celu unarodowienia Żydów nakreślił Leibe i Sióra. Nadto wydał Dumania w Ursynowie i Pamiętniki.

Stoi on na pograniczu dwóch okresów Całą siłą popiera sprawę odrodzenia, a gdy ta zawiodła, całym swoim talentem usiłuje pracować około rozwoju literatury i polskości. Z tego dążenia płyną wszystkie dzieła. Zna literaturę angielską i często wzoruje się na niej — osobliwie w powieści, Śpiewach i Dumaniach. Przez to należy już do nowego okresu.

Jan Paweł Woronicz[1]) (1757—1829). Nauki odebrał w Ostrogu.

[1]) Siemieński. Portrety literackie. Poznań 1875. 4 t.
Ottmann. J. P. W. Przegl. pol. 1883.

u Jezuitów; wstąpił do nowicyatu i jako czternastoletni młodzieniec był nauczycielem poetyki. Przeszedł potem do XX. Misyonarzy, gdzie do r. 1705. Podczas Sejmu czteroletniego wydał parę pisemek. Po rozbiorze kraju był proboszczem w Kazimierzu dolnym o milę od Puław. Wtedy poznał Puławy i świątynię Sybilli, i napisał poemat pod tym tytułem. W 1815 został biskupem krakowskim, a w 1827 arcybiskupem warszawskim i prymasem. Zrazu w poezyi naśladował Naruszewicza, we formach poetycznych i tworzeniu nowych wyrazów. Widać to w niektórych odach i sielankach. Oprócz ód, sielanek i wierszy okolicznościowych pisał Woronicz poemata Sybilla, Lech i Sejm Wiślicki, Assarmot. (Lech i Assarmot w ułamkach).

Jedynym, zupełnie skończonym, większym poematem Woronicza jest Sybilla, dopiero w 1818 roku drukowana. Osnowę tego poematu stanowią dzieje Polski od początku opowiedziane przez Kazimierza Wielkiego, a od tego króla chłopków w zarysach scharakteryzowane. Piękny jest ustęp, poświęcony Stefanowi Batoremu; pełną uczucia i przejmującą swoją wróżbą mowa Jana Kazimierza. Wzniosłym staje się, kiedy maluje coraz gorszy stan ojczyzny we wieku XVIII. Nie ulega jednak rozpaczy. „Troja na to upadła, aby Rzym zrodziła.“ Naród polski klęski, jakie go dotknęły, zawdzięcza własnym winom, przeszłości; ale Bóg miłosierny i gniew jego skończy się wówczas, gdy Polacy się poprawią. I owszem dowód to łaski, że właśnie na Polskę zesłał krzyż cięższy. Poemat ten, spowodowany opisem Sybilli, rodzaju muzom, gdzie skrzętna dłoń Czartoryskich gromadziła pamiątki przeszłości, należy do tego ciągu utworów poetycznych, w których gorące uczucie patryotyczne łączy się z religijnym nastrojem, a we formie poeta znajduje też dość siły, wyrażeń i obrazowania, aby obojgu dać należyty wyraz. Też same myśli zawiera Zjawienie Emilki i Hymn do Boga.

W poemacie Assarmot uważał Woronicz praprawnuka Sema za przodka Sarmatów, kreślił tedy rozrodzenie się plemion, doprowadzając do Antenora, który znów był praszczurem Lecha, założyciela Gniezna. Dzieje wędrówek Lecha miały stanowić treść poematu Lech, którego dwie pieśni skończył. Słynął też Woronicz, jako znakomity i głośnej sławy kaznodzieja, nieraz zestawiany ze Skargą.

Alojzy Feliński[1]) (1771—1820). Nauki skończył u Pijarów. Czacki zabrał go do Warszawy, gdzie razem porządkowali metryki koronne, następnie przeglądali skarbiec królewski w Krakowie. W 1794 odbył kampanię kościuszkowską. Po powrocie z Galicyi osiadł w Wojutynie na Wołyniu i poświęcił się pracy gospodarczej. Wówczas też pisał. Przełożył Ziemiaństwo z Delilla, zaczął pisać Barbarę Radziwiłłównę, którą skończył w r. 1811. Od tego roku był dyrektorem gimnazyum Krzemienieckiego i uczył literatury. W 1815 roku napisał Hymn na rocznicę ogłoszenia królestwa polskiego, znany powszechnie dziś narodowy śpiew: Boże coś Polskę przez tak liczne wieki...

Najsławniejszym utworem Felińskiego jest tragedya Barbara Radziwiłłówna. Tragedya rozpoczyna się, kiedy już pomiędzy królem Zygmuntem Augustem a Barbarą związek małżeński dawno zawarty budzi u mnóstwa osób namiętne wrzenie. Bona osobliwie gotuje się do walki. Król do zaciętego oporu; sama zaś Barbara gotowa poświęcić swe szczęście dla dobra ojczyzny. Konflikt wzmaga się w akcie trzecim. Bona nakłania Barbarę do ustąpienia. Nadchodzi wieść, że król skłania się na sejmie do rozwiązania ślubu — ale wieść okazuje się mylną. August niezłomnie trwa w swej wierności, ale Barbara nie może znieść myśli o wojnie domowej i krwi rozlewie dla dogodzenia tej ambicyi. Wreszcie rokosz się gotuje. Król podjął rękawicę; nic nie mogą zjednać prośby różnych osób, dopiero Barbara błaganiem swojem wymogła, że jeszcze raz pod rozwagę sejmu poddaje sprawę. Wtedy wymowa Boratyńskiego wzrusza sejm — i królewskie zdobywa uznanie, a król wraca względy wszystkim. Ale wtedy Monti truje Barbarę.

Utwór napisany ściśle podług prawideł techniki dramatu ówczesnego. Zachowana jedność miejsca, czasu i akcyi. Tok alexandrynu mistrzowski. Wiersze płyną równą, spokojną falą, myśli podzielone tak, że każda kończy się najpóźniej z końcem dwuwiersza, nastrój figur podniosły, uroczysty, mowy ich płynne, długie, nieco patetyczne. Zgodnie z wymaganiami tej techniki zmienił autor cokolwiek dzieje. Historya przedstawia nam Barbarę — jako kobietę miłującą Zygmunta, ale żądną władzy i korony; historya mówi, że

---

1) Hoffmanowa. Alojzy Feliński. Dzieła t. VI. Tomkowicz. St. Barbara Radziwiłłówna u historyków, w rzeczywistości i w poezyi. Przegl. pol. 1875. Kantecki. Alojzy Feliński. Dwaj Krzemieńczanie. Lwów 1879.

umarła ona na raka, historya inaczej nam maluje znajomość jej z Zygmuntem.

Wszystko to dopasował poeta do potrzeb tragedyi — Barbara jest tu wzorem, ideałem miłości ojczyzny i poświęcenia dla jej dobra i pokoju własnych ambicyi. Ginie ona z ręki włoskiego lekarza a z polecenia Bony, charakteru złego w tragedyi.

Powodzenie Barbary było nadzwyczajne. Krytyka i publiczność przesadzały się w pochwałach dla utworu i przyjmowały na warszawskiej scenie z niesłychanym zapałem. W istocie i dziś uważa się ta tragedya za najdoskonalszy utwór w rodzaju pseudoklasycznym, przyjętym u nas od wzorów francuskich.

Kajetan Koźmian[1]) (1771—1856). Kształcił się w Lublinie gdzie następnie sposobił się do zawodu prawniczego. Po kościuszkowskiem jednak powstaniu osiadł i gospodarował, kształcąc się ustawicznie — zwłaszcza studyując poezyę rzymską, francuską i polską XVIII w. Pierwsze jego utwory — wzoruje się na obcych. Wielbiciel Napoleona pisze szereg ód na jego chwałę: Oda na wojnę r. 1800, Oda na zawieszenie orłów francuskich w Lublinie w 1809, Oda na pokój, Oda na pożar w 1812. Za królestwa Koźmian przeniósł się do Warszawy i zajmując w rządzie coraz wyższe urzędy — został w końcu jeneralnym dyrektorem administracyi krajowej i kasztelanem senatorem. Po listopadowem powstaniu osiadł na wsi, gdzie spędził resztę życia.

Oprócz lirycznych utworów pozostały po nim dwa poematy: Ziemiaństwo i Stefan Czarniecki. Pierwsze zaczął pisać w 1810 r. i przez wiele lat dodawał, poprawiał, gładził. Poemat ten pisany na wzór Georgik Wergilego, ma za zadanie zachęcić do uprawy roli i życia ziemiańskiego w czasie, kiedy wojny napoleońskie dawały młodzieży pochop do szukania sławy, rozgłosu i celów życia gdzieindziej. Opisując atoli nasze rodzime ziemiaństwo zamało poeta odbył studyów w różnych stronach rozległej Polski. Jakkolwiek tedy Ziemiaństwo pod względem układu, gładkości wiersza, czystości mowy i opolerowania mogłoby uchodzić za arcy-

---

1) Kajetan Koźmian i Franciszek Wężyk. Czas 1852. Morawski. Życie K. K. Poznań 1856. Koźmian. Pamiętniki. Kraków 1859. Siemieński. Portrety literackie, Obóz klasyków. Wojciechowski. K. K. Życie i dzieła. Lwów 1897.

dzieło, to jednak nie zyskało ono wielkiego miru z powodu pewnego chłodu, nazbyt klasycznego tonu, z powodu wymuskania i sztywności, w głębi której nie tli się iskra geniuszu, umiejącego odczuć i pochwycić tajemnicze głosy ojczystej natury.

Stefan Czarniecki, liczący 15 tysięcy wierszy, miał być epopeją. Wódz jest przedstawiony, jako wybrany przez Boga na wybawienie króla i narodu od najazdu nieprzyjaciół z różnych stron Polskę w połowie XVII wieku nękających. Po obronie Częstochowy, kiedy tworzą się zawiązki konfederacyi Tyszowieckiej — występuje Czarniecki, który potem stacza szereg walk i odnosi szereg zwycięstw aż do pokoju oliwskiego. Poemat w rozwoju naszej idei narodowej ma swe znaczenie. Jak Woronicz w Sybilli, jak w XVII w. Kochowski lub Potocki, uważa poeta naród nasz za wybrany przez Boga do walki z islamem — mieści tedy poemat w swej idei ślady mesyanizmu. We formie natomiast zbyt widoczny wpływ Eneidy Wergilego. Brak urozmaicenia w rysunku znamiennych cech postaci, przeładowanie historyą, przewaga żywiołu opisowego stanowią ujemne strony rapsodu i odejmują mu wiele wartości. W czasach walki klasyków z romantykami Koźmian uchodził w Warszawie za pierwszego poetę.

Był on koryfeuszem klasycznego parnasu, zbierającego się na obiadach w salonach hr. Winc. Krasińskiego. Pisał już wówczas mało, gładził i wykończał Ziemiaństwo, czytywane ustępami; ale ostrem słowem, jakąś satyrą jakimś listem złośliwie i namiętnie ośmieszał zapędy romantyków. Znany jest jego wiersz do generała Morawskiego, gdzie pisze o Goszczyńskim, iż „w ukraińskim smaku nuci dyndającego wisielca na haku,“ gdzie woła, iż „nasz Helikon za piecem, a Muzy u bydła,“ gdzie drwiąc zaleca:

Chceszli nam obraz szczytny wystawić a szczery,
Idź do jaskini zbójców — tam twe bohatery,
Maluj wielkiej ludzkości poetyczne dzieje:
Wspaniałe rozbójniki, szlachetne złodzieje;
A gdy owoc twych płodów rozmnoży się wszędzie,
Za mistrzem wielkim głosem wołaj: „Co to będzie?“

Nie pozostawali też w sarkazmie dłużni romantycy, a Mickiewicz w III. części Dziadów malując salon warszawski, wspomniał i o poecie, który „napisał tysiąc wierszy o sadzeniu grochu,“ czyniąc alluzyę do Ziemiaństwa.

Dziś — gdy ostrze zaognionego antagonizmu literackiego starło się, historya musi Koźmianowi przyznać, że działalnością swoją literacką przyczynił się do poloru formy i ostatecznego wygładzenia językowej pleśni, a zwróciwszy się do rzymskich wzorów, pozwolił naszej poezyi pozbyć się niewolniczego jarzma francuskiego. Koźmian pozostawił też wcale zajmujące Pamiętniki swego czasu.

Kazimierz Brodziński[1]) (1791—1835). W piątym roku życia odumarła go matka, ojciec ożenił się powtórnie z kobietą niedobrą tak, że dzieci chowały się śród ludu i czeladzi. Do szkoły uczęszczał Kazimierz w Tarnowie, gdzie nabył dobrej znajomości literatury niemieckiej. Po ukończeniu szkół wstąpił do wojska i odbył kampanię napoleońską w 1812 r. Po utworzeniu królestwa pełnił obowiązki urzędnika w komisyi likwidacyjnej ministeryum spraw zewnętrznych, od r. zaś 1816 został sekretarzem przy dyrekcyi teatru. Cokolwiek wcześniej rozpoczął swoją literacką działalność — bardzo różnostronną i obfitą. Zjednał sobie uznanie, a od r. 1818 był już profesorem w kollegium pijarskiem, w cztery zaś lata potem docentem w liceum warszawskiem, skoro zaś je w 1822 zamieniono na uniwersytet — profesorem uniwersytetu. Był też członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, redaktorem „Pamiętnika warszawskiego a w końcu wizytatorem szkół.

Wśród wielu dzieł rozróżnić trzeba utwory krytyczne, prozą pisane i utwory poetyczne, jakoby ilustracyę teoryi.

Pierwszą rozprawą była rzecz O metryczności języka polskiego, poczem Uwagi nad duchem poezyi polskiej, powszechnie znana p. t. O klasyczności i romantyczności (1818). Dzieli klasyczność na grecką, rzymską i francuską. Główną

---

1) Ziemięcka. Poezya i Kazimierz z Królówki. Przegl. nauk. Warsz. 1851. Brodziński. Wspomnienia mojej młodości. Tamże — 1884. Chodźko Wzmianka o życiu i pismach K. B. Wilno 1845. Wójcicki. Życiorysy znakomitych ludzi T. I. Warszawa 1850. Siemieński. Żywot K. B. Kraków 1851. Mecherzyński. O pismach K. B. Bibl. Warszawa 1858. Dmochowski. O życiu i pismach K. B. Bibl. Warszawa 1870. Bełcikowski. Ze studyów. Chmielowski. K. B. Studya i szkice. Kraków 1886. Gawalewicz. O śpiewaku Wiesława. Warszawa 1886. Hordyński.. Brodzińskiego lata szkolne i Br. Młodość. Kwart. histor. 1889, oraz Mickiewicz i Brodziński. Pamiętn. Tow. Mick. t. IV. Lwów 1890. Marrené. Kazim. Brodziński. Kraków 1881. Duchińska. Kaz. Br. Tyg. mód. i powieści r. 1886.

cechą pierwszej żywe uczucie; druga wyrabia się na tle greckiej — i osnuwa twórczość przepisami; francuska opiera się na ścisłej prawidłowości, wyobraźnię i uczucie przygłuszając.

W poezyi romantycznej odróżnia też trzy rodzaje: poezyę indyjską, hebrajską, ludów skandynawskich, dalej poezyę wieków średnich, epoki rycerskiej i nakoniec poezyę niemiecką. W tej ostatniej nie odróżnia klasyków od właściwych romantyków. W zasadzie Brodziński jest eklektykiem: zaleca korzystać z pieśni gminnych, uznaje, że uczucie stanowi nieodzowny warunek poezyi, ale ponieważ — jak sądzi — stopień i natężenie uczuciowości u Polaków były zawsze małe, przeto duchowi naszej rasy odpowiada najlepiej rodzaj sielankowy; we formie zaś zaleca naśladować gust i polor — trzymać się prawideł, jak czynili klasycy. Prawie te same zasady ogłasza też w Listach o polskiej literaturze, wydanych w Pam. Warsz. w 1820 r. Zwłaszcza list drugi o ważności badań nad pierwotną cywilizacyą Słowian, list trzeci o przysłowiach i pieśniach narodowych, list czwarty o zbliżeniu się do swojskiej natury — zaważyły niemało w rozwoju początkowego romantyzmu. Prócz tych ogólnych — pisał jeszcze Brodziński wiele rozpraw szczegółowych: Barbara Felińskiego, O narodowości Polaków, Posłanie do braci na wygnaniu, O elegii, O satyrze, O idylli, O sonetach Mickiewicza, O krytyce, O egzaltacyi i entuzyazmie. Nie da się zaprzeczyć, że jako estetyk był Brodziński zależnym od estetyków niemieckich; ale szerzył on cenne zapatrywanie, aby młodzi poeci romantyczni nie uważali wzorów zagranicznych za jedynie doskonałe, aby usiłowali nadać literaturze charakter rodzimy, zgodny z duchem i tradycyą narodu. W tem tkwi jego niespożyta zasługa, jak krytyka i estetyka.

W poezyi był tłómaczem i poetą oryginalnym. Ważne są jego przekłady utworów Szyllera (Kassandra, wyjątek z Maryi Stuart), Goethego (Cierpienia młodego Wertera), Herdera (Laska proroka); ważne także pieśni słowiańskie, mianowicie serbskie, czeskie, morawskie, małoruskie, słowackie, nawet osobno wydane pieśni Madagaskaru.

Z utworów oryginalnych pisał elegie, bajki, ody, sielanki. W początkowej działalności uprawia tedy formy klasyczne i hołduje duchowi, oraz prawidłom klasycznej poezyi. Dopiero od swej rozprawy O klasyczności i romantyczności uwzględnia

pieśni ludu i motywa ludowe do swojej poezyi wprowadza. Najważniejszem dziełem w tym kierunku była sielanka p. t. Wiesław,

Wiesław. Pewnej rodzinie wieśniaczej w ziemi proszowskiej w czasie napadu wrogów zginęła mała dziewczynka. Długo szukali jej Stanisław i Bronisława nadaremnie. Wtedy sądząc, że „niebieska opieka tajnie nagradza uczynki człowieka,“ że jeśli oni nad sierotą okażą litość, to i nad ich zatraconem dziecięciem ktoś się zmiłuje, biorą na wychowanie sierotę Wiesława. Wyrósł on na tęgiego parobczaka i oto Stanisław wyprawia go z dwustu talarami w dal po konie. Zakupiwszy je wraca Wiesław do domu.

W pewnej wiosce wesele. Przejezdnego gościa wieśniacy przyjmują jak brata. Bierze udział Wiesław w zabawie, w tańcu, w uczcie, a że piękna Halina, drużka weselna, nadzwyczaj mu się podoba, odjeżdża przeto do domu z sercem, pełnem miłości. W domu przybrani rodzice mieli względem Wiesława inne plany, myśleli go swatać ze swą młodszą córką Broniką, ale jako ludzie dobrzy, dowiedziawszy się o całej przygodzie, idą za radą starego Jana, i ślą go z Wiesławem do Haliny w swaty. Po obrzędzie zaręczynowym — wszyscy jadą do wsi, gdzie mieszkał Wiesław. Dojeżdżając na granicy wioski cudnym letnim wieczorem schodzą z wozu, aby się pod figurą pomodlić na Anioł Pański. Wówczas Halina sięga w przeszłość pamięcią i poznaje jak przez mgłę tę figurę, ten pagórek i tę wioskę, w której dziecięciem żyła. Z opowiadania okazuje się, że jest ona także jak Wiesław przybranem dzieckiem, a po spotkaniu ze Stanisławem i Bronisławą wychodzi na jaw, że to właśnie owa zaginiona ich starsza córka.

Na Wiesława złożyły się pierwiastki rodzime i obce. Świadomość, że w łonie życia ludowego, zwyczajów, obyczajów, obrzędów, podań, pieśni, legend tkwi niewyczerpana skarbnica poezyi skłoniła go do zaczerpnięcia treści, figur i charakterów, zwyczajów z tego właśnie życia. Mniemanie, że w dziejach naszych odzwierciedla się temperament rasowy łagodny, w którego głębi nie wrą namiętne uniesienia i burzliwe porywy, kazało mu postaci swej sielanki otoczyć nimbem dobroci, religijności, cnót chrześcijańskich wyznawanych w słowie a praktykowanych w czynie.

Stanisław i Bronisława — oboje ludzie prawi i zacni. Wiesław „bywał wprawdzie szpakiem pokryjomu,“ jednakże nigdy nie popełnił nic w istocie karygodnego. Jan — to uosobienie wiejskiego mądrali, ale zarazem nie da się zaprzeczyć, że rady Jana tchną pogodną mądrością uspokojonej i szczęśliwej duszy. Niema co

mówić, że czystą, anielsko-niewinną i dobrą jest Halina. O ile taki zbiór ludzi cnotliwych dobry daje wyraz sielankowości *Wiesława*, o tyle z życiem i prawdą potroszę się mija, a w poemacie czyni wrażenie monotonności, nieco bladej z braku kontrastów. Nie da się zaprzeczyć pewien wpływ na szczegóły sielanki arcydzieła Goethego pt. *Herman i Dorota*, pewien — acz nieznaczny wpływ — sielanek Gessnera i Floryana. Oceniając atoli *Wiesława* należy koniecznie uwzględniać stanowisko jego w naszej literaturze. Jest on odmienny od wszystkiego, cośmy dotąd mieli, a zwłaszcza odmienny od sielanek Naruszewicza, Brodzińskiego i Kniaźnina. Nie jest to ani sielanka-allegorya, ani pastorella, ani czułostkowo-miłosny poemat. Niewątpliwy jest charakter wsi polskiej i ludu polskiego. Stąd, że Brodziński ilustrując swe teorye estetyczne, głoszone w rozprawie *O klasyczności i romantyczności* lub w *Listach o literaturze* — po materyał poszedł z całą świadomością po raz pierwszy do ludu — stąd określa się znaczenie *Wiesława*, jako utworu, stanowiącego w naszej literaturze niemal epokę. Jestto zatem pierwsza prawdziwie narodowa sielanka.

Oprócz wymienionych pism, pozostało po Brodzińskim wiele innych prozą i wierszem, które razem świadczą o niestrudzonej pracowitości tego pisarza; dążą one do pogodzenia rozsądku i uczucia, do stłumienia uczuć namiętnych, a w teoryach estetycznych usiłują przeszczepić na naszą niwę zdobyczy estetyki niemieckiej. W myślach jego, w dziełach, w rozprawach mnóstwo zdań ogólnych, mądrych, pięknych, które w życiu zastosowanie znalazłszy — tylko dobry owoc wydać mogą. Jako krytyk był postępowym, jako poeta umiał wcielać swoje ideały we formy piękne, jako profesor dodatnio oddziaływał na młodych adeptów poezyi, jako obywatel i człowiek — szerzył piękne i szlachetne przekonania i poglądy. Był pewnie użyteczniejszym dla społeczeństwa od genialniejszych od siebie, a w literaturze ułatwił i przygotował zwrot, który rozpoczął przez dzieła większego geniuszem poety Adama Mickiewicza — we Wilnie.

Ogólny pogląd na literaturę Księstwa Warszawskiego.

Pokrewieństwo ducha i form tego okresu a poprzedniego jest tak wielkie, że uwagi poprzednie dadzą się tu zastosować z nieznacznemi zmianami. Okres Księstwa trwa dość krótko, żyją i działają ci sami ludzie, którzy uświetniali ostatnie lata okresu poprzedzającego. Stało się jednak wielkie nieszczęście: trzeci rozbiór — i to właśnie nadaje odmienny ton życiu i literaturze: jestto ton smutku patryotycznego, który w elegiach, odach, poematach opisowych pojawia się, jako nieodłączny przystrój uczuć. Obok tego mężnieje i nabiera wagi nadzieja, łożona w obietnicach napoleońskich, nadzieja rychłego odrodzenia dzięki zasługom dla potężnego geniusza wojny, okazywanym przez Polskę i legiony. Wyrasta cała liryczna pieśniarska literatura legionów, opiewająca walki ich „za krajem świata“, z tęsknotą wyglądająca ich tryumfalnego powrotu. Zatem idzie też i nadzieja w Boga. Z rozmyślań nad przyczynami trzeciego rozbioru wyłania się świadomość, że sami byliśmy winni, że zresztą kara za grzechy nie jest nieodzownem i ostatecznem potępieniem, lecz chwilową niełaską Boga. Z poprawą nastąpi powrót wolności. Co się tyczy wpływów obcych, to zmniejsza się znacznie oddziaływanie wzorów francuskich — na korzyść czy to angielskich czy niemieckich. Feliński w B a r b a r z e tworzy wprawdzie tragedyę p a r e x c e l l e n c e wedle przykładu francuskiego. Ale Niemcewicz swoją E l e g i ę n a c m e n t a r z u w i e j s k i m przerabia z lakisty Gray'a, swoje powieści historyczne — pisze na wzór Walter-Scotta, swoje bajki wzoruje na bajkach angielskich; Koźmian sięga do literatury rzymskiej, Brodziński czerpie pełną dłonią ze skarbów wielkiej wówczas literatury niemieckiej.

Do niemieckiej sięga też i F r a n c i s z e k W ę ż y k. Tworzył i on jak Koźmian, ody na cześć Napoleona, należał i on do klassyków; a jednak nie bał się zapoznać z teoryami estetycznemi Aug. Wilh. Schlegla, a potem z Szekspirem i Szyllerem, studyując tych autorów dla uzyskania doskonałości w dramacie. Napisał bowiem cały szereg dramatów: R z y m o s w o b o d z o n y, G l i ń s k i, B a r b a r a R a d z i w i ł ł ó w n a, B o l e s ł a w Ś m i a ł y, W a n d a, O s t a t n i e c h w i l e K a z i m i e r z a W i e l k i e g o, B e z k r ó l e w i e p i e r w s z e (z życia królowej Jadwigi), B e z k r ó l e w i e d r u g i e (przed Henrykiem Walezyuszem).

Dramaty te atoli nie miały uznania nawet u spółczesnych

podobnie jak i parę komedyi. Głośniejszym był poemat Okolice Krakowa, gdzie niejednokrotnie żywo odbija się zamiłowanie ojczystych pamiątek, cześć dla tradycyi, a nawet odczucie piękności natury. Pośród klasyków ceniony był też Franciszek Morawski, który służył wojskowo, był już generałem, a nie miał jako poeta sławy w ówczesnym Parnasie podobnie jak Koźmian. Tłómaczył on Andromachę Rasyna, a rozgłos zdobył dwoma Listami, z których jeden w ciętych i dowcipnych obrazach chłostał butę, wzajemną adoracyę, pozę romantyków, drugi senność, nieuctwo i naśladowanie obcych wzorów u klasyków. Listy te zraziły doń zarówno jednych, jak i drugich. Wybornie i niesłychanie dowcipnie wyśmiewa oba obozy, a to, co o klasykach mówi, da się łacno zastosować do najstalszego z tego obozu Ludwika Osińskiego. W 1799 roku wydał on w Warszawie Zbiór zabawek wierszem, ale rozgłos zawdzięcza dopiero przekładom tragedyi Kornela (Cyd, Horacyusze, Cynna) i Woltera (Alzyra). Redaktor Pamiętnika warszawskiego w 1810 roku, objął w parę lat potem dyrekcyę teatru i starał się o rozmaitość repertoaru i dobre przekłady sztuk. Nareszcie w 1818 zaczął w uniwersytecie warszawskim wykładać z nadzwyczajnem powodzeniem i swadą literaturę powszechną. We walce klasyków z romantykami posługiwał się parodyą i docinkami, a z tych niektóre wywierały efekt w kołach towarzyskich.

Poza granicami poezyi nauka doznaje w tym czasie coraz piękniejszego rozwoju. Na czele licznego zastępu uczonych stoją bracia Śniadeccy — Jan i Jędrzej, z których pierwszy, znakomity matematyk i astronom, pisał też Listy o języku polskim i występował przeciw romantykom; drugi zaś za granicą wsławił się dziełem Teorya jestestw organicznych, jako jeden z twórców fizyologii. W dziedzinie nauk prawnych i pedagogii niespożyte zasługi położył autor dzieła O litewskich i polskich prawach — Tadeusz Czacki, kurator liceum krzemienieckiego.

Oświatę popierał skutecznie prezes Izby edukacyjnej Stanisław Potocki dziełem: Podróż do Ciemnogrodu, podstawy nowej umiejętności dał Feliks Bentkowski, autor dzieła p. t. Historya literatury polskiej, językoznawstwem zajmował się w olbrzymiem dziele wydanem od r. 1807—1814 p. t. Słownik języka polskiego — Samuel Bogumił Linde.

Tak to pomimo straszliwego kataklizmu z r. 1795 nie usta-

wała na wszystkich polach życia umysłowego ruchliwa i czynna praca, wróżąc na przyszłość, że posiew rzucony w łono narodu przez Konstytucyę Trzeciego maja, odżywiany działalnością takich instytucyi, jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk lub Izba edukacyjna, wyda plon obfity.

OKRES MICKIEWICZA.

(1822—1830).

Następuje w istocie świetny rozwój, a okresowi, który następuje należy się w pełni chlubna nazwa złotego wieku. Literatura rozkwita teraz we wszystkich działach, budzi aż dotąd najżywszy interes, bo nie badamy w niej wyłącznie patologii społeczeństwa, ale przekazała nam moc objawów zdrowych; z niej czerpiemy naukę, w jaki sposób dążyć mamy do odrodzenia, w niej znajdujemy otuchę lepszej doli. Rzecz dziwna: kiedyśmy upadli materyalnie, literatura ożyła, jakby na świadectwo, że utrata bytu materyalnego nie pociąga za sobą śmierci bezwzględnej.

Rozumie się samo przez się, że ów rozkwit był krańcowym wynikiem wielu przyczyn szczegółowych, które rozpatrzyć wypada.

Przyczyny rozwoju literatury. Wpływy obce. Około połowy XVIII w. zaznaczyła się w literaturze angielskiej i niemieckiej reakcya przeciw panującemu dotąd klasycyzmowi. Już Klopstok zrobił początek, wydając w 1748 swoje ody — na pół klassyczne, ale bez mitologii i z podkładem tła chrześcijańskiego. Lessing działał jako krytyk i estetyk, popierając swoje teorye utworami dramatycznymi. W 1755 r. wydał Miss Sarę Sampson, skierowaną przeciw naśladownictwu francuskich pseudoklasyków. Potem idą Minna v. Barnhelm, osnuta na wypadkach po siedmioletniej wojnie, obrabiająca sprawy codziennego życia, Emilia Galotti pisana prozą nareszcie Natan der Weise — broniący tolerancyi religijnej. Rok przedtem w 1778 ogłasza Herder swoje Głosy ludów w pieśniach, odkopując skarbnicę poezyi ludowej. Ale już przed nim poezyę tę wprowadził Bürger przez swą Lenorę (1773), która wywarła potężne wrażenie. Prawie równocześnie występują Goethe i Szyller. Pierwszy pisze Goetza (1773), w rok potem Wertera,

a 1781 rok zaznaczył się pierwszem wydaniem Zbójców Szyllera. Wszakże z tego nowego prądu wydzielił się inny zwrot — nazwany szkołą romantyków niemieckich (Tieck, bracia Schleglowie, Novalis, Brentano, Kleist, Hoffmann i inni), którzy różnili się odmiennem pojmowaniem zadania wyobraźni w twórczości poetycznej. Pierwsi przywrócili fantazyi jej prawa, lecz określili jej stosunek do rzeczywistości, drudzy fantazyę odłączyli od rzeczywistości — i poezyę przenosili chętnie w krainy mistyki. Pionierami romantyzmu w tem ściślejszem rozumieniu byli dwaj Schleglowie (Aug. Wilh. i Fryderyk), którzy w swem Ateneum od 1798 szerzyli za pomocą rozpraw krytycznych i estetycznych, oraz przekładów, teoryę romantyzmu.

Właśnie wtedy, gdy ta nowa dążność w Niemczech zaczęła przekwitać pojawia się w Anglii szereg niepospolitych poetów, którzy wywołują nowe zmiany w literaturze. Już lakiści zwracali uwagę na potrzebę zbliżenia się do natury, nawet kierowali poezyę na tory narodowe. Walter-Scott rozpoczął działalność swą przekładami Goetza i Bürgera oraz przerobieniem ballad szkockich w poemacie Pieśń ostatniego minstrela (wydane w 1805). Za nią idą Marmion, Pani jeziora i inne. W parę lat potem pojawiają się sławne Melodye iryjskie Moora i Godziny muzy Byrona, a w 1809 r. pisze też Child Harold.

Przyczyny wewnętrzne. Takie były początki nowych prądów w dwóch literaturach, które wywarły największy wpływ na naszą w XIX w. A u nas w. XVIII stworzył grunt podatny na przyjęcie tych reform. Naśladowaliśmy francuszczyznę — pseudoklasyków przeważnie, ale niektórzy poeci stanisławowscy, zwłaszcza zaś okresu przejściowego zwracali się też ku innym źródłom poezyi. Już u Karpińskiego mieliśmy obrazki wiejskie przypominające nieco angielskich Lakistów. W Podróży z Dubiecka na Skałę nie tylko sam przedmiot wzięty z życia codziennego, nie tylko pojawiają się obrazki natury, ale wspomniana wiara ludu, przywiązana do opuszczonej kapliczki.

Karpiński pisze też Pieśń dziada sokalskiego, pieśń mazurską, komedyę Czynsz, podobnie jak Kniaźnin operę Cygani. Tenże Karpiński w rozprawie O wymowie w prozie i poezyi żąda od poezyi obok jasności — także i serca, wsłuchiwania się w głosy natury i potępia mitologię starożytną. Ossyan Macphersona, przetłómaczony przez Krasickiego i Kniaźnina budzi

wielkie zajęcie w sferach literackich, a elegia ks. A. Czartoryskiego p. t. Bard polski w 1796 powstała, pozwala podziwiać głęboką boleść po stracie ojczyzny, wyrażoną już i przez Karpińskiego w Żalach Sarmaty. Daleko więcej śladów zerwania z tradycyą wzorów francuskich w okresie Księstwa Warszawskiego. Mniejsza o to, że Niemcewicz stara się pochwycić ton smętny elegii angielskiej i zastosować do uczuć rodzinnych, że Wężyk zna dramat niemiecki i angielski — mianowicie Szekspira, że Kajetan Koźmian zaniedbawszy pseudoklasycyzmu, opiera się w swojem Ziemaństwie o Wergilego. Ważniejszem jest to, że coraz silniej budzi się jeden z pierwiastków nieodłącznie związany z istotnem pojęciem wszelkiej poezyi — mianowicie uczucie.

Rozwój uczucia patryotycznego przyczynił się znacznie do zajęcia się ludem. Już w XVIII w. zwracano pilniejszą uwagę na lud, podawano środki do reformy jego stosunku względem innych warstw społecznych. Kołłątaj w jednym liście radzi zająć się zwyczajami, gusłami, zbieraniem i spisywaniem pieśni, ubiorami. Zaczęły się za Księstwa poszukiwania — z uwzględnieniem całej słowiańszczyzny. Jan Potocki — przez całe życie podróżował i pisał — głównie spostrzeżenia geograficzne; Alexander Sapieha opowiedział w 1811 podróż po krajach słowiańskich. W rok potem Surowiecki zajmuje się tąż sprawą, ale najwięcej zasługi położył Zoryan Chodakowski, (Adam Czarnocki) rozprawą o Słowiańszczyźnie przedchrześcijańskiej. Mało wykształcony, samouk, był pełnomocnikiem w majątku koło Nowogródka na Litwie. W 1809 udał się do wojska napoleońskiego i chciał służyć, ale rząd rosyjski go chwycił i zesłał jako sołdata. Dostał się potem do niewoli francuskiej, służył pod Dąbrowskim, a po 1812 do Galicyi. Nazwał się Chodakowskim zamieszkał śród ludu — i zajął się z zapałem zbieraniem materyałów ludowych. Przeszedł z kijem w ręku piechotą Galicyę, potem Rosyę — i w 1818 r. wydał swoją sławną rozprawę, która stworzyła cały kierunek badań. Nas obchodzą te badania (volklorem zwane) o tyle, o ile wydobyły na jaw zajęcie się pieśniami ludu. Zaczęto coraz częściej i coraz więcej zbierać pieśni, ogłaszać w pismach — lub książkach i przekonano się, że w tych pieśniach leży źródło poezyi narodowej.

Drugim czynnikiem rozkwitu literatury był ruch umysłowy, wzmagający się każdej chwili dzięki czasopismom, bibliotekom, towarzystwom naukowym i uniwersytetom.

Ruch publicystyczny — dość żywy od początku wieku, wzrósł zwłaszcza po 1812 roku, t. j. po przegranej Napoleona. W Warszawie rozwinął się Pamiętnik Warszawski Dmochowskiego od 1815, Tygodnik polski i zagraniczny Br. Kicińskiego, Pamiętnik naukowy Tym. Zaborowskiego, Ćwiczenia naukowe, Wanda i Astrea. We Wilnie Dziennik wileński, Tygodnik wileński, Wiadomości brukowe. Pisma te były głównym łącznikiem literatury zagranicznej z naszą. Umieszczano w nich — zwłaszcza w Pamiętniku Warszawskim wiele tłómaczeń poezyi obcej — drukowano artykuły o literaturze niemieckiej i angielskiej. Ossyan, Walter-Scott, Byron, a osobliwie Szyllera ballady, hymny, pieśni pojawiały się prawie w każdym numerze. Obok czasopism zasługę oddały biblioteki publiczne w Krakowie, Wilnie, Warszawie i Lwowie, Towarz. przyjaciół nauk — wydaw. roczniki (od 1802—30), również Towarz. nauk. krakow. założone w 1817 r.

Dalszym czynnikiem rozwoju literatury były też uniwersytety w Warszawie i Wilnie. W Warszawie Izba edukacyjna otwarła dwa wydziały prawo i medycynę w 1808 r., ale znamienne stanowisko zajęła w ruchu naukowym szkoła wyższa warszawska z r. 1817 — i z powołaniem na katedrę literatury polskiej Kaz. Brodzińskiego.

Uniwersytet zaś wileński stał się środkowym punktem ruchu, który się rozrósł i ogarnął cały kraj. W początkach XIX wieku zajmował dość podrzędne stanowisko. Podniesienie się zawdzięczał dokonanej w 1803 r. reorganizacyi za inicyatywą ks. Adama Czartoryskiego, ministra spraw zagranicznych, mianowanego kuratorem uniwersytetu. Do okręgu uniwersytetu wileńskiego przydzielono 8 gubernii. Wyposażono go dobrze. Cały majątek pojezuicki w obrębie zaboru rosyjskiego przeznaczono na uniwersytet. Sprowadzono profesorów pomiędzy nimi dwóch Śniadeckich. Pośród profesorów najwięcej nas zajmują trzej. Godfryd Ernest Groddek, znakomity filolog, szczepił zamiłowanie starożytności i znajomość metodycznego badania; Leon Borowski, profesor wymowy i poezyi, znał literatury obce, zachęcał do jasnego i ścisłego wyrażania myśli. W polskiej cenił zwłaszcza Kochanowskiego i Trembeckiego. Joachim Lelewel — dawał poznać wartość badania szczegółów, gdyż z ich połączenia wywodził ważne wnioski, rzucające światło na dzieje cywilizacyi.

Jakkolwiek uniwersytet po dokonaniu reorganizacyi rozwinął się szybko — i liczba uczniów dosięgła tysiąca, to jednakże najświetniejszy rozkwit przypada na lata po 1815. Nastąpiła mianowicie wówczas radykalna zmiana w prądach naukowych. Dotąd najlepiej był wyposażony wydział matematyczno-przyrodniczy dzięki głównie Janowi Śniadeckiemu, który od roku 1807 był rektorem i na korzyść tych nauk przechylał szalę. Około tego zaś czasu wystąpiła w łonie uczących opozycya przeciwko przestarzałemu już prądowi materyalistycznemu na korzyść nauk humanitarnych. Walka rozstrzygnęła się w 1815 roku, gdy Śniadecki złożył godność rektorską — nauki zaś filozoficzne zdobyły przewagę. Ale i pośród młodzieży poczęło się już rozwijać odmienne życie. Jak w całej Europie (Wolnomularze, Carboneri, Burszenszafty) — tak i we Wilnie młodzież uniwersytecka lgnęła do tajnych stowarzyszeń o charakterze naukowym i moralnym. Kiedy w 1815 roku przybył do uniwersytetu Tomasz Zan i postawił sobie za zadanie rozbudzić i ożywić ruch umysłowy, zawiązało się kółko z kilku kolegów (Adam Mickiewicz, Józef Jeziorski, Franciszek Malewski, Jan Czeczott, Onufry Daszkiewicz, Jan Sobolewski i inni) w towarzystwo Filomatów. Wykluczono politykę, a za cel wzięto rozbudzenie nauki i oświaty. Miesięczna wkładka wynosiła 2 złp. Na posiedzeniach odczytywano rozprawy literackie i obmyślano środki oddziaływania na młodzież. Pozyskanych nazywano opromienionymi czyli promienistymi. W miarę wzrastania Filomatów na majówce 1820 roku utworzyli oni nowe towarzystwo: — Filaretów — na szersze rozmiary. W samem Wilnie liczyło półtorasta członków. Ci już mieli własną bibliotekę, myśleli o czasopiśmie i wydawnictwach popularnych. Dobroczynny wywierały oba związki wpływ: rozbudził się duch koleżeński, zachęcano się do pracy, ożywił się zapał do wszystkiego, co dobre. Byli w tej grupie liczni poeci. Ale ruch ten nie byłby tak doniosły, gdyby nie wyrósł wśród niego znakomity poeta, który blaskiem swym przyćmił wszystkich.

Adam Mickiewicz[1]) (1798—1855). Mickiewicz do r. 1824. Urodził się w Zaosiu. Ojciec Mikołaj był rejentem komisyi porząd-

---

1) Mickiewicz Wł. Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materyałów, oraz z własnych wspomnień. Poznań 1885 t. 1—4. Chmielowski Piotr. Ad. M., zarys biograficzno-literacki. Warszawa 1882. 2 tomy. Estreicher K. Ad. Mic. Wiedeń 1863. Małecki A. O życiu i pismach A. M.

kowej. Dziecinne lata spędził Adam częścią w Zaosiu, częścią w Nowogródku, dokąd się rodzice po śmierci najmłodszego syna przenieśli. W 1807 roku oddano go do powiatowej szkoły Ks. Dominikanów. Adam uczył się nieźle, ale do najlepszych uczniów nie należał. Dwa zdarzenia wywarły wpływ silniejszy na jego wyobraźnię. W 1810 r. wybuchł w Nowogródku pożar, który zniszczył kilkanaście domów i kościół św. Mikołaja. Wtedy wypracował odę o pożarze — i to były jego pierwsze rymy.

Drugiem zdarzeniem było przejście części wojsk napoleońskich z królem westfalskim Hieronimem, w lipcu przez Nowogródek, a potem powrót tychże. W roku 1812 umarł też ojciec Adama. W 1815 r. kończy Adam szkołę powiatową i otrzymuje patent. Suma zdań przy ukończeniu była: „Zdatność do nauk dobra, postępek dobry, obyczaje dobre.“ 29 czerwca 1815 żegna swoje „dziecińStwo sielskie, anielskie,“ a rozpoczyna we Wilnie okres młodości „górnej i chmurnej.“

Przybywszy do Wilna, Adam zrazu udał się pod opiekę imiennika swego ks. Józefa Mickiewicza, który był dziekanem wydziału fizyko-matematycznego — i zapisał się na ten wydział; po półroczu atoli przeniósł się na oddział nauk wyzwolonych. Jest rzeczą niezawodną, że te lata (1815—1819), spędzone wśród pracy uniwersyteckiej we Wilnie, wpłynęły w sposób doniosły na rozwój poety. Życie umysłowe wileńskie nie było tak rozbudzone, jak

---

„Orędow. nauk.“ Poznań 1842. Mickiewicz Wł. *A. M.*, sa vie et son oeuvre avec un portrait p. Thèophile Bérengier. Paris 1888, str. VIII i 382. Kantecki Kl. *Mickiewicz* w Smiełowie. Ruch. liter, 1875 nr. 47—8. Malinowski. M. *A. M.* w Petersburgu 1827. Kron. Rodz. 1875 str. 359 i 377. Kaszewski K. Z życia poetów. Tyg. powsz. 1878 str. 139. Domejko Ignacy. O młodości *A. M.* Przegl. lwow. 1872 lipiec Zdziechowski M. Ideały *Mick.* Kraj petersb. 1882 nr. 5—7. Tretiak J. *Mick.* w Wilnie i Kownie. t. 3. Lwów 1884, Gorecka. Wspomnienia o *A. M.* opowiedziane najmłodszemu bratu. Warszawa 1875. Ze wspomnień o mojem ojcu. Pamiętnik Tow. im. *A. M.* II. 1888, str. 238. Ze wspomnień córki o ojcu. Tyg. illustr. Warszawa 1888, str. 335. Mazanowski A. *Adam M.* od 1829—1832, życie, rozwój umysłowy, geneza dzieł. Lwów 1885. Odyniec A. E. Listy z podróży. Warszawa 1875—1878. 4 tomy. Wspomnienia z przeszłości. Warszawa 1884. Pieniążek. Mesyanizm i Towiańszczyzna. Lwów 1877. Wierzbowski T. *Mick.* w Wilnie i Kownie 1815—1824. Bibl. warsz. 1887. Spasowicz W. *Mick.* w ranniem peryodie jego žiźni. Soczinienia. St. Pietierburg *1889* r. t. II. str. 171 i d. Ziemba Dr. T. Młodość Mickiewicza, obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru. Kraków *1887.* Kantecki Maks. Mickiewicz w roku 1830—1831. Przegląd lwowski r. *1881* str. 156. Chmie-

w Warszawie, niemniej przeto i Wilno miało swoje pisma, a zwłaszcza sławny uniwersytet. Wśród szczupłego zrazu kółka najzdolniejszych uczniów kształcił się Mickiewicz i tu powstały pierwsze utwory poetyczne: „Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna,“ „Hej radością oczy błysną.“ Na wakacye r. 1818 Tomasz Zan zawiózł Adama do Tuhanowicz, gdzie mieszkała marszałkowa Wereszczakowa z dwoma synami i córką Maryą, o rok młodszą od Adama. Pomiędzy młodymi zawiązał się stosunek platonicznej miłości, przez lat parę utrzymywany, głęboki i szczery ze strony Adama, mniej szczery ze strony Maryli. W tych także czasach Adam zaczął nietylko pisać, ale i drukiem ogłaszać swe utwory. Pierwszym drukowanym utworem była „Zima miejska“ w Tygodniku wileńskim z r. 1818. Opiewa w nim poeta przyjemności i zabawy miejskie w zimie. Niebawem potem drukuje za pośrednictwem Lelewela w Pamiętniku warszawskim ze stycznia 1819 r. rozprawę p. t.: Uwagi nad Jagiellonidą Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, a w lutym powiastkę Żywilę w 133 nrze Tygodnika wileńskiego. Być może, że i druga powiastka, w majowym zeszycie tegoż pisma pomieszczona p. t.: Karyla, jest pióra poety.

We wszystkich tych utworach Mickiewicz jest jeszcze klasykiem. O Uwagach sam później wyraża się ironicznie, iż gdy był studentem, „ogłosił recenzyę, tchnącą klasycznością, gdzie przyta-

---

lowski P. Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Kraków 1886. Klaczko J. Korespondencya Adama Mickiewicza. Paryż *1861*. Mazanowski A. Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Warszawa *1891*. Chmielowski Piotr. Estetyczno-krytyczne poglądy *A. M.* Pamiętnik Tow. im. *Mick.* R. II, III, IV i V. Siemieński ks. Jan. Ewunia. Henryeta Ewa z hr. Ankwiczów 1-o voto hr. Sołtykowa, 2-o v. Kuczkowska *1810—79*. Szkic na podstawie dzienników, albumów i innych papierów pośmiertnych. Z portretem Ewuni. Lwów *1888* str. XXIII. 280. 4. nl. Bełcikowski A. Dramat *Mick.* Konfederaci Barscy. Pam. Tow. im. *Mick.* r. II. str. 35. Nehring Wł. Nieznane szczegóły z nauki And. Towiańskiego. Pam. Tow. liter im. *Ad. Mick.* II. *1888* str. 66. Spasowicz Wł. *Mickiewicz* i Puszkin przed pomnikiem Piotra W. Pam. liter. Tow. im. *A. M.* R. I. str. 27. Pilat R. Wiersz Adama Mickiewicza do Lelewela Ibd. 79. Tretiak J. Mickiewicz i Trembecki. Przegląd polski z r. 1886 wrzesień 496. Domejko Ign. Nowogródek, list do Adama Pługa. Kłosy 1886 nr. 1121. Hordyński Zdz. Mickiewicz i Brodziński. Pam. Tow. liter. im. *A. M.* IV. 34. Mazanowski M. O wpływie Szyllera na poezye *A. M.* Ibdem str. 103. Siemieński Lucyan, Religijność i mistyka w życiu i poezyach *A. M.* Studyum. Kraków 1871. Konopnicka, Z dziejów natchnień Mickiewicza. Bluszcz 1883 i odbitka. Czerwiński B. Kilka uwag nad Odą do młodości. Lwów 1874. Finkel Ludwik

czał obficie list do Pizonów i kurs Laharpa.“ W każdym razie okazuje tu już rozległą znajomość poetów klasycznych i poezyi obcej: cytuje Tassa, Miltona i innych.

W Żywili przedstawia Poraja, rycerza, zakochanego w księżniczce. Dla uwolnienia jej z więzienia, dokąd ją zamknął ojciec, Poraj łączy się z wrogiem. Księżniczka atoli uwolniona, zabija go, sama wzywa lud do obrony, razi wrogów i ginie.

Karyla jest przerobieniem noweli Boccaccia i Galatei Floryana. We wszystkich tych utworach poeta fantazyę i uczucie trzyma na wodzy, wielce stara się o styl poprawny, nie unika wspomnień mitologicznych; z wiersza usuwa łatwe końcówki, zdania kończy, o ile możności wraz z rymami („Już się z pogodnych niebios“).

W końcu lipca 1819 r. mianowano Adama profesorem w Kownie. W Kownie zastał stosunki niezupełnie dla siebie odpowiednie. Koledzy byli starsi wiekiem, nauka niezapełniała życia tak, aby niczego więcej nie pragnął, rozrywek nie szukał, to też w dni ciepłe odbywał długie spacery piesze np. do Jazborga, lub krótsze do doliny kowieńskiej, zimą zaś czytał. Zapoznawał się bliżej z ulubionymi pisarzami: Bürgerem, Goethem, Janem Pawłem Richterem,

---

Oda do młodości, czas powstania, wpływ Schillera. Pam. Tow. liter. im. *A. M.* R. III. str. 157. Tretiak J. Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Lwów 1884. 3. t. Biegeleisen H. Tło ludowe. ballady: „Ucieczka“. Świt 1885. Klaczko J. Lenora i Ucieczka. Pokłosie. Leszno 1853. Bełcikowski dr. A. Przyczynek do genezy ballady „Tukaj“. Pam. tow. liter. im. *A. M.* IV. 135. Dzieduszycki Maur. Ballada Mickiewicza o zaklętym młodzieńcu. Przegl. lwowski 1872 t. I. str. 173. Cybulski H. Dziady *A. M.* Poznań 1862. Kallenbach J. Rewizya tekstu pierwszej części Dziadów *A. M.* Kraków 1887. Czwarta część Dziadów *A. M.* Studyum porównawcze. Kraków 1888. Tarnowski St. Odczyty o poezyi romantycznej. Druga i czwarta część Dziadów. Biblioteka warsz. 1877. Turczyński J. Rozbiór dzieł Adama Mickiewicza Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów 1872. Kawczyński Maks. Przyczynek do wyjaśnienia „Improwizacyi“ *M.* i trzeciej części Dziadów. Rozprawy Akad. Um. Kraków 1894 r. Bełcikowski. Gustaw Werter. Ze studyów nad liter. polską. Warszawa 1886. 459 i d. Schnobrich Ed. Dziady a Werter. Zarys porównawczy. Bluszcz 1886 nr. 35. Kallenbach J. O improwizacyi Konrada. Pam. tow. liter. im. Mick. r. IV. str. 3. Tretiak J. Charakterystyka Bajkowa. Pamięt. tow. liter. im. *A. M.* IV. 150. Ptaszyński St. Kilka uwag nad pierwszą częścią Dziadów Mickiewicza, tudzież nad obecnym rozkładem Dziadów wogóle. Poznań 1889 r. Konarski Fr. Pieśń myśliwska *A. M.* Pam. tow. lit. im. A. M. t. III. str. 144. Chlebowski Br. Grażyna i jej stosunek do Jerozolimy Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego. Ateneum r. *1885*. Nehring W. Studya literackie: Grażyna i Konrad Wallenrod. 231. Tarnowski St. Odczyty o poezyi romantycznej. Bibl. warsz. *1887*. Turczyński J. Rozbiór dzieł *A. M.* Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów *1887*. Bruchnalski

zwłaszcza Szyllerem. Bywał też w domu doktora Kowalskiego. Tak zbiegł rok szkolny. Na wakacye do Wilna. Tam zachorował obłożnie, nie mógł zdążyć na czas przepisany do nauk w Kownie i otrzymał dość surowe upomnienie od władzy uniwersyteckiej. Ten drugi rok prócz powyższej przykrości przyniósł ze sobą dwa ciosy ciężkie dla wrażliwego usposobienia poety. Dnia 9. października 1820 r. zmarła matka, a w parę miesięcy potem d. 3. lutego 1821 odbył się ślub Maryi Wereszczakówny z Wawrzyńcem Putkamerem. Już przedtem poeta pożegnał się ze swą ukochaną na zawsze. Teraz wskutek tylu dotkliwych razów pogrążył się w stan niemal rozpaczy tak, że go męczyła myśl samobójstwa. Dodatnim atoli rezultatem tej spotęgowanej uczuciowości było to, że tworzył więcej, niż dotąd i tworzył rzeczy, odmienne od dotychczasowych.

Cechuje je wyższy stopień uczucia, gorętsza i żywsza fantazya, wzbogacają się one nadto materyałem poezyi ludowej. Oprócz ody do młodości, posłanej podobno dawniej z Kowna przyjaciołom wileńskim, powstaje teraz cały szereg poematów, które wydane w roku 1822 w dwóch tomikach, stanowią epokę w rozwoju naszej poezyi. W początkach czerwca ukazał się pierwszy. Zawierał on prócz

---

W. A. Grażyna, według autografu ze zbiorów hr. Konst. Przeździeckiego. Pam. Tow. liter. im. *A. M.* R. III. str. 215. Geneza Grażyny sprawozdanie z czynności Zakładu narod. im. Ossolińskich za rok *1889* str. 39—56. Pilat Stan. Studya estetyczne Bibl. Ossolińskich r. *1863* t. 3, str. 104 a osobliwie 15, 127, 8, 9, objaśnia sonety *A. M.* Dubiecki Maryan. Mickiewicz na stepach akermańskich. Kłosy *1882* sierpień. Rzętowski i Biliński. Miejscowości w Sonetach krymskich. Wspomnienie. Tyg. illustr. *1870.* Radliński. Wyrazy obce w Sonetach krymskich. Warszawa *1877.* Tretiak. Stosunki i pieśni miłośne Mickiewicza w Odessie. Przewodnik nauk.-liter. Lwów *1887.* Windakiewicz Dr. St. Sonety krymskie, studyum. Pzegląd polski. Kraków *1896* czerwiec. Biegeleisen H. Sonety *A. M.* Życie. Warszawa *1887* nr. 6—12. Czaplicki Dr. O Konradzie Wallenrodzie. XII. program gimn. Inowrocławsk. Mochnacki P. w dziele o literaturze polskiej *1830* r. str. 173. Cybulski W. Odczyty o poezyi polskiej. Poznań *1870.* Bełcikowski A. Konrad Wallenrod. Kraków *1870.* Danielewski. Konrad Wallenrod, rozbiór krytyczny z etycznego i estetycznego stanowiska, napisany przez Żegotę Dołęgę. Nehring W. Grażyna. Konrad Wallenrod Mick. Studya liter. str. 231 i d. Tretiak J. Idea Wallenroda. Pam. Tow. liter. im. *A. M.* t. I. str. 3 i d. Bruchnalski W. A. Źródła historyczne Konrada Wallenroda. Pam. tow. liter. im. *A. M.* III. str. 102. Spasowicz W. Konrad Wallenrod. Pam. tow. lit. im. *A. M.* III. str. 120. Prochaska A. Konrad Wallenrod w poezyi i dziejach. Szkice hist. Kraków *1884.* Turczyński J. Rozbiór dzieł *Adama Mickiewicza.* Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów *1872.* Boguski H. Przyczynek do studyów o idei Wallenroda. Przegląd polityczny, społeczny i literacki. Lwów *1888*, str. 162.

przedmowy i wiersza p. t. Romantyczność — ballady: Świteź, Świtezianka, Rybka, Powrót Taty, To lubię, Pani Twardowska, Tukaj cz. I. i cz. II., Lilie; romanse: Kurhanek Maryli, Dudarz. Na końcu znajdują się: Hymn do Panny Maryi, Żeglarz, Warcaby, Przypomnienie, Rękawiczka z Szyllera i t. d. Wtedy też napisał znany wiersz Do Lelewela.

Po wydaniu pierwszego tomiku i uzyskaniu stopnia magistra filozofii na mocy przedłożonej rozprawy Mickiewicz uzyskał uwolnienie od obowiązków kowieńskich. W kwietniu 1823 wyszedł drugi tomik poezyi, zawierający Grażynę i II. i IV. część Dziadów.

Próchnicki Fr. Kilka słów o genezie i znaczeniu Farysa. Muzeum *1887*. Chmielowski Piotr. Nowa próba wyjaśnienia Farysa. Kuryer codzienny. Warszawa *1888*. nr. 1, str. 50. Czarnik Br. Słowo o Farysie Mickiewicza. Ateneum. Warszawa *1888*, t. II. str. 319. Boguski Henryk. Farys *Ad. Mick.*, szkic podmiotowy. Przegl. Lwów *1889*, nr. 221 i d. Pilat R. Geneza Farysa Pam. tow. lit. im. *A. M.* R. II. str. 125 i d. Recenzye rozpraw o Farysie. Pam. tow. liter. im *A. M.* R. II. str. *311*. R. III. str. *310*. R. IV. str. *324*. Willibald Alexis. *Pan Tadeusz*. Litter. Unterhalt. Blätter. r. *1836*, nr. 194. Odczyt Tarnowskiego o *Panu Tadeuszu*. Bluszcz 1878, str. 132. Habura Fr. *Pan Tadeusz* a Iliada. Odbitka z Dziennika Mód. r. 1874. Stroka. Charakterystyka Jankla. Kuryer Rzeszowski, czerwiec 1883. Biegeleisen H. Przyroda w *Panu Tadeuszu*. Tygodn. illustr. 1882—1883. Chmielowski Piotr. Oceny *Pana Tadeusza*. Ateneum. Warszawa 1885. Nehring W. Studya literackie *Pan Tadeusz* str. 267 i d. Bełcikowski A. Kilka myśli o *Panu Tadeuszu*. Ze studyów nad literat. str. 492. Biegeleisen H. *Pan Tadeusz Ad. Mick.* Warszawa 1884. Gostomski W. Arcydzieło poezyi polskiej. Spółka wydawnicza. Warszawa 1893. Rżążewski A. (Aër). Studya nad utworem *Ad. Mick. Pan Tadeusz*. Dziennik poznański 1884. Tretiak. Metodyczny rozbiór koncertu myśliwskiego z *Pana Tadeusza*. Muzeum 1886. Zaleski J. B. Mickiewicz podczas pisania i drukowania *Pana Tadeusza*. Paryż 1875. Zathey H. Uwagi nad *Panem Tadeusz*. *A. M.* wyd. 3 Poznań 1886. Zgliński. Humor w *Panu Tadeuszu*. Warszawa 1888. Kallenbach J. Koncert nad koncertami. Czas 1886 nr. 32. Trzaskowski Bron. Uwagi nad metodycznym rozbiorem koncertu myśliwskiego p. J. Tretiaka. Muzeum *1886*. I. 135—139. O Księgach narodu polskiego Postęp, pismo emigracyjne *1834*. str. 119. Tarnowski St. Księgi narodu i pielgrzymstwa *Ad. Mick.* Pam. tow. lit. im. *Ad. Mick.* R. III. str. 41. Sainte Beuve. O *Mickiewicza* Księgach. Ruch liter. *1874*. str. 256. *Adama Mickiewicza* literatura słowiańska. Dziennik pozn. r. *1865* nr. 82. O wykładach liter. słow. *Mickiewicza*. Blätter für litter. Unterhaltung. *1842* str. 284. Libelt K. Prelekcye *Mickiewicza*. Pisma pomniejsze t. VI. Poznań *1851*. Pilat Roman. Głosy publicystyki emigracyjnej o pierwszych wykładach *Mickiew.* w Collège de France. Pam. tow. liter. im. *A. M.* R. III. 67. Chmielowski Piotr. Korespodencya *Ad. Mick.* Niwa 1874. Tarnowski St. Korespond. *A. M.* Przegl. Polski *1870*. Tyszyński. Korespond. Ad. Mick. Kronika Rodzinna. *1875* str. 37.

Podczas gdy Mickiewicz bawił we Wilnie, znękany moralnie i oczekujący na paszport za granicę, w lipcu 1823 zjawił się tu Nowosilców i rozpoczął proces przeciwko Filaretom. Poetę naszego uwięziono 23. października i osadzono w klasztorze Bazylianów. Trwało to więzienie sześć miesięcy. Od 21. kwietnia 1824 nie siedział już w więzieniu, a 24. października wyrokiem skazany na osiedlenie w głębi Rosyi opuścił Wilno — nazawsze.

Tak się kończy pierwszy okres w życiu i działalności twórczej poety: w życiu był to okres przeważnie szczęśliwy, zachmurzony tylko zawodem w miłości. Umysł się bujnie rozwinął, charakter się wyrobił, a dzięki tym właśnie ku końcowi ścigającym poetę przeciwnościom urósł on na pierwszorzędnego poetę i stał się reformatorem poezyi polskiej. Wypada bliżej zapoznać się z treścią jego dotychczasowych dzieł. Do ważniejszych utworów z tego okresu należą: Oda do młodości, ballady, Dziady i Grażyna.

Oda do młodości. „Odę do młodości" — mówił Mickiewicz Al. Chodźce — „napisałem przed wydaniem poezyi. Posłałem ją z Kowna do przyjaciół w Wilnie." Powstała ona w pierwszej połowie 1820 roku. Poprzedziły ją inne filareckie pieśni, między temi 3 naszego poety: była więc ostatnią z nich i najpotężniej wyrażała też same uczucia.

Poeta zestawia dwa światy: jeden „bez serc, bez ducha," zgrzybiały chyli poradlone czoło ku ziemi i uznaje tylko to, co zmysłami bada. W świecie tym mgła wieczna i gnuśność. Wzbija się tam wysoko ten, który pokonywa słabszych i o sobie tylko myśli. Świat ten — to ziemia, panami na niej — samoluby. Do innego świata wznosi się poeta na skrzydłach. Tam zapał cuda tworzy, a nadzieja obleka rzeczywistość złotemi barwami. Tam życie wtedy bywa rozkoszą, kiedy można ją z innemi podzielić, a celem jednostki jest szczęście wszystkich. Nawet jeśli kto zginie w pochodzie, i ten szczęśliwy, bo dla innych staje się szczeblem do wzlotu. To świat młodości. Sięga ona, gdzie wzrok nie sięga, łamie, czego rozum złamać nie zdoła. Młodość tedy niech wspólnymi łańcuchami opasze kolisko ziemskie i ruszy bryłę świata starego z posad, aby się pozbył opleśniałej kory. Pod wpływem miłości, młodości i przyjaźni prysną przesądy, świat ducha „wyjdzie z zamętu," za czem zajaśnieje jutrzenka swobody i słońce zbawienia.

Na powstanie tego utworu złożyły się myśli, wypowiadane przez Mickiewicza bądź to we wierszu „Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna," bądź też w pieśni Filaretów i filareckiej.

Mickiewicz pozostawał zawsze w ścisłych stosunkach z wileńskiemi kołami młodzieży i wyraził w Odzie ideały i pragnienia „promienistego grona,“ opiewając potęgę, spoczywającą w jedności działania, w miłości i przyjaźni. Nie ulega wątpliwości, że reakcya uczucia i ideałów, jakiej wyrazem jest Oda, leżała w duchu wieku. Po wieku oświecenia, po okropnych niedawnych a dzikich i krwawych walkach rewolucyi francuskiej, których tezą rzekłbyś były owe potworne słowa: *homo homini lupus est,* młodzież wileńska zrealizowała hasła zgoła odmienne: altruizm i jedność w działaniu przyjaznem. Nadto, rzecz to dziś udowodniona, że Mickiewicz wtedy właśnie lubował się w Szyllerze i że humanitarne uczucia utworów tego poety (Der Triumph der Liebe, das Ideal und das Leben, die Künstler i inne) znalazły swój wyraz w odzie.

Żaden utwór ani poetyczny, ani prozaiczny nie charakteryzuje tak dosadnie i z taką płomienną siłą nastrojów ówczesnej młodzieży wileńskiej, zapału jej, ideałów i pragnień, jak oda. Spoczywa w niej taka magnetyczna siła oddziaływania, że pozostaje ona dotąd i po wszystkie czasy ulubionym wyrazem tężyzny młodzieńczej, wyrazem, znamionującym jeśli nie rozsądek i rozwagę, to w każdym razie wiarę we własne siły, energię, chęć lotu w górę, a zatem zdrowie i bujność. Jeśli w całości główny nacisk położył poeta na przyjaźń, jedność, miłość — to w ostatnim czterowierszu, gdzie mowa o swobodzie i zbawieniu — ma na myśli zapewne społeczeństwo własne, a zatem Oda posiada też pierwiastek patryotyczny.

Ballady. Dadzą się podzielić na poważne i żartobliwe. Najcelniejsze z pierwszych są: Świteź, Świtezianka, Lilie; do drugich należą: Pani Twardowska, Tukaj, To lubię.

Świteź. W pobliżu Nowogródka w borze płużyńskim leży jezioro Świteź — ciche i czyste a piękne osobliwie w nocy. Ale w nocy bywa ono straszne: słyszeć się daje gwar, ogień i dym bucha, zgiełk walczących i skargi kobiet, dzwonów bicie i szepty i modły. Właściciel jeziora chciał zbadać tajemnicze strachy, związał niewód, „głęboki stóp dwieście,“ wezwał księdza, aby pracę pobłogosławił i zarzucił sieć. Wydobyto kobietę o twarzy jasnej, ustach, jak korale i włosie białym. Ta opowiedziała następną powieść. Niegdyś na tem miejscu stało duże i ludne miasto Świteź książąt Tuhanów. Na Litwie rządził Mendog. Kiedy Mendoga napadł z wojskiem car z Rusi, ten zażądał pomocy zbrojnej od Tuhana. Tuhan zebrał pięć tysięcy rycerzy

i już miał ciągnąć Mendogowi w pomoc, gdy ogarnął go niepokój o los bezbronnego miasta, starców i sierót. Odwagi dodała mu córka. „Bóg nas obroni — rzekła — widziałam we śnie anioła, który nakrył miasto skrzydłami.“ Tuhan pojechał, a w nocy napadli Moskale i zdobyli miasto. Kobiety i starcy zebrali się w przerażeniu na dworcu książęcym i postanowili ocalić się od hańby samobójstwem. Wówczas córka książęcia błagała Boga, aby sam zesłał śmierć na nieszczęsnych. Bóg wysłuchał próśb. Miasto się zapadło, a natomiast wystąpiło jezioro; kobiety zaś przemieniły się w zioła i kwiaty, a ilekroć śmiertelnik dotknie tych kwiatów — umiera. To opowiedziawszy, niewiasta znów wróciła do jeziora.

Na powstanie ballady złożyło się kilka motywów. 1. Mickiewicz jeździł nieraz do Płużyn, gdzie mieszkała rodzina Wereszczaków i widywał jezioro piękne, zwłaszcza nocą i słyszał niewątpliwie podania, krążące wśród ludu, o kwiecie, zwanym „carziele.“ 2. Oparł tę treść ballady o tło historyczne, — którem były walki Litwy z carami. 3. Wplótł w balladę osobiste dzieje stosunku do Wereszczaków, którzy byli właścicielami Świtezi. Tuhan — to przodek Wereszczaków; córka Tuhana, piękna i bogobojna, mająca natchnienia z nieba i łaskę nieba — to Maryla. Dlatego też i balladę ofiarował poeta Michałowi Wereszczace.

Świtezianka. Para kochanków schodzi się niemal codzień pod modrzewiem; on jest strzelcem, jej nie zna nawet kochanek. Kiedy tak lato minęło i jesień nadeszła, strzelec raz począł ją prosić, aby wskazała dom swych rodziców i aby została jego żoną. Dziewczyna zażądało wówczas odeń przysięgi wierności, a gdy ją strzelec wykonał, wezwała go, by dochował przysięgi, bo „kto przysięgę naruszy, biada jego złej duszy.“ To rzekłszy uciekła, strzelec zaś napróżno ją gonił. Wraca nareszcie, a gdy nad wodą „błędny krok niesie,“ wytryska ze Świtezi dziewica i poczyna go wabić wszystkiemi krasy ponętami. Strzelec zapomniał o swej nieznajomej, pobiegł na toń za nową czarodziejką, a wtedy prysnął czar i poznał strzelec, że to właśnie dziewczę z pod lasku. Klątwa jej spełnia się: ciało strzelca chłonie surowa ziemia, a dusza tysiąc lat ma błądzić przy modrzewiu, cierpiąc piekielne męki.

Balladę tę napisał poeta podobno 12 sierpnia 1821, kiedy po powrocie z Połągi nad morzem Bałtyckiem wstąpił do Płużyn. I znów widok jeziora Świtezi, oraz wieść gminna, że na jego brzegach ukazują się nimfy wodne, Świteziankami zwane, posłużyły

poecie za motywa ballady, tylko że teraz przyłączyło się wspomnienie wzburzonego morza, uwydatnione w opisie igraszki nimfy. Myślą tej ballady jest, że należy dochowywać wiary przysięgom miłosnym, w przeciwnym bowiem razie sroga niewiernych spotyka kara. Być może, że i tu poeta miał na myśli swoją Marylę, jak w balladzie Świteź, tylko, że niewierną stała się ona właśnie.

Ballada należy do najlepszych ze względu na śliczną formę i obrazowanie. Z niepospolitą barwnością i siłą odtworzył poeta kuszenie chłopca przez Świteziankę, używając w tym celu zręcznie i wybornie onomatopei, naśladującej dźwięki syczące wzburzonej fali, to burzliwe i wrogie, to pieszczotliwe i wabiące. Żywo i subtelnie również odmalował walkę wewnętrzną u strzelca pomiędzy dochowaniem przysięgi dawnej kochance a uległością nowym czarom. Nie brak też balladzie pierwiastku tragicznego, który podnosi interes, obudzony łamaniem się sumienia strzelca.

Tak zalety formy i myśli zlewają się, aby utworowi nadać niepospolitą wartość. Obrazek natury uzupełnia takiż z poprzedniej ballady: tam widzimy wody Świtezi ciche, jak szyba lodu, tu wzburzone i pieniste.

Lilie. Pewien rycerz polski z królem Bolesławem poszedł na zdobycie Kijowa i pozostawił młodą żonę. Ale „droga cnoty ślizka," żona nie dochowała wiary mężowi, a gdy wrócił zabiła go, pogrzebała w gaju i lilie zasiała na grobie. Potem przerażona bieży do pustelnika i wyznaje mu zbrodnię. Nie żal jej męża, ale strach kary. Pustelnik uspokaja ją zapewnieniem, że „mąż tylko wydać ją może, a mąż stracił życie." Jednak pani „nie wygnać z myśli grzechu," często nocą coś stuka, coś chodzi po świetlicy, „nigdy na ustach uśmiechu, nigdy snu na źrenicy." Przybywają atoli bracia nieboszczyka. Siedzą jesień i zimę, i obaj polubili młodą gospodynią. Ona nie wie, którego wybrać i znów bieży do pustelnika i zwierza mu się ze swych obaw: nocami nawiedza ją trup, „skrwawionym sięga nożem i iskry z gęby sypie i ciągnie i szczypie." Pustelnik obiecuje wskrzesić nieboszczyka, ale pani nie chce. Radzi więc pustelnik, aby los rozstrzygnął spór między braćmi: niech każdy splecie wianek z kwiatów, oznaczy i złoży na ołtarzu; czyj pani wybierze, ten będzie jej mężem. Wraca pani do domu, a za nią i koło niej, choć ciemność głucha, szepce coś: „to ja, twój mąż, twój mąż." Nadchodzi czas ślubu. Pani wybiera wieniec lilii, a kiedy obaj bracia mają o ten wieniec bój stoczyć, otwierają się z trzaskiem drzwi kościelne — wpada nieboszczyk i wszystkich uwodzi ze sobą na tamten świat.

Ballada Lilie jest udramatyzowaniem tej tezy, że mścicielem zbrodni staje się sumienie, jeżeli skrucha i żal nie towarzyszą zbrodniarzowi. Pani nie żałuje swego czynu, boi się tylko kary, to też pustelnik, przekonawszy się o tem, chociaż wie, że „niemasz zbrodni bez kary“ — uspokaja ją, pewny, że karę wymierzy jej sama chora po zbrodni dusza. Tak się też staje. Cała ballada zawiera liczne ustępy, które malują widma, powołane przez wyobraźnię występnej żony. Wprawdzie cudowny pierwiastek ma także udział w końcowej scenie, należało to wszakże do atrybucyi ballady osnutej na pieśni gminnej. Obok pieśni gminnej włączył też poeta pierwiastek historyczny w motywa, opierając wątek utworu o tło wypraw Bolesława Chrobrego. Żywość akcyi, artystyczna zgodność formy wiersza ośmiozgłoskowego z treścią i celem poematu sprawiają, że zajęcie w miarę rozwoju akcyi rośnie, a całość wywiera silne wrażenie. Dzięki tym zaletom ballada należy do najcelniejszych.

Znaczenie ballad wogóle. Mickiewicz miał powiedzieć, że gdyby nie było Karpińskiego i Niemcewicza, nie byłoby jego ballad[1]). To pewna, że na niektórych balladach (np. początku Świtezianki) znać wczytywanie się w Karpińskiego, podobnie też a nawet więcej na romancach; ale obok powyższych poetów polskich oddziałali niewątpliwie zarówno na formę, jak na czerpanie motywów z pieśni gminnej także poeci niemieccy. Poeta wprowadza do literatury naszej nową formę, potrąca o sferę wiary ludu w zjawiska nadprzyrodzone, czego nikt dotąd u nas nie uczynił, artystycznie przerabia pieśni ludowe, uzupełnia je, słowem tworzy świat nowy uczuć i wyobraźni, a czyni to językiem bogatym, stylem obrazowym i wysoce plastycznym, pełnym nowych zwrotów i śmiałych figur poetycznych. Styl ten cechuje nadto zwięzłość, prostota i niezwykła swoboda: nic niema ani sztucznego, ani pretensyonalnego. Czułostkowość pojawia się rzadko, fantazya ma granice, określone bądź podkładem historycznych zdarzeń, bądź też wypadkami z życia poety. Ballady były niezwykłem zjawiskiem w naszej literaturze ówczesnej.

Drugi tomik poezyi zawierał dwa większe poematy: Grażynę i Dziady (cz. II. i IV).

---

1) Ob. Wł. Mick. Żywot t. I. str. 247.

Grażyna. Rzecz dzieje się jesienią, około północy w zamku Nowogrodzkim na Litwie. Miasto już śpi, zamek również otacza cisza chmurnej nocy, tylko we wieży księcia Litawora płomyk lampki mruga, a po wałach i basztach nawołują się straże. Litawor wrócił właśnie z dalekiej podróży, lecz nie śpi. Wtem przybywają posłowie krzyżaccy. Najstarszy Ditrich Halstarc von Kniprode, komtur zakonu, oddaje na znak pierścień i każe się meldować księciu. Czynności tej dopełnia Rymwid, bo on tylko jeden, jako stary doradca i sługa książąt, ma prawo i odwagę przerwać spoczynek Litawora. Książę mierzy komnatę szerokimi krokami w głębokiem zamyśleniu. Jest on rozżalony, gorzki i gniewny. Witold przyrzekł mu księstwo Lidzkie, jako wiano Grażyny, ale oto obozem w pogotowiu stoi pod Wilnem i pod pozorem, że Lidzianie nie chcą uznać Litawora za pana, pragnie Lidę sobie przywłaszczyć, a jego osadzić może na Rusi gołej lub bagnach Warega. Dla tego Litawor związał się przymierzem z Krzyżakami, ma od nich otrzymać jazdy pancernej 3000 i 6000 pieszych knechtów, a z tem i swojem wojskiem idzie zdobywać Lidę. Nic nie pomogą rady Rymwida, nic nie pomoże nienawiść starego Litwina ku Krzyżakom; Litawor każe mu natychmiast zgromadzić wojsko. Młodego księcia gryzie robak zazdrości i nienawiści ku Witołdowi. On jest możny, dla niego idą skarby i łupy, jego pałace we Wilnie lub nad jeziorem Trockiem są pyszniejsze, niż warownie Krzyżaków, jego sławę wielbią Wajdeloci, on pomimo tego pragnie coraz więcej; ot i teraz zmiótł z tronu Olgierdowica (Skirgajłę)! Czas położyć temu koniec. Rymwid posłuszny, widząc, że nie przekona spokojem i rozwagą, odszedł zebrać wojsko, ale przedtem udał się do księżnej Grażyny i prosił jej, aby u męża wyjednała zaniechanie bratobójczej walki i przymieża z odwiecznym wrogiem Litwy. Grażyna poszła do Litawora, prosiła go, lecz bez skutku. Wówczas w pośpiechu i bez dokładnego rozmysłu przez giermka odprawia posłów, którzy w srogim gniewie i oburzeniu postanawiają posiłki zwrócić przeciwko domniemanemu sprzymierzeńcowi. Rymwid już zebrał wojsko. Grażyna, gdy jej doniesiono, że Krzyżacy ciągną na miasto, na chwilę miesza się, lecz wnet obleka się w zbroję śpiącego męża i staje na czele wojska. W pobliżu miasta, obok rzeczki i góry zawrzała walka. Wśród zaciętego boju, gdy już Grażyna w zbroi Litawora poległa, a Krzyżacy zwyciężali, zjawił się czarny rycerz i przechylił zwycięstwo na stronę Litwy. Był to Litawor. Wraz z Rymwidem przewiózł zwłoki Grażyny do Nowogródka, gdzie je obyczajem pogańskim na stosie spalił wraz z jeńcem komturem. Na stos wreszcie rzucił się sam, nie mogąc znieść śmierci żony.

Grażynę napisał Mickiewicz z końcem roku 1821 w Szczorsach u hr. Chreptowicza. Była tam znaczna biblioteka, a w niej

niemało starych kronik. w których się poeta rozczytywał i znalazł historyczny materyał do powieści. W rękopisie hr. Konst. Przezdzieckiego ma Grażyna tytuł: „Korybut książę Nowogródka. Poema z dziejów litewskich.“ Miejsce Witołda zastępuje Kiejstut, Grażyna zwie się Karyną. Ponieważ w przypiskach do poematu Mickiewicz wymienia niektóre źródła historyczne, jak kronikę Stryjkowskiego i Bielskiego, Kotzebuego „Präussens ältere Geschichte,“ Beckera „Versuch einer Geschichte der Hochmeister,“ i inne, przez przegląd tych źródeł dochodzi się do wniosku, że materyał historyczny do głównego wątku dał Mickiewiczowi opis zatargu, jaki zaszedł między Kiejstutem a Korybutem, księciem Siewierskim, następnie między Witołdem a Korybutem o Nowogródek i Lidę w latach 1382 i 1393.

Ponieważ atoli żadna z powyższych kronik nie opisuje zatargu o Lidę między Witołdem a Korybutem, zaczerpnął więc Mickiewicz wieść o tem zapewne z Długosza przez skombinowanie z wyprawą roku 1394. Nazwę pierwotną „Korybut“ zmienił na „Litawor“ gwoli hr. Chreptowiczom, którzy mieli ten przydomek. Rymwid zaś to Wojdyłło, doradca Olgierda. Postać Grażyny stworzył samodzielnie i oryginalnie, motywując zresztą możliwość istnienia takiej bohaterki w przypisach. Dodać do tego trzeba, że pod względem formalnym — zwłaszcza w opisie bitwy i pięknych porównaniach odczuwa się niejako wpływ Jerozolimy wyzwolonej Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego.

Poezyę epiczną z upodobaniem uprawiali poeci stanisławowscy i księstwa warszawskiego. Mickiewicz w Grażynie poszedł ich śladem zarówno w fakturze poematu jak i w tem, że oparł fabułę o tło historyczne. Prawidła klasyczne wymagały szybkiego toku akcyi, jedności jej, wymagały, aby akcya była ważną i zajmującą, aby poeta, opiewający przeszłość, trafiał „w ówczesny duch wieku“, stosował się do „dawnych wyobrażeń, obyczajów i charakterów.“ Wszystkie te prawidła, wypowiedziane zresztą przez samego poetę w jego rozbiorze „Jagiellonidy“ Tomaszewskiego, znalazły zastosowanie w Grażynie. Akcya biegnie szybko, zaczyna się bowiem o północy, do zenitu dobiega ze świtaniem, kończy około południa, trwa zatem niespełna godzin dwanaście. Jest ona niewątpliwie ważną, skoro w grę wchodzą interesa państw, i niewątpliwie zajmującą o tyle, o ile niezwykłym był w owych czasach czyn bohaterski kobiety. Nadto Mickiewicz usiłuje kreślić ducha czasu, zgodnie z pojęciem ówczesnem dziejów, a w dykcyi nawet posługuje

się licznymi archaizmami, jak kaźń, kuple, brona, przedsię, kromia, dziewka (dziewica), komora, przecz i w. in. Wzorowa przedmiotowość Grażyny należała także do wymagań ówczesnych eposu. Jedność akcyi jest ściśle zachowaną w poemacie: wszystkie ogniwa skupiają się około jednego celu — poświęcenia się bohaterki, wszystkie, ku celowi temu dążą i tak są zwarte, że żadne ogniwo akcyi usunąć się nie da bez szkody dla katastrofy. Przybywają posłowie Krzyżaccy, Rymwid rozmawia z księciem, wysyła doń Grażynę, gromadzi wojsko, księżna obraża posłów, bierze na swe barki całą odpowiedzialność tego i ginie: ani jeden z tych punktów pominąć się nie da, bo katastrofy nie byłoby. Pomimo takiego stosowania się poety do wymagań estetyki ówczesnej, odbiega powieść ta o wiele od innych poematów bohaterskich owego czasu. Motywem głównym, poruszającym sprężynę akcyi, jest w Grażynie uczucie — miłość ojczyzny i męża, a lubo uczucie patryotyczne już nieraz od czasu Karpińskiego i Kniaźnina dawało natchnienie poetom lirycznym, to jednak po raz pierwszy w Grażynie okazało się tak silne, że człowiek życie swe za nie poświęca. Występuje tu ono zatem, jako siła czynna, podczas gdy dotąd wylewało się w skargach i żalach — biernie. Co więcej w Grażynie za ojczyznę życie oddaje nie książę, bohaterką jest kobieta — i to również w poezyi naszej nowość. Przyznać trzeba także, że w charakterystyce osób zdumiewa indywidualność i wyrazistość tychże: nie są to manekiny, działające pod jakąś pobudką, ale postacie z krwi, kości i ciała, są to ludzie jeśli nie historyczni, to w każdym razie rzeczywiści. Te dwa przymioty poematu, jeśli dodamy do nich przepyszny wiersz i język, obrazowanie bogate i pełne oryginalności, budowę jasną i prostą — czynią ją wzorową powieścią poetyczną i nadają jej w naszej poezyi pierwszorzędne znaczenie. Zarzucano Grażynie retoryczność dyalogów, w skutek tego pewną sztywność, zarzucano także niedokładność motywowania zdarzeń, n. p. nieprawdopodobieństwo trzymania posłów w przedsionku zamkowym przez czas tak długi lub niejasne przedstawienie rezultatu rozmowy Litawora z Grażyną — są to jednak usterki małoznaczne i giną wobec licznych piękności poematu.

Dziady Część I. II. i IV. Treść. Część I. składa się z czterech fragmentów. 1. Monolog dziewicy. Czyta ona romans pt. Walerya baronowej Krüdener i zazdrości bohaterce, że ją ubóstwiał kochanek, „o którym inna próżno całe życie marzy". Dziewica gardzi „nudną

rzeczywistością“ i pogrąża się w marzenia, ażeby „otruć własne swe nadzieje“. Zrzeka się szczęścia na tym świecie, byle po śmierci połączyć się z ukochanym, bo jest gdzieś „choć na krańcach świata ktoś, co do niej myślami wzajemnemi lata“. 2. Chór wieśniaków z guślarzem na czele. Chór młodzieży. Wieśniacy i guślarz niosą jabłko i napoje na obrzęd Dziadów. Młodzież uspokaja tęsknotę niewiasty i starca, zwracając uwagę na ciągłą zmienność zjawisk w życiu. 3. Rozmowa starca z dziecięciem zawiera balladę o zaklętym młodzieńcu Poraju, który zwolna kamienieje. Rycerz Twardowski pragnie go ocalić i stłuc czarodziejskie zwierciadło, przyczynę niedoli młodzieńca. Wówczas ten pyta, czy na brzegach Świtezi mówią o Maryli, której wdzięki ubóstwiał, a gdy słyszy odpowiedź, że dwieście lat minęło od owego czasu całuje zwierciadło i staje się cały kamieniem. 4. Pieśnka i monolog Gustawa, rozmowa tegoż z czarnym myśliwym. Podobnie jak Dziewica Gustaw marzy, że ktoś niewidzialny widzi łzy jego i krąży naokoło. Tęskni on do tej tajemniczej istoty, gotów dla niej wyrzec się świata. Czarny myśliwy zwraca myśli Gustawa ku ziemi i wskazuje mu wdzięki jej.

Część II. Składa się z trzech ustępów głównych. Wieśniacy zebrani na obrzęd Dziadów wzywają duchy, aby wzięły przeznaczony dla nich posiłek. Jawi się dwoje dzieci, które nie mogą dostać się do nieba, gdyż na ziemi nie zaznały goryczy. Otrzymują tedy po ziarnku gorczycy. Następnie „guślarz smolnym pękiem łuczywa zapala kocioł wódki i wzywa duchy najcięższe, przykute do tego padołu łańcuchem zbrodni. Ukazuje się za oknem upiór jak kość na polu wybladły: w gębie ma dym i błyskawice, oczy jego świecą jak węgle w popiele; na głowie włos rozczochrany sypiący iskry jak zapalony suchy snop cierniowy“. To niegdyś nielitościwy pan-ciemiężyciel wioski. Cierpi okrutnie, ale niema rady na to, bo „kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże“. Nareszcie w trzecim obrazku przedstawia poeta ducha zalotnej Zosi, niegdyś ozdoby sioła. Przed nią bieży baranek, za nią leci motylek. Była płochą, teraz męczą ją jakieś tęsknoty i oczekiwanie kogoś. I dla niej niema pomocy. Na nowe zaklęcie guślarza zjawia się widmo z pręgą czerwoną od piersi do nóg i wpatruje się w „pasterkę“ w żałobie. Nie znika ono lecz podąża za pasterką.

Część IV. W nocy o godzinie 9 do księdza gr. kat. przychodzi Gustaw. Przebywa on tam trzy godziny i w tym czasie opowiada dzieje swej miłości. Zwłaszcza pierwsza godzina poświęcona charakterystyce tej miłości. Przypomina sobie poznanie się, wspólną lekturę z ukochaną, rozmowy z nią. Ona była rozsądniejszą: człowiek — wedle niej stworzony nie na łzy i śmiechy, lecz dla dobra bliźnich; powinien też pracować „do późnego lata“, nie zaś w grobie się zamykać (w 470—480) Miłość ich była niewinna i czysta, jak kwiat (w 555. i d.) a tak potężna,

że młodzian we snach głośno marzył o swej lubej (w 580 i d.) Teraz przypomina sobie mnóstwo chwil uroczych i gorzkich zarazem, a wśród tych wspomnień godzina miłości uchodzi i jedna świeca gaśnie. Następuje godzina rozpaczy. Dziewczę poszło za mąż. Gustaw we wspomnieniu przebywa znów te chwile strasznej męki, jaką znosił po rozstaniu się z Marylą. Rozpacz wyżarła w nim wszystkie uczucia, pozostawiła tylko dumę, niedozwalającą mu żebrać litości. Pod koniec godziny przebija się i druga świeca gaśnie. W godzinie przestrogi prosi księdza, aby przywrócił obrzęd Dziadów: obrzęd ten i modlitwy ludzi potrzebne są duszom zmarłych. Dla siebie Gustaw o nic nie prosi. On będzie czekał, aż jej duszę Bóg do nieba powoła, a wtedy i jego cień błędny wkradnie się tam za nią. Gdy wybija trzecia godzina, trzecia świeca gaśnie i Gustaw znika.

Żaden z utworów poety nie był tak rozmaicie pojmowanym i ocenianym, jak Dziady. Wynikło to z dwóch przyczyn. Najpierw stąd, że poemat nie był nigdy skończony, powtóre stąd, że pisany w różnych epokach życia poety, nie przedstawia jednolitej we wszystkich szczegółach powiązanej kompozycyi. „Dziady — mówi prof. Tretiak — tak, jak są, wyglądają jak budowa dziwacznej struktury, stawiana w różnych czasach i zaniechana przed skończeniem.“ Już początkowe części pod względem kompozycyi nie stanowią organicznej całości; forma niejednostajna składa się z ustępów lirycznych, dramatycznych i opisowych; treść nie jest osnuta na tle jednego wypadku i pomysłu. Utwór to był zamierzony na wielką skalę. „Wiara w wpływ świata niewidzialnego i duchowego na myśli i czyny ludzkie jest główną podstawą poematu — pisał Mickiewicz — rozwija się ona stopniowo, przyjmując na siebie rozmaite formy, stosownie do miejsca i epok. Uroczystość ludowa, zwana „Dziadami“, świętem umarłych i wywoływaniem duchów — wiąże ogół akcyi, a tajemnicza osobistość, przebiegająca cały dramat, nadaje mu pewną jedność.“

Wobec tego komentarza samego autora, maleją domysły krytyków, dotyczące myśli głównej poety. Cybulski mniemał, że uczucie miłości jest główną ideą poematu. A więc w II. części miłość w rodzinie, w stosunku panów do sług i w gromadzie wiejskiej; w IV. miłość indywidualna. Turczyński domyśla się, że w pierwotnym planie nie leżało odtworzenie w różnych kształtach i zakresach uczucia miłości. Ideą drugiej części mianowicie ma być wedle niego myśl etyczna o żywocie człowieka w stosunku do świata fizycznego i moralnego. Ideę tę powziął Mickiewicz już później

i czyni jej zadość część IV. a nawet fragmenta dostrajają się do niej. Godzi się na to i prof. Tretiak, że plan Dziadów rozszerzał się z czasem, obala następnie dowód Cybulskiego, jakoby uczucie miłości, było ideą i II. części, i przypuszcza, że myślą tej części jest, iż życie przyszłe bywa zapłatą, nagrodą lub karą, zastosowaną do zasług lub win życia doczesnego. To ostatnie mniemanie, jak widzimy, zbliża się najwięcej do wyjaśnienia samego poety i należy je przyjąć. Myśl to rozległa zarówno jak głęboka, całkowicie godna genialnego poety. Formę dramatyczną obrał poeta pod wpływem Fausta Goethego. Z utworów obcych oddziałały w pewnym stopniu na te mianowicie części dramatu Nowa Heloiza Jana Jakóba Rousseau'a, dzieła Jeana Paula, osobliwie romans jego Siebenkäs, oraz Cierpienia Wertera.

Istotnie podobieństwo obu bohaterów Gustawa i Wertera jest znaczne, większe niż Linara z Waleryi. Werter jest rzeczywistszym, głębszym i wybitniejszym charakterem. Gustaw atoli jest idealniejszym, ma więcej zachwytów młodzieńczych w swej piersi, ma jednem słowem więcej poezyi w duszy.

Znaczenie poematu, zwłaszcza IV. części jest wielkie w dziejach naszej literatury. Po raz to pierwszy w niej miłość indywidualna znalazła tak głęboki wyraz. „Pomimo wszelkich reminiscencyi — mówi Chmielowski — IV. część Dziadów zachowa w naszej poezyi stanowisko dzieła, które nadawszy formę i wyraz uczuciu namiętnemu a zawiedzionemu, wpłynęło na sposób wystawienia uczuciowości w literaturze.

Mickiewicz od roku 1824—1832. Opuściwszy Wilno 24. października 1824 r. jechał przez Rygę do Petersburga i przybył tam 5. listopada, na drugi dzień po strasznym wylewie. Jedną z pierwszych postaci, jakie tam poznał, był malarz Józef Oleszkiewicz, mistyk i marzyciel, dusza głęboka, przepełniona miłością ku światu i stworzeniu. Sam wielbiciel Jakóba Böhma i Saint Martina, wpoił on poecie upodobanie ku tym pisarzom i wpłynął na zwrot w uczuciach religijnych, aczkolwiek zwrot ów nie odrazu nastąpił.

Wysłany do Odessy, miał tam być nauczycielem w liceum. Ale już 28. lutego kazano wybrać dla pobytu inne gubernie: Mickiewicz przeto wybrał sobie służbę w archiwum ministeryum spraw zewnętrznych w Moskwie i czekał na rezolucyę rządu. Tymczasem zaś, ponieważ w Odessie bawiło liczne i dobrane towarzystwo Polaków, poeta przyjął żywy udział w zebraniach. Życie

popłynęło wesołem korytem. Odbył wycieczkę do Krymu w towarzystwie Sobańskich i Henryka Rzewuskiego. „Deptałem chmury na Czatyrdahu — pisał do Lelewela — spałem na sofach girajów i w laurowym gaiku w szachy grałem z klucznikiem nieboszczyka chana.“ Wyobraźnia Mickiewicza umiała szczerby w murach napełnić widmami zagasłej przeszłości, a znużone gorączkowem życiem w Odessie serce odświeżyło się w tej kąpieli pięknej przyrody górskiej i wyobraźni urosły skrzydła do tęższego lotu. Przepysznym owocem tej wycieczki są Sonety krymskie.

Przybył do Moskwy po całomiesięcznej wędrówce i postanowił drukować w Moskwie swoje sonety ze względu na łagodniejszą niż w Warszawie cenzurę. Nie brakło tu zresztą ani stosunków towarzyskich, ani rozrywek. Poeta wszedł w liczne koło literatów rosyjskich. Odbywały się zatem zebrania i biesiady literackie, a na nich objawił się i zabłysł dar improwizatorski Mickiewicza.

W grudniu 1826 wyszły sonety. W tym czasie pracował już Adam nad nowym poematem — Konradem Wallenrodem. W sierpniu 1827 poemat już był skończony, chodziło tylko o wydanie. W listopadzie 1827 przybyła do Moskwy sławna pianistka Marya z Wołowskich Szymanowska, a w końcu tego miesiąca poznał ją Mickiewicz i deklamował u niej wyjątki z Konrada. Zdarzyło się, że ks. Galicyn chciał ułatwić poecie przesiedlenie się nad Newę, a że łatwiej tam było wydać Konrada, Mickiewicz skwapliwie skorzystał z tego i wyruszył do Petersburga. Znalazł się w kole dobrych znajomych z pierwszego pobytu w tem mieście. Pozostały wieści o dwóch większych improwizacyach Adama; raz na uczcie składkowej w dzień imienin w grudniu improwizował na dany przez Malinowskiego, historyka, temat — całą tragedrę p. t. Samuel Zborowski, drugi raz niedługo potem u Bułharyna na temat Sękowskiego o wyprawie marynarza Parry do bieguna północnego. W lutym (21) roku 1828 wreszcie i Wallenrod opuścił prasę. Poeta wszakże już z początkiem lutego był znowu w Moskwie, ale nie na długo. Wyjeżdżającemu z Moskwy w pierwszych dniach maja 1828 urządzili literaci rosyjscy ucztę składkową i ofiarowali srebrny puhar z napisami uczestników. Ten rok spędzony w Petersburgu, zacieśnił węzły przyjaźni z rodziną Szymanowskiej, dla twórczości zaś poety o tyle był szczęśliwy, że napisał Mickiewicz przed wyjazdem za granicę parę ballad (Czaty, Trzech Bu-

drysów), wiersz Farys i przedmowę do wydania dzieł swych, nicującą warszawskich krytyków literackich.

W marcu 1829 otrzymał pozwolenie na wyjazd za granicę, a 27. maja pospiesznie i bez pożegnania opuścił z Kronstadtu Rosyę — na zawsze.

Najcelniejsze z dzieł tego czasu są Sonety krymskie, Konrad Wallenrod i Farys.

Sonety krymskie. Jest ich 19, wraz z ostatnim, p. t. Jastrząb.

W pierwszym sonecie p. t. Stepy Akermańskie poeta opisuje stepy o wieczornej porze, ciszę ich taką, że słychać ciągnące żórawie, motyla, kołyszącego się na trawach i pełznącego węża. Wśród tej ciszy natęża ucho, czy nie doleci wołanie z Litwy, do której tęskni, ale gdy nikt stamtąd nie woła — z rezygnacyą udaje się w dalszą drogę.

W drugim sonecie p. t. Cisza morska, przedstawia lekkie igranie fali morskiej. Żagle okrętu drzemią, majtek odpoczywa, a grono podróżne się śmieje. Jak w morzu w czas burzliwy śpi polip na dnie, a „na ciszę długiemi wywija ramiony", tak w myśli ludzkiej wspomnienia milczą w pośród złych losów, a gdy serce spokojne, dręczą człowieka.

Trzeci sonet p. t. Żegluga opiewa ruch na okręcie, gdy wiatr powstanie pomyślny. Zrywa się okręt, wznosi kark, zdeptał fale i skróś niebios leci... Tak duch poety buja, tak wyobraźnia się wzdyma.

„Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu,
Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli
Lekko mi! rzeźwo! lubo! wiem, co to być ptakiem".

Czwarty sonet: „Burza" maluje ryk wód, szum zawiei, pomp złowieszcze jęki na okręcie. Wicher wyje, po bałwanach wzburzonego morza idzie ku okrętowi anioł śmierci. Na okręcie, pośród załogi groza: jedni leżą na pół martwi, ci łamią dłonie, inni żegnają się z przyjaciółmi lub modlą przed śmiercią. Jeden podróżny siedzi w milczeniu i myśli: „szczęśliwy, kto siły postrada, albo modlić się umie, lub ma się z kim żegnać".

Cztery powyższe sonety stanowią grupę. Pierwszy wyraża i żal po dalekiej utraconej ojczyźnie i smutek, że nie zostawił tam poeta nikogo, ktoby tęsknił za nim i cichą rezygnacyę i zgodę z losem, który go pędzi w świat daleki. Jest ten sonet oraz jakoby wstępem do innych: w innych będą wracały też same tęskne lub smętne uczucia. W trzech następnych przedstawia poeta trzy stany morza, porównując je do stanów swego serca. Drugi i czwarty są

zrozumiałe; w trzecim natomiast spotykamy się z uczuciem nowem, podniecanej i odświeżonej wyobraźni, porywającej poetę do czynu. Pośród następnych znajdują się sonety czysto opisowe, malujące obrazki natury: takim sonetem jest 5-ty p. t. Widok gór ze stepów Kozłowa, Bakczysaraj w nocy (son. VII), Ałuszta w nocy (son. XII), Ałuszta w dzień, (son. XI), Droga nad przepaścią w Dżelud-Kale (son. XV), (sonet XVI) p. t. Góra Kikeneis, Ruiny w zamku w Bałakławie (sonet XVII).

Natomiast w sonecie VI. p. t. Bakczysaraj poeta kreśli obraz zniszczenia w pałacu chanów i kończy refleksyą, że mija „miłość, potęga i chwała", tylko natura wiecznie ta sama i niepodległa zębom czasu.

W sonecie VIII. p. t. Grób Potockiej wyobraża sobie brankę polską, tęskniącą do ojczyzny za życia i porównywa swoją własną tęsknotę, wróżąc, że „i on dni skończy w samotnej żałobie".

W sonecie IX. p. t. Mogiły Haremu mirza wobec pielgrzyma poświęca czułe wspomnienie „perełkom wschodu", „różom edeńskim" i pozwala cudzoziemcowi spoglądać na groby ich, choć spojrzenie niewiernego plami je, a pozwala dlatego, że ten cudzoziemiec ma łzy w spojrzeniu.

W sonecie X. p. t. Bajdary poeta konno jak wiatr leci, chcąc ukoić ból srogi. Noc, ziemia spi, ale sen odbiegł poety. Rzuca się w morze, aby go porwał wzdęty bałwan, by choć w ten sposób myśl na chwilę pogrążyła się w niepamięć.

W sonecie XIII. opisuje poeta Czatyrdah, świętą górę, która szczytem nieba dosięga i jest pośrednikiem pomiędzy ludźmi a niebem.

Sonet XIV. p. t. Pielgrzym poświęca poeta swoim uczuciom tęsknoty za Litwą i za Marylą.

Sonet XVIII. przedstawia poetę, opartego o skałę i spoglądającego na przypływ i odpływ fal. Fala odpływając pozostawia muszle, perły i korale. Podobnie namiętność zalewa serce młodego poety, a gdy go ogarnie twórcze natchnienie, namiętność znika, lecz pod jej dalekim wpływem tworzy poeta nieśmiertelne pieśni, które mu na skroń wkładają laurowy wieniec.

Jak widzimy z treści — Sonety krymskie jedne są opisowe, drugie należą więcej do poezyi liryczno-refleksyjnej, mając za cel scharakteryzowanie nastrojów duszy Mickiewicza w chwili tworzenia. Uczucia, które targają pierś jego, są to uczucia tęsknoty, żalu, smutku po ojczyźnie, a także porywy zapału poetycznego, budzące go do czynu. W obu tych działach jednak przyroda gór

krymskich i stepów stanowi wspaniałe tło, a pyszne barwy tej przyrody odmalowane są w tych miniaturowych obrazkach z porywającą siłą i wyrazistością. Nigdy dotąd i nigdy potem język polski nie zdobył się na tyle przedziwnej piękności obrazowych wyrażeń dla odmalowania natury.

Pomijam to, że budowa sonetów jest wzorową, że w przeważnej ich części pierwsza połowa jest obrazkiem natury, druga zaś wyraża refleksyjne uczucie, że rytmika i śpiewność wiersza zachwycają swoją melodyjnością, że niema zgoła rymów łatwych lub pospolitych lub nienaturalnych, pomijam to, że poeta z nieporównanem mistrzostwem za pomocą dźwięcznych słów odtwarzać umie szepty i szelesty w naturze (jest to figura poetyczna t. z. onomatopeja, nieraz użyta w sonetach, n. p. w s. II., gdzie w pierwszych czterech wierszach 16 razy powtarza się spółgłoska sycząca obok płynnej w połączeniu z samogłoskami miękkiemi dla odtworzenia obrazu ciszy; ob. też sonety: Burza, Ałuszta w dzień), pomijam — jednem słowem — niepospolite wirtuozostwo wiersza; ważniejszem wydaje mi się bogactwo zwrotów poetycznych, niesłychana rozmaitość, śmiałość i nowość porównań, allegoryi, metafor, metonimii, synekdoch, hyperbol i t. p. Dość przyjrzeć się pierwszemu sonetowi dokładnie. Pierwsze cztery wiersze są skomplikowanem i wybornem porównaniem stepów i morza. Pojęcia i obrazy, mogące się stosować tylko do morza lub wody, plączą się i przeplatają z pojęciami i obrazami, dającemi się stosować tylko do lądu, tworzą zaś razem wspaniałą całość. I tak: „wpłynąłem" mówi się o wodzie, „na suchego" — o lądzie, „przestwór" — o obojgu, „oceanu" — o wodzie; „wóz" — o lądzie, „nurza się" — o wodzie — „w zaroślach" — o lądzie; „i jak łódka brodzi" — o wodzie. „Śród fali" — o wodzie; „łąk szumiących" — o lądzie; „śród kwiatów" — o lądzie; „powodzi" — o wodzie; „omijam koralowe ostrowy" — o morzu; „burzanu" — o stepie. A w tem skomplikowanem porównaniu ileż figur poetycznych pomniejszych. „Suchy ocean" zamiast „step" — metonimia, „wóz brodzi", metafora, „fala łąk" — metafora, „powódź kwiatów" metafora i hyperbola i t. d. Oto są cztery wiersze z Sonetów krymskich; gdyby się chciało w ten sposób rozpatrzeć wszystkie, potrzebaby książkę spisać. A przyznać trzeba, że więcej daleko rozkoszy estetycznej daje czytanie i odczytywanie tych prześlicznych obrazków, bo choć się po raz setny czyta, choć się je umie na

pamięć, jeszcze się odkrywa nowe i wciąż świeże piękności poetyczne. Takiego bogactwa w obrazowaniu poezya nasza nie miała; takiej melodyjności i harmonii wiersza również w niej nie było. Dlatego sonety krymskie są i pozostaną w poezyi naszej arcydziełami.

Spółcześni rozmaicie je przyjęli. Jedni — młodzi t. zw. romantycy z zachwytem i rozkoszą. Do tego rzędu przyłączyli się też literaci rosyjscy, którzy umieli odczuć w Mickiewiczu mistrza; drudzy — t. zw. klassycy z oburzeniem. W marcu 1827 roku Kajetan Koźmian, głowa stronnictwa klassyków, pisał do generała Morawskiego: „Sonety Mickiewicza najlepiej oznaczył Mostowski jednem słowem: paskudztwo. Nie wiem, co w nich można znaleźć dobrego: wszystko bezecne, podłe, brudne, ciemne; wszystko może krymskie, tureckie, tatarskie, ale nie polskie. To jest sto razy gorsze, niż wszystkie Marcinkowskiego płody. Marcinkowski jest płaski i wierszokleta prawdziwy, Mickiewicz jest półgłówek, wypuszczony ze szpitalu szalonych, który na przekór dobremu smakowi i rozsądkowi, gmatwaniną słów niepojętego języka, niepojęte i dzikie pomysły baje; Marcinkowski jest tylko głupi, Mickiewicz szalony; Marcinkowski pisać nie powinien, Mickiewicz myśleć nie umie; Marcinkowski w miłostkach jest płaski i ckliwy prostak. — Mickiewicz brudny, karczemny; Marcinkowskiego imaginacyę ciężką i tępą rozkołysały w niesforność Dziedzille lubelskie; Mickiewicza niesforny zapał rozdmuchały brudne litewskie pomywaczki. Marcinkowski nie wie, że jest prostakiem i nieukiem; Mickiewicz z pychą i z dumą przekonany, że szaleństwo jest poezyą, brudy farbami, ciemność światłem, niezrozumiałość doskonałością. Czekam Cię, abyś mi chociaż jeden jego pomysł, jeden obraz usprawiedliwił. Eris mihi magnus Apollo. Wyłączam z tego wiersz p. t. Wieczór, w którym może się rozum czegoś domacać. Litwini tak są przejęci sławą swego smorgońskiego poety, że zarzucili wszystkie domy tymi sonetami. Waleryan Krasiński pędem roznosi je wszędzie.

My dziś sąd ten namiętny a niesprawiedliwy jesteśmy w stanie ze spokojnym uśmiechem odczytać. Płynął on u sędziwego a zasłużonego arystarchy ówczesnych klassyków niezawodnie z przekonania, które się następnie zmieniło. Sądy takie wszakże oburzały romantyków. Ci nietylko z zapałem podnosili zalety sonetów, ale je naśladowali. Jak po wyjściu ballad był w literaturze okres balladomanii, tak po sonetach rozpoczęła się sonetomania. Nikt

wprawdzie nawet na dużą odległość nie zbliżył się do sonetów krymskich, ale sam fakt sonetomanii świadczy o wielkim ich wpływie na społeczeństwo.

Większe atoli znaczenie miał poemat:

Konrad Wallenrod. Niegdyś na Litwie na pagórkach stało drewniane miasto; naokół szumiała puszcza jodłowa, a środkiem lasów błyszczało jezioro. W mieście w środku wznosił się dom z czerwonej cegły, a w domu żyła szlachetna litewska rodzina, rycerz ze żoną i dziatwą. Raz Krzyżacy napadli na miasto; rycerz zginął, dziatwa się rozbiegła. Małego chłopca Krzyżak porwał na konia i uwiózł. Chłopiec imieniem Walter Alf dostał się na dwór mistrza Winrycha, który go pokochał, jak syna. Alf jednak uciekał odeń do starego Wajdeloty, który służył tłumaczem w wojsku niemieckiem. Ten go wabił do siebie, prowadził nad Niemen, opowiadał o Litwie i podniecał przeciw Niemcom. Alf, wróciwszy do zamku, ostrzył nóż, rznął kobierce Winrycha i kaleczył zwierciadła. Wajdelota hamował zapędy;

„Wolnym rycerzom — powiadał — wolno wybierać oręże
I na polu otwartem bić się równemi siłami;
Tyś niewolnik: jedyna broń niewolników jest zdrada.
Zostań jeszcze i przejmij sztuki wojenne od Niemców,
Staraj się zyskać ich ufność...“

Tak też czynił Alf, aż wyrósł na męża. Raz w czasie walki Niemców z Litwinami uszedł ku Litwie z Wajdelotą, a książę Kiejstut go przyjął. Kiejstut miał młodą córkę Aldonę. Alf opowiadał jej o turniejach, o zamkach i miastach za Niemnem, o wielkim Bogu i Bożej Rodzicy. Nawrócił ją na wiarę chrześcijańską, nauczył pacierza — i ją nauczył miłości i sam się w niej rozmiłował. A że Kiejstutowi stał się potrzebny, bo najlepiej szykował hufce, urządzał broń piorunową i najlepiej sypał okopy, oddał mu książę swą córkę za żonę. I żyli szczęśliwi, dopóki nie nastąpił straszny najazd Krzyżacki. Kowno w gruzy runęło, Kiejdany również, Litwa schroniła się w góry. Kiejstut i Walter „pierwsi w bitwach, ostatni w odwrocie;“ aż kiedy na błoniach Rudawy stoczyła się straszna bitwa, w której po obu stronach padło kilkadziesiąt tysięcy młodzieży, a Niemcom nadchodziły posiłki, a Litwa straciła już nadzieję, wówczas Walter postanowił użyć ostatniego środka: opuścił w tym celu ojczyznę, dom, Aldonę, którą pozostawił w klasztorze — i pojechał w świat z Wajdelotą. Walczył w Finlandyi (cz. IV. w. 27), potem przybył w nadreńskie krainy (cz. V. w. 152), przyłączył się do orszaku hrabiego Wallenroda w podróży do Ziemi Świętej, jako giermek, a gdy Wallenrod zginął bez wieści, on podejrzany o zabicie hrabiego, uszedł do Hiszpanii i tam, jako Wallenrod walczył z Maurami i na

„turniejach liczne pozyskał nagrody.“ Został zakonnikiem a wreszcie mistrzem zakonu krzyżackiego. Ponieważ chodziło mu o zgubę zakonu, teraz więc, skoro został mistrzem, był blizki celu. Ale zjawiła się niespodziewana przeszkoda. Oto w pustelniczej wieży w pobliżu zamku malborskiego osiadła pustelnica i Wallenrod poznał ją: była to jego żona Aldona. Nie chciała zostać zakonnicą, nie chciała ślubować Bogu, dopóki w sercu jej gościła miłość ziemska: opuściła tedy klasztor i schroniła się we wieży pustelniczej. Walter-Wallenrod dość miał zgryzot sumienia z powodu tyloletniej obłudy, z powodu morderstwa i swej potężnej, ale zbrodniczej ideii. Teraz przybyła nowa troska: w sercu jego odżyły ognie dawnej miłości. Było tego zawiele na jedno serce ludzkie. Miotał się, szarpał ze sobą, w tej walce wewnętrznej osiwiał, rozpił się, a nie mógł pokonać miłości. Pomógł mu Wajdelota: w czasie uczty uroczystej pieśnią swą i powieścią do dna poruszył duszę mistrza i zapalił ją. Walter-Wallenrod postanowił prowadzić wojsko krzyżackie na Litwę. Poprowadził i do szczętu je wygubił, a przez to stargał siły zakonu tak, że „przez lat sto Zakon ran swych nie wygoi.“ Po powrocie sąd eufemiczny skazał go na śmierć. Wallenrod jednak sam wypił truciznę. Pozostał Wajdelota, aby sławę jego czynu rozgłosić na wieki.

W życiu Konrada były trzy wypadki, które oddziałały stanowczo na jego charakter, t. j. porwanie przez Niemców, powrót na Litwę i dobrowolne opuszczenie ojczyzny. Wedle tych wypadków właśnie kształtował się chakter bohatera: w charakterystyce tedy dadzą się odróżnić trzy fazy. Dziecko dostało się do Niemców, imię, nazwisko dano mu niemieckie, wszczepiono zasady wiary chrześcijańskiej, sam mistrz krzyżacki, Wynrich, trzymał je do chrztu, kochał i pieścił jak syna, a przecież w młodzieńcu pozostała „dusza litewska, żal po rodzinie i nienawiść ku cudzoziemcom“ (w. 296, IV.). Okoliczności chciały, że Wajdelota rozwijał właśnie ten rys znamienny, wrodzony, ten żal po rodzinie i ojczyźnie, oraz nienawiść ku cudzoziemcom. Opowiadał Walterowi o Litwie, „otrzeźwiał duszę stęsknioną pieszczotami i dźwiękiem mowy ojczystej“, prowadził nad Niemen i rozniecał wyobraźnię tak, że młodzian płakał, a gdy wracali, starzec ocierał łzy, aby nie wzbudzić podejrzeń. Oto ziarna obłudy już wówczas poczynają kiełkować. Szczera natura młodziana z trudnością się do fałszu nałamywała, tak, że ze wściekłej nienawiści ku wrogom ostrzył noże i kaleczył kobierce i zwierciadła. Aby nienawiść zasycić, wiózł go starzec na brzegi litewskie, gdzie rwali kwiaty i upajali się wspomnieniami,

a na wybrzeżach Połągi, gdzie morze wylewa strumienie piasku i ławicami zasypuje łąki, porównywał starzec pustynie, naniesione żwirem — do Zakonu, a plony wiosenne zabite ławami piasku — do Litwy.

I wówczas, kiedy u młodzieńca burzyła się dusza, wezbrana nienawiścią i kiedy chciał mordować Krzyżaków, starzec go uczył, że „jedyna broń niewolników — jest zdrada". Tak dzięki wajdelocie w uczuciu skupiła się cała siła Waltera, a ponieważ to było uczucie nienawiści ku Niemcom, wśród których żył, musiał więc uczyć się obłudy i fałszu. Nienawiść, fałsz i obłuda, obok tęsknoty i miłości ku Litwie — to są główne cechy młodzieńczego charakteru. Obok myśli o zdradzie, jako skutecznej i jedynej broni niewolnika, znajdujemy nadto i wiarę chrześcijańską, do której to młodociane serce przylgnęło.

Drugi okres życia pchnął Waltera Alfa w stosunki, sprzyjające rozwojowi dodatnich znamion jego charakteru. Odzyskał ojczyznę i rodzinę, zbudziła się w sercu miłość ku Aldonie. Wśród tego słońca i uśmiechów szczęścia, ze świeżą siłą ozwało się przywiązanie do wiary chrześcijańskiej. Alf staje się apostołem, opowiada Aldonie „o wielkim Bogu, co włada za Niemnem i o Niepokalanej Syna Bożego Rodzicy", daje jej obrazek Matki Bożej, uczy pacierza, słowem cały żyje słodkiemi „imionami pokrewieństwa, przyjaźni, miłości". Jest szczęśliwy, i jak stary Kiejstut powiada „chłopiec dobry, waleczny, jak ksiądz w pismach uczony". Następuje jednak zmiana. Nasiona Wajdeloty mają plon wydać, bo zapłodniona rola — to nie opoka, to „wielkie serce", a „wielkie serca — są jak ule zbyt wielkie, miód ich zapełnić nie może, stają się gniazdem jaszczurek" (IV. w. 526). Tak i jego myśli wylatują jak dymy na dach zagrody i jego sercu szczęście domowe wystarczyć nie może.

Po klęsce na błoniach Rudawy — Walter postanawia w czyn wprowadzić naukę Wajdeloty o zdradzie, jako broni niewolników. Nie czyni tego chętnie, płacze, gdy się odrywa od ojczyzny, rodziny, od żony (III. 247). Wie on, że wszystko trzeba poświęcić, ale ma „wielkie serce" — i poświęca. Wie, co go czeka. „Walter wszystko utracił — wyznaje — Walter sam jeden pozostał, jako wiatr na pustyni; błąkać się musi po świecie. Zdradzać, mordować i potem ginąć śmiercią haniebną". (IV 563).

Dalsze czyny jego znamy z treści. Przez lat dwanaście nosił

w piersiach węża zdrady, mordu, obłudy, przez lat dwanaście czuł, głęboko i żywo czuł, że jest sam — bez ojczyzny, bez rodziny, bez ukochanej żony, bez zasad chrześcijańskiej wiary — i widział tylko nowe fałsze przed sobą, nowe zdrady, nowe mordy, a potem śmierć haniebną i ognie piekła. Jakże to całkiem naturalne, że człowiek ten, gdy już kresu swych celów dosięga, taki odmienny od tego młodzieńca, co już nienawidził, ale wierzył i kochał — i od tego męża, co może jeszcze nienawidził, ale z pewnością kochał i wierzył. Oto teraz osiwiały, zniszczony fizycznie, nadużywający alkoholu, wpada w szał, staje się dzikim i okrutnym. Gardzi sobą, z goryczą bezdenną mówi o sobie i o tej pieśni, co uczucia jego kształtowała. ,,Piosnka wajdeloty nieszczęście wróży, jak nocnych psów wycie", ta pieśń zdradziecka, na kształt gadziny owija pierś dziecka, I wlewa w duszę najsroższe trucizny: Głupią chęć sławy i miłość ojczyzny". (IV. 619). O swojem szczęściu w domu Kiejstuta mówi:

„Straszliwa żmija wkradła się do sadu,
A kędy piersią prześliźnie się błędną,
Usechną trawy i róże uwiędną
I będą żółte, jako piersi gadu". (III. 117).

Los mu nie chce oszczędzić żadnej męki oto, gdy jest tuż u celu, odnawia się z całą demoniczną grozą w sercu starca dawna miłość ku Aldonie:

„a dzisiaj ja stary,
Dzisiaj powinność, rozpacz, wola Boża
Pędzą mię w pole! a ja siwej głowy
Nie śmiem oderwać od tych ścian podnóża". (1II 289).

Jakie to charakterystyczne i straszne zarazem: powinność i rozpacz! W duszy tego człowieka szalona kipi walka; o rozpaczy mówi on, jakby o jakiej żywiołowej sile, która stała się składowym pierwiastkiem jego woli. A kiedy dokonał czynu — nie czuje się zadowolony; dopełnił przysięgi, ale „już więcej nie chce"

Spędziłem młodość w bezsennej obłudzie,
W krwawych rozbojach — dziś schylony wiekiem.
Zdrady mię nudzą, niezdolny do bitwy,
Już dosyć zemsty — i Niemcy są ludzie". (VI. 22).

Taki jest charakter bohatera w swym rozwoju; konsekwentny i jednolity prawie zawsze. Powiadam „prawie“, gdyż jest w nim rys, który niezupełnie da się z całością pogodzić.

Zauważył to już niegdyś pierwszy krytyk Wallenroda Mochnacki, i pomimo zdań przeciwnych, dziś stwierdzić trzeba to samo. Oto ten ze stali ukuty, niezłomny w zamiarze swym rycerz, okazuje się spółcześnie w ostatniej fazie swego życia sentymentalnym. Podczas ostatniej wyprawy na Litwę, gdzie z jego woli giną dziesiątki tysięcy, on odwiedza dolinę, kędy się odgrywały sceny jego miłości z Aldoną, znajduje kamień, który był celem przechadzek młodej pary, wyrywa zeń zielska, obmywa go łzami, całuje wierzby, przez siebie wonczas zasadzone (VI. 53), całuje zimnej wieży mury (IV. 83), gdzie siedzi Aldona, jednem słowem jest sentymentalny. Zresztą poza ten charakter to jak z jednej bryły wykuty.

Mickiewicz nieraz wyrażał myśl, że należy jasno określać wypadki i miejsca w poemacie, że czuje wstręt do krajów, których niema na mapie, i królów, których niema w historyi. Jak Grażynie, tak i Wallenrodowi dał tedy podkład historyczny. Nawet tych samych mniej więcej źródeł historycznych używał podczas poematu. Służyły mu mianowicie Kotzebue'go Preussens ältere Geschichte i I. N. Beckera Versuch einer Geschichte der Hochmeister in Preussen seit Winrich von Kniprode bis auf die Gründung des Erbherzogthums. Berlin 1798. Najpierw tedy co do głównych postaci: Wallenroda i Aldony. Na postać bohatera złożyły się cztery postacie historyczne: mianowicie postać Konrada Wallenroda (po części i Jana Wallenroda), oraz Winricha von Kniprode, Alfa i Waltera Stadiona. Do Konrada Wallenroda historycznego należy ponure, szalone usposobienie ostatnich chwil bohatera poematu, jego tajemniczość i nadużywanie alkoholu, do Jana zaś to, że odbył podróż do Palestyny i podróże po Europie. Winrich von Kniprode dostarczył bohaterowi naszemu rysów waleczności i męstwa, srogości, oraz surowego przestrzegania ustaw i dążeń reformatorstwa. Postać Alfa znalazł poeta również w historyi, jako młodego Litwina, chowanego śród Niemców, który Kiejstutowi dopomógł do ucieczki z niewoli. Nareszcie rycerz Walter von Stadion uwiódł do niewoli córkę Kiejstuta, ale jej nie zaślubił, lecz osadził w klasztorze św. Agnieszki w Moguncyi. Z tych czterech postaci w iście cudowny sposób złożyła się jednolita i kolosalna osobistość bohatera. Aldona jest także wzięta z jednej strony, jako owa uprowadzona córa

Kiejstuta, z drugiej znów jako historyczna Dorota z Montowy, pustelnicy z Kwidzynia. Postać wreszcie Halbana podobna do historycznego doradcy Wallenroda Leandra Albanusa.

Tak samo ma się rzecz z wielu wydarzeniami. I tak obiór Konrada dokonany w poemacie za wpływem głosu z nieba odpowiada opowieści historycznej o obiorze Winricha z Kniprody, podczas którego dał się słyszeć tajemniczy głos: „Winrich, Winrich, Ordensnoth“. Podobnież uczta przedstawiona jest zgodnie mniej więcej z opisem, jaki znajdujemy u Kotzebue'go i Beckera.

Sąd eufemiczny czyli westfalski istniał także i srożył się bardzo podczas rządów Winricha; tak samo niektóre szczegóły z opowieści Wajdeloty zaczerpnięte są z dziejów powyższego mistrza. Obie wojny np. są historyczne i przypadają na lata 1362 i 1370. Z tego widzimy, że Mickiewicz nie snuł dowolnie z fantazyi, ale opierał się w całości i szczegółach na historyi, co oczywiście podnosi znaczenie i wartość jego poematu. Trzeba wszakże obok tego przy genezie uwzględnić psychologiczne pobudki. Poeta, wygnany do Rosyi, poznał tam jej olbrzymią siłę, a czuł żywo i dotkliwie, jako prawy syn Polski — ucisk i niedolę tej ostatniej. Pozornie się bawił; w głębi jednak rozmyślał z pewnością nieraz posępnie i głęboko. „Można być stałym i niezachwianym złymi losami — pisze do Odyńca w r 1826 r. — chcę być takim i będę, ale wesołym? mnie, tutaj?... trudno“ (Koresp. t. II. str. 145). Trudno dlatego, że jak Walter powiedział w Wallenrodzie;

„Znał potęgę Zakonu, wiedział, że Mistrza wezwanie
Z całej Europy wyciąga skarby, oręże i wojska.
Prusy broniły się niegdyś, starły Prusaków Teutony,
Litwa pierwej czy później równej ulegnie kolei“.
(IV. 443).

Takie myśli stanowiły motyw do poematu. Popatrzmy, czy zgadza się to przypuszczenie z celem Konrada Wallenroda.

Jan Czeczot, dowiedziawszy się, że Mickiewicz w Moskwie żyje wesoło, bywa w salonach rosyjskich — gniewał się na to, że od wrogów przyjmuje gościnę, a wtedy Mickiewicz mu odpisał: „powiem szczerze, iż nietylko jestem gotów jeść trefny bifsztyk Moabitów, ale nawet mięso z ołtarza Dagona i Baala, kiedym głodny — i będę dlatego, jak byłem, dobry chrześcijanin. Co do mojej lektury: czytam Fieska Szyllera i historyę Machiavella“ (Korr. I.

str. 20). Było to w czasie pisania Konrada Wallenroda, a szczególny związek lektury z zarzutami Czeczota nie jest bez racyi. Mickiewicz właśnie z dzieła tego drugiego pisarza p. t. Il principe (książę) położył motto na poemacie. Motto zawiera dwa zdania, wyjęte z 18 rozdziału traktatu, ale z różnych miejsc zestawione z opuszczeniem środka. Brzmią one: „dovete adunque sapere come sono due generazioni da combattere — bisogna essere volpe e leone". („Powinniście więc wiedzieć, jak dwa plemiona walczyć ze sobą mają: należy być lisem i lwem"). Polityk włoski twierdzi, że są dwa rodzaje walczenia: jeden ustawami (con le leggi), drugi siłą (con le forze), pierwszy ludzki, drugi zwierzęcy, lecz pierwszy częstokroć nie wystarcza, a wtedy trzeba stosować drugi rodzaj i naśladować lisa chytrością, lwa — siłą: Opuszczono zatem walkę prawną, a w motto uwzględniono tylko nie legalną. Było to oczywistem zwróceniem oczu czytelnika na stosunek Polski do Rosyi i było wskazaniem uwadze czytelnika stosunku tych zdań do czynów bohatera poematu. Ale rzecz prosta, że bez upozorowania odmiennego, cenzura nie przepuściłaby dzieła.

Poeta więc starał się zatuszować, o ile możności myśl powyższą. W pierwszym wydaniu wystarczyło zapewnienie poety w przedmowie, iż z chwilą bieżącą poemat jego, oparty o oddalone tło dziejowe, nie ma związku i jako przedmiotowy nie zajmuje się dzisiejszemi namiętnościami; wystarczyło także i to, że Mickiewicz we wstępie mówi, iż osnową poematu będą dzieje miłosne, a kończy poemat słowami: „Taka pieśń moja o Aldony losach" itd. Wkrótce atoli za inicyatywą podejrzliwego a sprytnego Nowosilcowa rząd wymiarkował, że inny jest cel powieści i poeta przy drugiem wydaniu musiał umieścić w przedmowie dłuższy ustęp o Mikołaju, jako ojcu ludów, z wyliczeniem tych cnót, jakich właśnie temu władcy brakło. Taką drogą udało się osłonić istotną myśl poematu. Jest nią idea, że pieśń ma moc budzenia do wielkich czynów, a także, że miłość ojczyzny jest uczuciem tak potężnem, iż człowiek zdolen poświęcić dla niej szczęście osobiste, życie własne doczesne i pozagrobowe.

Nie ulega wątpliwości, że zdrada jako środek pomszczenia niedoli ojczyzny jest zdrożną. Poeta nie miał też zamiaru uświęcać tego środka ani go idealizować. Poemat był i jest wyrazem miłości ojczyzny, podniesionej do najwyższej potęgi, obudzonej i wykarmionej poezyą.

Ponieważ poeta skazał zdrajcę na śmierć samobójczą, stwierdził przez to, że uważa myśl zdrady jako politycznie możliwą, nawet skuteczną, ale etycznie złą. We formie swej utwór ten nie jest doskonały. Złożyły się na to różne okoliczności. Poeta sam najlepiej ocenia swe dzieło. „Twoje uwagi — pisze do Odyńca (kor. IV. 102) bardzo skromnie i trwożnie wyrzeczone o Wallenrodzie, bardzo słuszne. Uczta długa nadto, nie moja wina. Chciałem zrobić dwie powieści oddzielne, poema zacząć od opisu zarazy etc., ale musiałem dać je (tj. pieśń i powieść wajdeloty) w usta wajdeloty dla różnych przyczyn i to zepsuło układ... Uwaga damy (panny Natalii Biszpink) o chrześcijaństwie Konrada, żywem a potem zaniedbanem, jest arcygłęboka. Błąd mój pochodzi z planu, który się potem zmienił. „Otóż ta zmiana planu i utworzenie z dwóch jednej powieści — zepsuło układ. Część pierwsza, a zwłaszcza uczta niepomiernie długa w stosunku do drugiej części, w której akcya toczy się szybko i szybko dobiega do końca. Uderza też niejasność i tajemniczość w pierwszych częściach poematu, nie znamy bohatera, który co do swej tajemniczości, grozy i czułości zarazem podobny do bohaterów Byrona. Co więcej — poemat płynie tokiem niespokojnym, wiersz się zmienia, znajdują się formy wiersza epicznego, heksametr, pieśni, hymn, ballada, co razem wziąwszy, osłabia efekt estetyczny. Ale z drugiej strony prześliczny i poetyczny język, a także bezmierna głębia uczucia, oraz ponura a tak potężna postać Konrada działają z magnetyczną siłą na czytelnika. Nie jest on w możności prawie dawać baczenia na usterki, bo duszę jego pochłaniają przedziwny czar języka i moc uczucia. Pod tym względem Konrad osiągnął cel swój. Moskale się go bali, zakazano pisać recenzyi poematu w pismach polskich, zakazano wymieniać tytułu, a wrażenie, jakie wywarł na młodą generacyę ówczesną, było niezmierne.

Klassycy się krzywili. „Osiński, któremu wczoraj czytaliśmy wyjątki, powiada tylko: z wielkiej chmury mały deszcz“. Ale Andrzej Koźmian pisał słusznie: „Omylił się, wyrzekłszy to, omylił i pod względem literackim i pod innymi względami. Ta chmura nie deszcz, lecz pioruny w łonie swem niosła, które prędzej czy później zapalić pożar i zniszczenie rozszerzyć miały. Ta chmura sprowadziła nietylko rewolucyę literacką, ale rewolucyę w wyobrażeniach, w uczuciach, w charakterze narodowym“. Lepiej kreślić znaczenia dzieła tego niepodobna.

Farys. Treść. Jeździec arabski pędzi po pustyni i spotyka różne przeszkody, które go usiłują wstrzymać w biegu. Czeka go z cieniem i owocem palma zielona, ale Farys wydziera się i pędzi dalej. Potem głazy pilnujące granic pustyni przestrzegają go wobec pustyni, gdzie zginie niechybnie, ale bez skutku ostrzegają. Usłyszał groźbę ich sęp i okrążał beduina i urągał mu, kracząc: „czuję zapach trupi"; ale gdy sęp spojrzał w oczy jeźdzca, uląkł się i uciekł. Wówczas obłok zachodni wyrwał się z pod słońca, gonił beduina i groził: „tam pragnienie piersi stopi", tam niema ani strumienia ani deszczu ani rosy. Daremnie groził — a zawstydzony ukrył się w górach. Gdy śmiały Farys uwolnił się od palmy, głazów, sępa i obłoku — ostał się sam na pustyni, a wtedy zauważył kości bielejące starożytnej karawany, ale i to go nie ustraszyło. Pędził dalej. Stoczył wkońcu straszliwą walkę z huraganem, który się uważał za jedynego pana pustyni, a beduina uznał za współzawodnika. I tego pokonał. Osiągnął, czego pragnął, doszedł do celu.

„Wyciągnąłem ku światu ramiona uprzejme,
Zda się, że go ze wschodu na zachód obejmę:
Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżej, wyżej i wyżej, aż do niebios szczytu.
Jak pszczoła topiąc żądło i serce z niem grzebie,
Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie".

Pomiędzy r. 1825 a 1828 rozczytywał się Mickiewicz z upodobaniem w utworach poezyi arabskiej. Uczył się nieco języka, ale korzystał głównie z dzieła sławnego oryentalisty francuskiego de Sacy'ego pt. Chrestomatie arabe, oraz z antologii, wydanej przez Grangeret de Lagrange p. t. Anthologie arabe (1828). Znajdował tam niejednokrotnie pochwałę beduinów, sławnych swemi zuchwałemi wyprawami śród przeszkód i niebezpieczeństw pustyni. Od Sękowskiego słyszał też o polaku Rzewuskim, który śród Arabów pozyskał sobie sławę odwagą nieustraszoną i zamiłowaniem do koni. Jeżeli do tych dwóch motywów dodamy osobistość Mickiewicza, to będziemy mieli materyał, jaki się złożył na utworzenie Farysa. Tak np. opis konia z poematu jest naśladowany z opisu antologii Lagrange'a.

Jest spór o to, jaką myśl wyraża poemat. Jedni widzą w nim allegoryę i usiłują wyjaśnić takową nawet w drobnych szczegółach, inni mniemają, że Farys niema na celu jakichś nowych idei, czy dróg geniuszów, jeno po prostu jest hymnem pochwalnym na cześć rzeczywistego człowieka. Należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że pierwotny tekst poematu kończy się walką z huraganem, ostatnie wiersze od w. 148 do końca dodał poeta później. Otóż wedle

wszelkiego prawdopodobieństwa pierwotnie Farys był rzeczywiście tylko pochwałą dzielnego Rzewuskiego. Uogólnienie myśli leży w ostatnich wierszach i tak jak się on dziś przedstawia — ideą Farysa jest, że człowiek w dążeniu ku wyższym celom, mającym uszczęśliwić i uświęcić i uszlachetnić ludzkość, powinien zmódz niezłomną wolą wszystkie przeszkody.

Obok tej idei wszechludzkiej, zbliżonej do idei starożytnego Eschylowego Prometeusza, poemat celuje kryształowej czystości formą, prześlicznym językiem, niezrównaną plastyką i malowniczością obrazów, oraz żywą, porywającą energią akcyi. Zalety te każą zaliczyć poemacik do pereł naszej poezyi.

Mickiewicz od (1829 — 1840). Po wyjeździe Mickiewicza za granicę pierwszy dłuższy przystanek nastąpił w Berlinie, skąd ruszył poeta na Drezno, Pragę, Karlsbad do Wejmaru dla odwiedzenia Goethego. W Rzymie stanął 18. listopada. Tu miał zamiar spędzić zimę; wiedział o pobycie w tem mieście dawnej swojej dobrej znajomej ks. Zeneidy Wołkońskiej: ona to ułatwiła Mickiewiczowi zawiązanie stosunków towarzyskich i wprowadziła do salonów posła księcia Gagaryna, gdzie poeta poznał hr. Ankwicza z Galicyi. Hrabia z rodziną, złożoną z żony, córki Ewy Henryetty i krewnej Marceliny Łempickiej, mieszkał w wiecznem mieście. W tem gronie poeta bawił się, potroszę zwiedzał osobliwości, a nawet okolice Rzymu. Tej zimy serce poety ozwało się po raz wtóry rzewniejszem uczuciem ku pannie Henryecie, która odpowiadała wzajemną miłością. Sprzyjała też temu stosunkowi i pani domu, ale sam hrabia dumnem okiem i niechętnie spoglądał na przyjaźń serdeczną córki i acz sławnego lecz ubogiego poety. Do formalnych oświadczyn nie przyszło nigdy.

Z wiosną grono gości rzymskich rozpierzchło się znowu. Po zwiedzeniu Neapolu poeta udał się przez Rzym do Szwajcaryi, Ankwiczowie zaś podążyli do Paryża. Zima ta niczem prawie nie wzbogaciła literatury polskiej: poeta napisał parę wierszy lirycznych, prześlicznie przetłómaczył *Mignon* Goethego, myślał o poemacie *Legionista*, o *Prometeuszu*, ale z tego nic nie pozostało — prócz pomysłów. W drodze do Genui w lipcu 1830 roku napisał prześliczny, pełen smutku głębokiego wiersz *Do Matki Polki*. W Genewie, gdzie stanął ostatniego lipca, zapoznał się z młodziutkim wtedy, a tak sławnym później Zygmuntem Krasińskim i odbył z nim wycieczkę pieszo w Alpy, którą Zygmunt dokładnie w en-

tuzyastycznych słowach uznania dla genialnego kolegi — opisuje ojcu. Po powrocie z wycieczki zastał już Ankwiczów. Ci w październiku podążyli do Rzymu, a niedługo potem w listopadzie Adam ruszył znów na leże zimowe do wiecznego miasta. W grudniu doszła go wieść o powstaniu. Adam gotował się do wyjazdu w szeregi powstańców. Tej zimy zaszła w duszy jego nowa poważna zmiana, dotychcząca wierzeń religijnych. Dotychczas poeta należał do obojętnych we względzie wiary. Już poprzedzającej zimy przez zetknięcie z Henryką a osobliwie panną Marceliną Łempicką, oraz z ks. Chołoniewskim i Parczewskim począł się zmieniać. Teraz pod wpływem własnego zawodu w miłości, oraz nieszczęść ojczyzny, pod wpływem ks. Chołoniewskiego poszedł do spowiedzi 3. grudnia r. 1830. Pisał też wówczas utwory religijno-filozoficzne: Rozum i wiara, Arcymistrz, Mędrcy, Rozmowa wieczorna Aryman i Oromaz.

W połowie kwietnia wyruszył poeta przez Genewę i Paryż do księstwa Poznańskiego, skąd miał nadzieję przedostać się przez kordon do powstańców. Kordon wszelako był ściśle strzeżony i pomimo usilnych starań nie mógł się przezeń przedrzeć. A że powstanie chyliło się ku upadkowi, bawił wśród gościnnych i serdecznych Poznańczyków i ze smutkiem widział niedobitki wojsk ciągnące za granicę. W 1832 roku z początkiem kwietnia na zawsze rozstał się z Polską — i złączył się w Dreźnie z emigracyą. Zastał tu już Odyńca, Stefana Garczyńskiego, młodego poetę, z którym znał się z Berlina i Rzymu, Antoniego Goreckiego, Ignacego Domejkę.

Ponieważ rzesze emigracyi były kłótliwe, rozgoryczone, z łatwością rzucające podejrzenia klęsk świeżych na różne wybitniejsze osobistości, ponieważ i Mickiewiczowi dostały się uszczypliwe przygany za niepopełnione winy, odosobnił się przeto, żył w wybranem kole serdecznych druhów — i pisał. Pisał dużo i dzielnie. „Błogosławione były to miesiące twórczości“ — mówi syn jego Władysław.

Zaczął od przekładu Giaura, kontynuował Dziady (część III.), napisał Redutę Ordona, Nocleg, Śmierć pułkownika, Pieśń żołnierza, rozpoczął Księgi pielgrzymstwa polskiego w stylu biblijnym prozą. Praca to była szybka, gorączkowa, ku jednemu skierowana celowi — przeciwko Rosyi. Mickiewicz zwierzał się, że się „bania poezyi nad głową jego roz-

biła", i wymierzał te coraz nowe działa w serce wroga swego narodu. Ale wróg także czuwał. Konsul rosyjski wymagał od rządu saskiego wygnania Polaków. „Rugują tu naszych — pisał poeta 16. czerwca do Grabowskiego — nie chcę czekać, nim na mnie kolej przyjdzie, i mam osobiste powody posunięcia się ku Francyi, bo moim dawnym opiekunom nie ufam, znając dobrze ich długie ręce. Puszczam się tedy około 23. w drogę". 1. sierpnia 1832 r. był już w Paryżu. Tu drukował trzecią część Dziadów i pisał Księgi narodu polskiego, które wyszły z druku 4. grudnia 1832 r.; przedtem zaś nieco w połowie listopada wyszła III. część Dziadów. W Paryżu poznał się z młodym poetą Juliuszem Słowackim. Do przyjaznego zbliżenia atoli nie przyszło. Słowacki był dumny, cenił się bardzo i niezbyt wywnętrzał ze swą przyjaźnią; Mickiewicz zaś, jako sławny i uznany za pierwszego poetę polskiego, niewiele zwracał na młodzieńca uwagi. Dotknął go przytem w III. części Dziadów, czyniąc ojczyma Juliusza — Dra Becu zausznikiem Nowosilcowa. To tak wzburzyło Juliusza, że zrazu chciał się z Mickiewiczem strzelać, po rozwadze jednak usunął się z Paryża i wyjechał do Genewy.

W r. 1833 Mickiewicz dokończył w Paryżu jeszcze w Petersburgu zaczętą Historyę przyszłości,' albo raczej rozwoju ludzkości w ciągu wieków. W tym atoli czasie pisał nasz poeta nowy poemat, swoje arcydzieło nieśmiertelne Pana Tadeusza. Już 8. grudnia, t. j. w 4 dni po wyjściu Ksiąg pielgrzymstwa donosił o tem Odyńcowi. Pomimo nieustannych waśni, jadowitych insynuacyi, narzekań, kłótni, jakie wrzały w łonie emigracyi i często dotykały boleśnie Mickiewicza, pomimo zmartwień osobistych i przeszkód, jak wydawanie dzieł Garczyńskiego, pielęgnowanie go w Szwajcaryi i południowej Francyi, przy którem w tym okresie wraz z Klaudyną Potocką pełnił obowiązki siostry miłosierdzia, pomimo dotkliwej słabości, — kontynuował wciąż to dzieło swoje. Było mu ono osłodą i pociechą pośród tych przykrości.

Nareszcie w lutym 1834 smutny, chory i zniechęcony żali się przed Odyńcem: „Przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, że nigdy już pióra na fraszki nie użyję. To tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Możebym Tadeusza zaniecha, ale już był blizki końca. Więc skończyłem wczoraj właśnie. Pieśni ogromnych dwanaście! Wiele marności, wiele też dobrego". „Co tam najlepsze, to

obrazki z natury kreślone naszego kraju i naszych obyczajów domowych". (Kor. I. 143). Było to, jak świadczy B. Zalewski, w połowie lutego. Po ukończeniu tego największego i ostatniego swego dzieła, Mickiewicza trapiły smutki i dolegliwości. W kwietniu mówi o splinie swoim, który mu często „grajcarem w sercu wierci".

Przyjaciele postanowili uleczyć wielkiego poetę, tj. ożenić go. Porozumiano się z panną Celiną Szymanowską, która bawiła wtedy w Warszawie, sprowadzono ją do krewnych Wołowskich do Paryża, Mickiewicz odnowił znajomość, podobali się sobie wzajemnie i d. 22 lipca 1834 nastąpił ślub. Pożycie było szczęśliwe i pogodne, dopóki środki materyalne dopisywały. Ale było coraz gorzej. Mickiewicz z rodziną dla taniości przeniósł się na wieś, myślał nawet o sprzedaniu rękopisów Tadeusza i innych wierszy za 200 lub 300 dukatów. Postanowił napisać dramat po francusku i w sierpniu 1839 r. oddał Konfederatów Barskich Teatrowi Porte Saint-Martin, ale tu spotkał się z uprzedzeniami, przesądami i złą wolą. Dramatu nie przedstawiono, a poeta zaniechał dokończenia drugiego pt. Jakób Jasiński. Nie pozostawało nic innego, jak szukać obowiązku. Dzienniki paryskie nadmieniały o wakującej katedrze profesora literatury łacińskiej w Lozannie.

Mickiewicz miał tam znajomych, pojechał, przedstawił się i uzyskał posadę, jakkolwiek tymczasową, ale na dość dogodnych warunkach. Miał wykładać w Akademii 4 godziny tygodniowo i w gimnazyum 4 godziny literaturę klasyczną, za co otrzymał 1800 fr.

Wtedy doszła go wiadomość o ciężkiej niemocy żony w Paryżu i musiał wracać. Żona na szczęście wyzdrowiała i w czerwcu 1839 poeta przeniósł się z całą rodziną do cichej szwajcarskiej ustroni, gdzie objął profesorską katedrę. Zdołał tu sobie zaskarbić całkowite uznanie i serca kolegów i uczniów. Traf chciał, że sławna powieściopisarka francuska w tym czasie ogłosiła w europejskiego rozgłosu piśmie „Revue des deux mondes" artykuł o Mickiewiczu, Byronie i Goethem — stawiąc ich na równi. Szwajcarzy dopiero teraz zrozumieli, jaką znakomitość mają śród swego grona. Tymczasem w Paryżu minister oświaty Cousin powziął zamiar utworzenia w Collége de France katedry literatur słowiańskich, a ks. Ad. Czartoryski zaproponował jako kandydata na tę katedrę Mickiewicza. Ten był szczęśliwy, jak dawno nie był — w Szwajcaryi. Ale gdy zaczęto czynić u niego zabiegi, aby przyjął katedrę literatur

słowiańskich, ostrzegając, że może ją zająć Niemiec lub Rosyanin, poeta zdecydował się i 13. października 1840 r. wrócił do Paryża.

Pierwsza lekcya odbyła się 22. grudnia t. r. wśród ogromnego natłoku tak, że kurytarze i schody na zewnątrz sali były przepełnione. Sukces był zupełny i rósł w miarę dalszych odczytów. Prasa francuska odzywała się i oceniała nader pochlebnie.

Zaraz po pierwszej lekcyi koło przyjaciół sprawiło poecie fetę u Eust. Januszkiewicza. Znalazł się i Słowacki, który improwizował, uznając wyższość Adama. Wtedy ozwał się poeta i również improwizował z niezwykłą siłą i natchnieniem. Wrażenie było niesłychane. Padano na kolana, ściskano się i zalewano łzami. Urządzono na Nowy rok drugą uroczystość wręczenia Mickiewiczowi srebrnego puharu na pamiątkę „górnej“ chwili. Wręczał Słowacki. Ale w Słowackim duma się obudziła znów niebawem i w Beniowskim mówiąc o tej improwizacyi — wystąpił ostro przeciw Mickiewiczowi. Bolało go może osobliwie to, że profesor — mówiąc o dramacie — z katedy — wymieniał Puszkina, Milutynowicza i Z. Krasińskiego a o nim ani teraz ani potem nie wspomniał.

Rok ten pierwszy profesury niejedną troskę przyniósł poecie. Wprawdzie materyalnych bied już nie doznawał. Za to żona pod koniec znów ciężko na obłęd zaniemogła. Trzeba ją było umieścić w zakładzie. Na ten czas dotkliwej troski tj. na koniec lipca 1841 roku przypada zjawienie się Towiańskiego Andrzeja.

Ten trzeci okres — potęgi i dojrzałości zupełnej Mickiewicza — dał nam dwa dzieła znamienite, mianowicie: „Dziadów“ część trzecią i „Pana Tadeusza“. Wypada im się bliżej przypatrzeć.

Dziady. Część trzecia. Treść. Rzecz zaczyna się w 1824 r. we Wilnie w klasztorze XX. Bazylianów, przerobionym na więzienie stanu, w celi więźnia, który śpi. Duchy dobre i złe walczą o kierunek myśli, uczuć i czynów więźnia. On sam nieraz opierał się wpływowi anioła-stróża, któremu go matka dała w opiekę. Dusza jego w niepokoju i z dumą budziła się i dociekała tego, w co powinien był tylko wierzyć. I teraz budzi się i dochodzi siły, kierującej całą naturą, zamyśla się nad istotą snu i marzenia. Za wolą anielską znalazł się w rękach wroga, aby dumał o swem przeznaczeniu, ale ponieważ na ziemi i niebie modlą się zań, więc tyrani go puszczą na świat.

Przeczucie to ma i więzień, ale ogarnia go nienawiść ku Moskwie i zwątpienie, Pisze na ścianie: D. O. M. Gustavus obiit MDCCCXXIII. Calendis Novembris, z drugiej strony: Hic natus est Conradus MDCCCXXIII. Calendis Novembris.

W końcu duch wmawia mu, że jest potężny, że myślą i wiarą mógłby zwalać i podźwigać trony.

Akt I. Scena I. Młodzież wileńska wigilię Bożego Narodzenia chce spędzić w celi Konrada, najobszerniejszej. Gromadzą się tam Tomasz Zan, Konrad, Jan Sobolewski, X. Lwowicz i inni.

Zan proponuje, aby pozwolono mu wziąść na siebie winę całą i tem resztę oswobodzić. Jan Sobolewski opowiada straszną scenę wywiezienia małych chłopców na Sybir, w końcu śpiewają Jankowski, Feliks Kółakowski i Konrad pieśni patryotyczne, tchnące nienawiścią i boleścią. Daje się słyszeć kołatanie, wszyscy się rozbiegają, pozostaje Konrad.

Scena II. Improwizacya Konrada. Potężną jest pieśń: składowe jej — to myśl i uczucie. Ludzie nie mogą dociec całej siły jego pieśni: do Boga i natury skieruje pieśń swą. On mistrz wyciąga dłonie i na gwiazdach gra a gwiazdy ruch swój do jego woli stosują, jeśli odejmie ręce — one stają. „Taka pieśń — jest siła, dzielność, taka pieśń — jest nieśmiertelność“. W uczuciu swojem tak widzi się mocnym, że gardzi poetami, mędrcami i prorokami. Przeczuwa w tej chwili, że to dlań chwila rozstrzygająca, że „to chwila Samsona, kiedy więzień i ślepy dumał u kolumny“. Postanawia dojść tam, gdzie graniczą stwórca i natura.

Dochodzi i zeznaje, że tu duch jego, na ziemi ciało, a w ojczyźnie serce. Kocha swój naród, chce go dźwignąć, uszczęśliwić, a nie ma sposobu. Ma potężne uczucie, którem potrafi rządzić naturą ale nie ma władzy nad duszami ludzkiemi. Prosi, aby mu Bóg dał tę władzę, a on zrobiłby cudowną rzecz — stworzyłby naród szczęśliwy. Rządu dusz chce. Bóg milczy. Wtedy zarzuca mu, że jest tylko mądrością, nie zaś miłością. Bóg był także iskrą, a wieczność będzie także chwilą. Przedłużyć tę chwilę, rozpalić iskrę.

Wyzywa Boga jeszcze raz, teraz już wątpiąc, czy Bóg jest dobry i miłościwy, a gdy Bóg milczy, wówczas woła, że nie jest chyba Ojcem świata, ale... (szatan domawia) carem. Wtedy Konrad słania się i pada. I znów duchy dobre i złe walczą o tę zbłąkaną duszę.

Scena III. Przybywa X. Piotr, braciszek Bernardyn, wypędza złego ducha z Konrada i ocala go. Wtedy pada krzyżem i błaga Boga, aby Konrada zrobił sługą swej wiary, a na niego X. Piotra złożył brzemię win Konrada. Chóry aniołów śpiewają mu pieśni ukojenia.

Scena IV. W domu wiejskim pode Lwowem Ewa i Marcelina modlą się za Konrada.

Scena V. Ks. Piotr w celi swej modli się i ma widzenie. Widzi ciągnące na północ kibitki z dziećmi. Jedno uchodzi — to będzie wskrzesicielem narodu. Widzi sąd i męczarnie narodu i tego męża. Ale on zwycięży i wskrzesi naród. Imię jego 44.

Scena VI w domu senatora. Złe duchy biorą w swą władzę duszę jego.

Scena VII. Salon w Warszawie a w nim towarzystwo mięszane wypowiadała chaotycznie poglądy swe na bieg wypadków, osobliwie śledztwa Nowosilcowa.

Scena VIII. Nowosilców, okrutnik, szalbierca, rozpustny i mściwy, otoczony zgrają zauszników w osobach Pelikana i Doktora znęca się nad młodzieżą; widzimy go też wśród sali balowej między kobietami. Pod koniec prowadzą Konrada na śledztwo. Spotyka on ks. Piotra, który mu wróży, że „pojedzie w daleką, nieznajomą drogę, będzie w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie, niech szuka męża, który go powita w Imię Boże a umie więcej, niż inni. Niech go słucha.“

Scena IX. Noc Dziadów. Znów występuje Konrad, prowadzony na północ. Jedną tylko ranę ma na czole, ale nawet „śmierć z niej uleczyć nie może.“

Kończy się akt I. Dodatek tzw. Ustęp zawiera poetyczno-satyryczne opisy Rosyi. Droga do Rosyi, Przedmieścia stolicy, Petersburg, Pomnik Piotra Wielkiego, Przegląd wojska, Dzień przed powodzią petersburską 1824 r., Oleszkiewicz i Do przyjaciół Moskali.

Mickiewicz mimo woli nie brał udziału w powstaniu 1831 roku, czuł jednak dotkliwie niedolę narodu i rąk niezałamywał ani się rzucał z gniewu, jak wielu pośród emigracyi, ale postanowił dla chwały ojczyzny, o ile mu talentu starczyło, pracować. „Żyję tylko nadzieją — pisał do Lelewela — że bezczynnie ręki na piersiach w trumnie nie złożę“ (Kor. I. 83). Uważał, że należy wojnę kontynuować dziełami, kiedy miecze schowane (Kor. I. 97). Był tego przekonania, że dążeniom swoim powinni Polacy nadawać charakter religijno-moralny i że trzeba na katolicyzmie grunt położyć. (Kor. I. 94). Postanowił w Dreźnie napisać poemat, a raczej cykl poematów, którymiby mu objąć „całą historyę prześladowań i męczeństwa ojczyzny“ (Kor. II. 187). „Sceny wileńskie są wstępem do więzień petersburskich, katorżnej roboty i posielenia w Sybirze. Przedsięwzięcie szerokie i bogate w przedmioty“. „W jednej z następujących części wprowadzę niewolnika Konfederata, który w zamku petersburskim przesiedziawszy całe życie, doczekał roku 1825 i opowiada nowym towarzyszom więzienie Kościuszki i Niemcewicza“. (Kor. II. 188). Taki był pomysł i plan ogólny dzieła. Rozpoczął poeta od tego, czego sam „pars magna fuit“, od śledztwa Nowosilcowa. Pamiętał je, miał zresztą pod ręką broszurkę Żegoty Onacewicza o tem śledztwie i wedle tego pisał. Za pomocą prologu i końcowej sceny aktu pierwszego spoił poemat z dawnemi częściami Dziadów. Charakter atoli III. części zgoła odmienny. Są to sceny osnute daleko więcej na tle życia rzeczywistego, nie skupione około osobistych losów poety — lecz na tle szerszem martyrologii, narodu oparte.

Dramatem jednak poemat ten nie jest, aczkolwiek formę ma dramatyczną. Pewnie, że w duszy Konrada potężnej i głęboko uczuciowej, drzemią nieocenione siły dramatycznego bohatera, ale w tym pierwszym akcie nie działa on jeszcze, przytem nie dostrzegamy rozwoju jego charakteru. W scenie II. (Improwizacyi) wznosi się liryzmem swoim niezmiernie wysoko, wskazuje miłość ojczyzny jako uczucie wyższe, niż u Konrada Wallenroda, o tyle wyższe, że pchane nie ku burzeniu, lecz ku budowaniu; nie mniej przeto znika on wnet z widowni akcyi i prawie nie widzimy go więcej. Ważną rolę odgrywa ks. Piotr modlitwą swą, z której się jasno okazuje myśl poety, że pychą i nienawiścią nie buduje się nic, jeno skruchą i pokorą. Tu także widnieje owo zdanie poety o katolicyzmie, jako podstawie nowego gmachu ojczyzny.

Co się tyczy formy poematu, nie jest ona w całości doskonałą. Dramat zanadto przesiąknięty jest liryzmem, akcya nazbyt rozprószona; natomiast partye liryczne lśnią się potęgą słowa i uczucia, jakiej żaden z poetów naszych ani przedtem ani potem nie osiągnął. Mam tu osobitwie na myśli wielką improwizacyę Konrada — arcydzieło liryczne wszechświatowej poezyi. Do łez wzruszające są też sceny w więzieniu XX. Bazylianów wraz z opowieścią Jana Sobolewskiego.

Społeczeństwo przyjęło III. część „Dziadów" z entuzyazmem; nic dziwnego; poeta wydobył je z serca rozbolałego narodu. Moskale poznali się odrazu na doniosłości utworu. „Czytanie poezyi Mickiewicza — pisał ówczesny księgarz Aleksander Jełowicki — pociąga tam (w prowincyach polskich) za sobą wygnanie na Sybir albo wzięcie w sołdaty". W Austryi i Prusach były również zabronione, a w Krakowie na wezwanie konsula rosyjskiego czyniono pilne poszukiwania, aby odnaleźć skład główny, jednak bezskutecznie.

W niedługim stosunkowo czasie po Dziadach wydał poeta swój największy utwór „Pana Tadeusza".

„Pan Tadeusz" czyli ostatni zajazd na Litwie. Historya szlachecka z roku 1811 i 1812 w dwunastu księgach wierszem. Treść. Pod koniec wieku XVIII mniej więcej w czasie wielkiego sejmu żył na Litwie możny pan stolnik litewski Horeszko i miał młodą i piękną córkę Ewę. Dużo szlachty bywało u gościnnego stolnika, a między innymi bywał też ubogi podczaszyc Jacek Soplica. Ubogi był, ale „zdrowy, rumiany, piękny". Nie miała Litwa strzelca nadeń, na pałasze też rąbał się wyśmienicie, a od wielkich wąsów

zwany był Wąsalem. Szczęście miał niezwykłe u kobiet a wpływy u szlachty. Śpiewano o nim:

„Oto Jacek wąs kręci, trzęsą się zaścianki,
A komu na swym wąsie wezełek zawiąże,
Ten zadrży, choćby to był sam Radziwiłł książę“.
(X. 711).

Otóż Jacek bywał u stolnika i zakochał się w jego córce, a ona wzajemnie. Długo nie śmiał zwierzyć swych afektów ojcu, aż razu pewnego, gdy przybył, aby się ze stolnikiem żegnać i wynieść się gdzieś „na Moskwę lub na Tatarszczyznę“, a Ewa padła zemdlona, stolnik wszczął dyskurs o tem, że kasztelanic witebski przysłał oto swata o córkę... Jacek uczuł się w swej dumie do jelit szarpnięty i postanowił się zemścić. Ożenił się z dziewczyną niekochaną, z którą miał syna Tadeusza, ale był dla niej zły, opryskliwy, w końcu zaczął pić. Niedługo żona umarła. On krążył koło zamku, w którym z okazyi zaręczyn i zaślubin wyprawiano uczty. Raz oblegli zamek Moskale, ponieważ stolnik bronił konstytucyi 3-go maja i już miał ciągnąć Kościuszce ku pomocy. W Zamku było zaledwie kilkanaście osób, ale broniono się dzielnie. Noc zbiegła i już stolnik był blizki zwycięstwa; wyszedł na ganek, aby razić tem pewniej wrogów. Wówczas to krążył Jacek koło zamku, a widząc, że Moskale nędznie nacierają, że stolnik zwycięski, chwycił karabin Moskala, wypalił i zabił stolnika. Odtąd w duszy jego zaczęła się reakcya. Otaczała go pogarda powszechna, Moskale dali mu część dóbr stolnika, chcieli mu dać urząd, a on jednak nie został zdrajcą: uciekł z kraju. Córka stolnika z mężem wojewodą zapędzona w Sybir umarła i zostawiła Zosię. Otóż Jacek oddał dobra w zarząd młodszemu bratu swemu z obowiązkiem wychowania Zosi i Tadeusza. Sam za granicą kraju pracował dlań i cierpiał. Bił się przy Napoleonie, oddał mu wiele usług i w r. 1811 wysłany był przezeń na Litwę, aby przygotować powstanie przeciw Rosyi. Znalazł się więc po wielu latach znów w swych stronach rodzinnych pod kapturem mniszym, a nikt go, nawet brat rodzony sędzia Soplica nie poznał.

Było to w pierwszych dniach sierpnia 1811 r. w Soplicowie u Sędziego Soplicy. Sędzia miał z młodym hrabią Horeszką spór o stare zamczysko, pragnął ten spór zakończyć i zaprosił w tym celu Podkomorzego z rodziną. We dworze gościli nadto ks. Robak, Asesor, Rejent, kapitan Ryków, a byli i domowi: rezydent Wojski, Telimena, Zosia, woźny Protazy. Na tę chwilę dość licznego zjazdu gości przybył też młody Tadeusz, który od lat 10 bawił we Wilnie, teraz ukończył nauki i wrócił. Z chwilą przybycia Tadeusza dwór był pusty: goście poszli na spacer do lasu. Obiegając dom rodzinny, od lat 10 niewidziany, Tadeusz ujrzał w ogródku piękne, młodziutkie dziewczę w negliżu. Nie mógł jej dokładnie widzieć, bo dziewczę uciekło spłoszone. Towarzystwo wróciło z lasu i udało się na wieczerzę do zamczyska. Tam obok Tadeusza zajęła miejsce Telimena

i Tadeusz, sądząc, że zjawisko z ogródka — to Telimena — mocno się nią zainteresował. Podczas wieczerzy ułożono nazajutrz polowanie na szaraka z chartami. Wszystko to działo się w piątek. Nazajutrz w sobotę zaproszono na polowanie i hrabiego. Ten zobaczywszy po drodze mury zamczyska i Gerwazego, starego sługę Horeszków, udał się z nim do sali zwierciadlanej. Był skłonny zrazu do polubownego załatwienia sporu o zamek, gdy mu jednak Gerwazy opowiedział romantyczną historyę śmierci stolnika i zaapelował do najdrażliwszej struny uczuć hrabiego — do honoru — postanowił tenże bronić praw swych. Po polowaniu — śniadanie, potem wszyscy udali się na grzyby do brzozowego gaju, a tam w t. zw. świątyni dumania Telimena rozmawiała z Sędzią o ożenieniu Tadeusza, potem w sposób zalotny nęciła zarówno hrabiego jak i Tadeusza. Ten ostatni dał się usidlić zalotnicy. Pod wieczór wrócili wszyscy na obiad, w czasie którego doniesiono, że niedźwiedź pojawił się w lasach — i postanowiono nazajutrz polować na grubego zwierza.

W niedzielę po mszy towarzystwo soplicowskie wyruszyło na polowanie z wyjątkiem ks. Robaka. Ten poszedł do karczmy, gdzie zebraną szlachtę w sposób ostrożny nakłaniał do przygotowania gruntu Napoleonowi przez powstanie przeciwko Rosyi. Po agitacyi udał się do lasu i zdążył w samą porę, aby celnym strzałem ubić niedźwiedzia i ocalić życie hrabiego i Tadeusza, zagrożone przez rozjuszonego zwierza. Wieczorem w czas uczty w zamku Gerwazy doprowadził do kłótni pomiędzy sędzią i jego gośćmi a hrabią tak, że spór o zamczysko zaostrzył się. Gerwazy i hrabia postanowili go rozstrzygnąć za pomocą zajazdu. W tym celu Gerwazy nieszlachetnie wyzyskał patryotyczną agitacyę ks. Robaka, zwołał szlachtę do Dobrzynia i tak ją podburzył czy to zapomocą zarzutów przeciw sędziemu, czy za pomocą miodu i wina, że szlachta z hrabią na czele w nocy z poniedziałku na wtorek najechała dwór Sopliców. We dworze niczego się nie domyślano. Sędzia zły na hrabiego za burdę niedzielną — posłał mu pozew; ks. Robak usilnie starał się pojednać zwaśnione strony, Tadeusz wreszcie — przekonawszy się, że Telimena, a Zosia — to dwie różne osoby, dowiedziawszy się też o zamiarach sędziego ożenieniu go z Zosią, a czując się jej niegodnym z powodu swego stosunku z Telimeną — popadł w rozpacz i około 11 w nocy biegł ku stawom, gdy spotkał szlachtę, jadącą ku Soplicowu, aby sędziego najechać. Najazd spełzł na niczem, gdyż rycerski hrabia nie pozwolił czynić krzywdy kobietom a szlachta łaknęła raczej pokarmu nie krwi. Najadłszy się tedy — posnęła, a nad ranem obudziła się w więzach, nałożonych jej przez oddział Moskali, których na obronę Soplicowa przywiódł żyd Jankiel albo Asesor. To wmieszanie się wspólnego wroga połączyło zwaśnionych. Zarówno stronnicy sędziego jak i antagoniści rozpoczęli krwawy bój z Moskalami. Naczelnika ich Płuta zabił Gerwazy — pro publico bono — i w ten sposób uchronił sędziego przed złemi następstwami tej bitwy, a zarazem zagładził winę pokrzyżowania patryotycznych działań ks. Robaka. Szlachta jednak — zdolna do broni, musiała uciekać do legionów.

W bitwie zginął też i ks. Robak, ocaliwszy powtórnie życie hrabiemu, czem okupił swoją zbrodnię. Ukorzył się on w swej publicznej spowiedzi przed sługą Horeszków Gerwazym, przedstawił pobudki psychologiczne czynu, stwierdził, że nie był nigdy zdrajcą, mówił o swem późniejszem życiu, pełnem zasług i chwały, a poświęconem w całości pokucie, słowem oczyścił się tak, że mu nawet zawzięty Gerwazy wśród łez przebaczył. Robak umarł, Tadeusz i hrabia udali się do wojska, Gerwazy pojednał się z Soplicami — i oto w rok kiedy już wojska napoleońskie wraz z legionami ciągnęły na Rosyę — w Soplicowie widzimy świetne towarzystwo generałów Dąbrowskiego, Kniaziewicza i innych, a także i zeszłoroczne: wszyscy zebrani na zaręczyny Zosi i Tadeusza. Żyd-patryota Jankiel pysznie gra na cymbałach, tańczą poloneza, ucztują, gospodarzami Zosia, Tadeusz i sędzia. Nadzieja rozgrzewa serca, nadzieja lepszej, niezależnej przyszłości. Epopeja kończy się, jak bajka;

„I ja tam z gośćmi byłem — miód i wino piłem,
A com widział i słyszał w księgi umieściłem“.

Po powstaniu listopadowem emigracya, która tłumnie wyruszyła z kraju do Drezna i Paryża; wrzała od bolu, smutku i tęsknoty, a wskutek tego rozgoryczenia i nieustannej myśli o świeżej niedoli poczęła politykować, waśnić się nawzajem i obrzucać obwinieniami nawzajem. Mickiewicz, stojąc nieco opodal od emigracyi, spokojnie mógł rozważyć i cały obszar klęski i całą niepraktyczność emigracyjnej niezgody. Już w Dreźnie starał się dać społeczeństwu radę w Księgach pielgrzymstwa. „Z wiarą i miłością wypłynie statek pielgrzymski“ (I. 29). „Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów“ (X. 26). „O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“ (XX. 34). Takie i wiele innych mądrych rad dawał emigracyi poeta, ale bez skutku. Sam wśród tego wrzasku emigracyjnego gorzkniał, gryzł się i smucił. Szlachetny poeta nigdy o sobie nie myślał: męczyła go bieda innych. Rozumiał ją i tłumaczył:

„Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich“.

Potrzeba było lekarstwa na te nędze. Powziął zamiar napisania poematu, oblanego słońcem, rodzinnem powietrzem, pełnego woni łąk i lasów ojczystych. Dla niego było to „jedyne szczęście“, gdy się

„Wyrwał myślą do szczęśliwych czasów
I dumał, marzył o swojej krainie“.

Dlaczegóż więc nie podzielić się tem szczęściem z drugimi? I dodaje potem nieśmiało:

„Ach, czyjeż usta śmią pochlebiać sobie,
Że znajdą dzisiaj to czarowne słowo,
Które rozczuli rozpacz marmurową,
Które z serc wieko podejmie kamienne,
Rozwiąże oczy, tylą łez brzemienne?...“

Takiem słowem miał być „Pan Tadeusz“.

Mickiewicz jeszcze w chwilach swego pobytu w Poznańskiem miał plan takiej powieści o „latach dziecinnych“ i ojczyźnie, potem w Dreźnie pomysł się rozwinął, w Paryżu wypełnił i po wydaniu Ksiąg narodu i pielgrzymstwa, oraz III. części „Dziadów“, przystąpił Mickiewicz do wykonania. Materyał znalazł się w dziejach, w opowiadaniach o przeszłości obyczajowej i we własnych wspomnieniach. Zrazu miał poeta zamiar napisać niedużą powieść na tle życia „cichej wsi litewskiej“. Bohaterem sielanki — na wzór Hermana i Doroty Goethego -- miał być Żegota-Jacek. W miarę pisania plan rósł, potężniał i złożyła się epopea, w której bohaterem stał się naród cały w pewnej chwili jego rozwoju. A chwila ta — r. 1811 i 1812, dzieje Księstwa warszawskiego, kiedy to ojczyzną były właściwie legiony, bo tam skupił się duch polski, tam żyły nadzieje rychłego odrodzenia i tam tlała najsilniej miłość ojczyzny. O takie szerokie, europejskie tło dziejowe oparł poeta akcyę. Oczywiście, że w owym czasie, w r. 1811 istniało jeszcze wielu ludzi starszej daty, pamiętających życie Polski niepodległej, należało je także uwzględnić. Materyał w tej mierze zawdzięczał poeta w znacznej części Henrykowi Rzewuskiemu, z którym przyjaźnił się w Krymie i w Rzymie, a który z przedziwną swadą umiał opowiadać anegdoty z wieku XVIII, co wnet udowodnił, pisząc arcydzieło swe „Pamiątki Soplicy“. Z opowiadań tych wyrosły postacie Podkomorzego, sędziego Soplicy, Rykowa, zapewne Gerwazego i Protazego, oraz Wojskiego. Trzecie źródło — własne wspomnienia — było najobfitsze. Zawdzięcza im poeta wszystkie prześliczne obrazki z natury litewskiej, opisy śniadań obiadów i wieczerzy, owe recepty gastronomiczne, opisy karczmy, dworu szlacheckiego, grzybobrania,

polowań, koncertów, niektórych osób, jak hrabiego, Jankiela, Zosi wreszcie podmiotowe ustępy jak owo wspomnienie o cudownej opiece Matki Boskiej Ostrobramskiej na czele poematu, jak np. owo wspomnienie wiosny z r. 1812. Uwzględnić potrzeba także i to wyznanie poety:

„I przyjaciele wtenczas pomogli rozmowie
I do pieśni rzucali mi słowo po słowie“.

Druh poety B. Zaleski stwierdza je, gdy pisze. „Adam zachęcał rymujących swoich przyjaciół, aby przynosili różne rapsody szlacheckie, które on wcieli do swej powieści na pamiątkę stosunków między nami na emigracyi. Tymto sposobem kilkadziesiąt wierszy Witwickiego zostało się w opisie matecznika, wplecionych tak zgrabnie, że dziś zaledwie je kto rozróżnić zdoła! Z tego materyału urósł wielki poemat, który jest dziś szczytem naszej poezyi“.

Poemat ten posiada trzy nici powieściowe, które idą obok siebie, splatają się i rozplatają, wreszcie łączą się razem. Jedną jest stosunek Tadeusza do Telimeny i Zosi, drugą spór o zamczysko, trzecią zaś patryotyczne zabiegi ks. Robaka. Akcya rozpoczyna się w piątek po południu, pod wieczór (Ks. IV. 219) przyjazdem Tadeusza i spotkaniem z Zosią. Tegoż dnia w czasie wieczerzy w zamku Tadeusz poznaje Telimenę. W sobotę — polowanie na szaraka, śniadanie, grzybobranie, późny obiad, a wśród obiadu plan wyprawy na niedźwiedzia i przygotowanie do niej. W sobotę też Hrabia pod wpływem Gerwazego postanawia czynić trudności w sporze o zamczysko. W niedzielę ujawnia się trzecia nić. Rano goście dążą na niedźwiedzia, ks. Robak zaś agituje w karczmie, aby wywołać powstanie. Po zabiciu niedźwiedzia następuje śniadanie myśliwskie, potem powrót do domu. Zosia pojawia się pierwszy raz wśród gości i Tadeusz poznaje błąd swój. Obiad kończy się kłótnią, która zaostrza spór o zamczysko. W poniedziałek Gerwazy paraliżuje zabiegi patryotyczne ks. Robaka, zwołuje radę w Dobrzyńskim zaścianku i pcha szlachtę ku zajazdowi. Tymczasem w Soplicowie Sędzia śle pozew Hrabiemu i załatwia sprawy domowe z Tadeuszem, który postanawia zmyć krwią za ojczyznę swój błąd. W nocy z poniedziałku na wtorek najeżdża Soplicowo Hrabia, a we wtorek następuje bitwa, która wobec pojednania się stron nieprzyjaznych polskich i zgodnego wystąpienia przeciwko Moskalom rozstrzyga kwestyę sporu

o zamczysko i patryotycznej agitacyi ks. Robaka. Młodzież zdąża do legionów. Po południu we wtorek burza zmywa ślady krwawej walki. Tak się kończą zdarzenia, które się rozwijały w przeciągu czterech dni tj. soboty, niedzieli, poniedziałku i wtorku. Biegnie tedy akcya szybko, wikła się sztucznie i rozwiązuje naturalnie. Dwie ostatnie księgi są wyjaśnieniem stosunku Tadeusza i Zosi, ich zaręczynami. Akcya w tych dwóch księgach trwa przez jeden dzień niedzielny.

Mickiewicz pisał epopeję, a zatem usiłował dać, o ile można, wszechstronny obraz życia społeczeństwa polskiego w pewnej chwili jego rozwoju. Ziemia, klimat, przyroda, zwyczaje i obyczaje, ludzie, dzieła rąk ludzkich — wszystko to należało uwzględnić, a czyni to poeta za pomocą epizodów tj. licznych ustępów, zupełnie ściśle z akcyą niezwiązanych, niekiedy luźno obok niej idących.

Wedle tego dadzą się epizody podzielić na: 1. obrazki natury; 2. dzieła rąk ludzkich; 3. obrazki zwyczajów i obyczajów; 4. ustępy, wyjaśniające przeszłość lub charaktery czy to narodu czy ludzi.

I. Do pierwszych należą: 1. Zachód słońca (I. 188—210), 2. opis sadu warzywnego (II. 401—430), 3. ogródek dla drobiu (II. 26—36), 4. gatunki grzybów (III. 260—290), 5 świątynia dumania (III. 298—311), 6. opis lasu (III. 544—568), 7. nasze drzewa (III 548—567), 8. gra obłoków (III. 635—653), 9. pomniki lasów (IV. 1—41), 10. knieja litewska (IV. 45—88), 11. mateсznik IV. 479—565), 12. poranek mglisty (VI. 1—33), 13. poranek słoneczny (VI. 569—580), 14. muzyka wieczoru (VIII. 13—60), 15. astronomia Wojskiego (VIII. 61—98), 16. opis stawów (VIII. 586—618 , 17. burza (X. 1—90), 18. wiosna r. 1812 (XI. 1—66), 19. poranek w dzień N. M. P. Kwietnej (XI. 152—180), 20. zachód słońca (XII. 842—855).

II. Dzieła rąk ludzkich. 1. Dwór szlachecki (I. 29—75), 2. opis zamku (I. 268—284), karczmy (IV. 165—215). 3. domostwo Maćka Dobrzyńskiego (VI. 427—483), 4. sernica (IX. 679—700), 5. serwis (XII. 25—125, 160—186). Nadto krótsze opisy różnej broni szlacheckiej.

III. Obrazki zwyczajów i obyczajów. 1. Sędzia o grzeczności (I. 340—400), 2. podkomorzy o Podczaszycu (I. 435—480), 3. polowanie na szaraka (II. 79—100), 4. śniadanie (II. 480—520), 5. grzybobranie (II. 220—260), 6. polowanie na niedźwiedzia (IV. 578—659), 7. śniadanie myśliwskie (IV.

810—845), 8. pojedynek szlachecki (IV. 874—921, 975—1002), 9. wieczerza (301—320), 10. doręczenie pozwu (VI. 206—360), 11. msza w wiejskim kościółku (XI. 196—214), 12. polonez (XII. 760—907). Nadto obszerniejsze ustępy zwyczajowe: sejmik, bitwa, uczta w 12 księdze i in.

IV. Do luźnych ustępów należą niektóre opowieści Wojskiego (IV. 660—700), koncert Jankiela (XII. 640—760), myśli Hrabiego o sztuce itp.

Obrazowanie w Panu Tadeuszu. Mickiewicz w swej improwizacyi z r. 1840 miał powiedzieć:

„Ja rymów nie dobieram i wierszy nie składam,
Takiem wszystko napisał, jak tu do was gadam.

Da się to zastosować osobliwie do Pana Tadeusza, którego wiersz i język celuje przedziwną prostotą, jasnością i naturalnością. Pomimo tego język to niepospolicie obrazowy, barwny, plastyczny i piękny. Nie będę się kusił na wyliczanie wszystkich figur poetycznych i tropów, zajęłoby to bowiem całą księgę. Wskażę tylko dla przykładu niektóre właściwości obrazowania. Najczęściej używaną figurą poetyczną jest porównanie. Poeta, doskonale znający utwory Homera — śladem jego używa porównań dłuższych i krótkich. Do takich długich porównań należą w ks. III. porównanie zawodu Hrabiego do zawodu chłopca, gdy kwiat cykoryi się rozleci puchem w powietrzu (w. 190—202); w ks. III. (w. 550—566) porównanie weselnego grona i grupy drzew leśnych; w ks. III. (w. 778—781) porównanie krzątania się w Soplicowie przed polowaniem do obozu przed bitwą; w ks. IV. (w. 935—945) porównanie ucieczki szaraka do żmii; w ks. V. (w. 752—765) porównanie Gerwazego w ucieczce do wiłka obsaczonego; w ks. V. (w. 780—787) porównanie przedsionka zamkowego do pobojowiska; w ks. V. (w. 405—412) porównanie goryczy Tadeusza do żmii w ogrodzie; w ks. VI. radość woźnego, gdy pozew doręcza, porównanie do radości weterana; w ks. VI. (w. 298—308) tenże porównany do lisa, skradającego się ku słoninie; w ks. VI. (w. 571—580) słońce porównane do tkacza; w ks. VIII. (w. 596—630) dwa strugi porównane do rąk związanych, a dalej strumień do węża żmudzkiego „giwojtosa", oraz młyn do starego opiekuna. W ks. IX. (w. 1—10) szlachta chrapiąca porównana do pająków ściennych, zwanych „kosarzami", w IX. (w. 402—408) walczący Kropidło porównany do

młockarni; w ks. X. robak porównany do chirurga; w ks. X. (w. 462—473) Gerwazy porównany do głazu i do rysia; w ks. XI. (w. 155—181) wchodzące słońce porównane do budzącego człowieka. W ks. IX (w. 196—207) lud przed świątynią porównany do łanu dojrzałego żyta.

Drobnych porównań jest moc niezliczona. Należy tu wszelako rozróżnić porównania ironiczne, któremi poeta obdarza Tadeusza, Hrabiego, niekiedy Gerwazego. Hrabia pędząc za lisem stawał i poglądał w niebo „jak kot, gdy ujrzy wróble na wysokiej sośnie", często błąkał się po gaju bez strzelby, „jak rekrut zbiegły", lub siedział nad wodą, „jak czapla, wszystkie ryby chcąca pożreć okiem". To znów zagląda w głąb ogrodu, „jak żóraw dziobaty z wyciągniętą szyją". Skacze przez grzędy, „jak żaba". Domysły Tadeusza biegają około niezajętego obok krzesła, „jak żabki po deszczu po samotnej łące" itd. Charakteryzując osoby używa poeta odpowiednich a niesłychanie trafnie rzecz malujących porównań. Poeta np. pragnie nam odmalować niewinność i czystość Zosi. Używa w tym celu świetlistych, jasnych, lekkich porównań.

Weźmy przykłady. Włos jej

Dziwnie ozdabiał głowę: bo od słońca blasku
Świecił się jak korona na świętych obrazku.

Jak biały ptak zleciała z parkanu na błonie.

Wleciała przez okno świecąca
Nagła, cicha i lekka jak światłość miesiąca.

Twarz podróżnego barwą spłonęła rumianą
Jak obłok, gdy z jutrzenką napotka się ranną,

Z grząd zniżając się w brózdy zdała się nie stąpać,
Ale pływać po liściach, w ich barwie się kąpać.

Prawą rękę podniosła niby do chwytania,
Jako dziewczę, gdy rybki w kąpieli ugania.

I zdawała się lecieć, jak kraska spłoszona.

Sypiąc łzami, jako brylantami.

I tak niemał wszystkie osoby. Gdy mówi o Protazym, słyszymy dźwięk mowy dawnej palestry polskiej; gdy opowiada o połowaniu, używa wyrazów z zakresu myślistwa; gdy maluje jakiś obrazek

z natury, występują w nim nietylko kształty, ale i barwy, mnóstwo barw rozlicznych. Przykładów tego bez liku. Bierzemy zaraz początkowy.

„Przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych,
Do tych pól malowanych zborzem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka, jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą miedzą
Zieloną“...

Co więcej Mickiewicz w Panu Tadeuszu nie tylko jest malarzem, ale i muzykiem. Prześliczne tego przykłady posiadamy w koncercie Wojskiego, Jankiela, w muzyce wieczoru. Przez mistrzowskie użycie onomatopei, naśladuje przewybornie dźwięki, przez odpowiednie łamanie wiersza na stopy naśladuje chód powolny, marsz szybki, wrzawę bitwy, szczekanie psów, rozgwar myśliwski, szerokie rozpływanie się echa głosu. A nie należy zapominać, że spółcześnie oddaje wrażenie, jakie wywołała gra na słuchaczy, spółcześnie opisuje jakąś akcyę czy to historyczną czy obyczajową. Słowa, wiersz, rytm i rym mają u poety siłę pędzla i instrumentu.

Zauważyłem już, że do zobrazowania różnych osób — różne stosuje środki. To samo da się powiedzieć o opisach akcyi. Świadczy to o nadzwyczajnej rozmaitości stylu i o wielkiem bogactwie kolorytu jego. Weźmy n. p. ustęp z ks. V. (w. 752—764).

Jako wilk obskoczony znienacka przy ścierwie,
Rzuca się oślep w zgraję, co mu ucztę przerwie,
Już goni, ma ją szarpać, w tem wśród psiego wrzasku
Trzasło ciche półkurcze, wilk zna je po trzasku,
Śledzi okiem, postrzega, że z tyłu, za charty,
Myśliwiec wpół schylony, na kolanie wsparty,
Rurą ku niemu wije i już cyngla tyka;
Psiarnia z tryumfującym rzuca się hałasem,
I skubie go po kudłach, zwierz zwraca się czasem,
Spojrzy, kłapnie paszczęką, i białych kłów zgrzytem
Ledwie pogrozi psiarnia pierzcha ze skowytem...

Maluje scenę myśliwską w tym ustępie i używa wyrazów z języka technicznego, aby ją uplastycznić. Nie dziw, że styl poety

jest barwny, silny, plastyczny, niepospolicie obrazowy, a zarazem bogaty, jasny i prosty.

Epopeją nazywamy utwór poetyczny, w którym poeta w szeregu obrazów, połączonych jedną powieścią w całość artystyczną, maluje o ile można wszechstronnie życie społeczeństwa w pewnej chwili jego rozwoju. Ponieważ atoli rozwój i życie społeczeństwa zależą od warunków klimatu i ziemi, ponieważ każde społeczeństwo ma odrębne rysy, poeta także w utworze swym przedstawia nie tylko ludzi, zwyczaje i obyczaje ich w stosownej odrębności od innych społeczeństw, ale także przyrodę, klimat i atmosferę kraju. Tak jest i w Panu Tadeuszu. Kreśląc obrazy natury maluje Mickiewicz cały dzień i całą noc z różnemi zmianami atmosfery: widzimy wschód i zachód słońca, poranek słoneczny i poranek mglisty, późną noc i zmierzch i świtanie słońca, skwar południowy i straszną burzę widzimy też pola uprawne i stawy i strumyki; widzimy dąbrowę, gaj, knieję i matecznik tj. głęboką puszczę; widzimy ogródek kwiatowy, ogród warzywny, ogródek dla drobiu; widzimy dwór szlachecki, karczmę, zamek pański i dwór obronny. Brak kościoła może dlatego, że typ świątyni bywa w katolickim kościele jednaki wszędzie.

Malując zwyczaje opowiada o sejmiku, zajeździe, uczcie staropolskiej, tańcach, nabożeństwie, łowach, obiadach, śniadaniach i wieczerzach, o gospodarstwie, grzybobraniu, zaręczynach, o wyznaniach miłosnych, zalotach, o swarach i pojedynkach, nawet o wielkiej wojnie. Tak się rzecz ma i z ludźmi. Społeczeństwo dawne polskie było właściwie szlacheckiem społeczeństwem; stan mieszczański i chłopski, oraz żydzi nie odgrywali w niem wybitnej roli. Stąd mamy w Panu Tadeuszu tak rozmaitą szlachtę: jest pan z pradziadów Hrabia, jest podpanek a urzędnik najwyższy w powiecie Podkomorzy, później Marszałek, jest generalicya, jest szlachta zamożna w Soplicowie; jeden rycerski, drugi ziemianin i sędzia; jest też szlachta zaściankowa różnego kalibru i z mitrami książęcemi i z chłopów uszlachcona i nawet z neofitów. Szlachta ta nadto dzieli się na rdzennie litewską i mazurską, która choć osiadła na Litwie — strzeże swej mazurskiej odrębności. Wiemy nawet od Bartka o duchu szlachty poznańskiej. Znajdujemy urzędy najróżniejsze: jest Podkomorzy, Wojewoda, Stolnik litewski, Podczaszyc, Wojski, Sędzia, Rejent i Asesor, jest nawet woźny trybunalski. Jak Gerwazy służy u magnata, choć szlachcic, tak Wojski marszałkuje Soplicom.

Spotykamy się także przygodnie i z innymi stanami: z chłopem, żydem i Moskalem, którego dwa rodzaje portretuje poeta: uczciwego i zdrajcę. Rzecz prosta, że brak temu obrazowi malowniczemu a wszechstronnemu króla i dworu, brak życia politycznego na samodzielną i rozległą skalę, bo chwila ta nie miała ani jednego ani drugiego. Pośród kobiet widzimy młodą i niewinną szlachciankę i zcudzoziemczałą zalotnicę. Tu brak niestety matki — odczuwać się daje dotkliwie. W ten sposób ujął poeta w kształty pysznego obrazu życie publiczne i rodzinne społeczeństwa z całą jego rozmaitością i odrębnością, ze wszystkiemi właściwościami, z zaletami, wadami, słabostkami, zbrodniami i cnotami i stworzył pomnikowy obraz, który wiecznie będzie krzepił i orzeźwiał, bawił i zachwycał, pobudzał i podnosił dusze polskie. Możemy bez szowinizmu powiedzieć, że Pan Tadeusz jest epopeją polską.

Mickiewicz od r. 1841 do 1855 [1]). Do uzupełnienia życiorysu wielkiego poety nie wiele potrzebujemu dodawać. Okres poprzedni zamyka jego wybitną działalność jako poety a w znacznej części jako profesora. Na dalsze życie wpływ ogromny, niestety, ujemny

[1]) Mickiewicz Wł., Żywot Adama Mickiewicza podług zebranych przez siebie materyałów, oraz z własnych wspomnień. Poznań 1895 t. 1—4. Chmielowski Piotr, Ad. M., zarys biograficzno-literacki. Warszawa 1882. 2 tomy. Estreicher K., Ad. Mic. o Wiedeń 1863. Małecki A., O życiu i pismach A. M. („Orędow. nauk". Poznań 1842). Mickiewicz Wł., A. M., sa vie et son oeuvre avec un portrait p. Thèophile Bérengier. Paris. 1888 str. VIII i 382. Kantecki Kl., Mick. w Smiełowie („Ruch liter". 1875 nr. 47 i 8). Malinowski M., A. M. w Petersburgu 1827. („Kron. Rodz." 1875 str. 359 i 377). Kaszewski K., Z życia poetów („Tyg. powsz." 1878 str. 139). Domejko Ignacy, O młodości A. M. („Przegl. lwowski". 1872 lipiec). Zdziechowski M., Ideały Mick. („Kraj petersb." 1882 nr. 5—7). Tretiak J., Mick. w Wilnie i Kownie (Lwów 3 t. 1884). Gorecka M., Wspomnienia o A. M. opowiedziane najmłodszemu bratu. Warszawa 1875. Ze wspomnień o moim ojcu (Pamiętnik Tow. im. A. M. II. 1888 str. 238). Ze wspomnień córki o ojcu („Tygodn. illustr." Warszawa 1888 str. 335). Mazanowski A., Adam M. od 1829—1832, życie, rozwój umysłowy, geneza dzieł. Lwów 1885. Odyniec A. E., Listy z podróży. Warszawa, 1875—1878. 4 tomy. Wspomnienia z przeszłości. Warszawa 1884. Pieniążek, Mesyanizm i Towiańszczyzna. Lwów 1877. Wierzbowski T., Mickiewicz w Wilnie i Kownie 1815—1824. („Bibl. warsz. 1887). Spasowicz W., Mickiewicz w ranniem peryodie jego żiżni. (Soczinienia. S. Pietierburg 1889 r. t. II. str. 171 i d.) Ziemba Dr. T., Młodość Mickiewicza, obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru. Kraków 1887. Kraków 1887. Kantecki Maks., Mickiewicz w roku 1830—31. („Przegl. lwowski"

wywarła osobistość Andrzeja Towańskiego. Zjawił się on u poety 17. lipca 1841 roku, zapowiadając nową epokę w rozwoju chrześcijaństwa i rychły powrót wychodztwa do ojczyzny. Mickiewicz miał widzenie tego człowieka, jadącego wózkiem z Litwy i witającego w imię Boże. Tak się też stało, a ponieważ nadto Towiański przyczynił się do podźwignięcia pani Celiny z ciężkiej choroby obłędu, ponieważ nadto miał odkryć samemu poecie jakieś tajemnice z jego życia, nikomu wrzekomo nieznane, poeta uwierzył mu, przejął się jego misyą i zaczął ją propagować.

Dnia 27. września t. r. odbyło się pierwsze publiczne wystąpienie Towiańskiego w kościele Notre Dame, ale przemówienie jego było słabe i nie porwało słuchaczów. Ograniczył się tedy do konferencyi w domu Mickiewicza, usiłując obudzić w nielicznej garstce zwolenników wiarę w swe słowa i ćwiczyć ich w zupełnem poddawaniu się duchowi Bożemu, mającemu spłynąć na każdego, kto z miłością będzie się o to starał. Tymczasem wykłady uniwersyteckie szły zwykłym trybem i budziły uznanie zwłaszcza wśród Francuzów. Mickiewicz w październiku 1841 został obrany członkiem Towarzystwa etnologicznego, a w listopadzie — etnograficznego. W gru-

r. 1881 str. 156). Chmielowski P., Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Kraków 1886. Klaczko J., Korespondencya Adama Mickiewicza Paryż 1861. Mazanowski A., Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Warszawa 1891. Chmielowski Piotr, Estetyczno-krytyczne poglądy Ad. Mick. (Pamiętnik Tow. im. Mick. R. II,, III., IV. i V.) Siemieński ks. Jan, Ewunia, Henryeta Ewa z hr. Ankwiczów 1-o voto hr. Sołtykowa, 2 o v. Kuczkowska 1810—1879. Szkic na podstawie dzienników, albumów i innych papierów pośmiertnych. Z portretem Ewuni. Lwów 1888 str. XXIII. 4 nl. Bełcikowski A., Dramat Mick. Konfederaci Barscy (Pam. Tow. im. Mickiew. r. II. str. 35). Nehring Wł., Nieznane szczegóły z nauki And. Towiańskiego (Pam. Tow. liter. im. Ad. Mic. II. 1888 str. 66). Spasowicz Wł., Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra W. (Pam. liter. Tow. im. A. Mick. R. I. str. 27). Pilat R., Wiersz Ad. Mickiewicza do Lelewela. (Ibd. 79). Tretiak J., Mickiewicz i Trembecki. („Przegl. polski“ z r. 1886 wrzesień 496). Domejko Ign., Nowogródek, list do Adama Pługa. („Kłosy“ 1886 nr. 1121). Hordyński Zdz., Mickiewicz i Brodziński. (Pam. Tow. liter. im. Ad. Mickiew. IV. 34). Mazanowski M., O wpływie Szyllera na poezye Ad. Mick. „(Ibidem“ str. 103). Siemieński Lucyan, Religijność i mistyka w życiu i poezyach Ad. Mick. Studyum. Kraków 1871. Konopnicka, Z dziejów natchnień Mickiewicza. („Bluszcz“ 1883 i odbitka). Czerwiński B., Kilka uwag nad Odą do młodości. Lwów 1874. Finkel Ludwik, Oda do młodości, czas powstania, wpływ Szyllera. (Pam. Tow. liter. im. Ad. Mick. R. III. str. 157). Tretiak J., Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Lwów

dniu rozpoczął wykłady na nowo, a i w domowem życiu nic się nie zmieniało. Dopiero w połowie 1842 roku rząd wydalił Towiańskiego, który schronił się do Belgii, potem do Szwajcaryi. Koło nie rosło. Przystąpili do niego nawet wybitni poeci, jak Goszczyński, Gorecki, Słowacki, ale kościół upatrywał w nauce nowej herezyę, a usiłowania zjednania jej czyto ks. Czartoryjskiego, czy profesorów Micheleta i Quineta nie powiodły się. W r. 1849 Mickiewicz posunął się tak daleko, że kurs swój w Collegium zmienił na wykład mesyanizmu, poświęcił takowy rozbiorowi ciemnej i bałamutnej książeczki Towiańskiego t. zw. Biesiady. Zwróciło to uwagę ministeryum oświaty — i poeta musiał się zrzec katedry, jakkolwiek mógł być już oddawna profesorem „inamovible". Niedługo potem Towiański wystąpił z pismem, wzywającem cesarza Rosyi Mikołaja do uznania nowego objawienia. To wywołało rozbrat w łonie koła. Niektórzy członkowie pod wodzą Juliusza Słowackiego cofnęli się od sprawy. Mickiewicz w r. 1845 udał się do Szwajcaryi, ale z Towiańskim nie przyszło do porozumienia się — i od następnego roku Towiański i Mickiewicz rozeszli się.

Gdy w 1848 we Włoszech rozpoczęły się ruchy narodowe,

1884. 3. t. Biegeleisen H., Tło ludowe ballady „Ucieczka" („Świt" 1885). Klaczko J., Lenora i ucieczka. Pokłosie Leszno 1853. Bełcikowski dr. A., Przyczynek do genezy ballady „Tukaj" (Pam. tow. liter. im. A. Mic. IV. 135). Dzieduszycki Maur., Ballada Mickiewicza o zaklętym młodzieńcu („Przegląd lwowski 1872 t. I. str. 173). Cybulski H., Dziady Ad. Mick. Poznań 1862. Kallenbach J., Rewizya tekstu pierwszej części Dziadów A. Mick. Kraków 1887. Czwarta część Dziadów Ad. Mick. Studyum porównawcze Kraków 1888. Tarnowski St., Odczyty o poezyi romantycznej. Druga i czwarta część Dziadów. (Biblioteka warsz. 1877). Turczyński J., Rozbiór dzieł A. Mickiewicza Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów 1872. Kawczyński Maks., Przyczynek do wyjaśnienia „Improwizacyi" Mick. i trzeciej części Dziadów (Rozprawy Ak. Um. Kraków 1894 r). Bełcikowski. Gustaw Werter. (Ze studyów nad liter. polską. Warszawa 1886. 459 i d.) Schnobrich Ed., Dziady a Werter. Zarys porównawczy („Bluszcz" 1886 nr. 35). Kallenbach J., O improwizacyi Konrada (Pam. tow. liter. im. Mick. r. IV. str. 3). Tretiak J., Charakterystyka Bajkowa. (Pamięt. tow. liter. im. Ad. Mick. IV. 150). Ptaszyński St., Kilka uwag nad pierwszą częścią Dziadów Mickiewicza, tudzież nad obecnym rozkładem Dziadów w ogóle. Poznań 1889 r. Konarski Fr., Pieśń myśliwska A. Mick. (Pam. tow. liter. im. Ad. Mick. t. III. str. 144). Chlebowski Br., Grażyna i jej stosunek do Jerozolimy Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego (Ateneum r. 1885). Nehring W., Studya literackie: Grażyna i Konrad Wallenrod. 231. Tarnowski St., Odczyty o poezyi romantycznej (Bibl. warsz. 1887). Turczyński J., Rozbiór dzieł A. Mick.

Mickiewicz podążył do Włoch, aby skłonić papieża Piusa IX. do popierania odrodzenia Włoch, ale gdy nie osiągnął tego celu, zaczął formować legion polski, którego był naczelnikiem. W rok potem założył w Paryżu dziennik „Trybunę ludów", poświęcony sprawie wolności narodów. W październiku wszakże opuścił dziennik i zamknął się w kole domowem. W 1852 otrzymał posadę bibliotekarza arsenału z mieszkaniem i 2000 fr. pensyi i żył w zaciszu i ubóstwie. W 1855 utracił żonę, a że już rozpoczęła się wojna krymska, nadzieje poety odżyły. Wypracował memoryał o utworzeniu legionu polskiego na wschodzie, otrzymał zasiłek rządu i udał się do Konstantynopola. W końcu listopada rozchorował się a 26. t. m. o godzinie 9. wieczorem przytomnie rozstał się z życiem, opatrzony św. Sakramentem. Ciało zabalsamowano i przewieziono do Francyi; 21. stycznia 1856 złożono je na cmentarzu Montmorency, obok żony. Za inicyatywą młodzieży krakowskiej sprowadzono te drogie zwłoki w 1890 r. do Krakowa i pochowano w oddzielnej krypcie na Wawelu.

„Mickiewicz posiadał pierwszorzędną zaletę, za pomocą której panuje się nad swą epoką; posiadał tę szczerość, to bezinteresowne

(Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów 1872). Bruchnalski W. A. Grażyna, według autografu ze zbiorów hr. Konst. Przeździeckiego (Pam. tow. liter. im. Ad. Mick. R. III. str. 215). Geneza Grażyny (sprawozdanie z czynności Zakładu narod. im. Ossolińskich za r. 1888 str. 39—56). Pilat Stan., Studya estetyczne (Bibl. Ossolińsk. r. 1863 t. 3 str. 104, a osobliwie 15, 127, 8, 9, objaśnia sonety Ad. Mick.) Dubiecki Maryan, Mickiewicz na stepach akermańskich („Kłosy" 1882 sierp.). Rzętowski i Biliński, Miejscowości w Sonetach krymskich. Wspomnienie („Tygodn. illustr." 1870). Radliński, Wyrazy obce w Sonetach krymskich. Warszawa, 1887. Tretiak, Stosunki i pieśni miłosne Mickiewicza w Odessie („Przewodn. nauk.-liter." Lwów 1887). Windakiewicz Dr. St., Sonety krymskie, studyum. („Przegląd polski". Kraków, 1896. czerwiec). Biegeleisen H.. Sonety Ad. Mickiew. („Życie". Warszawa, 1887, nr. 6—12). Czaplicki Dr., O Konradzie Wallenrodzie (XII program gymn. Inowrocławsk.) Mochnacki M. w dziele o literaturze polskiej 1830 r. str. 173. Cybulski W., Odczyty o poezyi polskiej. Poznań, 1870. Bełcikowski A., Konrad Wallenrod. Kraków, 1870. Danielewski, Konrad Wallenrod, rozbiór krytyczny z etycznego i estetycznego stanowiska, napisany przez Żegotę Dołęgę. Nehring W., Grażyna. Konrad Wallenrod Mick. (Studya liter. str. 231 i d.) Tretiak J., Idea Wallenroda (Pamiętnik Tow. lit. im. Ad. Mick. t. I. str. 3 i d.) Bruchnalski W. A., Źródła historyczne Konrada Wallenroda (Pam. Tow. liter. im. Ad. Mickiew. III. str. 102). Spasowicz W., Konrad Wallenrod (Pam. Tow. lit. im. Ad. Mickiew. III. str. 120). Prochaska A., Konrad Wallenrod w poezyi i dziejach. Szkice

uniesienie, które sprawia, że nie czynimy, nie mówimy i nie piszemy tego, czego chcemy osobiście, lecz powtarzamy tylko za głosem geniuszu, który ma niby poza nami swoją egzystencyę".

To prawda: wybitnym rysem tego wielkiego charakteru i wielkiego pisarza była szczerość i bezinteresowne uniesienie. Jeszcze jako młody nauczyciel, może nawet jako student wśród grona swych przyjaciół odznaczał się tą szlachetnością, dla której w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele". Miłość, owa pełnia miłości, ogarniająca zarówno najbliższe kółko rodziny i przyjaciół, jak najszczersze koło społeczeństwa i ludzkości — przenikała duszę poety: realizował ją w każdym czynie, każdem słowie i każdej myśli. O siebie nie dbał, tak dalece o swą pomyślność materyalną nie troszczył się, że w najcięższych chwilach życia nie tracił spokoju nawet wesołości. Z drugiej strony, prawdę szczerą pisał do Czeczotta, że gdy ma 100 rs. każdy z przyjaciół może wziąść z nich $^3/_4$. Jakim był w życiu, takim w swych dziełach. Główną ideą jego była taż sama miłość. Snuje się ona przez wszystkie utwory. Widzimy ją zrazu, jako indywidualną w „Dziadach", potężnieje wnet i urasta do olbrzymiej miłości ojczyzny w Konradzie Wallenrodzie,

---

hist. Kraków, 1884. Turczyński J., Rozbiór dzieł Adama Mickiewicza. (Grażyna, Wallenrod, Dziady. Lwów, 1872). Boguski H., Przyczynek do studyów o idei Wallenroda („Przegląd polityczny, społeczny i literacki". Lwów, 1888. str. 162). Prochnicki Fr., Kilka słów o genezie i znaczeniu Farysa („Muzeum" 1887). Chmielowski Piotr, Nowa próba wyjaśnienia Farysa („Kuryer codzienny". Warszawa, 1888. nr. 1. str. 50). Czarnik Br., Słowo o Farysie Mickiewicza (Ateneum. Warszawa, 1888. t. II. str. 319). Boguski Henryk, Farys Ad. Mick., szkic podmiotowy. („Przegl." Lwów 1889. nr. 211 i d.) Pilat R., Geneza Farysa. (Pam. Tow. lit. im. Ad. Mick. R. II. str. 125, i d.) Recenzye rozpraw o Farysie. (Pamięt. Tow. liter. im. Ad. Mick. R. II. str. 311, R. III. str. 310, R. IV. str. 324). Willibald Alexis, Pan Tadeusz. (Litter. Unterhalt. Blätter r. 1836 nr 194). Odczyt Tarnowskiego o P. Tadeuszu („Bluszcz" 1878. str. 132). Habura Fr., P. Tadeusz a Iliada. (Odbitka z „Dziennika Mód" r. 1874). Stroka, Charakterystyka Jankla. („Kuryer Rzeszowski", czerwiec 1883). Biegeleisen H., Przyroda w Panu Tadeuszu („Tygodn. illustr." 1882—1883). Chmielowski Piotr, Oceny Pana Tadeusza. (Ateneum. Warszawa' 1885). Nehring W., Studya literackie. Pan Tadeusz str. 267 i d. Bełcikowski A., Kilka myśli o Panu Tadeuszu. (Ze studyów nad literat. str. 492). Biegeleisen H., Pan Tadeusz Ad. Mick. Warszawa, 1884. Gostomski W., Arcydzieło poezyi polskiej. (Spółka wydawnicza. Warszawa, 1893). Rżążewski A. (Aër), Studya nad utworem Ad. Mick.: Pan Tadeusz. („Dziennik poznański" 1884). Tretiak, Metodyczny rozbiór koncertu myśliwskiego z Pana Tadeusza. („Muzeum" 1886). Zaleski J. B.,

przewija się, jako tęsknota w Sonetach, krystalizuje się i świeci, jak brylant przeczysty w Improwizacyi, rozlewa się szeroko w Księgach narodu i pielgrzymstwa i Panu Tadeuszu. O ile w pierwszej połowie życia ujawniała się kształcie teoryi, o tyle w drugiej przybiera formę czynu. Dla dobra narodu porzuca Mickiewicz ciszę lozańskiej ustroni, gdzie mu tak dobrze było, dla idei ogarniającej ludzkość i jej wyzwolenie — popada w mistycyzm Towiańskiego. Łamie się potęga wiersza, kruszy się w drzazgi moc jego natchnienia, a pomimo tego świeci on nam do końca życia jednako wielki w swem uczuciu miłości i idei narodowej. Był jako charakter niezrównany, był też jako poeta największy. Obdarzony uczuciowością głęboką, szczerą i nadzwyczaj pobudliwą, wyobraźnią niesłychanie plastyczną — lubo nie tak lekką, jak Słowackiego, rozumem jasnym i rozległym — poeta posiadał wszystkie warunki wszechstronnego geniuszu. Nie dozwalał jednej z tych władz rozwinąć się nad miarę, ale miarkował rozwój jednej rozwojem drugiej i dlatego właśnie jest tak całkowicie wielkim. Słowacki poddawał się nadto polotowi swej wyobraźni, Krasiński był filozofem-poetą, obaj stoją niżej od Mickiewicza. Ten duszę i oko wlepione miał w tętna narodowego życia, z miłością je śledził, a że czuł głębiej, widział dalej i trzeźwiej, niż inni, że miał potężny dar tworzenia obrazów i przemawiania tak, że drżeniem współczucia przejmował dusze słuchaczów, dlatego towarzyszyły jego pochodowi przez życie — osobliwie do 1841 roku tak powszechne uwielbienie i zachwyt wśród współcze-

---

Mickiewicz podczas pisania i drukowania Pana Tadeusza. Paryż 1875. Zathej H., Uwagi nad Panem Tadeuszem Ad. Mick. wyd. 3. Poznań, 1886. Zgliński, Humor w Panu Tadeuszu. Warszawa. 1888. Kallenbach J., Koncert nad koncertami („Czas“ 1886 nr. 32). Trzaskowski Bron., Uwagi nad metodycznym rozbiorem koncertu myśliwskiego p. J. Tretiaka („Muzeum“ 1886. I. 135—139). O Księgach narodu polskiego („Postęp“, pismo emigracyjne 1834, str. 119). Tarnowski St., Księgi narodu i pielgrzymstwa Ad. Mick. (Pam. Tow. lit. im. Ad. Mick. R. III. str. 41). Sainte Beuve, O Mickiewicza Księgach. („Ruch liter.“ 1874. str. 256). Ad. Mickiewicza literatura słowiańska („Dziennik pozn.“ r. 1865 nr. 82). O wykładach liter. słow. Mickiewicza. („Blätter für litteř. Unterhaltung.“ r. 1842 str. 284). Libelt K., Prelekcye Mickiewicza. Pisma pomniejsze t. VI. Poznań 1851. Pilat Roman, Głosy publicystyki emigracyjnej o pierwszych wykładach Mic. w Collège de France. (Pam. Tow. lit. im. Ad. Mick. R. III. str. 67). Chmielowski Piotr, Korespondencya Ad. Mick. („Niwa“ 1874). Tarnowski St., Korespond. Ad. Mick. („Przegl. polski“ r. 1870), Tyszyński, Korespond. Ad. Mick. („Kronika rodzinna“ 1875. str. 37).

snych mu, dlatego taki powszechny hołd, jaki dziś odbiera od społeczeństwa, dlatego mówimy o nim, to chluba nasza, to chwała nasza, to nasz wielki i największy geniusz.

Antoni Malczewski [1]) **(1793 — 1826)** pochodził z majętnej szlachty, w której posiadaniu były w XVIII w. rozległe dobra na Wołyniu, jak Kniahinin, Dubno, Miropol. Majątek ten wskutek rozrzutnego życia właścicieli topniał coraz bardziej tak, że ojciec poety targowiczanin i jenerał wojsk rosyjskich, synowi żadnego prawie mienia nie zostawił. Po wczesnej śmierci matki wychowywał się Antoni Malczewski zrazu w domu ojca, na Wołyniu, posługując się w dzieciństwie niemal wyłącznie językiem francuskim; ojczystej mowy i literatury nauczył się dopiero w Krzemieńcu, gdzie kończył szkołę powiatową, a od r. 1805 sławne liceum Tadeusza Czackiego. Krzemieniecka szkoła rozwinęła wrodzone zdolności Malczewskiego. Tu zwrócił on na siebie uwagę Czackiego i zyskał wielką sympatyę kolegów: szczupłego wzrostu, wiotki, zgrabny, podłużnej twarzy o bladej cerze i zlekka orlim nosie, żywego temperamentu, wrażliwy, wesoły, żartkiego umysłu, w obejściu pełen wdzięku i słodyczy: wkrótce stał się ulubieńcem całej szkoły, przełożonych i kolegów, a to tem bardziej, że okazywał w nauce niepospolite postępy i wszechstronne zdolności. Jeszcze większego powodzenia doznawał w życiu towarzyskiem na salonach hucznie bawiącej się stolicy Księstwa Warszawskiego; tu bowiem bawił po ukończeniu liceum (1811) jako podporucznik artyleryi, oczekując na przewidywany

---

[1]) F. S. Dmochowski, Bibl. Warsz. 1825. IV. — M. Mochnacki: O liter polsk. XIX w. Warszawa 1830. A. Bielowski, życiorysy w wydaniach „Maryi“: Lwów 1833, 1838, 1843, Sanok 1855 i w „Lwowiance“ 1835. — S. Goszczyński: a) Nowa ep. poez. plsk. w „Pam. powsz. n. i um.“ Kraków 1835; b) Wydanie „Maryi“, Lipsk 1844. — M. Grabowski: Lit. i kryt. t. III. 1840. — K. Wł. Wójcicki: Cmentarz Powązk. I. Warszawa 1855. — W. Nehring, Bibl. Warsz. 1883. — W. Cybulski: Odczyty. — L. Siemieński: Portr. lit. — M. Modzelewski: listy w Bibl. Warsz. 1826, Gazecie Warsz. i Kur. Warsz. z r. 1872. — S. Przyborowski: „Marya“ A. M-go, Ateneum 1877. — Wł. Chodźkiewicz: A. M. Bluszcz 1878. — Dr S. Gramlewicz: „Marya“ w świetle nowszej krytyki. Dodatek do Przegl. Tyg. 1884. — Kaj. Kraszewski: Generał Hauman i rodzina A. M-go. Bibl. Warsz. 1887. — M. Mazanowski: Żywot i utwory A. M-go, Lwów 1890. — Dr. Ant. J.: Geneza „Maryi“. Bibl. Warsz. 1891. — Zdziechowski: Byron i jego wiek, Kraków 1897.

wybuch wojny, która miała mu otworzyć karyerę wojskową. Zgruchotanie jednak nogi, niewygojonej jeszcze z rany w pojedynku otrzymanej zmusiło go do pozostania (w r. 1812 i 1813) w Warszawie, a następnie w Modlinie. Po zdobyciu tej twierdzy dostał się do niewoli. W r. 1815 przydzielony do wojsk Królestwa otrzymał na własną prośbę dymisyę i w następnym roku wyjechał za granicę. W pięcioletniej podróży zwiedza Niemcy, Francyę, Anglię, Szwajcaryę i Włochy, kształci się tak pod wpływem wrażeń przyrody, jak dzieł sztuki, nauki i literatury. W Szwajcaryi jeden z pierwszych ludzi wogóle — wdziera się na szczyt Mont-Blanc. Opis tej wycieczki ogłasza drukiem w jednem z francuskich czasopism genewskich w r. 1818. Niezatarte do końca życia wrażenie pozostawiły w duszy poety Włochy, o których wspomina w „Maryi", z tak przejmującą melancholią i tęsknotą. Zwiedził Florencyę, Bolonię i Neapol, najdłużej zabawił w Wenecyi („zapusty"), gdzie się zaznajomił i podobno zaprzyjaźnił ze sławnym już wówczas Byronem. Znajomość ta nie bez korzyści była dla młodszego znacznie Malczewskiego, który z braku funduszów nie mogąc odbyć podróży na wschód wraz z Byronem, wracał z końcem 1820 lub w początkach 1821 r. na Wołyń rozczarowany, smutny, „bez nadziei", lecz upojony wrażeniami życia i płomienną poezyą Byrona, postanawiając poezyi resztę życia poświęcić. Dowody tego usposobienia znajdujemy w powiastce p. t. „Podróż", ogłoszonej w Rozm. Lwowsk. w r. 1821 i w wierszu od słów: „O jak przykro do swoich wracać bez nadziei" (Aten. 1876. IV.) Osiadłszy na skromnej dzierżawce na Wołyniu, śród samotnych wycieczek po jeziorze lub polach, śród rozmarzającej lektury Byrona układał pomysł Maryi. Tymczasem nieszczęście, drażliwe zawikłanie się w stosunek z chorą i do najwyższego stopnia egzaltowaną kobietą, (niejaką Zofią Rucińską) zmusiły go do wyjazdu z Wołynia. Udał się do Warszawy w r. 1822. Opuszczony przez krewnych, przyjaciół i znajomych, od których zresztą i sam stronił, w coraz większej biedzie, dręczony miłością kobiety, która budziła w nim litość i wyrzut, trawiony nieuleczalną chorobą, popadł w stan rozpaczliwej melancholii i gorzkiego pessymizmu. Na twarzy przedwcześnie zestarzałej zgryzota wycisnęła wyraźne piętno, widoczna także w zaniedbanym, żałobnym stroju. Stronił od ludzi z zaciętością człowieka, który lęka się litości i łaski. Jedyną osłodę znajdował w niewygasłej religijności. W tym stanie ducha wykończył i wydał w r. 1825

„Maryę“, dedykując ją Niemcewiczowi. Krytyka chłodno przyjęła poemat, pokup był mały. W zupełnej nędzy i osamotnieniu umarł poeta d. 2 maja 1826 r. W mieszkaniu ogołoconem ze sprzętów, sprzedanych dla pokrycia długów, znaleziono dzieła i portret Byrona. Pochowany w Warszawie na cm. Powązkowskim; mogiły jednak już w r. 1830 nie znaleziono.

Marya. Wacław, syn Wojewody, bez wiedzy ojca zaślubi, córkę Miecznika, Maryę. Nie godzi się na to małżeństwo Wojewodał rozłącza syna z Maryą i stara się o rozwód. Niebawem jednak wpada na inny pomysł. Donosi Miecznikowi, że zgadza się na małżeństwo syna, że synowę zaprasza do siebie, że jednak pragnie, aby Wacław pierwiej zasłużył sobie na rękę Maryi; wyprawia go tedy przeciw Tatarom, pustoszącym Podole. Podstęp się powiódł. Miecznik z Wacławem gromią Tatarów, a tymczasem siepacze Wojewody przebrani za orszak zapustny wpadają do domu Miecznika i topią Maryę. Wacława ogarnia po powrocie żądza zemsty, a Miecznik szuka ukojenia w modlitwie i umiera na grobie córki.

W czasie, gdy Mickiewicz rozprawę swą o „Jagellonidzie“ Tomaszewskiego suto okraszał cytatami z Horacego, Laharpa, i Boileau, gdy potem stopniowo wyzwalał się z pod ich reguł, Malczewski obeznawszy się w podróży u samego źródła z najświeższymi prądami poezyi francuskiej i angielskiej, stanowczo i szybko otrząsnął się z wpływów klasycyzmu. Cytaty w przypisach do „Maryi“ z Szekspira, T. Moora i Byrona, jakoteż wiadomość o czytaniu Walter-Scotta służą za dowód, że był zwolennikiem nowych haseł literackich: zerwania z formalizmem, swobody, uczucia i fantazyi, unarodowienia poezyi. Nie da się określić o ile osobista znajomość z Byronem oddziałała na to uformowanie się estetycznych wyobrażeń naszego poety; natomiast porównanie „Maryi“ z poematami Byrona, zwłaszcza z „Giaurem“ i „Korsarzem“, upoważnia do twierdzenia, że poezya Byrona bardzo silnie wpłynęła na genezę „Maryi“. Podobnie jak w poematach Byrona, znajdujemy w „Maryi“ układ sztuczny, obliczony na stopniowe zaciekawienie czytelnika, znajdujemy częste przenoszenie akcyi w różne miejsca, przeplatanie jej obrazami przyrody i partyami lirycznemi. Jak w poematach Byrona istotę treści naszego poematu stanowi uczucie miłości w tragicznej kolizyi z wrogimi warunkami życia. Jak Wacław w „Maryi“, tak w „Korsarzu“ Konrad żegna się z Medorą przed wyruszeniem

na pole walki; szuka śmierci w bitwie, zwycięża, po swym powrocie znajduje Medorę bez życia i popada w beznadziejną rozpacz.

Ponura postać Wojewody i Wacław, „lubiący zatapiać się w dzikie pustynie swego umysłu“, owiani są nieco demonizmem i burzliwością byronowskich bohaterów. Pewne, acz słabe ślady sentymentalizmu w charakterze Maryi, („Skoro mi szczęśliw wrócisz, mą harfę nastroję, i przy blasku księżyca usiadłszy oboje“ i t. d.) jako też retoryczności w rozmowie jej z Wacławem (I. 17) zdają się wskazywać na wpływ współczesnego powieściopisarstwa francuskiego i angielskiego (Walter-Scott). Również w stylu poetyckim „Maryi“ znać silny wpływ Byrona. — Pomimo to wszystko „Marya“ jest jeszcze w tej mierze oryginalnym utworem, że stosunek do powieści Byrona tylko w części wyświetla nam jej genezę.

Przedewszystkiem smutek i melancholia, tak wybitne i ważne cechy tego poematu, niemniej pessymizm łagodzony religijnością nie mają z Byronizmem pokrewieństwa i wypłynęły z osobistej niedoli poety. Uczucie miłości jest wyrażone w „Maryi“ z przejmującą siłą, która wyjaśnić się daje tylko tem, że poeta jest szczery, czerpie z głębi serca, z zasobu własnych wrażeń, doznanych w Warszawie przed r. 1816, a następnie w stosunku z Z. Rucińską. Toż samo trzeba powiedzieć o obrazach przyrody, odczutych szczerze, gorąco i żywo. Pomysł do historycznych ram powieści powziął Malczewski prawdopodobnie za przykładem Walter-Scotta. Spotęgował pomysłem tym trudności artystyczne i naraził się na anachronizm, nie zdołał bowiem trafić w formę, w której wyrażało się u nas uczucie w XVII w., ale zato obrazami bitwy i obyczajów podniósł swą powieść do znaczenia narodowego. Korzystał przy tem z Pamiętników o dawnej Polsce J. U. Niemcewicza, z kroniki Marcina Stryjskiego i z tegoż autora kroniki o Sarmacyi w przeróbce Gwagnina, a tłómaczeniu M. Paszkowskiego. Sam wątek powieściowy wziął z następującego rzeczywistego zdarzenia: Około r. 1763 Szczęsny Potocki bez wiedzy ojca swego, wojewody kijowskiego, poślubił córkę starosty nowosielskiego, Jakóba Komorowskiego, Gertrudę. Lecz ród Potockich był magnacki, Komorowscy zaś należeli do zubożałej szlachty. Ojciec tedy Szczęsnego postanowił przemocą porwać Gertrudę, ażeby ją do czasu wyrobienia rozwodu zatrzymać w klasztorze. Porwania dokonała banda służalców przebrana za kozaków z twarzami sadzą umazanemi. W drodze Gertrudę uduszono, ciało zaś utopiono w stawie. Proces z tego powodu

przewlekał się długo i głośnym był z końcem XVIII i na początku XIX w. (J. I. Kraszewski: Starościna Bełzka, A. Muczkowski: „Tajemnice społeczeństwa“). Trafny rozmysł i szczęśliwy smak artystyczny kazały poecie przenieść czas akcyi w koniec XVII w., na Ukrainę, której przyroda odpowiadała smutnej treści, — jakoteż odjąć rzeczywistemu zdarzeniu i osobom cechy przypadkowe, a podnieść je do znaczenia ogólniejszego.

Tak zrodził się poemat, jeden z najdoskonalszych w pomyśle i kompozycyi nie tylko w naszej, ale i w ogólno-światowej poezyi, prawdziwe arcydzieło, świadczące o wielkich zdolnościach twórczych Malczewskiego. Przynosił on naszej poezyi wiele rzeczy nowych: sam rodzaj powieści o pierwiastku wybitnie lirycznym; świetny obraz bitwy, w której po raz pierwszy jakby zmartwychwstawała bohaterska przeszłość dziejowa; do ideału podniesiony i zamaszyście scharakteryzowany typ rycerza-ziemianina w Miecznику; głęboką i subtelną analizę psychologiczną i szczerość uczucia w Maryi i Wacławie; żywe i artystyczne spojenie przyrody z losem ludzi; głębie melancholii i smutku; wreszcie styl rzeczywiście poetycki, łączący przymioty męzkiej energii z wytworną subtelnością i szlachetnością.

Co do języka wreszcie, ten acz nie zawsze jest czysty i jasny, nigdy jednak nie jest skostniały i niedołężny. Nawet takie wyrażenia, co prawda niewzorowe, jak „rozigrawszy myśli“, „wpatrzywszy twe oko“, „jakby sercu brakli“ (rycerze), „wybrawszy swą porę“, „zaoczył“, „z kosa“, „zardzałe“, „wyznaje się winnym“, „czernią“ (zam. czernią się), „kłaniasz“ (zam. kłaniasz się) i t. d. mają zaletę zwięzłości i śmiałości. Można o języku „Maryi“ wogóle powiedzieć, że poeta przedewszystkiem dbał o jędrną zwartość i siłę wyrażeń, poświęcając nieraz tej zasadzie wzgląd na potoczystość i utarty szablon. Tem się tłómaczą zuchwałe nieraz składnie i wyrzutnie, jak np. „kiwnął pożegnanie“, „rzeź grają“, „brzęknę wam na dzień dobry witanem kopytem“, „ni spocząć nie znajdzie“, „gdy jemu już zadość“, „jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko“ i t. d. Zrywa tedy poeta z wymuskaniem i geometryczną ścisłością języka szkoły klasycznej, wprowadza żywotną zasadę śmiałości, a ponieważ prawie nigdy nie zawodzi go talent, zdobywa więc sobie i pod tym względem niemałą zasługę. On jeden z pierwszych u nas wzbogaca język poetycki całym szeregiem wyrazów miejscowych, jak „maża“, „bodiaki“, „tępotanie“, „wido-

kres", „mnie się w s z y s t k o roi", „mataczyny", „burczą znaki", „zgryzota korzeni", „pierwszyna", „krzą się chwasty", „żmudzi", „m o ś c i posłanie", „wodostok", „gdzie" (zam. dokąd), „taż" (wszak), „co" (zam. który). On wreszcie jeden z pierwszych usiłował mowę uczynić zależną od charakteru osób, co zauważyć można w wyrażeniach Miecznika: „Niechaj mi precz na szkapie do domu wyskoczy, bobym mu potem kordem zamalował oczy", „Ale nikt nie potrafi jeść kaszy spokojnie", „To w końcu tej tam waśni dzwony się odezwą", i t. d.

O popularności i wpływie „Maryi" dosadnie świadczy liczba wydań do stu dochodząca i wielka ilość przekładów na obce języki.

Innym poetą, mającym bez porównania więcej, niż Malczewski, prawa do miana „poety ukraińskiego", jest

Józef Bohdan Zaleski[1] **(1802—1886).** Pochodzi on z Ukrainy. W chłopięcym wieku półtora roku spędził w chacie włościanina ruskiego nad Dnieprem u stóp Iwanhory, słuchając pieśni i podań ludu, przyglądając się jego obyczajom, korzystając ze swobody, która mu pozwoliła poznać i pokochać przyrodę. Wpływ tego czasu utrwalił się na całe życie i odbił silnie w poetyckiej twórczości. Już na szkolnej ławie (w Humaniu od 1815—1820) z przyjaciółmi i kolegami, S. Goszczyńskim i M. Grabowskim, pisał pierwsze próby

---

[1]). M. Mochnacki: O lit. pol. XIX w. Warszawa 1830. — S. Goszczyński: Nowa epoka p. pol. Pam. powsz. nauk i umiej. Kraków 1835. — Pyrzyński: a) Amerykanka w Polsce, II. Petersburg 1837; b) rozbiory i Krytyki, III. Peterb. 1854. — M. Grabowski: O pieśniach ukr. Liter. i Kryt. Wilno 1837. — A. Mickiewicz: Liter. I. 5, 20, 38, III. 15—18. Poznań 1865. — Siemieński L.: Portrety I. Poznań 1865. — W. Cybulski: Odczyty o poez. pol. Poznań 1870. — W. Grochowski: J. B. Z. Tyg. Illustr. 1873. — A. G. Bem: B. Z. Kłosy 1881. — A. Giller: B. Z. Poznań 1882. — H. Zathey: Młodość B. Z. Sprawozd. III. gimn. Kraków 1886. — **Филевич: Б. Зал.:** **Извѣстія.** С. **Петерб** 1886. — **Пипін: Эпизоды изъ литер. отношеній магор.-польскихъ. Вѣстн. Евр.** 1886. — S. Duchińska: B. Z. Biblioteka Warszawska 1886. — S. Chmielowski: Studya i szkice, II. Kraków 1886. — A. Pług: a) J. B. Z. Kłosy 1886: b) Spuścizna liter. po B. Z. Kłosy 1887. — N.: B. Zal. Przegl. pol. Kraków 1887. — W. Nehring: Z młod. lat B. Z. Kłosy 1887. — T. Lenartowicz: Słowo o B. Z. Lwów 1889. — **Ол. Колесса: Украïньскi народнi пiсьнï в** 6 **поезяхъ Б. Залэского. Зап. Тов. Шевченка у Львовi** 1891 z I. — M. Mazanowski: B. Z. w stosunku z A. Mickiewiczem, Biblioteka Warszawska 1898. — Tenże: J. B. Z. Petersburg 1900. — Koresp. J. B. Z. Przewodn. n. i lit. 1899. — Listy Dyonizy Poniatowskiej do J. B. Z. Lwów 1900.

na wzór pieśni ludowych. Wraz z S. Goszczyńskim udaje się w r. 1820 do Warszawy, zawiera osobistą znajomość z K. Brodzińskim, M. Mochnackim, St. Witwickim, A. E. Odyńcem, Fr. Szopenem. Zmuszony poświęcić się guwernerce nie kończy studyów uniwersyteckich, pomimo to zaznajamia się z literackim przełomem, który dokonywał się wówczas w Warszawie, korzysta gorliwie z uwag Brodzińskiego i z zapałem czyta jego pisma, zwłaszcza przekłady pieśni ludowych, studyuje wydawane podówczas zbiory pieśni małoruskich (przez Certelewa, w Petersburgu 1819, M. Maksimowicza w r. 1827). Pierwsze nieśmiałe liryki ogłasza w r. 1822 w Pamiętniku Warszawskim: Ludmiłę i Nieszczęśliwą Rodzinę, przerobione z pieśni ukraińskich, balladę p. t. Lubor, w której znać wpływ niemieckich romantyków, wreszcie wiersz p. t. Arab u mogiły konia. Zupełne wyłamanie się poety z maniery pseudo-klasycznej zaznaczają dopiero dwa utwory, ogłoszone w roku 1823: Janusz Bieniawski i Duma o hetmanie Kosińskim. W ślad za tymi pojawiły się: Śpiew poety, Damian ks. Wiśniowiecki, Trzeci szturm do Stawiszcz, Co mi tam, Śpiewające jezioro, Czajki i t. d. Największym i najznakomitszym poematem Zaleskiego z tego czasu jest fantazya p. t. Rusałki, wydana w Meliteli A. E. Odyńca w r. 1829. Wymienione utwory rozsławiły imię Zaleskiego, jako jednego z najprzedniejszych talentów odradzającej się poezyi.

Rok 1831 stanowi zwrotńą datę w życiu i twórczości poety. Po upadku powstania, w którem był czynny, emigruje do Paryża. Zawiera tu serdeczną przyjaźń z Mickiewiczem i pod jego wpływem, oraz wskutek stosunków emigracyjnych zmienia i rozwija pogląd swój na istotę poezyi i zadanie poetów, utwierdza się w religijności coraz żarliwszej, gorąco podzielając poglądy i uczucia, wyrażone przez Mickiewicza w Księgach Narodu i Pielgrzymstwa. Należy też do założycieli „Towarzystwa braci zjednoczonych".

W r. 1835 wraz z imiennikiem i pobratymem, Józefem Zaleskim, opuszcza Paryż i odtąd często zmienia miejsca pobytu. Znajdujemy ich w Strasburgu i w Molsheim (w Alzacyi), gdzie spełniając daną Brodzińskiemu obietnicę dokonywa ślicznego przekładu pieśni serbskich (po raz pierwszy wydane w Petersburgu w r. 1851 w 4 tomie), gdzie pisze najgłośniejszy swój utwór p. t. Duch od stepu (wyd. w Paryżu 1841 r.) i z zapałem pracuje

nad Złotą dumą. Ostatni ten poemat, jak wnosić można z pozostałego ogromnego fragmentu p. t. „Ukraina“, miał połączyć różne rapsody ukraińskie w jednę liryczno-epiczną całość, miał opiewać bohaterskie losy piewcy, Maryana Bukata, na szerokiem tle dziejowych waśni między Laszą a Kozaczą na Ukrainie i na tle walk z Tatarami w XVII w. W postać Bukata wcielić zamierzał Zaleski własne uczucia i wspomnienia. Olbrzymie jednak trudności kompozycyi zniechęciły poetę, przyzwyczajonego do krótkich liryk. Nie skończywszy „Złotej Dumy“ udaje się w r. 1837 do Marsylii, a stąd odbywa pierwszą podróż włoską, która zaznaczyła się w jego twórczości znakomitą elegią p. t. Przechadzka poza Rzym i Sonetami do Laury. Po powrocie osiada na dłuższy czas (od lata 1837 do końca 1838) we wiosce Eudoume nad morzem Śródziemnem, blizko Marsylii, gdzie w skupieniu ducha, częstej religijnej kontemplacyi oddaje się usilnej pracy twórczej. Gdy w r. 1839 wrócił do Fontainebleau pod Paryż, posiadał już, oprócz poprzednio wymienionych utworów, Przenajświętszą Rodzinę, wyd. po raz pierwszy w Petersburgu w r. 1851, Kalinowy most i Potrzebę Zbaraską (wydane po śmierci poety). Pomimo pełnej zachwytu odpowiedzi na wezwanie Mickiewicza („Słowiczku mój, a leć, a piej!“) nie przyłączył się B. Zaleski do sekty Towiańskiego, tem goręcej tylko i wyłączniej lutnię swą poświęcił religijnym natchnieniom. Zwiedziwszy Rzym i Ziemię św. ożenił się i zamieszkał pod Paryżem. Odtąd mało pisał i ogłaszał. Dopiero r. 1863 natchnął poetę szeregiem religijno patryotycznych liryk, wyd. w r. 1866 p. t. Wieszcze oratoryum. Niezłomnej wiary, którą głosił, dał przykład w niedoli własnej, gdy mu zmarł serdeczny i nieodstępny druh, Józef, potem żona i córka, gdy go wszystko zawiodło, gdy ociemniał i począł słuch na starość tracić. Z pokorą i ufnością znosił publiczne klęski i własne niedole, budząc w całem otoczeniu cześć wielką zarówno stałą pogodą ducha, jak słodyczą i samą poważną powierzchownością. Dobiegając 80 r. życia przybył (w r. 1881) osobiście do Rzymu na 1000-letni jubileusz apostołów słowiańszczyzny św. Cyryla i Metodego, wyróżniając się w drużynach pielgrzymich. Umarł w r. 1886.

Liryki. Pierwsze liryki swoje ogłaszał B. Z. częściowo w pismach warszawskich przed r. 1831. Małe ich zbiory wydane bez

wiedzy i zezwolenia autora wychodziły w Wilnie i Lwowie. Większy zbiór, uzupełniony lirykami, napisanymi na emigracyi, wyszedł dopiero w Poznaniu w r. 1842 w 2 tomach i w Petersburgu w r. 1851 w 4 tomikach, wreszcie w najkompletniejszem, acz chaotycznie dokonanem wydaniu pism we Lwowie w r. 1874 w 4 tom. Do najoryginalniejszych form lirycznych, stworzonych podług wzoru pieśni ukraińskich, należą: dumy, dumki, wiośnianki i szumki.

Dumy rycersko kozackie idealizują kozaków z XVI i początku XVII w., wiernych Polsce. Pokrewieństwo ich z historycznymi rapsodami ludu ukraińskiego, które Z-mu były z pewnością dobrze znane, jest przeważnie formalne, polega bowiem na przyswojonych przez Z. z ludowej pieśni wykrzyknikach, wyrazach technicznych, nazwach zbroi i miejscowości, obrazach i porównaniach, wreszcie niekiedy na całych ustępach przełożonych dosłownie z dum ukraińskich. Natomiast pod względem treści i ducha mają one mało wspólności z dumami ludu. Powtarza się w nich jeden typ kozaka, zuchwałej odwagi, szykowności i wesołości zamąconej melancholią, który nie dba o życie, kocha się, hula, myśli tylko o wojennej sławie. Czyniono dumom Z-go zarzut, że zbyt daleko odbiegają od historycznej prawdy, a bohaterom tych dum, że są nadto salonowi i ogółem podobni do lalek jasełkowych. Do tego działu należą: Dumka hetmana Kosińskiego (K. śpieszy do swego pułku do Stawiszcz i żegna się z żoną swą przed wyprawą na odsiecz Czehrynowi), Czajki (kozacy wracając z wyprawy na Tatarów śpiewają na cześć wodza swego, Konaszewicza), Lach Serdeczny na marach (pieśń pogrzebowa kozaków na cześć Przecława Lanckorońskiego), Wyprawa Chocimska (opis wojsk ciągnących na Chocim; na czele kozaków Piotr Konaszewicz zwany Sahajdacznym; pogrom Turków), Z mogiły Sawor (pacholęce lata Ostafiego Daszkiewicza, którego uważa poeta za syna Daszka Wiśniowieckiego i za jednego z pierwszych hetmanów wolnej kozaczyzny), Luli niemowlęciu Iwoni (pieśń do snu nad kołyską syna Iwoni, hospodara wołoskiego), Dumka Mazepy (gdy Chmielnicki zbliżył się pod Zamość, Mazepa bawiący jako paź na dworze króla żegna się z Warszawą. Treść wziął poeta z rękop. pamiętników Paska), Teligoła (kozacy przeklinają Żółte-Wody i wielbią dawne czasy), Downarowski w jasyrze, Zołotarenko w Warszawie i t. d.

Dumki tem różnią się od dum, że osnowę ich stanowi życie rodzinne lub uczucie jednostki; jedne są dosłownie przełożone lub wiernie naśladowane z pieśni ukraińskich, inne oryginalnie stworzone na wzór tamtych. Do pierwszych należą: Wyjazd bez powrotu, Młodo zaswatana, Dwojaki koniec, Pochód, Zakochana (przekład sztucznej dumki z Kotlarewskiego Natałki Połtawki, wydana w roku 1819), Oboja wiosna (w drugiej części nie odpowiada duchowi pieśni ukr.), Ukaranie (niezręczna przeróbka prześlicznej dumki ludowej od słów: Ne chody Hryciu) i t. d.

Wiośnianki i szumki wedle charakterystyki samego poety są to pieśni ziemiańskie (sielskie), właściwe ludom słowiańskim: „słodkie, ciche, pieściwe u Serbów, na Ukrainie hałaśne, śmiałe, szalone, wyrażające zapomnienie minionej niedoli". Od dumek różnią się melodyą „poskoczną", radosną. Zawdzięcza je Z. wzorom pieśni ludu serbskiego i ukraińskiego. Do piękniejszych należą: Czarnoksiężniczka (rusałka wabi chłopca, oboje wreszcie pobierają się), Śmierć w obławie (walne polowanie na śmierć Marzanny i jej dworu, na strygi, wilkołaki i t. d. Treść wzięta z podań Słowian nadwiślańskich), Po rosie (dziewczę wedle sielskiego zwyczaju wygnane skoro świt na rosę, aby rosło na urodę, rozmawia z czyżykiem i wypytuje, komu przystoi pląsać), Ladaco (czarnobrewa późno wstaje, śpi w bruździe, ziewa przy kądzieli, dopiero wieczorem ochoczo biegnie po wodę, bo jej mołojcy pomogą; w znacznej części przełożona z pieśnj lud. ukr.), Śliczny chłopiec (przełożona w znacznej części z pieśni ludowej ukr.).

Liryki religijne powstały po r. 1831. Rozróżnić w nich należy trzy zbiory: *a)* modlitwy i hymny, *b)* wniebogłosy, *c)* pieśni w żałobie wielkiej r. 1864, poświęcone żonie. Główne cechy pierwszych: szczerość uczucia, zgodność z nauką kościoła, rzewność, tkliwość i prostota w treści i formie. W hymnach brak nastroju podniosłego i obrazów mocnych. Do piękniejszych należą: W dzień gromniczny Smutki. — Wniebogłosy obejmują skalę różnych natchnień religijnych; treść ich stanowi: walka pokory z pychą, modły pokutne, błagalne i dziękczynne, walka z pokusami; niekiedy są okolicznościowe, czasem patryotyczne (n. p. Paralityk, wiersz

o wyjątkowej u Z. sile wyrażenia). — Dział Pieśni w żałobie wielkiej obejmuje liryki przeważnie religijno-patryotyczne z tendencyą pokrzepienia ziomków w niedoli. Piękniejsze: Łzy (błogosławieni, którzy płaczą), Jaskółki.

Inne liryki Z-go opiewają różnorodny przedmiot: to charakteryzuje poeta własną twórczość (Śpiew poety, Śpiewak tęsknoty), to w Mogile Tarasowej ubolewa, że Szewczenko, „duch pokrewny, — nie podzwaniał w pokajanije", to okolicznościowe wyraża uczucie (np. Do Mickiewicza, Do Br. Zaleskiego, Do Deotymy i t. d.).

Z większych utworów Zaleskiego najważniejsze są:

Rusałki (wydane w „Meliteli" r. 1829). Cisław Zorza, dzielny kozak, wsławiony w wyprawach do Budziaku i Kaffy, pokochał Zorynę i poraz pierwszy w życiu uląkł się utraty wolności. (Cz. I.) Udaje się tedy do groty rusałek, skarży na Zorynę, poczem wraca w mniemaniu, że zabezpieczył swoją swobodę; w powrocie jednak spostrzega ukochaną i znowu staje się jej niewolnikiem. (Cz. II.) Gdy ta pląsa jak przepiórka, ściga ją w dziwnej rozterce i upojeniu. (Cz. III.) Widzi ją w szeregu rusałek, w tęczowych, cudownych blaskach, udręcza się obawą jej straty, to znowu cieszy nadzieją i szczęściem. (Cz. IV.) Wreszcie wielbi poeta tę miłość, która była „złotym snem na kwiatach", budzącym w duszy „ideały wiary, cnoty, szczęścia i swobody". Idąc za głosem sławy przerwał Cisław jej złote pasmo, lecz nie uronił pociechy wspomnień.

Jest to poemat poświęcony miłości, o żywiole przeważnie fantastycznym, podobnie jak Słowackiego „W Szwajcaryi", oparty na rzeczywistem, acz przelotnem i bynajmniej nienamiętnem uczuciu poety. Tylko Słowackiego poemat uwydatnił fantazyę bogatszą i plastyczniejszą, reflexyę głębszą, podczas gdy utwór Zaleskiego, acz w tym rodzaju także znakomity, rozwinął szereg obrazów tak filigranowo lotnych i powiewnych, że są czasem nieuchwytne, wyrażonych istną kaskadą melodyjnych, dźwięcznych wyrazów, rytmów i zwrotek. „Rusałki" najdobitniej wyrażają główne cechy talentu Zaleskiego, uchodzą też za utwór z jego większych najznakomitszy.

Duch od stepu napisany w Molsheim, w r. 1836, ogłoszony po raz pierwszy w Paryżu w r. 1841. Jest to poemat filozoficzny

w formie dumki. Przewodnie jego myśli: Ludzie w różnych czasach buntują się przeciw myśli Bożej, która kieruje rozwojem dziejów; bunty te powoduje rozum ludzki, który jest ograniczony i marny wobec natchnienia wieszczów. Bóg przez klęski prowadzi ludy do pokuty i odrodzenia. Takim pokutnikiem za własne winy jest naród polski.

Myślą tedy przewodnią poemat ten spokrewniony jest z szeregiem utworów, owianych duchem mesyanicznym, jak Księgi Narodu i Pielgrzymstwa, Dziadów cz. III, Anhelli, Przedświt, Psalmy przyszłości. Najpiękniejsze ustępy są wstępne (1—3), końcowe, wreszcie opis życia dawnych Słowian (ust. 12). Dzięki bardzo popularnej myśli przewodniej miał szeroki rozgłos u współczesnych. Jednakowoż brak głębszej reflexyi, mglistość wielu obrazów, płytka charakterystyka okresów dziejowych, luźny związek wielu ustępów z myślą główną, jednostajność treści i formy sprawiły, że prędko, bo wraz z bankructwem mesyanizmu i mistycyzmu, utracił swą popularność.

Przenajświętszą Rodzinę napisał Z. przed swą podróżą do Ziemi św. Utwór ten, zwany zazwyczaj sielanką religijną, powstał pod wpływem silnie rozbudzonego uczucia religijnego poety, wrażeń przyrody włoskiej i malarstwa religijnego, doznanych w podróży z r. 1837. Pomysł zaczerpnął poeta z ewanielii św. Łukasza. Składa się poemat z dwóch części. Część I zawiera opowiadanie o spoczynku Najśw. Rodziny w powrocie ze świąt przaśników, o zgubie Jezusa, szukaniu go, powrocie do Jerozolimy i gościnie w domu Zacharyasza. Cz. II — o znalezieniu Jezusa w świątyni, ponownej gościnie w domu Zacharyasza, powrocie do domu przez ulice miasta, pełnego pijanej tłuszczy, obchodzącej gody na cześć imperatora, spoczynku w gaju oliwnym za miastem.

Zaletami utworu jest rzewne i gorące uczucie religijne, jasny koloryt, łagodne barwne obrazowanie, ujmująca prostota wysłowienia. Pod względem formalnym utwór ten należy do najstaranniej wykończonych w poezyi Z-go. Słusznie jednak zarzucają, że przyroda w poemacie nie jest palestyńska, a rażącym jest dyssonans, który istnieje między sielankowo naiwną treścią, a teologicznemi wywodami, włożonemi w usta Jezusa.

Talent Z-go jest wyłącznie liryczny. Liryzmu tego żywiołem jest uczucie o skali nierozległej, wyrażające się przeważnie tęsknotą,

rzewnością i tkliwością. Przy bardzo słabej reflexyi umie zachwycić prostotą, sobie tylko właściwym wdziękiem i delikatnością uczucia, wyrażającego się zawsze szczerze i powabnie. Wyobraźnia niezwykłe polotna, choć niemocna i niebogata, w połączeniu z mistrzowskim darem muzykalności i rytmiki pomogła mu do ozdabiania liryk obrazami zawsze miło i barwnie wpadającymi w oko i wydobywania niezrównanych, iście słowiczych efektów dźwięczności wiersza. O ile określony powyżej talent wystarczał, tworzył poeta rzeczy doskonałe, jakimi są przeważnie dumki, wiośnianki, szumki, niektóre inne liryki (Śpiew poety), a nawet większy poemat „Rusałki“. Natomiast utwory takie, jak „Duch od stepu“, „Złota duma“, „Potrzeba Zbarazka“, a nawet „Most kalinowy“ pomimo pięknych szczegółów mogą posłużyć ogółem za dowód, że poeta ani głębią refleksyi, ani znajomością życia, ani wykształceniem filozoficznem, ani plastyką wyobraźni nie rozporządzał w mierze potrzebnej do stworzenia kompozycyi poetyckiej większych rozmiarów i głębszego znaczenia społecznego. Najsilniejszy wpływ na twórczość Z-go wywarła poezya ludu ukraińskiego i ludów słowiańskich, zwłaszcza Serbów. Wspomnienia z Ukrainy wycisnęły silne piętno na wszystkich prawie utworach jego, z nielicznymi tylko wyjątkami pieśni religijnych i „Przenajśw. Rodziny“. Liczne jego liryki, zwłaszcza dumki, niektóre szumki i wiośnianki bądź dosłownie, bądź też swobodnie przełożone z pieśni ukraińskich, są wiernymi obrazami życia i uczuć ukraińskiego ludu. Niewątpliwą tedy zasługą Z-go jest przyswojenie naszej poezyi natchnień tego ludu, jakoteż myśl literackiego zespolenia dwóch szczepów, wyrażająca się także w dumach kozackich, „Potrzebie Zbaraskiej“ i „Złotej dumie“. Niemałą również zasługą jest wydoskonalenie rytmiki i melodyjności wiersza.

Język poetycki wzbogacił Z-i obfitym zasobem wysłowień ukraińskich. Niektóre wyrazy bierze on wprost z języka ruskiego (zozula, tuman, oman, bis zamiast bies, czort, bojaryni, chorowody, guślar, torban, prysiudy, kureń, kurenny, koszowy, czajka, bajdak, słobodzki, porohy, Spas, Tadan, władyka, kryłos, lik, chram, czerńcy, ihumen, monastyr, motebeń i t. d.); inne spolszczył (trut ziele, lubystek, winograd, bodiak, liwady, czerniec, bezludzie, bezchlebie, naślednica, krasawica, pobratymy, bylinka, mizina, bogomolec, krasa, um, lubka, hoży, rozhowor i t. d.). W niektórych przyjął fonetykę ruską (h zam. g: hromada, hospodarzyć, rozhowor, porohy; u zam ą, ę: siudy—tudy; oto, oho zam. ło, ro: mo-

łodziec, mołojec), przyjął wiele wykrzykników ukraińskich (cur tobie, cyt-cyt, ura-ho, żal się Boże), wiele złożonych wyrazów i zdrobniałych: (chorowody, raśnopióry, złotopióry, kraśnolicy).

Seweryn Goszczyński [1]) (1801 — 1876) pochodził również z Ukrainy i to z okolic Humania, gdzie wraz z B. Zaleskim, Tomaszem Padurą, Michałem Grabowskim i Aleksandrem Grozą uczęszczał do Gimnazyum Bazylianów. W r. 1820 wraz z Zaleskim przybywa do Warszawy, lecz już w następnym roku pieszo wraca na Ukrainę: wędrówka ta zbliża go do ludu i przyrody. Od r. 1821 do 1828 bawi w różnych miejscach Ukrainy, gorliwie agitując. Z tego czasu niespokojnej i burzliwej młodości pochodzą namiętne jego pieśni polityczne (Modlitwa Wolnego, Rejtan, Larwa niewoli, Ojczyzna matka i t. d.) i najważniejsze dzieło tego poety, powieść poetycka, Zamek Kaniowski, wydana w Warszawie 1828 r. Przed wybuchem powstania listopadowego znajdujemy go w Warszawie, oddającego się poezyi i spiskom. Tu pamiętnej nocy 29 listopada 1830 r. był między kilkunastoma, którzy zdobywali Belweder; walczył następnie w różnych bitwach i pisał równocześnie liryki, (np. Antychryst Wolności, Marsz za Bug, Wyjście z Polski i inne w II cz. Trzech Strun), wykazujące żywe współczucie z try-

---

[1]) Wydania zbiorowe uzupełniają się wzajemnie: lwowskie z roku 1838 w 3 t., wrocławskie z r. 1852 w 3 t., lipskie z roku 1870 w 2 t. — Osobno wychodziły za życia poety: „Zamek kaniowski" w Warszawie 1828; „Pobudka", poezye, tamże w r. 1831; „Wyjątek z dziennika podróży po zachod. Galicyi" i „Sobótka, z powieści p. n. Kościelisko" w „Ziewoni lwowskiej" r. 1834; „Nowa epoka poezyi polskiej", „Podróż do Tatrów" i „Opis doliny Kościeliska" w Powsz. Pam. nauk i umiej. r 1835; „Trzy struny" w Strasburgu 1839; „Król Zamczyska" w Poznaniu 1842; „Z dziennika artysty: porównanie świata wewnętrznego człowieka ze światem zewnętrznym" w „Roku" za r. 1843; „Stanowisko poetów w społeczności" w „Roku" za r. 1843; „Dziennik podróży do Tatrów" w Petersburgu 1853; „Posłanie do Polski" w Paryżu 1869; „Noc Belwederska" w Paryżu 1870. — Z opracowań ważniejsze: M. Mochnacki: O lit. pol. XIX w. Warszawa 1830; M. Grabowski: Liter. i krytyka. Wilno 1840; A. Mickiewicz: Liter. słow. Poznań 1865; A. Tyszyński: Amerykanka w Polsce, II. Petersb. 1837; W. Cybulski: Odczyty o poezyi pol. Poznań 1870; L. Siemieński: Portrety I. Poznań 1865; Widman Karol: S. G. zarys biograficzny, „Strzecha" Lwów 1872; Świętochowski Al. S. G. Szkic biogr.-liter. „Opiekun dam". Warszawa 1871; Zawadzki Wł.: S. G. Studyum liter. kryt. „Ruch liter." Lwów 1875;

umfami i klęskami narodu. Po kapitulacyi Warszawy wyszedł do Galicyi.

Tu przebywał w różnych stronach, najwięcej w Krakowie. Potężne wrażenie na umysł jego wywarły okolice górskie, zwłaszcza Tatry. Ślady tych wrażeń zostały w utworach, jak Oda, Straszny Strzelec, Sobótka, Król Zamczyska. Z tegoż czasu pochodzą: Dziennik podróży do Tatrów, przekład Pieśni Ossyana, kilka utworów lirycznych, wreszcie kilka artykułów, z których najwięcej miał rozgłosu ogłoszony w r. 1835 w „Pamiętniku pow. nauk i umiej." p. t. Nowa epoka poezyi polskiej. Zarzucał w nim całej nowszej poezyi polskiej naśladownictwo, a najsurowiej potępiał komedye Fredry.

Z powodu knowań tajemnych wydalony z Galicyi udał się w r. 1838 do Paryża i dzielił odtąd przez trzydzieści lat z górą losy emigracyi. Nawet w największym niedostatku zmuszony pracą rąk zarabiać na życie, nie przestał pisać. Wykończywszy utwory w Galicyi zaczęte, posyłał artykuły polityczne do „Pszonki" i „Demokraty polskiego". Po r. 1841 został gorliwym wyznawcą i apostołem Andrzeja Towiańskiego. Oddawał się odtąd często kontemplacyom religijnym, spokorniał, mniej ogłaszał, widząc w dotychczasowych swych pracach „świętość celów, lecz pogaństwo środków". Zgodnie z tem w rozprawie z r. 1843 p. t. Stanowisko poezyi i poetów w społeczności wykazywał, że poezya jest cząstką i winna być narzędziem religii, a w innej z r. 1844 p. t. Słowo o poświęceniu dowodził, że dobrem jest poświęcenie tylko za idee, zupełnie zgodnie z odwieczną prawdą objawioną. Idea pokuty skłoniła go do przekładu dramatu Ernesta Raupacha p. t. Robert Dyabeł, w którym bohaterem jest zbrodniarz, przez pokutę odradzający się moralnie. Bardzo podniosłym, religijnym i patryotycznym wierszem Goszczyńskiego jest Posłanie do

---

Giller Agaton: S. G. Szkic biogr. Lwów 1875; Bełza Wł.: S. G. Wspomn. pośm. „Tydzień liter. art. nauk. i społ. 1876; Nekrologi: „Czas" 1876. str. 50; „Gaz. Narod." 1877, nr. 47; „Dz. Pol." 1876 nr. 46; „Przyj. Dom." 1876, nr. 6; — Chmielowski P.: Studya i szkice. Poznań 1886; Wasilewski: Młode lata S. G-go. Warszawa 1894. (Ateneum). — M. Mazanowski: Anna z Nabrzeża. Kraków 1894. (Spraw. gimn św. Jacka). Wasilewski: Stosunki G. ze Słowackim, 1839—49. Bibl. Warsz. 1895. — Zdziechowski: Król Zamcz. Przegl. Powsz. 1895. — Zdziarski: S. G. Warszawa 1899. (Ateneum). — Z. Wasilewski: Nieznane utwory G-go. „Głos" 1898.

Polski, napisane w czasie wojny krymskiej, w r. 1856. W odczycie Rzecz o poezyi polskiej, wykazywał, że poeci powołani są do budzenia uczuć ofiarnych i wzniosłych, a w życiu powinni być wzorami szlachetności i cnoty. W r. 1869 spisał dzieje nocy 29 listopada 1830 w dziełku p. t. Noc Belwederska.

Przetrwawszy oblężenie Paryża i komunę, przybył w r. 1872 do Galicyi. Ostatnie lata życia spędził we Lwowie, otoczony czcią powszechną.

Zamek Kaniowski jest niezawodnie najznakomitszym utworem tego poety. Genezę jego sam autor wyjaśnia. W czasie koliszczyzny w r. 1768, którą Goszczyński uważał za „ostatnią konwulsyę konającego ciała Kozaków", Żeleźniak, herszt hajdamaków, obległ Humań, własność Szczęsnego Potockiego. Dowódcą nadwornych Kozaków w Humaniu był Gonta. Wskutek chciwości i niedołęstwa rządcy zamku, Gonta zdradził i zamek się poddał. W trzydniowej rzezi zginęło kilkanaście tysięcy ludzi. Nadciągnęły wojska koronne i rosyjskie, ujęły hajdamaków, Gontę i Żeleźniaka stracono. W tymże czasie zburzyli hajdamacy Kaniów, małe miasteczko nad Dnieprem. — Te szczegóły, urozmaicone podaniami o córce rządcy Kaniowa, która ranna zdołała wymknąć się Kozakom i w ucieczce pozostawiła ślady krwi po ścianach zamku i wałach, słyszał poeta na Ukrainie i one to wraz z obserwacyą przyrody i ludu miejscowego podały mu wątek do „Zamku kaniowskiego". Poeta zamierzał w utworze tym podnieść niejako protest przeciw rozpanoszonej u nas bezkrwistości i jałowej martwocie poezyi, przeciw manierze sielankowości, słodyczy i wymuskania; zamierzał odmalować bezstronny, ale śmiały, silny, do prawdy zbliżony obraz przeszłości potwornej i grozy pełnej.

Kozak Nebaba uwiódł dziewczynę, Ksenię, i porzucił ją; a gdy ta popadłszy w obłęd, wszędzie go ścigała, rzucił ją do Dniepru i sam zbiegł do Kaniowa, gdzie został atamanem Kozaków dworskich. Tam zakochał się w kozaczce Orlice i pozyskał jej wzajemność. Lecz w Orlice kocha się także rządca zamku i dla zniewolenia jej sobie za żonę używa podstępu. Każe bratu Orliki stać w nocy na straży przy szubienicy, wyprowadza go podstępem w pole i trupa zdjąć rozkazuje. Niedopilnowanie trupa ma ściągnąć na brata Orliki karę śmierci; rządca tedy daje Orlice do wyboru: śmierć brata lub zgodę na małżeństwo. Pod takim przymusem Orlika zgadza się zostać żoną rządcy. Nebaba w szale zazdrości i zemsty postanawia sprowadzić na Kaniów hajda-

maków. Staje mu tymczasem w drodze Ksenia, która wydobywszy się z Dniepru błądziła pod Kaniowem. Nebaba twarz jej miażdży pięścią, pomimo to Ksenia żyje, kocha go i dalej ściga. Nebaba udaje się do obozu Szwaczki, a gdy ten pijany leżał bez zmysłów, staje na czele jego watahy i zmierza ku Kaniowowi. Szwaczka wytrzeźwiawszy wyprzedza Nebabę, przybywa do Kaniowa (miasta), podburza mieszczan i z nimi uderza na zamek. Gdy Orlika w nocy zabija w łożu znienawidzonego rządcę, Szwaczka równocześnie zdobywa i podpala zamek, Hajdamacy wdzierają się do komnaty rządcy, a znalazłszy go bez życia, ścigają Orlikę, która śladami krwi po ścianach znaczy swą ucieczkę. Orlika chroni się na zamkową wieżę, tam wdzierają się zbuntowani ze Szwaczką na czele i tam wszyscy giną w płomieniach i gruzach sklepień, które się zawaliły. Tymczasem wojska koronne staczają pod Kaniowem zwycięzki bój z bandą Nebaby. Nebabę schwytanego wbijają na pal. Przybiega Ksenia i na palu konającego całuje.

Główną postacią poematu jest kozak N e b a b a; ulega on bez wewnętrznego oporu najdzikszym żądzom krwi i rozkoszy, popędom zemsty i gniewu, rzucony na pastwę niekrępowanej niczem wyobraźni. Do czynów porywa go szał namiętny, zaślepienie miłości, ślepa żądza rozpaczliwej zemsty. Owe dzikie i pierwotne żywioły duszy wyrażają się z taką grozą, iż czynią z tego nieludzkiego mordercy i zwodziciela postać straszną. Z zapamiętałą dumą i ślepą odwagą nie dla podłego zysku, lecz w namiętnym szale zemsty staje na czele watahy i rzuca się na wojska koronne, pięść podnosi na krwawe widmo Kseni. I w jego jednak duszy usiłuje poeta umieścić zarody dobrych żywiołów, jak n. p. tęsknotę za czemś pięknem, budzącą się pod wpływem silnie odczuwanych powabów przyrody; jak zadumę, w której rozpamiętywa minione chwile szczęścia i niedoli; jak wreszcie przeczucie, ziarno zgryzoty i sumienia. Podobnie scharakteryzował poeta inne postacie poematu: S z w a c z k i, otyłego, o rumianej, szramem naznaczonej twarzy, o długim wąsie, chytrego, oddanego opilstwu i rozpasanym mordom starca; O r l i k i, kobiety dzikiej, gwałtownej i namiętnej; wreszcie w szale przerażającej K s e n i.

„Zamek Kaniowski“ niebawem po swem wyjściu doznał ponad wartość pochlebnej oceny w „Liter. XIX w.“ Mochnackiego. Odtąd datuje się rozgłos tego utworu, który pomimo sprzecznych ocen krytyki późniejszej (Spasowicza, Tarnowskiego) uważany jest przez wszystkich za najważniejsze dzieło Goszczyńskiego. Jest on jedną z wcześniejszych powieści poetyckich w naszej literaturze, pisanych pod wpływem i na wzór powieści Byrona, a w duchu tego prze-

łomu, który zrywał u nas pęta dawnych prawideł estetycznych. Zamiar roztoczenia obrazów potwornej i strasznej grozy, mordów, rzezi, zdrady i krwi wykonał poeta z niezawodnym talentem składając dowody silnej wyobraźni, znajomości przyrody i ludzi, lecz zarazem jednostronności, braku głębszej kultury artystycznej, wewnętrznego zharmonizowania i daru kompozycyi. Ludzie tej powieści mało budzą zainteresowania, wywołując odrazę raczej, niż tragiczne współczucie. Odnosi się to zarówno do Nebaby na pal wbijanego, jak do obłąkanej Kseni, miażdżonej pięścią Nebaby. W steku rzezi, pożarów, mordów, dzikich i krwiożerczych instynktów napróżno łaknie czytelnik wypoczynku, rzeźwiejszego oddechu, przykładów równie silnie wyrażonego czynu bohaterskiego lub cnotliwego. Sucho i epizodycznie przytoczone krótkie obrazy przyrody nie dają pożądanego kontrastu. W kompozycyi nadużył poeta niejasności Byronowskiej; część III. powieści z powodu rozwlekłych i mglistych opisów do reszty osłabia wrażenie całości, która nawet pod względem języka, wiersza i stylu nie jest wykończoną troskliwie. W szczegółach widocznym jest wpływ „Maryi“ Malczewskiego, „Grażyny“ Mickiewicza, i „Dziewicy Jeziora“ Walter-Scotta. Z tych to powodów „Zamek Kaniowski“ ani w części nie zdobył sobie tego znaczenia i wpływu, jaki mają „Grażyna“ lub „Marya“.

Sobótka, pisana w Galicyi, wydana po raz pierwszy w „Ziewoni lwowskiej“ w r. 1834, jest fragmentem poematu, który miał nosić nazwę „Kościelisko“. Zwiedzając Tatry widział poeta w dolinie pod Giewontem, zwanej Biała Woda, w drodze z Zakopanego do Kościelisk mnóstwo porozrzucanych ludzkich kości. Według miejscowych podań były to kości Tatarów, których zagon za Bolesława Wstydliwego (1259) górale tatrzańscy mieli w wąwozie osaczony wytępić do nogi. Nadto skorzystał poeta z wielu innych opowiadań, podań i wyobrażeń ludu tatrzańskiego. W swym „Opisie doliny Kościeliska“ (Powsz. pam. nauk i umiej. t. I. str. 267) pisze on: „W południowej ścianie u płazu znajduje się pieczara, zwana pieczarą zbójców... Ma okna w skale, wewnątrz kamienne ławki, a w samym końcu źródło; przed laty kilku znaleziono przy tem źródle kości ludzkie, wielkie do podziwienia; według powieści górali były to szczątki sławnego przed laty węgierskiego zbójcy, Janoszyka. W Drużbakach na Węgrzech widziałem

obraz, nędznie sztychowany, przedstawiający ucztę owego Janoszyka ze czterema towarzyszami; jeden z nich gra na kobzie, jeden wyprawuje powietrzne skoki z siekierką, Janoszyk z dwoma innemi pije“. Łatwo poznać w tem opowiadaniu pomysł głównej postaci z „Sobótki“, rozbójnika Janosza. Pomysł ducha zamieszkującego pieczarę, z której wypływa Czarny Dunajec (w „Sobótce“ patrz pieśń góralki o Chmurnej Dolinie), podania o Mnichu, królu wężów, Dziwo-Żonach, zaczerpnął poeta także z życia ludu tatrzańskiego.

Za Bolesława Wstydliwego żył w Tatrach zamożny góral Janosz. Zakochał się on w góralce Kasi i zyskał jej serce. Lecz razu pewnego Kasi ukazał się Mnich, zwiastun nieszczęścia. Na drugi dzień Kasia zginęła bez wieści. Odtąd Janoszowi wymierały trzody, grad niszczył owies, pioruny biły w zagrody; powadził się z sąsiadami i wreszcie spalił chatę, rozpędził trzodę i wkrótce jako zbój zasłynął na całem Podhalu. Lecz razu pewnego tęsknota zapędziła go z pięcioma towarzyszami na rodzinną polanę. Odbywał się tam właśnie obrzęd sobótki, któremu Janosz przypatruje się z ukrycia. Górale rozpalili ogromny stos, grano na kobzach, gęślach i fujarkach, tańczono i śpiewano różne pieśni. Niejaki Ludek, pieśniarz góralski, donosi o Tatarach, którzy mają już być pod Czorsztynem, lecz wieść ta nie mąci zabawy. Z tęsknotą i zazdrością przygląda się jej Janosz; staje mu przed oczyma cała przeszłość, jakieś potworne i złowieszcze widma krążą dookoła i wróżą coś niezwykłego. Już postanawia ostrzedz górali, lecz powstrzymuje go myśl, że nie uwierzą zbójcy. Wtem gdy górale słuchają pieśni o Janoszu i Kasi, mimiką uzmysłowionej, nagle napadają na nich Tatarzy. Górale pod wodzą sędziwego Kiczory zaczynają walkę.

Żałować trzeba, że autor poematu nie skończył. Ten fragment ma zalety, a wolny jest od wad „Zamku Kaniowskiego“. Odznacza się oryginalnością pomysłu, zwartością i siłą w wykonaniu. Czuć w nim jakby surowy i orzeźwiający powiew gór tatrzańskich, znać, że poeta maluje przyrodę i ludzi z naocznej obserwacyi. Postacie tchną życiem i prawdą. Tylko w śpiewach górali nie dość silnie uwydatnia się ich naiwność, a w ciasne ramy poematu autor sztucznie wtłoczył zbyt wiele nagromadzonych spostrzeżeń; ale z pewnością jest to fragment najstaranniej opracowany ze wszystkich utworów Goszczyńskiego, a w poezyi naszej jest jednym z nielicznych utworów, dających obraz gór i górali tatrzańskich.

Król Zamczyska jest powiastką allegoryczną, drukowaną po raz pierwszy w r. 1842, osnutą na podstawie wrażeń poety, do-

znanych przy zwiedzaniu ruin zamczyska Odrzykońskiego w okolicy Krosna. Bohater powieści, Machnicki, powszechnie uważany za waryata, mieszka w ruinach zamku, uważa je za szczątki dawnej rzeczypospolitej, a siebie za króla tego państwa. W silnych i całych podwalinach zamku widzi on niezawodną rękojmię jego odrodzenia i trwałości. W ten sposób wyraża autor zasadniczą myśl wszystkich niemal utworów swoich, że główną, niespożytą podstawą narodu jest lud wiejski, że tedy i przyszłość narodu głównie od zdrowego i silnego rozwoju tej podstawy zawisła.

Ogółem biorąc rozwój poetyckiej twórczości Goszczyńskiego tak wiele na przyszłość rokującej przez pierwszy utwór „Zamek Kaniowski", pomyślny nie był. Nieszczęśliwe warunki życia, brak głębszego wykształcenia, lekceważenie tego, co stanowi niezmiernie ważny czynnik we wszelkich dziełach sztuki, mianowicie formy, przyczyniły się do tego nie mało. Towianizm dokonał reszty. Razi zwłaszcza w lirykach jego brak polotu, fantazyi, brak subtelności w wyrażaniu uczucia, surowa i szorstka sztywność języka.

Joachim Lelewel [1]) **(1786—1861)** kształcił się od r. 1804 w uniwersytecie wileńskim; najwięcej tu korzystał z wykładów Ernesta Grodka, który zaznajomił go z metodą filologicznych i geograficzno-historycznych badań. Bawił następnie czas jakiś w Krzemieńcu, dłużej w Warszawie, mozolnym oddając się poszukiwaniom po archiwach i bibliotekach. Napisał wówczas Historyę Polski aż do śmierci Stefana Batorego, a niektóre prace drukiem ogłoszone, jak np. Wzmianka o najdawniejszych dziejopisach polskich (1809) lub Uwagi o Mateuszu

[1]) J. Lelewel: a) Polska, dzieje i rzeczy jej t. I. Poznań 1858; b) Koresp. z K. Sienkiewiczem. Poznań 1872; c) Listy do rodzeństwa. Poznań 1878/9 2 t. Listy do Grodka w „Przewodn. nauk. i liter." 1876; Korespondencya z Bułharynem w „Bibl. Warsz." 1877. L. Chodźko: Notice biogr. sur J. L. Paryż 1834. — H. Schmitt: a) J. L., b) Jeszcze kilka słów o L., Dz. lit. Lwów 1858. — Eug. Hardy: Les six derniers jours de J. L., Bruksela 1861. — Ostatnie chwile J. L. Poznań 1861. — W. Heltmann i L. Sawaszkiewicz: Śp. J. L. Bruksela 1861. — L. Sawaszkiewicz: Notice sur la vie de J. L. Paryż 1862. — L. Siemieński: Portr. lit. I. Poznań 1865. — Stan. Warnka: J. L. zasługi na polu geografii. Poznań 1878. — Z. Celichowski: Koresp. J. L. z T. hr. Działyńskim. Poznań 1884. — H. Merzbach: a) J. L. w Brukseli. Poznań 1889; b) Prace numizm. J. L. w Belgii; Kraków 1889. — W. Korotyński: Rodzina Lelewelów: Kłosy 1884. — W. Smoleński: Szkoły histor. w Polsce. Warszawa 1887. — T. Korzon: Działaln. naukowa Lelewela, kwart. Hist. Rocz. XI.

h e r b u C h o l e w a (1811), odznaczały się takim ogromem erudycyi, że na młodego badacza z podziwem i uznaniem zwrócił uwagę cały nasz współczesny świat naukowy. W r. 1815 wezwany na zastępcę profesora historyi powszechnej w uniwersytecie wileńskim, żywą rozwinął działalność w trzech kierunkach: wykładami zachwycał młodzież, przez założenie „Tygodnika Wileńskiego“ przyczynił się niemało do ożywienia literackiego ruchu w Wilnie, nie zaniedbując wreszcie pracy ściśle naukowej, której owoce zebrał w cennych rozprawach: B a d a n i a s t a r o ż y t n o ś c i w e w z g l ę d z i e g e o g r a f i i (1818) i D z i e j e s t a r o ż y t n e (1818). W czasie trzechletniej przerwy, spędzonej (od 1819—1821) w Warszawie ogłosił: B i b l i o g r a f i c z n y c h k s i ą g d w o j e, dzieło nie mniej znakomite ogromem wiadomości z zakresu bibliografii, bibliotekarstwa i dziejów drukarstwa w Polsce, jak stanowiące dowód zdumiewającej pamięci i pracy; D z i e j e p o w s z e c h n e b i b l i o t e k, jedyne dotychczas w literaturze polskiej dzieło, obejmujące spis i opis księgozbiorów u różnych narodów od czasów najdawniejszych aż do XIX wieku; wreszcie H i s t o r y c z n ą p a r a l e l ę m i ę d z y H i s z p a n i ą a P o l s k ą w XVI, XVII i XVIII w i e k u, rozprawę, świadczącą nie tylko o wiedzy, lecz także o bystrości sądu autora. W r. 1821 powrócił znowu jako stały profesor na katedrę wileńską, witany znanym wierszem Mickiewicza. Jednak już w r. 1824 musiał na zawsze pożegnać się z profesurą i Wilnem. Osiadł znowu w Warszawie. Z prac ogłoszonych w tej dobie jedna zwłaszcza, a mianowicie D z i e j e P o l s k i p o t o c z n i e o p o w i e d z i a n e (1829) zdobyła sobie szeroki wpływ i rozgłos. Po upadku powstania, w którem odgrywał ważną rolę polityczną, jako jeden z najbardziej zdecydowanych członków rządu narodowego, wyjechał naprzód do Paryża, potem (1832) do Brukselli. Tu do r. 1861 wiódł życie ascetyczne, poświęcone pracy bez wytchnienia, której rozgłos sięgał po za granice naszej literatury. Zwłaszcza dzieła pisane w języku francuskim: N u m i z m a t y k a w i e k ó w ś r e d n i c h (Numismatique du moyen-âge 1835) i G e o g r a f i a w i e k ó w ś r e d n i c h (Géographie du moyen-âge 1849—52) nie straciły do dziś dnia znaczenia, a wówczas zyskały Lelewelowi uznanie uczonych towarzystw w Anglii i Belgii. W tych czasach uzupełnił także dawne swe pisma, które wyszły w 20 tomach p. t. P o l s k a, d z i e j e i r z e c z y j e j (1854—1868).

W badaniach swych połączył Lelewel wytrwałą pracowitość ze zdolnością zarówno do krytycznej analizy, jak do bystrych uogólnień. Słusznie też uważa się go za jednego z najgenialniejszych naszych uczonych. Nie ustępuje on Naruszewiczowi w umiejętnem stosowaniu ścisłej naukowej metody, jest od niego bez porównania wszechstronniejszy, a tem się jeszcze różni, że główne swe usiłowania zwrócił ku wydobyciu i krytycznej ocenie źródeł, kładąc w ten sposób podwaliny różnorodnych pomocniczych nauk dziejopisarskich i wytykając na przyszłość drogę rozwoju naszej historyografii. Do najznakomitszych należą jego dzieła numizmatyczne, archeologiczne i geograficzno-historyczne; w tym zakresie badań mało kto u nas dorównał Lelewelowi. Natomiast wielu bardzo poważnych przeciwników ma pogląd tego uczonego na rozwój naszych dziejów, wyrażony osobno w „Uwagach nad dziejami Polski“, a polegający głównie na teoryi, że gminowładstwo i republikanizm były zasadniczymi warunkami dziejowego bytu Polski. Również silnym podlega zarzutom ciężki, zawiły i często zaniedbany jego styl i język.

Aleksander hr. Fredro[1] **(1793—1876)** urodził się w Surochowie w Galicyi, pierwsze wykształcenie i wychowanie odebrał w Bieńkowej Wiszni, w zamożnym szlacheckim domu rodziców, pod okiem ojca, męża odznaczającego się rozsądkiem, prawością i pracowitością. W młodym wieku nie okazywał zdolności do nauk. Cichego, niemal poważnego usposobienia, skłonny do samotnych dumań, zyskał w rodzinie przydomek młodego staruszka. Talent komedyopisarski okazał bardzo wcześnie, bo w 12 roku życia ułożył już komedyjkę „Strach nastraszony“, o czem sam w pamiętniku wspomina. Po śmierci matki w r. 1806 zamieszkał wraz z młod-

---

[1]) S. Goszczyński: Nowa ep. poez. pols. Powsz. pam. n. i umiej. 1835. — J. I. Kraszewski: Dramat. studya liter. Wilno 1842. — W. Pol: Teatr i A. Fredro, kwartaln. nauk. Kraków 1835. I. — L. Siemieński, Portrety, Poznań 1865. — Fr. H. Lewestam: A. F. studyum biogr. liter. Kłosy 1868. — St. Koźmian: A. F. Przegl. Pol. 1876. — St. M. Rzętkowski: A. F. Tyg. Illustr. 1876. — St. Tarnowski: Studya, t. II. (Przegl. Pol. 1877—8). A. Małecki: Mowa na pogrzebie Al. Fr. „Czas“ 15 lipca 1876. — K. Wł. Wójcicki: A. F. Kłosy 1876. — K. Chłędowski: A. F. Przewodn. nauk. i liter. 1880. — W. Gostomski: Arcydz. komedyi polsk. Ateneum 1889. — St. Pepłowski: Teatr polski we Lwowie. Lwów 1889. — Biegeleisen H.: Dzieła T. I. (wstęp). — P. Chmielowski: Nasza liter. dram. t. I. Petersburg 1898. — S. Pepłowski: Z papierów po Fredrze. Przegl. pol. 1899.

szem rodzeństwem we Lwowie dla kształcenia się. Więcej jednak czasu poświęcał na fechtunek, jazdę konną, strojenie się i przedwczesne składanie wizyt. Kres takiemu życiu położyły dopiero ważne wypadki polityczne. Na wieść o wojnie Napoleona z Austryą, pośpieszył szesnastoletni młodzieniec do wojsk księcia Józefa i rozpoczął „szkołę świata, najpraktyczniejszą, najbardziej urozmaiconą, a zarazem najsmutniejszą ze wszystkich“... Jako porucznik, potem kapitan w pułku strzelców konnych wziął udział we wszystkich wojnach, w których po r. 1809 legiony polskie walczyły pod Napoleonem. Był w ogniu pod Romanowem i Smoleńskiem, widział pożar Moskwy, cało wyszedł z przeprawy przez Berezynę, walczył pod Dreznem, Lipskiem, Hanau, towarzyszył wielkiej armii pod Paryż. Po abdykacyi Napoleona odznaczony krzyżami virtuti militari i legii honorowej wracał do Galicyi rozczarowany, lecz z zasobem doświadczeń ważnych. Udział bowiem w zapasach, rozstrzygających losy świata, poznanie tylu spraw i tylu ludzi pasowały go na męża o trzeźwym i jasnym na świat poglądzie, o silnej woli, wytrawnym i stałym charakterze. Skłonność literacka, okazana już w chłopięcym wieku, nie zamarła w życiu obozowem; wśród towarzyszów broni rozchodziły się jego rymy „bez średniówki“ i zjednywały mu poklask. W Paryżu poznał teatr francuski; obojętnym był widzem na tragedyi, która mu się nie podobała z powodu przesadnej deklamacyi i konwencyonalnych ruchów; lecz wodewil i komedya sprawiły — jak sam przyznaje — „nieopisane wrażenie“.

Towarzystwo, w którem się znalazł po powrocie do Lwowa, prowadziło życie bez celu; młodzież powróciwszy z pola walk, otoczona urokiem bohaterstwa, rzuciła się w wir zabaw, często marnotrawnych i próżniaczych. Nie zasmakował w nich Fredro, wkrótce z goryczą i niewiarą począł patrzeć na wady społeczeństwa, którego dobra pragnął całą duszą. I ten to pessymistyczny nastrój spotęgowany nieszczęśliwą miłością osobistą przy głębokiej znajomości świata i nadzwyczajnym darze spostrzegawczym usposobił poetę do rozpoczęcia komedyopisarskiej działalności. Szczęśliwy traf sprowadza mu antykwarza, od którego zakupuje Moliera. „Biorąc za przewodnika wzór tak nieśmiertelny — pisze sam o sobie — wyraźniej zacząłem pojmować powołanie autora dramatycznego i odtąd wziąłem się do studyów na seryo“. Pierwsze próby były słabe: jednoaktówka p. t. Intryga na prędce odegrana bez powodzenia we Lwowie (w późniejszej przeróbce „Nowy Don Kiszot“), kome-

dya p. t. *Kwita* i wodewil *Teatr na teatrze.* Teatr lwowski pomimo energicznej walki J. N. Kamińskiego z apatyą publiczności był w opłakanym stanie. Fredro tedy postanowił wystawiać komedye swoje najpierw na scenie warszawskiej. Jakoż w r. 1821 wystawiono tam *Geldhaba* (napisanego w r. 1819), w r. 1822 *Zrzędność i Przekorę,* w r. 1823 *Męża i Żonę,* w r. 1824 *Cudzoziemczyznę,* w r. 1826 *Damy i Huzary, Odludków i Poetę,* w r. 1827 *Nikt mnie nie zna i Przyjaciół.* Pomimo że Fredro nie troszczył się o wykonanie dzieł swoich, nie uczęszczał na próby, nie udzielał aktorom informacyi, powodzenie sztuk było niezwykłe i autor zdobywał zasłużony, coraz większy rozgłos, którego wyrazem było mianowanie go członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk (1827 r.). Na scenach lwowskiej i krakowskiej pojawiały się wymienione komedye między r. 1824 a 1830. Wydał je Fredro własnym nakładem w Wiedniu w r. 1826 w dwóch tomach, pomieszczając prócz wymienionych *Nowego Don Kiszota, List i Pierwszą lepszą.*

Na krótko tylko wyjeżdżał w r. 1824 do Włoch, zresztą bawił w Bieńkowej Wiszni lub we Lwowie. W r. 1828 ożenił się, a szczęśliwe pożycie domowe korzystnie wpłynęło na twórczość komedyopisarza, który między r. 1826 a 1835 stworzył najznakomitsze swe arcydzieła. W r. 1833 odegrano na scenie lwowskiej *Śluby Panieńskie, Dyliżans* i *Pana Jowialskiego,* w następnym roku *Zemstę* i *Ciotunię,* w r. 1835 *Dożywocie* i *Gwałtu co się dzieje.*

Po r. 1835 nie ogłosił Fredro żadnej nowej swej komedyi ani wystawił na scenie, acz nie zaprzestał pisać. Przyczyniły się do tego niesprawiedliwe oceny jego komedyi: W. Pola w „Kwartalniku naukowym“ w r. 1835, a zwłaszcza S. Goszczyńskiego rozprawka ogłoszona tegoż roku w „Powsz. Pam. Nauk i Umiej.“ p. t. „Nowa epoka poezyi polskiej“, w której zarzucał Fredrze, że nie ma prawa do miana poety, że komedye jego są karykaturami, że nie są narodowe, że styl i wiersz wymanierowane trybem francuskim. Wskutek tych i późniejszych krytyk spotęgowały się w duszy satyryka zniechęcenia, gorycz do świata i ludzi; „połamałem pióro autorskie, — wyznał sam — aby w gęstym cieniu głupstwa ukryć się przed cięciem i jeszcze nieznośniejszym brzękiem człowieczych komarów, aby nie być tarczą, przez którą można strzelać do całej warstwy społecznej“.

Odtąd obok pracy literackiej zajmowały go sprawy ekonomiczne kraju. Był deputatem Stanów z grona magnackiego; był czynnym przy założeniu Towarzystwa kredyt. ziemsk. i Towarz. ubezpieczenia od ognia; zajmował się sprawami kolei; na wezwanie hr. Stadiona, namiestnika Galicyi, skreślił głośny memoryał: „Uwagi nad stanem socyalnym Galicyi w r. 1846“, w którym poddał krytyce biurokratyczny i centralistyczny ustrój Galicyi, domagając się reform politycznych i narodowego szkolnictwa. Zaszczycony honorowem obywatelstwem Lwowa (1839), odznaczony od ziomków w r. 1865 medalem za zasługi około sceny polskiej, a przez cesarza Franciszka Józefa I orderem, umarł we Lwowie w r. 1876. W pośmiertnych papierach znalazło się 17 komedyi jego, nadto Rymond, opera w 3 aktach i Obrona Melsztyna, obrazek dramatyczny. Weszły one wraz z poprzedzającemi do zbiorowego wydania, dokonanego w 13 t. w Warszawie w r. 1880, którego dwa ostatnie tomy zawierają nadto wiele okolicznościowych poezyi, ballad, bajek, satyr i epigramatów i utwory prozą: powiastka humorystyczna p. t. Nieszczęścia nieszczęśliwego męża, Trzy po trzy, pamiętnik z czasów młodości, Zapiski starucha, Dziennik wygnańca.

Towarzysz broni legionistów, rycerzy z pod znaków księcia Józefa, Dąbrowskiego i Kniaziewicza, jest Fredro typową postacią rycerza, ziemianina, poety. Rysy twarzy wyraziste, orle, a przecież ujmujące szczerością, prostodusznością i rozwagą znamionują główne przymioty jego charakteru: trzeźwy rozsądek, nieposzlakowaną prawość, żywą fantazyę i niezrównany humor.

Z komedyi, napisanych przed r. 1835, najznakomitsze są: „Zrzędność i Przekora“ (jednoaktówka), „Śluby panieńskie“ czyli „Magnetyzm serca“ (w 5 aktach), „Pan Jowialski“ (w 4 aktach), „Zemsta“ (w 4 aktach) i „Dożywocie“ (w 3 aktach).

W **Zrzędności i Przekorze** misternie charakteryzuje Fredro dwóch gderliwych i żółciowych braci, Piotra i Jana, którzy czynią sobie wszystko na przekór i w niczem nie mogą się zgodzić. Ofiarą ich przekorności jest współwychowanica ich, Zofia, gdyż bez zgodnego zezwolenia obu opiekunów nie może poślubić Lubomira. Ten zniecierpliwiony ustawiczną ich waśnią, wypowiada wreszcie w oczy obu starcom, jak źle postępują. Skutek niespodzianie szczęśliwy. Obaj podpisują zgodę na małżeństwo Zofii z Lubomi-

rem, każdy dla przekonania drugiego, że nie jest słowami Lubomira urażony i nie odnosi słów tych do siebie.

Główną zaletą tej znakomitej komedyjki, obok wytwornej charakterystyki Piotra i Jana, jest szykowna kompozycya całości, zarówno pomysł zręczny, jak niespodziewane, a jednak naturalne, bo z psychologii działających osób wysnute rozwiązanie.

Treść **Ślubów Panieńskich** jest pastępująca:

Gustaw przybywa wraz ze swym stryjem, Radostem, na wieś do domu pani Dobrójskiej, aby w myśl dawnych układów rodzinnych poślubić córkę jej, Anielę. Zastają tam także siostrzenicę pani domu, Klarę, o którą od dwóch lat bezskutecznie stara się Albin. Gustaw mając konkury za łatwe i pewne, nie zadaje sobie żadnego trudu, aby pannę pozyskać, ziewa i zasypia wobec panien, a potajemnie oknem wykrada się w nocy na bal wiejski. Pod wpływem morałów Radosta popada znowu w przesadne i lekceważące trzpiotostwo, czem sobie do reszty zraża i panny obie i nawet panią Dobrójską. Wtem dowiaduje się od stryja, że obie panny zobowiązały się ślubem nigdy zamąż nie wychodzić i całe życie nienawidzieć mężczyzn. Staje się to podnietą dla jego energii i uczucia. Czuł wielką sympatyę ku Anieli, oceniał zdrowym rozsądkiem jej zalety; ślub panien stał się tą przeszkodą, która ubodła jego miłość własną, kazała mu rozliczyć się ze swem uczuciem i doprowadziła do świadomości, że Anielę serdecznie lubi, nawet kocha. Jej opór spokojny i łagodny przy miłosnem oku i tłumionem westchnieniu rozpłomienia go do tego stopnia, że jej na klęczkach wyznaje swą miłość. Otrzymawszy odmowę, wydrwiony przez Klarę, nie traci fantazyi, nie daje się zbić z tropu, lecz układa plan, który ma obie panny doprowadzić do złamania niedorzecznych ślubów. Plan cały polegać ma na „magnetyzmie serca“: Aniela ma serce anielskie, lubi go; Gustaw postanawia z tego skorzystać, zmyślić, że kocha inną, wziąć Anielę za powiernicę swego uczucia, obudzić w niej litość ku sobie, podziałem sekretu zdobyć jej przyjaźń, płomiennym wyrazem miłości wzbudzić i ustalić miłość. Plan ten udaje mu się zupełnie. Równocześnie w dowcipny sposób radzi sobie z Klarą. Nakłania Radosta do starania się o jej rękę, Albina zaś do udawania względem niej obojętności. Od Anieli, której Gustaw użył za narzędzie swej intrygi, dowiaduje się Klara o rzekomych zamiarach starego lecz bogatego Radosta, a ponieważ znała chciwość swego ojca, była przekonana, że będzie zmuszona poślubić Radosta. Obawa ta wydaje jej się tem bardziej uzasadnioną, ponieważ nagle Albin względem niej zobojętniał, a co więcej (znowu wskutek intrygi Gustawa) dowiedziała się, że Albin zaczął się starać o rękę Anieli. Nagle tedy całe towarzystwo czuje się w położeniu nieznośnem i nie do wytrzymania: Klara i Dobrójska skwaszone wieścią o wrzekomych zamiarach Radosta, Aniela strapiona przekonaniem, że bez nadziei kocha Gustawa, Albin zada-

jący przymus swemu uczuciu i Radost ździwiony ogólnem rozdrażnieniem... Czyni temu zamętowi kres ze zwykłą żywością Klara, oznajmiając Gustawowi, że Aniela kocha go i chętnie odda mu swą rękę, ona zaś sama nie odrzuci Albina, byle uniknąć Radosta. Następują wyjaśnienia Gustawa, przyjęte z żywą radością wszystkich.

Brulion „Ślubów Panieńskich" miał Fredro już na początku r. 1827, pisał je tedy przed swem ożenieniem się, w silnej rozterce uczuć, spowodowanej oczekiwaniem spełnienia od dawna żywionych pragnień. Pomimo, a może właśnie wskutek tej rozterki w duszy zdobył się poeta mocą kontrastu uczuć na dzieło najklasyczniejsze, najbardziej harmonijne i pogodne. Organizacya umysłowa, znamionująca się mocą woli i zdrowego rozsądku, odtrącała go od wszelkiego sentymentalizmu. Do romantycznego wyrażania uczuć nie miał najmniejszej skłonności. Trudno dziś dociec, jaki był zawiązek pomysłu „Ślubów". Wiadomo, że pierwszy tytuł komedyi tej był: „Nienawiść mężczyzn", drugi: „Magnetyzm". Lecz ten szczegół mało przyczynia się do wyjaśnienia genezy utworu. Ważniejszem jest motto, pomieszczone przez autora na czele komedyi: „Rozum mężczyzną, białogłową affekt tylko rządzi; oraz kocha, oraz nienawidzi; nie gdzie rozum, ale gdzie affekt, tam wszystka". I ta myśl zdaje się służyła za przewodnią przy pisaniu utworu, który miał uwydatnić typowe różnice w głównych i najogólniejszych, najbardziej zasadniczych i pierwotnych cechach charakteru męskiego i niewieściego, miał wykazać, jak te różnice objawiają się w zwykłem, codziennem życiu, jak rozwijają się i prowadzą do ustalenia dojrzałych charakterów i trwałych sytuacyi. Myśl godna uwagi przez to, że podniesiona była w czasach, gdy cały naród zdawał się więcej uczuciem i fantazyą kierować, niż rozsądkiem.

Głównemi figurami, około których, jak około osi, snuje się cała akcya, są G u s t a w i A n i e l a. Pomimo niewyszukanych i codziennych sytuacyi, w których dają się nam poznać, charaktery ich są tak pełne, tak subtelnie, głęboko i starannie wykończone, że stanowią przedmiot godny dokładniejszych studyów. G u s t a w zaraz w pierwszych scenach przedstawia się jako młodzieniec niezużytej siły żywotnej, natury bogatej i bujnej, pełen werwy, wesołości, dowcipu; życie w nim kipi i przelewa się nadmiarem, porywając ku wybrykom — w braku doświadczenia — nieopatrznym. Zdobywa sobie przebojem i odrazu sympatyę widza nietylko ener-

gicznym temperamentem, lecz także naturalną, bo wrodzoną dystynkcyą, niewymuszonym wdziękiem i jakimś szlachetnym nastrojem, świadczącym, że jego wybryki nie pochodzą z zepsutego serca. Natura to szczerością i serdecznością ujmująca. Pustak, lecz pustota jest przelotną i powierzchowną jego cechą. Nie trudno dopatrzeć się w nim bystrości umysłu, zdrowego rozsądku i poważniejszych myśli. Pomimo, że nie pozuje wcale na sensata, wyrywają mu się czasem myśli i uwagi, godne zastanowienia. („Bo myśl jak woda, im ciaśniej, tem wyżej“.) Uczucie jego zgodnie z całą naturą, tchnie zdrowiem, ujmuje szczerością i prostotą, nie razi marzycielstwem i sentymentalizmem, ma w sobie znamiona męzkości i siły. Pomimo niepowodzenia nie traci humoru ani fantazyi, raźno bierze się do czynu, osnuwa plan z dowcipem, przenikliwą znajomością serca niewieściego, zmierza do celu konsekwentnie, rozsądnie, zawsze panując nad sobą i umiejąc, gdy trzeba, nakazać milczenie swemu sercu (scena listu...). Jest w tem poezya dzielnej, dziarskiej brawury, tak różnej od mazgajstwa, niedołężnego zblazowania lub fantastycznej gnuśności. Czuje się, że Gustaw wyrośnie kiedyś na męża czynu. To też słusznie Dobrójska w zakończeniu mówi uszczęśliwiona: „Ja cię rozumiem i szczęście córki powierzam ci śmiało“.

Jak w Gustawie typ bujnej natury młodzieńczej, tak w Anieli genialnie uchwycił typ niewieściego uroku i wdzięku. Pierwszy siłą, druga zachwyca uległością i łagodnością; pierwszy działa i zwycięża, druga znajduje szczęście w poddaniu się; pierwszy ma świadomość swego uczucia, panuje nad niem za pomocą rozumu i woli, druga bezwiednie daje się niem powodować. Od Klary różni się Aniela łagodnością, spokojniejszym temperamentem, większem współczuciem na ludzką niedolę, dobrocią i umiarkowaniem. Jako naiwna i niedoświadczona daje się powodować Klarze, zawiera niedorzeczne śluby, Gustawa uczucia (w II. akcie) nie odczuwa, to też łagodną daje mu odprawę. Lecz stopniowo pod wpływem litości i przyjaźni otwiera się jej wrażliwe serce, przeraża się groźbą samobójstwa, wyrażoną przez Gustawa, dzieli jego boleść i bezwiednie pod wpływem gorących jego słów i wejrzeń („magnetyzm serca“) rodzi się w jej duszy coraz głębsze uczucie. Jakże uroczo i anielsko dobra, gdy pomimo to, ze łzami w oczach zgadza się napisać w imieniu Gustawa list (w IV. akcie 5. scena) do wrzekomej innej Anieli! Po napisaniu „Ślubów“ Fredro wyraził zadowo-

lenie swoje z lekkości całej komedyi. Niezawodnie najlżejszym, najbardziej w cieniowaniu subtelnym, a pomimo to bardzo wyraźnym i niemal uchwytnym jest rysunek Anieli. To też Aniela Fredry jest jedną z najwyborniejszych kreacyi niewieścich w naszej literaturze.

Podrzędniejszą rolę odgrywają inne figury komedyi. Klara ze swym żywym temperamentem stanowi wyborny kontrast Anieli. Skłonna do nagłych wybuchów afektu, równie szybko gasnących, jak powstałych, mówi prędko i z życiem, dowcipna, czasem ironiczna, umie niekiedy zadrwić, to znowu staje się pokorną, łatwo ze śmiechu przechodzi w najszczerszy płacz. Jej pewność siebie łatwo zbija się z tropu.

Jeszcze wybitniejszy kontrast stanowi w zestawieniu z Gustawem Albin. Jest to jedyna w całej komedyi postać nieco skarykaturowana. Dzięki temu wywołuje ona znakomity efekt sceniczny, rzuca jasne światło na zalety i akcyę Gustawa, wzbogaca żywioł komiczny, zaostrza interes, uwydatnia myśl satyryczną. Mężczyzna, ulegający wyłącznie i bez oporu afektom, jest skończoną karykaturą i śmiesznym głupcem, wówczas tylko osiągnąć może cel swych dążeń, gdy przynajmniej na chwilę nakaże milczenie swemu uczuciu. Zgodnie z tą myślą, z wielkiem dramatycznem odczuciem i konsekwentnie Fredro użył całej siły swego talentu, ażeby Albin wypadł jak najkomiczniej i najdrastyczniej odrzynał się niedołęstwem od innych figur.

Akcya „Ślubów“ ma charakter czysto komiczny; bez ważnych kolizyi rozwija się żywo i jasno w sferze codziennego życia. Głównym jej żywiołem jest miłość pogodna, zdrowa, pełna ujmującego wdzięku i naturalności, bez patetycznych i chorobliwych objawów, zgodna ze świeżą, młodzieńczą i zdrową naturą głównych osób. Rozwój wypadków jest doskonale umotywowany, zawikłanie równie oryginalne, jak proste i swobodnie rozsnute. Nie potrzeba nawet dodawać, boć to jest tak kardynalną stroną dzieła prawdziwie dramatycznego, że każda osoba mówi za siebie i w sposób sobie właściwy, a wszystko się rzeczywiście przedstawia w działaniu i rozwoju. Także i pod względem kompozycyi „Śluby“ należą do arcydzieł i wzorów komedyopisarstwa. Klasyczna jedność akcyi, miejsca i czasu, tak słusznie jako prawidło potępiana, nie wypłynęła tu z mozolnego szkolarstwa, lecz ułożyła się swobodnie i lekko z sytuacyi, pomysłu i zawikłania. Figury jakby mimowoli dobrały się w pary stanowiące wytworny kontrast, poboczne służą zręcznie

do uwydatnienia głównych i do uplastycznienia przewodniego wątku. Intryga, zawiązana z końcem II. aktu, może nazbyt pobieżnie wyjaśnia się przy końcu sztuki i to jest jedyną, drobną wadą kompozycyi. Całe dzieło owiane prawdą, swobodą, naturalnością, ożywione świetnym humorem i dowcipem tak w sytuacyach, jak dyalogu. Słowem „Śluby Panieńskie" to najgenialniejsza komedya Fredry, a w naszej literaturze niezrównana.

O **Panu Jowialskim** sam Fredro miał wyrzec następujące słowa: „Jowialskiego nie pojęto i grać należycie nie umieją. Ja tę postać żywcem wziąłem z sędziwego staruszka, Grzymały, którego z blizka znałem. Dobroduszny, pełen prostoty starowina, powtarzał przysłowia i bajeczki, jakie z lat młodości zapamiętał, a tu z niego robią jakiegoś bohatera, stroją go w kontusz i w żupan bez potrzeby". Ze słów tych wniosek, że Fredro w Jowialskim nie zamierzał stwarzać historycznego typu czasów Saskich.

Rozbawione i jowialne towarzystwo każe wnieść do domu udającego sen poetę, Ludmira, i przebrać go za sułtana, aby się jego kosztem zabawić. Lecz poeta, nie w ciemię bity, ze wszystkich sobie zadrwił: pozyskał serce córki Szambelana, Heleny, zjednał dziadka jej, Pana Jowialskiego, odpalił konkurenta o jej rękę, a wreszcie pokazało się, że odnalazł w macosze Heleny własną matkę.

Nie w tym wątku jednak wartość sztuki. Polega ona głównie na wybornej charakterystyce tytułowej figury. P a n J o w i a l s k i jest jakby uosobieniem dowcipu, humoru, niezamąconej niczem wesołości i jowialności. Staruszek ten, czasy Sasów pamiętający, łagodny, wyrozumiały, uprzejmy, z najlepszem sercem, jest z natury udarowany nadzwyczajną żywością umysłu i fantazyi, która go nigdy nie zawodzi. To też jak z rogu obfitości, jak z za rękawa, sypie coraz to nowe, a zawsze nad wyraz dowcipne bajeczki, żarty i niezliczone przysłowia. Tylko ten wyjątkowy dar jego umysłu idzie na marne, trwoni się na bezcelowe i marne zabawy, bez poważniejszej myśli, bez żadnego praktycznego dążenia. Z innych figur do lepszych należy żona jego, J o w i a l s k a, całą duszą wpatrzona i wsłuchana w męża, pełna zawsze uwielbienia i podziwu dla jego dowcipów, których przez pół wieku słuchała zawsze z równem zajęciem.

Całość może uchodzić za satyryczny obraz życia bez celu, bez dążeń, bez troski, oddanego użyciu i bezdusznej wesołości.

Autor był świadomy nicości życia takiego, jak wnosić można z charakterystyki włożonej w usta Ludmira (III. sc. 4.) Wadą kompozycyi jest zużyte i często nieprawdopodobne zawikłanie akcyi. Pomimo to ma utwór ten, jako dzieło sztuki, niepoślednią wartość w literaturze. W żadnem dziele Fredry geniusz jego w zakresie komizmu nie występuje z tak nieprzebranem bogactwem w szczegółach. Mamy tu istny skarbiec przysłowiowy obok pierwszorzędnej wartości bajeczek, jak n. p. „Małpa w kąpieli“, „Osiołek“, „Sowa i ptaki“, „Gaweł i Paweł“.

Między komedyami Fredry obok „Ślubów Panieńskich“ najpoczesniejsze miejsce zajmuje **Zemsta**. Wątek jej rozgrywa się w XVIII. wieku.

Cześnik Raptusiewicz, stary kawaler, stryj i opiekun młodej, pięknej i bogatej Klary, postanawia się ożenić z wdową Podstoliną, która jako daleka krewna mieszka przy Klarze w jego domu. Drugą część zamku zamieszkuje rejent Milczek z synem swym Wacławem. Klarę z Wacławem łączy wzajemna gorąca miłość, natomiast Cześnik z Rejentem nienawidzą się i wiodą dawny spór o mur graniczny. Spór ten zaostrza się i doprowadza do bójki, skutkiem której Cześnik wyzywa Rejenta na pojedynek, a ten układa proces, a nadto dotkliwszą gotuje zemstę: chcąc dopiec Cześnikowi, swata Podstolinę z własnym synem i zabezpiecza się intercyzą, mocą której strona zrywająca musi przeciwnej zapłacić 100.000 złp. Wiadomość o tem przynosi Cześnikowi Papkin, który wysłany z wyzwaniem do Rejenta był świadkiem układów. Cześnik w pierwszym impecie chce ze służbą uderzyć na dwór Rejenta, pomiarkowawszy się jednak, za zemstę odpłaca zemstą: chwyta Wacława i zmusza go do poślubienia Klary. Następuje pojednanie, ułatwione oświadczeniem Podstoliny, że jest biedną, i Klary, że kwotę 100.000 złp. wypłaci ze swego posagu.

W czasie powstawania „Zemsty“ i „Pana Tadeusza“ jeszcze nie zdobyły sobie przeważającego znaczenia w naszej literaturze obrazy przeszłości. Gawędy, anegdoty i opowiadania z przeszłości, zwłaszcza z czasów Saskich i Stanisławowskich, żyły jednak w ustnej tradycyi, skąd Fredro zaczerpnął pomysł Jowialskiego, jego żony, Rejenta i Cześnika. Nie o pełny obraz przeszłości chodziło mu, lecz pociągały satyryka pewne przywary, jak zwada, pieniactwo, prywata i pewne typowe rysy szlachty dawnej. W przechowanych planach „Zemsty“ są dowody, że Fredrze chodziło o to, aby i w języku tej komedyi zachować koloryt minionych czasów.

Znaczenie niepospolitego dzieła sztuki zawdzięcza „Zemsta“ głównie postaciom Cześnika i Rejenta, typom naszej przeszłości ro-

zwiniętym w najdrobniejszych rysach i z niepospolitą siłą plastyki. Uzupełniają się one, stanowiąc silne kontrasty. Cześnik jest typem szlachcica możnego rodu; wychowany na sejmikach, w obozach, przy biesiadach postawą, śmiało w górę podniesionem czołem, rozkazującym tonem mowy okazuje, że przywykł do swobody i samowoli, że nie znosi oporu, że głębokie ma poczucie osobistej godności. Sangwinik z urodzenia za najdrobniejszą podnietą wybucha porywczym gniewem, lecz równie łatwo ostyga i zapomina uraz. Brzydzi się podstępem, kłamstwem, skrytością; szczery, otwarty, odważny, pełen fantazyi i humoru, śmieje się głośno i całą istotą, nie zważa w czynach na drogi legalne, gwałtem dąży do celu (rozpędzenie robotników, porwanie Wacława, wyzwanie na pojedynek). Zdobią go przytem niektóre cenne przymioty naszych przodków, jak gościnność, wiara, poczucie honoru. Przeciwnie Rejent Milczek ma charakter skryty, podstępny, obłudny, żółciowy. Wychowany w palestrze we wszystkich swych czynach szuka pozoru legalności, pieniacz zimnej krwi i zawzięty, udaje potulnego, obłudnie powołuje się na wolę Boga; przy sztucznej słodyczy w mowie, przy uniżoności tai w sercu jad zazdrości, pychy i żądzę postawienia na swojem, dąży do celu skrycie, cierpliwie („nemo sapiens nisi patiens"), podstępem i obłudą, nie zważając na łzy cudze i udając, że sam płacze. Z innych postaci najlepiej są scharakteryzowani: Papkin, nieprześcigniony w komedyi naszej wzór pieczeniarza, błazna, junaka, blagera, tchórza, famfarona, nikczemnego i chciwego na złoto zausznika w jednej osobie, prawdziwy polski Falstaff; Dyndalski typowy szlachcic w posłudze u magnata; Perełka, kucharz komiczny ze swymi projektami godeł i konceptów; wreszcie Podstolina podstarzała, lecz pragnąca koniecznie wyjść za mąż wdówka po trzech mężach. Najsłabiej wypadła konwencyonalna para kochanków: Wacław i Klara.

Obok „Ślubów Panieńskich" „Zemsta" do dziś dnia zajmuje w naszej literaturze miejsce najlepszej komedyi. Zawdzięcza to nie tylko plastyce komizmu, nie tylko świetnej (z wyjątkiem Wacława i Klary) charakterystyce osób, nie tylko doskonałej budowie, ślicznemu i naturalnemu rozwiązaniu, nie małą jej zaletą, że odtwarza codzienne życie ubiegłej przeszłości, wydobywając cechy znamienne, głęboko wrosłe w naturę społeczeństwa. „Zemsta", podobnie jak „Śluby Panieńskie", ma wartość dzieła sztuki, owianego urokiem poezyi.

Niepoślednią także wartość ma **Dożywocie**. Leon Birbancki, przechulawszy rodzinny majątek, sprzedaje swe dożywocie, aby mieć środki do dalszego marnotrawstwa. Nabywcą jest nieznany mu osobiście lichwiarz Łatka, który pokryjomu roztacza nad jego zdrowiem troskliwą opiekę. Ów Łatka ma się ożenić z córką szlachcica Orgona, Rózią, która wychowywała się razem z Leonem, gdy ojciec jej był jeszcze rządcą w majątku Birbanckich. Leon spotyka się z Rózią, dowiaduje się, że ma wyjść za Łatkę wbrew swej woli, i oświadcza się Orgonowi o jej rękę. Lecz Orgon odmawia. Wówczas Leon usłyszawszy, że Łatka jest nabywcą jego dożywocia, dla zdobycia Rózi pisze do niej list, w którym grozi samobójstwem, jeżeli wyjdzie za Łatkę. Podstęp się udaje. Łatka po przeczytaniu listu dla uratowania połowy dożywocia odstępuje Rózię, z którą żeni się Leon.

„U skąpego lub chciwego cała w mieszku dusza", pisze autor na czele komedyi. Takim skąpcem i główną postacią w „Dożywociu" jest lichwiarz Ł a t k a. Dla złota wszystko on poświęca: zdrowie, godność własną, szczęście, narzeczonę. Umiał Fredro poważną namiętność skąpstwa uwydatnić ze strony wyłącznie komicznej. Łatka jest słodki, czasem pieszczotliwy, w wysokim stopniu nerwowy, dużo mówi, łatwo się unosi, zapala, wpada w gniew i rozpacz, gotów włosy sobie wyrywać, ręce załamuje, zaklina, płacze do nóg upada, żebrze litości, znosi obelgi i uderzenia, byle nie ponieść straty na dożywociu. Ma on wyobraźnię żywą i czynną; pod jej wpływem przeraża się na widok niebezpieczeństwa, rzuca się na wszystkie strony, uniża się, płaszczy, schlebia, staje się wymowny i przebiegły, umie przemówić do litości, do sumienia, przypomnieć o zbawieniu duszy, zaklinać na wszystkie świętości, wzywa Boga, św. Jana Kantego i Duklana, św. Antoniego, to znowu klnie („Niech paraliż tu mi stanie, niech mi w czworo złamie kości"... i t. d.), to powołuje się na wrzekome ubóstwo swoje, na liczną familię, matkę ślepą, starego ojca (nieboszczyka), na żonę i dzieci „niewinne pisklęta" (które ma mieć kiedyś), staje się wreszcie straszny w swej namiętności, gdy po stracie nadziei odprzedania dożywocia woła w rozpaczy: „Od trzech godzin widzę złoto i dosięgnąć go nie mogę. Pójdę, pójdę wydrę z gardła, co mi zdrada dziś wydarła"...

Innego rodzaju skąpców typem jest T w a r d o s z, jak grób milczący, nieruchomy jak posąg, zimny i niezłomny, oraz O r g o n, który dorobiwszy się majątku udaje biedaka, zrzędzi na rozrzutność, szczędzi w drobnych wydatkach i gotów dla bogactwa córkę wła-

sną poświęcić. Kontrastami tych trzech skąpców są trwoniciele i rozrzutnicy: Leon Birbancki, marnotrawca z lekkomyślności, Filip, sługa zuchwały, wyuzdany, bezczelny, sprytny, który wszystko poświęcić gotów dla zapłaty, ażeby mieć możność pohulania „Pod Zdechłym Psem“ lub „Czerwonym Huzarem“, wreszcie Rafał i Michał rozrzutnicy i birbanci z niedołęstwa i braku woli. Wielka wartość tej komedyi opiera się wyłącznie na świetnie scharakteryzowanych typach i na niezrównanie komicznych sytuacyach. Słabą stroną — liczne nieprawdopodobieństwa akcyi, np. pomysł odprzedania dożywocia nieznanemu nabywcy, ożenienia się sprytnego Leona z dość ograniczoną Rózią lub łatwa zgoda Orgona na jej małżeństwo z birbantem.

Z **innych komedyi** Fredry z przed 1835 r. największe zalety artystyczne posiada „Mąż i żona“, odznaczająca się świetną kompozycyą, wytworną ironią, śmiałością w kreśleniu figur i nieocenionym humorem, lecz w tem wadliwa, że zbyt lekko traktuje gorszące objawy skażenia obyczajów. W Geldhabie najlepszemi figurami są: Geldhab, typ dorobkiewicza i córka jego, Flora, wyborna i komiczna ze swym udanym sentymentalizmem, z pretensyą do erudycyi i próżnością. W Gudzoziemczyźnie ośmiesza Fredro głęboko wkorzenioną w pierwszej połowie XIX w. w wyższych warstwach społecznych manię naśladowania obcych obyczajów i popisywania się obcą mową. Wesołą, pełną zabawnych głupstw, humorystycznych sytuacyi, pełną życia i ruchu krotochwilą są Damy i Huzary. Typową farsą jest jednoaktówka p. t. Nikt mnie nie zna. W niej zalety i wady komedyopisarskie Fredry występują bardzo wyraźnie: bijące w oczy nieprawdopodobieństwo zawikłania i banalnej akcyi, służącej jedynie ku wydobyciu najkomiczniejszych sytuacyi, wyzyskanych w sposób znakomity; rozwiązanie nagłe, niespodziane i mało umotywowane; doskonały rysunek figur; dosadne wydrwienie upatrzonej z góry, przewodniej w komedyi, a zasadniczej w głównym bohaterze wady; zdrowy, pogodny i swobodny nastrój; bogactwo humorystyki w dyalogach, żywość stylu. Na wyróżnienie zasługuje także komedya w jednym akcie p. t. Odludki i poeta, odznaczająca się nastrojem lirycznym i, jak zwykle, zręcznie narysowanemi figurami, sympatycznego poety, Edwina, oberżysty Kapki oraz dwóch odludków, Astolfa i Czesława.

Z pośmiertnych komedyi Fredry najlepszemi są jednoaktówki: Pan Benet, Dwie Blizny i Świeczka zgasła, nadto komedya w 5 aktach p. t. Wielki człowiek do małych interesów.

Pan Benet co do pomysłu, wytwornej kompozycyi i humoru, acz drobna rozmiarami, jest jedną z najlepszych komedyjek Fredry. Zdzisław, synowiec jednego z braci Benetów, kocha się w Paulinie, wychowanicy drugiego Beneta, pułkownika. Uczucie jego wystawia Paulina na próbę przez wysłanie anonimu; a gdy anonim wywarł ten skutek, że Zdzisław z Pauliną zerwał, postanawia pułkownik dotkliwie ukarać go za brak wiary. Donosi bratu swemu, u którego bawił Zdzisław, że sam wziął ślub z Pauliną i niebawem oboje tam zjeżdżają. Wywiązują się najhumorystyczniejsze sytuacye, stanowiące główny wątek utworu.

Wybornym jest zwłaszcza stary kawaler, Benet, u którego rozgrywa się cała akcya, typ człowieka systematycznego, rozważnego, zadowolonego z życia, przyzwyczajonego nałogowo do wygód, a przytem dbałego o poczciwą sławę rodu Benetów. Nagle wyrwany ze zwykłego trybu życia i przerażony możliwością skandalu w rodzinie, staje się w wysokim stopniu komicznym. Do ożywienia przyczynia się wprowadzenie dla kontrastu Zdzisława, który wręcz przeciwnie, niż stryj, odznacza się usposobieniem porywczem i gwałtownem.

W **Dwóch Bliznach** zawikłanie humorystyczne polega na tem, że jedna z osób komedyjki, pani kasztelanowa, zaręcza swą siostrzenicę, panią Malską, za sekretarza ambasady, Alfreda Tulskiego, choć żadna z tych pań osobiście go nie znała. Tymczasem donosi ich przyjaciółka z Warszawy, że Tulski ma przyjechać w odwiedziny do kasztelanowej pod przybranem nazwiskiem, poznają go jednak łatwo, bo ma bliznę nad okiem. I rzeczywiście przyjeżdża, lecz nie jeden, tylko dwóch panów, obaj mają podobne blizny. Pomimo spowszedniałego pomysłu i sytuacyi sztucznych, opartych na szeregu pomyłek, okazał tu Fredro taką pomysłowość w ich wyzyskaniu, tyle rozwinął humoru, tak zręcznie scharakteryzował główne figury (zwłaszcza kasztelanowę i Figaszewską), że i ta komedyjka ma niepoślednią wartość.

Świeczka zgasła, składająca się z jednej sceny, jest drobnem arcydziełkiem wesołości i humoru. Pan i pani jechali ra-

zem dyliżansem pocztowym, nie znając się wcale. W lesie deszcz jak z cebra leje, pojazd wywraca się. W okolicy o milę żadnej żywej duszy. Chronią się oboje do jakiejś leśnej chatki. Tu następuje wytworny dyalog, którego wynikiem obustronny zamiar pobrania się.

Na większe i poważniejsze rozmiary zakrojoną komedyą jest **Wielki człowiek do małych interesów.** Tytułową figurą jest Jenialkiewicz, który ułożył sobie, że podług swej woli, jako opiekun, rozrządzi losem krewnych: bratankę swą, Matyldę, wyda za Dolskiego, siostrzenicę Anielę — za Leona; upewnił nadto Dolskiego, że wystara się dla niego o urząd dyrektora Towarzystwa Kredytowego. Wszystko jednak układa się inaczej, niż wymyślił Jenialkiewicz: za Dolskiego wychodzi Aniela, a Matylda za Karola, dyrektorem zaś został Leon, który o ten urząd potajemnie starał się bez wiedzy Jenialkiewicza.

Wyborną i zupełnie nową jest postać Jenialkiewicza. Bałamutna to i mętna głowa, lecz z pretensyą do genialności. Jest przekonany, że trzęsie całym światem, że najlepiej dokona, czego się tylko dotknie, że jest, co najmniej, stworzony na ministra. Przemawia do wszystkich zwolna, poważnie, tajemniczo, w ręku i po kieszeniach ma pełno papierów, które często przegląda, od czasu do czasu zapisując sobie coś w notatce. Na ustach ma każdej chwili wyrazy: „Spuść się na mnie“, dużo mówi o licznych swych zajęciach, bez ustanku załatwia jakieś sprawy z interesantami i służbą, w wielu miastach utrzymuje stałych korespondentów, którzy mu donosić mają o najbłahszych rzeczach, ciągle śpieszy się na różne sesye. W rzeczywistości jednak nic pożytecznego nie robi. Podjąwszy się licznych obowiązków opiekuńczych, załatwia je po swojemu: Po śmierci brata „oczyszcza radykalnie“ jego zadłużony majątek, sprzedając wszystko tak „korzystnie“, że bratanek Leon wyszedł z opieki „czysty, jak bursztyn“. Drugi brat jego, wdowiec, zostawił córkę i znaczny majątek, kapitały i wsie zagospodarowane. „Pieniądze — chwali się Jenialkiewicz — rozlokowałem, bardzo, bardzo łatwo rozlokowałem. Teraz egzekwuję, detaksuję, licytuję, palę proces po procesie. O! ze mną żartu nie ma!“ Wioski puścił w dzierżawę... z pięknego majątku „zwaliska, ni ściany, ni strzechy“. Obdarte strzechy dały mu źródło do pisania rozprawy o strzechach, w której rozwodził się „nad stosunkiem produkcyi słomy jednego sążnia kwadratowego ziemi do zużycia

tejże w jednym sążniu strzechy". Rozprawa ta jednak napisana była tak niewyraźnie, że jej nikt odczytać nie mógł. Oprócz tej rozprawy miał mnóstwo własnoręcznych rękopisów arcyciekawych, ale na nieszczęście sam już nie mógł ich odczytać: np. o „działalności każdej litery w naszej mowie"; dowodził w niej, że litera *j* w 100 wyrazach powtarza się „w przecięciu" 2046 razy, kiedy *b* tylko 896 razy. Zajmuje się także nie na żarty zoologią. „Wielka myśl — powiada — we mnie powstała... czy biały i czarny niedźwiedź tak, jak my z murzynami, są jednego pochodzenia, czyli też zupełnie innego? Czy biały dla tego biały, że w śniegach żyje, a czarny, że w jodłowych lasach przebywa?"

Z innych figur wyróżniają się: Leon, Matylda i Dolski. L e o n jest dyplomatą zupełnie innego rodzaju, niż Jenialkiewicz. Skryty, chytry, przebiegły, ocenia ludzi z bystrością, trafnie odkrywa ich słabostki i zręcznie z nich korzysta. On to pierwszy nazywa Jenialkiewicza „wielkim człowiekiem do małych interesów". M a t y l d a jest jednym z wcześniejszych w naszej komedyi, a tak sympatycznych typów panny rezolutnej, dowcipnej, rozsądnej przy tem i dobrego serca. Typem człowieka nieskazitelnej prawości charakteru, nieposzlakowanej czystości uczuć, szczerego i prawie nadmiernie delikatnego w stosunkach towarzyskich, o bardzo subtelnem poczuciu obowiązków jest D o l s k i. Jedyną wadą jego — nieporadność i naiwna wiara w geniusz Jenialkiewicza.

Niektóre ustępy tej komedyi mogą posłużyć za wzór skombinowania efektów, ruchu i komicznego napięcia (np. akt IV). Fredro szczęśliwie uniknął w niej pokusy do karykaturowania i przesady; staranniej dbał o prawdopodobieństwo sytuacyi; usiłował posługiwać się realniejszym dyalogiem i zaniechać wprowadzania typów, a zastąpić je postaciami indywidualnemi.

I w innych pośmiertnych komedyach Fredry pełno komizmu, humorystycznych pomysłów, dużo satyry i nie jedna godna uwagi i z niepospolitym talentem scharakteryzowana postać. Świeżym w pomyśle i wykonaniu jest pedantyczny formalista, Anastasius Milczek w komedyi L i t a e t C o m p a g n i e, lub narzekający na los i ludzi, próżniak pretensyonalny i egoista Edwin w komedyi p. t. G o d z i e n l i t o ś c i, lub w tejże komedyi Antonia, emancypantka w najgorszym gatunku, zarozumiała, uparta i posługująca się szumnemi hasłami dla zamaskowania własnych słabostek; lub Podziemski (z kom. T e r a z), wieczny zbieracz składek na „tajne

cele“ i niezmordowany agitator, ale tylko w słowach, bo jak przyjdzie do czynu, zniknie, jak kamfora.

Fredro jest właściwym twórcą naszej komedyi, od niego rozpoczyna się nowa epoka tak w rozwoju sceny, jak poezyi dramatycznej polskiej.

Najdelikatniejsze odczucie śmieszności, wyjątkowy dar spospostrzegania pospolitych przywar ludzkich, trzeźwy rozsądek, ów rzadki dar sceniczny, który mu pozwalał przenosić się całą duszą w twory własnej wyobraźni — przy niezrównanym dowcipie: uzdolniły go na pierwszorzędnego komedyopisarza. Życie nie spaczyło tego wrodzonego usposobienia. Burze romantyzmu, rozpanoszony w literaturze liryzm oślizněły się o niewzruszony jego humor, dowcip i zdrowy rozsądek. Nie łamał sobie głowy nad teoryami Lessinga i Schlegla, szedł odosobniony, wystawiając społeczeństwu upojonemu romantyzmem źwierciadło, w którem mogło się uśmiać z własnych błędów.

Dzięki trafnie obranemu wzorowi Moliera Fredro główną uwagę w komedyopisarskiej pracy zwrócił tak na budowę i prawdopodobieństwo akcyi, jak na typowość i prawdę osób działających. Zdolności wrodzone ochroniły go od ślepego naśladownictwa wzoru. Ogólno-ludzkie jego typy są zindywidualizowane, naznaczone narodowem piętnem, ożywione samoistnem życiem, dostrojone do tych wad i warunków, które Fredro w swojem znajdował otoczeniu. Wychodząc z założenia, że komedya powinna wystawiać świat ze strony śmieszności, stworzył całą galeryę postaci, naznaczonych piętnem codziennie spotykanych przywar, biorąc je najczęściej i najchętniej z dworków średnio zamożnej szlachty lub niekiedy ze sfer mieszczańskich. Znajdujemy w tej galeryi tłum żołnierzy, których z zamiłowaniem Fredro malował, to rubasznych i prawdomownych, to nieporadnych i dobrodusznych, to dzielnych i śmiałych, to znowu starych poczciwców. Znajdujemy (za przykładem Moliera) tłum służących najrozmaitszych usposobień, przywar i narowów: już to wiernych, przywiązanych, lecz ograniczonych i komicznych (Dyndalski, Perełka, Kasper), jużto rozsądnych (Jakub, Krupkowski), jużto z głupia frantów, szczwanych filutów i łgarzów (Etienne, Michał, Filip). Nie brak znakomitych i typowych lichwiarzów i sknerów (Łatka, Twardosz, Orgon, Łapka), śmiesznych zazdrośników (Marek Zięba), birbantów i marnotrawców (książę Radosław, Leon), mężów niedołęgów i pantoflarzów (Michał i Ra-

fał, Tobiasz, Kasper i Błażej), próżnych dorobkiewiczów (Geldhab), zarozumiałych głupców (Wtorkiewicz, Antenacki), safandułów poczciwych (stryj Radost), mazgajów i niedołęgów (Albin, Szambelan), ludzi o stępionym zmyśle moralności (w „Mężu i Żonie“), to znowu zgorzkniałych pessymistów, mizantropów (Astolf i Czesław, Orgon), zrzędów i przekornych (Piotr i Jan), płaszczących się pochlebców (Lisiewicz). Równie bogatą i pełną rozmaitości jest galerya kobiet. Odkrył tu Fredro prawdziwą kopalnię komizmu w pokojówkach sprytnych, w rubasznych sekutnicach (Małgorzata, Urszula, Agata, Barbara, Marta, Klotylda), w pannach i wdowach podstarzałych, lecz w pretensyi i narzucających się (Małgorzata i Flora z „Ciotuni“, Orgonowa, Dyndalska i Aniela z „Dam i Huzarów“, Bobiné, Podstolina), w kobietach przewrotnych (Regina i Paulina w „Wychowance“), w występnych o ptasich głowach i sercach (Elwira), w pannach pełnych urojeń, uwiedzionych pozorami, myślących tylko o zabawach, w sentymentalnych, udających głęboką wiedzę, wyrażających się przesadnie, zbałamuconych romantyczną poezyą (Flora, Helena), to znów w emancypantkach, zarozumiałych, opryskliwych i pretensyonalnych (Antonia), w autorkach piszących górnolotne romanse „pełne ognia i tęsknoty“ (Celina), w afektowanych marzycielkach, otaczających się nimbem poetyczności dla kokieteryi (Laura), w emancypantkach najgorszego gustu, palących cygara, polujących zarówno na zwierzynę, jak na męża (Joanna).

Innej tendencyj, prócz ośmieszenia przywar, nałogów, małoduszności i głupstwa, nie mają komedye Fredry. Akcya snuje się w nich dziwacznie, często nieprawdopodobnie, wśród zbiegu okoliczności przypadkowych, bez wyboru improwizowanych dla wydobycia jakiejś nowej cechy charakteru jednej z osób działających lub dla ożywienia widzów jakąś komiczną sytuacyą. Podobnie rozwiązanie zawikłań odbywa się jednem pióra pociągnięciem. Wskutek tego komedye Fredry czynią wrażenie pisanych po dyletancku jakby od niechcenia, niewykończonych; lecz za to pełnych swobody i samorodności w dowcipie, humorze, pomysłach snujących się bez przymusu, bez rzemieślniczej roboty. Wskutek tego żaden z naszych komedyopisarzów i humorystów nie prześcignął Fredry w komizmie i pod tym względem Fredro w komedyi świata niepoślednie powinien zająć miejsce.

„Prawdziwie od serca — pisze sam Fredro — z krwi, z temperamentu my tylko Polacy śmiejemy się. Nie dochodzimy nigdy

do tego, co Francuzi, aby od śmiechu dostawać spazmów, ale śmiejemy się nieraz do łez i śmiech ten nasz drugich nie obraża, a nam największą sprawia przyjemność“. Takim też, prawdziwie polskim, jest humor, komizm i dowcip Fredry. Nie masz w nim spazmatycznych, nerwowych wybuchów śmiechu, które tak często idą w parze ze zgorzknieniem, czczością serca, ze zjadliwą i uszczypliwą ironią, z brakiem wiary w żywotność natury ludzkiej. Nad wszystkimi komedyami unosi się ów pogodny, pobłażliwy, nie zgryźliwy ani żółciowy duch poety pełnego zdrowia i życia, który na świat patrzy jasnem i rozsądnem okiem, nie bierze przywar za nieuleczalne choroby, śmieje się serdecznie i bez przymusu ze słabostek ludzkich, bo widzi na dnie serc najczęściej grunt niedotknięty zgnilizną.

Bogactwo komicznych sytuacyi, żywość, pomysłowość i sceniczny dar w ich rozwijaniu, mięszanina lekkiego i wykwintnego żartu z rubasznym, naturalnego komizmu z karykaturalnym, figlarnego uśmiechu z wydrzeźnianiem, zabawnego głupstwa z najulotniejszym dowcipem, ta prostota, swoboda, brak sztuczności, to bogactwo nie szukane, lecz wylewające się od niechcenia w słowach, zdaniach dyalogach, scenach, w całości, zawsze obficie i prawie w nadmiarze, stanowi obok prawdy w kreśleniu charakterów drugą główną i niepożytą zaletę komedyi Fredry, jej wdzięk i siłę, jej prawo do znaczenia i wpływu w naszej literaturze dramatycznej. W tym względzie jest Fredro pełnym siły twórczej, pełnym pomysłowości i oryginalnym artystą.

Komedye Fredry pochodzące z przed r. 1835 pisane są przeważnie wierszem, pośmiertne zazwyczaj prozą. Pod względem języka i stylu nie są bez znaczenia. Wprawdzie nie dążył Fredro do stylistycznej i artystycznej doskonałości języka i stylu, ani było to jego celem, jako komedyopisarza; nie dbał też o artystyczną piękność lub barwność obrazowania. Język komedyi musiał być zastosowany do warunków poezyi dramatycznej, t. z. być wyrazem rozmaitych charakterów, które występowały w komedyach. I w tem znaczeniu język i styl Fredry odznacza się bogactwem, niepospolitą żywością i giętkością. Mieści on w sobie nieprzebraną skarbnicę zwrotów przysłowiowych, wyrażeń dosadnych z zakresu mowy potocznej, powiedzeń dowcipnych i lapidarnych.

Ogólny pogląd na literaturę od 1822 do 1830. Podnieść poezyę na to stanowisko, na którem ona tak w zakresie treści, jak

formy staje się szczerze narodową i godną wielkiego, cywilizowanego narodu, wyzwolić ją z przymusu zbyt ciasnych i pedantycznych przepisów, uczynić z niej najszczytniejszy wyraz idealnych dążeń i uczuć: oto hasła, w duchu których zaczyna rozwijać się literatura tych ośmiu lat od pojawienia się pierwszego tomiku Mickiewicza. W całej pełni urzeczywistniają się one dopiero po r. 1830. To też czas do r. 1830 nie da się jeszcze zamknąć w jeden skończony okres. Nosi on jednak na sobie pewne znamiona, które po powstaniu listopadowem bądź bezpowrotnie znikają, bądź przekształcają się znacznie. Przedewszystkiem walka dawnych pojęć estetycznych z nowemi, która wyciska dość wyraźne piętno tak na dziełach klasyków, jak na utworach romantycznych tej doby, kończy się zupełnem zwycięstwem tych ostatnich. Wraz z tryumfem praw serca i wyobraźni ponoszą klęskę resztki racyonalizmu, przekazanego w spadku po XVIII. stuleciu. Podczas gdy starsi pisarze (wymienieni w okresie ks. Warszawskiego) bądź uparcie trzymali się reguł klasycznych i wzorów francuskich, bądź szukali, jak Brodziński i Morawski, drogi pośredniej: nowym (Mickiewiczowi, Zaleskiemu, Malczewskiemu) przypada główna zasługa odrodzenia literatury. Oni to w uczuciu, wyobraźni, natchnieniu, wreszcie nietylko w klasycznej i francuskiej, lecz także w innych literaturach świata, zwłaszcza w niemieckiej, angielskiej i w pieśniach ludu szukali źródła i wzorów poezyi; oni wprowadzili nowe formy poetyczne: ballady, romance, dumy, fantazye, dramat fantastyczny i powieść poetycką; oni stworzyli nowy, pełen życia, swobody, rozmaitości, bogaty styl i język, który stał się giętkiem i muzykalnem narzędziem do wyrażania najbardziej zawiłych stanów duszy; oni po raz pierwszy u nas odkryli duszę ludzką do dna, znajdując prawdziwy i śmiały wyraz najlżejszych jej poruszeń i najgwałtowniejszych (jak w Dziadach cz. II i IV) namiętności; oni w pięknie przyrody wykryli niewyczerpane źródło poezyi; oni zakres narodowej poezyi rozszerzyli na całe nowe obszary życia Litwy i Ukrainy. Z drugiej jednak strony poeci mniejszego talentu nie wolni są od zarzutu, że w łatwowiernem naśladowaniu mistrzów, w pogardzie zdrowego rozsądku, a zbytecznej wierze w potęgę zapału i natchnienia popadli w przesadę, lubując się nieszczerze i chorobliwie w urojonych osobistych nieszczęściach, narzekając za przykładem Byrona na świat i życie, w tej niezgodzie ze światem upatrując warunek i dowód genialności, naśladując sa-

mych siebie i własne błędy, zwłaszcza nadużywając pewnych znamion poezyi ludowej, jak n. p. cudowności. Te wady i zboczenia objawiły się w prawdziwej manii pisania ballad często dziwacznych do śmieszności (balladomania) lub po r. 1826 w t. zw. sonetomanii. Ogółem jednak ożywienie na polu poezyi wielkie; poezya odradza się, zaprząta umysły wszystkich coraz wyłączniej, staje się głównym wyrazem życia umysłowego, a ponieważ nie zostaje w tyle za prądami cywilizacyi zachodniej, przeto stanowi ważny łącznik z tą cywilizacyą.

Pogłębia się w tej dobie bardzo znacznie znajomość obcych literatur przez wyborne przekłady, a to przyczynia się także nie mało do podniesienia zaniedbanej dotychczas krytyki literackiej. Z poetów pomniejszego talentu w duchu nowych prądów pisali: **Antoni Edward Odyniec**[1] **(1804—1884)** pierwsze ballady ogłaszał w Dzienniku Wileńskim. Naśladował w nich Mickiewicza. Zbiór poezyi swych wydał w r. 1825 w Wilnie i Warszawie w 2 tomach, obok ballad pomieszczając szczęśliwe przekłady z Schillera, Goethego, Walter-Scotta i Byrona. Po dłuższej podróży, którą w części odbywał z Mickiewiczem, zajął się znowu przekładem arcydzieł poezyi (wyszły w Lipsku, potem w Wilnie w 6 tomikach od r. 1838 do 1843 p. t. Tłómaczenia). Zawierają one: Byrona Narzeczoną z Abydos, Niebo i ziemię, Korsarza, Mazepę; Walter-Scotta: Dziewicę z jeziora i Pieśń ostatniego minstrela; Moora: Czcicieli ognia, Raj i Peri; Szyllera Dziewicę Orleańską, nadto wiele ballad różnych autorów. Przekłady te, obok pięknych Listów z podróży (Warszawa 1875—8 w 4 t.) i Wspomnień z przeszłości (tamże 1884), stanowią główną zasługę Odyńca. Oryginalne jego prace dramatyczne, jak Izora, Felicyta, Barbara Radziwiłłówna, Jerzy Lubomirski nie świadczą o twórczym talencie. Przyjacielem Mickiewicza był również **Aleksander Chodźko**[2] **(1804—1891)**. Wydał w Petersburgu w r. 1829 zbiór poezyi przeważnie ballad (najgłośniejsza p. t. Maliny) i poezyi oryentalnych (n. p. Derar powieść z życia Beduinów). Z zamiłowaniem poświęcał się językom wschodnim, od r. 1858 był profe-

---

[1]) W. Korotyński: E. O. Tyg. Illustr. 1872. — L. Sowiński: Listy z podróży A. E. O. Kłosy 1878. — L. Siemieński: Dzieła t. II, Warszawa 1881. — A. Pług: A. E. O. Kłosy 1881 i 1885. — H. Zathey: A. E. O. Pisma II. Poznań 1885.

[2]) A. Pług: A. Ch. Kłosy 1881.

sorem literatur słowiańskich w kollegium francuskiem w Paryżu. **Julian Korsak**[1]) **(1707—1855)**, kolega i przyjaciel Mickiewicza, wydał najpierw w Petersburgu r. 1830, potem drugi w Wilnie (1840 w 2 tomach) zbiór poezyi, zawierających przekłady z Goethego, Schillera, Byrona, Moora, Horacego, „Romea i Julii“ Szekspira, nadto próby własnych w guście oryentalnym pisanych utworów (n. p. powieść p. t. Bejram). Najważniejszą zasługą tego poety jest pierwszy u nas i piękny przekład Boskiej komedyi Danta (w Warszawie 1860).

Stefan Witwicki[2]) **(1800—1847)**, skończywszy szkoły w Krzemieńcu, zamieszkał od 1820 w Warszawie, wydał w r. 1824 Ballady i Romanse, których nakład sam wykupił i zniszczył, przyznając, że były „niesmaczne“. Karykaturą „Dziadów“ jest dramat jego fantastyczny p. t. Edmund (1829), którego bohater zniechęcony do życia kończy samobójstwem. Natomiast wdziękiem i naturalnością odznaczają się jego Pieśni sielskie (1830), a duchem szczerze religijnym Melodye biblijne (t. r.). Po r. 1831 osiadł w Paryżu, zaprzyjaźnił się z Mickiewiczem i Zaleskimi, należał do „Braci zjednoczonych“, usilnie starał się odwieść Mickiewicza od towianizmu. Najznakomitszym jego utworem są Wieczory pielgrzyma (Paryż 1834—38), w których w sposób serdeczny, stylem pięknym i zajmującym prostotą karci zdrożności narodu, zatratę starodawnej cnoty, poniewieranie języka, — zgubną manię francuszczyzny. Po śmierci poety wyszły wybornie i bez pretensyi pisane szkice powieściowe p. t. Gadu gadu (Petersburg 1852). Do tych, którzy arcydzieło obcej poezyi przyswajali naszej literaturze, należy także zasłużony około rozwoju teatru lwowskiego, autor Zabobonu (dalszego ciągu „Krakowiaków i górali“ Bogusławskiego) **Jan Nepomucen Kamiński**[3]) **(1777—1855)**. Już w r. 1818 wydał on tłómaczenie Ballad i pieśni Schillera, w r. 1820 tegoż poety Pieśń o dzwonie. W r. 1827 ogłosił zbiór własnych Sonetów, w których mimowoli sparodyował „Sonety

---

[1]) L. Siemieński: Dante i jego komedya, Dzieła II. Warszawa 1881. — R. Ottman: J. K., jego życie i pisma, Przegl. Pols. Krakow 1882.

[2]) R. Ottmann: St. Witwicki, życie i pisma jego. Przegl. polski. Kraków 1879.

[3]) K. Estreicher: J. N. K. Tyg. Illustr. 1863; Teatr w Polsce, Kraków 1874—9. St. Pepłowski: Teatr polski we Lwowie 1780—1881. Lwów 1889.

Krymskie" Mickiewicza. Po tej niepomyślnej próbie powrócił do roli tłómacza przełożywszy zgrabnie Kalderona Lekarza swego honoru (1827), następnie Schillera Dwaj Pikkolominowie (1834) i Wallensteina (1837). Inni poeci, wychowani na Ukrainie lub Wołyniu, przejęci przyrodą i dziejami tych krajów, poszli śladem Zaleskiego i Goszczyńskiego.

Tymko Padura[1]) współcześnie z Bohdanem Zaleskim żywo zajął się pieśniami ludu ukraińskiego, których zbiorek w języku ruskim i polskim wraz z nutami wydał we Lwowie w roku 1842. Pod koniec życia pisał przeważnie po polsku. Wydanie prac jego wyszło we Lwowie w r. 1874 p. t. „Pyśma Tymka Padurry". **Aleksander Groza**[2]), towarzysz szkolny Goszczyńskiego i Zaleskiego, wcześnie osnuł poemat na tle Ukrainy p. t. Starosta Kaniowski (1836).

Wychowańcy liceum krzemienieckiego, **Tymon Zaborowski** i **Tomasz August Olizarowski**[3]) również mogą być do tego grona zaliczeni, — pierwszy jako autor Dum Podolskich za czasów panowania tureckiego (Puławy 1830) drugi, bo w wielu dumkach i fantazyach usiłował podążyć w ślad za Zaleskim, a w powieściach poetyckich (n. p. Zawierucha) naśladował „Zamek Kaniowski" Goszczyńskiego.

W porównaniu ze wspaniałym rozkwitem rymowanej poezyi rozwija się w tej dobie powieściopisarstwo bardzo skromnie i żadnego pierwszorzędnego talentu nie wydaje. I na tem jednak polu zwrot i postęp widoczny. Dotychczas pod wpływem „Nowej Heloizy" Rousseau i „Cierpień młodego Wertera" Goethego pojawiły się nieliczne powieści sentymentalne, jak n. p. „Julia i Adolf czyli nieszczęśliwa miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru" (1810) jenerała Ludwika Krópińskiego, „Malwina czyli domyślność serca" (1816) Maryi z Czartoryskich ks. Wirtemberskiej lub wreszcie „Nierozsądne śluby, listy dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających" (1820) Feliksa Bernatowicza. Po r. 1820

---

[1]) Wł. W.: Życiorys T. Padurry (p. Pyśma T. P. Lwów 1874). Anonim: Prawdziwy życiorys T. P. Poznań 1875.

[2]) M. Grabowski: Korespondencya literacka, Wilno 1842. — L. Siemieński: Charakter poezyi ukraińskiej i poemata Grozy. Warszawa 1859. — A. Pług: Al. Groza, Kłosy 1876.

[3]) M. Grabowski: Literatura i krytyka, Wilno 1840. — A. Giller: T. Olizarowski, Lwów 1879. — S. Duchińska: A. T. Olizarowski, Bibl. Warsz. 1879.

gust do sentymentalizmu i przesadnej czułostkowości znika; natomiast romantyzm pobudzał zajęcie się historyczno-rycerskimi romansami w guście Floryana, pani Cottin, a szczególnie Walter-Scotta, którego powieści czytane były z zachwytem i nie mało wpłynęły na rozwój naszej powieści historycznej. W powieści obyczajowej zwrot zaznaczył się otrzeźwieniem, wystawianiem prawdziwych obrazów życia codziennego, a pod tym względem humoryści angielscy XVIII w., jak Wawrzyniec Sterne, Henryk Fielding i Oliwer Goldsmith za wzór służyli. Znakomitszymi przedstawicielami naszego powieściopisarstwa tej doby są: **Fryderyk hr. Skarbek**[1] **(1792—1866)**, uczony historyk i ekonomista, autor cennych dzieł: Dzieje ks. Warszawskiego i Królestwo Polskie, ma w powieści tę niemałą zasługę, że zerwawszy ze śmiesznym i płaczliwym romansem sentymentalnym kreślił obrazy życia codziennego szlachty. Za najlepszą tego autora, a pierwszą naszą powieść obyczajową uchodzi Pan Starosta (1826). Bohater tej powieści, Starosta, usiłuje połączyć przyjaciela swego, Augusta, szlachcica dobrego rodu, lecz zubożałego, z córką Kasztelanowej, Waleryą. Opór wielki, trudności jednak rozwiązują się szczęśliwie dzięki temu, że August wyrusza na wojnę, powraca z niej bez ręki i z krzyżem i odtąd staje się godnym posiąść rękę Waleryi. Inne powieści tegoż autora Chwile wesołości (1822), Pan Antoni (1824), Podróż bez celu (t. r.) z humorem i prawdą kreślą obyczaje współczesne. Mniejszej są wartości historyczne jego powieści: Damian Ruszczyc (1827) i Tarło (t. r.) — **Feliks Bernatowicz (1786—1827)** poszedł głównie za wzorem Walter-Scotta i jest twórcą najlepszej naszej powieści historycznej tych czasów. Powieścią tą jest Pojata, córka Lizdejki (1826). Doczekała się ona 6 wydań i przekładów na język francuski, niemiecki, angielski i rosyjski. Akcya snuje się przeważnie na Litwie w czasach Jagiełły około postaci Firleja, który pod nazwą Trojdana dla przypodobania się Jadwidze szerzy wiarę chrześcijańską między Litwinami, następnie poznaje córkę Lizdejki, Pojatę i żeni się z nią. Obok Trojdana ważną rolę odgrywa także Helena Habdankówna. Usiłuje ona doprowadzić do skutku małżeństwo Jagiełły

---

[1]) K. Wł. Wójcicki: Fr. hr. Skarbek, Warszawa 1873. — Fr. Krupiński: Fr. hr. Skarbek, Tyg. ill. 1866. — St. Tarnowski: Romans polski w początku XIX w. Kraków 1871. — P. Chmielowski: Nasi powieściopisarze, Kraków 1887.

z Jadwigą, sama zaś wychodzi za Litwina, Dowojnę, który względy jej pozyskał nawracaniem Litwinów. Powieść ta czyta się z zajęciem tem większem, że autor bardzo starannie badał przyrodę, zabytki i podania Litwy czyniąc liczne wycieczki piesze w głąb tego kraju, zanim do pisania powieści się zabrał; utwór zaś swój umiał ożywić nietylko nagromadzeniem licznych awanturniczych przygód, lecz także nie małą plastyką i barwnością opisów. O wiele trudniejszą było rzeczą odczucie i zobrazowanie prawdy historycznej tak w kreśleniu ludzi, jak obyczajów. To też słusznie zauważono, że Litwini w „Pojacie“ są to „ludzie naszego wieku przebrani w niedźwiedzie i rysie skóry“. Pomimo to „Pojata“ nie wiele jest gorszą od powieści Walter-Scotta. Mniej starannie napisaną jest druga tegoż autora powieść historyczna pod tyt. Nałęcz (1828), osnuta na tle czasów Kazimierza. **W. Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska**[1] **(1792—1832)** starała się w swych powieściach o głębszą analizę psychologiczną i poważną myśl przewodnią. W Zofii i Emilii (1827) usiłowała wykazać, że wychowanie panien wiejskie w skromności i pracy korzystniejsze bywa, niż w stolicy w wirze światowych rozrywek. W innej powieści p. t. Pierwsza miłość pierwsze uczucie“ (1828) rozwija myśl o wpływie pierwszej miłości na charakter całego życia człowieka. Do szeregu powieściopisarek zaliczyć można także **Klementynę z Tańskich Hofmanową**[2] **(1793—1845).** W wieku bardzo młodym rozpoczęła zawód autorski dziełkami treści pedagogicznej, jak Pamiątka po dobrej matce (1819) Powieści moralne (1821), Amelia matką (1822), Wiązanie Helenki (1823), w których okazała niepospolity talent wychowawczy, dużo szlachetnego uczucia i zdrowego rozsądku. Z ujmującą prostotą, bez sztucznej egzaltacyi i przesady umiała wyrazić wiele trafnych i praktycznych, a zawsze gorącą miłością kraju ojczystego ożywionych uwag w sprawie wychowania dziewcząt, jedna z pierwszych wystąpiła do walki z manią francuzczyzny. Jeszcze większą

---

[1]) A. Tyszyński: Rozbiory i krytyki t. III. Petersburg 1854. — K. Wł. Wójcicki: E. J. Tyg. Ill. 1863. — P. Chmielowski: Autorki polskie w XIX w. Warszawa 1885.

[2]) E. Ziemięcka: a) Rozbiór talentu i pism autorki Rozrywek. Pielgrzym. Warszawa 1842; b) Święto niewiasty, tamże 1844; c) Wspomnienie Kl. z T. H. tamże 1845. — N. Żmiechowska: Życiorys Kl. z T. Hofmanowej t. VI. Warszawa 1875. — P. Chmielowski: Autorki polskie XIX w. Warszawa 1885.

zasługę zdobyła sobie przez założenie i redagowanie pisma peryodycznego dla dzieci i dorastającej młodzieży p. t. Rozrywki dla dzieci. Wychodziło ono od 1824—1828 r. i zawierało życiorysy (n. p. Marya Leszczyńska, T. Czacki, O. Kopczyński), powiastki obyczajowe i historyczne (n. p. Rymarz warszawski, Elzbieta Rzeczycka, O Długoszu i królewiczach, O Jadwidze i t. d., opisy wycieczek do Puław, Krakowa, Sandomierza, wyciągi z pism Górnickiego, Skargi, Reja, Listy o wychowaniu, Listy o języku polskim i t. p. Jest to pierwsze u nas pismo w tym rodzaju i do dziś dnia uchodzi za wzorowe. Do najlepszych rzeczy tej autorki należy pomieszczony w „Rozrywkach“ „Dziennik Franciszki Krasińskiej“ zawierający trafny i powabnie skreślony obraz obyczajowego życia polskiego w XVIII wieku. Zaniechawszy redagowania „Rozrywek“ nie przerwała Hofmanowa pracy literackiej. Zarówno powieści obyczajowe Karolina i Krystyna (1839 i 1841), jak historyczna powieść Jan Kochanowski w Czarnolesiu (1845), jak wreszcie utwory treści moralnej i religijnej: O powinnościach kobiet (1849), Święte niewiasty (1843) świadczą wymownie o najszlachetniejszej dążności autorki i nieposlednim jej talencie pisarskim.

Omawiając czasy literatury do r. 1830 nie podobna milczeniem pominąć rozwoju krytyki literackiej, która w tej dobie na nowe wkracza tory. Do jej ożywienia i postępu nie mało przyczyniła się omówiona już powyżej polemika klasyków z romantykami. Sumienne, na głębokich studyach oparte rozprawy Brodzińskiego, w tej dobie ogłaszane, zarówno jak wykłady tego uczonego i poety stanowią rażący kontrast do wielu powierzchownych, ciasnych i pełnych uprzedzenia recenzyi, pojawiających się w pismach, i wygłaszanych z katedry. Zasłużoną, świetną, pełną dowcipu i sarkazmu chłostę nieuctwu, pedantyzmowi i uprzedzeniom krytyków i recenzentów warszawskich wymierzył w znanej rozprawie Mickiewicz, wywołując tą pracą ważny zwrot w rozwoju naszej krytyki literackiej. Za głównego jednak przedstawiciela krytyki przejętej duchem nowych prądów odrodzonej poezyi obok Michała Grabowskiego, który już przed r. 1830 rozpoczął ogłaszać artykuły w „Bibliotece Warszawskiej“, należy uważać **Maurycego Mochnackiego (1804—1834)**. Przejąwszy się filozofią niemiecką, zwłaszcza Schellingiem, rozpoczął od r. 1825 ogłaszać w czasopismach warszawskich (w Bibliotece Warszawskiej, Gazecie Polskiej)

rozprawy estetyczne, zrazu pełne niejasnych ogólników. Dopiero dziełko ogłoszone w r. 1830 p. t. O literaturze polskiej XIX w. zdobyło sobie ważne i trwałe znaczenie w rozwoju naszej krytyki. Wprawdzie i tu nadużył filozofii w wywodach i definicyach abstrakcyjnych nie dość oryginalnych i jasnych, lecz przeszedłszy do oceny poezyi Mickiewicza, Zaleskiego, Malczewskiego i Goszczyńskiego, okazał wytworny gust estetyczny, głęboki i trafny sąd, śmiałość i siłę w wypowiedzeniu swych poglądów, świetny i żywy styl. On pierwszy z entuzyazmem i siłą przekonania wykazał, dla czego literatura nasza dopiero przez tych poetów stała się narodową, a naród z nią i przez nią doszedł do rzeczywistego „uznania się w jestestwie swojem“ czyli do samowiedzy; pierwszy poddał bystremu rozbiorowi Grażynę, Konrada Wallenroda, poezye Zaleskiego, Zamek Kaniowski Goszczyńskiego, pierwszy umiał ocenić zalety Maryi Malczewskiego i podniósł ją do rzędu znakomitszych utworów naszej poezyi. — W powstaniu listopadowem przez mowy publicznie wygłaszane i pełne entuzyazmu artykuły dziennikarskie wpływ wywierał znaczny. Ranny pod Ostrołęką wyszedł na emigracyę i zajmował się nadal polityką i publicystyką. Artykuły polityczne w duchu demokratycznym pisane ogłaszał w „Pamiętniku emigracyi polskiej“. W r. 1834 w Paryżu wydał Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831; dzieło to, acz niedokończone, pisane gorąco i namiętnie pod wpływem świeżo rozegranych wypadków, osobistych uprzedzeń i wrażeń, a przez to w wielu szczegółach jednostronne, stanowi przecież cenne źródło, jako wyraz ówczesnych prądów i opinii. Zaleca się ono — jak inne pisma Mochnackiego — darem żywego i pełnego siły przedstawienia rzeczy.

Juliusz Słowacki [1]) w I okresie swej twórczości (do r. 1832). Urodził się w Krzemieńcu d. 23 sierpnia 1809 r. Ojciec, Euzebiusz,

[1]) Goszczyński: Nowa epoka poezyi, Powsz. pam. nauk i um. 1835. — Z. Krasiński: a) Kilka słów o J. S. Tygodnik liter. Poznań 1841; b) Listy t. I. i II. Lwów 1882. — D.: O dramacie w dzisiejszem piśm. polsk. Rok. Poznań 1843. — K. Libelt: Ojciec Marek, Mazepa. Pisma krytyczne, t. II. Poznań 1851. — C. Norwid: O. J. S. Paryż 1861. — J. Reitzenheim: J. S-i. Paryż 1862. — M. Bałucki: a) Rozbiór ks. Marka. Niewiasta, Kraków 1862; b) Kobiety dramatów S-go. Kraków 1867. — E. Chojecki: La Pologne et ses troi poètes. Lipsk 1874. — J. Szujski: a) Treny J. Kochanowskiego i Ojciec Zadżumionych J. S-go. Kraków 1866; b) Beatryx Cenci. Tyg. illustr. 1872. — A. Małecki: J. S-i, jego życie i dzieła. Lwów 1866—67. 2 ty (Wydanie 2-gie, Lwów

profesor języka polskiego w liceum krzemienieckiem, w r. 1811 powołany na katedrę wymowy i poezyi do uniwersytetu wileńskiego, autor różnych pism literackich (wyd. w 4 t. w Wilnie 1824—26 r.), zmarł w r. 1814 na suchoty. Matka, Salomea z Januszewskich, kobieta wytwornej inteligencyi, żywego umysłu i wrażliwego serca, wyszła w r. 1817 powtórnie za mąż za wdowca d-ra Bécu, profesora uniw. wileńskiego na wydziale medycznym. Juliusz wychowywał się razem z córkami ojczyma, Aleksandrą i Hersylią, głównie pod wpływem matki, dla której przez całe życie zachował cześć niemal religijną. Wątłego zdrowia, odznaczał się od dzieciństwa nadzwyczajną zdolnością, pamięcią, wybujałą fanta-

---

1881. 3 ty.) — St. Tarnowski: a) Prof. Małeckiego J. S-i. Przegl. polski. Kraków 1867/8: b) Mazepa S-go. Kronika Rodz. Warszawa 1874; c) O niepoprawnych S-go. Przegl. pol. Kraków 1875; d) O Horsztyńskim, tamże 1878/9; e) W Szwajcaryi i Ojciec Żadż. Kronika Rodz. 1880; f) Balladyna i Lilla Weneda. Poznań 1881. — W. Cybulski: Odczyty. Poznań 1871. — A. E. Odyniec: a) Listy z podr. I. i II. Warszawa 1875; b) Wspomnienia z przeszł. Warszawa 1884. — Jabłonowski A.: Balladyna. Toruń 1875. — K. Kaszewski: O Balladynie. Bibl. Warsz. 1877. — A. Asnyk: Król Duch. Przew. nauk. i lit. Lwów 1879. — S. Duchińska: Pamiętnik z lat młodych S-go. Bibl. Warsz. 1879. — J. Kotarbiński: a) Horsztyński, Przegl. tygodn. Warszawa 1879; b) Byrona Don Juan i S-go Beniowski. Ateneum 1889. — W. Gasztowtt: Le poète polonais J. S. Paryż 1881. — J. Tretiak: Horsztyński S-go. Gaz. lw. 1881. Toż: Hamlet polski, Tyg. illustr. 1883. — Wł. Nehring: a) O kierunkach naszej liter. polsk. Bibl. Warsz. 1883; b) Balladyna i Lilla Weneda S-go. Studya. Poznań 1884. — H. Biegeleisen: J. S-go Geneza z ducha. Warszawa (Lwów) 1884. — A. Rzążewski (Aër): Miłość poety, Tyg. ill. 1885. — A. Bełcikowski: Balladyna S-go. Ze studyów. Warszawa 1886. — P. Chmielowski: a) Kobiety Mick., S-go i Kraś. Wyd. 3-cie. Kraków 1886; b) Studya i szkice, t. II. Kraków 1886; c) J. S-i towiańczykiem. Tamże; d) Nasza literatura dramat. Petersburg 1878. — Wł. Smoleński: Ks. Marek. Ateneum 1886. — M. Zdziechowski: a) Mesyaniści i słowianofile, Kraków 1888; b) Byron i jego wiek. Kraków 1897. — A. Mazanowski: a) Stosunki i wzaj. sądy Mic., Słow. i Kras. Warszawa 1890: b) Ojciec Zadż. i Treny Kochanowskiego, Spraw. gimn. Lwów 1892. — Ign. Matuszewski: Geneza i znaczenie Eloi. Ateneum 1892. — F. Hoesik: a) J. Słow. w Rzymie, Neapolu i Sorrento. Ateneum 1893; b) Anhelli i Trzy poematy. Rozpr. Akad. um. 1895; B. Gubrynowicz: Piast Dantyszek. Spraw. zakł. Ossol. Lwów 1893. — W. Hahn: Studyum nad genezą Lilli Wenedy. Lwów 1894. — K. Z. Zimmerman: Geneza Mazepy. Progr. gim. Przemyśl 1895. — K. Jarecki: Juliusz Słowacki i poemat w „Szwajcaryi". Bibl. Warsz. 1901. — J. Tretiak: „W Szwajcaryi". Wędrowiec 1895. — Hoesick: Życie S-go. Tenże „Anhelli i trzy poematy". Rozpr. Akad. Um. wydz. filol. 3. II. t. IX. — Rawita-Gawroński: Studya i szkice hist. ser. II. Lwów 1900.

zyą, marzycielstwem i ambicyą. Uczył się czytać na bajkach Krasickiego, w chłopięcym wieku poznał Iliadę i Eneidę w przekładzie Dmochowskiego. W ósmym roku życia gorąco modlił się o sławę pośmiertną, choćby najnędzniejszem życiem okupioną. Otoczony troskliwą i czułą opieką matki, tkliwością sióstr, które go uwielbiały i psuły, wychowywany w wygodach i dostatkach, uczył się łatwo i wiele, prócz nauk szkolnych prywatne biorąc lekcye muzyki, rysunków, tańca, języka francuskiego i angielskiego. Wakacye spędzał zwykle na wsi w Mickunach, blizko Wilna. Z wiekiem, pod wpływem otoczenia (Ludwik Spitznagel), lektury, rozwijającej się wybujałej fantazyi, pod wpływem pierwszej i jedynie prawdziwej w życiu — jak sam wyznaje — miłości ku córce Andrzeja Śniadeckiego, Ludwice, miłości nigdy wyraźnie nie zeznanej, pełnej poetycznego dla młodzieńca uroku, lecz bez wzajemności („Ostatnie wspomnienie do Laury", „Kordyan" I. 2. 3.), popadał coraz bardziej w nastrój marzycielski, w stan wewnętrznego rozstroju ducha, w odmęt chorobliwie i do egzaltacyi rozigranych uczuć. Poezye pierwszych romantyków naszych, cześć dla Byrona, hasła „rozumni szałem", „łam czego rozum nie złamie" dolewały oliwy do ognia. Zaczął pisać i w miarę zapełniania się tek literackich utrwalał się w ambitnem postanowieniu zdobycia sobie sławy największego poety polskiego, i doprowadzał do wirtuozostwa we władaniu formą wierszową.

Po śmierci Dra Bécu, rażonego w r. 1824 piorunem, nie doznały zmiany warunki, w których wychowywał się Słowacki. Siostry jego powychodziły za mąż, on zaś sam po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do uniwersytetu. W r. 1826 odbył podróż przez Podole do Odessy, do morskich kąpiel. Skończywszy studya, po półrocznym pobycie w Krzemieńcu wyjechał w r. 1829 do Warszawy, gdzie wstąpił jako aplikant do służby przy komisyi skarbu pod ministrem Lubeckim. Głównie jednak poświęcił się poezyi. Na r. 1829 przypada powstanie powieści krzyżackiej p. t. H u g o, napisanej w miesiącu sierpniu, i tragedyi p. t. M i n d o w e, napisanej także w ciągu jednego miesiąca; w lutym 1830 powstała powieść wschodnia p. t. M n i c h, w lipcu t. r. J a n B i e l e c k i, w tymże roku M a r y a S t u a r t, A r a b i pierwsza pieśń Ż m i i. Z tych utworów jeden tylko, a mianowicie „Hugo" wyszedł w r. 1830 w „Meliteli" Odyńca.

Po wybuchu powstania porwany powszechnym zapałem stolicy ogłosił Odę do wolności, Hymn do Bogarodzicy i Kulig, które poczęły rozsławiać jego imię. Z powodów niedość wyjaśnionych w marcu 1831 r. wyjechał z Warszawy i na pewien czas zatrzymawszy się w Dreźnie, pisał tu Pieśń legionu litewskiego, początek Pamiętnika szkolnej swej młodości, jako też II pieśń „Żmii". Z papierami rządu narodowego wyjechał następnie do Londynu (wstęp do „Jana Bieleckiego", wzmianka w II akcie „Kordyana"); zabawiwszy tu przez miesiąc, osiadł w Paryżu. Powstanie już było upadło, emigranci napływali, zakres znajomości Słowackiego rozszerzał się. Poznał w Paryżu Czartoryskich, Platerów, L. Chodźkę, A. Goreckiego, J. Lelewela, a zaprzyjaźnił się z M. Skibickim i Zienkowiczem. Przygotowywał tu wydanie swych poezyj, poprawiał dawniej napisane, pisał nowe, jak Lambro i pomniejsze: Paryż, Do M. Skibickiego, Dumę o Wacławie Rzewuskim, Godzinę Myśli, dalszy ciąg Żmii. W połowie kwietnia 1832 r. wyszły dwa pierwsze tomy jego poezyi.

Tegoż roku z końcem lipca przybył do Paryża Mickiewicz. Gorąco pragnął Juliusz bliższej z nim znajomości. Jakoż w sierpniu 1832 na zgromadzeniu emigracyi zaznajomili się obaj i przez pewien czas utrzymywali uprzejme stosunki. Gdy jednak doniesiono Słowackiemu, że Mickiewicz porównał poezye jego z kościołem, w którem nie ma Boga, gdy zwłaszcza wyszła III cz. Dziadów, w których Dr. Bécu był przedstawiony jako zausznik Nowosilcowa, przyszło do stanowczego zerwania. Oburzony Słowacki, aby się nie widywać z Mickiewiczem, opuścił Paryż z końcem grudnia 1732 r. i wyjechał do Genewy.

Do r. 1833 wyszły trzy tomy poezyi Słowackiego (trzeci w Paryżu w r. 1833), w których mieszczą się wymienione powyżej utwory.

Najwięcej z tych cenione są: Mindowe, Jan Bielecki i Marya Stuart.

Mindowe jest pierwszą znaną nam dramatyczną pracą Słowackiego, napisaną w ciągu w ciągu jednego miesiąca w Warszawie 1829 r.

Przedstawia tu Słowacki znanego w dziejach Litwy, księcia, który, dla dogodzenia osobistej dumie i z pobudek politycznych wiąże

się z Krzyżakami i w zamian za królewską koronę przyjmuje obłudnie i pozornie chrześcijaństwo. Czynem tym zrywa jedność z narodem i ściąga na siebie klątwę własnej matki, Rognedy. Przez powrót do pogaństwa i zdradę Krzyżaków jeszcze bardziej wikła trudne swe położenie i wreszcie ginie z rąk Dowmunta, mszczącego się za osobiste krzywdy; na tronie litewskim zasiada synowiec jego, Trojnat.

Historyczne szczegóły czerpał poeta z kroniki M. Stryjkowskiego i z tragedyi ojca swego, p. t. „Mendog“. W dziejach czytamy, iż Mendog, pierwszy w. ks. litewski, przyjął chrzest wraz z żoną swą, siostrą żony ks. Dowmonta, około 1250 r. Wskutek tego Litwa rozpadła się na dwa obozy: królewski, w części chrześcijański, — i drugi żmudzki, pogański, pod Trojnatem, krewnym Mendoga. Ks. Dowmont ulegając na pozór Mendogowi, skrycie popierał Trojnata. Mendoga panowanie miało być okrutne. Po śmierci pierwszej swej żony pojął on przemocą siostrę jej, żonę Dowmonta, który wskutek tego, złączywszy się z Trojnatem, zamordował króla. Widoczne jest tedy pokrewieństwo akcyi w tragedyi Słowackiego z historycznymi szczegółami. Na sam wybór treści wpłynął przykład Mickiewicza, dany w Grażynie i Konradzie Wallenrodzie.

Utwór ten w wielu szczegółach grzeszy słabem umotywowaniem akcyi lub nieprawdopodobieństwami; zawiera sceny niezwiązane lub wręcz sprzeczne z tokiem akcyi. Ani Dowmunt, ani Trojnat nie sę przedstawicielami dążeń, przeciwstawionych roli, jaką odgrywa Mindowe. Pierwszy bowiem mści się za krzywdę osobistą, drugi tak jak Mindowe wiąże się z Krzyżakami. Pomimo to „Mindowe“ posiada zalety wdzięku i siły tak w charakterystyce osób, jak scenach efektownych. Największy talent okazał Słowacki w kreśleniu postaci niewieścich, Aldony i Rognedy. Pierwsza marząca, smutna, stała w swej miłości ku mężowi, przypomina nieco Aldonę z „Wallenroda“, a w scenach obłąkania — Ofelię Szekspira. Charakter Rognedy, wyobrazicielki pogańskiej Litwy, zarysowuje się jednolicie i plastycznie. Wpływ Byrona silnie uwydatnił się w charakterystyce bohatera. Mindowe jest naturą demoniczną w guście byronowskim. Jest on w rozterce ze światem i z własnem sumieniem, świadomie zbrodnię popełnia po zbrodni, bez celu, dla jakiejś dzikiej rozkoszy cierpienia. Jest pełen bezdennej, egoistycznej dumy, pełen wspaniałości w słowach, uczuciach i pragnieniach, która z czynami zostaje w ciągłej sprzeczności.

Do piękniejszych scen tej tragedyi należą: scena 1 w akcie III; scena śmierci Mindowy, scena skonania Lutuwera.

Jan Bielecki. Za Stefana Batorego niezamożny szlachcic, imieniem Jan Bielecki, poważnił się ze starostą na Brzeżanach, Sieniawskim; spór wytoczono przed króla, który go rozstrzygnął na korzyść Bieleckiego. Lecz dumny magnat sam sobie wymierza sprawiedliwość. Gdy Bielecki w poblizkim kościele zawierał z Anną związek małżeński, napada z bracią szlachtą na dom jego, pali go, a miejsce rozkazuje zaorać. Bielecki wraca z orszakiem weselnym, widzi świeżo zaoraną rolę na miejscu, gdzie był dom jego, domyśla się sprawcy i opanowany żądzą zemsty wszystkich porzuciwszy udaje się do Turcyi. Tam wypiera się ojczyzny i wiary ojców, brata się z Turkami, następnie, zagon Tatarów naprowadziwszy na Polskę, zdobywa zamek brzeżański i zabija starostę. Lecz od tej chwili sumienie nie daje mu spocząć, wszyscy nim gardzą, staje się wyrzutkiem społeczeństwa, Kościoła i rodziny. Jedna tylko Anna opuszcza dom swoich rodziców i towarzyszy mężowi. Ona to po jego nagłej śmierci, której uległ pod wrażeniem kościelnej klątwy, własnemi dłońmi usiłuje pogrzebać jego zwłoki i z wysilenia umiera nad niedokopanym grobem.

Treść zaczerpnął poeta z podań historycznych brzeżańskich, opowiadających o jednym z rodu Sieniawskich, który najechał sąsiednią wioskę Bieleckiego, spalił ją i miejsce kazał zaorać. Oprócz tego wyczytał poeta z Kronik, że pewien szlachcic z lubelskiego, Jan Bielecki, porwany dzieckiem przez Tatarów i wychowany u nich, po swym do Polski powrocie zasłużył się jako nadworny tłómacz, za co go Stefan Batory obdarzył znacznemi dobrami. Gdy mu jednak możni panowie dobra te odebrali, znowu wrócił do Tatarów i sprowadził ich na Polskę. (R. Heidenstein: „Dzieje Polski...“) Początek tedy powieści odnieść należy do r. 1586, to jest do śmierci Batorego; napad Tatarów, sprowadzonych przez Bieleckiego, przypada na r. 1589. Wówczas jednak Adam Sieniawski był małoletni, ojciec zaś jego nie żył.

Ponętnym wydał się Słowackiemu ten wątek podaniowy i historyczny, o ile wystawiał Bieleckiego w tragicznem położeniu człowieka, zmuszonego przez krzywdę ludzką do popełnienia czynu, którego sam sobie nie mógł przebaczyć, a potem potępionego przez całe społeczeństwo i przez własne sumienie. Podobni byli bohaterowie Byrona. Nęciła go sposobność opracowania przedmiotu oryentalnego, jak to czynili Byron i Moor, a przytem nie rozmijania się z tradycyą narodową i podążenia za wzorem „Maryi“ Malczew-

skiego, której wpływ w „Janie Bieleckim“ jest wyraźny w całym układzie i licznych szczegółach. (Cz. I postać zdradliwege starosty, uczta: — w „Maryi“ Wojewoda, uczta. Cz. II, Bielecki — a Wacław, smutna Anna — a Marya. Cz. III postać Anny przy ojcu, czytającym żywoty świętych — a Miecznik i Marya pod lipami. Cz. IV, zakończenie akcyi na cmentarzu kościółka wiejskiego, jak w „Maryi...“ i t. d.).

Przedstawia poeta Bieleckiego w sytuacyi renegata, odstępcy od wiary, zturczonego, mszczącego się za osobistą krzywdę potokami krwi wylanej przez Tatarów, obarczonego wyrzutami sumienia i przez cały świat opuszczonego. Podobnie jak wielu bohaterów powieści Byrona, jest on skryty, ponury, w rozterce uczucia z czynami, niezłomny w działaniu, do którego popycha go demoniczna pycha i rządza zemsty. Postać Anny jest jakby uosobieniem współczucia z nieszczęściem, ściągniętem przez tragiczny zbieg sytuacyi, jest jakby protestem przeciw bezwzględnemu potępianiu takich, jak Bielecki, natur demonicznych.

Nie należy sądzić, jakoby Słowackiego utwór był tendencyjny, jakoby autor chciał głosić teoryę o nieodpowiedzialności człowieka za popełniane zbrodnie. Cel wyłącznie artystyczny umiał poeta osiągnąć w sposób genialny, w wątku powieściowym bez głębszego tła historycznego, lecz jasnym, prawdopodobnym, w szeregu obrazów, odmalowanych świetnem i śmiałem piórem. To też powieść ta należy do najlepszych utworów z pierwszego okresu jego twórczości, a niektóre ustępy, zwłaszcza ostatnia część stoi na równi z najcelniejszemi pięknościami naszej poezyi.

Marya Stuart. Trudne położenie Maryi Stuart na tronie szkockim. Lud przeciwko niej burzy się. Świeżo wdarł się do królewskiej kaplicy i złupił ją. Kanclerz Morton jest niedołężnym starcem. Mąż Maryi, Henryk Darnley, z powodu nieusprawiedliwionych podejrzeń odsunął się od niej i żyje na uboczu, a są poszlaki, że lud przeciw królowej podburza. Marya ulega wpływom pazia swego oraz lutnisty, Rizzia, których obsypuje łaskami i względami. Z ich to porady wydaje dekret, zarządzający surowe kary na sprawców rozruchu, a na dekrecie tym obok swego podpisu z umysłu pomija podpis Henryka. Stąd pierwsze zawikłania. Obrażony przez Rizzia rycerz, Duglas, wyzywa zausznika królowej na pojedynek, który ma się nazajutrz odbyć. Tymczasem Henryk dowiedziawszy się od kanclerza o owym dekrecie, oburzony i upokorzony, postanawia wraz z Mortonem i Lindsayem zamordować Rizzia, którego uważa za swego rywala i sprawcę nowej obelgi. — O tym zamiarze dowiaduje się królowa od astrologa, któ-

remu Nick, błazen Henryka, zamiar zdradził. Jakkolwiek Marya nie kocha Rizzia, gdyż serce jej zajęte jest tajemniczym i ponurym Botwelem, to jednak lubi swego lutnistę i dla ocalenia go rozkazuje mu natychmiast opuścić brzegi Szkocyi. — Już Rizzio ma wsiadać na okręt, gdy wtem otrzymuje przez pazia przyniesione od Maryi wezwanie, ażeby spędził z nią ostatni wieczór przed swym odjazden. List Rizzia do królowej, z podziękowaniem za to wezwanie, przejmują i odczytują Henryk, Lindsay, Morton i Duglas. W chwili, gdy Marya przyjmuje Rizzia, wpada do jej pokoju Duglas z Henrykiem i Lindsayem i zabija lutnistę u stóp królowej. Marya mdleje, mordercy oddalają się. W tej chwili wchodzi do sali królowej wezwany przez nią przedtem Botwel. Uniesiona żądzą zemsty, oburzona na męża, wyznaje Marya miłość swą Botwelowi, objawia mu zamiar połączenia się z nim i daje mu do zrozumienia, że tylko życie Henryka stoi temu na przeszkodzie. Lecz Botwel nie zadowala się półsłówkami, pragnie słyszeć z ust Maryi wyraźny rozkaz zamordowania Henryka. — Po dłuższej walce z sobą królowa wreszcie wyraźnie oznajmia Botwelowi, że pragnie śmierci męża, który leży chory w ustronnej, wiejskiej chacie. Botwel jednak żąda, ażeby Marya odwiedziła przedtem swego męża i dała mu do wypicia napój usypiający. Godzi się na to Marya, odwiedza męża, gra rolę nikczemnie obłudną i zapewniając o swem przebaczeniu daje mu ów napój, choć przypuszcza, że daje truciznę. Truciznę tę wypija zamiast króla Nick i kona. — Ażeby zatrzeć wszelkie ślady otrucia, Botwel podkłada minę pod domkiem, w którym leżał Henryk i pomimo oporu Maryi do podpalenia miny bierze lampę z jej domowego ołtarza. Obarczona ciężkimi wyrzutami sumienia, doznaje Marya wizyi przyszłych swych losów, więzienia i kaźni. Przerażona wysyła pazia, ażeby powstrzymał Botwela. Niestety paź, przedtem od Botwela otruty, pada i kona. Słychać wybuch miny. Powraca Botwel. Ze wstrętem, odrazą i pogardą przyjmuje go Marya. Ten wzywa ją do ucieczki przed wzburzonym ludem, który lada chwila ma wpaść do komnaty królewskiej.

Wiele szczegółów dramatu tego zaczerpnął poeta z dziejów. Obecnie bezstronna krytyka historyczna nie wyrzekła ostatecznego i pewnego wyroku w sprawie wypadków, dotyczących Maryi Stuart, z lat 1566—1567. Oprócz znanego faktu, że Rizzio, sekretarz i powiernik Maryi, został w obecności królowej i w jej salonie za sprawą Henryka Darnleya zasztyletowany, podają nadto historycy protestanccy (z których widocznie Słowacki korzystał), że jeszcze za życia Henryka łączył Maryę stosunek miłosny z chciwym wyniesienia i sławy Botwelem. Pomimo to, gdy mąż zapadł na ospę, pielęgnować go miała Marya w ustronnym domu w Edymburgu. Tam udusili Henryka i jego pazia skryci mordercy, a dom ze zwłokami wysadzili w powietrze; działo się to w czasie pobytu Maryi i Bot-

wela na weselu pewnej damy dworskiej. Powszechny głos obwiniał o to morderstwo Botwela. W trzy miesiące potem Marya weszła w związek małżeński z Botwelem. Wybuchło powstanie protestanckiej szlachty, wojska opuściły Maryę Stuart, Botwel zbiegł do Danii. — Te dzieje w tragedyach Schillera i Wiktora Alfierego już zużytkowane, (podobieństwo sc. I. aktu IV dramatu Słowackiego ze sc. XI aktu IV „Maryi Stuart“ Schillera) zachęciły Słowackiego do spróbowania własnych sił. Odrzucając na bok nastręczające się kolizye dynastyczne i religijne, skupił całą uwagę na jednej postaci, postanawiając z jej charakteru wysnuć cały tragizm, pobieżnie tylko dotykając niezbędnych szczegółów obyczajowych, które czerpał z kilku powieści Walter-Scotta.

W charakterystyce Maryi Stuart okazał się pierwszorzędny talent dramatyczny Słowackiego. Pojął ją głęboko i przeprowadził konsekwentnie. Młoda, piękna, tkliwa, marzycielka, o wątłej woli, wrażliwa, wychowana w zbytku i śród zabaw dworu paryzkiego, nauczyła się od młodu folgować swym zachciankom, ulegać podszeptom próżności i zalotności. Nieszczęście chciało, że z charakterem tak słabym, chwiejnym i powierzchownym dostaje się na tron szkocki w warunkach, wymagających wielkiej siły woli i wytrawnego rozumu. Lekkomyślnie sama sobie gotuje zgubę. Słabą jest i poufałą w stosunku z Rizziem, gardzi opinią publiczną, nie żyje z mężem, zbyt łatwowiernie posądza go o spiski, daje rozkaz odjazdu Rizziowi, aby za kilka godzin znów wezwać go na poufałą pogawędkę, dziwnie łatwo ulega Botwelowi, którego wzywa do siebie na schadzkę. Odkąd rzuciła się w jego ramiona, wkracza na drogę zbrodni. Poświęca mu własny spokój sumienia, zasady wiary, dumę królewską i godność osobistą, a pragnie ratować tylko zewnętrzne pozory. Łatwiej poda Henrykowi truciznę, niż wyzna wyraźnie Botwelowi, że pragnie śmierci męża lub zezwoli na wzięcie lampy ze swego ołtarza do podpalenia miny. Pragnie śmierci męża, lecz gdy ten ją przeprasza, sama wzruszona prosi go o przebaczenie; pomimo to truciznę zostawia. Pod grozą wizyi pragnie cofnąć morderstwo. Miłość jej ku Botwelowi, jak nagle się rodzi, tak nagle zmienia w odrazę pod wpływem chwilowego wrażenia. Inne postaci, jak marzycielskiego Rizzia i Pazia, niedołężnego Henryka, ponurego Botwela są blade i szablonowe.

Charakter bohaterki, jak ją przedstawił poeta, jest w tym stopniu chwiejny, płytkiego uczucia i trywialny w stosunku do

Henryka i Botwela, że nie tylko nie budzi ani litości, ani grozy, ale nadto wydaje się zbyt pospolity i mało poezyi godny. Miłość jej ku Botwelowi nie jest wcale umotywowana, ani nawet silnie zaznaczona, choć to główna sprężyna całej akcyi. Z braku motywów wiele scen jest jakby przypadkowych i obliczonych na efekt. Pomimo to dramat ten młodego poety, napisany w jednym miesiącu językiem i wierszem świetnym, błyskotliwym, lekkim, w dyalogach żywych i efektownych, prześcignął ogromnie wszystko, co na tem polu poezya nasza do jego czasów wydała i do dziś dnia niektóre ustępy, n. p. śmierć Nicka, należą do najlepszych w naszej literaturze dramatycznej.

W innych utworach swych tej epoki opracowuje Słowacki odstępców od wiary i narodowości, mścicieli i zdrajców. Takim jest bohater powieści p. t. Hugo napisanej pod wpływem Grażyny i Konrada Wallenroda, komtur Zakonu, porywający z klasztoru Blankę i zdradzający Litwę. Podobnym bohater powieści p. t. Mnich, stworzonej na wzór utworów Byrona i Moora, przedstawiającej Araba, który porzuca wiarę ojców, wzgardzony przez ziomków pokutuje w klasztorze za przypadkowe zabicie własnego ojca. Również syn baszy natolskiego, Żmija, w powieści pod tytułem Żmija miłością i zemstą porwany wyrzeka się wiary swej i narodowości, ucieka na Sicz, skąd zostawszy hetmanem przedsiębierze wyprawę przeciw swemu rywalowi. Bohaterowie tych utworów cierpią i giną z powodu swego odstępstwa. Są to natury burzliwe, demoniczne, awanturnicze, obarczone wyrzutami sumienia, w rozterce z sobą i ze społeczeństwem. Zaliczyć do nich należy owego Araba z powieści pod wpływem Farysa napisanej, p. t. Arab, który gnany rozpaczą i nienawiścią pędzi po pustyni szukając sposobów niszczenia ludzkiego szczęścia. Żądzą zemsty Żmiję i Bieleckiego, a byroniczną rozterką ze światem i sumieniem Mindowę i Botwela przypomina także z Giaurem, Korsarzem, i Manfredem spokrewniony bohater powieści, p. t. Lambro, powstaniec grecki, pełen uroszczeń i pretensyi, cierpiący na zgniliznę moralną i nudę, opanowany chorobliwą melancholią, sceptyzmem, zagadkową rozpaczą i szyderstwem, umierający wskutek nadmiernego użycia opiatu, którym się nałogowo odurzał. Z utworów tych zasługuje Godzina myśli na szczególną uwagę, jako pamię-

tnik o pierwszorzędnej biograficznej wartości, zawierający opis pierwszej przyjaźni i pierwszej miłości poety.

Charakterystyka poezyi I. okresu. Utwory młodzieńcze Słowackiego wymownie świadczą o niepospolitych jego zdolnościach poetyckich i stawią go w rzędzie znakomitszych naszych poetów. Przedewszystkiem stanął w nich Słowacki na niedoścignionej wyżynie pod względem formy. Znajdujemy w nich bogaty, dźwięczny i giętki język, świetny styl i oryginalne, śmiałe, barwne, pełne rozmaitości obrazowanie. Jedyną słabą stroną jezyka tego jest brak zwartości, którą szczególnie celował Mickiewicz. Drugą formalną przedewszystkiem zaletą poezyi Słowackiego jest jemu tylko właściwy wdzięk i urok poetyczny w wysłowieniu i wywoływaniu efektów działających na wyobraźnię. Trzeba jednak przyznać, że wspaniała zewnętrzna forma nie odpowiada wewnętrznej płytkości tych utworów. Powodem tej dysharmonii była nieharmonijność w duszy samego poety, wybitna przewaga fantazyi nad innemi władzami duszy, brak jakby zmysłu do głębszego pojmowania i uwzględniania rzeczywistych warunków i zagadnień życia ludzkiego, mała znajomość ludzi i świata. Pomijając etyczną stronę idei, o którą nie dba poeta, jakby ulegał umyślnie jakiejś sztucznej i na efekt obliczonej brawurze, trudno pominąć, że często popada w rozbrat z względami na najprostsze psychologiczne prawdopodobieństwo. Przytem uwydatniła się w Słowackim niezwykła zdolność wchłaniania w siebie wrażeń artystycznych i przetwarzania w oryginalny sposób obcych pomysłów i wzorów. Nie masz utworu z tej pierwszej doby twórczości jego, w którymby nie dało się wykryć w pomyśle, kompozycyi i treści bardzo silnych wpływów, przedewszystkiem Byrona i Mickiewicza.

Wydane przed r. 1830, byłyby może zyskały prędzej rozgłos i uznanie. W r. 1832 i 1833, gdy społeczeństwo było pod wrażeniem tragicznej grozy wypadków, wiały one chłodem, wydały się nie na czasie i przeszły bez wrażenia. Cały naród krzepił się wówczas „Dziadami“ i nie mógł sympatyzować z poezyą byronicznych bohaterów.

Juliusz Słowacki (od 1833 do 1842) w II najważniejszym okresie twórczości. Szczęśliwe pędził życie Słowacki w pierwszym roku pobytu swego w Genewie. Zamieszkawszy w pensyonacie nie-

jakiej pani Patteg, nad jeziorem, skąd roztaczał się prześliczny widok na Mont-Blanc, oddał się w spokoju pracy nad korektą III tomu poezyi i nad nowem dziełem Kordyanem, które miało współzawodniczyć z Dziadami Mickiewicza. (Zaczęte na wiosnę, skończone w zimie, wyszło w r. 1834 bezimiennie w Paryżu). Osłodą dla samotnego poety było towarzystwo panny Eglantyny Patteg, której cichą i pełną uwielbienia miłość odwdzięczał przyjaźnią brata. Niestety, wróciło w następnym roku zwykłe zniechęcenie, zagościły znowu w niespokojnem sercu poety tęsknota, rozstrój i gorycz. Niosły mu pokrzepienie tylko listy matki, lektura Kochanowskich, Szekspira, Danta, pani Georges Sand, biblii, oraz pisanie nowych utworów: Mazepy i Balladyny. Zerwał się także poetyczny stosunek z Eglantyną, odkąd wyobraźnia poety zajęła się chwilowo zapewne, lecz niezawodnie żywo panną 15-letnią, Maryą Wodzińską, która wraz z rodziną bawiła w tym czasie w Szwajcaryi. Wraz z Wodzińskimi odbył poeta wycieczkę w góry, wzbogacając wyobraźnię wrażeniami alpejskiej przyrody. Gdy Wodzińscy zamieszkali w pensyonacie pani Patteg, a Eglantyna posądzając poetę o miłość ku Maryi popadła w rozpacz, Słowacki pragnąc łez jej i narzekań uniknąć w lipcu 1835 przeniósł się na drugą stronę Lemanu do wioski Veytoux. Tam w skupieniu i ciszy oddał się marzeniom, pisał przepiękne liryki i rozmyślał nad poematem „W Szwajcaryi". Po odjeździe Wodzińskich wrócił do pensyonatu pani Patteg. W owych to czasach (w r. 1835) napisał: Przekleństwo i Sumienie (do Eglantyny), Rozłączenie (do Maryi), Stokrótki (do Elizy Morin), wreszcie Wspomnienie do Laury (do Ludwiki). Powstały w tym czasie także sceny nowego dramatu p. t. Horsztyński (tytuł dany przez A. Małeckiego fragmentom znalezionym w papierach pośmiertnych) i poemat W Szwajcaryi.

Z początkiem 1836 r. wyjeżdża Słowacki do Rzymu dla zobaczenia się z wujostwem Teofilem Januszewskim i jego żoną. W ciągu trzech miesięcy pobytu w tem mieście (wiersz p. t. Rzym) poznał Z. Krasińskiego i zawarł z nim serdeczną przyjaźń. Zabawiwszy jakiś czas w Neapolu i Sorrento, przedsięwziął odbyć w towarzystwie Zenona Brzozowskiego i braci Hołyńskich podróż na wschód, która zaczęta z końcem sierpnia 1836 r. trwała 10 miesięcy. Zwiedził najpierw Grecyę (Grób Agamemnona), w drodze z Grecyi do Aleksandryi na morzu (d. 20 grudnia 1836 r.)

napisał prześliczny Hymn o zachodzie słońca. Z pobytu w Aleksandryi pochodzi wiersz jego p. t. Do Teofila Januszewskiego. Na łódce po Nilu przybył do Kairu, skąd odbył wycieczkę do piramid; był na szczycie najwyższej. Popłynął następnie łodzią ku kataraktom, odrysowując piękniejsze widoki. (Przechowało się 15 rysunków). Z tego czasu pochodzą: Odwiedziny piramid, Rozmowa z piramidami, Na Nilu, List do A. Hołyńskiego pisany na łódce Nilowej. Po zwiedzeniu ruin Teb i posągu Memnona, d. 10 grudnia wrócił do Kairu, a stąd puścił się wielbłądami w podróż ku Palestynie. Odbywszy w El-Arish 12-dniową kwarantanę, przez Garę i Jaffę przybył około połowy stycznia 1837 do Jerozolimy. Tu na modlitwie i rozmyślaniach spędził noc u grobu Chrystusa. Zwiedził potem konno wszystkie ważniejsze miejscowości Ziemi świętej. W Bajrucie w lutym rozstał się z Brzozowskim i wróciwszy w góry libańskie zamknął się na 45 dni w klasztorze Beleheshban dla wypoczynku, dumania i tworzenia. Świeże wrażenia nastroiły duszę poety podniośle i religijnie. W dniu Wielkiej Nocy odbył spowiedź z całego życia. W ciszy klasztornej rozpoczął Anhellego i pracował nad innymi utworami. W kwietniu pożegnał się z zakonnikami i przez Bajrut wrócił do Włoch. Do końca 1838 r. zatrzymał się we Florencyi dla uporządkowania i wykończenia prac poetyckich. Stąd to wysłał do Paryża do druku rękopis „Anhellego“ (wyszedł w Paryżu 1838 r.), tu napisał Poemat Piasta Dantyszka o piekle i z końcem 1838 wysłał go do druku (wyszedł w Paryżu 1839 r.), tu wreszcie pisał ustępy podróży wschodniej (ogłoszone w wydaniu pośmiertnem) i wykończył Trzy poematy, zawierające Wacława, Ojca Zadżumionych i W Szwajcaryi (wyszły w Paryżu 1839). We Florencyi po raz drugi zobaczył się z Krasińskim, (Wiersz do Zygmunta).

W grudniu 1838 przybył do Paryża. Żył tu samotnie, nie wdawał się w spory emigracyjne, pracował z łatwością i zamiłowaniem. Świeżo odbyta podróż, poznanie świata i ludzi, wniknięcie w siebie przyczyniły się wielce do pogłębienia umysłu i serca, do zdobycia się na większą samodzielność, większą, niż dawniej, dojrzałość ducha, większy spokój artystyczny. Po wydaniu Balladyny (1839), którą poświęcił autorowi Irydyona, Trzech Poematów i Mazepy (1840), napisał w Paryżu Lillę Wenedę (wyszła w Paryżu 1840), Krakusa (przechował się tylko początek),

Wallenroda (tragedya, z której zachowały się fragmenta), Jana Kazimierza (kilka scen znanych), Beatrix Cenci (niewykończony, zachowany prawie w całości), Dramat o Beniowskim (fragmenta), wreszcie wiele poezyi lirycznych, jak wiersz Na sprowadzenie zwłok Napoleona, Do Matki, Pogrzeb kapitana M. Prozą napisał urywki: Święcone u ks. Radziwiłła Sierotki i Preliminarya peregrynacyi do Ziemi św. Sierotki.

Stosunki poety z Mickiewiczem, które stawały się przyjaźniejsze, zaostrzyły się po pamiętnej uczcie z d. 24 grudnia 1840 r. Drażliwy autor Balladyny ogłosił w r. 1841 pięć pierwszych pieśni Beniowskiego, w którym w genialny, lecz zjadliwy i szyderczy sposób schłostał stosunki emigracyjne, dotykając Mickiewicza i jego przyjaciół. W ciągu tych zatargów wyszła w „Tygodniku Literackim" poznańskim w r. 1841 bezimienna rozprawa (napisana przez Z. Krasińskiego) p. t. „Kilka słów o Juliuszu Słowackim" w której Słowacki doczekał się zasłużonego uznania. Odtąd sława poetycka Słowackiego i wpływ jego poezyi ustalały się. Energia jego pisarska w latach 1841 i 1842 nie słabnie. Pisze w tym czasie dalszy ciąg Beniowskiego, Nową Dejanirę (dramat w 5 aktach wydany w pismach pośm. p. t. Niepoprawni), Złotą Czaszkę (dramat zachowany we fragmentach) i znakomicie przekłada dramat Kalderona p. t. Książę Niezłomny (El principe constante).

„Kordyan. Cz. I. trylogii. Spisek koronacyjny". Składa się z Przygotowania i trzech aktów, z których dopiero trzeci rozwija się na tle spisku koronacyjnego. Przygotowanie. W nocy z dnia 31 grudnia 1799 na 1 stycznia 1800 zgromadzają się na Łysej górze szatańskie duchy i stwarzają na wiek XIX dla Polski ludzi złych i niedołężnych, którzy mają odegrać ważną rolę w wypadkach listopadowych. Akt I: Poznajemy Kordyana w 15 r. życia. Jest to młodzieniec marzycielski, przedwcześnie znudzony czczością życia. Stary sługa, Grzegorz, wiarus napoleoński, opowiada mu wojenne dzieje z czasów swej młodości; młodzieniec słucha go z zajęciem, przyznaje, że „starzec zapala w nim iskrę ducha", lecz wpływy starca są bezskuteczne. Kordyan kocha się w Laurze, osobie starszego wieku, która go uważa za dziecko. Lecz dziecko to niezwykłe, obłąkane miłością i dziwnie rozigraną wyobraźnią, nosi się z zamiarami samobójstwa. Akt II. W r. 1828, w dojrzałym wieku Kordyan szuka wyleczenia ducha w wędrówce po różnych krajach. Duma i marzy w okolicach Londynu, rzuca się w wir światowych rozkoszy we Włoszech, w Wa-

tykanie oddaje korny pokłon i przynosi garść ziemi ojczystej papieżowi: wszędzie doznaje zawodu. Dopiero na szczycie góry Mont-Blanc wobec wiecznie potężnej natury zapala się ideą poświęcenia i postanawia życie oddać za naród. Akt III. W Warszawie w czasie koronacyi, w podziemnych pieczarach kościoła św. Jana zgromadzają się spiskowi. Pomimo płomiennej mowy Kordyana tylko 5 głosów przeciwko 150 głosuje za zbrodnią mordu. Kordyan, który jako podchorąży ma najbliższej nocy stać na straży w zamku, postanawia sam czynu dokonać. Lecz w chwili stanowczej rozigrane nerwy, wyobraźnia, trwoga odbierają mu energię. Nie dokonawszy czynu pada bez czucia, budząc straż, która go aresztuje. Pomieszczony w szpitalu waryatów przechodzi katusze zupełnego zwątpienia i rozpaczy. W. Kś. Konstanty jednak rozkazuje go wyprowadzić ze szpitalu. W czasie popisu wojsk na pl. Saskim z rozkazu W. Księcia dokonywa Kordyan niebezpiecznego skoku na koniu przez piramidę bagnetów, czem zachwycony książę obiecuje mu życie ocalić, Lecz sąd wojenny skazuje go na śmierć. W. Książę Konstanty wyjednawszy ułaskawienie, posyła z niem adjutanta swego na plac kaźni. Ten galopem wpada na plac marsowy w chwili, gdy komendant podnosi w górę rękę, ażeby dać ostatnie hasło rozstrzelania Kordyana.

Pomysł „Kordyana“ powstał pod wpływem „III cz. Dziadów“ z zamiaru rywalizacyi z Mickiewiczem. Stąd wynikła w „Kordyanie“ umyślnie uwydatniona przez Słowackiego analogia do Dziadów, widoczna w formie niescenicznego dramatu zawierającego partye liryczne w niektórych scenach (improwizacya na górze Mont-Blanc), w bohaterach, którzy w obu utworach są wcieleniami samych autorów, wreszcie w zwrocie uczuć Gustawa i Kordyana ku miłości całego narodu. Lecz gdy przetworzenie się Gustawa w Konrada wydaje się nieumotywowane, gdy charakterowi Konrada brak psychologicznej genezy, a patryotyzm jego nie wyraża się czynem: Słowacki postanowił przedstawić stopniowy rozwój charakteru swego bohatera i przeznaczył mu czynną rolę. Na powstanie „Kordyana“ wpłynął także nie mało poemat Stefana Garczyńskiego p. t. „Wacława Dzieje“, który wyszedł w Paryżu r. 1833, a zawiera akcyę, podobnie jak „Kordyan“, opartą na tle spisku koronacyjnego.

Charakteru Kordyana nie przeprowadził Słowacki zgodnie z początkowym swym zamiarem. Miał to być człowiek zdolny do czynu, a jest człowiekiem porywającym się na czyn więcej niż wątpliwej wartości patryotycznej, bez warunków dokonania jakiegokolwiek dzieła użytecznego, entuzyasta i marzyciel melancholik, przesytem, znudzeniem, próżnią życia i ironią (w II akcie) przypominający Manfreda, zniewieściały byronista, z rozigranymi nerwami,

bez siły mięśni i siły woli, nie zdający sobie sprawy z tego, że działa z pobudek próżności i odgrywa rolę awanturniczą. Zamknąwszy jednak oczy na zamiar autora, można widzieć w „Kordyanie“ tragiczny obraz nastroju naszego społeczeństwa w epoce romantycznej.

„Kordyan“ jest I cz. trylogii, którą Słowacki miał zamiar opracować. Część II miała zawierać epizody z powstania listopadowego, materyał części III zużytkował poeta w „Anhellim“. Żywotna idea narodowa, psychologia bohatera, w którym odkrywa autor głębię własnego serca, z potęgą prawdziwego talentu dramatycznego skreślone niektóre sceny, jak np. cały akt I, sc. 8 aktu III, wreszcie zwykłe u Słowackiego zalety formy stawią „Kordyana“ w rzędzie bardzo cennych dzieł naszej literatury.

„Mazepa“, tragedya w 5 aktach. Akcya rozgrywa się w XVII w. na dworze Wojewody, do którego zjeżdża król Jan Kazimierz wraz z paziem swym, Mazepą, i licznym orszakiem szlachty. Przyczyną tragicznej kolizyi i katastrofy jest tu, jak w Otellu Szekspira, zazdrość, której ofiara, urocza żona Wojewody, Amelia, niesłusznie posądzona przez męża o stosunek z Mazepą, zażywa trucizny. W rozpaczy ginie samobójczą śmiercią syn Wojewody, Zbigniew, żywiący, jak Don Karlos Szyllera, skrytą miłość ku macosze, zabija się także sam Wojewoda, dowiedziawszy się przed śmiercią o występnej miłości swego syna i zemściwszy się na Mazepie przywiązaniem go do rozhukanego rumaka i wypędzeniem za bramy zamku.

W pierwszem opracowaniu, dokonanem w Szwajcaryi, a zniszczonem przez poetę, główną rolę w tragedyi odgrywać miał sławny z podań i wielokrotnie opiewany Mazepa. (Byrona „Mazepa“ wyszedł w Londynie 1818, tegoż bohatera opiewa Puszkin w „Połtawie“ 1829, B. Zaleski w dumce, T. Bułharyn w romansie p. t. „Mazepa“ 1832 i t. d.). Na pomysł „Mazepy“ Słowackiego głównie wpłynął poemat Byrona, w którym lekkomyślny i płochy jest zarówno król, jak sławny paź jego. Drugi raz opracowując swą tragedyę mógł znać poeta pamiętniki Paska, wydane po raz pierwszy w Poznaniu w r. 1836. (Sc. 3 i 4 aktu I-go). Ulubionym wzorem Słowackiego w czasach pisania „Mazepy“ był Szekspir, którego wpływ widocznym jest tak w głównym motywie tragicznego zawikłania, jak w licznych szczegółach. (Scena 1 aktu IV, 2 aktu IV, 2 aktu V „Otella“ — analogiczne do sc. 3 aktu V, sc. 4 aktu III i sc. 7 aktu V „Mazepy“). Kilka pomysłów powtórzył Słowacki

także z „Romea i Julii“ (sc. 6 i 9 aktu I) i z „Don Karlosa“ (miłość Karlosa ku Elżbiecie i przyjaźń jego z Markizem Pozą). Jeszcze większe podobieństwo nie trudno wykryć między szczegółami omawianej tragedyi, a dramatu Calderona p. t. „Lekarz własnego honoru“.

Główną postacią w dwóch pierwszych aktach jest Mazepa, począwszy od aktu 3-go najwięcej działa wojewoda, znaczenie zaś postaci środkowej, około której krąży cała akcya, ma Amelia. Tkliwa i potulna, młoda i piękna bez skłonności serca wychodzi za starca, o naturze samowładnej, gwałtownej i dumnej. Nie skarży się, cierpliwie i z rezygnacyą los swój znosi. Kocha swego pasierba, ale jako chrześcijanka boi się nawet przed sobą wyznać tę miłość. Posądzona przez męża i przez pasierba, bez skargi i bez obrony znosi obelgi, sponiewierania i poniżenie. Postać to, choć bierna, ma wielki urok poezyi i budzi tragiczne współczucie. Wiele ujmującego uroku posiada także szlachetny charakter Zbigniewa, jego pełen wytwornej delikatności i smutku stosunek z macochą i przyjaźń z paziem. Lekko, z werwą i wdziękiem nakreślony charakter Mazepy; pomimo płochości swej zjednywa on sympatyę czytelnika odwagą, usłużnością, sercem wrażliwem na cudzą niedolę.

Zarzucić można tragedyi tej wiele motywów powierzchownych, sytuacyi przesadnie patetycznych lub nieumotywowanych, brak starannego wykończenia. Zbędne jest w tragedyi opowiadanie Chrząstki o zgiełku szlachty (sc. 2 aktu I) i wprowadzenie kasztelanowej. Błazeńskie wejście Mazepy przez okno (sc. 4 aktu I), skarga Amelii przed królem (sc. 3 aktu II), zakradanie się króla pod jej okno (sc. 13—15 aktu I), burda nocna, wyprawiona przez delikatnego Zbigniewa, wyprowadzenie Amelii z więzienia (sc. 4 aktu IV), urządzenie z sypialni jej kaplicy dla króla: wszystko to są pomysły nieprawdopodobne, nieumotywowane lub niewłaściwe. Do wad należy: niejasność głównego celu artystycznego, brak skoncentrowania zdarzeń i brak silnie zaznaczonej głównej postaci.

Ma jednak tragedya ta ze wszystkich innych Słowackiego najwięcej ruchu, życia, werwy, scenicznych efektów i zawikłania, toteż od r. 1851, w którym ją po raz pierwszy odegrano z powodzeniem w Krakowie, utrzymuje się stale na scenach naszych. Do najpiękniej opracowanych ustępów należą: pojedynek (sc. 9 aktu II), pożegnanie (sc. 3 aktu III), opowiadanie Mazepy (sc. 6 aktu IV).

Balladyna. Goplana, fantastyczna królowa jezior, dowiaduje się, że Grabiec dla tego gardzi jej miłością, ponieważ kocha córkę wdowy, Balladynę. Rozkazuje tedy Skierce, jednemu ze swych sylfów, w czarodziejski sposób skłonić rycerza Kirkora do tego, by Balladynę pojął za żonę. Gdy Skierka spełnił rozkaz mylnie, bo Kirkor zachwycił się wdziękami obu córek wdowy, Balladyny i Aliny: postanowiono, aby tę z nich pojął za żonę, która pierwej wróci z lasu z dzbankiem pełnym Malin. W lesie Balladyna w szale zazdrości zabija Alinę, która wcześniej nazbierała malin i zostaje żoną Kirkora. Morderstwo to pociąga za sobą cały szereg dalszych zbrodni. Więzi matkę w samotnej wieży, wypiera się Grabca i wieśniaków, po wyjeździe męża na wojnę wdaje się w stosunki wiarołomne z dowódcą zamku von Kostrynem, zabija wraz z nim posła Kirkora, Gralona, przypuszczając, że wiedział o śmierci Aliny, z tegoż powodu rozkazuje zgładzić pustelnika, własnoręcznie morduje Grabca, aby wziąć koronę królewską, którą obdarzyła go Goplana, na słotę i burzę wypędza własną matkę, stacza walkę z Kirkorem, w której on ginie, wreszcie odniósłszy zwycięstwo podstępnie truje Kostryna. Okrzyknięta królową, w chwili wydawania wyroków śmierci na morderców Kostryna, Aliny i na wyrodną córkę, która matkę wygnała, ginie rażona piorunem.

W przedmowie do „Balladyny" powiada poeta, że zamierzał „z Polski dawnej utworzyć legendę w rodzaju Ariosta", która „ma się uwiązać z sześciu tragedyi czyli kronik dramatycznych". Drugiem ogniwem w tym cyklu miała być „Lilla Weneda", trzeciem „Krakus" jednym z ostatnich „Balladyna". Z zamiaru odtworzenia ducha czasów bajecznych Polski wypłynęła owa mięszanina wyobrażeń pogańskich i chrześcijańskich i ów wątek podaniowy, który widzimy w szczegółach o strąceniu Popiela III, o okrutnych rządach Popiela IV, o walce Kirkora w obronie prawego króla. Pragnąc oprzeć się na pieśniach ludu, skorzystał poeta z dwóch ballad: „Malin" Al. Chodźki i „Lilii" Mickiewicza. W pierwszej znalazł pomysł bogatego pana, który przyjechał do matki dwóch hożych cór i obie równocześnie pokochał, pomysł malin, zabicia młodszej córki, niestartej plamy na czole zabójczyni i nadprzyrodzonej kary za zabójstwo. Drugiej zawdzięcza pomysł pustelnika i jego i jego obietnicy wskrzeszenia Aliny. Bardzo silnie występuje w „Balladynie" wpływ Szekspira. Świat fantastyczny (Goplana, Skierka, Chochlik) jest stworzony pod wpływem „Snu nocy letniej" (Tytania, Spodek przemieniony w osła, Puk, elfy). Jak w Makbecie, tak w Balladynie fatalizm jednej zbrodni popycha do całego szeregu następnych; jak tam Makbetowi duch Banka, tak tu w czasie

uczty pojawia się Balladynie duch Aliny; jak tam Makbet z żoną, tak tu Balladyna przez morderstwo zdobywają koronę. Wypędzenie matki na słotę i burzę przypomina podobną scenę w „Królu Learze“; również wiarołomny stosunek Balladyny z Kostrynem da się zestawić ze stosunkiem Goneryli i Regany z Edmundem, a zabójstwo Gralona z zabójstwem sługi przez Regan.

Charaktery w „Balladynie“ są przedstawione epicznie i balladowo. Balladyna już od pierwszej sceny jest kobietą złego serca bez kolizyi i wyrzutów sumienia brnie ze zbrodni w zbrodnię, nie budząc współczucia. Na jej czyny, prócz wrodzonego demonizmu wpływa świat fantastyczny, ślepy przypadek, wreszcie fatalizm zbrodni, a motywa te osłabiając się nawzajem sprawiają, że cała postać bohaterki jest potworna, lecz nie tragiczna. Bez dramatycznego życia skreślone są także sylwetki innych postaci: rycerskiego Kirkora, chytrego i skrytego Kostryna, dobrej, tkliwej i cichej Aliny, sentymentalnego marzyciela Filona, wreszcie wdowy, biernej, potulnej, naiwnej.

Ten sposób przedstawienia działających osób, poplątanie spraw ludzkich z żywotem fantastycznym, działaniem przypadku, i bezpośrednim wpływem Boga, brak głębszej analizy psychologicznej, brak tragicznych kolizyj, jasnej i jednolitej idei dramatycznej sprawiły, że „Balladynę“ jedni uważają za zdramatyzowaną balladę, dopatrując się pierwszorzędnych piękności przedewszystkiem w świecie fantastycznym, drudzy za utwór allegoryczny, za obraz wewnętrznych dziejów Polski, fatalnej walki społecznych jej żywiołów, dopatrując się w bohaterce uosobienia możnowładztwa, w Alinie — włościaństwa, w Kirkorze — rycerstwa, w Grabcu — szaraczkowej szlachty, w Kostrynie — cywilizacyi obcej i mieszczaństwa, w Filonie — literatury poetycznej, w Pustelniku — idei monarchicznej, przeciwstawionej znienawidzonemu absolutyzmowi, we wdowie wreszcie — całego narodu w swym pierwotnym, patryarchalnym bycie.

Anhelli. Przybyło 1000 wygnańców na ziemię Sybirską, wspólnie zamieszkali, zawarłszy przymierze z miejscową ludnością, której król, Szaman, do nich się przyłączył. (I.) Lecz Szaman poznawszy ich słabe serca, kazał im czuwać i mieć nadzieję zmartwychwstania, sam zaś wzbudziwszy w Anhellim, jednym z wygnańców, wielką miłość (II), wychodzi z nim na pustynię i jak Vergili po piekle Danta, oprowadza go po społecznem piekle Sybiru i pokazuje mu szereg stra-

sznych cierpień narodu: zgorszenie dzieci (III), zwłoki w kajdanach starca, sławnego ongiś senatora (IV), ostatniego z żyjących konfederata barskiego (VI), zgrozą przejmujące obrazy katorgi (VII), rozpacz wygnańców po zmarłym z powodu klęsk ojczyzny proroku (VIII), zapędzonego przez łańcuchy starca za to, że w święto nie pracował. (IX). — Tymczasem 1000 owych wygnańców zaczęło kłótnię; podzielili się na trzy gromady: jedna miała na czele grafa Skira, druga Skartabellę, który chciał ziemię podzielić, a trzecia ks. Bonifata, który chciał kraj zbawić modlitwą. Już miało przyjść do bratobójczej walki. Lecz za radą zastępu Bonifata postanowili spór zdać na sąd Boga. Na trzech krzyżach przybito trzech dobrowolnych męczenników każdego stronnictwa. Przy tej gromadzie miało być zwycięstwo, czyj przedstawiciel miał żyć najdłużej. Po skonaniu umęczonych przerażone tłumy rozbiegły się samopas, aby rozprządz się do reszty w zgiełku, śmiechu, przy kielichach i brudnych pieśniach. Ciała umęczonych pogrzebał Szaman z Anhellim (X). Na cmentarzysku, gdzie rozlegały się jęki umarłych, ujrzał Anhelli anioła mogił, podobnego do niewiasty, którą kochał za młodu. Była to piastunka mogił, Eloe, urodzona ze łzy Chrystusa na Golgocie. (XI). Pijane, kłótliwe i niesforne zgraje wygnańców zabijają Szamana. Ciało umierającego starca wynosi z domu Anhelli, w czem mu pomaga Ellenai, młoda niewiasta, która była niegdyś zbrodniarką. (XII). Z rozkazu Szamana, po jego pogrzebaniu, zamieszkał Anhelli z Ellenai, przybraną siostrą, na dalekiej północy, w lodowej pieczarze. Ellenai po pewnym czasie umarła (XIII). Aniołowie zesłani od Boga z 1000 wygnańców znajdują tylko 10, jedzących trupie ciała i bluźniących Bogu. (XIV). Ukarawszy ich śmiercią zwiastują Anhellemu, pogrążonemu w znużeniu i smutku, że niebawem umrze; ofiary duszy jego nie przyjmują, każą być mu spokojnym, bo jest on może przeznaczony na inną ofiarę. (XV). Niedługo potem Anhelli umiera, a ostatnie jego westchnienia i słowa były o ojczyźnie i matce. (XVI). Po jego śmierci zapadła noc, zajaśniała północna zorza, a z niej powstał rycerz zbrojny na koniu, z białą chorągwią, ogłaszając zmartwychwstanie narodów i wzywając silnych do życia. Lecz Eloe pilnowała grobu Anhellego, cieszyła się, że spoczywał, bo „on był przeznaczony na ofiarę serca“. (XVIII).

Trzecia część trylogii, której część pierwszą opracował Słowacki w „Kordyanie“, wystawiać miała na tle „potępieńczych swarów“ emigracyjnych bohatera „przynoszącego swe cierpienia ludom w ofierze“ („Kordyan“ akt III, scena 6). Zaniechawszy trylogii „Kordyana“, nie zaniechał poeta głównego pomysłu jej części III. W podróży po Ziemi św., w klasztorze Maronitów, pod świeżym wpływem wrażeń religijnych, w skupieniu ducha, zwrócił on uwagę na cierpienia ludzi, w szczególności własnego narodu i na własne życie, pędzone w smutku, tęsknocie, samotności.

W chorobliwie nastrojonej wyobraźni wymarzył, że istnieje tajemnicza przyczyna jego smutku, że może Bóg przeznaczył go na ofiarę serca za winy narodu. W takim duchu ułożył plan i pisał w podróży tercynami poemat na wzór „Boskiej komedyi“ pod tyt. „Posielenije“. Z planu tego powstał we Florencyi utwór pisany na wzór Ksiąg Pielgrzymstwa i niektórych pism Lamenais'go, pisany prozą biblijną, „Anhelli“. Pisząc go poeta skorzystał z „Dziennika z podróży po Syberyi“ Józefa Kopcia (Wrocław 1836), skąd zaczerpnął niektóre rysy przyrody sybirskiej i pomysł postaci Szamana. W szczegółach, a nawet zwrotach mowy udowodniono silną zależność „Anhellego“ od utworów Chateubrianda „René'go“ i „Atali“. Nie jest także oryginalnym pomysł Eloi, lecz wziętym z utworu Alfreda de Vigny p. t. „Eloa“.

„Anhelli tem się różni od innych utworów Słowackiego, że jest pełen mglistego symbolizmu, melancholicznego, beznadziejnego smutku i zawiera, podobnie jak utwory Krasińskiego, podkład filozoficzny. Sybir jest tylko tłem poetycznem, na którem maluje poeta obrazy ogólnej niedoli skazańców i emigrantów po klęsce z roku 1831; smutek, tułactwo, rozterki, nieudolność polityczną. Obraz to ponury, smutny i pessymistyczny. Są oni podobni do potępieńców dantejskich, przeznaczonych na karę wytracenia bez nadziei i łaski za dawne winy narodu. Los tułactwa, niedoli i kary dzielić z nimi musi Anhelli, uosobienie autora poematu. Bez siły woli, energii i zdolności do czynu, jest on nieskończenie doskonalszy od innych wygnańców, jest czysty „jak lilia biorąca z wody liście i kolory niewinne“, jest „opętany przez Anioła poezyi“, czuje serdeczną miłość i litość dla ludzi. Jego bezbrzeżne cierpienia mają znaczenie cichej i nieświadomej ofiary dla odkupienia całego narodu. W poemacie swym tedy nie rozwiązuje poeta żadnego problematu społecznego, nie pragnie wcale udowadniać, że takie jak Anhelego, bezczynne cierpienia wiodą do zbawienia narodu; tylko w poetyczny sposób wyjaśnia, z jakich i powodów i celów Bóg przeznaczył wygnańców na cierpienia i zagładę.

Myśli wyrażone w „Anhellim“ tkwiły silnie w duchu czasu i poemat ten zyskał szybko sławę u współczesnych. Krasiński postać Anhellego uznał za „poetyczny symbol przeznaczenia współczesnych wieszczów“. Nie znam — pisał — nic smętniejszego, nic poetyczniej pomyślanego i wykonanego“, a po śmierci Juliusza radził na grobie jego wypisać: „Autorowi Anhellego“. I dziś niektó-

rzy krytycy stawią to dzieło w rzędzie najgłębszych utworów świata.

W twórczości Słowackiego odgrywa „Anhelli" ważną rolę, jako najpoetyczniejszy wyraz nietylko rozmyślań autora nad przeznaczeniem własnem i społeczeństwa, lecz także ekstazy marzycielskiej, głównej potęgi twórczego jego talentu. Idea pokuty wyrażona pobieżnie w III cz. Dziadów, w „Duchu od stepu", w „Panu Tadeuszu", dotknięta w symboliczny sposób w zakończeniu „Irydyona", rozwija się w Anhellim" w całkowitym systemie, w dantejskiej grozie i nad wyraz poetycznie. Jest więc ten utwór najściślej zespolony z prądami tej bolejącej, wieszczej poezyi narodowej, które po r. 1831 coraz większego nabierały u nas znaczenia i przejść miały w mistycyzm i mesyanizm.

Ojciec zadżumionych. Arab opowiada straszne dzieje swej kwarantanny, którą odbył w El-Arish z żoną i siedmiorgiem dzieci. Zmarły mu po kolei na dżumę wszystkie dzieci, wreszcie żona, on tylko sam wyszedł cało.

Odbywając podróż przez pustynię z Kairu do Syryi, nocował Słowacki d. 15 grudnia 1836 w grobowcu Szeika, budynku z kopułką, a wielbłądy rozłożyły się przed grobowcem. Dnia 22 grudnia przybył do El-Arish. W pobliżu tego miasteczka odbywał kwarantannę pod namiotami na piasku. Dolinę przerzynała rzeczka, za którą widać było szarą wstęgę palmowych lasów; od północy morze Śródziemne, na mogile piasku błyszczał białą kopułką mały grobowiec Szecha, w którego lochach składano umarłych na dżumę. Na wzgórzach piaskowych stały straże, w środku doliny stożek piaskowy, z którego muezzin obwoływał donośnym głosem wielkość Boga. W wigilię Bożego Narodzenia w nocy zerwała się okropna burza z piorunami, rzeczka wezbrała i zalała dolinę. Podróżni musieli chronić się na sąsiednie wzgórza. W czasie kwarantanny przybył do podróżnych z miasteczka niejaki Dr. Steble, który opowiadał poecie, jak pewien starzec, odbywając kwarantannę, w ciągu trzech miesięcy na zarazę utracił rodzinę z dziewięciu osób.

Wrażenia przyrody, nocy z piorunami i opowiadanie doktora zużytkował Słowacki w swym poemacie. Smutna treść była w harmonii z jego osobistym nastrojem. Odżyły w duszy przy tworzeniu „Ojca Zadżumionych" wspomnienia „Trenów" Kochanowskiego, „Więźnia Chillonu" Byrona, (gdzie Boniward opowiada o stracie

w więzieniu ojca i sześciu braci), rzeźby Laokoona, przedstawiającej ojca, zmuszonego patrzeć na śmierć synów, ustęp o Niobie z VI ks. Przemian Owidego, opowiadanie Ugolina o śmierci synów z 33 pieśni „Piekła“ Dantego.

Artyzmem wykonania, przejrzystością kompozycyi, bogactwem szczegółów, ich ugrupowaniem i pełnym biblijnej prostoty stylem przewyższa „Ojciec Zadżumionych“ pomienione wzory. Misterna, pełna rozmysłu budowa poematu tego odpowiada wybornie celowi t. j. uwydatnieniu stopniowo rosnącej boleści ojca. Pomimo szerokiej skali wyrażonego uczucia umiał poeta zachować artystyczną miarę i nie wpadł nigdzie w sztuczny patos; umiał w gorących barwach odmalować koloryt przyrody wschodniej, użyć zmysłowego języka, wielkiej obfitości obrazowych wyrażeń, a jednak zachować jasność i prostotę myśli. To też słusznie poemat ten uchodzi za doskonałe arcydzieło poezyi naszej.

Lilla Weneda. Akcya rozgrywa się w czasach bajecznych, w okolicy Gopła. Król Wenedów, Derwid, broni się w rozpacznej walce przed Lechitami, którzy na kraj jego napadli; dwie jego córki, wróżka Roza Weneda i Lilla Weneda w śmiertelnej obawie oczekują wyniku walki. Przybywają wreszcie starcy, kapłani narodu z harfami i donoszą, że Wenedowie ponieśli klęskę, a król Derwid wraz z cudowną harfą i dwaj synowie króla, najdzielniejsi obrońcy narodu, Lelum i Polelum, dostali się do niewoli Lechitów. Wieść ta różny wpływ wywiera na dwie siostry: Lilla postanawia i przyrzeka ojca swego i braci wybawić z niewoli; Roza, wychodząc z zasady, że „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy“, przepowiada dalsze klęski, lecz przestrzega harfiarzów, ażeby rozpaczliwe tony ich harf nie osłabiły ducha ludu. — Lilla bezzwłocznie zdąża do celu. Uprosiwszy sobie pomoc u św. Gwalberta przybywa z nim do obozu Lechitów, lecz przybywa zapóźno, z rozkazu bowiem rozjuszonej Gwinony, żony Lecha, wyłupiono Derwidowi oczy. Na prośby nieszczęsnej córki obiecuje jednak Gwinona uwolnić starca, jeżeli go Lilla trzykrotnie wybawi od śmierci. Rozkazuje tedy najpierw przywiązać Derwida za włosy do drzewa i pastwić się nad nim własnym dzieciom. Gdy na prośbę Lilli jeden z jej dwu braci skutych łańcuchem zręcznym rzutem topora przeciął włosy starca i uwolnił go, rozkazuje Gwinona wrzucić Derwida do wieży wężami napełnionej. Wówczas Lilla wybawia ojca od śmierci grą na arfie. Wreszcie wtrąconego do ciemnicy od głodowej śmierci ocala, nakarmiwszy go liliami wodnemi i ostatecznie wygrywa zakład. Gwinona uwalnia Derwida, lecz w zamian na syna swego, Lechona, uwięzionego przez Wenedów, pragnie zatrzymać arfę Derwida lub Lillę: wybór zostawia Derwidowi. Według proroctwa Rozy gra Derwida na owej arfie miała zapewnić Wenedom zwycięstwo w rozstrzygającej bitwie. Pomimo to

i wbrew prośbom córki Derwid wraca do swego obozu z Lillą, zostawiwszy arfę w rękach Gwinony, która obiecuje ją wydać Lilli w zamian za Lechona. Lechona jednak Wenedzi zamordowali. Lilla odprowadziwszy ojca, w zgiełku bitwy wraca do obozu Lechitów po arfę. Tam ginie z rąk Gwinony, która odsyła Derwidowi ciało jej w skrzyni od arfy zamknięte. Ostatnia i rozstrzygająca chwila walki nadeszła. Wenedzi z rozpaczą oczekują gry swego króla; Derwid odbiera skrzynię, lecz dotknąwszy zwłok córki i nie znalazłszy arfy, przebija się nożem ofiarnym. Wenedzi ponoszą klęskę. W walce ginie Lelum i Gwinona, Polelum śmierć znajduje na stosie w płomieniach przy zwłokach brata. Nad dogasającym stosem zjawia się postać Bogarodzicy.

Pierwszy pomysł „Lilli Wenedy“ zrodził się w duszy poety w Veytoux, w Szwajcaryi, w r. 1835; miała ona należeć do cyklu dramatycznego, osnutego na tle bajecznych dziejów Polski. W utworze Byrona p. t. „Childe Harold's pilgrimage“ wyczytał Słowacki w przypisku wzmiankę o Julii Alpinuli i jej grobowcu, mającym się wrzekomo znajdować w Villeneuve, z napisem: „Julia Alpinula. Hic iaceo. Infelicis patris infelix proles. Deae Aventiae sacerdos. Exorare patris necem non potui. Male mori in fatis illi erat. Vixi annos XXIII“. Grobowiec taki w rzeczywistości nie istniał. Słowacki notatkę Byrona przyjął za prawdziwą tem bardziej, że istniała także legenda w Szwajcaryi o Julii, jedynej córce Alpina, dowódcy Helwetów, która miała udać się do obozu wodza rzymskiego (za czasów cesarza Witeliusza) i błagać go o życie ojca; gdy wódz rzymski kazał strącić Alpina, Julia ciosu tego nie przeżyła. „Ta młoda dziewica — pisze Słowacki w przedmowie — ta czysta kapłanka, skarżąca się tak cicho, a tak przeraźliwie z przeszłości, ona to zamieniła się w Lillę Wenedę...“ Pomysł ocalenia Derwida od śmierci głodowej za pomocą lilii wodnych opiera się na własnych wspomnieniach poety, który widział za młodu, jak chłopi w błotach pińskich żywili się łodygami nenufarów. (Przedmowa.) Akt II powstał pod wpływem szwajcarskich podań o Tellu i sc. 3 aktu III dramatu Schillera p. t. „Wilhelm Tell“. Gwinona pod niejednym względem przypomina Małgorzatę, żonę Henryka VI (sc. 4 aktu I „Henryka VI“ Szekspira — sc. 3 aktu I „Lilli Wenedy“). Postać Ślaza jest jakby wykrojona z licznych postaci służących w utworach Calderona. Derwid jest odbiciem „Króla Leara“. Pomysł postaci św. Gwalberta powstał w r. 1837, gdy Słowacki zwiedzał zakon w Wallombrozie, założony w XI w.

przez tego świętego. O Lechu sam poeta tak pisze w przedmowie: „Oto jest brat Rolanda a praszczur Sobieskiego, człowiek silnej ręki i molierowskiej w domostwie słabości; kontusz mu włożyć i buty czerwone... niechaj panuje... bez jutra“. Wreszcie pomysł Rozy Wenedy (Velléda, kapłanka i wróżka, zachęcająca Franków do walki z Rzymianami), Derwida (Druid, w celtyckiem Derwydd, kapłan Celtów), 12 harfiarzów „derwidów z harfami złotemi“ (sc. 2 aktu II), druidycznych kamieni, świętych dębów, dwóch braci, wodzów skutych łańcuchem, jakto też myśl przedstawienia tragicznej walki dwóch narodów: zawdzięcza Słowacki lekturze „Męczenników“ („Les Martyrs“) Chateaubrianda.

Bohaterką wątku tragicznego, rozgrywającego się w obrębie rodziny królewskiej Wenedów jest Lilla Weneda. Podejmuje ona walkę o osoby najdroższe, walkę miłości i poświęcenia z egoizmem i nienawiścią. W walce tej ginie podobnie, jak cały naród Wenedów. Postać ta, wymarzona i oddana z miłością i troskliwością artystyczną, zjednywa główną uwagę i sympatyę czytelnika. Skupił poeta w jej charakterze wszystkie rysy miękkie, tkliwe, niewieście, wlał w jej duszę miłość rodzinną i poświęcenie bez granic, niewysłowiony urok anielskiej czystości i dobroci serca, rzewnej i smutnej poezyi. „Kwiat łąk celtyckich — powiada w przedmowie — chciałem przenieść do Polski: niosłem go ze świętem uczuciem, aby nie strącić zeń rosy, listka nie ułamać... cicha, czysta, biała i spokojna, ale głęboko w serce nawet przez ojca własnego raniona“. Kontrastem jej jest Roza. Jeżeli tamtę przyrównać można do Ifigenii, ta przypomina męską naturę Elektry; gdy tamtej uczucie obejmuje tylko rodzinę, ta jako wróżka i kapłanka narodu gotowa ojca, siostrę, braci i siebie dla narodu poświęcić. Czuje się przedstawicielką całego narodu, wierzy w siłę swą nadprzyrodzoną, pragnie zrozpaczone tłumy zagrzać do bezskutecznego, śmiertelnego boju. Te uczucia dają jej moc zaparcia się osobistych względów, dają surowość niezłomną i tak nieubłaganą, że wydaje się własnemu ojcu „gadziną bez serca“. Ona jedna nie ginie i staje się zarodem przyszłości. Tragicznej siły pełnym jest także król Derwid. Skupiają się w nim zalety i wady Wenedów, majestat cierpienia czyni zeń prawdziwego króla boleści. Złamany wiekiem, wobec nieuchronnego fatalizmu czuje się bezradnym, bezsilnym i wierzy tylko w czarowną moc swej arfy, w zgrozę swego bolenego jęku. Uczucie rozdarło mu serce na dwie strony: narodu

i córki. A jednak bezsilny ten starzec nie lęka się ani śmierci, ani katuszy, zachowuje godność swego majestatu i podniosłością ducha przewyższa niezmiernie wszystkich swoich wrogów. Po mistrzowsku kreśli poeta także postacie walecznego, porywczego a miękkiego Lecha, okrutnej, namiętnej i przebiegłej Gwinony, dzielnego bohatera narodu, Polelum i poety-marzyciela Lelum. Za mniej szczęśliwe w pomyśle i wykonaniu uważać należy postacie Ślaza i św. Gwalberta. Psują one pełen grozy, tragiczny i poważny nastrój całości. Pierwszy ma zastąpić w tragedyi żywioł komiczny, drugi wbrew intencyi autora jest karykaturą apostoła średnich wieków.

Nie tylko tłem historycznem, ale i ważnym przedmiotem tragedyi jest walka dwóch różnych plemion i konanie plemienia pokonanego. „Jest to — jak powiada A. Małecki — tragedya idei, tragedya narodu i społeczeństwa całego“. Wenedzi przewyższają Lechitów liczebną przewagą, mają po swojej stronie słuszność, są charakteru łagodnego i dobrego, odznaczają się szlachetnem uczuciem, miłością ojczyzny, niektórzy osobistą walecznością. Lecz jest to pokolenie bez woli i wiary w swą przyszłość, w którem przeważa uczucie i wyobraźnia, nie rozum i wyrachowanie, które wierzy w pieśni i cud, nie w siłę oręża. Zwątpienie serca ich zatruło. Natomiast Lechici, fizycznie i moralnie upośledzeni, okrutni, skłonni do lenistwa, prywaty i lekkomyślności, odnoszą przecież zwycięstwo z powodu wiary i zaufania we własne siły i szczęście.

Pomimo rozpaczliwej myśli ogólnej, niejasności niektórych szczegółów, sztuczności i przypadkowości tych trzech sposobów, któremi Lilla pozornie ocala od śmierci Derwida, pomimo wreszcie dysharmonii, którą wnoszą do utworu postacie Ślaza i św. Gwalberta, cały utwór należy do najznakomitszych dzieł Słowackiego. Cierpienia narodu konającego wyrażone w nim z majestatyczną i niezrównaną siłą i prawdą; rozmaitość szczegółów obok jednolitości idei, polot, a przytem moc i rzadka u Słowackiego zwartość języka, kontrasty silnie zarysowanych postaci i sytuacyi składają się na całość imponującą. „Lilla Weneda“ — powiada Nehring — ujmuje, podbija, zachwyca i rozbraja. Jest w niej wielki urok, jest jakby czarodziejstwo poezyi“.

Z innych utworów Słowackiego tej epoki za doskonałe arcydzieło uchodzi poemat W Szwajcaryi; kreśli w nim poeta różne pełne uroku i poezyi fazy miłości swej ku p. Maryi Wo-

dzińskiej na tle alpejskiej przyrody, która odgrywa tu rolę niemal ważniejszą, niż miłość. Możnaby powiedzieć, że poeta kocha nie tak osobę samą, jak jéj otoczenie, że jest to utwór więcej fantazyi, niż serca. W powieści poetyckiej p. t. Wacław opierając się na szczegółach głośnego w XVIII w. procesu między Potockimi a Komorowskimi („Starościna Bełzka“ Kraszewskiego) i na „Maryi“ Malczewskiego, zamierzał poeta „zidealizować rzecz pełną mętów i okropności“. Postać Wacława jest pojęta oryginalnie i przeprowadzona z wielką siłą. Całość zepsuły nieprawdopodobne dodatki: trucicielki Grafini, postaci Eoljona, karykatury Orcia z „Nieboskiej Komedyi“, otrucia popiołami antenatów i t. d. Pomysł „Poematu Piotra Dantyszka herbu Leliwa o piekle“ zapożyczył Słowacki z „Komedyi Boskiej“, naśladując Danta tak w opisie piekła, jak w wielu szczegółach. Zamiarem poety było schłostanie wad popędliwości, zawadyactwa, dumy, biernego wyrzekania i niedołężnego skarżenia się na Opatrzność Boską. Dantyszek, skarykaturowany szlachcic, z dzbanem, z głowami dzieci swych u pasa, pełen junactwa, pychy i gadulstwa szkaradnie wygląda na tle obrzydliwych scen piekielnych. Bez porównania ważniejszym utworem jest Beniowski, którego pięć pierwszych pieśni wyszło w Paryżu w r. 1841. Cały poemat miał składać się z 44 pieśni. Po śmierci poety odszukano w całości pieśń VII—X, a nadto na luźnych kartkach fragmenty, z których udało się złożyć pieśń VI, XI, XIII i XIV. Wątek powieściowy, snuje się na tle konfederacyi Barskiej śród świetnie i z wielką znajomością epoki skreślonych epizodów. Do celniejszych ustępów, prócz wielu opisów i charakterystyk II pieśni, należy opis zdobycia Baru (III, 20—26), błogosławieństwo ks. Marka (III, 89—93), jego przemówienie (IV 49—56), rozmowa Sawy ze Swentyną (V, 34—46). Wątek powieściowy jest jednak jakby kanwą tylko, która daje poecie sposobność do dygresyi, pełnych zjadliwej ironii, szyderstwa i bólu, to znów potężnego polotu wyobraźni i uczucia. Nielitościwie chłoszcze poeta krytyków, bezduszność ziomków, z rozrzewnieniem przenosi się w czasy pierwszej swej miłości (IV, 60—68), wplata wspaniały hymn o Bogu (V, 56—60), dotyka wprost współczesnych, jak Mickiewicza (V, 61—72), Witwickiego, Libelta, Czajkowskiego, Zaleskiego. W niedokończonym poemacie p. t. Podróż na Wschód znajdujemy piękny wiersz p. t. Wschód słońca nad Sala-

minął i z wielką siłą słowa napisany ustęp: Grób Agamemona.

Na szczególną uwagę z pośmiertnych utworów Słowackiego, pochodzących z tej epoki, zasługuje niewykończony, lecz świadczący o pierwszorzędnym geniuszu dramatycznym poety utwór znany pod niewłaściwym tytułem Niepoprawnych (właściwiej Nowa Dejanira).

Hr. Fantazy, poeta przesycony wrażeniami życia, pragnie ożenić się z Dyaną, córką śmiesznych i ograniczonych hr. Respektów, którzy ją gotowi poświęcić dla majątku. Sytuacya staje się tragiczną po zjawieniu się dwojga osób: Kosyniera Jana, z którym na Sybirze pokryjomu zaręczyła się Dyana, i hr. Idalii, kochającej Fantazego. W dalszym jednak ciągu (od III aktu) wątek dramatyczny, który snuł się dotychczas w najefektowniejszych i misternych kolizyach psychologicznych, psuje się i przechodzi w rodzaj farsy. Przyjaciel Respektów, Major, każe porwać Idalię; przez pomyłkę jednak porwano starą damę, niejaką Rzecznicką. Fantazy policzkuje Majora, przychodzi między nimi do amerykańskiego pojedynku, w którym przegrywa Fantazy i musi umrzeć. Idalia postanawia wraz nim umrzeć. Następuje jedna z najświetniejszych scen w naszej poezyi dramatycznej, rozmowa Fantazego z Idalią na cmentarzu przed śmiercią. (1 sc. V aktu). Do samobójstwa jednak Fantazego i Idalii nie przychodzi, w sam czas bowiem Major z grzeczności i dobrego serca zabija się, zapisując swój majątek Janowi i chcąc własną śmiercią ocalić Fantazego i Idalię, a ułatwić małżeństwo kosyniera z Dyaną.

Utwór ten, pomimo niewykończenia i wielkiej wady w kompozycyi, za którą musi być uważany pomysł porwania Rzecznickiej, ma tyle piękności i zalet, tak świetną i jednolitą charakterystykę osób, tyle obserwacyi życia i delikatnej ironii, tyle komizmu, że należy go zaliczyć do przedniejszych dzieł Słowackiego i całej naszej literatury dramatycznej. Pierwszorzędną kreacyą jest przedewszystkiem oryginalnie pojęta, misternie wycieniowana, pełna psychologicznej prawdy postać Fantazego, poety z wielką fantazyą, z niepospolitą naturą, nie bez honoru i uczucia, głównie jednak świat i życie uważającego za dramat, w którym on sam rolę bohatera odgrywa. Równie świetnie, głęboko i subtelnie pojęta i wykonana jest postać Idalii, kobiety wykolejonej, uszlachetnionej przez szczere uczucie, rozmarzonej i rozentuzyazmowanej lekturą romantyczną, w której sercu łączą się czczość i próżnia życia z prawdziwą miłością, komedya z prawdą, podniosłość z upadkiem,

fałsz udanych zachwytów z głębszą skłonnością artystyczną. Jest to wyborna przedstawicielka tych wyjątkowych kobiet, które trafiały się w czasie między 1820—1850 r. W podwójnym charakterze śmieszności i poważnej poezyi umiał Słowacki te dwie postaci utrzymać w ciągu całej sztuki, okazując w tem zdumiewające mistrzostwo. Beatrix Cenci jest dramatem, którego treścią jest fakt zbrodni, dokonanej w rodzinie Cencich w końcu XVI w.; Franciszek Cenci został zamordowany przez zbirów, najętych przez córkę Beatriczę, synów i ich macochę. Zabójczyni ojca bez wyrzutów sumienia oddaje się miłości do malarza Gianiego.

Z licznych fragmentów Słowackiego najcenniejszym i największym jest dramat p. t. Horsztyński, pisany śliczną prozą, przechowany ze znacznemi uszkodzeniami zwłaszcza w IV i V akcie. Bohaterem jest Szczęsny Kossakowski, syn hetmana, zdziercy i zdrajcy, pełnego ohydy i szatańskiej nikczemności okrutnika, który dzikiej radości doznawał z pohańbienia i spodlenia wszystkich go otaczających. Szczęsny odznacza się naturą wyższą i niepospolitą, żywą wyobraźnią, szlachetnem sercem. Lecz złamały go wpływy atmosfery zbrodni i hańby, w której się wychował. Jest spokojny tym martwym, smutnym, bezsilną goryczą i ironią zaprawnym spokojem, który wypłynął z przekonania, że nie poradzi sile fatalnych okoliczności, że musi być ofiarą klątwy, ciążącej na całym rodzie. W czystej duszy jego zapanowało zwątpienie, obrzydzenie i bezbrzeżny smutek. Na domiar nieszczęścia sam czuje się winnym złamania szczęścia trzech kobiet: Maryny, uwiedzionej wieśniaczki, Salomei, żony Horsztyńskiego, szlachetnego ociemniałego starca, która pokochała Szczęsnego uczuciem głębokiem i czystem, wreszcie własnej siostry, Amelii, którą pokochał Szczęsny. Stosunek z Salomeą i miłość między rodzeństwem traktuje poeta delikatnie i pięknie, obdarzając postaci anielską czystością serc i subtelną drażliwością sumień. Napięcie tragiczne wzmaga się, gdy hetman przez złość i zemstę oznajmia Horsztyńskiemu o miłości Salomei. W świetnych scenach kreśli poeta pojedynek między Szczęsnym i Horsztyńskim, samobójstwo Horsztyńskiego, wreszcie opowiadanie o śmierci hetmana.

Fragment ten odznacza się tragizmem sytuacyi, konsekwencyą w kreśleniu głęboko pomyślanych postaci (zwłaszcza Szczęsnego), pełnem prawdy i siły oddaniem ducha epoki, wielką poezyą i uro-

kiem w dyalogach i postaciach niewieścich (Salomei i Amelii). Nieodżałowana szkoda, że nie jest utworem skończonym.

Ogólna charakterystyka II epoki twórczości Słowackiego. Od r. 1833—42 talent Słowackiego dojrzał i doszedł do zupełnego rozwoju. Myśl jego spotężniała, rozszerzyła się i pogłębiła wrażeniami życia i wyborną lekturą. Pod wpływem dzieł sztuki, wpływów podróży i arcydzieł poezyi rozwinął się i wyszlachetnił smak artystyczny. Szekspir, Dante, Calderon, Chateaubriand, Ariost — stają się umiłowanymi jego mistrzami. Czerpie z nich obficie, przetwarza ich natchnienia w sposób samodzielny, ozłaca ich pomysły blaskami własnej, świetnej wyobraźni, odtwarza je z siłą i mocą pierwotną, jak własne, a w wielu utworach, jak w „Ojcu Zadżumionych", „W Szwajcaryi", w „Lilli Wenedzie", w „Nowej Dejanirze", w „Horsztyńskim", w lirykach występuje jako genialny w pomyśle i wykonaniu samodzielny poeta. Plany utworów osnuwa zdumiewające ogromem, jak plan opracowania w cyklu tragedyi bajecznych dziejów Polski lub trylogii na tle dziejów powstania listopadowego. Szczególniejszą cechą tego okresu jest zwrot poety ku tematom narodowym, ku treści żywotnej dla całego społeczeństwa, ku zagadnieniom i prądom nurtującym w duchu czasu, co szczególnie widoczne w takich kreacyach, jak „Kordyan", „Anhelli", „Lilla Weneda", „Beniowski", „Horsztyński" i t. d. Z bajronizmu nie otrząsa się autor „Beniowskiego", lecz przestaje być Byrona uczniem i naśladowcą. Rozwinęły się także inne zalety jego twórczości, niezrównany przepych formy, błyskotliwość, lotność, wdzięk wiersza i języka. Jak w I, tak i w tym okresie okazuje Słowacki szczególne zamiłowanie do formy dramatycznej. Silną przeszkodą w twórczości dramatycznej Słowackiego była jego fantazya, która górowała nad innymi władzami duszy, nad darem refleksyi i obserwacyi życia. Wstręt do rzeczywistości, zagłębianie się we własną indywidualność i w świat wymarzony przez innych poetów sprawiły, że z trudnością zdobywał się na spokojne, samodzielne, przedmiotowe rozwinięcie takich postaci dramatycznych, na których charakter składały się czynniki obce samemu poecie. Najlepiej malował istoty fantastyczne lub figury, będące odbiciem własnej jego duszy, jak np. poetów, osób pełnych fantazyi, uczuciowych, skłonnych do pozowania i dramatyzowania swego życia, rozczarowanych, smutnych. Rozporządzając językiem i stylem pełnym bogactwa,

zdolnym do wyrażania bardzo szerokiej skali uczuć, kreśli dyalogi, porywające czytelnika niewysłowionym wdziękiem, często siłą ironii, patetycznością lub dowcipem. Rozmowy w wielu dramatach są wybornie zastosowane do charakteru osób. Natomiast wskutek braku głębszego filozoficznego wykształcenia nie zdobył się Słowacki na jasne pojęcie zasad tragiczności. Fantastycznie i kapryśnie plątał zasadę Szekspirowską odpowiedzialności za własne czyny, z niewzruszonem fatum starożytnych dramaturgów, z pojęciem rządów opatrzności Boskiej Calderona, z przypadkowością, a chociaż wpłynęło to na rozmaitość jego kreacyi, to jednak często odbierało im siłę konsekwencyi i prawdopodobieństwa. Dodać należy, że gorączkowy i nerwowy niepokój ducha wraz z żądzą najszybszej produkcyi nie dozwolił poecie utworów większych opracowywać starannie.

Juliusz Słowacki w ostatnim okresie życia (od r. 1842 do 1849). Nie znane są bliższe okoliczności, w których Słowacki stał się wyznawcą i apostołem mistycznych nauk Andrzeja Towiańskiego. Towianizm wywarł potężny wpływ nie tylko na twórczość poety, lecz także na jego charakter i na stosunki. Listy do matki od r. 1842 mają ton mistyczny i kaznodziejski, daleki od dawnej serdeczności i prostoty. Z Z. Krasińskim po ożywionej korespondencyi, w której usiłował pociągnąć autora Irydyona do towianizmu, zerwał stosunki. Natomiast pogodził się z Mickiewiczem, rozpoczął życie ascetyczne, wyrzekł się próżności i sławy światowej, silnie uwierzył w potęgę natchnienia, czystości serca, pokory i wiary, w bezpośredni wpływ ducha i cudu na życie ludzkie. W związku z tem zaszła stanowcza i ważna zmiana w twórczości jego poetyckiej. Z wybornych prac dawniej zaczętych tylko przekład Księcia Niezłomnego Calderona wydał w Paryżu w r. 1844, t. j. po przystąpieniu do towianizmu. Inne zaginęły lub zostały niewykończone w bezładnych fragmentach. Nowe, jak Ks. Marek (Paryż 1843), Sen srebrny Salomei (1844), Poeta i natchnienie (utwór liryczno-dramatyczny przechowany we fragmencie), Zawisza Czarny (dramat przech. we fragmencie), Samuel Zborowski (poemat fantastyczny w wielkim fragmencie przechowany), Agesilaus (fragment dramatu) przepełnione są mistyczną wiarą w walkę złych duchów z duchami dobrymi, improwizowane bez rozmysłu artystycznego i z lekceważeniem formy.

Po wydaleniu Towiańskiego z Paryża wystąpił Słowacki z jedynego wówczas koła towiańczyków i założył osobną frakcyę. Dowodem wytężającej jego pracy nad ułożeniem oryginalnego systemu wiary i wiedzy są stosy aforyzmów, notat, rozmyślań, modlitew, kazań, listów dogmatycznych, wreszcie dyalogów i utworów apokaliptycznych, które pisał w tym czasie. Za końcowy owoc tej pracy uważać można utwór p. t. Genesis z ducha, modlitwa, rodzaj uroczystego wyznania wiary, zwróconego do Boga.

W drugim jednak okresie towianizmu zaczął poeta znowu wracać na grunt artystyczny. Z tego czasu pochodzą Rozmowy z matką Mokryną (zaliczone przez prof. Małeckiego do arcydzieł poezyi), Król Duch i Do autora trzech psalmów. Koniec życia upłynął Słowackiemu w oderwaniu od świata, w lekturze i rozmyślaniach ascetycznych. „Teraz żyję — pisał do matki w r. 1846 — jak gdyby we mnie nic ludzkiego nie było... Trzeba wszystko zrozumieć, przyjąć, ukochać, ożywić, przemienić... i Bogu na ziemi pokazać pracę anielską“. Wypadki r. 1848, zaprowadzenie rzeczypospolitej w Paryżu, rozruchy we Włoszech, Wiedniu i Berlinie ożywiły nadzieje emigracyi i naszego poety, który z planem konfederacyi wyjechał do Poznania. Po upadku jednak ruchu wielkopolskiego, unikając aresztowania, przeniósł się do Wrocławia. Tu nastąpiło od dawna układane i pierwsze po rozłączeniu spotkanie Juliusza z matką. Po powrocie do Paryża począł coraz groźniej zapadać na zdrowiu. Od lat kilkunastu rozwijająca się choroba piersiowa, na wiosnę r. 1849 poczęła objawiać się krwotokami. Jeszcze w dzień przed śmiercią dyktował poeta Szczęsnemu Felińskiemu, który nie odstępował od jego łoża, rapsod „Króla Ducha“, księgi legend. Umarł d. 3 kwietnia 1849, przyjąwszy z radością i w podniosłym ducha nastroju ostatnie sakramenta. Pochowany w Paryżu na cmentarzu Montmartre.

W charakterze Słowackiego w ostatnim okresie jego życia zaszła znaczna zmiana. „Było w ciągu całej tej jego życia epoki — pisze prof. A. Małecki — coś, co nam mimo wszelkiego obłędu imponuje w jego obliczu. Wielka surowość zasad, bezinteresowność do dalekich posunięta granic, obojętność najwyższa nie tylko na wygody i dolegliwości cielesne, ale nawet i na wszelkie błahe względy potocznego i zewnętrznego żywota — miłość ku ludziom gorąca, głęboki duch ofiary, chętne przestawanie na małem, gotowość do wyrzeczenia się najsłodszych pociech życia. Zauważyć się

daje w tym duchu odtąd nieraz i siła nawet, dziwnie odbijająca od właściwego mu dawniej braku hartu i woli. Uderza w nim niekiedy nawet pewien praktyczny realizm, przedtem obcy najzupełniej jego idealnej naturze“...

Z utworów tego okresu na uwagę najwięcej zasługuje: **Król Duch**, którego rapsod I, złożony z trzech pieśni ogłosił poeta w Paryżu 1847.

Dusza Armeńczyka Hera, wyszedłszy z ciała spalonego na stosie, utraciwszy nad letejską wodą pamięć przeszłości, a ujrzawszy daleki ideał umiłowanej nowej ojczyzny, odradza się „gdzieś w puszczy — pod wieśniaczym płotem“ w ciele dziecka Rozy Wenedy, nazwanego Popielem. W pacholęcym wieku wstępuje Popiel na dwór Lecha, z czasem zdobywa sobie stanowisko wojewody. Wtrąconego do ciemnicy oswobadza córka Lecha, Wanda. Po śmierci Lecha Popiel zdobywa na czele wojsk germańskich kraj jego; Wanda topi się w Wiśle, Popiel zostaje władcą. Panuje coraz okrutniej, popełnia srogie mordy; rozkazuje spalić na stosie własną matkę, oddaje na męki zasłużonego wojewodę, Switynа; wreszcie bluźni Bogu i uważa siebie za jedynego sędziego własnych czynów. (III 25). Pojawia się wówczas na niebie kometa, zwiastując koniec rządów Popiela. Konając wyjaśnia Popiel znaczenie swych okrócieństw: „Kupiłem naród krwią i nad jej strugi — Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi“. (III. 33)

Po śmierci poety został stos chaotyczny rękopisu dalszych części „Króla Ducha“, z którego wydano niewykończone rapsody II do V.

R. II. zawiera pokuty i próby Króla Ducha na drugim świecie, pokutę jego na ziemi za rządów Popiela II i Piasta, wreszcie wcielenie się w Mieczysława I.

R. III. — opowiadanie o Piaście i jego rodzinie.

R. IV., zatytułowany „Miecz a Sława“, — o dalszem posłannictwie Króla Ducha wcielonego w postać Mieczysława I., o jego młodości, ślepocie, postrzyżynach, przejrzeniu, swadźbie i zaślubieniu Dobrawny.

R. V. przedstawia działalność Króla Ducha w nowem wcieleniu, jako Bolesława Śmiałego. Wątek poematu urywa się na wskrzeszeniu Piotrowina przez św. Stanisława.

Wychodząc z mistycznej teoryi wcieleń, z założenia, że duch prowadzący naród do celów wytkniętych przez Boga odradza się w różnych epokach, wcielając się w ciała historycznych postaci,

zamierzał Słowacki w poemacie dać wyjaśnienie początku, dziejowych losów i przeznaczeń Polski. Pod względem artystycznym całość, gdyby była wykończona, miałaby wielkie znaczenie. Niektóre ustępy, jak wybicie się Popiela na stanowisko władcy, cała pieśń druga rozd. I., wreszcie opisy tyranii Popiela odznaczają się wielką siłą przedstawienia.

Znaczenie Słowackiego w poezyi naszej jest pierwszorzędne. Wyobraźnię miał ognistą, łatwą, nieokiełznaną, bogatszą, niż Mickiewicz, niż którykolwiek inny poeta na świecie. „Imaginacya moja jest jedynem źródłem wszystkich moich nieszczęść i wszelkiego szczęścia na ziemi — pisał do matki d. 28 sierpnia 1833 r. — bo właściwie szczęśliwy jestem tą władzą twórczą urojonych wypadków". W braku znaczniejszego zasobu doświadczeń z rzeczywistego życia i niemożności czerpania z tego źródła zasilała się ona pomysłami innych wielkich poetów i tem się tłómaczy t. zw. „bluszczowość" natury Słowackiego, zależność nawet najznakomitszych poematów jego w licznych drobnych szczegółach od cudzych pomysłów. Fantastyczność, brak ładu, brak jednolitego i ustalonego na świat poglądu sprawiały, że nie mógł on stworzyć doskonałego arcydzieła w zakresie dramatu.

Drugą wybitną cechą jego poezyi jest uczuciowość nie mająca równej co do subtelności i eteryczności. Po Mickiewiczu jest Słowacki najznakomitszym u nas lirykiem erotycznym; jako piewca uczucia patryotycznego musi mu także ustąpić, acz i w tym rodzaju znajduje wyraz nowy, energiczny, niemal zuchwały. Natomiast przewyższa tak Mickiewicza, jak któregokolwiek z innych poetów świata w wyrazie nastrojów pełnych melancholii, tęsknoty i smutku, w wyrazie mistycznego, wyjątkowo wrażliwego odczuwania najdelikatniejszych piękności przyrody. Stąd to liryki Słowackiego, zwłaszcza pisane w ciągu podróży po wschodzie, będą na zawsze czarowały i wprawiały w zachwyt natury wrażliwe i subtelne. Do tych przymiotów fantazyi i uczucia dodać jeszcze należy wysoki polot pomysłowości, a nadto oryginalność i niezrównany, nieprześcigniony wdzięk stylu.

W pojęciach rozumowych, w myślach społecznych, religijnych i filozoficznych Słowackiego panuje dziwny i fantastyczny zamęt, w skutek czego stoi on pod tym względem znacznie niżej nie tylko od Krasińskiego, ale od wielu naszych poetów. Umysł Słowackiego zostaje pod władzą instynktów, nie jasnego i świadomego celu

rozumu. Przekonania jego rozumowe nie dadzą się prawie ująć i powiązać w logiczną całość. „Jest on dość płytkim republikaninem — pisze Spasowicz — rewolucyonistą, potrosze nawet anarchistą, ale po dziecięcemu, bo mu podoba się jak dzikiemu człowiekowi i dziecku, blask ognia i czerwoność krwi... Mimo noc spędzoną u grobu Chrystusa, po czem sądził, że stał się całkiem katolikiem, nie przestał być romantykiem i nie trochę, a mocno panteistą. Do końca życia wierzył przytem po indyjsku w metampsychozę, w przesiedlanie się dusz. W wielkie zdumienie jednak wprawić nas muszą nie wiedzieć jak wylęgłe w tym chaotycznym umyśle idee najmistyczniejszego z jego utworów „Króla Ducha", bo są mocno zbliżone do pojęć o nadczłowieku Nitschego, współczesnego nam, który o istnieniu Słowackiego i jego utworów nie miał żadnej wiadomości"...

Zostaje jednak na wieki po nim duch niezależny i dumny, wstręt do wszystkiego, co niegodne i poniżające, „ta siła fatalna", która zjadaczów chleba przerabia w aniołów, to zaklęcie: „niech żywi nie tracą nadziei", które podnosi człowieka, choćby był w największej niedoli; pozostają arcydzieła takie, jak „Ojciec Zadżumionych", „W Szwajcaryi", „Anhelli", liryki, „Balladyna", „Lilla Weneda" i „Beniowski", które na zawsze świadczyć będą o prawdzie tego, co powiedział o sobie w Testamencie: „płaszcz na moim duchu był nie wyżebrany, lecz świetnościami dawnych przodków świetny".

Zygmunt Krasiński [1]) w I okresie życia (od r. 1812 do 1831). Wysokie pochodzenie rodowe (ojciec Wincenty hr. Krasiński, jene-

---

[1]) I. Współczesne artykuły: J. N. S. „Porównanie Anhellego z Irydyonem". Tyg. liter. Poznań 1839. J. N. Sadowski: „Orcio". Tyg. liter. Poznań 1839. Wspomnienie o piśm. polsk. w emigracyi. „Kalendarzyk pielgrz. polsk." r. 1840. Recenzya „Trzech Myśli", „Trzeci Maj! Paryż 1841. J. Sadowski: O Nocy Letniej. „Trzeci Maj" 1841. „Noc Letnia i Trzy Myśli", Dz. Narodowy 1841. J. Słowacki: O stanow. i dziełach autora Irydyona. Przegl. Pozn. 1846. A. Małecki: O stanow. autora Irydyona. „Rok" Poznań 1846. — II. Życiorysy: A. E. Koźmian: Życiorys Z. K-go. Ostatnie chwile Z. K-go. Poznań 1859. W. Budzyński: Le comte S. K. Paryż 1859. L. Siemieński. Portrety t. I. Poznań 1865. Sąd sejmowy „Czas" 1869. N. 81. J. Kotarbiński: W obronie Zygmunta i Juliusza. Przegl. Tyg. 1873. S. Małachowski: Krótki rys życia i pism Z. K. Kraków 1876. A. E. Odyniec: Listy z podróży, t. 4. Warszawa 1878. J. Gnatowski: Moja Beatricze. Niwa 1879. H. Biegeleisen: „Współudział w towianizmie". „Re-

rał i adjutant Napoleona, matka Marya z ks. Radziwiłłów) wycisnęło ważne piętno na życiu i pismach Z. Krasińskiego. Po śmierci matki zmarłej (w r. 1822) na chorobę piersiową, wychowywał się pod wpływem i opieką ojca w Warszawie. Tu w pałacu jenerała zgromadzał się często cały świat naukowy i literacki Warszawy; tu pod okiem zdolnych nauczycieli, do których przez pewien czas (w r. 1819) należał Józef Korzeniowski, nabywał pierwszej wiedzy i obznajamiał się zawczasu z prądami literackimi. Oddany (w r. 1826) do liceum, kolegował z Dominikiem Magnuszewskim i Stanisławem Koźmianem, a ścisłą na całe życie (korespondencye) przyjaźń zawarł z Konstantym Gaszyńskim i Konstantym Danielewiczem. Ogólnym ulegając prądom już na szkolnej ławie pisał wespół z przyjaciółmi pierwsze próby poetyckie. Wyobraźnię młodzieńca zajęły szczególnie sławne podówczas powieści Walter-Scotta i one to posłużyły za wzór pierwszych powieści Krasińskiego, z których najważniejszym jest romans, drukowany w dodatku do „Korespondenta Warszawskiego“ w r. 1828 p. t. Grób Rodziny Reichstalów“.

Ukończywszy liceum wstąpił Z. Krasiński w r. 1828 do uniwersytetu warszawskiego. Obok obowiązkowych nauk oddawał się

---

forma“ 1882. B. Twardowski: Młodość Z. K. Poznań 1880. J. Tretiak: Tragiczność w życiu Z. K. Przewodn. n. i l. Lwów 1884. Tenże: Z. K. w pierwszej dobie młodości (Tamże). Dr. Antoni J. Moja Beatrycze. Tyg. ill. 1887. Rozwadowski J.: Stosunki i sądy. Pamiętn. słuch. uniw. Jag. Kraków 1887. Tarnowski St.: Miłość w poezyi Z. K. Przegl. Pol. 1887. Mazanowski A.: Stosunki i sądy. Warszawa 1890. Dr. Antoni J.: Z życia Z. K. „Świat“ 1890. Knis: Odwiedziny u przyjaciół Z. K. „Świat“ 1890. T. Sternal: Kartka ze stosunku K. ze Słowackim. „Kraj“ 1890. J. B. Antoniewicz: Młodość Z. K. „Przegl. pol.“ 1891. St. Tarnowski: Studya, wiek XIX. Z. K-i. Kraków 1892. F. Hösik: Pierwsza miłość Z. K. („O Słowackim, Krasińskim, Mickiewiczu“. Studya. Kraków 1895). Dr. Jan Bołoz Antoniewicz: Z. K. i dzieło St. Tarnowskiego. Przegl. pls. 1896. — III. Irydyon: A. Małecki (j. w.). Wł. Nehring: O kierunkach naszej lite Bibl. Warsz. 1883. Tenże: Irydyon. Studya. Poznań 1884. W. Marenné: Irydyon „Kłosy“ 1885. E. Zoryan: I. jako dramat psychiczny. Tyg. ill. 1885. A. Bełcikowski: I. („Ze studyów“). Warszawa 1886. A. Miodoński: Chrześcijaństwo w I. Przegl. Pls. 1897. — IV. Nieboska Kom.: A. Mickiewicz: Lit. słow. 3 i 4. Poznań 1865. Angelska parafraza N. K. „Czas“ 1869. 129. W. Stroka: N. K. i Niedok. poemat. Kołomyja 1878. H. Blumenstock: Die Ung. Kom. von S. K. Die Dioskuren, t. IX i osobno. Wiedeń 1880. S. Tarnowski: O N. K. Niwa 1882. W. Marenné: N. K. Przegl. tyg. Dodatek. Warszawa 1883. Wł. Nehring: N. K. Studya. Poznań 1884. Br. Chlebowski: N. K. i Irydyon. Warszawa 1884. — V. Varia: J. Klaczko: La poèsie pol. an XIX. s. et le poète anonyme.

bez przerwy pracy literackiej, której owocem była nowa powieść w trzech tomach na wzór Walter-Scotta napisana (wydrukowana w r. 1830), p. t. *Władysław Herman i dwór jego*, — ważniejszym jednak — nabycie rozległej wiedzy szczególniej w dziejach i literaturach nowożytnych.

Tymczasem zdarzył się wypadek, który spowodował ważny zwrot w życiu, niemało wpływając na charakter i dalszą działalność Krasińskiego. W głośnym sądzie sejmowym na Krzyżanowskiego i jego towarzyszy ojciec Zygmunta ściągnął na siebie zarzut odstępstwa od sprawy narodowej. Gdy w r. 1829 umarł popularny w Warszawie prezes sądu, senator Bieliński, młodzież uniwersytecka solidarnie udała się na jego pogrzeb, tylko Krasiński ulegając surowemu rozkazowi ojca sam jeden słuchał w tym czasie wykładów. Nazajutrz doznał z tego powodu od kolegów publicznej i zelżywej zniewagi. (Opis w „Niedokończonym poemacie“). Kolizya uczuć, pozór odstępstwa, gorycz obelgi silnie musiały wstrząsnąć duszą młodzieńca. Utkwiła w niej przedewszystkiem szlachetna myśl: „Oni niesprawiedliwi. Ty bądź więcej, niż sprawiedliwy, przebacz im w duchu i kochaj ich w czynach .

Revue de deux mondes, t. 37. Paris 1862. Tenże: Poezya polska i poeta bezim. Dz. liter. Lwów 1862. K. Łubieńska: Odpowiedź na Kś. Kozmiana: Dwa bałwochwalstwa i dwa ideały. Poznań 1862. K. Gaszyński: Z. K-go L'aube, le dernier. Aix 1863. E. Chojecki: La Pologne et ses trois poètes. Lipsk 1864. O mistycznych poezyach św. Teresy. „Czas“ 1869. 197. W. Cybulski: Odczyty. Poznań 1870. Kś. W. Chotkowski: O ideale polit. Z. K. Przegl. lw. 1876. St. Tarnowski: Przedmowa do pism Z. K. Lwów 1875, 1886 i 1890. St. Małachowski: Słowo o Z. K. Kraków 1876. Cz. Pieniążek: Dzieła Z. K. jako przedmiot lektury w szk. Spraw. Stryj. 1877/8. Z. K. między r. 1829—1848. Ateneum 1882. F. Suryn: O pismach Z. K. Tyg. ill. 1884. H. Biegeleisen: Myśli i zdania Z. K. Bibl. Warsz. 1884. P. Chmielowski: Pogląd na poezyę polską. Studya i szk. II. 1886 Tenże: Kobiety M. S. i K. Kraków 1886. M. Zdziechowski: Mesyaniści i słowianofile. Kraków 1888. H. Biegeleisen: Nieznane prace polit. Z. K. „Kraj“ 1888. M. Ogonowska: Studio critico su S. K. Bolonia 1888. J. B. Antoniewicz: Ostatni Z. K. Kwart. hist. 1889. Tenże: O nieznanych utworach Z. K. Pamiętn. II zjazdu historyków. T. Sternal: O Przedświcie Z. K. Przegl. pow. Kraków 1891. Hr. L. Dębicki: Nowa książka o Z. K. „Czas“ 1892 z 8 grudnia. L. Dziama: Sądy współczesne o J. i N. K. Poznań 1893. Dr. T. Sternal: Z powodu dzieła St. Tarn. o Z. K. Lwów 1894. M. Reiter: Z. K. jako współprac. „Pam. dla płci p.“ Lwów 1894. T. Pini: Z. K-go t. z. „Niedok. poemat“. Próba genezy. Przew. n. i l. Lwów 1895. L. Méyet: „Do niej“, wiersz niezn. Z. K. Bibl. Warsz. 1896. IV. Steiner Al.: Egzegeza Przedświtu. Progr. gimn. Brzeżany 1896.

W r. 1829 wysłany na dalsze studya za granicę, przybywa Z. Krasiński do Genewy, gdzie oddaje się cichej i wytrwałej pracy. Wspaniałe obrazy gór szwajcarskich krzepiły wyobraźnię; życie samotne, zdala od rodziny i ojczyzny pobudzało do rozmyślań i rozwijało samodzielność. Nie bez ważnego wpływu było poznanie Mickiewicza, z którym w towarzystwie Odyńca odbył wycieczkę po Szwajcaryi. Jeszcze silniejsze wrażenie wywarł Rzym, gdzie Krasiński po raz pierwszy bawił od jesieni 1830 do marca 1831, bywając w tem samem, co Mickiewicz, kółku Polaków, między innymi w domu Ankwiczów. Zbieg okoliczności chciał, aby wspomnienia świeżej lektury „Konrada Wallenroda" zeszły się z wrażeniami, których doznał oglądając szczątki starożytnego Rzymu — i z wstrząsającą do głębi wieścią o wybuchu powstania listopadowego.

W marcu 1831 wrócił Krasiński znowu do Genewy i przeszło rok tu pozostał. „Gorzkie przetrwałem tu chwile — pisał do Gaszyńskiego w marcu 1832 r. — Ten cały czas przebolałem, przeszalałem, przechorowałem. Wszystkich sposobów używałem, by dostać się do was, ale silniejsze nad moje ramiona zapory drogę mi zajęły, musiałem słuchać o waszych bojach i siedzieć na miejscu... dnie i noce na gorączce z początku, później na szale´stwie schodziły. Wycierpiałem za winy wszystkich przodków moich". Pod wpływem udręczeń słaby organizm fizyczny ulegał przedwczesnemu rozstrojowi, ale umysł dojrzewał, tężał, nabierał mocy wieszczej i wytykał sobie kierunki prac na całe życie. Dwudziestoletni młodzieniec zaczął rozmyślać o potrzebie moralnego odrodzenia się narodu przez pracę i cierpienie, o przeznaczeniach jednostki, narodów i ludzkości. Myśli te pogłębiał gorliwem uczęszczaniem na wykłady Micheleta, Sismondiego i na kursa historyi rzymskiej Rossiego, oraz lekturą dzieł filozoficznych, zwłaszcza ze szkoły Saint-Simona. Skupienie i wytężenie myśli w związku z cierpieniami, dają już w owym czasie wyrażeniom jego znamiona powagi, mocy i dojrzałości.

W latach od 1829 do 1831 pisał Krasiński wiele i w różnych kierunkach, mozolnie nabywając stylistycznej wprawy i samodzielności. Pisma te w małym związku pozostają z późniejszą literacką działalnością wieszcza, ważne tylko jako wskazówki, jakim za młodu ulegał wrażeniom i wpływom i jak stopniowo się rozwijał. Niektóre z nich (Zawisza, Adam Szaleniec, Przeor) zaginęły. Znaczną ilość utworów ogłosił Krasiński w „Pamiętniku dla płci pięknej" w Warszawie w r. 1830. Należą tu: 1) Opisa-

nie jeziora genewskiego Leman. Wyjątek z listu podróżującego Polaka. (Przy końcu wzmianka: „Pisano w Genewie d. 10 listopada 1829 r.“). 2) Myśli Polaka przy górze Mont-Blanc. 3) On, ułamek z pamiętników życia młodzieńca. 4) Mściwy karzeł i Masław, książę mazowiecki. Powieść narodowa. 5) Teodoro, król borów. Powieść korsykańska. 6) Zamek Wilczki.

Do tegoż okresu należą: Gasztołd i Ułomek z dawnego rękopisu słowiańskiego (wydane po śmierci poety w Poznaniu w r. 1880), nadto Wygnaniec, napisany w roku 1830 we Florencyi („Listy“ Z. K-go T. I, str. 29—32) i większa powieść p. t. Agay-Han wydana we Wrocławiu w r. 1834. Na wzmiankę zasługują także prace naukowe Krasińskiego z tego czasu, jak list o literaturze polskiej, ogłoszony w r. 1830 w czasopiśmie „Bibliotéque Universelle de Genève“, szereg drobniejszych prac literackich, ogłoszonych w języku francuskim we współczesnych pismach, wreszcie przekład na język francuski pierwszej części dzieła Joachima Lelewela p. t. Początkowe prawodawstwo polskie, dokonany w r. 1828 lub 1829.

Charakterystyka I okresu twórczości. W młodzieńczych pismach Krasińskiego mało znajdujemy śladów, któreby zapowiadały późniejszy rozwój jego geniuszu. Brak im oryginalności, wdzięku i ważniejszej idei w pomysłach, a w wykonaniu technicznej wprawy Gdy pierwsze próby Mickiewicza świadczą o wzorowej klasycznej szkole, a dalsze o wpływie wielkich mistrzów poezyi (Schillera, Goethego, Byrona), gdy Słowacki ulegał bardzo wcześnie wpływom Mickiewicza i Byrona, wcześnie okazywał potężną fantazyę i niezwykły dar słowa, u Krasińskiego nie znajdujemy prawie dowodu formalnych studyów, ani śladu tych wpływów, którym ulegali wspomniani wyżej poeci. Jedynym niemal mistrzem jego jest Walter-Scott. Naśladując go pisze Krasiński powiastki historyczne bez tła historycznego, czerpie tematy najchętniej z dziejów średniowiecznych („Władysław Herman“, „Mściwy karzeł“, „Grób Reichstalów“), w akcyi rozwija mało pomysłowości, lubi sceny ponure i krwawe, oświetlenia księżycowe, zbroje rycerskie, bluszczowe dekoracye.

Wszędzie nastrój liryczny. Tak w wyborze tematów, jak w sposobie przetwarzania rzeczywistości przeważa subjektywizm

w pełnym znaczeniu bez śladu idealizmu, bez żadnego wpływu idei z góry powziętej. Bohaterowie tych powieści są zwykle dumni, namiętni, zazdrośni i mściwi. Z zamiłowaniem kreśli obrazy zemsty (Allan, Mestwin, Agay-Han), tragicznej śmierci (Wallenstein, Hanna, Wilczek, Zarucki, Maryna i t. d.), nadużycia rodzicielskiej władzy („Grób Reichstalów", „Zamek Wilczki"). Wybujałego subjektywizmu dowody znajdujemy także w utworach „Myśli Polaka", „On", „Ułomek z dawnego rękopisu słowiańskiego", pisanych w chwilach rozgoryczenia i rozpaczliwego pożądania śmierci.

Co się tyczy formy, ta zazwyczaj jest nieudolna; brak prostoty języka i obrazowania, wyszukane przenośnie i pretensyonalne zwroty mowy stanowią wybitną cechę tego okresu twórczości. Wyjątkiem poniekąd jest „Agay-Han", w którym jaskrawość obrazowania przestaje być w wielu ustępach nienaturalną i nieudolną manierą, nabierając cechy oryginalności i siły. Przypatrzmy się treści:

Po śmierci drugiego Samozwańca Maryna chroni się do zamku w Kałudze. Pomimo bohaterskiej obrony atamana Kozaków, Zaruckiego, który kocha Marynę i ma jej wzajemność, bojarowie moskiewscy zdobywają zamek i osadzają Marynę w więzieniu. Uwolniona przez pazia swego, Agay-Hana, także ku niej pałającego miłością, losy swoje znowu powierza Zaruckiemu. Ten płynie z nią i z Kozakami swymi do Archangelska, zdobywa to miasto i jakiś czas żyją oboje w przepychu i dostatkach. Dościga ich jednak oddział wojska pod wodzą Agay-Hana. Ten strasznie mści się: Zaruckiego zabija, Marynę topi i sam śmierć znajduje w falach morskich.

Powieść ta jest liryczną i obrazową parafrazą szczegółów, które znalazł Krasiński w Niemcewicza dziejach panowania Zygmunta III. Tylko miłość Zaruskiego, postać i miłość Agay-Hana, jako też tło przyrody i obyczajów są wytworem fantazyi autora. Krasiński przywiązywał (w r. 1833) pewną wartość do tego dzieła, zwłaszcza do niektórych jego ustępów lirycznych. W porównaniu z pierwszemi naszemi powieściami (Niemcewicza, Fr. Bernatowicza lub Al. Bronikowskiego), należy przyznać „Agay-Hanowi" pierwszeństwo, jako dziełu już wyraźnego talentu, objawiającego się w barwnych opisach i w energii, z jaką poeta charakteryzuje zasadnicze rysy swych bohaterów: dumę Maryny, namiętność Agay-Hana i dzielność Zaruckiego. W stosunku do późniejszych dzieł Krasińskiego ma znaczenie dzieł utworu przejściowego.

Zygmunt Krasiński w II okresie życia (od r. 1832 do 1841). Doznane cierpienia i usilna praca, której się Krasiński oddawał w Genewie, nie poszły na marne: nauczyły go „częściej o niebie myśleć, niż o ziemi“, poezyę zasadzać nie na szumności, marnej i znikomej, jak piana, lecz na prawdzie, rozjaśnionej religijnością; nauczyły go, że zbawienia dla jednostek i narodów nie może być „bez cierpienia, bez boleści, bez krwi“. Ostatnie wypadki przedstawiły mu się, jako straszny i tragiczny rezultat nie liczącej się z niczem etyki rozpaczy, głoszonej przez poezyę narodową i utwierdziły go w mocnem postanowieniu zerwania tak z kierunkiem własnej dotychczasowej poezyi, jak z jej ogólnym prądem, a wskazania natomiast jako jedynie zbawczej etyki miłości, cierpienia i moralnej doskonałości. Jakkolwiek myśl ta nie była odosobioną i szła niebawem z kilku źródeł nowym ożywczym prądem poetyckim, to jednak może najwcześniej i najjaśniej uświadomił ją sobie Krasiński, dumając nad swym „Irydyonem“ i on też stał się głównym jej rzecznikiem. W związku z nią rozwijała się w duszy poety myśl inna, o przyszłości całej Europy, o znaczeniu demokracyi, w której wielu Polaków upatrywało zbawienia dla swego narodu, a w której Krasiński widział coraz jaśniej zaród kataklizmów, rozlewu krwi i zburzenia cywilizacyi. I znowu rozmyślając nad tem, przychodził do przekonania, że z przewidywanego zniszczenia świat odrodzić się musi tylko na zasadach etyki chrześcijańskiej.

Gdy tak kiełkowały w duszy poety pomysły dwóch wielkich utworów „Irydyona“ i „Nieboskiej komedyi“, równocześnie wrzała w niej walka inna. Życzeniem ojca było, aby poeta powrócił do kraju, starał się o znaczenie u dworu, dosługiwał się karyery politycznej. Pomimo niezgodności przekonań i wstrętu, powodowany uczuciem pietyzmu ku ojcu, dręczony przeczuciami więzienia i zsyłki przybył (w r. 1832) do Petersburga i przedstawił się cesarzowi; wymówiwszy się jednak od przyjęcia urzędu chorobą wzroku, czem prędzej powrócił za granicę. Zatrzymawszy się w Wiedniu (1833), pisał pod wpływem świeżo doznanych uczuć poemat p. t. Pokusa (wydany w Paryżu r. 1841) i drugi „dotyczący walki arystokracyi z demokracyą“, p. t. Nieboska komedya (wydany w Paryżu 1835). Następne trzy lata spędzone przeważnie we Włoszech, zwłaszcza w Rzymie, wydały dwa utwory: Noc letnia i Irydyona, którego rękopis odesłał do Paryża do druku w r. 1836.

Między r. 1836 a 1841 zmienia Krasiński, jak zwykle, miejsca pobytu; znajdujemy go to we Włoszech, to znowu na północy, zazwyczaj u wód w Niemczech, Szwajcaryi i Francyi. Życie pędził gorączkowe, pełne uniesień i wrażeń, rozstrajających nerwy, pełne rozmyślań i pracy myśli, która usiłowała dotrzeć do tajników istnienia i przeznaczeń ludzi i świata. Żywił w tym czasie poeta gorące i głębokie poświęcenia, uwielbienia i czułości pełne uczucie ku Delfinie z Komarów Potockiej, kobiecie niezwykłej urody, rzadkiej inteligencyi artystycznej, jednej z tych istot marzycielskich, poetycznych i do entuzyazmu skłonnych, jakie się pojawiały w epoce wybujałego romantyzmu. Poznał ją w Neapolu (w r. 1838), a uczucie ku niej nietylko znalazło swój wyraz w „Trzedświcie", lecz także w pięknych lirykach, nacechowanych mocą, powagą i głębokim smutkiem, pochodzących przeważnie z r. 1840.

Wraz ze zdrowiem rozstrajał się także świat moralny duszy poety; studya filozoficzne nad Spinozą, Heglem, Nowalisem, Güntherem i Baaderem odkryły mu całą otchłań zagadnień nierozwiązanych, piekących wątpliwości, sprzecznych z sobą teoryi i systemów. Panteizm niemiecki obalił dotychczasową jego wiarę, ale go nie uspokoił, wtrącając w zwątpienie i rozpacz. Całą siłą rozumu i woli usiłował wydobyć się z tego stanu, którego przemijającym wyrazem był utwór p. t. Trzy myśli Ligenzy, napisany w r. 1839, (wyd. w Paryżu 1840 r.). Stanowczy zwrot w tem zwątpieniu dokonał się około r. 1841; zawdzięcza go Krasiński przedewszystkiem własnej pracy i walce ducha; niemniej silny, uzdrawiający wpływ wywarła rozprawa Augusta Cieszkowskiego p. t. „Prolegomena zur Historiosophie", (wydana w roku 1838) i osobisty stosunek z jej autorem, którego wieszcz poznał w Medyolanie w r. 1839.

Po r. 1841 Krasiński na zasadach powyższej rozprawy opiera własny, silnie w przekonaniu ugruntowany system historyozoficzny, utrwala się w wierze i wstępuje w nową epokę życia i poetyckiej twórczości.

Nieboska komedya. Hrabia Henryk doznaje zawodu i rozczarowania w życiu domowem, gdyż nie umie pogodzić warunków tego życia z wymarzonym swym ideałem. Ta, której przysiągł miłość dozgonną, kobieta dobra i cicha, nie odczuwa go i nie pojmuje. Porzuca ją tedy, a goni za widmem młodzieńczej miłości i sławy. W jego nieobecności odbywa się w domu chrzest ich dziecka, Orcia; nieszczę-

śliwa matka błogosławi je słowami: „Bądź poetą, aby cię ojciec kochał, nie porzucił kiedyś!“ Tymczasem widmo prowadzi Hr. Henryka do zguby; jest już na brzegu przepaści, gdy Anioł Stróż zwiastuje mu ocalenie ze względu na odbywający się właśnie chrzest Orcia. Wraca skruszony do domu, lecz żony już tam nie znajduje: oddano ją do zakładu obłąkanych. W tym zakładzie następuje ostatnie spotkanie małżonków; żona umiera na rękach męża, a ze wszystkich stron sali głosy obłąkanych wygłaszają hasła współczesnych stronnictw. (ust. I.)

Dziecię Orcio pod opieką ojca szybko i przedwcześnie rozwija się umysłowo; w 10-tym roku życia jest chorowite i zdenerwowane. Spełniło się błogosławieństwo matki: Orcio miewa wizye, w których rozmawia z duchem matki, poczem słowa jej powtarza wierszami. W 14-tym roku życia traci wzrok i doznaje napadów letargu. W tej niedoli ukojenia szuka Hr. Henryk znowu na błędnych drogach; daje się uwieść szatanowi pychy, który mu zjawił się w postaci czarnego orła, i postanawia dobijać się władzy i politycznej potęgi. (Ust. II.)

Sposobność do tego nastręcza się prędko. Przeciwko ustalonemu porządkowi rzeczy w Europie wybucha krwawa rewolucya rozpasanej tłuszczy, nieświadomej tego, co ma nastąpić po zniszczeniu dawnej cywilizacyi, a pragnącej tylko chleba i upojenia zmysłów. Na jej czele, przywłaszczywszy sobie nieograniczoną władzę życia i śmierci, stoi Pankracy, mąż żelaznej siły woli i przenikliwego rozumu. Resztki zgnuśniałych obrońców dawnego ładu zgromadziły się w okopach św. Trójcy. Hr. Henryk korzysta z tej sposobności, aby odegrać rolę bohaterską. Na czele uzbrojonych chłopów idzie oblężonym na odsiecz. Przedtem jednak w przebraniu zwiedza obóz przeciwnika, przygląda się różnym klubom, oddanym rozpuście i pijaństwu, a marzącym tylko o grabieży i mordzie; widzi bluźniercze obrzędy nowej religii, odprawiane na gruzach dawnego kościoła.

Następuje scena spotkania Hr. Henryka z Pankracym, który ceniąc swego przeciwnika i doznając niepokoju, że ten poglądów jego nie podziela, pragnął go poznać i nawrócić. Okazuje się, że żaden z wodzów nie jest ożywiony wiarą w pożytek walki: jeden nie wierzy w przyszłość swych utopii, drugi — w skuteczność obrony dawnego ładu. Pomimo to dysputa nie prowadzi do pojednania: rozchodzą się, postanawiając ostatnią na śmierć i życie walkę stoczyć w okopach św. Trójcy. (Ust. III.)

Przedarłszy się w nocy przez tłumy oblegających, stanął Hr. Henryk na czele obrońców i pomimo braku wiary w możność ocalenia postanowił walczyć do ostatka dla sławy, z pobudek dumy, powodowany żądzą panowania i odegrania bohatersko-poetycznej roli. I nie upadł na duchu, chociaż własny syn jego, wieszczym obdarzony duchem, odsłonił mu obraz przyszłych jego katuszy po śmierci „za to, że nic nie czcił, prócz siebie i myśli swoich“. Kiedy przyszła ostateczna chwila, gdy już nabojów nie stało, gdy Orcio przeszyty kulą zginął przy boku ojca, gdy Jakób, najwierniejszy sługa, poległ, rzu-

cając w chwili zgonu klątwę na swego pana, gdy wróg wdarł się już na okopy: wówczas widząc, że wszystko stracone, rzucił się w przepaść z górnego tarasu twierdzy, wołając: „Poezyo, bądź przeklęta, jako sam będę przeklęty!“ Po zdobyciu okopów wstępuje na basztę Pankracy z Leonardem i widzi, że „dopiero połowy dzieła dokonał“, że trzeba zaludnić te spustoszone i krwią zalane obszary. I w tejże chwili dostrzega strasznego na niebie zjawiska: widzi śnieżnej jasności postać na krzyżu wspartą, z koroną piorunów na głowie. Rażony blaskiem spojrzenia tej postaci Pankracy pada martwy, wołając: „Galillee vicisti!“

Donosząc o skończeniu „Nieboskiej komedyi“, Krasiński nazwał ją dramatem, w którym rozgrywa się walka arystokracyi z demokracyą, utworem mającym być obroną tego, na co się targa wielu hołyszów: religii i chwały przeszłości. Może być, że poprawiając swój utwór nadał mu nieco inne znaczenie. Już bowiem w liście następnego (1834) roku znajdujemy ustęp, stanowiący jasne i ważne wyjaśnienie zasadniczej myśli „Nieboskiej komedyi“. „Ja wiem — pisał — że cywilizacya nasza ma się ku śmierci; wiem, że bliskie czasy, w których zbrodnie nowe przyjdą stare karać i same się potępić w obliczu Boga, — ale wiem, że one nic nie utworzą, nie zbudują; przejdą, jak koń Atylli i głucho po nich! Dopiero to, czego ani ty, ani nikt nie zna, nie pojmuje, nadejdzie, wywinie się z chaosu i świat nowy z woli Boskiej, z przeznaczenia rodu ludzkiego zbuduje...“ Istnieje tedy pokrewieństwo w pomysłach „Irydyona“ i „Nieboskiej“. W obu utworach podstawą jest wiara w dziejowy tryumf idei chrześcijańskiej, w obu przestroga przed zgwałcaniem tej idei: zgwałcaniem czy to w imię nienawiści narodowych, czy nienawiści socyalnych i kosmopolitycznych. Nienawiść wszelka — woła poeta — wiedzie do zagłady i wyniszczenia, nie budując nic trwałego. Buduje się tylko miłością zarówno dobrą i piękną w czynach, jak jest w idealnem swem pojęciu.

Ziarna myśli wyrażonych w „Irydyonie“ i „Nieboskiej“ znajdował poeta w duchu czasu i we współczesnych pismach. Zagadnienia, dotyczące odrodzenia się cywilizacyi, były na dobie i utrwalało się przekonanie, że poezya była powołaną do wieszczenia i przygotowywania nowej epoki dziejów. (Saint-Simoniści, Lamartine'a rozprawa „O znaczeniu poezyi“.) Nikt tak, jak Krasiński, nie był przygotowany do podjęcia tego zadania: on, dla którego te zagadnienia były przedmiotem piekących rozmyślań i badań,

który wzdłuż i wszerz przebiegając Europę miał ciągle sposobność badania dziejowych prądów.

Myśl przewodnią „Nieboskiej komedyi“ najlepiej wyjaśniają słowa samego autora; „Cywilizacya nasza ma się ku śmierci; zbrodnie nowe przyjdą stare karać i same się potępić w obliczu Boga“. Z dwóch walczących obozów jeden burzy cywilizacyjne zdobycze przeszłości, drugi staje w ich obronie: lecz obu walka tragiczna i bezpłodna, w obu obozach brak siły ożywczej i twórczej; przedstawiciele obu giną: pierwszy z rozpaczy, że wszystko zdołał zniszczyć, lecz nie posiada warunków do stworzenia nowego porządku rzeczy; drugi, — nie chcąc poddać się znienawidzonemu motłochowi i nie mogąc zgrzybiałym i gnuśnym obrońcom zapewnić zwycięstwa. Myśl jednak utworu nie jest pessymistyczną, tryumf bowiem odnosi krzyż, jako godło miłości chrześcijańskiej, z której wyłoni się świat nowy i szczęśliwy.

Nie można tedy powiedzieć o „Nieboskiej komedyi“, jakoby była napisana ku obronie chwały przeszłości; jest jednak obroną religii o tyle, że wyznacza idei chrześcijańskiej rolę zbawienia i uszczęśliwienia ludzkości, a jakkolwiek potępia stronników Henryka w tem, w czem godni potępienia, to jednak słusznie nie odbiera im zasłużonej chwały i szalę tragicznego współczucia na stronę hr. Henryka przechyla.

Hr. Henryk, główny bohater utworu, jest nacechowany takiem idealnem życiem, jak rzadko która postać w poezyi Krasińskiego. Szlacheckiego rodu, piękny, szlachetny, odważny, honorowy, rycerski, obdarzony z natury wszechstronnym geniuszem, jakby stworzony na poetę i równocześnie na władcę i wodza: odznacza się szczególnie jednym, najbardziej znamiennym rysem charakteru, t. j. fałszywą egzaltacyą poetyczną, z której wypływają wszystkie jego nieszczęścia i cierpienia. Zapał jego fałszywy, wzruszenia serca chwilowe i powierzchowne. W braku dobrej woli, szczerej i prostej wiary, w braku prawdziwego uczucia powoduje się egzaltacyą, fantazyą i pychą. Za młodu wierzył w postęp świata, lecz wiarę tę rychło stracił; oddał się gonitwie za ideałami, lecz o stworzeniu ideału we własnem sercu nie pomyślał; szukał szczęścia w życiu rodzinnem, lecz go stworzyć nie zdołał; zwątpił tedy w samego siebie, jak zwątpił w przeznaczenie rodu ludzkiego. Gdy przyszło do walki, rzucił się w nią z fantazyi, z dumy, z wrodzo-

nego popędu do władania i odgrywania roli bohatera, bez wiary w ideały, których bronił.

Bohater ten przypomina Hamleta, ów wiecznie ludzki i tragiczny typ człowieka, stojącego między ideałem a społeczeństwem. Jak Hamlet, mógłby o sobie powiedzieć hr. Henryk: „Świat wyszedł z toru swego; hańba i przekleństwo, że to ja powołany jestem do zwrócenia go!“ Ma on, jak Hamlet, wyobraźnię bujną i uczucie rozigrane, lubi monologi i „Dramat układać“, odznacza się przy szlachetnych chęciach — niemocą, przy wrażliwem sumieniu — brakiem woli. „Ks. Danii pragnąc dobrego jest bezsilnym wobec złego: hr. Henryk w podobnem położeniu musi złe nietylko znosić, ale go bronić“. (Klaczko).

Zupełnem kontrastem hr. Henryka jest Pankracy. „Poeta zlał w niego — powiada Mickiewicz — wszystkie cechy dążności negacyjnych w rewolucyach francuskich. Jest to niszczyciel, posiada tylko rozum, nic więcej, przychodzi do władzy za pomocą rozumu, nie zna żadnych uczuć ludzkich. Twarz jego nawet zupełnie odpowiada temu charakterowi. Czoło szerokie, głowa łysa, wzrok zimny i pewny, oblicze niedostępne żadnemu wzruszeniu, przypominają wizerunki wielu przywódców w czasach terroryzmu. Wszystko tu trafnie dobrane aż do samego imienia: Pankracy znaczy po grecku jakoby zbiór, ogół wszystkich sił materyalnych... Charakter Pankracego obejmuje charaktery Kromwela, Dantona, Robespiera“. Jako nieograniczony dyktator z władzą życia i śmierci gardzi on podległym sobie motłochem i uważa go za bydło. Do głęboko pojętych rysów jego charakteru należy brak wiary w pożytek dla ludzi tego, czego dokonał. Jest on jakby symbolem siły wszystko niszczącej, lecz niezdolnej niczego stworzyć. Inne figury „Nieboskiej komedyi“ (Orcia, żony, gości na chrzcinach Orcia, lekarza, mamki, Leonarda, przechrzty, Jakuba) są skreślone sylwetkowo; widzimy je tylko jakby z boku, lecz wszystkich (zwłaszcza Orcia) zasadnicze rysy są naznaczone z wielką mocą.

Pod względem budowy „Nieboska komedya“ należy do t. zw. dramatów fantastycznych i dzieli się na cztery ustępy, poprzedzone wstępami. Dwa pierwsze obejmują kolizye hr. Henryka w życiu domowem, dwa ostatnie — w publicznem. Pisana jest sposobem szkicowym, scenami, pełnemi genialnych pomysłów, głębokich myśli, lecz nie rozwiniętemi artystycznie. Język ujmuje prostotą, mocą i jędrnością. Wielce ważne i doniosłe w naszej literaturze znacze-

nie tego utworu polega na potężnej myśli filozoficznej, społecznej i religijnej. Ani w naszej, ani w powszechnej poezyi nie ma utworu drugiego, któryby tak głęboko wnikał w naturę i znaczenie walk społecznych i tak po mistrzowsku je obrazował; a mało jest utworów, obejmujących kreacye o tak świetnie scharakteryzowanych znamionach wielkości i potęgi ducha, jak postaci hr. Henryka i Pankracego. „Jest pewnem — można i dziś jeszcze powiedzieć z J. Klaczką, — że nie jesteśmy jeszcze bynajmniej przy końcu naszych doświadczeń i że „Nieboska komedya“ długo jeszcze będzie dramatem przyszłości“.

Irydyon. W rodzinie Amfilocha Hermesa, Greka, w ciągu kilku pokoleń z ojca na syna przekazywano namiętną nienawiść ku Rzymowi, gotowano zasoby i środki do zemsty i oswobodzenia się. Gdy potęga Rzymu za cezarów poczęła się rozprzęgać, dzieło nienawiści mogło być dokonane. Amfiloch znacznie posunął naprzód przygotowania: pozawierał przymierza, nagromadził skarbów; poślubiwszy w Chersonezie Cymbrów córkę normandzkiego króla, Grymchildę, wieszczą kapłankę Odyna, przeniósł się po jej śmierci do Rzymu i wszczepił ideę zemsty i nienawiści w serce syna swego, Irydyona i córki, Elsinoy. — Po śmierci ojca Irydyon postanowił dzieła dokonać, w czem go utwierdził starzec, z pochodzenia Numidyjczyk, imieniem Masynissa, pozostawiony Irydyonowi przez ojca za nauczyciela i powiernika. Sposobność zemsty nastręczała się dogodna: Rzym dogorywał, był obrazem zamętu, wyuzdania i zepsucia; na tronie cezarów szalał znikczemniały Heliogabal. Sprzysięga się tedy Irydyon z niewolnikami, gladyatorami i niezadowolonym motłochem. Poświęciwszy siostrę Heliogabalowi, przy jej pomocy przekonywa cezara, że Rzym trzeba zniszczyć, a stolicę państwa na wschód przenieść. Jeszcze tylko dwa obozy stały Irydyonowi na przeszkodzie: pierwszy stanowili chrześcijanie, drugi składał się z piastunów cnót i tradycyi starorzymskich, pod wodzą Ulpianusa skupiwszy się przy Aleksandrze Sewerze, siostrzanie Heliogabala.

Dla zjednania chrześcian Irydyon przyjął chrzest i imię Hieronima. Lecz dogmatów wiary nowej nie pojął; drażniły go nauki o rezygnacyi i przebaczeniu. Przeczuwał opór. Idąc tedy za podszeptem Masynissy, który mu kazał użyć niewiasty za narzędzie nienawiści, zwodzi słynną ze swej świątobliwości chrześcijankę, Kornelię Metellę i przy jej, jako też Symeona z Koryntu pomocy, roznieca między chrześcijanami zarzewie odszczepieństwa i rozdwojenia. Symeon staje na czele stronnictwa, pragnącego rozpocząć czynną walkę z Rzymem.

Tymczasem stronnicy Aleksandra Sewera wchodzą w porozumienie z pretoryanami w celu strącenia Heliogabala i obwołania władcą Rzymu Aleksandra. Dowiedziawszy się o tem postanawia Irydyon pozornie wystąpić w obronie panującego cezara, w rzeczywistości zaś

skorzystać z zamętu dla podpalenia Rzymu i pozbycia się obu równocześnie przeciwników. Nadchodzi chwila krytyczna; senat uchwala śmierć Heliogabala, a ten przerażony oddaje Irydyonowi całą władzę wraz z talizmanem państwa. Wszystko do ogólnego zniszczenia Rzymu przygotowane; porozstawiane oddziały do podpalania, grabieży i rzezi, czekają tylko na umówiony płomień, jako hasło, które miał dać Irydyon. Lecz ten jeszcze oczekuje przybycia zbrojnych chrześcijan, bez których nie może dokonać zamierzonego dzieła, bo mu żołnierze jego i gladyatorowie przeciw tłumom i wojsku Sewera nie wystarczą. W tak stanowczej chwili donosi mu wreszcie posłaniec z Katakomb, że biskup Wiktor powstrzymał zbrojnych chrześcijan, zdążających ku miastu. Irydyon śpieszy tedy czemprędzej do katakomb, aby szalę na swą stronę przeważyć. Lecz tam napróżno czas stracił. Biskup, a z nim czysta idea chrześcijańska odnosi zwycięstwo. Metella pokutująca umiera, chrześcijanie — z wyjątkiem kilku odstępców — pozostają. A tymczasem posłaniec donosi, że Aleksander wkroczył do miasta i bój rozpoczął na forum. Wówczas Irydyon wołając w rozpaczy: „Czas mnie ubiegł, ludzie mnie zdradzili", zdziera z piersi znak krzyża i wybiega na miasto. Ludzie jego napróżno i bezczynnie czekali hasła, gdy wojsko Sewera pociągnęło za sobą pretoryanów, wszędzie odniosło zwycięstwo i wdarło się do pałacu cezarów. Heliogabal zginął zabity, Elsinoe sama przebiła się sztyletem, jej zwłoki odesłał Sewer bratu, obiecując mu przebaczenie, jeżeli się upokorzy. Lecz Irydyon nie chce słyszeć o zgodzie; wobec wysłańca cezarowego, Ulpianusa, rzuca w płomienie „tajemniczy znak państwa", odebrany Heliogabalowi. Rozpoczyna się zaciekły bój między wojskami Sewera i Irydyona, zakończony klęską ostatniego.

Opuszczony przez znękanych swych żołnierzy, ma już Irydyon rzucić się na stos płonący z ciałem Elsynoi. Lecz nie dopuszcza do tego szatan w postaci Masynissy. Przenosi on Irydyona w okolice Rzymu, na szczyt góry. Tam pod wpływem ducha Metelli, unoszącego się w górze, Irydyon pragnie uczcić Chrystusa. Szatan jednak jeszcze raz odnosi nad nim zwycięstwo, podniecа rządze nienawiści i zemsty; w zamian za zrzeczenie się Chrystusa obiecuje go uśpić, a po wielu wiekach obudziwszy, pokazać mu Rzym w zhańbieniu i upadku.

W wieku XIX podług umowy Masynissa budzi Irydyona i pokazuje mu na miejscu dawnej potęgi i chwały Rzymu — groby i zwaliska. Lecz gdy stanęli na arenie Colosseum, dziwne uczucie ogarnęło duszę Irydyona: „jakieś wspomnienie twarzy dziewiczej, (Metelli), jakiś smutek nad tym krzyżem, którym dawniej pogardzał". Wówczas rozpoczyna się walka między szatanem (Masynissą), a aniołem (Metellą) o duszę Irydyona. Pierwszy powołuje się na nienawiść jego, druga na jego miłość ku Helladzie. Świadectwo i modlitwa Metelli zjednywa mu wreszcie zmiłowanie. Głos z góry rozkazuje mu jednak odbyć jeszcze raz próbę życia „na ziemi mogił i krzyżów". Tam męki tysiąców mają się wcielić w jedno jego serce. Tam ma ufać imieniowi

Bożemu, nie prosić o własną chwałę, lecz o dobro ziomków, ma być spokojnym na dumę, ucisk i natrząsanie się niesprawiedliwych. Tam ma czynić, „choć serce wyschnie w piersiach, choć zwątpi o braci swojej, choćby miał o Bogu samym zwątpić, czynić ciągle i bez wytchnienia“. „Po długiem męczeństwie — obwieszcza tenże głos — zorzę rozwiodę nad wami, udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami, — szczęściem i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty, — wolnością“.

Pomysł tego dzieła powstał po powstaniu listopadowem z rozmyślań, w jaki sposób powinny odradzać się i powstawać upadłe narody. Zagadnienie to stało się żywotniejsze po świeżych klęskach, wobec popularności takich dzieł, jak „Konrad Wallenrod“, w którym dopatrywano powszechnie idei, uświęcającej zdradę i zemstę, lub jak „Kordyan“, gdzie ta idea w dobrej wierze była idealizowanana. Analogiczność akcyi „Konrada Wallenroda“ i „Irydyona“, jako też ról, jakie w obu utworach odgrywają Halban i Massynisa, wskazuje, że tworząc swoje dzieło miał Krasiński szczególnie na uwadze zemstę Litwina z poematu Mickiewicza. Pragnąc jednak pogańską ideę zemsty i nienawiści wystawić w oświetleniu chrześcijańskiej miłości i przebaczenia, powziął bardzo szczęśliwy pomysł osnucia całej akcyi na tle dziejów rzymskich z pierwszych wieków naszej ery: znajdując właśnie w tej epoce walkę najczystszego i pełnego żywotności chrześcijanizmu ze strupieszałym światem pogańskim. Sumiennym studyom, trafnej lekturze, osobistym wrażeniom, których doznał w Rzymie, zawdzięcza Krasiński to zdumiewające zrozumienie ducha epoki, które w „Irydyonie“ podziwiamy.

M y ś l p r z e w o d n i a „Irydyona“ jest ta, że nienawiścią i zemstą nie odradzają się i nie podnoszą z upadku narody; że dzieła nienawiści burzą nie budując; że zatruwają etyczne życie jednostek, a dla ogółu są nietylko bez praktycznego pożytku, lecz wprost szkodliwe. Myśl ta wyraża się negatywnie już w samym sposobie opracowania dramatu, a jeszcze dobitniej wyjaśnia ją sam autor w epilogu, dodając, w jaki sposób bohater ma zasłużyć w próbie życia na zbawienie własne i ziomków.

Pomimo, że cały utwór jest symbolicznym, że etyczny zamiar góruje w nim nad stroną artystyczną, a postacie są symbolami z góry obmyślanej idei, przecież rozpatrywany ze strony artystycznej okazuje zalety niepospolitego arcydzieła. Powiedzieć to trzeba zwłaszcza o postaciach osób występujących w „Irydyonie“, że żyją

życiem indywidualnem i wcale nie robią wrażenia martwych manekinów; drugą ich zaletą jest posągowość klasyczna, tak zgodna ze starorzymskim duchem. Bohater dramatu, Irydyon, jest wcieleniem patryotycznego bólu i żądzy zemsty. Postać to przypominająca mitycznych półbogów greckich, potężna siłą woli i siłą nienanawiści Jako człowiek czynu nie zna chwiejności, nie poddaje się rozstrojowi refleksyi lub wyobraźni; działa ze świadomością celu jedynego, któremu siebie i wszystko w życiu poświęca. Stąd to robi wrażenie postaci nawskroś klasycznej, o posągowych kształtach, przejrzystej i prostej: działa jako Grek i poganin, u którego miłość musiała wyrodzić się w zemstę, a zemsta stać się obowiązkiem. W rzeczywistości jednak natura to wcale nie tak prosta i niezłożona, jaką się przedstawia w czynach. Nie napróżno dał mu poeta trzy imiona: Sygurda, Irydyona i Hieronima. Jego pochodzenie nietylko wyjaśnia, skąd miała przyjść zagłada Rzymu (z cywilizacyi grecyi i od barbarzyńców północy), ale rzuca także światło na rozdwojenie w naturze Irydyona. Zdaje się, jakby jego działanie było w rozterce z wewnętrznem usposobieniem, jakby w głębi jego duszy była tęsknota lepszych czasów: pragnienie wolności, szczęścia i prawdziwej miłości. Jest w nim głos serca i sumienia, stłumiony żelazną koniecznością celu i wpływem Masynissy. Czuje on, że w piersiach mu „coś niepotrzebnego zostawiły Bogi", jakiś jad, od kobiet łzami zwany. Ten „jad" jednak nie psując klasycznej posągowości rysów, był potrzebny: jest on bowiem zarodem przeznaczonego doskonalenia się w „ziemi mogił i krzyżów". Rozdwojenia natury dowodzi także miłość jego ku Kornelii Metelli, objaw duszy żądnej ideału. A chociaż poświęca ją zemście, to jednak przychodzi mu to z największą trudnością i jest największym jego heroizmem. Podobny jak z Metellą łączy Irydyona stosunek z chrześcijanami: przeczuwa wartość i znaczenie nowej wiary, ku której czuje wewnętrzny pociąg; a choć wznieca między nimi rozdwojenie, choć usiłuje wmówić w siebie, że chrzest przyjął tylko dla celów swej zemsty, to jednak widocznie wpływ Metelli, która „rozpowiadała mu niebiosa", trafiał do ducha, a w akcie chrztu była jakaś cząstka szczerości, skoro znamię jego niestarte miało pozostać na wieczność.

Środkiem do uwydatnienia głównej idei utworu jest także wprowadzenie postaci Masynissy i jej znaczenie. Spełnia on tu podobną rolę, jak Halban w „Konradzie Wallenrodzie", różny od

Halbana, o ile różne były stanowiska poetów w obu utworach. Halban jest uosobieniem pieśni gminnej, — Masynissa wcielonym szatanem; Halban nie odczuwa etycznej strony zemsty i zdrady: Masynissa świadomie wypacza uczucie Irydyona w podobnym celu, jak stara się zgubić duszę Metelli, jak rzuca zarzewie niezgody pomiędzy chrześcijanami, jak gmatwa stosunki rzymskie. On jeden tylko przez zamącenie myśli Bożej osiąga częściowy tryumf, choć nie zdobywa sobie duszy Metelli, ani Irydyona. Pod względem artystycznym jest on oryginalną, głęboko pojętą i pierwszorzędną kreacyą. Zaletą i cechą tej postaci jest jej charakter klasyczny. „Jest to szatan ściągnięty misternie do kształtów i rozmiarów klasycznych: taki, jakiego mogłaby wystawić sobie mitologia“ (Klaczko).

Genialnie pojął Krasiński charakter Heliogabala. Jest on wcielonym obrazem fizycznej i duchowej nędzy, spowodowanej nadużyciem okrucieństw i rozkoszy. Rozstrój nerwów, przytępienie wrażliwości i władz umysłowych, lubieżność, beznamiętność, próżnia wewnętrzna, trwoga przed śmiercią, lubowanie się w kształtach własnego ciała, brak zupełnej woli: to są cechy jego charakteru. Inne postaci dramatu, jak Kornelia Metella, opromieniona nieziemskim blaskiem świętości, poświęcenia, ascetyzmu i tego nadmiaru religijno-mistycznych uniesień, które graniczą niekiedy z obłędem; jak Symeon, skłonny do krańcowości, to asceta, to znowu namiętny zwolennik teoryi o ucieleśnieniu idei chrześcijańskiej za pomocą miecza; jak biskup Wiktor, pełen świętości przedstawiciel czystego chrześcijanizmu; jak Ulpianus, stoik i prawnik, przedstawiciel tradycyi i cnót starorepublikańskich, jak wreszcie na ofiarę skazana, nawet w pohańbieniu powagi i godności pełna Elsinoe: wszystkie skreślone są w krótkich, ale dobitnych rysach.

W rodzaju poematów dramatycznych zajmuje „Irydyon“ miejsce obok „Dziadów“ Mickiewicza, które przewyższa kompozycyą i głębią refleksyi, choć im nie dorównywa w wielu innych względach, zwłaszcza w sile poetyckiego natchnienia, w zaletach języka i obrazowania. Poemat Krasińskiego stanowi jednolitą, starannie obmyślaną i skończoną całość. Za szczególną zaletę poczytać mu należy doskonałą charakterystykę starożytnego Rzymu, niemniej godne podziwu jest wniknięcie wieszcza w życie i ducha pierwszych chrześcijan. Dramat ten nie jest wprawdzie scenicznym, akcya w nim toczy się powolnem i szerokiem korytem, bez sztucznych zawikłań, przytłoczona partyami, które wyjaśniają to charak-

ter epoki, to myśl przewodnią; pomimo to budowa całości jest prawidłowa; łatwo w niej rozróżnić ekspozycyę, stopniowy postęp akcyi aż do punktu kulminacyjnego i katastrofę. Jeżeli się nadto uwzględni, że język dramatu jest mocny, oryginalny i bogaty, że postać bohatera zdumiewa kolosalnością, że ogólno-ludzka i narodowa, silnej żywotności idea jasno wynika z całości: to łatwo się zrozumie, dla czego znaczenie „Irydyona“ w dziejach poezyi naszej jest tak wysokie, dla czego wielki Bezimienny przez stworzenie go zdobył sobie od razu miejsce obok Mickiewicza i Słowackiego.

Z innych utworów Krasińskiego Pokusa, napisana pod wrażeniem podróży poety do Petersburga, ostrzega przed pokusami próżności, żądzy błyszczenia i władzy, które mogą prowadzić do zatraty narodowej godności, do hańby i wstydu. Noc Letnia przedstawia kobietę możnego rodu, którą ojciec powodowany chciwością i dumą zmusza do poślubienia cudzoziemskiego księcia. Rzecz kończy się tragicznie. Nieszczęśliwą zabija młodzieniec, który ją kochał z wzajemnością, i sam popełnia samobójstwo; ojciec popada z rozpaczy w obłąkanie i topi się w ogrodowem jeziorze. Łatwo dostrzedz pokrewieństwa w przewodnich myślach „Pokusy“ i „Nocy Letniej“. W obu utworach katastrofa jest wynikiem pogwałcenia narodowej godności.

Trzy myśli pozostałe po ś. p. Franciszku Ligenzie składają się z trzech części: „Syna Cieniów“, „Snu Cezary“ i „Legendy“. Usiłuje w nich poeta sformułować pogląd swój na sprawy filozoficzne, narodowe i religijne: w Synu Cieniów określa pochodzenie i przeznaczenie człowieka, jego stosunek do przyrody i Boga; w Śnie Cezary wyjaśnia upadek Polski; w Legendzie przepowiada odrodzenie się Kościoła i nastanie nowej epoki religijnej. „Trzy Myśli zawierają dowód formowania się i ustalania wyobrażeń poety, zachwianych między r. 1836 a 1841 przez silny wpływ niemieckiej filozofii panteistycznej (zwłaszcza Hegla). Grzeszą one brakiem stanowczości, niejasnością, a nawet nie są wolne od pewnych sprzeczności; — zawierają już jednak zarody poglądów, które miały się wyrazić z mocą przekonania dopiero w „Przedświcie“ i „Psalmach“. Pod względem formalnym nie należą do wzorowych Krasińskiego utworów. Wiersz w „Synu Cieniów“ nie odznacza się siłą, proza zaś poetyczna dwóch innych ustępów sztywna, nienatu-

ralna, mglista, przeładowana dekoracyjnemi ozdobami, zdaje się wskazywać na wpływ Jeana Paula Richtera, którego w owych czasach poeta z zamiłowaniem czytywał.

Ogólny pogląd na twórczość Z. Krasińskiego między r. 1832 a 41. Między r. 1832 a 1841 silnie zabłysnął geniusz Krasińskiego w dwóch utworach: w „Irydyonie" i „Nieboskiej Komedyi". Dwa te dzieła, mające ogólno-ludzkie znaczenie, postawiły „bezimiennego poetę" odrazu obok Mickiewicza i Słowackiego.

Znamieniem poezyi Krasińskiego z owego czasu jest wybitna przewaga idei nad formą; głównym zaś przedmiotem — zagadnienia, dotyczące bytu narodów i ludzkości. Inaczej było w okresie I, w którym twórczość poety miała do czynienia z wrażeniami bez idei z góry oznaczonych, — z kolejami bytu jednostek, nie społeczeństw. Na tę zmianę kierunku wpłynęła współczesna, tak polska, jak francuska poezya, w której przeważał idealizm; — niemniej koleje życia, charakter studyów i talentu samego poety. Jego uwagę zwracały przedewszystkiem niedole społeczne. One to wywołały niezłomne przekonanie, że tylko wszechstronne i zupełne stosowanie w życiu prywatnem i publicznem czystej idei chrześcijańskiej poprowadzi nas do odrodzenia, a ludzkość do społecznego szczęścia. Pod koniec okresu tego Krasiński uległ wpływom filozofii panteistycznej, której ślady znajdujemy w „Trzech Myślach", zwłaszcza w „Synu Cieniów".

Poeta ciągle jeszcze pisze przeważnie prozą, świetną, pełną bogactwa i siły w „Irydyonie" i „Nieboskiej", manierowaną, sztuczną i mglistą w „Nocy Letniej", „Pokusie", „Śnie Cezary" i „Legendzie". Liryki jednak (do pani B. do Delfiny P.) świadczą, że we władaniu formą wiersza nabywał poeta coraz więcej pewności i wprawy.

Zygmunt Krasiński w ostatnim okresie życia (od r. 1842 do 1859. W niezwykłym nastroju ducha był Krasiński w czasie tworzenia „Przedświtu", przebywając w towarzystwie Gaszyńskiego, St. Małachowskiego i Delfiny Potockiej w Szwajcaryi, następnie w Nicei w r. 1842. Pomimo egzaltowanej, pełnej upojenia i zachwytu miłości, której wyrazem jest np. taki wiersz, jak: Ja was wyzywam duchy i anioły... postanowił już wówczas cios zadać własnemu sercu, pójść za wolą ojca i za głosem obowiązku, za-

wrzeć śluby małżeńskie (ślub z Elizą Branicką nastąpił w Dreźnie 1843), które uważał za największe dla siebie nieszczęście i najboleśniejszą ofiarę. Świeża śmierć najlepszego przyjaciela i nieodstępnego towarzysza, Konstantego Danielewicza (um. w r. 1842), odebrała wrażliwemu poecie resztę nadziei szczęścia osobistego. Natomiast w świecie idealnych teoryi, nad którymi jego umysł dotychczas pracował, zapanował błogi pokój, oparty na niezachwianej wierze i silnem przekonaniu. Wyraził je z entuzyazmem w Przedświcie i nie odstąpił do końca życia.

Kiedy po ślubie przybył z Opinogóry na zimę r. 1844 do Warszawy, kiedy bacznie śledząc objawy życia społecznego zauważył zmateryalizowanie, przygnębienie, upadek oświaty; kiedy nadto usłyszał, że knują się nowe sprzysiężenia polityczne z zamiarem poruszenia mas przez użycie terroryzmu i haseł komunistycznych: zabolał i przeraził się dalszych krwawych prób i ofiar. Krzykiem oburzenia i zgrozy postanowił obłąkanych nawrócić, wszystkich ostrzedz i natchnąć własną wiarą w podniosłe przeznaczenie narodu. W tym duchu i celu pisał Psalm Miłości i Psalm Nadziei (wydane w r. 1845 p. t. Psalmy przyszłości wraz z nowo napisanym Psalmem Wiary). Wywołały one odpowiedź Słowackiego: „Do autora „Trzech Psalmów“, krążącą zrazu w odpisach, Krasińskiemu jeszcze nieznaną. Niestety, nadszedł r. 1846, a z nim przygnębiająca wiadomość o rzezi galicyjskiej. Nieszczęście to acz złamało fizycznie wieszcza, wywołując silny rozstrój nerwowy połączony z atakami serca, to jednak nie zachwiało go w wierze, wyrażonej w „Przedświcie“. Na r. 1846 przypada napisanie nowego, później (1848) wydanego psalmu p. t. Psalm dobrej woli. W r. 1847 wykończył i wydał dwa nowe poematy: Dzień dzisiejszy i Ostatni, ten ostatni przerobiony z dawnego w Genewie (1832) dokonanego rzutu. Rewolucye r. 1848 zastały Krasińskiego w Rzymie, obojętnego i nie spodziewającego się żadnych korzyści dla sprawy ludu, pomimo entuzyastycznych namów i argumentów Mickiewicza. Przeciwnie odczytany w tym roku poemat Słowackiego: „Do autora trzech psalmów“, dał mu jeszcze raz sposobność powtórzenia w Psalmie Żalu (wyd. 1848 r.) tych samych myśli, które stanowiły od czasu „Przedświtu“ niezachwianą podstawę systemu przekonań jego i nadziei“.

W następnych latach po doznanych zawodach, doszedłszy do przekonania, że długa i mozolna prowadzi droga do urzeczywist-

nienia gorąco upragnionych ideałów, popadł poeta w gorycz i rezygnacyę. Wyrazem tego usposobienia są poematy Dzień dzisiejszy i Ostatni (wydane w Paryżu w r. 1847), pisane w walce ducha rwącego się do życia i pracy z coraz większą niemocą cielesną i w przewidywaniu rychłej śmierci. Ostatnie chwile życia poety opromienione były najidealniejszą miłością i głębokiem uwielbieniem ku niepospolitych cnót żonie, której poświęcił kilka prześlicznych liryk. Umarł w Paryżu d. 23 lutego 1859. Pochowany w Opinogórze.

Jako człowiek zasługuje Krasiński na baczną uwagę. Uczuciowy aż do egzaltacyi i fantastyczny, a jednak obdarzony trzeźwym i bystrym rozumem, nawet zdolnością obserwowania realnych przejawów życia (wstęp do „Trzech myśli Ligenzy“), idealista, dramatyzujący chętnie najprostsze sytuacye życia, a jednak do głębi duszy szlachetny, dla licznych przyjaciół wylany, delikatny, i ofiarny, sprawiedliwy, rozsądny i obdarzony bardzo czułem i wrażliwem sumieniem; schorowany i zdenerwowany do najwyższego stopnia, a jednak posiadający moc panowania nad sobą i energię w pracy; zazwyczaj pełen smutku, a jednak w pewnych chwilach sypiący iskrami porywającego dowcipu i wesołości; lękliwy o swe zdrowie, a jednak narażający je często nieopatrznie; skromny i daleki od pychy autorskiej, a jednak odczuwający doskonale własną wartość: jest Krasiński przykładem dziwnych, pozornych zapewne sprzeczności.

Przedświt. U podnórza Alp, w ziemi włoskiej wieszcz ze swą Beatriczą płyną w łodzi rozmodleni, myśli wznosząc ku Bogu i napawając się harmonijną ciszą. Do zupełnego szczęścia brak im tylko Polski. Wiarę w konieczność jej zmartwychwstania usiłuje wieszcz przelać w duszę Beatriczy. Polska — powiada — odbywa tylko próbę grobową: upadła, aby świat zbawić; umarło jej ciało tylko, duch żyje nieśmiertelny i ma przeznaczenie zbawić narody oddane materyalizmowi. Oto otwierają się groby, wstają królowie nasi, senatorowie, hetmani i rycerze. Na zapytanie poety, dla czego życie „z taką pychą roztrwonili“, odpowiada Czarniecki: katusze są łaską Bożą; nie szukaj w ojcach winy; opatrzność Boska wiodła ich ku tej Polsce, która będzie, ku Królestwu Bożemu na ziemi. — Gdy to pierwsze widzenie zniknęło, widzi poeta, jak po wodzie za Najświętszą Panną śpieszą duchy dawnego rycerstwa polskiego, ażeby po raz drugi stoczyć bój z odwiecznym wrogiem Boga i ludzkości. I znowu widzi postać przyszłej Polski „przebóstwionej, nieskończonej, nieśmiertelnej“, a za nią duchy wielkich narodów cześć jej oddające; głos zaś z nieba daje Polsce zlecenie, aby torem prawdy i czynu wiodła całą ludzkość.

Więc wieszcz krzepi swą Beatriczę, aby wierzyła i ufała; przyjdzie bowiem nowych ludzi plemię, ożywionych duchem prawdy i miłością; ustaną zbrodnie, ustanie niewola. Takie było marzenie wygnańca i wygnanki — dodaje poeta w zakończeniu, — lecz „słowa są marną połową arcydzieł życia“. Myśli w czyn należy wcielić. Jakkolwiek się stanie, wyśpiewawszy „całe serce“ rozstaje się ze słowem i woła: „Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!“

August Cieszkowski w rozprawie p. t. „Prolegomena zur Historiosophie“ dowodzi, że dotychczasowe dzieje świata dzielić należy na dwie epoki: przedchrześcijańską, w której prawo doszło do zupełnego rozwoju w świecie rzymskim i chrześcijańską, która wydała doskonałą moralność: że musi z porządku nastąpić epoka doskonałej obyczajności, w której pojęcia moralne wszechstronnie będą w życiu stosowane. Tę zasadę podziału dziejów Krasiński rozwinął i z niej wysnuł wnioski, dotyczące posłannictwa Polski w dziejach świata, pomieszczając wyczerpujący wykład swych zapatrywań we wstępie do „Przedświtu“. Niezawodne są obecnie — dowodzi — znaki epokowej zmiany dziejów. Zbliża się chwila, w której Syn Boży znowu objawi się „przechodząc wiekami ze stanu idealnego do uwidomienia się i rzeczywistości“. Uwidomi się i urzeczywistni nie w jednostkach, bo to dokonało się w drugiej epoce dziejów ludzkich, lecz w stosunkach między narodami i państwami. Narzędziem tego uwidomienia się muszą być narodowości. Ponieważ zaś idea Chrystusowa najmocniej jest zgwałcona przez rozbiór Polski, przeto rozbiór ten przemieni sferę polityki w sferę religijną i koniecznym warunkiem postępu dziejów jest Polski zmartwychwstanie.

W twórczości Krasińskiego „Przedświt“ zaznacza zwrot zasadniczy: od okresu poszukiwań i zwątpień — do zasad po koniec życia z dogmatyczną siłą ustalonych; od alegoryczności — do formy dydaktycznej; od przewagi idei ogólno ludzkiej — do przewagi tendencyi narodowej; od prozy poetycznej — do wiersza. „My już w niej całe wyśpiewali serce“, mówi poeta o „Przedświcie“ i mówi prawdę. Utwór ten jest wcieleniem najzupełniejszem wszystkich duchowych pierwiastków poety, zlaniem się w jeden system i jedną całość myśli historyozoficznych, dążeń i pragnień politycznych, wierzeń religijnych, uczuć patryotyczneh i indywidualnych. Sądził poeta, że odtąd tylko sfera czynów może mu zapewnić wyższy stopień zasługi.

Wpływ „Przedświtu“ na sfery czytające u nas był niemały i godny uwagi. „Wrażenie tego wiersza — pisze St. Tarnowski — było nieopisane, niepojęte, niesłychane!... zewsząd jednym chórem odezwała się wiara w te słowa... poeta dotąd obojętny, prawie nieznany, stał się odrazu drogim, jak pocieszyciel, jak przyjaciel, wielkim, jak wieszcz, godnym wiary, jak prorok!“ Ponieważ utwór ten wypłynął z serca wezbranego potężną miłością ojczyzny, silną wiarą w tryumf dobrego na świecie, ponieważ społeczeństwu zagrożonemu po klęskach apatyą i ducha rozbiciem wskazywał, jak cz. III Dziadów, podniosłe i ożywiające ideały, niósł wiarę w siebie i pociechę; przeto wpływ był przeważnie dodatni. W części jednak był także ujemny i niepożądany — a to z winy tych, którzy bez zastanowienia go czytając napawali się dumnem i wygórowanem o sobie mniemaniem, bezwarunkową ufnością w przyszłość i jej urzeczywistnienie się bez względu na zasługi i pracę. Tę winę jednak musi „Przedświt“ wziąć na siebie do podziału z całym mesyanicznym prądem ówczesnej poezyi, z którym jest niezawodnie spokrewniony.

Pod względem artystycznym niepospolitych to zalet poemat. Obok oryginalności formy, podniosłego i szczerego nastroju lirycznego, bogactwa obrazów, najwięcej godną w nim podziwu jest siła i zwartość języka stanowiąca główną cechę i zaletę wiersza Krasińskiego wogóle.

Psalmy Przyszłości. 1. Psalm Wiary. „Psalm Wiary“ zawiera wykład wiary poety w istotę i przeznaczenie człowieka, w istotę Boga i jego stosunek do stworzenia, wreszcie w przeznaczenie rodu ludzkiego. Człowieka istota składa się z ciała, duszy i ducha. Duch jest nieśmiertelny; śmierć jest przybraniem doskonalszego ciała i wyższej duszy; przez szereg śmierci duch wznosi się w coraz wyższe sfery ku Bogu, aż wreszcie wchodzi w sferę drugiego świata, t. j. nieba, gdzie jest żywot nieustanny, gdzie przemienienie jest jedną chwilką jakby natchnienia, gdzie bez końca pożąda Boga, który jest równie daleki, choć coraz bliższy. Bóg jest Bytem, Myślą i Życiem (Ojcem, Synem, Duchem), jest „za krańcami świata osobisty“. — „Szkołą duchów są dzieje ludzkości“. Każdy naród ma jakieś przeznaczenie dane sobie od Boga; zgodnie z niem działając mają wszystkie osiągnąć kiedyś doskonały stopień rozwoju całej planety, królestwo Boże na ziemi. Między narodami są wybrane, które przez męczeństwo mają wywalczyć wyższy stopień miłości i braterstwa, wyższe o Bogu pojęcie. Takim wybranym jest nasz naród. — „Chrystus wciąż mieszka w ludzkości“; ludzkość żyje na jego podobieństwo i jak On po męce życia ma być przemieniona.

2. Psalm Nadziei. Zbliża się już nowa epoka dziejów, epoka czynu, Ducha Świętego, a uczestnictwo w niej przyjmie pierwszy ten naród, który walczył przez lat tysiąc w obronie Kościoła, a na czyim pogrzebie już „były wszystkie króle świata“. Wprzód jednak musi pokój być na ziemi, ewangielia wszędzie kazana, wprzód musi być jeden świat i Kościół. W Polsce jest zadatek przyszłości całego świata, grób jej był kołyską „nowej zorzy“; niech więc naród ten uwierzy w nadzieję wieszcza, z wiary zrodzi się wola, z woli czyn. Zamiast próżnych żalów należy „uderzyć w czynów stal“.

3. Psalm Miłości. Czas już zgodnie z wolą Bożą podjąć trud anielski, walczyć ze złem i ciemnotą, a zaniechać podżegania ludu do rzezi szlachty. Tylko w niemowlęctwie ducha ludy działały przez gilotyny i grabieże. Złe środki nie wiodą do dobrego. Nie przez rzeź i wyniszczenie, lecz przez czyny ludzkość zdobędzie doskonałość i szczęście. Dla ojczyzny naszej jeden tylko cud: Lud razem z szlachtą! — Jest bez myśli i bez serca, nie pojmuje rozwoju świata, nie pamięta o nauce Chrystusa, jest nieszczęsny, przeklęty i głupi, jak każden kat i zbrodniarz ten, który chce mękę Polski przemienić w zbrodnię, splamić nieskalane jej tradycye. Mierni tylko i słabi ludzie hańbili się terroryzmem i rzezią. — Szlachta jest powołaną, by przewodniczyła ludowi w poświęceniu i ofierze. Do tego usposobiły ją dzieje: ona „żniwem trupiem“ ścinana była w bojach, ona praw swoich zrzekała się na korzyść ludu, ona pędzona była na Sybir. Żaden naród i żaden stan nie był nigdy bez winy, lecz zmiana i pokuta gładzi przewinienia. Zmiana i zmazanie win nastąpiły po rozbiorach. Dowodami tego są ślady krwawego siewu, męczeństwa i bohaterstwa po cytadelach, na sierrach hiszpańskich, równinach germańskich, na polach francuskich, po lochach moskiewskich. Szlachta tam przewodniczyła. Bez niej bylibyśmy nietylko w ciała, lecz w ducha niewoli. Przewodnictwo polega na tem, ażeby zlewać ducha poświęcenia i miłości na miliony, podnosić je, w myśli Bożej uszlachetniać, nie spychać i znikczemniać. — Społeczna nienawiść jest zatrutym plonem niewoli. Ten zły posiew jest dla Polski największą męką, jest „bólem bólów“. On to rozwiązuje sumienia, mięsza rozumy, zbrodnię zamienia w cnotę, podżega do bratobójstwa, dzieciom do rąk daje sztylety. Umęczoną ojczyznę otoczyły wszystkie duchy złości, fałszu, ciemnoty, nienawiści; kuszą ją i katują, aby zniesławić i do zbawienia ludzkości nie dopuścić. Lecz ten ból, choć najsroższy, jest ostatni. Jeżeli go przetrwa, a pokusom nie ulegnie, stanie się nieskalaną mistrzynią wszechmiłości. — Należy tedy rzucić hajdamackie noże, ażeby nie ściągnąć klątwy wieków, ażeby nie odwlec królestwa Bożego na ziemi, ażeby nie uledz rozbiciu, bo „nie przypadek rządzi światem“, lecz „cnota jest najwyższym rozumem“, bo Polska po zmartwychwstaniu wyrzecze się tych morderców, którzy śmieli targnąć się na jej sławę.

Powstanie listopadowe obudziło i podniosło u nas ducha patryotycznego we wszystkich dzielnicach dawnej Polski, lecz uczucie to objawiało się podówczas w jednej formie: dążeniem do jak najśpieszniejszego rozpoczęcia nowych ruchów rewolucyjnych. Charakter tych dążeń zrazu czysto polityczny, z czasem (po r. 1840) począł nabierać cech demokratyczno-socyalnych, w agitacyach używając coraz głośniej haseł równego podziału gruntów i wytępienia szlachty. Najbrutalniejszem w cynizmie i zbrodniczej lekkomyślności obszerne dzieło, niezawodnie znane Krasińskiemu, p. t. „O prawdach żywotnych narodu polskiego przez Filareta Prawdowskiego“, (wydane w Brukseli r. 1844), zawierające jawne i bezczelne podżegania do terroryzmu i rzezi. Gdy nadto osobiście zgłosił się jakiś emisaryusz do Krasińskiego, bawiącego w Warszawie, z propozycyą przystąpienia do socyalno-rewolucyjnego związku, poeta postanowił jeszcze raz zabrać głos przestrogi i nauki. W tym celu napisał zrazu „Psalm Miłości“. Zamiar jednak nadania utworowi temu zasadniczej i głębszej wartości, stworzenia jakby kanonu prawd społecznych, religijnych i narodowych, skłonił poetę do uzupełnienia go psalmami Wiary i Nadziei. Pogląd na sprawy narodowe i związek ich z rozwojem dziejów zawierał się w zupełności już w „Przedświcie“. Dla tego „Psalm Nadziei“ najkrótszy rozmiarami, najmniej myśli nowych zawiera. Inaczej rzecz ma się z „Psalmem Wiary“. Od czasu napisania „Syna Cieniów“ zapatrywania poety na istotę Bóstwa, na naturę i przeznaczenie człowieka uległy zmianom. Zasada troistości dziejów, od Cieszkowskiego przyjęta, zaprowadziła go prawdopodobnie do sformułowania wiary w troistość Boga (Byt, Rozum, Miłość) i w troistość natury ludzkiej (ciało, duch, dusza); w tym przedmiocie napisał nawet traktat; O Trójcy w Bogu i o trójcy w człowieku. Od tego czasu zupełnie prawie otrząsnął się Krasiński z wpływów panteizmu. Potrzeba tedy było rozwinąć, poprawić i uzupełnić myśli, wyrażone w „Synu Cieniów“. Dokonał tego w „Psalmie Wiary“.

„Psalm Wiary“ jest ostatnim słowem religijno-filozoficznych przekonań Krasińskiego. „Psalm Nadziei“ pełnem zapału i natchnienia przypomnieniem mesyanicznych teoryi, wygłoszonych już w „Przedświcie“. „Psalm Miłości“ obok tendencyi zapobiegawczej, która nadaje mu pewien charakter jakby polemiczny (uwielbienie szlachty i dawnej tradycyi), jest szczytnym i wspaniałym hymnem,

wielbiącym tylko dobre środki działania i wskazującym jedyną drogę dla narodu, drogę miłości. Pod względem treści i formy utwory te stoją w dziejach poezyi naszej zgoła odosobnione, znaczenie mają wyjatkowe; porywającą siłą przekonań, nagością osłon artystycznych, potęgą wyrażeń i etyczną namiętnością przypominają zjawienia starohebrajskich proroczych natchnień.

Dzień dzisiejszy. Poeta otoczony gronem towarzyszów i przyjaciół, na łożu śmiertelnem, popada w zwątpienie przed zgonem: nie urzeczywistniają się jego marzenia, bo „nad świętym grobem“ nędzne waśni i brak woli, bo jedni zasklepili się w gnuśnej bojaźni, drudzy żądają gwałtów i rzezi, niepomni, że tylko „miłością rozcina się losów zawisłość“. Nie chce jednak skonać w tem zwątpieniu; oczekuje świętej i siostrzanej Beatriczy, która przyrzekła zejść z nieba i pocieszyć go w chwili śmierci. Tymczasem zjawia się poecie szatan i mieniąc się Rozumem, Koniecznością i Panem ziemi, usiłuje go namówić, ażeby wyparł się swych marzeń, zaniechał złudnych nadziei: musi bowiem zginąć i on sam, jako ostatni z rodu bohaterów, i naród jego; śmierć ta nietylko jest konieczną, lecz także rozumną; ludzkość żyje tem, że narody konają; rozwiązać zagadkę przyszłości dano innym: niechże nie sprzymierza się z trupami, pogodzi się z życiem, porzuci próżny upór. — Głos szatana przerażający wpływ wywiera na obecnych, ale podnosi ducha w konającym poecie, który z zapałem i wiarą zbija jego wywody; dowodzi, że wola ma moc cudu, „byle nie spodliła się w pychę“, że zbawienie zawisło od pokory w sobie i wobec Boga, a dumy dla ojczystej idei. Wyznaje dalej, że jest ciężko grzeszny, bo żałością swą zarażał, lecz go przygniotły gorzkie koleje, namiętne marzenia, leniwy krok zdarzeń, podłe dzieje współczesne, strata wszystkiego, co kochał. Wzruszenie odbiera poecie przytomność; otaczający mniemają, że umarł i każdy z kolei wygłasza zdanie swe o nim: jeden gani go, że nie był dość arystokratą, drugi, że nie był dosyć demokratą, inny, że panslawizmem nie usiłował oszukać wroga, jeszcze inny uwielbia komunizm jako najskrajniejszy despotyzm i zarazem najlepsze narzędzie złamania despotyzmu. Znaleźli się jednak i tacy, którzy nie wahali się przyznać, że „dobrem jest tylko dobro, a brud brudem“, jedynym zaś skutecznym środkiem ocalenia jest cnota. — Poeta tymczasem pod wpływem głosu obiecanej Beatriczy podnosi się z omdlenia, napawa się znowu szczęściem wiary i nadziei i błaga świętą, ażeby zjawiła się wszystkim obecnym, którzy byli w błędzie i waśni. Spełnia się to życzenie. Pod wpływem zjawienia wszyscy jednoczą się z konającym.

Utwór ten nie stoi na wyżynie „Przedświtu“, „Psalmów“, „Irydyona“ lub „Nieboskiej“; pod względem idei mało przynosi nowego, jest jakby parafrazą dawnych dzieł, bez tej siły wiary

i mocy przekonania, jakie podziwiamy w „Przedświcie“ lub „Psalmach“. Pod względem artystycznym jest nierówny, w kompozycyi niejednolity, zawiera jednak ustępy należące do najświetniejszych w poezyi Krasińskiego.

Ostatni analizuje stan duszy więźnia, zamkniętego na Syberyi między ojcobójcami, którego pomija zbrojny oddział ziomków, uwalniający politycznych przestępców. Umiera on pomimo to pełen radości i rezygnacyi, wielbiąc Boga.

Przypuszczenie, że „Ostatni“ powstał w Genewie w r. 1832 i uległ ostatecznej redakcyi dopiero po r. 1846, opiera się głównie na widocznym w tej powieści wpływie „Więźnia z Chillonu“ Byrona. „Ostatni“ jest jedną z piękniejszych naszych powieści poetycznych, choć nie dorównywa innym utworom Krasińskiego tej doby w sile uczucia i idei.

Psalm Żalu. Po wstępie, wyrażającym żałosne poczucie, że słuszne były przewidywania i obawy „Psalmu Miłości“, wyrażającym ździwienie, że Słowacki nie przeczuł zdarzeń, nie wcielił się duchem w cierpienia narodu, „wciąż piał tylko fantastycznie“, — zbija Krasiński teorye Słowackiego, wygłoszone w wierszu: „Do autora Trzech Psalmów“ i poucza, że krwawe kataklizmy są buntem ludzi przeciw Duchowi Bożemu, że nie przez „wzdymanie się na paluszkach własnej pychy“, lecz przez miłosne odczucie cierpień ludzkich, przez pokorne chwalenie Pana w każdym losie, przez dumne strzeżenie nieskalanego żadnem kłamstwem, żadną podłością sumienia obcuje się z Duchem Bożym. Wreszcie ponawia zapewnienia wiary i nadziei, wyrażonych w „Psalmach Przyszłości“.

Zaletą tego polemicznego wiersza jest ton pełen umiarkowania, godności i poczucia słuszności. Największą wartość artystyczną ma wspaniała część I dwie następne są bez porównania słabsze, bez uczucia i fantazyi, sucho dydaktyczne.

Psalm Dobrej Woli. Bóg dał nam tysiącletnie panowanie uświetnione czynami miłości; Bóg po rozbiorach pozwolił nam wsławiać się na polach walk i zachować ducha; Bóg dał nam najwyższe w dziejach powołanie, lecz musiał zostawić nam wolną wolę i bez nas samych zbawić nas nie może; Bóg dał nam w dziejach przykład Jerozolimy, wybranej zrazu i ukochanej nad inne ziemie, a jednak za-

traconej dla tego, bo nie zrozumiała swego przeznaczenia; Bóg dał nam odstraszające przykłady zbrodni i gwałtu; Bóg już nam zgotował odrodzenie, ale stoimy także nad przepaścią zguby i od nas samych musi zależeć wybór. Świadomy tego w najwyższem uniesieniu i pokorze, wzywając wstawienia się Najśw. Panny, błaga wieszcz Boga o dobrą wolę, czyste serce, pozbycie się złud świętokradzkich, ażebyśmy świętymi czynami sami siebie mogli wskrzesić.

Bieg zdarzeń wykazał, że społeczeństwu daleko jeszcze było do doskonałości; trzeba było dobitniej, niż w „Przedświcie" zaznaczyć, że marzenia i słowo — to „marna połowa życia", że najważniejszą rzeczą jest wcielenie w czyny ideałów; że jednostki i cały naród własną wolą i własnymi czynami muszą wznosić się na tem górniejsze wyżyny doskonałości, im mają wyższe aspiracye; że bez dobrej woli naszej Bóg w cudowny sposób nietylko nie da wyjątkowego w dziejach znaczenia, ale nawet z poniżającego upadku nie dźwignie. Już w „Psalmach Przyszłości" znajdujemy silny nacisk na „czynów stal", na dobre środki działania; najdobitniejszym wyrazem tej myśli jest „Psalm dobrej woli".

Psalm ten jest koniecznem dopełnieniem całej poetyckiej działalności Krasińskiego. Wprawdzie nie każdy zgodzi się dziś na tak wyłączne idealizowanie naszej przeszłości, jak w tym poemacie, lecz myśl o znaczeniu i potrzebie dobrej woli stawia teorye Krasińskiego o przeznaczeniu Polski na rozumnym i realnym gruncie, zapobiegając fałszywemu ich pojmowaniu.

Resurrecturis. Pomimo niedoli i podłości spotykanych w życiu, pomimo zawodów i igraszek losu, pomimo chaosu zdarzeń, tryumfów złego i odległej nadziei zmartwychwstania: nie należy za przykładem dzisiejszego świata w nikczemnych środkach szukać materyalnej potęgi, nie należy także zasadzać ogłupiającego szczęścia na wygodzie cielesnej. Nie podłość, nie pycha, lecz duch ofiarności prowadzi do trwałego dobra. Trzeba samego siebie poznać, zrzec się pychy, nie popadać w gnuśność, lecz się zdobyć na nieugiętą wolę i cierpliwość, która stwarza powoli, a nie waha się narażać na chwilowe klęski — dla odległego, lecz wiecznego celu; która zawsze śród zaburzeń i zamętów jest spokojna. — Trzeba pozbyć się wszelkich sojuszów z obłudą, mieć dla wszystkich miłość, tę najwyższą siłę zniewalającą. — W niewoli trzeba niestrudzenie działać cierpliwie znosić ból, zachować świętość uczuć, męczeństwo podejmować tylko dla dobra ludzkości, nie dla marnej sławy.

W chwili ważnych zdarzeń, wysłuchawszy głosu Boga, trzeba mieć gotowość do poświęcenia życia. Słowem ideały etyczne należy w duszy rozdmuchać, uświadomić, w życiu urzeczywistnić, uczynić je „prawem, świętością, wiarą, czemś pewnem i ujętem“. A wówczas żadne podłości, kłamstwa, zdrady, żadna siła ziemska nie przemoże tej potęgi ducha.

Oczywistość i prawdziwość myśli, niezamglonej żadnemi przymieszkami mistycyzmu, jasność ich i logiczność, wysoce delikatny, podniosły i szlachetny nastrój etyczny, nadzwyczajna zwartość i siła języka, rozmaitość w zwrotach mowy i stylu, patos bez przesady w wyrazie uczucia, potoczysty i piękny wiersz: to są zalety, które krótki ten utwór stawiają w rzędzie arcydzieł naszej poezy dydaktycznej.

Niedokończony Poemat (Wstęp.) Aligier, postać nieziemskiej doskonałości, jest przyjacielem i mistrzem Henryka, młodzieńca dzielnego i szlachetnego, lecz zapatrzonego wyłącznie w zewnętrzne strony życia. Mistrz modli się za swym wychowankiem i pragnie wlać w niego wiedzę „wiekuistej prawdy bożej i doczesnej prawdy ziemi“. (Sen.) Za sprawą Aligiera Henryk zapada w sen, w którym ma widzenie „piekła i czyśćca dni teraźniejszych“. W piekle widzi przerażające sceny podłości ludzkiej: niewoli wojskowej, systemu szpiegostwa, więzień i egzekucyi; giełdziarskiego wyzysku, niedoli rzemieślniczej, demagogicznego, szarlatanizmu, ucisku politycznego, poniżenia kobiet, zaprzepaszczenia pod naciskiem materyalizmu wszelkich ideałów. Widzi następnie straszliwe cierpienia („próbę grobu“) całego narodu umęczonego w lesie szubiennic i krwią broczącego. Jest to, jak Dante wyjaśnia Henrykowi, czyściec dni teraźniejszych, bo „z bolu zmartwychwstaje duch, tylko z podłości zmartwychwstania nie masz!“

(Cz. III.) Widzenie to roznieca w Henryku chęć poświęcenia się dla dobra ludzkości. Lecz karnawał w Wenecyi rzuca go w wir życia.

(Cz. IV.) Aligier usiłuje odwrócić grożące mu niebezpieczeństwo, podnieść w sferę wyższej miłości i obiecuje go wprowadzić do grona utajonych i tęskniących, „w których duchu przyszłość się dokonywa“.

(Cz. V.) Przedtem jednak musi go odpowiednio usposobić i przygotować. Wprowadziwszy tedy w podziemia weneckie — roztacza przed nim sceny powolnego rozwijania się myśli Bożej w dziejach przez epokowe zmiany i zdarzenia aż do dni naszych.

(Cz. VI.) Wprowadza go wreszcie do jakiegoś tajnego, religijno-mistycznego stowarzyszenia, złożonego z ludzi różnych narodowości, podzielonych w chóry. Prezes naucza młodzieńca, że ma nadejść epoka królestwa Bożego i Ducha św., epoka miłości. Protestuje przeciwko temu naczelnik chóru polskiego, Pankracy, oświadczając, że przedtem

świat w krwi i rzezi musi się oczyścić. Zbija wywody Pankracego Aligier, poczem Pankracego i jego zwolenników, jako ludzi bez miłości i dobrej woli, wykluczają ze zgromadzenia.

Przed r. 1839 powziął Krasiński pomysł poematu, który miał przedstawić „piekło dni teraźniejszych". Z tego pomysłu powstał „Sen", który miał być wcielony zrazu do wielkiego utworu, mającego stanowić uzupełnienie „Nieboskiej Komedyi". Gdy jednak niemoc fizyczna nie dozwoliła poecie całości wykończyć, ogłosił za swego życia (1852) tylko „Sen", resztę pozostawiając w rękopisie. Po śmierci poety wydano streszczone ustępy wraz ze „Snem" pod tyt. „Niedokończony poemat".

Luźnie spojony i niedoskonały pod względem artystycznym, jest jednak utwór ten bardzo ważny, gdyż uzupełnia i znakomicie wyświetla poglądy poety, w różnych utworach częściowo wyrażone. Założony na szerokie rozmiary zawiera szereg scen, wszechstronnie wyjaśniających duchowy rozwój Krasińskiego, genezę szczytnych jego ideałów. Jest jakby rodzajem pamiętnika roztwierającego duszę wielkiego idealisty do najskrytszych jej tajników i głębiej, niż którykolwiek inny utwór, niż „Irydyon" lub „Nieboska", zamknięte szczelniej w artystyczne formy. Na szczególną uwagę zasługuje „Sen" ze względu na treść, pełną szlachetno-postępowych tendencyi, nadto na część VI, która stanowi jakby projekt i program stowarzyszenia, mającego wcielić w czyn najwznioślej pojęte etyczne ideały chrześcijańskie.

Liryki zajmują niepoślednie miejsce między poezyami Krasińskiego. Należąc przeważnie do rodzaju erotycznych, pozwalają one głębiej poznać niezwykłą naturę wieszcza. Erotyki można podzielić na trzy części: najwcześniejsze (do pani B.), pełne tragicznego udręczenia i zgryzoty; cechą późniejszych (do Delfiny D.) jest namiętność i upojenie; ostatnie i najwięcej znaczące (do żony) są wyrazem czci i uwielbienia. Różnią się one od erotycznych poezyi Słowackiego i Mickiewicza męzką siłą namiętności, trzymanej w karbach woli i myśli, głębokim i poważnym smutkiem. Oprócz erotyków zostało po Krasińskim wiele innych liryk okolicznościowych o niepospolitej mocy uczucia, siły słowa i głębokości myśli. Na szczególną uwagę zasługują te, w których poeta charakteryzuje własną twórczość, jak n. p. wiersze: „Bóg mi odmówił tej anielskiej wiary", „Serce mi pęka..." „Mnie smutek zabił..." Z okoli-

cznościowych prześliczne: „Na sprowadzenie zwłok Napoleona“, „Windobona“ i t. d.

Ogólny charakter poezyi Krasińskiego. Okoliczności życia, wpływy otoczenia popychały poetę w dziedzinę spekulacyi filozoficznych, politycznych i religijnych. Oderwawszy się od obserwacyi jednostek, coraz wyłączniej oddał się zgłębianiu warunków bytu narodów i ludzkości. Wrażliwość na cierpienia indywidualne poprowadziła go do odczucia cierpień społecznych, nieszczęść dziejowych. Szukał z natężeniem rozumu, woli i wyobraźni ideałów, przewodnich dla całej ludzkości i wszystkich czasów. W tych poszukiwaniach, zwłaszcza przez studya historyczne i filozoficzne rozwinął siłę i logiczność rozumowania, bystrość w pojmowaniu stosunków i prądów współczesnej doby. Taki kierunek rozwoju objawia się już wcześnie, bo w „Irydyonie“ i „Nieboskiej Komedyi“; w tych utworach już okazuje się, że wieszcz wielkiem sercem odczuwa rozbrat między rzeczywistością, pogrążoną w moralnej niemocy a ideałem, upatrzonym w świetle nauki Chrystusa. Tymczasem sam popadł poeta w zwątpienie: czy jest postęp w dziejach, czy ludzkość nie jest przeznaczona na zagładę, czy kiedykolwiek może być szczęśliwa.

Wreszcie doszedł do silnej równowagi ducha i do systemu religijno-historyozoficznego, który rozwiązywał szczęśliwie wszystkie jego wątpliwości, zaspokajał niezmiernie wrażliwe sumienie poety i poczucie sprawiedliwości, bratał ideały narodowe z ogólno-ludzkimi, jednał wiarę z rozumem, zasady etyczne z kanonem zasad praktycznych tak dla jednostek, jak narodów i ludzkości. Uniesiony zapałem wieszcz wygłosił w „Przedświcie“ swoje idee z porywającą siłą zachwytu i wiary w szybkie urzeczywistnienie się królestwa Bożego na ziemi. Rzeczywistość dalszego życia pouczyła go jednak, że jak świat cały do doskonałości, tak naród nasz do swej wyjątkowej roli w świecie dojść mogą tylko mozolną drogą pracy i zasługi („Psalm Dobrej Woli“, „Resurrecturis“).

Taki był w najogólniejszych zarysach rozwój duchowej pracy Krasińskiego. Jest on poetą-filozofem. W rzędzie zaś filozoficznych poetów jest „jednym z najwyższych między wszystkimi poetami świata“. „Dla niego poezya jest środkiem tylko, formą: celem jest prawda moralna i polityczną. I stąd ten dziwny wyjątkowy charakter jego poezyi, która często symboliczna i allegoryczna w for-

mie, w treści jest na pół wieszczą i przeczuciową, na pół tendencyjną, polemiczną, dydaktyczną, która ma coś z proroków starego Testamentu, a coś z publicystyki“. (St. Tarnowski).

Szczególną i główną cechą, a zarazem wielkością tej poezyi jest jej nieskazitelność, szczytność i — jeżeli się tak godzi wyrazić — namiętność etyczna. Objawia się ona w energicznym wyrazie wstrętu do nikczemności, w sile oburzenia, z jakiem poeta piętnuje wszystko, co podłe i niskie; a z drugiej strony w płomiennem i natchnionem wielbieniu szczytnie pojętych ideałów dobra.

Pomimo przewagi idei nad formą należą jednak utwory Krasińskiego do poezyi. Działając na wyobraźnię godzą one zarazem wprost w sumienie i wolę czytelnika. A na wyobraźnię oddziaływać umie ten wieszcz z niepospolitą potęgą. „Irydyon“, „Nieboska“, „Psalmy“ pod względem czysto artystycznym i formalnym mogą się mierzyć zwycięzko ze znakomitszymi kreacyami świata.

Już współcześni odczuli wielkość i znaczenie tej poezyi. Wartość „Nieboskiej komedyi“ wyjaśnił niemało Mickiewicz w swych prelekcyach; „Irydyona“ w kilka lat potem szczegółowo oceniał A. Małecki. „Przedświt“, jako najwięcej spokrewniony z duchem poezyi emigracyjnej i mesyanicznej, przyjęty był przez ogół odrazu ze zrozumieniem, zapałem i zachwytem. A jednak pomimo cennych studyów J. Klaczki i St. Tarnowskiego zrozumienie utworów Krasińskiego w szerszych kołach naszego społeczeństwa należy jeszcze do przyszłości, a rozpowszechnienie ich u nas w porównaniu z wielką popularnością dzieł Mickiewicza i Słowackiego, jakoteż w stosunku do wielkiej ich artystycznej i społecznej wartości jest dziwnie powolne. Wskutek tego trudno się także niestety dopatrzyć głębszego i szerszego ich wpływu na charakter i ducha naszego społeczeństwa. O wpływie tym pisano nieraz. Między innymi J. Klaczko w rozprawie p. t. „Poeta bezimienny“ tak pisze: „Trudno zaprzeczyć, że poezya Krasińskiego tak piękna i wzniosła, grzeszyła przecież wogóle, a zwłaszcza w utworach następujących po „Irydyonie“, zbyt wielkim duchowym optymizmem, zanadto zapominała o warunkach bytu tego świata, dzieliła i ewangieliła ludzi, nie myśląc wiele o ich położeniu i obowiązkach obywatelskich, a wpływ utworów jego i dziś jeszcze nie z jednego względu osłabia hart duszy w młodzieży“. Nie należy jednak zapominać, że najbliższy i logiczny wniosek, jaki musi być konsekwentnie

wysnuty z idealistycznych zasad Krasińskiego, jeżeli się je pragnie zastosować praktycznie do warunków bytu tego świata i do obowiązków obywatelskich, jest zdrowy i rozumny, zmierza bowiem do cichej, cierpliwej, wytrwałej, ofiarnej pracy na wszystkich polach życia społecznego. „Przyszłość nie należy ani do mściciela, ani do apostoła, lecz do genialnego pracownika“ [1]). Poezya zaś Krasińskiego w rezultacie jest apostolstwem „genialnej pracy“.

Co się tyczy języka i stylu, odznacza się Krasiński oryginalnością. Zaletą tego języka i stylu jest zwięzłość, okazałość, bogactwo i powaga; wadą — częsta nienaturalność, brak prostoty, twardość, niekiedy nadętość i mglistość. Zaletami odznacza się przedewszystkiem „Irydyon“, pisany przeważnie krótkiemi, pełnemi mocy i powagi zdaniami, językiem dźwięcznym, bogatym, energicznym, zdobnym w szczęśliwie użyte archaizmy. Technika wiersza przez długi czas nastręczała poecie wiele trudności. „Bóg mi odmówił tej anielskiej miary, Bez której ludziom nie zda się poeta“, pisał sam o sobie. I rzeczywiście wiersz Krasińskiego ani w części nie ma tej swobody i lekkości, którą podziwiamy u Słowackiego, ani harmonii Mickiewicza. Odznacza się natomiast tężyzną i energią. Za mniej szczęśliwe w nim poczytać należy częste wyrazy złożone: jak „znamiętnić się“, „wszechprzekleństwo“, „wszechżycie“, „wszechpogoda“, „wszechzgoda“, „rozanielić“, „światłokręg“, i t. d. („Przedświt“).

Józef Korzeniowski (1797—1863) [2]). Z najwcześniejszych wpływów, które działały na Józefa Korzeniowskiego, godzi się wymienić: wzór pracy, rozsądku i skromności rodziców — ubogą szlachtę z okolic Brodów, wczesne wyuczenie się języka niemieckiego w normalnej szkole w Brodach, w infimie zbaraskiej i drugiej klasie czerniowieckiej; silne wrażenie kilku przedstawień teatralnych, którym się przyglądał we Lwowie; wreszcie jedenastoletnią (1808—1819) naukę w Krzemieńcu w dobie najświetniejszego

[1]) Brandes: „Polska“ Lwów 1898. Str. 273.

[2]) Witwicki Stef.: Gazeta polska 1829. N. 70—2. K. W. Wójcicki: Życiorysy Warsz. 1851. Klaczko: Krewni. Paryż 1857. Toż: Roczniki polskie t. I. Paryż 1865. Estreicher K. K. J., pisarz sceniczny i jego krytycy. Rozmait. lwows. 1858. Ks. Sadok Barącz: Wolne miasto handl. Brody. Lwów 1865. W. Wędrychowski: Słów kilka o J. K. D. Magnuszewskim, K. Balińskim i A. Fredrze. Lwów 1864. K. Widmann I. K. Lwów. 1868. — F. H. Lewestam: Dzieła J. K. T. I. Warszawa 1875. — A. Rzążewski: J. K. Bibl. Warsz. 1875. —

rozwoju liceum. Zamiłowanie w nauce wymowy i poezyi, wykładanej w duchu klasycznym przez ks. Alojzego Osińskiego, rozstrzygnęło o przyszłem powołaniu poety.

Po Odzie na r. 1815 (druk. w Tyg. Wil. w 1816), w której przyzwoicie klasycznym stylem wyrażał hołd dla cesarza Aleksandra I, w r. 1819 pojawiły się w „Pamiętniku naukowym" inne próby jego pióra: dwie rozprawy prozą („O górności" i „O patetyczności") i dwa wiersze: „Oda do pióra" i „Ernestyna". Świadczą one, że Korzeniowski zajmował się nietylko poezyą, ale także jej teoryą. W rozprawie O patetyczności kładł nacisk na moralność poezyi, a w wierszu p. t. Ernestyna dał dowód, że rozczytywał się w poezyach Schillera. Po feryach, spędzonych w okolicy Żytomierza, przybywa do Warszawy. Tu jako nauczyciel młodego Zygmunta Krasińskiego, następnie urzędnik w bibliotece Zamojskich, poznaje osobiście Brodzińskiego i Morawskiego i zaznajamia się z literackimi prądami owej doby. W wyborze między klasycyzmem i romantyzmem waha się; pisze to uroczyste, klasyczne ody (Do ks. A. Osińskiego, Do Fr. Morawskiego, Chwała poety), to poezye sentymentalne, naśladowane z Schillera (Drzewko złamane, Światełko, Tren Omnii, Ostatnia praca). Nie prędko ustalają się także pojęcia jego o poezyi dramatycznej. Idąc za wzorem Schillera i Szekspira decyduje się najpierw na odrzucenie prawidła jedności miejsca. Widoczne to w Klarze, napisanej w Warszawie w roku 1820 i w Anieli, napisanej w Krzemieńcu, dokąd wyjechał poeta (w r. 1823) dla objęcia po Felińskim katedry wymowy i poezyi. Oba wymienione dramata wyszły w Poczajowie w r. 1826 pod tyt. Próby dramatyczne, zwracając uwagę znawców (Witwickiego, Mickiewicza, Słowackiego) na utalentowanego autora. W Krzemieńcu powstały nadto dramata: Mnich (ogłoszony drukiem w Warszawie 1830), Pelopidowie (napis. w r. 1826, przedstawiono w Warszawie w r. 1830), Bitwa nad Mozgawą,

---

Kl. Kantecki: Dwaj Krzemieńczanie, t. II. Lwów 1879. A. Bełcikowski: Ze studyów. Warszawa 1886. — Wilkońska Paul.: Wspomnienia o życiu... w Warszawie. Poznań 1871. — Dr. Br. Czarnik: Korzeniowski i teatr lwowski od 1822—1844. Lwów 1896. — M. Gawalewicz: Korzeniowski o sobie. Bibl. Warsz. 1897. — Chmielowski P. a) J. K. Petersburg 1897; b) Nasza liter. dramatyczna T. I. Petersburg 1898. — Pamięci J. K. Książka zbiorowa. Brody 1899. — Majchrowicz Fr.: J. K. jako pedagog. Lwów 1897.

Dymitr i Marya (nap. 1826, grano cztery razy we Lwowie w r. 1831) i Piękna Kobieta (nap. 1829, grano na scenie lwowskiej w r. 1834). Po zwinięciu gimnazyum wołyńskiego przeniósł się do Kijowa, gdzie wykładał z katedry uniwersyteckiej o wymowie i poezyi, potem o starożytnościach rzymskich. Tu powstał Piąty akt (w r. 1833), z powodzeniem przedstawiany od r. 1835 na scenie lwowskiej. Przeniesiony na posadę dyrektora gimnazyalnego do Charkowa, w ciągu ośmioletniego pobytu w tem mieście (1838—1846) oddawał się usilnej pracy twórczej w zakresie dramatu i komedyi. Z dramatów powstały w tym czasie: Dziewczyna i dama, Umarli i żywi, Karpaccy górale (nap. 1840, wydany w Wilnie 1843), Andrzej Batory (1846); z komedyi: Zakład, Zaręczyny aktorki, Mąż i artysta, Panna Katarzyna w długach, Doktor medycyny, Stacya pocztowa w Hulczy, Fabrykant, Stary mąż, Żydzi (1843), wreszcie najlepsza pod względem kompozycyi Panna mężatka (przedst. w Warszawie w r. 1844).

W ostatnim okresie życia spędzonym w Warszawie (1846—1863), na stanowisku dyrektora gimnazyum, wizytatora szkół, członka Rady wychowania, a po r. 1861 dyrektora wydziału komisyi wyznań i oświecenia powstały komedye: Majster i czeladnik, Okrężne, Narzeczona, Pierwej mama, Dwaj mężowie, Stara elegantka, Wojna o kobietę, Wąsy i peruka, Qui pro quo, Młody mąż, Reputacya w miasteczku, Podróżomania, Stary kawaler, Konkurent i mąż, Pustynia, Plotkarz, Majątek albo imię; dramata: Cyganie, Gentiel Bellini, Śpiący kupidyn, Beata, Złote kajdany; wreszcie po Spekulancie, napisanym w Charkowie (1845), a wydanym w Wilnie (1846 r.) napisał w Warszawie wiele powieści, z których ważniejsze i większe są: Kollokacya (1847), Wędrówki oryginała (1848), Nowe wędrówki oryginała (1851), Emeryt (1851), Druga żona (1852), Tadeusz Bezimienny (1853), Garbaty (1853), Pan Stolnikowicz wołyński (1854), Wdowiec (1856), Krewni (1857), Szczęście za górami (1858), Wyprawa po żonę (1858), Ofiara i sumienie (1860).

Gdy nastały rozruchy, złożył urząd i w początkach r. 1863 wyjechał za granicę. Umarł w Dreźnie tegoż roku, na łożu śmiertelnem

dyktując Treny przedgrobowe i obrazek dramatyczny osnuty na tle ostatnich wypadków krajowych p. t. Nasza prawda.

Człowiek prawego i zacnego charakteru, wielkiej pracowitości, odznaczał się tak w prywatnem życiu, jako też w publicznej i literackiej działalności praktycznością, umiarkowaniem, darem trafnej i jasnej refleksyi, skojarzeniem uczuciowości ze zdrowym rozsądkiem, przewagą rozumu nad fantazyą, niepospolitym zmysłem obserwacyjnym. Charakteryzują go wybornie w 25-tym r. życia pisane listy do narzeczonej, a w ostatniej dobie ustęp testamentu z r. 1862, w którym prosi Boga, żeby prowadził kraj „drogami rozumu, pracy i nauki", żeby mu dał mężów, „którymby zaufał, którzyby mieli dość siły moralnej, a władzy materyalnej, aby go wiedli do prawdziwych jego a nie wymarzonych przez niedojrzałe głowy przeznaczeń". Gorący wielbiciel polityki Aleksandra Wielopolskiego, umiał jednak zrozumieć i odczuć uczucia młodych, czego wymowny złożył dowód w „Naszej prawdzie".

Z dramatów najdobitniej znamionują talent Korzeniowskiego utwory: „Mnich" i „Karpaccy górale".

Mnich. Do klasztoru w Ossyaku, w którym potajemnie jako mnich pokutuje Bolesław Śmiały za zabicie św. Stanisława, przybywa rycerz Śreniawita, dawny powiernik i podżegacz króla, pragnąc odszukać swego pana i wyjednać od niego przebaczenie. Poznaje on go między zgromadzonymi zakonnikami i nieopatrznie zdradza. Wyklęty król, pozbawiony przytułku, wrząc nienawiścią ku Śreniawicie, chroni się do poblizkiej groty. Tam duch św. biskupa zjawia się nieszczęsnemu, obiecując z Bogiem go pojednać, jeżeli przebaczy Śreniawicie. Król przebacza. Wówczas duch św. Stanisława wprowadza pokutnika do świątyni, w której król-mnich umiera.

Akcya opiera się na epilogu wypadków historycznych, zaczerpniętym przeważnie z podań. Cudowność i legendarność, jako też główna idea przebaczenia wyciskają na tem dziele piętno ponurej i głębokiej powagi, może nazbyt sztywnej, lecz w jednym tonie utrzymanej przez uroczysty i refleksyami przepełniony styl i dyalog. Tak w pojęciu tragiczności, jak w kompozycyi i charakterystyce osób widocznie waha się autor między wpływami Szekspira i dramatów klasycznych. Zakonnicy, jak otwarty, litościwy, do świata i rycerskiego zawodu rwący się Adalbert, jak chytry i pochopny do intrygi Wacław, jak dobry i litościwy, lecz surowy w spełnianiu obowiązków Przeor — nie są wprawdzie szablonowi,

ale też charaktery ich nie są przedstawione w rozwoju i wyrażają się raczej epicznie, niż dramatycznie. Najtrafniej pojętą i najgłębiej scharakteryzowaną jest postać samego króla, w którym poeta uwydatnił: popędliwość, gwałtowność, nieugiętą wolę, zdziczały upór, zawziętość, pychę. Nie masz w nim skruchy, tylko świadomość winy, rozpacz i brak wiary w miłosierdzie Boże. To też cierpi i gotów samobójstwem skrócić mękę życia. Tylko „deus ex machina“, bezpośrednie wdanie się św. Stanisława mogą rozwikłać pojętą w ten sposób sytuacyę i wywołać w duszy pokutnika sztuczną zmianę.

Zważywszy czas powstania „Mnicha“, jest ten utwór zjawiskiem niepospolitem w naszej literaturze i zaznacza już zwrot od formy konwencyonalnego pseudo-klasycznego, do dramatu psychologicznego w guście dzieł Szekspira i Schillera.

Karpaccy górale. Mandataryusz ze wsi Żabie, poduszczony przez strzelca rządowego, Prokopa, wbrew prawu oddaje Antosia Rewizorczuka w rekruty. Antoś tęskni za górami, za Praksedą, narzeczoną swoją, tęskni za matką i pała żądzą zemsty za wyrządzoną sobie krzywdę. Zbiega tedy z pułku, mści się na Prokopie i zostaje przywódcą opryszków. Schwytany dowiaduje się przed kaźnią o śmierci matki i o śmierci obłąkanej Praksedy, pchniętej do Czeremoszu litościwą ręką Maksyma.

Korzeniowski bawiąc w lecie r. 1840 w okolicach Czarnohory, dokładnie poznał przyrodę i lud góralski tej części Karpat. Sam on wyjaśnił genezę swego dramatu we wstępie do rosyjskiego przekładu „Karpackich górali“, gdzie z zachwytem opisuje okolice między Kosowem a Burkatami, jako też unosi się nad niepospolitymi przymiotami Huculów, wielbiąc ich zwinność, wesołość, rozsądek, poetyczność, odwagę, niezawisłość, przywiązanie do gór i do swobody. „Rzeczywiste zdarzenie — dodaje autor — opiewane w ludowej pieśni góralskiej i będące treścią mego dramatu, zdarzyło się na kilka lat przed moją bytnością w tych miejscach. W r. 1840, gdy byłem w Karpatach, żyła jeszcze we wsi Żabiu wdowa po strzelcu, którego zabił młody góral, okrutnie skrzywdzony jego nieludzkim i bezprawnym postępkiem. Po dwóch latach zbiegł on z pułku, ażeby się zemścić za swoją krzywdę“.

Dodać należy, że poeta tem silniej odczuł wartość swobody i tem łatwiej zdołał ją wyrazić, ponieważ sam zostawał w Charkowie pod przymusem i tęsknił za rodzinnym krajem.

Doskonale i silnie charakteryzuje poeta postać bohatera dramatu, Antosia, jednoczącego w sobie przymioty Huculów: odwagę, stanowczość, mściwość, przywiązanie do gór i swobody, zręczność i dziarskość. Matkę i narzeczoną kocha gorąco, wstydzi się opryszkowstwa, żałuje utraty dobrej u ludzi sławy, zdobyć się umie nawet na szlachetną i dumną wyniosłość w stosunku z mandataryuszem, nie zdradza swych towarzyszów, pogardza śmiercią, a przy tych rysach jest zawsze sobą, jest pełnym życia, prawdy i wdzięku, może tylko tę ma wadę, że wyraża się niekiedy nazbyt abstrakcyjnie i po literacku. Trafna także obserwacya dostarczyła poecie rysów do scharakteryzowania mandataryusza, Prokopa i Praksedy. W obłąkaniu tej ostatniej znać wpływ Szekspira (Ofelia).

„Karpaccy górale“ mają wyjątkowe między dramatami Korzeniowskiego znaczenie, które zawdzięczają nie tylko swej głównej idei wolności i swobody w walce ze służalstwem i uciemiężeniem, lecz także żywo i prawdziwie oddanemu kolorytowi przyrody górskiej i obyczaju ludowego, jako też zaletom jednolitej i scenicznej kompozycyi. Utwór ten należy do najpopularniejszych dzieł Korzeniowskiego; pieśni, jak Czerwony płaszcz, Hej bracia opryszki do dziś dnia nie utraciły swej popularności.

Inne dramata Korzeniowskiego wykazują, że po r. 1820 wyzwalał się on stopniowo pod wpływem Lessinga, Schillera i Szekspira z pedanteryi pseudo-klasycznych reguł. W Klarze i Anieli, idąc za wskazanymi wzorami, opracował kolizyę uczucia z przesądem rodowym, odrzucając regułę jedności miejsca i wprowadzając wiersz biały, aby tem łatwiej uniknąć deklamacyjnej sztywności dyalogu. Jakkolwiek w teoryi uznawał, że dramat powinien roztaczać na scenie „życie, mocne wzruszenia i gwałtowne namiętności charakterów“, to jednak do r. 1829 nie opanował kompozycyi i dykcyi, nie wyzwolił się z reguły jedności czasu, nie zdołał ożywić charakterów głębszem i porywającem uczuciem, ani w Pelopidach, ani w Dymitrze i Maryi, odtwarzającej wątek „Maryi“ Malczewskiego. Wyraźniejszy przełom zaznacza dopiero Piękna Kobieta (1829), dramat pisany swobodną i śmiałą prozą, z naturalnością i prawdą, z zupełnem odrzuceniem reguły jedności miejsca i czasu. Ponieważ jednak dramat ten wyszedł dopiero w dziesięć lat po napisaniu, zatem w czasie, gdy znane już były Słowackiego „Mindowe“ i „Marya Stuart“, przeto nie Korzeniowskiemu, lecz Słowackiemu przypada zasługa dokonania prze-

wrotu w dramaturgii polskiej, jakkolwiek pierwszy działał w kierunku reformy wcześniej i niezależnie od Słowackiego. Z liczby 15 dramatów napisanych po „Pięknej Kobiecie“ zasługują na wyróżnienie: Dziewczyna i dama, dramat osnuty na tle kontrastu dwóch światów, arystokracyi i mieszczaństwa; Andrzej Batory, dramat historyczny, przedstawiający tragiczną śmierć bohatera w walce o niepodległość Siedmiogrodu; wreszcie pod wpływem „Torquata Tassa“ Goethego na tle artystycznego życia osnute: Śpiący Kupidyn, Gentiel Bellini i Beata.

Komedye Korzeniowskiego ani komiczną werwą, ani siłą plastyki nie dorównują Fredrowskim; natomiast w tem stanowią postęp w rozwoju naszego komedyopisarstwa, że zaznaczają zwrot od typu do charakteru indywidualnego i do tendencyi. Najzwyklejszą wadą komedyi Korzeniowskiego jest zbyt wyraźny morał, zużyte zawikłanie (przebranie się w „Okrężnem“, „Narzeczonych“, „Wojnie z kobietą“; omyłka w adresach w „Qui pro quo“; poznanie córki w osobie, z którą bohater chce się żenić — w „Starym kawalerze“ i t. d.), niedostateczne umotywowanie szczegółów, rozwlekły dyalog, niekiedy dowcip zbyt pospolity (bicie po twarzy, wymyślanie, sceny pijackie w „Majstrze i czeladniku“). Do zalet należy bogactwo spostrzeżeń i podpatrzonych trafnie rysów charakterystycznych, nadto uczciwa tendencya i wprawa sceniczna. Korzeniowski w pisaniu komedyi szedł za wzorami komedyopisarstwa francuskiego XIX stulecia. Tworzył figury swojskie, ze spostrzeżeń zebranych na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i w Warszawie, z realizmem wprowadzał postacie ze świata mieszczańskiego (Majster i czeladnik, Reputacya w miasteczku), żydów i drobną szlachtę; chłostał ostrą satyrą i wyraźnym morałem marnotrawstwo (Panna Katarzyna w długach, Podróżomania), próżniacze bałagulstwo (Stacya pocztowa w Hulczy, Doktor medycyny), szalbierstwo (w Żydach), manię francuzczyzny, próżność, plotkarstwo, kokieteryę (Żydzi, Pustynia, Młoda wdowa), podejrzliwość i zazdrość (Dwaj mężowie, Młody mąż), śmieszną stronę emancypacyi kobiet (Młoda wdowa), chwytanie się fachu bez wykształcenia fachowego (Fabrykant). Odrębne znaczenie ma komedya historyczna p. t. Wąsy i peruka, w której podobnie jak Rzewuski w „Pamiętnikach Soplicy“ i „Listopadzie“, zestawia Korzeniowski dwa światy

z końca XVIII w., staroszlachecki i postępowy. Za najlepsze komedye Korzeniowskiego ze względu na kompozycyę, ożywioną i pełną prawdopodobieństwa akcyę, jako też poważną charakterystykę figur — uważane są: Panna mężatka i Majątek albo imię".

Komedye Korzeniowskiego nie cieszyły się nigdy takim rozgłosem i wpływem, jak Fredry; wypełniały jednak przez długi czas repertoar teatrów lwowskiego i warszawskiego, odkąd zwłaszcza Fredro (po r. 1835) przestał je zasilać.

Jako powieściopisarzowi także należy się Korzeniowskiemu wybitne miejsce w naszej literaturze. Już pierwsze próby (Dobrze i to wiedzieć na te ciężkie czasy, Podziękowanie, Po latach trzydziestu, Egzekwie, Wtorek i piątek) świadczyły o znacznym talencie, który jednak świetnie zaznaczył się dopiero w powieści p. t.

Spekulant. Spekulantem jest August Molicki, który szuka bogatej żony, aby jej posagiem podeprzeć swój majątek zrujnowany przez hulaszcze życie. Zastawia tedy sieci na pannę Klarę, córkę chorążego Wołczyńskiego; udaje miłość, olśniewa towarzyską układnością i pannę i jej rodziców, a tymczasem potajemnie wywiaduje się, jaki otrzyma posag. Zdemaskowano jednak spekulanta. Pokazuje się, że jest on szulerem (jarmark w Berdyczowie) i oszustem, gdyż sprzeniewierzył pieniądze szwagra. Wołczyńscy tedy dom mu wypowiadają. Pomimo skrytej miłości ku Augustowi Klara pod przymusem zaklęć i łez matki oddaje rękę marszałkowi, który taktem i delikatnością stopniowo i zwolna jej serce sobie zdobywa.

Pogląd Korzeniowskiego na świat jest tu jasny, spokojny, rozważny, trzeźwy. Wszystkie figury pospolite, codziennie spotykane, bez żywszych uczuć, bez gwałtownych namiętności, bez wyjątkowej siły woli lub nadzwyczajnych dążeń, podległe wpływom wychowania, przyzwyczajenia i nałogów. Takim jest August, który nawet nie bardzo jest wyrafinowanym i szczwanym spekulantem, gdyż łatwo daje się zdemaskować. Taką Klara, przywiązująca zbyt wiele wagi do form towarzyskich, nieco uparta, lecz powodująca się wreszcie rozsądkiem i sercem. Takiemi są inne trafnie i wiernie odtworzone z obserwacyi szlachty podolskiej. Powieściopisarz chce tu pouczyć, że miłość nie powinna być ślepą, a doświadczenie nakłada na rodziców, mających córki na wydaniu, obowiązek czujnej opieki i rady.

Do lepszych powieści należy także **Kollokacya.**

Akcya jej rozgrywa się we wsi wołyńskiej, Czaplińcach, własności kilkunastu kollokantów, szlachty zagrodowej, rujnującej się życiem nad stan, pieniactwem, próżniactwem i pretensyonalnością. Z wad tych korzysta chciwy właściciel dóbr sąsiednich, prezes Zegartowski, zwolna, lecz systematycznie ich wydziedziczając. Z pośród kollokantów jedna tylko rodzina Starzyckich przechowuje patryarchalne cnoty przodków, rządzi się pracowicie, rozumnie i skutecznie, acz z mozołem, stawia opór zaborczym planom Prezesa. Na tle tych stosunków kreśli autor miłość wzajemną między młodym i inteligentnym Józefem Starzyckim, a córką Prezesa, Kamillą. Ta wierną pozostaje swemu uczuciu, pomimo przeszkód stawianych przez ojca, broni Starzyckich przed jego zamachami a po jego śmierci nagradza krzywdy, wyrządzone szlachcie czaplinieckiej i rękę swą oddaje Józefowi.

Z wyjątkiem zbyt biernego Józefa Starzyckiego wszystkie figury nakreślone z rzadkim talentem obserwacyjnym. Ramy powieści wypełnia głównie postać energicznej, szlachetnej, rozumnej Kamilli. Ażeby ojca nie martwić, zadaje ona gwałt własnemu sercu, błędy ojca naprawia, honoru broni, od haniebnego czynu wstrzymuje, a czyni to zawsze z miłością i taktem. Nie tylko ma odwagę przełamać przesądy społecznych różnic, ale umie odczuć drażliwość i dumę Józefa i jego rodziny. Wybornem tłem jest szlachta czapliniecka, zręcznie odrysowaną figura chciwego obłudnika Prezesa, papinkowatego lecz z ambicyą Podziemskiego, ograniczonej jego matki, żyda Szlomy, wreszcie całej rodziny Starzyckich. — W rozwoju naszego powieściopisarstwa ma ta powieść zaszczytne miejsce; szczegółową obserwacyą, starannością kompozycyi, opracowaniem epizodów, plastyką w opisach i charakterystykach przewyższa bardzo wiele powieści Kraszewskiego.

Z innych powieści na wyróżnienie zasługują: Emeryt, w którym przedstawia autor zwycięstwo skromnej, cichej, roztropnej, serdecznej Kasi, upatrującej szczęście własne w ognisku rodzinnem, w szczęściu męża i dzieci — nad dowcipną, wyzywającą, zalotną i ekscentryczną emancypantką, panią Rożewską. Garbaty, powieść poświęcona sztuce, w której bohater, Maryan, idealny wzór dobroci, poświęcenia, uczuciowości bez mazgajstwa — zadaje gwałt długo pielęgnowanym marzeniom swoim, aby zapewnić szczęście innym. Wreszcie największa z wymienionych i pod wzglę-

dem artystycznych zalet najdoskonalsza powieść p. t. Krewni, w której sławi autor ideę wytrwałej pracy i hartu woli ponad wszystkie inne ideały.

W ogólności, jak w dramacie i komedyi Korzeniowskiego, tak w powieściach jego łatwo dostrzedz przewagi rozsądku nad zapałem i wyobraźnią. Główną jej siłą jest obserwacya sfer szlacheckich i inteligencyi, a podstawą filozoficzną — praktyczność. Często godzi on w egzaltacyę uczucia, uważając ją za wielkie nieszczęście; poucza, że miłość winna iść w parze z rozsądkiem, że warunkami szczęścia są: religijność bez bigoteryi i fanatyzmu, rozsądne stosowanie się do warunków bytu i praca nie tylko na zagonie, lecz także w rzemiośle i handlu. Jak w „Majstrze i czeladniku", tak i w powieści („Krewni") poraz pierwszy u nas wprowadził Korzeniowski świat rzemieślniczy i finansowy. Pod względem artystycznym nie odznacza się on głęboką i subtelną finezyą psychologiczną, lecz za to plastyka figur jest bez zarzutu, temat obmyślany, kompozycya najczęściej staranna, opisy obyczajowe barwne, wyczerpujące, styl jasny, logiczny, co do żywości i obrazowania utrzymany zawsze w mierze.

Henryk hr. Rzewuski (1791—1866)[1]) prawnuk hetmana Wacława, wnuk jednego z najofiarniejszych wodzów konfederacyi barskiej (p. „Pam. Soplicy" t. II. 12) i rodzonej siostry Tadeusza Rejtana, spokrewnionej z rodem Radziwiłłowskim, wychowywał się w czci tradycyjnej dla Rejtana i Barszczan, o których ojciec jego, niewyczerpany facecyonista i gawędziarz, opowiadał z zapałem i talentem; a z drugiej strony w poglądach potępiających konstytucyę 3-go maja. Kształcił się bez systemu, nie w szkołach narodowych, lecz to u babki, to u ojca, to w konwikcie Karmelitów, to znowu na Litwie pod okiem uczonego księdza, Francuza, to

[1]) Zieliński F. (Mięsz. obycz.) Bibl. Warsz. 1842. I., 1843. III. — M. Grabowski: Korespondencya liter. II. Wilno 1843. — T. Szereniowski: Bigos hultajski. Wilno 1844—50. — Wada (St. Rejtan): Papiery Ambrożego Wejłły. Athenaeum 1845—6. — A. Tyszyński: Rozbiory i krytyki A. III. Petersburg 1854. — J. I. Kraszewski: a) Gawędy o liter. i sztuce. Lwów 1857; b) Wspomnienia o H. Rz. Przegl. powsz. Drezno 1866; c) „Rachunki" Bolesławity r. 1866. — St. Tarnowski: H. Rz. Lwów 1887. — P. Chmielowski: a) H. Rz. Niwa 1877; b) Nasi powieściopisarze. Kraków 1887. — T. Jeske-Choiński: Histor. powieść polska. Niwa 1888.

w Petersburgu w prywatnym instytucie, to wreszcie w Krakowie pod kierunkiem uczonego Niemca. Nabył dużo wiadomości i ogłady towarzyskiej, językiem francuskim władał, jak własnym, umocnił się w katolicyzmie i potępieniu wolnomyślnej filozofii XVIII w., lecz ścisłości i metody w tej nauce nie było. To też życie pędzi zrazu bez programu i celu. W r. 1809 wstępuje wprawdzie do wojska i odbywa kampanię austryacką, jak Al. Fredro lub K. Brodziński, lecz wnet bierze dymisyę i udaje się w podróż. Zwiedza Szwajcaryę, w r. 1811 wesoło spędza karnawał w Krakowie i poznaje szereg zajmujących typów wieku XVIII, między innymi Soplicę, cześnika parnawskiego. Po r. 1816 zwiedza Niemcy, Francyę, Włochy, Anglię i Turcyę; w Paryżu uczęszcza na wykłady filozofii i prawa, słucha sławnego Cousin'a i Villemain'a; w r. 1825 wraz z Mickiewiczem odbywa wycieczkę po Krymie, w następnych latach zawiera z nim ściślejszą znajomość w Petersburgu, gdzie także żarliwe prowadzi dysputy z mistykami (Oleszkiewicz) i chętnie udziela się literatom rosyjskim. Cztery lata spędza we Włoszech. W Rzymie u hr. Ankwiczów znowu spotyka Mickiewicza, żyjąc w towarzystwie ks. S. Chołoniewskiego i St. Garczyńskiego, przejmując się coraz więcej duchem poezyi romantycznej. Tu bez poważniejszego zamiaru, w żartobliwej chęci naśladowania dawnego stylu pisze w r. 1830 obrazki na tle XVIII w., które podobały się tak, że je rodacy skwapliwie przepisywali. W r. 1832 wraca do rodzinnego Cudnowa na Wołyniu, a widząc liczne przywary miejscowej szlachty, uogólnia je i dochodzi do najdziwaczniejszych wniosków: do jednostronnego uwielbienia przeszłości, a zupełnego potępienia współczesnych i zwątpienia w przyszłość narodu. Podczas gdy w Paryżu w r. 1839 bez wiedzy Rzewuskiego wydane „Pamiątki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego“ czytane były z zachwytem, autor ich oddał się studyom nad cywilizacyą, ogłaszając zrazu w „Tygodniku Petersburskim“ pomniejsze rozprawki, a wreszcie w r. 1841 wydając w Wilnie Mieszaniny obyczajowe Jarosza Bejły w dwóch tomach (t. I w r. 1841, t. II w r. 1843). Ponieważ policzkował w tym zbiorze moralno-filozoficznych rozpraw całe społeczeństwo, nazywał je gnijącym trupem, zarzucał mu nieuctwo, brak przekonań, zarozumiałość, rozpustę, egoizm; ponieważ literaturę uważał za rozkwitły cyprys na grobie przeszłości, który niebawem uschnie, literatów występujących z ewanielią wolności,

wśród gnijącego społeczeństwa — za podpalaczów; ponieważ zalecał zrzeczenie się politycznych „mrzonek“, nic dziwnego, że wywołał powszechne oburzenie. Posypały się liczne recenzye i odpowiedzi w pismach (n. p. w „Tyg. Petersb.“, w „Gwieździe“, w „Athenaeum“, w „Przegl. Naukowym“, w „Bibl. Warszawskiej“) i osobnych broszurach.

Nieliczni, między tymi Michał Grabowski, usiłowali bronić autora „Mieszanin“; głosy jednak słusznego potępienia były powszechne, acz nie zawsze poważnie wygłoszone. Rozjątrzony i zatwardziały w uporze przenosi się do Petersburga, gdzie związawszy się z gronem zachowawczem (M. Grabowski, ks. Ign. Hołowiński) oddziaływał silnie na kierunek „Tygodnika Petersburskiego“, podejmując walkę z liberalizmem, demokracyą i patryotycznym radykalizmem. Równocześnie badał dzieje, czego owocem był szereg powieści historycznych: L i s t o p a d (Petersburg 1845), Z a m e k k r a k o w s k i (t. 1847), A d a m Ś m i g i e l s k i (t. 1851), R y c e r z L i z d e j k o (Warszawa 1853), Z a p o r o ż e c (t. 1854). w przypisach do tych powieści, jako też w osobnych dziełach (W ę d r ó w k i u m y s ł o w e, T e o f r a s t p o l s k i wyd. w Petersburgu w r. 1851 w 1—4 t.) powtarzał poglądy wyrażone w „Mieszaninach“ coraz jednostronniej uwielbiał przeszłość, znieważał współczesnych, potępiał przewagę rozumu, uważał cywilizacyę za źródło skażenia obyczajów, posuwał się do wychwalania przesądów, a nawet zabobonów i ciemnego mistycyzmu (N i e b a j k i, Petersburg 1851). Wreszcie teoretyczne poglądy uświęcił czynem: przyjąwszy stanowisko urzędnika do szczególnych poruczeń przy ks. Paszkiewiczu w Warszawie, zdobył ordery i tytuły radcy dworu, wreszcie rzeczywistego radcy stanu, lecz zniesławił się wobec własnych ziomków do reszty. Tu założył pismo polityczne z odcinkiem literackim p. t. D z i e n n i k W a r s z a w s k i. Redagowane zrazu wybornie przy pomocy takich współpracowników, jak Julian Bartoszewicz, August Wilkoński, Wacław Szymanowski i T. H. Lewestam, przyczyniło się niemało do zreformowania naszego dziennikarstwa. Lecz gdy w artykule C y w i l i z a c y a i r e l i g j a posunął się do bezwzględnego zalecania posłuszeństwa wobec wszelkiej władzy i jej nadużyć, do potępiania stanów przemysłowych i kupieckich; gdy o cywilizacyi tegoczesnej wyrażał się, że „jest skażona; rozum ludzki, który ją wyrobił, jest nikczemny; społeczeństwo powinno się z pod niego wyłamać, innego przewodnika szu-

kając, chociażby ten krok opłacić kosztem nauk, kunsztów, przemysłu i powrotem do barbarzyństwa“; gdy w Pamiętnikach Bartłomieja Michałowskiego (Warszawa 1858, St. Petersb. 3 t.) w sposób najprzewrotniejszy wystawił dzieje od 1786—1815, karmiąc społeczeństwo wielbieniem Targowiczan; nastąpił protest powszechny i wymowny. Kilkuset naraz prenumeratorów odesłało numera „Dzien. Warszawskiego“. Rzewuski przeniósł się z Warszawy na Wołyń, gdzie reszty życia dokonał.

Pamiątki JPana Seweryna Soplicy wyszły w Paryżu w roku 1839 w 2 tomach, pisane jednak były wcześniej. Sam Rzewuski tak wyjaśnia powstanie „Pamiątek“: „W r. 1830 znajdując się w Rzymie zbliżyłem się do kilku rodaków uczonych... i otworzyłem z nimi towarzyskie stosunki... Ułożyliśmy między sobą w bibliotece watykańskiej dawnej Polski szukać pamiątek. Przyszła mnie natenczas myśl żartobliwa podkraść się pod styl staroświecki, by kilka obrazów świeżo utworzonych napisać dla rozrywki towarzystwa jako wypis ze starego rękopismu. Uczeni rodacy poznali się na żarcie, ale te obrazki, które nigdy do druku przeznaczone nie były, przepisywali między sobą“. Mickiewicz to głównie podobno zachęcał Rzewuskiego, aby opowiadania swe, pełne dowcipu, werwy i plastyki, spisał wiernie. Nie należy zapominać także, że autor „Pamiątek“ miał sposobność w młodocianych latach nasłuchać się opowiadań ojca swego, znakomitego gawędziarza; że początkowe lata życia spędził na Litwie u babki swej, rodzonej siostry Tadeusza Rejtana; że ród Rzewuskich ważną rolę odgrywał w drugiej połowie XVIII wieku i przechowywał tradycyę rodu Radziwiłłów i konfederacyi barskiej, żywiąc niechęć do tego ducha reform, którym był ożywiony dwór króla Stanisława.

„Pamiątki“ zawierają razem 25 gawęd, 10 w I tomie, 15 w II-gim.

1. **Kazanie konfederackie.** W rocznicę urodzin Ks. K. Radziwiłła po nabożeństwie w Kalwaryi do tłumu magnatów i szlachty przemawia z kazalnicy Ks. Marek Karmelita dwukrotnie. W pierwszem przemówieniu padają gromy oburzenia z powodu bijatyki w domu marszałka Granowskiego, do której podjudzali gospodarz domu i Książę Radziwiłł. W drugiem z okoliczności urodzin podnosi kaznodzieja zalety Księcia Radziwiłła, lecz i błędom nie pobłaża, zarzucając pierwszym magnatom Rzeczypospolitej, że dla wygody osobistej poświęcili

tron królewski. 2) **Pan Dzierżanowski.** Przygoda z Kozakami pułkownika powiatu gumbińskiego, który bez pozwolenia wydalił się pod Tyniec z obozu Konfederatów. Prawdziwy to zawadyaka! Czytać nie umie, pisze tak, że bies nie doczyta się, o 20 kroków z konia nie chybi do asa, gracz w palcaty, szuler nałogowy, „swoich i cudzych rabuje, nierząd lubi aż zgroza, ale wierzy po katolicku, szkaplerz nosi i pacierz mówi...“ 3) **Pan Bieleckl,** zniesławiony dworzanin Augusta II, wstępuje do konfederacyi, w trzech bitwach ranny, (w rękę, twarz i nogę, gdyż temi częściami ciała zgrzeszył), odzyskuje cześć u ziomków. 4) **Ks. Radziwiłł Panie Kochanku:** Dla wyboru pisarza ziemskiego tłum szlachty i Radziwił z całym dworem przybywają na sejmik do Nowogródka. Książe popierał Michała Rejtana, wojewoda zaś Niesiołowski i kasztelan Jeleński — Haraburdę. Znakomity opis nocy spędzonej przez Księcia w klasztorze, w czasie której ksiądz Idzi wstawia się za skrzywdzonym Tryzną; pojedynek księcia i pojednanie się z Tryzną, pijatyka, zamiana czapek, pyszny obraz rozbierania się księcia („jednemu dał pas złoty, mówiąc: daruję ci durniu! drugiemu kontusz: masz świnio! temu szpinkę brylantową: trzymaj ośle! a innemu żupan weź kpie!“) „Został w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisiał ogromny szkaplerz i tak wlazł na wóz, na którym była kufa, napełniona winem. On siadł na kufie, a wóz szlachta ciągnęła po ulicach Nowogródka...“ Tak agitował książę za swym kandydatem. 5) **Ksiądz Marek,** jego cnoty, spowiedź Sielnickiego, mowa po klęsce Stołowickiej, toast na cześć Przenajśw. Trójcy wywołuje pioruny, które krzyżem ucisza, inne cuda, zwłaszcza cudowna przeprawa do obozu Moskali. 6) **Pan Ogiński:** wychowanie, szkolne czasy i młodość Seweryna Soplicy na dworze wojewody Ogińskiego. Bitwa pod Kleckiem i Stołpcami. 7) **Tadeusz Rejtan:** Znakomity obraz życia i śmierci Rejtana, podkomorzego nowogrodzkiego, ojca Tadeusza; Tadeusz Rejtan, jego czasy szkolne, siła woli, uczucia patryotyczne: powód zerwania zalotów, ocalenie Al. Odyńca w bitwie pod Kleckiem i niewola, udział w bitwie Stołowickiej, poselstwo, pomięszanie umysłu i śmierć. 8) **Pan Rewieński,** sędzia ziemi nowogrodzkiej, przyjmuje u siebie szlachtę w czasie zapust. Drobne szczegóły obyczajowe: grzeczność gospodarstwa, nocleg szlachty, zimne śniadanie, maryasz, rozmowy, objad z całym ceremoniałem i toastami („Kociubicha, kochajmy się!“). Przyjazd i powitanie Księcia Radziwiłła; trzydniowa pijatyka wraz z piciem ze szklannego kija, z trzewiczka panny Agnieszki i z buta Księcia. Zapusty zakończone drabantem i egzortą. „Słudzy zaczęli wypuszczać z klatek wróble“, a my śpiewać „gorzkie żale...“ 9) **Trybunał lubelski:** pojedynek Chodźki, anekdota o sądzie dyabłów i odwróceniu się twarzy Chrystusa. Wejście i posiedzenie Trybunału. („I prawda, że w tak licznem zgromadzeniu takie milczenie towarzyszyło przybyciu j. w. marszałka, że muchę latającą usłyszećby można. Prawy i lewy szereg, między którym przechodził, ukłonem ziemi prawie się dotykał...“) Objady, teatr, wina i publiczne przyznanie się Kurdwanowskiego. 10) **Król Stanisław:** usprawiedliwienie jego i po-

chwała zalet. Opis pobytu króla na Litwie, zwiedzanie sądów i szkół. T. II. 1) **Sawa,** pochodzenia kozackiego, odznacza się w wojnie siedmioletniej; po powrocie do Polski rozbija Sołtykowa i rozszerza konfederacyę w Wielkopolsce; jako wódz przedniej straży Kwileckiego układa plan uderzenia na Warszawę, gdy Kwilecki nie zgadza się na to, rusza z nim na Kujawy i w Płockie, tu obejmuje samodzielną komendę i odnosi świetne zwycięstwa, odznaczając się dzielnością, odwagą, przytomnością. Szlachta ogłasza go marszałkiem Konfederacyi zakroczymskiej. Pobija Drewicza, posuwa się ku Warszawie. W bitwie z Suwarowem, mającym czterykroć silniejsze wojsko, ranny, dowodzi, jak Karol XII pod Połtawą, z koleby. Cofa się w porządku, dzieli wojsko, składa dowództwo, sam z trzema towarzyszami chroni się w leśniczówce. Tu pojmany, pokłuty, ginie bohaterską śmiercią. 2) **Pan Czapski,** syn wojewody malborskiego, ocala od samobójstwa Moskala Wojcikowa; dostaje się do niewoli do Kazania, gdzie Wójcikow wywdzięcza się. Zajmujące szczegóły o niewoli Polaków, o Puhaczewie. 3) **Sicz Zaporozka:** Soplica towarzyszy poselstwu jeneralności konfederacyi na Sicz, opisuje podróż, karczmę w Jahorliku, śpiew bandurzysty o Halszcze Ostrogskiej, taniec, daje obraz Siczy, obioru koszowego. 4) **Pan Leszczyc,** osądzony na gardło, ucieka na Węgry; w starości wraca i podaje się karze dobrowolnie. 5) **Pan Wołodkowicz:** Obraz młodych lat Karola Radziwiłła i bandy albeńskiej. Napad Wołodkowicza na sąd kapturowy i jego rozstrzelanie. 6) **Pan Borowski:** Sprawa Borowskiego z Sołłohubem na polowaniu, obraza i pojednanie się z Radziwiłłem. 7) **Palestra staropolska:** Soplica, jako palestrant, wraz z rejentem Wojniłowiczem, każą wymierzyć sobie po 50 plag za to, że spojeni dali się zaprowadzić do podejrzanego domu, gdzie noc spędzili. 8) **Ożenienie się moje:** zaręczyny Soplicy i szczęście w pożyciu małżeńskiem. 9) **Klasztor Surlański:** Ciechanowski, krajczy litewski, dla zachowania dóbr, przywileju szlacheckiego i urzędu, przeprowadza w sądzie skazanie na śmierć chłopkę, która wiarogodnie zeznała była, że jest jego matką. Dręczony wyrzutami sumienia przed śmiercią wobec własnych 6-ciu synów zeznaje swój czyn. Synowie zrzekają się majątku i zostają zakonnikami. 10) **Pawlik:** O rozbójnictwie na Ukrainie. Bandzie Pawlika opłacają się ekonomie i kahały. Pawlik przystępuje do konfederacyi, ocala Puławskiego. 11) **Pan Ryś:** Przygody i charakterystyka Rysia, który z pokojowca domu Radziwiłłów wyrósł na możnego pana na Litwie. 12) **Stanisław Rzewuski,** chorąży w. l. ranny w nogę, w obozie konfederatów po bitwie pod Oborną, w rozpaczy i upadku ducha doznaje pociechy od Ks. Marka. Pierwsza myśl porwania króla. 13) **Bł. Anna z Omiecińskich** doznaje objawienia o wyrokach sprawiedliwości bożej. 14) **Pan Azulewicz:** Krytyka Woltera i pochwała propagandy religijnej na Rusi za Zygmunta III. 15) **Zamek Kaniowski:** Obrona prawodawstwa rzeczypospolitej. Obraz Potockiego, wojewody Kaniowskiego, który „ile batogów sypnął był jedną ręką — tyle potem tysięcy dawał drugą“.

Wszystkie gawędy wkłada autor w usta starego konfederata, Seweryna Soplicy, skąd wypływają niektóre ich wady i zalety. Do pierwszych należy zaściankowy i bezkrytyczny pogląd opowiadacza na objawy życia szlachty: bezwzględne uwielbienie jej wychowania, obyczajów, prawodawstwa, nawet jawnych wad i nałogów; płytkie pojęcie religijności i moralności, obrona przywilejów szlacheckich naiwna wiara w równość między szlachtą a magnatami, chwiejność a nawet sprzeczność w ocenianiu zdarzeń i stosunków politycznych. Z drugiej znowu strony, ta naiwność Soplicy pozwoliła rozwinąć w całej pełni plastykę i obrazowość opowiadania. Pod tym względem „Pamiątki“ są arcydziełem, jakich mało; drgają życiem i prawdą, wskrzeszają barwny obraz świata szlacheckiego na Litwie, jego uczucia myśli, ubiory, zajęcia, zabawy, walki; wszystko to bez ugrupowania szablonowego, bez ładu, w bardzo lekkiem oświetleniu ironii autora, który zresztą sam stoi na uboczu i każe za siebie mówić, myśleć i czuć Soplicy. Dosadnie i śmiało skreślone sylwety grupują się przeważnie około konfederacyi barskiej i postaci księcia Panie Kochanku. Radziwiłł, jakim go Rzewuski stworzył w „Pamiątkach“, takim w pojęciu pokoleń na długo zostanie: genialny dziwak, filar konfederacyi, to w niepochamowanym gniewie rycząc, że aż „lasy kołdyczowskie się zatrzęsły“ nieludzko wypędzający Tryznę z majątku, lub podpalający po pijanemu dom Kotowicza, to znów przed strachami szukający opieki w towarzystwie ks. Idziego lub grzebiący trupy z dżumy na Wołoszczyźnie; to hulaka i pijak rozebrany na kufie wina na ulicach Nowogródka, kłamca i facecyonista, to znowu pokutnik biczujący się i wspaniałomyślnie przebaczający urazy. Niepodobna wyliczyć tych postaci, jak Sawa, Rejtan, Stanisław Rzewuski, Ryś, Dzierżanowski, Pawlik, których poznajemy nietylko z tego co czują, czynią i myślą, lecz także z mowy ich, wielce dosadnej i zupełnie wiernie do ducha czasu zastosowanej.

W „Pamiątkach“ stworzył Rzewuski nową, wielce oryginalną formę, t. z. szlacheckiej gawędy, naśladowaną następnie przez licznych pisarzów w prozie i mowie wiązanej. Szlachetczyzna odtąd staje się żywiołem, wypełniającym znaczną część piśmiennictwa naszego w XIX w.

Listopad. Już w r. 1842 na kontraktach kijowskich odczytywał Rzewuski początek „Listopada“ w gronie literatów, między

którymi byli: J. I. Kraszewski, M. Grabowski, Ks. Hołowiński i inni. Wykończenie powieści odwlokło się jednak znacznie z powodu kłopotów majątkowych. Dopiero w r. 1845 bawiąc w Petersburgu wolne od zabaw w wielkim mieście chwile poświęcił wykończeniu dzieła. Wydawał je częściami w „Tyg. Petersburskim“, osobna odbitka w 3 tomach wyszła w tymże roku. Pierwszy zawiązek „Listopada“ odnieść należy do chwili, kiedy powstawała druga część „Pamiątek Soplicy“. W jednej z gawęd p. t. „Stanisław Rzewuski“, Soplica opowiada: „Kiedy się w Częstochowie ukartowało, aby króla Poniatowskiego porwać z Warszawy, co potem pan pułkownik Łukawski gardłem przypłacił, więcej trzechset nas było w zmowie, ale żeśmy przysiągli sobie wzajemnie milczenie, tak się ono dochowało, że aż dotąd nawet całkowity ten wypadek tajemnicą jest pokryty. Panom Łukawskiemu i Strawińskiemu życie obiecano, jeżeliby wydali, kto ich namawiał i do tego należał; woleli być traconymi, niż kogokolwiek pociągnąć, bo przysięga nie fraszka. Wszystko to dawno minęło. Teraz ostatnim będąc z żyjących, co do tego należałem, napiszę skąd wyszła pierwsza myśl tego; a może kiedyś i cały wypadek opiszę...“ Zresztą już w „Pamiątkach“ zestawiał Rzewuski dwa światy: staroszlachecki i dworski postępowy, zakażony francuzczyzną i racyonalizmem („Król Stanisław“); już tam zarzucał racyonalizmowi szkodliwy wpływ na obyczajność, wkładał w usta Soplicy wyrazy uwielbienia staroszlachetczyzny i potępiał Woltera; już tam ze szczególnem zamiłowaniem zajmował się postacią księcia Radziwiłła. Z żywiołów „Pamiątek“ stworzył w „Listopadzie“ całość ułożoną artystycznie, wedle jednej wyraźnej myśli przewodniej.

Wojciech Strawiński, jurysta, właściciel znacznych dóbr w Słonimskiem, całą duszą oddany domowi Radziwiłłów, ożenił się z krewną Massalskich, Rozalią, wychowaną w obyczaju francuskim. Synami tego małżeństwa był Ludwik i Michał. Po pewnym jednak czasie wspólnego pożycia Rozalia opuściła męża, otrzymała wskutek poparcia biskupa Massalskiego rozwód i wyszła za mąż za hr. Mycielskiego, na mocy dekretu rozwodowego otrzymawszy starszego syna, Ludwika, na wychowanie. Młodszy Michał, zgodnie z tradycyą staroszlachecką najpierw uczył się w domu pod kierunkiem dyrektora, przyjętego za 60 tynfów na rok, któremu ojciec dał zlecenie: „Bij waść, ile się wlezie, bo ja tak chcę i za to waści płacę“. Następnie gdy już tyle umiał, ile dyrektor, umieszczony w Collegium nobilium Jezuitów w Warsza-

wie, spotkał się i najserdeczniej zaprzyjaźnił z Ludwikiem, który tu także się kształcił. „Ludwiś był upudrowany, w trzewikach, w sukni francuskiej, w niemieckich pluderkach... z kolczykiem w uchu... a Michaś w kontusiku, w żółtych butach, z czupryną wysoko podgoloną“. Lecz ojciec spostrzegłszy ów nieszczęsny kolczyk Ludwisia, tak się rozsierdził, że natychmiast odebrał Michasia i oddał go do konwiktu nieświezkiego, zalecając, by go uczono tylko łaciny, nie wdając się w żadne niemczyzny warszawskie. Odtąd dalsze wychowanie i losy rozłączonych braci stały wprost przeciwne i różne. Michał po sześciu latach umiał po łacinie jak Jezuita, teologię moralną jak kanonik katedralny, modlił się z rubrycelli, swego Dekoloniusza umiał na pamięć, wiedząc na palcach, co jest metafora, hyperbola, praetermissio i tropy; po łacinie i po polsku pisał expedite, a nadewszystko umiał z ludźmi obcować, t. j. wiedział, cui honor, cui decus, cui vectigal... I do korda gracz!“ Brakło mu tylko znajomości prawa. Ojciec tedy, wyrobiwszy mu sowity poczet towarzysza pancernego znaku, odwiózł go do zawołanego jurysty, Wojszwiłły w Słonimie, oświadczając: „Gdyby paniczowi jakie fąfry przyszły do głowy, to chociaż drymblas retorykę skończył, od czegoż kobierzec i plecionka boćkowska?“ Tu Michał dzięki niezmordowanej pracy i wrodzonym zdolnościom wyćwiczył się na znakomitego jurystę; otrzymawszy od ojca pożyczkę na 8% otworzył kancelaryę, nabywał coraz większego między szlachtą rozgłosu i wpływu, a nadto uczciwą pracą coraz więcej się wzbogacał.

Ludwik opuściwszy konwikt, jako kawaler maltański wszedł do szkoły rycerskiej w Lunewilu, potem do wojsk francuskich. „Młody, zgrabny, waleczny, nadzwyczajnej urody, łatwo pozyskał szacunek i zaufanie wodzów. Ranny w bitwie pod Minden, przedstawiony na dworze paryzkim, „otrzymał zaszczyt jeżdżenia w karetach królewskich“ i prawo wstępu na dwór. „Ledwo się pokazał na wersalskich assamblach, tak zajął wszystkich urodą i dowcipem, że damy dworu wkrótce inaczej go nie nazywały, tylko le beau comte polonais, a co go podniosło do najwyższego szczytu wziętości, to, że gdy w przytomności Ludwika XV tańczył z margrabiną de Pompadour menueta, król ten głośno się odezwał, że równego tancerza niema na całym dworze“. Wkrótce potem margrabina wyrobiła mu order i stopień podpułkownika, do tego 6000 franków dożywotniej pensyi i apartament w Wersalu. Gdy pomimo to popadł w długi, panna Gaussin własne zastawiła klejnoty, żeby go wykupić. „Tak pędził żywot tkany rozkoszą i obłąkaniem, w najświetniejszem, ale razem najrozwiąźlejszem towarzystwie europejskiem; był duszą wszystkich uczt... balów; przyjmował młodzież dworską w swojem mieszkaniu, którego wykwintne i bogate ubranie było głośne w całym Paryżu, bo niem się zajęła była margrabina. Same srebra stołowe, któremi go obdarzyła, były szacowane na 300.000 fr.“ Stał się ulubieńcem encyklopedystów. „Nawet arcykapłan Fernejski (Wolter) napisał był do niego list wierszami, w którym twierdził, że bogowie poruczyli mu wszczepić filozofię na brzegach Niemna i Borystenu“. Na salonach pani Geoffrin „le brave

et beau Loulon“ zawarł znajomość z Ks. Adamem Czartoryskim i Stan. Poniatowskim. Bardzo mu to przydało się, bo gdy utraciwszy względy margrabiny, przeniósł się do Warszawy, zabrawszy z sobą jednego z najgłośniejszych fryzyerów Paryża, otrzymał starostwo wieluńskie, Komandoryę poznańską, wreszcie urząd szefa kancelaryi królewskiej, co mu przynosiło kilkadziesiąt tysięcy intraty.

Na Litwie Michał wsławia się w wojnie, którą prowadził Radziwiłł z partyą króla. Po wojnie przyjmuje urząd wojskiego, osiada przy ojcu, zaręcza się z Zofią, córką jenerała Kunickiego. Gdy ojciec na łożu śmierci wydziedzicza Ludwika, Wojski nie przyjmuje zapisu i wyprasza dla brata równą część spadku. Po pewnym czasie Ludwik w politycznej misyi w sprawie dyssydentów oraz dla załatwienia spraw spadkowych po ojcu przybywa na Litwę do Michała. Na zamku nieświezkim poznaje Zofię Kunicką, narzeczonę brata, tańczy z nią menueta, czem całą szlachtę zachwyca. Następnie wraz z bratem udaje się do Kunickiego, który miał dokonać podziału majątku. Bawią tu przez czas dłuższy, przy tej sposobności poznajemy dwór staroszlachecki, jego życie, ludzi, zabawy, zajęcia, dysputy. Budzi się coraz silniejsze wzajemne uczucie w sercach Ludwika i Zofii, zaczynają o tem krążyć w okolicy plotki, stąd pojedynek Ludwika z ciotecznym bratem Zofii, Wargirdem. Ludwik ciężko ranny leczy się w domu Kunickich; pielęgnuje go Zofia; przychodzi do wyznania miłości.

W Warszawie Repnin porywa senatorów do Kaługi. Na wieść o tem Ks. Radziwiłł ogłasza na Litwie konfederacyę, a Wargirdowi poleca uwięzić Starostę. Napróżno Wargird przekonywa Michała naocznie o zdradzie brata i namawia, aby mu ująć go dopomógł. Następuje porwanie Zofii przez Ludwika przy pomocy kasztelanowej Wejherowej, napad na nich Wargirda udaremniony, śmierć Kunickiego ze wstydu i zgrozy. Podczas gdy Ludwik w Warszawie zawiera z Zofią związek małżeński, Michał ciężko w uczuciu raniony, lecz pełen rezygnacyi i poświęcenia dla ojczyzny, wstępuje w szeregi konfederatów. W klęsce Stołowickiej dostaje się do niewoli Kozaków; uwolniony przez Skołubę (jeden z najświetniejszych opisów!) w przebraniu udaje się do Warszawy, gdzie spotkawszy Wargirda dokonywa wręczenia królowi pozwu konfederatów. W Częstochowie, dokąd szczęśliwie przybywa z Wargirdem, otrzymują obaj polecenie od K. Puławskiego współdziałać pod wodzą Łukawskiego w planie porwania króla. Plan nie udaje się. Króla zdołał ocalić Ludwik na czele swego pułku, przyczem chwyta sprawców zamachu, między tymi własnego brata. Michał ma być stracony. Rozpacz Ludwika nie ma granic. Wytęża wszystkie siły wpływu i wymowy, aby wybłagać u króla ułaskawienie Michała. Wszystko napróżno. Wówczas rozżalony obraża króla, składa urząd szefa gabinetu, lecz zatrzymuje dowództwo pułku — wbrew rozkazowi królewskiemu — mając zamiar odbić siłą brata i przystąpić do konfederacyi. Przedtem jednak ułatwia bratu ucieczkę, zaklina go, do nóg padając, aby się ocalił. Cześć, sumienie, wiara nie pozwalają Michałowi pójść za tą radą. Ludwik zrozpaczony popada

w śmiertelną chorobę; w tym czasie stracono Michała. Starosta przyszedłszy do zdrowia postanawia porzucić Polskę, mając zamiar dobić się zaszczytów we Francyi i zemścić się na znienawidzonym królu. Gdy jednak odczytał w jednem z najpoczytniejszych pism francuskich artykuł, w którym przedstawiono, że podle zdradził brata własnego, aby dostąpić godności senatorskiej, widząc, że we Francyi żadnych nie ma dla siebie widoków, wystrzałem odebrał sobie życie. Zofia w religii i uczynkach miłosiernych znalazła pociechę.

„Listopad“ roztacza po raz pierwszy w naszej literaturze w szerokim powieściowym obrazie wewnętrzne dzieje Polski XVIII wieku, z czasu, gdy ścierały się z sobą dwa główne prądy cywilizacyjne: jeden staroszlachecki, zachowawczy, drugi reformatorski. Rzewuski nie ukrywał sympatyi ku pierwszemu, w przypisach wyraźnie ją głosił; pomimo to w powieści postanowił być bezstronnym. „W obu stronach — pisze w przedmowie — zachowałem równą szlachetność uczuć i postępków; w tej walce opinii, jak w jednym, tak w drugim obozie zapaśnicy są pełni przymiotów; żadną obłudą kunsztu nie chciałem popierać zasad, do których czuję się być skłonnym“. I to wzniesienie się autora na wyżyny czystego artyzmu, to oddanie się wyłącznie dziełu sztuki, wolnej od wyraźnych tendencyjnych wycieczek, stanowi główną zaletę „Listopada“. Byłby niezawodnie powieściopisarz jeszcze właściwiej postąpił, gdyby zaniechał był przypisów, a dozwolił czytelnikowi samoistnie wysnuć tę przewodnią ideę, że rozum, dowcip, polor, bogactwa, zaszczyty, miłość, nie tak stanowią o szczęściu ludzkiem, nie tak opancerzają człowieka przed ciosami niedoli, jak charakter, oparty na sumieniu, na stałych etycznych zasadach.

Rzewuski okazał się tu przedewszystkiem znakomitym mistrzem w rysunku charakterów, w ich artystycznem ugrupowaniu, w kreśleniu obrazów obyczajowych, wreszcie w odczuciu epoki. Silnie w śmiałych rysach wydobywa kontrast dwóch światów. Pierwszy grupuje się około ks. Radziwiłła, drugi na dworze króla. Na pierwszym planie stoją główni przedstawiciele, bracia Strawińscy: Michał odznacza się charakterem stałym, poważnym, wiernym; jest jednym z tych, na których można bez obawy zawodu polegać. Małomowny, umiarkowany, rozważny, na wodzy umiejący chęci i uczucia trzymać, poświęcający się w potrzebie bez ostentacyi, radzi się na każdym kroku sumienia i na włos nie zbacza

w uczynkach od tego, co mu wola Boska w sumieniu, zasadach, prawach objawiona i uznana wskazuje. To też bez trwogi, z niezachwianym, bohaterskim spokojem na śmierć idzie i żaden cios spokoju jego duszy nie mąci. Jest jakaś klasyczna potęga w tym mężu, o którym można wyrzec pamiętne słowa: impavidum ferient ruinae. Przeciwnie Ludwik. Ten przywykł wszystko określać, rozbierać, analizować rozumem, a nagim popędom uczuć bez oporu ulegać. Jednak rozbiorczy umysł przy krytycyzmie bystrym i przenikliwym, nawet w przymierzu z najwyszukańszem poczuciem honoru, z najwytworniejszą elegancyą i umiejętnością życia — nie uzbraja go odpornością ani hartem, nie usposabia do życia czynnego. Uczucie swe ku Zofii nazywa niehonorowem, a jednak oprzeć mu się nie zdoła. „Zwichnięty mój rozum — woła z rozpaczą — staje się wspólnikiem zbrodni serca!“ Waleczny i śmiały w pojedynkach, okazuje się nikczemnym tchórzem w walce z własnem sercem. Równie świetnie skreślone są figury drugorzędne: z jednej strony ks. Radziwiłła, jego otoczenia, jenerała Kunickiego, ks. Kleofasa i Zofii; z drugiej króla, szambelana Gintowta, kasztelanowej infianckiej i ks. Prospera. Wreszcie na ostatnim planie barwnie i plastycznie z ram powieści wydobywają się zawadyacki Wargird, przebiegły, jak Ulisses, szlachcic Skołuba i ze świata mieszczańskiego Kieść i Jewka.

Wszystkie te figury żyją, każda ma naturalną pozę, własne ruchy i własną mowę.

Akcya powieściowa skupiona w dwóch dość luźnych ogniskach — około Zofii w pierwszej, a porwania króla w drugiej części — toczy się, jak w epopejach, majestatycznie i zwolna, roztaczając coraz to nowe epizody, opisy obyczajów, sceny rodzajowe; wszystko to pełne obfitej rozmaitości, barwne, naturalne rozwija się z prostotą artystyczną, czyniącą zupełne złudzenie rzeczywistości.

Z tych to powodów „Listopad“ uważany bywa powszechnie za najlepszą naszą powieść historyczną. Jedyną słabą stroną jej, że obraz XVIII w. acz prawdziwy w tej ciasnej ramie, jaką sobie powieściopisarz zakreślił, w historycznym znaczeniu zupełnie wszechstronnym nie jest. Polityczna sytuacya narodu, dążenia sejmu, stosunki ościenne, budzące się mieszczaństwo, dola ludu, stan literatury, wszystko to zostawia Rzewuski na uboczu, poprzestając na obrazie życia prywatnego szlachty.

Inne powieści Rzewuskiego nawet w części nie mają znaczenia streszczonych powyżej utworów, choć zawierają ustępy i niektóre charaktery znakomicie skreślone. Osnowę Zamku Kaniowskiego stanowią dzieje Samuela Zborowskiego; pomysł świetny, lecz w wykonaniu całości są znaczne niedostatki z powodu małego obeznania się autora z wiekiem XVI. I tu talent powieściopisarski autora „Listopada“ zajaśniał w pełni w charakterystyce podrzędnych postaci: Humieckiego, Zdory i Falendysza. Podobne zalety i wady posiada powieść historyczna na tle wojny północnej osnuta p. t. Adam Śmigielski, wreszcie Rycerz Lizdejko“.

Rzewuskiego znaczenie w dziejach literatury polskiej polega głównie na „Pamiątkach Soplicy“ i „Listopadzie“. Oba te utwory stanowią jakby uzupełnienie świetnego rozkwitu poezyi naszej w epoce romantyczno-narodowej, stwarzają niejako wspaniały cyprys na grobie, nie narodu, tylko jednej formy bytu narodowego, na grobie szlachetczyzny, obraz pełen miłości i czci niemal bałwochwalczej. Autor „Listopada“ nie pierwszy wprawdzie w szlachetczyźnie odkrył obfite źródło poetycznych motywów, bo już „Marya“ i „Pan Tadeusz“ pierwej wypłynęły z tego źródła; ale wyłącznie w przeszłość szlachecką zapatrzony, w niej bez granic rozmiłowany, stwarza nową, rodzimą formę gawędy, tworzy najznakomitszą do naszych czasów historyczną powieść, odkrywa pierwszy bogatą galeryę figur i rysów obyczajowych, stając się przez to poprzednikiem ważnego odłamu naszego piśmiennictwa.

Teoryami swemi, ogłaszanemi w rozprawach filozoficzno-moralnych, słusznie oburzał i napawał wstrętem. Nie wytrzymują one poważnej krytyki. Ta pogarda rozumu, a wiara w potęgę intuicyi i podania, ta obrona przesądów, zabobonów, przeczuć, snów wieszczych i mistycyzmu, to deptanie nogami nowszych zdobyczy cywilizacyi, „nieszczęsnego wynalazku druku“, epoki krytycyzmu i form rządów reprezentacyjnych, ta zatrata wiary w żywotność własnego narodu i w możliwość postępu wogóle; czyż wszystko to nie jest godnym uwagi objawem umysłu bądź co bądź potężnego? Dziwne, że ideały romantycznej poezyi doszły do tak skrajnych teoryj: mesyanizmu z jednej, a w szaty rozumowania przybranej rozpaczy i zrzeczenia się życia z drugiej strony. Skrajność poglądów Rzewuskiego była i jest pouczającą, wywołała ruch umysłowy i w całej ohydzie postawiła brutalne i odstraszające widmo śmierci.

Ogólny pogląd na literaturę tego okresu. Od r. 1822 do 1850 literatura pod względem żywego związku z kulturą obcą, wszechstronności, zupełnego odczucia warunków bytu narodowego, oryginalnej siły twórczej, bardzo podniosłego ujęcia ideałów narodowych i ogólno-ludzkich doszła do takiego znaczenia i tej wartości, jakiej przedtem nigdy nie miała; stała się silnym w treści i formie wyrazem samowiedzy narodu, obrazem, jak nigdy przedtem, mocnym jego charakteru i bytu, dowodem jego postępu i żywotności. I nigdy także nie wpływała ona tak wszechstronnie na życie narodu, jak w tym czasie. Toteż żadna doba literatury naszej nie ma tak słusznego prawa nazwać się narodową, jak ta właśnie.

W pierwszym rzędzie odnosi się to do poezyi. Święciła ona niebywały tryumf, gdyż równocześnie niemal wydała trzech genialnych mistrzów, których utwory nie tylko dla nas na zawsze będą prawdziwą „arką przymierza między dawnemi i przyszłemi laty... z bronią archanioła, lecz także w dziejach kultury świata zaszczytną muszą zdobyć kartę. Mickiewicz wrzącą siłą młodzieńczą i świeżym zapałem przed r. 1831, równowagą męzką w „Panu Tadeuszu“, całą wreszcie poezyą swoją najwięcej zbliża się do takich geniuszów, jak Homer, których świat wielbi jako duchów zdrowych. Krasiński przerasta współczesnych szczytnym ideałem etycznym, wrażliwem i głębokiem sumieniem; — natomiast Słowacki — jaskrawym przepychem obrazowania, okazałością, niepodległą dumą, subtelnością nastrojów, półtonów, półuczuć i melancholią marzeń. Ci trzej stanowią sam rdzeń poezyi w owej dobie, tej poezyi, o której jeden ze znakomitych znawców literatury powszechnej, Jerzy Brandes, powiedział: „Ma ona tak wielką i wzruszającą powagę, jakiej nie znajdziemy w żadnej innej grupie literackiej w Europie; swym głębokim patosem równać się może z wielkimi tragikami Grecyi i Anglii, a wreszcie entuzyazm jej, tak czysty i wzniosły, w małej tylko mierze w innych da się odnaleźć krajach. Nigdzie też nie widziano, ażeby poezya, jak tu, całe pokolenia za sobą porwała“ [1]).

Co się tyczy wpływu na społeczeństwo, jakościowo i ilościowo góruje nad innymi rodzajami piśmiennictwa, nad historyografią i wymową. Wydaje wszystkie formy znane i modne za granicą: ballady, romanse, sonety, ody, pieśni, dramat fantastyczny, powieść

[1]) Jerzy Brandes: Polska. Przeł. Z. Poznański. Lwów 1898.

poetycką, epopeję, komedye, dramat sceniczny. We wszystkich tych formach pojawiają się arcydzieła. Najulubieńszym rodzajem — przynajmniej do r. 1830, była powieść poetycka, a z obcych poetów najpotężniejszy wpływ wywarł w tymże czasie Byron. Był on bożyszczem romantyków, któremu ofiary składał i Mickiewicz i Malczewski i Słowacki i Goszczyński w młodzieńczych utworach. Jednak już przed r. 1830 wpływy wzorów obcych rozszerzyły się znakomicie, a trzeba przyznać, że wybór był najlepszy: Dante, Torquato Tasso, Petrarca, Calderon, Szekspir, Molier, Schiller, Goethe, Walter-Scott — oto poczet znakomitości, których arcydzieła czytane i przekładane z zachwytem, służyły naszym poetom za gwiazdy przewodnie. Ich geniusz mniej lub więcej wyraźne wycisnął piętna przeważnie w formach naszej poezyi.

Przechodząc do szczegółowego wymienienia głównych cech i pierwiastków tej poezyi, na jedno musi się nacisk położyć: w tem jej oryginalność i różnica od innych, że jest w pierwszym rzędzie i głównie obrazem cierpień narodu, oraz pieśnią miłości, nadziei i wiary patryotycznej. Charakter jej — wieszczy, kapłański, natchniony. Poeci cierpią za miliony, biorą w swe serca bóle milionów, przechodzą przez wszystkie katusze, porywy, walki, zwątpienia swego narodu. Z tej to cechy da się wysnuć wiele innych. Postaci męzkie rozwijają zazwyczaj działalność polityczną w wielkim stylu lub jej pragną, jak Konrad Wallenrod, Konrad z Dziadów, Jacek Soplica, Kordyan, Derwid, Kirkor, Anhelli, Król Duch, Hr. Henryk, Irydyon, Wacław i t. d. W porywach do działania walczyć muszą nie tylko z siłą zewnętrznych przeszkód, lecz także z samymi sobą, z żądzą szczęścia osobistego lub ideami dobra, z marzycielską niemocą, z własną rozbujałą imaginacyą. Cierpienia, zawody, wyrzuty sumienia wtrącają ich w otchłanie posępnego smutku i melancholii lub nawet rozpaczy. Podobni są wówczas do Hamleta: jak on, kipią żądzą czynów, czują własną niemoc, wątpią, walczą z demonami fantazyi, refleksyi, nerwowości i mściwości; jak on, zamiast spełniać czyny prawdziwe — układają monologi.

To jedna strona. Druga ważniejsza: moc pokrzepienia, którą czerpią z miłości, religii, wiary w tryumf sprawiedliwości bożej. Głoszą tedy zasadę odrodzenia etycznego, każą życie poświęcić cichej, wytrwałej, ofiarnej pracy, pokutować za winy, wierzyć w przeznaczenie narodu. Z tego rozpamiętywania losów narodu, zalet jego urojonych i rzeczywistych, cierpień bynajmniej nie urojonych, lecz

okropnie prawdziwych; z tej tęsknoty wygnańców łaknących ojczyzny, jak zdrowia: z tego wieszczego wpatrzenia się w przyszłe losy, z wiary w sprawiedliwe Boże wyroki; z tego zmięszania żywiołów religijnych i patryotycznych rozżarzonych do wysokiego stopnia: zrodził się w naturalnym rozwoju mesyanizm, owa w szaleńczem niemal zuchwalstwie potężna i zdumiewająca idea, wykwit do szczytu spotęgowanej miłości i dumy patryotycznej. Chociaż doznała wypaczenia w towianizmie, choć w szczegółach wyrażana była, pojmowana i stosowana zgubnie: przecież tak, jak uzupełnił ją Krasiński w „Psalmie Dobrej Woli“ i w poemacie „Resurrecturis“, jest do dnia dzisiejszego świętością, której nie powinno się deptać małodusznie.

W rozdarciu burzliwem życia narodowego, w napięciu poezyi do tonów najwyższych mało miejsca zostało na owe żywioły poetyczne, których celem pogodna, harmonijna zabawa, lubowanie się estetyczne w rozkoszach pełnego rozmaitości i bogactwa życia, wyraz jego skarbów i radości. Mało miejsca zostało na zaciekanie się bez troski w tajniki przyrody, w doświadczanie przejawów duszy, rozkoszowanie się głębiami filozofii. Miłość w tej poezyi jest zawsze daleka od zmysłowości, bezkrwista; kobieta z nielicznymi wyjątkami nieziemska, egzaltowana jak Lilla Weneda, lub natchniona, jak Rosa Weneda; strona realna codziennego życia w zaniedbaniu, jeśli nie pogardzie; dowcip i komizm stosunkowo mało użytkowane na korzyść wyższych idei; plastyka w kreśleniu figur poetyckich często osłabiana ich symbolicznem znaczeniem. Tylko Mickiewicz w niektórych swych utworach, zwłaszcza w „Panu Tadeuszu“ osiągnął najwyższe zharmonizowanie wszystkich stron twórczości poetyckiej.

Trudno jeszcze nie podnieść jednej cechy. Najwięksi poeci tej doby nie znali ludu i lud ich do dziś dnia zna mało. (Poeci czerpali wprawdzie z motywów pieśni ludowej, zachwycali się sielskiem życiem i sielską przyrodą, czasem kozakowi lub chłopu kazali odgrywać w poemacie dekoracyjną rolę: lecz do dna doli i niedoli wieśniaczej nie zmierzyli, a nawet jej nie współczuli. Tacy, jak Goszczyński, którzy zdawali sobie jasno sprawę z potęgi mas, którzy nawet życie ludu brali za główny motyw swych dzieł poetyckich („Zamek Kaniowski“, „Sobótka“, nie trafili do chat słomianych, pisali wyłącznie dla inteligencyi, a w życiu politycznem popadali w straszliwe złudzenie, mniemając, że można ludu użyć za

narzędzie i opanować nim, nie oświeciwszy pierwiej jego rozumu i nie zdobywszy serca zrozumieniem, odczuciem i naprawą jego bytu.

Cała tedy poezya była w swej istocie narodowa, w oddziaływaniu ograniczona na warstwy najwyższe i w najlepszem słowa znaczeniu arystokratyczna. Nie było to z winy poetów, lecz koniecznem następstwem tego fatalnego przedziału, który rozgranicza do dziś dnia jeszcze t. zw. inteligencyę od mało oświeconych warstw ludu.

W niejakim związku z genezą „Pana Tadeusza“ rozwijał się w poezyi nowy prąd, który miał z czasem uróść do potężnych rozmiarów, skierowany z miłością i czcią ku przeszłości narodu. Chcąc wykryć źródła t. zw. szlachetczyzny w poezyi i powieści, należałoby sięgnąć wstecz do usiłowań Tow. Przyj. Nauk. Za głównego jednak twórcę tego prądu należy poczytać H. Rzewuskiego, mianowicie jego „Pamiątki“ i „Listopad“. I on więcej wierzy w natchnienie, intuicyę, tradycyę, niż w rozum; i on broni mistycyzmu. Lecz przez porównanie przesadnie pojętych wad teraźniejszości z bezkrytycznie idealizowanemi cnotami przodków dochodzi do wniosków wręcz przeciwnych, niż mesyaniści.

Ogółem biorąc najwspanialszy rozkwit poezyi dokonał się na emigracyi. Tam żyją najwięksi jej przedstawiciele; stamtąd idą nowe prądy i kierunki; tam się drukują arcydzieła. Natomiast w kraju, zwłaszcza pod zaborem rosyjskim, wskutek klęski r. 1831, wysiłku i prześladowań daje się zauważyć znaczny zastój w oświacie i literaturze. Przez pewien czas po powstaniu nawet dzieła Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego niewiele są znane i czytane. Z powodzi dzieł płytkich i mało oryginalnych wytwarza się jednak zwolna piśmiennictwo, nie tak pod względem artystycznym potężne, jak na emigracyi, lecz więcej skierowane ku realnym zagadnieniom życia społecznego, ku praktycznym i piekącym kwestyom, więcej różnostronne i trzeźwe. Poezya i powieściopisarstwo stają się wyrazem walki przekonań i dążeń szlachecko-zachowawczych z jednej, a demokratyczno-liberalnych z drugiej strony; coraz częściej i silniej podnoszą się kwestye reform ekonomicznych i włościańskich, coraz ostrzejsza krytyka przesądów społecznych, życia nad stan i bez pracy, cudzoziemczyzny, bałagulstwa, zacofania w oświacie. Całe szeregi pisarzów — zwłaszcza obyczajowej powieści — podnoszą jakby ciągły protest przeciw rozpasaniu uczucia i fantazyi, stosowanemu w życiu; rozumowi przyznają przynajmniej tyle praw w życiu, ile sercu; poezyę z pod obłoków ściągają i obniżają na

poziomy codziennych spraw; zrezygnowawszy z proroctwa, aureoli wieszczej, z wiary w rewolucyę lub cud, zakasują rękawy i biorą się nareszcie do pracy w pocie czoła. Za typ pisarzów tego kierunku może być poczytany Józef Korzeniowski.

Oprócz poetów szczegółowiej omówionych powyżej, zasługują z tego czasu na uwagę: **Stefan Garczyński (1805—1833** [1]**)**. Otrzymawszy staranne wychowanie w kraju, kształcił się w Berlinie pod wpływem literatury niemieckiej, zwłaszcza Goethego i wykładów filozofii Hegla. We Włoszech w r. 1829 poznał Mickiewicza. Po powstaniu, w którem wziął czynny udział, spotkał się znowu z Mickiewiczem w Dreźnie i tu serdeczną zawarł z nim przyjaźń. Umarł na suchoty płuc w Awignonie. Zbiorek jego poezyi, którego wydaniem (w Paryżu w r. 1833 w 2 t.) zajmował się autor „Pana Tadeusza", zawiera niedokończony utwór epicki w 2 cz. p. t. „Wacława dzieje", nadto pieśni obozowe, sonety i inne liryki. W Wacława dziejach przedstawia młodzieńca, który wskutek utraty wiary dziecinnej i wskutek miłości ku własnej siostrze popada w rozpaczliwy rozstrój ducha; jak Konrad lub Kordyan odradza się, zapragnąwszy żyć dla ojczyzny. Porywa się do działania w Warszawie w czasie koronacyi cesarza Mikołaja I, wnet jednak zniechęcony znowu popada w apatyę. — Mickiewicz uważał poemat ten za najgłębszy i najbardziej narodowy ze wszystkich, jakie mamy; mylił się jednak. „Wacława dzieje" w głównych swych motywach są naśladowane z Goethego (utrata wiary), z Dziadów cz. III (przemiana Wacława), z Manfreda Byrona (miłość ku siostrze). Styl abstrakcyjny i ciężki, budowa niezgrabna, charaktery mało plastyczne — wszystko to obniża wartość poematu. Pieśni obozowe p. t. „Wspomnienia z wojny narodowej" są wierszem, niekiedy pięknem odbiciem wrażeń doznanych w powstaniu. **Maurycy Gosławski (1802—1834** [2]**)** kształcił się w Winnicy i Krzemieńcu. Był w powstaniu i na emigracyi. Umarł w więzieniu po powrocie do Galicyi. Już w r. 1828 w Warszawie wydał zbiorek poezyi. Wsławił

---

[1]) A. Mickiewicz: Literatura II. Poznań 1865. — St. Tarnowski: G—go Wacław i drobne poezye. Przegląd polski 1872. — Pini: Rękopis poezyi G—go w przerobieniu przez Mickiewicza. Lwów 1898. — Pini: S. G., szkic biograficzno-literacki. Lwów 1898. (Przew. nauk. i lit.).

[2]) A. Tyszyński: Amerykanka II. Petersburg 1837. — L. Siemieński: Dzieła t. II. Warszawa 1881. — J. Rolla: Opowiadania, serya IV. t. 2. Warszawa 1884.

się pełnemi uniesienia i zapału „Poezyami ułana polskiego“ (Paryż 1833, 2 t.), które należą do najpopularniejszych liryk listopadowych. Nowy zbiorek „Poezyi“ wydano w Lipsku w r. 1864, który obok piosnek tak znanych, jak „Gdyby orłem być“, zawiera słabsze opisowe, jak „Podole“, lub udramatyzowane, np. „Tęsknota“, „Renegat“, „Banko“. **Konstanty Gaszyński (1809—1866** [1]**)** szkolny kolega i przyjaciel Z. Krasińskiego. Brał udział w powstaniu listopadowem, umarł na emigracyi. Wrażenia życia obozowego opiewał w lirykach, pomieszczonych w zbiorze p. t. „Pieśni pielgrzyma polskiego“ (Paryż 1833). Nowy zbiorek sonetów, elegii, ballad wydał w Paryżu 1856. Dwa lata później wydał „Pro publico bono“, zbiór złożony z kilku pieśni i dwóch satyr: „Wyścigi konne w Warszawie“, „Gra i karciarze“. Zbiorowe wyd. w Lipsku 1868. Natura tkliwa, wiersz gładki i potoczysty. „Sielanka młodości“ należy do dziś dnia do bardzo czytanych i lubionych.

Dominik Magnuszewski (1810—1845 [2]**)**, kolega uniwersytecki Z. Krasińskiego, żołnierz z r. 1831, wreszcie ziemianin w Galicyi, jest przedstawicielem skrajnego romantyzmu. W r. 1843 w Poznaniu wydał „Niewiastę polską w trzech wiekach“, utwór złożony z dwóch powiastek („Krwawy dramat“ i „Posiedzenie Baciarellego“) oraz dramatu p. t. „Barbara jeszcze Gasztołdowa żona“. W układzie znać wpływ Wiktora Hugo, w języku, w sytuacyach na efekt obliczonych, w wyszukanym rymie naśladuje Słowackiego. Toż samo gonienie za niezwykłym efektem, tenże brak psychologicznej treści i prawdy znajdujemy w dramacie p. t. „Radziejowski“ i we fragmentach dramatycznych p. t. „Rozbójnik salonowy“, „Władysław Biały“. Godnym uwagi jako objaw chorobliwie rozbujałej wyobraźni, rozlubowania się w przyrodzie i gonienia za oryginalnością jest poemacik fantastyczny p. t. „Dramat w naturze„“ przedstawiający rozmowy ptaków, motyli, roślin, ziemi, wody...

---

[1]) K. Estreicher: K. G. Tyg. illustr. 1866. — L. Siemieński: Portrety III. Poznań 1868.

[2]) Wolski: D. M. i jego pisma. Warszawa 1862. (Tyg. illustr.) — Wójcicki: Cmentarz Powązkowski, t. I. Warszawa 1855. — Dzierzkowski: Przedmowa do dzieł M-go, wyd. pośm. t. I. 1857. — Wójcicki: D. M. Warszawa 877 (Kłosy).

Edmund Wasilewski (1814—1846 [1]**)** z Lubelskiego, wcześnie przybył do Krakowa i zrósł się z tem miastem. Tu kształcił się w liceum św. Anny; nie skończywszy uniwersytetu szukał zarobku jako bibliotekarz i nauczyciel. Miłość ku Helenie Schugtownie, córce em. profesora uniwersytetu, rozbudziła w nim twórczość poetycką. Począł ją opiewać w erotykach pełnych łagodnego, marzycielskiego, często smutkiem zabarwionego uczucia. Wyrazem rozczarowania i cierpień erotycznych jest poemacik pod wpływem „Giaura“ Byrona napisany p. t. „Dziecko szału“ (1837). Do tegoż typu należą sonety p. t. „Tęsknota“, oraz pieśni z przymieszką smutku i ironii, pisane między r. 1837—1840: („Dumanie“, „Bal“, „Marzenie po balu“, „Drzem sobie, duszo“, „Dumka“, „Co mi tam!“). Nie utonął jednak poeta w erotyce i smutku. Po r. 1840 zaznacza się zwrot w kierunku uczuć silniejszych, weselszych, patryotycznych. W „Upominku poetów“ (1839) wzywa do opiewania ideałów. Odtąd pojawiają się liryki, pełne szczerego polotu, do dziś dnia z zachwytem przyjmowane i powszechnie znane, jak „Polatuj myśli“, „Pieśń żeglarzów“ (od słów „Wesoło żeglujmy, wesoło“...), „Hymn orłów“ (od słów: „Hej bracia orły, do lotu!“), wreszcie Krakowiaki, mistrzowskie i oryginalne, cieszące się największą popularnością i nadające Wasilewskiemu odrębne między poetami znamię. Nie bez wdzięku i zalet jest poemacik p. t. „Katedra na Wawelu“ (w Poznaniu 1846), opiewający z uczuciem szczerem i rzewnem ważniejsze wypadki z dziejów ojczystych. Do najpóźniejszych liryk należą: „Zapomniane skrzypki moje“ (1844), „Alleluja“ i „Widzenia“. Poezye swoje ogłaszał w „Pam. naukowym“ i „Tygodn. literackim“ w Poznaniu. Jedyny zbiorek za życia wydał w r. 1840. — W życiu nie cieszył się szczęściem. Wprawdzie pojął za żonę ukochaną „Halkę“, lecz śmierć dziecka, walka o byt materyalny, nie zabezpieczony więcej niż skromnym dochodem kolektanta loteryjnego, następnie rzeź galicyjska i zajęcie Krakowa zachmurzyły ostatnie chwile poety i wrażliwe jego serce przepoiły goryczą. **Karol Baliński (1817—1864** [2]**)** z Lubelskiego, uwięziony w r. 1833, gdy był uczniem liceum warszawskiego, wywieziony na Sybir, spędził tam

---

[1]) Karzewski: E. W. Warszawa 1860 (Tyg. ill.). — Turski: Dopełnienie tego życiorysu. (Tamże). — Chmielowski: E. W. Warszawa 1895. (Tyg. ill.).

[2]) Bezimienny: Spomnienie o K. B. Bibl. Ossol. t. IV. Lwów 1864. — F. Boberska: K. B. Kraków 1882.

cztery lata. Po r. 1848 żył na emigracyi we Francyi, ostatni rok we Lwowie. Najgłośniejszy wiersz jego p. t. „Farys wieszcz“ pochodzi z r. 1844. W r. 1849 wyszedł pierwszy zbiór liryk p. t. „Pisma“ w Poznaniu. Na emigracyi dokonał przekładu „Kochanków nieba“ Kalderona (1858) i pisał między 1854—63 oryginalne, religijnością i niekiedy mistycyzmem przejęte poezye: „Myśli serdeczne“, „Mądrość“, „Głos ludu w 1000 rocznicę Piasta“, „Hasła“. We Lwowie ogłosił poemat p. t. „Męczeństwo Zbawiciela“ (1863). „Poezye swe — pisze Siemieński — snuł z bólów, zawodów, pragnień i wierzeń żywota, podobny w tem do niektórych liści, co zmięte i starte wydają woń, jakiejby bez tego zniszczenia może nie wydały“. **Roman Zmorski** zasłużył się wielce znakomitymi przekładami w poezyi serbskiej: „Pieśni serbskie“ (Warszawa 1853, 2 t.), „Królewicz Marko“ (r. 1859), „Lazarica“ (r. 1860). Oryginalne liryki (wyd. w Lipsku 1866) oraz poemaciki p. t. „Lesław, szkic fantastyczny“ (nap. 1843, druk. 1847) i „Wieża siedmiu wodzów“ (druk. 1850) noszą znamiona romantyzmu w rozczarowaniu, smutku, porywach ku burzliwym uczuciom, w rozterce ze światem i życiem. **Cypryan Norwid (um. 1833).** W pierwszych już utworach prozą i wierszem pisanych dążył do oryginalności w treści i formie i okazywał zamiłowanie w allegoryi i symbolu. Po zwiedzeniu Grecyi i Włoch osiadł w Paryżu i przejął się mistycznymi utworami Słowackiego. Z tego czasu pochodzą: poemat p. t. „Quidam (1859) i misteryum p. t. „Krakus“. Oba utwory pełne mistycznej niejasności, igraszki słów, wiary we wpływ duchów, w znaczenie sobowtórów duchowo-cielesnych, tajemniczości. Uważa się za pierwszego naszego symbolistę, stawiany i ceniony wysoko przez najnowszych epigonów poetycznego mistycyzmu. Wybór poezyi swych ogłosił w Lipsku w r. 1863. — **Ryszard Berwiński (1819—1879** [1]**)**, wielkopolanin, kończył szkoły we Wrocławiu i Berlinie, poczem piesze wycieczki po kraju dla zbierania podań i pieśni i dla propagandy demokratycznej. W r. 1846 przez 2 lata w więzieniu, uwolniony rzuca się w wir politycznego życia, zostaje posłem na sejm berliński, składa jednak mandat; bawi w Paryżu, zostaje oficerem tureckim w Konstantynopolu, rozpija się. — Natura burzliwa i niespokojna. Jako poeta przechodził różne fazy. Zrazu czerpie pełną dłonią z motywów ludowych; tak powstają: „Kępa zanie-

---

[1]) A. Bądzkiewicz: R. B., rys biogr. kryt. Warszawa 1887.

meyska" (1836); prozą; „Listy z pielgrzymki po kraju" (1837), „O dwunastu rozbójnikach" (1838), „Mądry Maciuś"; znowu poezye: „Przystań morska" (1838), „Powieści wielkopolskie" (1840). Zbiór poezyi wydaje w Poznaniu 1844 w 2 t. Głosi tam myśl wyzwolenia ludu lub na wzór „Grobu Agamemnona" Słowackiego wyraża uczucia patryotyczne, owiane namiętną wiarą w potęgę mas i nienawiścią ku szlachcie. „Beniowskiego" naśladuje w „Don Juanie poznańskim", w którym kreśli karykatury osób i stosunków. **Antoni Czajkowski (1816—1837)** żył w Warszawie i Petersburgu, wydał w r. 1841 w Warszawie „Niektóre poezye", „Poezye" (t. 1845), przełożył „Hermana i Dorotę" Goethego (t. 1845). Odznacza się wytwornym wierszem, rytmem i stylem poetyckim. Utwory osnute na podaniach gminnych: „Madej" i „Baśń o żelaznym wilku" należą do najlepszych u nas artystycznych opracowań poezyi gminnej. **Gustaw Zieliński (1809—1881** [1]) z Kujaw, kształcił się w Toruniu i Warszawie. Po powstaniu listopadowem, w którem czynny brał udział, został w kraju. Niepoślednią popularność i sławę zawdzięcza powieści poetyckiej p. t. Kirgiz (Wilno 1842), która wywarła wielkie wrażenie i przekładaną była na obce języki. Przedstawia w niej Kirgiza, który wyrwawszy się z miasta na stepy dostaje się do aułu naczelnika im Bija. Gościnnie przyjęty zapłonął miłością ku córce Bija, Demeli. Dowiaduje się jednak, że Bij był zabójcą jego ojca, że jego samego sprzedał w niewolę kupcom. Wykrada tedy Demelę i oboje uciekają przez stepy. Bij podpala step, kochankowie giną w płomieniach. Najświetniejszą stroną poematu jest opis stepu i pożaru. Obok tego układ całości, zajmująca treść, z siłą wyrażone uczucie, język i wiersz piękny wyjaśniają popularność utworu. Inne poezye Zielińskiego, jak „Samobójca" (1835), poemat opisowy p. t. „Stepy", wreszcie zbiorek „Poezyi" (Warszawa 1846) mniejsze mają znaczenie.

Z podanego powyżej pobieżnego spisu wybitniejszych poetów można nabyć wyobrażenie o ożywieniu piśmiennictwa na tem polu i o zajęciu się społeczeństwa poezyą. Trzeba dodać, że już przed 1850 rokiem rozpoczynają poetycką twórczość w wybitny sposób poeci, których znaczenie i działalność sięga w czasy późniejsze: **Lucyan Siemieński** wydaje w Krakowie r. 1836 przekład z cze-

[1]) A. Tyszyński: Rozbiory i krytyki t. III. Petersburg 1854. — K. Kaszewski: G. Ziel. Tyg. ill. 1861, W. Korotyński: G. Ziel. Tyg. ill. 1881, Z. Sokołowska: G. Ziel. Kłosy 1881.

skiego p. t. „Królodworski rękopis“ i pisze już liczne oryginalne pieśni, dumki, sonety, elegie, bajki, ogłaszając je bądź po czasopismach, bądź w edycyach zbiorowych (w Poznaniu 1844); **Wincenty Pol** zdobywa sławę pierwszorzędnego poety „Pieśniami Janusza“ (wyd. w Paryżu 1833), „Historyą szewca Jana Kilińskiego“ (w Paryżu i Poznaniu 1843), „Przygodami młodości IM. Pana Benedykta Winnickiego“ (Lwów 1840), „Gawędą o ziemi naszej“ (Poznań 1843) i „Obrazami z życia i podróży“ (Wrocław 1846); **Kornel Ujejski** ogłasza już „Maraton“ (1847), „Skargi Jeremiego“ (Londyn 1847), „Kwiaty bez woni“ (1848), „Zwiędłe liście“ (1849); rozpoczął już drukować w „Nadwiślaninie“ i w „Bibl. Warszawskiej“ w r. 1844 pierwsze liryki swoje **Teofil Lenartowicz** i wydawać pierwsze swe poezye między 1844—1849 **L. Wł. Kondratowicz**.

Mniej wszechstronny i bogaty rozwój w powieściopisarstwie; nie posiada ono tak znakomitych, jak poezya, przedstawicieli i nie wydaje jeszcze arcydzieł światowej sławy. Oprócz Rzewuskiego i Korzeniowskiego, o których znaczeniu już była mowa, mniej lub więcej poważne znaczenia mieli: **Michał Czajkowski (1808—1886** [1]**)** z Ukrainy, walczył w powstaniu listopadowem, na emigracyi w Paryżu wydał w r. 1837 P o w i e ś c i k o z a c k i e, które miały wielkie powodzenie. Zachęcony oddał się gorliwej pracy, której owocem były powieści: W e r n y h o r a (1838), K i r d ż a l i (1839), A n n a, S t e f a n C z a r n i e c k i, G a w ę d y (1840), H e t m a n U k r a i n y, O w r u c z a n i n, K o s z o w a t a, U k r a i n k i (1841). Ożeniwszy się z Ludwiką Śniadecką, pierwszą miłością Juliusza Słowackiego, zamieszkał stale w Turcyi, przyjął islamizm i jako Sadyk-pasza w wojnie krymskiej dowodził pułkiem kozaków ottomańskich. Po roku 1860 zaczął się jednak sprzeniewierzać dotychczasowym przekonaniom. Przeniósł się do Kijowa, pisał w języku rosyjskim w duchu zjednoczenia Słowian pod berłem Rossyi i pragnął przyjąć prawosławie. Skończył samobójstwem. Zbiorowe wydanie wyszło w Lipsku 1863—73 r. w 12 tomach. Czytany był z zachwytem. Najchęt-

---

[1]) Anonim: a) Apostazya M. Cz-go. Przegl. pozn. 1851. — b) Sadyk-bej. Dzien. liter. Lwów 1852. — St. Tarnowski: M. Cz. Przegl. pol. Kraków 1886. L. Dębicki: M. Cz. Kraków 1886. — P. Chmielowski: Nasi powieściopisarze Kraków 1887. — Czajkowski: Pamiętniki Sadyka Paszy. Lwów 1898. — Gawroński: M. Cz., Sadyk-pasza, jego życie, działalność wojskowa i literacka. Petersburg 1900. (Życiorysy sławnych Polaków).

niej przedstawiał kozaczyznę w duchu dum Zaleskiego, z zacięciem junackiem, pełnem zapału i fantazyi, rębaczów zuchwałych i walecznych, ich miłość ku Laszkom, wierność królom.

Pogląd na dzieje płytki, jeszcze płytsze wniknięcie w psychologię ludzi, których maluje powierzchownie. Zdarzeniami rządzi najczęściej przypadek, rozwijają się one efektownie, tajemniczo, śród barwnych, lecz nie dość spójnych epizodów. Styl Czajkowskiego żywy, okraszony aż do zbytku przenośniami i prowincyonalizmami, dosadny aż do przesady i trywialności („dmie się, jak żaba“, panna „łypie oczyma“, włosy ma „rozpatłane“, „bełkocze“, pełno wyrazów takich, jak „hycle“, „pyski“), nie odznacza się subtelnością, harmonią i wdziękiem. Za najlepszą powieść uchodzi Stefan Czarniecki; opiewa bohaterskie czyny Czarnieckiego, oblężenie Częstochowy, bitwę pod Chojnicami, wypędzenie Szwedów. I tu, jak w innych powieściach, tło historyczne fałszywe. Ludzie jednak poruszają się dobrze, wypadki snują się zajmująco, dając zupełne złudzenie prawdy. Za zaletę uważać także trzeba zapał rycerski i patryotyczny, którym Czajkowski trafiał do serca czytelników.

Michał Grabowski (1807—1863)[1], kolega szkolny w Humaniu Goszczyńskiego i Zaleskiego, znany głównie jako jeden z teoretyków romantyzmu, autor licznych rozpraw o poezyi i powieści, ogłaszanych bądź w „Dzienniku warsz.“ i „Tygodn. petersburskim“, bądź osobno („Literatura i krytyka“ Wilno 1837—1840, „Korespondencya literacka“, t. 1842, „Artykuły literackie, krytyczne i artystyczne“ Warszawa 1849), pisał powieści już to pod własnem, już pod przybranem nazwiskiem Edwarda Tarszy. Najpiękniejszą i pierwszą jest Koliszczyzna i stepy (Wilno 1838), na tle rzezi humańskiej. Znacznie słabsze: Stanica hulajpolska (1840) Tajkury (1845), Pamiętniki domowe (Warszawa 1845), Pan Starosta Kaniowski (t. 1856), Pan Starosta Zakrzewski (Kijów 1860), Opowiadania Kurennego (Żytomierz 1860), Zamieć w Stepach (Petersb. 1862).

---

[1]) A. Tyszyński: Rozbiory i krytyki III. Petersburg 1854. — K. Karzewski: G. Ziel. Tyg. illustr. 1861. — W. Korotyński: G. Ziel. Tyg. illustr. 1881. — Z. Sokołowska: G. Ziel. Kłosy 1881.

Ignacy Chodźko (1794—1861)[1]) wychowany na Litwie pod wpływem tradycyi staroszlacheckich, kształcił się w Borunach, a od r. 1810 w uniw. wileńskim, gdzie otrzymał stopień kandydata filozofii. Życie spędził gospodarując na wsi, oddając się obowiązkom obywatelskim i pisząc.. Rozsądkiem, usposobieniem łagodnem i otwartem, oraz jowialnym dowcipem zachwycał wszystkich. Rozpoczął zawód literacki artykułami, które umieszczał jako bożek Wirszajtos we „Wiadomościach Brukowych". W „Meliteli" Odyńca w r. 1829 pojawiła się pierwsza jego powiastka p. t. Poddany. Od r. 1840 poczęły wychodzić Obrazy litewskie, których do r. 1850 uzbierało się pięć seryj. Do najlepszych należą: Z I seryi Domek mojego dziadka, w którym kreśli autor patryarchalne cnoty ojca swej matki, Macieja Widmunda, z miłością malując obyczajowe obrazki, n. p. Wielkiej Nocy w dworkach i na wsi. W tejże seryi znajdujemy Boruny, z wspomnieniami szkolnej młodości, opisem zabaw, majówki, egzaminów, z pysznemi sylwetami nauczycieli, baby kościelnej, Raduciny, pustelnika i wielu z prawdą i humorem odmalowanych typów przeszłości. Do najlepszych w tejże seryi należy: Śmierć mojego dziadka, spokojna, podniosła śmierć sprawiedliwego starca, który dogorywając żegna się z włościanami i błogosławi wnuka. Całą seryę II-gą zajmuje trzytomowa powieść p. t. Brzegi Wilii. Z życiem, wielką prostotą i tkliwą miłością kreśli tu Chodźko krajobrazy litewskie, urozmaicając je obrazkami obyczajowymi, wspomnieniami własnej młodości, sylwetami ludzi, którzy, pomimo różnych słabostek lgną do serca czytelnika przez swą dobroduszność, uczciwość, religijność i humor. W seryi III znajdujemy znowu trzytomową powieść p. t. Pamiętniki kwestarza (1844), uważane za najznakomitszą powieść Chodźki. Z końcem XVIII w. szlachcic Michał Ławrynowicz, marszałek wojewody połockiego, zaczyna pisać swój pamiętnik. Po opisaniu sejmiku w Usaczu opowiada, jak musiał porzucić swego pana i chronić się do klasztoru bernardyńskiego; przeniesiony do Nieświeża i mianowany kwestarzem, otrzymuje dwie kałamaszki, dwa barany prowodyry i wy-

---

[1]) Chodźko: Dwie konwersacye z przeszłości. Wilno 1857. — M. Grabowski: O dzisiejszem powieściopisarstwie. Nowiny. Lwów 1854. — L. Jenike: I. Ch. Tyg. illustr. 1860. — Wł. Syrokomla: Żywot i pisma I. Ch. Wilno 1861. — A. Pług: I. Ch. i ogólna charakterystyka pism jego. Kłosy 1877. — W. Z. Kościałkowska: I. Ch., szkic literacki. Ateneum 1884.

rusza na kwestę. Kalejdoskop kwestarski stanowi treść dzieła: przygody i powiastki pocieszne, drobne zdarzenia i drobni ludzie dworki szlacheckie, jowialne utarczki kwestarza, dwory magnackie, różne typy śmieszne, dobroduszne i poczciwe dają obraz rodzajowy pełen rozmaitości. Z poziomu zbyt błahych zdarzeń i przygód opowiadanie nieco podnosi się, odkąd w r. 1812 kwestarz ma sposobność opisania pochodu armii Napoleona. Serya V ma tytuł Dworki na Antokolu, galerya doskonałych scen i typów, n. p. zagajenie trybunału litewskiego, podróż księcia Karola Radziwiłła, polowania, objady. Serya ta kończy się widzeniem sennem autora. Zjawia mu się dziadek, Widmunt, który oznajmia: „Czas wielkiej próby przyszedł na plemię wasze; zepsucie otacza was zewsząd i weszło wewnątrz was, trawi tam wszystkie wasze cnoty rodzinne, przy których gdybyście w tej próbie wytrwali, wyszlibyście z niepokalaną duszą, czystą i usposobioną do wszelkich odmian i wypadków, jakie czas, spełniający przeznaczenie boskie, na ten świat sprowadza“. Po „Obrazach“ zaczął Chodźko pisać i ogłaszać seryami Podania litewskie, których od roku 1852—1860 wyszły cztery serye. Piękne są zwłaszcza drobniejsze (Pustelnik w Proniunach w III seryi). W obrazkach Chodźki widzimy, jak w „Pamiątkach Soplicy“, bezkrytyczne uwielbienie przeszłości, jest ono jednak szczersze, prostsze, niż tam, z gorętszej wynika miłości ojczyzny, bardziej uczuciowe, wolne zupełnie od goryczy i zwątpienia, ożywione spokojnym i dobrodusznym humorem. „Pamiątki Soplicy“ natomiast stoją wyżej od „Obrazów“ i „Podań“ pod względem dramatyczności wątku, energicznej plastyki opisów i charakterystyk, mocy obrazowania, wreszcie pod względem bogactwa wyrażeń dosadnych i przysłowiowych mowy staropolskiej.

Oprócz wymienionych cieszyły się niemałą popularnością powieści warszawskich powieściopisarzów, jak n. p. Kurpie (1834) oraz Domowe powiastki i wizerunki (1846) znanego w Warszawie publicysty Kar. Wład. Wójcickiego; Ramoty i Ramotki (Warsz. 1845--1846, w 4 t.) Augusta Wilkońskiego, który z humorem wyszydzał próżność, złe obchodzenie się z włościanami, ciemnotę, małpowanie zagranicznych przywar, przesądy rodowe; coraz liczniejsze po r. 1840 powieści obyczajowo-moralne **Pauliny Wilkońskiej**, n. p. „Wieś i miasto“ (1841), „Poranki i wieczory“ (1848), „Godzina rozrywki“ (1849), „Jeszcze

dość wcześnie“ i „Zapóźno“ (1846), „Tak się dzieje“ (1848), „Wawrzyna“ (1851) i inne. Wybitniejsze znaczenie w tym rodzaju piśmiennictwa zyskała sobie: w Królestwie — **Narcyza Żmichowska,** znana pod pseudonimem **Gabryelli (1819—1876).** Otrzymawszy staranne wykształcenie, uzupełnione samodzielną bardzo poważną i rozległą lekturą rozpoczęła działalność literacką po r. 1840 poezyami i powiastkami; z tych ostatnich Z podróży kobiety i Cierpienie okazywały już nieposledni talent. W Pogance (1846) ogłoszonej w „Przeglądzie Naukowym“, rozwinęła niemały zasób wykształcenia filozoficznego. Jak w tym jednak poemacie prozą, tak w Książce pamiątek (1847) rozprawy abstrakcyjne odgrywają główną rolę i szkodzą artystycznym celom autorki. W powieściach Adeodata (1857) i Stary dwór w Świerszczowej wystąpiła do walki z obłudą religijną i ślepą wiarą, w obronie zagrożonej, jak mniemała, swobody myślenia i badania prawdy. Zbiór pism jej wyszedł w Warszawie w r. 1885 w 5 tomach.

Józef Dzierzkowski (1807—1865) [1]. Porzuciwszy naukę szkolną oddał się życiu hulaszczemu w gronie złotej młodzieży lwowskiej. Po powstaniu, w którem czynny brał udział, wrócił do Galicyi. W r. 1828 ogłosił pierwszą powieść p. t. Płacz i śmiech, po niej do r. 1843 inne drobne obrazki: Bale na wsi, Bałaguły, Hogartowskie obrazy, Wieśniak podolski, Rezydent, Obrazy z życia i natury. Od r. 1845 pojawiają się obszerniejsze powieści Kuglarze (1845), Dla posagu (1847), Salon i ulica (1847), Szpicrut honorowy (1848). Równocześnie rozwinął namiętną działalność publicystyczną w „Gazecie Narodowej“ Jana Dobrzańskiego w duchu demokratyczno-postępowym. Po zawieszeniu konstytucyi w r. 1848 emigrował z Galicyi, w kampanii węgierskiej walczył przeciw Bemowi; do Lwowa wrócił w r. 1851. Z ostatnich lat życia pochodzą: Rodzina w salonie, Wieniec cierniowy, Król dziadów, Uniwersał hetmański, Serce kobiece, Szkoła świata. Zbiór pism w 8 t. wyszedł we Lwowie 1875 r. We wszystkich powieściach w namiętny, gwałtowny sposób przedstawiał przesadne

---

[1]) K. Wł. Wójcicki: J. Dz. Tyg. ill. 1865. — Anonim: J. Dz. życiorys w I wydaniu zbiorowem powieści J. D-go. Lwów 1875.

i pessymistyczne obrazy znikczemnienia, próżniactwa, karciarstwa, miłostek młodzieży zwłaszcza szlacheckiej. Jaskrawa treść, brak artystycznej miary w stylu i w ugrupowaniu obrazów, język sztuczny, przesadnie obrazowy i patetyczny, wielka doza zgryźliwości i skłonność satyryczna wyróżniają go dobitnie z pośród współczesnych powieściopisarzy. W życiu i publicystyce jest jednym z typów osławionej i powszechnej niegdyś tromtadracyi demokratycznej lwowskiej.

Jeżeli do powyższego przeglądu powieściopisarstwa dodamy, że do r. 1850 napisał już znaczną liczbę powieści J. I. Kraszewski, że nadto księgarnie zapełniały się płodami podrzędnych pisarzy, których tu pomijamy, to łatwo będzie zdać sobie sprawę, że ta gałęź piśmiennictwa rozwijała się ilościowo ogromnie, lecz dość ubogą była co się tyczy artystycznej wartości. Trzeba to powiedzieć zwłaszcza o powieści obyczajowej, skrępowanej w powijakach morału i satyry, obciążonej wielkim balastem opisów i całych traktatów, grzeszącej zbyt często brakiem poetycznego wdzięku i analizy psychologicznej.

Da się także zauważyć, że świetnemu rozwojowi poezyi odpowiadał godnie rozwój prozy poważnej zwłaszcza filozoficznej.

Na polu filozoficznych badań wiek ten wydał kilka wybitnych postaci. Należy do tych **Józef Hoene Wroński (1778—1853)**[1], o którym Trentowski wyraził się, że po Koperniku nie miała Europa nic wznioślejszego; nie pisał on jednak w języku polskim i o jego wpływie na naszą cywilizacyę i literaturę tyle tylko da się powiedzieć, że w dziele p. t. „Prodrome du messianisme" (1830) naukę swą zmierzającą ku urzeczywistnieniu królestwa Bożego nazwał mesyanizmem. Do spopularyzowania wiedzy filozoficznej w duchu angielskiego sensualizmu czyli t. z. filozofii szkockiej

[1]) H. Wroński: Autobiographie. La revue indépendante. Paryż 1865. — K. Libelt: H. Wroński. Pisma pomniejsze VI. Poznań 1851. — Anonim: H. Wroński. Przegląd poznań. 1851. — A. M. Baraniecki: Pomysły matem. H. W-go. Ateneum 1881. — Charles Henry: Wroński et l'esthétique musicale. Paryż 1887. — S. Dickstein: a) H. W. Kłosy 1887; b) Poglądy filozof. pedagog. H. W-go. Ateneum 1887; c) Własności i niektóre zastosowania „Wrońskianów". Warszawa 1888; d) O prawie najwyższem H. W-go, w matematyce. Warszawa 1889. e) O metodzie teleologicznej H. W-go. Kraków 1889.

przyczynił się wielce **Michał Wiszniewski (1794—1865)**[1]. Wykształcony we Lwowie, Krzemieńcu, Edynburgu, w podróżach po Włoszech i Francyi, poznawszy angielską i niemiecką filozofię, ogłosił kilka rozpraw (Bakona metoda tłómaczenia natury w Krakowie 1834, Charaktery rozumów ludzkich t. 1837, O rozumie ludzkim, jego siłach, przymiotach i sposobach kształcenia w Warszawie 1848), w których praktycznie i rozsądnie torem Jana Śniadeckiego popularyzował zdobycze filozofii. Większą jednak część życia swego poświęcił badaniom historyi literatury. Już w r. 1835 ogłosił: Pomniki historyi literatury polskiej w 4 tomach; między r. 1840—1846 wydał najznakomitsze swe dzieło p. t. Historya literatury polskiej, gdzie w siedmiu tomach rozwinął z niesłychaną erudycyą, bystrością krytyczną, spokojnym i jasnym stylem dzieje cywilizacyi polskiej do początków XVII w. Ostatnie dwa tomy (8 i 9) wydano z niewykończonych rękopisów i notat. Dzieło to, pomimo nierównomierności opracowania, niekiedy balastu źródłowego i rozwlekłości dotychczas należy u nas do najznakomitszych na tem polu badań. Największym jednak rozgłosem i wpływem cieszyli się z filozofów: Józef Kremer, Karol Libelt, Ferdynand, Bronisław Trentowski i August hr. Cieszkowski.

Józef Kremer (1806—1875)[2]) rodem z Krakowa; tu otrzymawszy stopień doktora filozofii uzupełnił swe wykształcenie w Berlinie, gdzie słuchał Hegla, i w Paryżu. W powstaniu listopadowem walczył w jednym plutonie z K. Libeltem. Resztę życia spędził w Krakowie jako profesor uniwersytetu. Pierwsze prace filozoficzne (O zasadach logiki, o filozofii natury i fenomenologii)

---

[1]) W. A. Maciejowski: Uwagi nad historyą literatury... Bibl. warsz. 1841 F. Zieliński: M. W-go Historya literatury. Bibl. warsz. 1841. — J. Sikorski: M. W-go Podróż do Włoch. Bibl. warsz. 1848. — Anonim: M. W. Tyg. ill. 1868. L. Niesiołowski: Życiorys M. W. w tegoż dziele p. t. „Myśli o ukształceniu siebie samego". Warszawa 1873. — L. Sowiński: M. W. Kłosy 1877.

[2]) Fr. Krupiński: a) O filozofii w Polsce. A. Schweglera Historya filozofii. Warszawa 1863. b) Kremer i Libelt. Tyg. ill. 1875. — K. Kaszewski: J. Kr. Tamże 1860. — B. Trentowski: Hegel i Kr. Na dziś. Kraków 1875. — M. Straszewski: J. Kr. i K. Libelt. — Przegl. polski. Kraków 1875. — Chmielowski P.: a) J. Kr. Niwa 1875. — H. Struwe: a) J. Kr. i K. Libelt. Kłosy 1875; b) Życie i prace J. Kr. Tom VI i VII „Dzieł" Kremera. Warszawa 1878. (Osobno Warszawa 1881).

ogłosił w r. 1835—1836 w „Kwartalniku naukowym“; są one streszczeniem filozofii Hegla. W dziele p. t. Systematyczny wykład filozofii (1849—1853 Kraków, Wilno) opiera się jeszcze na metodzie Hegla i na głównych jego twierdzeniach, odstępując jednak od zasad swego mistrza w tem, że zamiast heglowskiej idei bezwzględnej przyjmuje osobowość Boga, osobowość i nieśmiertelność człowieka. W ostatnich swych pracach filozoficznych (Najcelniejsze filozoficzne nauki o duszy przed sądem krytycznym obecnej nam filozofii, Warszawa 1867) zrywa zupełnie z systemem Hegla, nazywa jego zasady fałszywemi, uznaje natomiast metodę doświadczenia wewnętrznego i zewnętrznego, a duszę uważa za rzeczywistą i indywidualną. Ważne mają znaczenie prace Kremera estetyczne: Listy z Krakowa (Kraków 1843, w 3 t.) Kilka słów o epoce, w której rozkwitła sztuka bizantyńska (Kraków 1856), Podróż do Włoch (Wilno 1859, 5 t.), Grecya starożytna i jej sztuka, zwłaszcza rzeźba (Poznań 1868), Sztuka w starożytnym Rzymie (Warszawa 1868). Władając czystym, barwnym, niekiedy nawet zbyt kwiecistym stylem, przyczynił się dziełami swemi do spopularyzowania estetycznej wiedzy; jeden z pierwszych u nas ze znajomością opisał wiele arcydzieł sztuki i skreślił dzieje ich powstania. W teoryi stał na tem stanowisku, że sztuka urzeczywistniając ideę piękna ma cel sama w sobie; głównym jej pierwiastkiem są uczucia; główną potęgą twórczą fantazya; czerpie zaś materyał w ideale, który jest pogodzeniem ducha ze światem dotykalnym.

Karol Libelt[1]) **(1807—1875)** z Poznańskiego, kształcił się w Poznaniu i Berlinie, gdzie słuchał wykładów Hegla, studyując równocześnie filozofię i matematykę. Czynny w powstaniu, po powrocie uwięziony. Wyszedłszy z więzienia oddał się publicystyce, ogłaszając cenne rozprawy: O odwadze cywilnej (1843), O miłości ojczyzny (1844), Kwestya żywotna filozofii: O samowładztwie rozumu (Poznań 1845). Powtórnie uwięziony w r. 1846 napisał w więzieniu dzieło historyczne pod

[1]) Fr. Krupiński: K. L. Tyg. ill. 1870. — A. Molicki: Stanowisko filozofii K. L. Tydzień t. II. Lwów 1875. — P. Chmielowski: K. L. Gazeta polska, Warszawa 1875.

tyt.: Dziewica orleańska. W politycznem życiu Wielkopolski czynny brał udział jako długoletni poseł na sejm berliński i przewodniczący Koła polskiego; nie zaniedbywał przytem pracy naukowej, przewodnicząc poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk i ogłaszając dwa główne swe dzieła filozoficzne: System umnictwa czyli filozofii umysłowej (Poznań 1849—1850) i Umnictwo piękne czyli estetyka (Poznań, Petersburg 1849—1854 w 3 t.) Libelt był zdania, że filozofii narodowej należy uczyć się od ludu, gdyż tam tylko przechowuje się „wyraziste, żywe i płodne narodowości znamię". W „Systemie umnictwa" wyjaśniał stosunek człowieka do Boga i natury, wszystkie swoje poglądy wywodząc z pojęcia umu, jako twórczego pierwiastku wyobraźni, który jest źródłem zarówno form pierwotnych i wiecznych, jak pochodnych i przemiennych. W „Umnictwie piękna" wyjaśnia w I części stosunek człowieka do sztuki, tej do Boga i natury, przeprowadza podział sztuk pięknych i określa znaczenie zmysłów, wyobraźni i umysłu w twórczości artystycznej. W części II i III mówi o pięknie w przyrodzie. Pomimo potężnego umysłu i wielu myśli oryginalnych w szczegółach Libelt tyle zawdzięcza Heglowi, że musi być zaliczony do szkoły tego filozofa.

Ferdynand Bronisław Trentowski[1] **(1807—1869)**, poświęca się filologii w uniwersytecie warszawskim, walczy w powstaniu listopadowem, emigruje do Niemiec i tu gorliwie zgłębia filozofię, zwłaszcza Kanta i Hegla, w Królewcu, Heidelbergu i Freiburgu. W pierwszej pracy filozoficznej p. t. Grundlage der universellen Philosophie (1837) występuje z własnym systemem mającym pogodzić realizm filozofów romańskich z idealizmem germańskim. W rozprawie habitalicyjnej p. t. De vita hominis aeterna dowodzi, że dusza sama nieśmiertelność swą wytwarza i trwa wiecznie taką, jaką ze świata zeszła. Na mocy tej rozprawy otrzymał stopień doktorski i docenturę w Freiburgu. Usuwa się jednak z katedry i do końca życia przeważnie w zaciszu domowem

---

[1]) J. I. Kraszewski: System T-go... Lipsk 1847. — Fr. Krupiński: Br. Tr. Tyg. ill. 1870. — Kl. Hankiewicz: Życie, pisma i system Br. T-go. Stanisławów 1870. — Anonim: Głos serca na wieść o śmierci B. T-go. Bibl. warsz. 1870. — J. Adamski: Br. T-go Panteon wiedzy ludzkiej. Poznań 1883. — H. Biegeleisen: Listy Br. T-go do N. Nurkowskiego. Bibl. warsz. 1886. — P. Chmielowski: Filozof w więzach reakcyi. Ateneum 1889.

wytężającej oddaje się pracy nad dziełami, których sporą zostawił ilość. Do ważniejszych należą: Vorstudien zur Wissenschaft der Natur oder Uebergang von Gott zur Schöpfung (Lipsk 1839—1840, 2 t.), Chowanna czyli system pedagogiki narodowej (Poznań 1842, 2 t.), Myślini czyli całokształt loiki narodowej (t. 1844, 2 t.), Stosunek filozofii do teologii (w „Roku“ 1843—1845), Stosunek filozofii do cybernetyki czyli sztuka rządzenia narodem (Poznań 1843), Ułomek z teozofii („Rok“ 1845), Demonomania czyli nauka nadziemskiej mądrości w najnowszej postaci (Poznań 1844). Z rękopisu wydano: Panteon wiedzy ludzkiej lub Pantologia, encyklopedya wszechnauk i umiejętności, propedeutyka powszechna i wielki system filozofii (Poznań 1873—1881, 3 t.) W Myślini dzielącej się na analitykę, dyalektykę i systematykę, usiłuje Trentowski pogodzić panteizm z pojęciem Boga osobowego. „Człowiek składa się z ciała, duszy i jaźni. Ciało za swój organ ma zmysły i poznaje materyę; dusza ma za organ umysł i poznaje wszystkie sprawy duchowe; jaźń zaś ma za organ mysł i poznaje rzeczywistość, boskość, transcendentalność. Tylko jaźń jest nieśmiertelną, ciało zaś i dusza toną po śmierci człowieka w powszechnej materyi i powszechnej duchowości. Rozwinięcie w sobie jaźni jest głównem zadaniem człowieka, a dojście do samodzielności jest szczytem jego usiłowań“ [1]). Tak „Myślini“, jako też i „Chowanna“ zawierająca tylko naukę o wychowanku, czyli „nepiodykę“, utraciły dziś wszelką wartość. Również „Panteon wiedzy ludzkiej“ nie ostał się wobec olbrzymiego postępu nauk przyrodniczych. Pomimo to dzieła Trentowskiego w szczegółach zawierają wiele głębokich i do myślenia pobudzających uwag. Za wzorowego stylistę nie może być ten filozof uważany. Oprócz ustępów pisanych z nadętością i przesadą, razi dziwaczna terminologia, wyrazy dowolnie i sztucznie ukute, jak różnojednia, jaźń, mysł, jednia, stnienie, istniostnienie, błamy (kategorye), prawdniki, umiejętniki (podkategorye), sobistości, poznajniki, kojarznie, ucze (metody), sacze, rozbierze i t. d.

---

[1]) P. Chmielowski: Hist. liter. polskiej T. IV. Warszawa 1900.

August hr. Cieszkowski[1]) **(1814—1894)** z Podlasia rodem, uniwersytet skończył w Berlnie; słuchał wykładów ucznia Hegla, Karola Ludwika Michelsta, lecz niezaspokojony wynikami filozofii panteistycznej, poszedł samodzielną drogą. Nie tworząc całkowitego systemu, zajął się głównie filozofią historyi. Powszechną uwagę zwrócił na siebie dziełkiem p t. Prolegomena zur Historiosophie (Berlin 1838). Świetnie rozprawia się tu z historiozofią Hegla; zbija jego podział dziejów na cztery epoki: wschodnią, grecką, rzymską i chrześcijańsko-germańską; pośrednio obala także tę filozofię polityki, która uświęcała racyę stanu w imię wszechwładztwa państwa germańskiego, rozgrzeszając z wszelkich zasad moralności w stosunkach międzynarodowych. Cieszkowski z wielkim zasobem argumentów wykazuje, że podział dziejów Hegla jest sprzeczny z całym jego systemem i mylny i wykazuje, że ludzkość dotychczas przeszła w swym rozwoju tylko przez dwie epoki: pierwszą była epoka świata starożytnego, w której ludzkość powodowała się instynktowem poczuciem prawa i piękna; druga badała prawdę, a pojęcie prawa podniosła do świadomej siebie moralności; zadaniem trzeciej epoki będzie zdobyć dobro, zastosować świadomą siebie moralność w życiu jednostek i narodów. Wiadomo, jak silny wpływ wywarło to dzieło na uformowanie się poetycznyh idei Krasińskiego. W obronie osobowości Boga przeciw panteizmowi wystąpił Cieszkowski w rozprawach: Die Persölichkeit Gottes und die Unterblickkeit der Seele in einem Sendschreiben an Michelet (Berlin 1841), Gott und die Palingenesie (Berlin 1842). Przez dłuższy czas zajmowały go także sprawy praktyczne. Dzieła: O kredycie i obiegu, Organizacya handlu drzewem, O ochronach wiejskich, Zur Verbesserug der Lage der Arbeiter zjednały mu szeroką sławę znakomitego ekonomisty i socyologa. W r. 1848 już po przyjęciu poddaństwa pruskiego i osiedleniu się w poznańskiem wydał dzieło p. t. Ojcze nasz (Paryż 1848). Tom II wyszedł w r. 1900.

---

[1]) Ziemięcka L.: Gott und die Palingenesie. Pielgrzym, Warszawa 1842. F. H. Lewestam: A. C. i jego prace, Dzwon literacki. Warszawa 1846. — Lubomirski i A. C. Tyg. ill. 1861. — Mickiewicz: Liter. słow. t. III. Poznań 1865. — Caro: A. C. Kraków 1893. — P. C. i J. Br.: August Cieszkowski. Ateneum. Warszawa 1894. — Chłapowski: O stosunku A. C. do nauk przyrodniczych. Roczniki Pozn. Tow. Przyj. N. t. XXI. — Koppens: Ojcze nasz. Przegl. powsz. Kraków 1896. — Dzieduszycki: Przegl. pol. Kraków 1901.

Pisane podniosłą, poetyczną prozą obejmuje na podstawie rozbioru Modlitwy Pańskiej wysnuty cały system historyozofii i filozofii religii. Modlitwa Pańska zawiera przepowiednię rozwoju dziejów ludzkich; prośby jej muszą się spełnić w dziejach; musi nastąpić Królestwo Boże na ziemi, a naród Polski w rozwoju dziejowym ma ważne do spełnienia posłannictwo. Ścisłość filozoficznie wykształconego umysłu zlały się w tem dziele ze świetną fantazyą z porywającym nastrojem lirycznym, z głębokiem poczuciem moralnem. To też „Ojcze nasz" ze względu na treść i formę jest zjawiskiem niepospolitem i wybornie dostraja się do szczytnego stanu współczesnej poezyi naszej, zwłaszcza zgadza się z ideami „Przedświtu", „Niedokończonego Poematu", „Psalmów" i „Resurrecturis" Krasińskiego. Oddany pracy w sejmie pruskim i w „Towarzystwie przyj. nauk" w Poznańskiem mało Cieszkowski pisał w ostatniej dobie swego życia. Jedynem dziełkiem z tego czasu jest O drogach ducha (1863). Pisana poważną, jasną, w miarę ozdobną, pełną skupienia i ścisłości, jednem słowem pod każdym względem świetną i wzorową prozą filozoficzną wyłuszcza szereg myśli o wzajemnej sztuk, nauk, przemysłu, handlu, rolnictwa, słowem wszelkich wysiłków ducha solidarności, o potrzebie tej solidarności i wzajemnego wspierania się.

Mniej świetnie rozwijała się proza historyczna i krasomowcza. W historyografii utrzymał się kierunek wytknięty przez Lelewela, polegający na krytycznem badaniu i wydawnictwie źródeł. Dość żwawo zajmowano się mianowicie archeologią. Pracowali na tem polu: **Łukasz Gołębiowski (1773—1849)**, **Ambroży Grabowski (1782—1868)**, **Wacław Aleksander Maciejowski** („Polska aż do pierwszej połowy XVII w. w Warszawie 1842, 4 t.) **Eustachy i Konstanty Tyszkiewicze**, **Józef Łepkowski**, **Fr. Maks. Sobieszczański** i inni. Specyalnie gromadzeniem materyałów do historyi Litwy zajmowali się **Teodor Narbutt (1784—1864)** i **Michał Baliński (1794—1863)** W wydawnictwie źródeł ruch żywy i bardzo znaczny. **Hr. Edward Raczyński (1787—1845)** fundator biblioteki w Poznaniu wydaje między innymi: Listy Jana III do królowej Maryi Kazimiry (Warszawa 1823), Pamiętniki J. Ch. Paska (Poznań 1836), E. Otwinowskiego (t. 1838). Albrechta Stanisława Radziwiłła (t. 1839), w zbiorze p. t. „Obraz Polaków i Polski w w. XVIII (t. 1840—1844, 21 t.) pamiętniki Wybickiego i Kitowicza. Ogłasza nadto: „Kodeks dyplomatyczny Wielkiej Polski"

(Poznań 1840), „Kodeks dyplomatyczny Litwy“ (Wrocław 1845), a z dziedziny archeologii „Gabinet medalów polskich“ (Poznań i Berlin 1841—1845, 4 t.) Podobnie zasłużył się **Adam Tytus Działyński (1797—1861)**, założyciel biblioteki kórnickiej. Oprócz wielu cennych wydawnictw, jak „Pamiętników Jana Kilińskiego (1828), „Drogi do zupełnej wolności“ Górnickiego, „Policyi król. Polskiego“ Orzechowskiego i t. p. dokonał wydania aktów dyplomatycznych Piotra Tomickiego p. t. Acta Tomiciana (Poznań 1852—1860 w 4 t.). Na osobną wzmiankę zasługuje także cenne dzieło **Ludwika Łętowskiego (1786—1869)** p. t. „Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich“ (Kraków 1852, 4 t.). Za najznakomitszych jednak badaczów historyi w tej epoce poczytać należy Augusta Bielowskiego i Antoniego Zygmunta Helcla.

August Bielowski[1]) (**1806—1876**) wróciwszy z powstania do Galicyi w przyjaznym stosunku zostając z wielu pracownikami na niwie literackiej, jak z Lucyanem Siemieńskim, S. Goszczyńskim, Dom. Magnuszewskim, Józefem Borkowskim, Ludw. Nabielakiem wielce przyczynił się do rozbudzenia życia umysłowego w tym kraju. W r. 1834 i 1838 wydał noworocznik p. t. „Ziewonia“, obok prac Goszczyńskiego, Siemieńskiego, Magnuszewskiego pomieszczając znakomity swój przekład staroruskiego pomnika pod tyt. „Wyprawa Igora na Połowców“, nadto pieśni bądź oryginalne („Pieśń o Henryku Pobożnym“), bądź naśladowane z ludowych ruskich i serbskich. Sławę pierwszorzędnego historyka zdobył sobie dziełem p. t. Wstęp krytyczny do dziejów Polski (Lwów 1850); aczkolwiek hypotezy postawione tu nie utrzymały się, to jednak zachęciły innych uczonych do zajęcia się początkami dziejów ojczystych. Odtąd rozwijał żywą działalność wydawniczą (Pamiętniki Jemiołowskiego, Pisma Stanisława Żółkiewskiego, Pamiętniki Jana Jabłonowskiego i t. p.), redagował „Bibliotekę Ossolińskich“, w której pomieszczał wiele rozpraw, monografii i szkiców historycznych. Najważniejszem dziełem jego życia jest wydawnictwo p. t. Monumenta Poloniae historica (T. I Lwów 1864, T. II 1872, z materyałów ogłoszono po śmierci Bielowskiego

[1]) J. Bartoszewicz: O pomysłach histor. A. B. Warszawa 1852. — W. Grochowski: A. B. Tyg. ill. 1869. — J. Szujski: A. B. Przegląd polski, Kraków 1876. — K. Wł. Wójcicki: A. B. Kłosy 1876. — W. Kętrzyński: A. B. Ateneum 1877.

t. III w r. 1878; Tomy IV i V opracowane zbiorowemi siłami wydała Akademia Umiejętności krakowska w r. 1884 i 1888). Jest to jedno z pierwszorzędnych i najznakomitszych dzieł krytyki historycznej polskiej.

Antoni Zygmunt Helcel[1] **(1808—1870)** kształcił się w Krakowie, Berlinie, Heidelbergu i Paryżu. Odbył następnie całą kampanię listopadową, poczem osiadł w Krakowie. Tu z przerwami zajmował katedrę prawa polskiego w uniwersytecie, zajmował się działalnością naukową i polityczną. Był posłem do parlamentu w Kromieryżu 1848—9), od r. 1860 posłem na sejm i do Rady Państwa, odznaczył się głębokim umysłem politycznym i potężnie wpływał na opinię kraju w duchu katolickim i autonomicznym. Jako wydawca źródeł ma znaczenie pierwszorzędnej powagi i przewyższa współczesnych bystrością krytyczną i znakomitą metodą. Oprócz prac krytycznych, prawniczych i filozoficznych, ogłaszanych w „Kwartalniku naukowym" (1835—6), piśmie, które dla rozbudzenia naukowego ruchu założył, najwięcej zasłużył się wydaniem Kodeksu dyplomatycznego i Starodawnych prawa polskiego pomników (Kraków 1857—70 2 t.).

Całokształtu dziejów ojczystych okres ten nie wydał. Dzieło **Andrzeja Moraczewskiego** p. t. „Dzieje rzeczypospolitej polskiej" (Poznań 1843—55 w 9 tomach) razi rozwlekłością, nieumiejętnością ugrupowania i tendencyjnością.

O wiele poważniejsze znaczenie, niż dzieło Moraczewskiego, mają utwory **Józefa Łukaszewicza (1799—1837)** zwłaszcza: Historya szkół w Koronie i W. Ks. Litewskiem (Poznań 1849—51, 4 t.) i Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie (t. 1842—3, w 3 t.). Prace te odznaczają się bogactwem materyałów, podobnie jak i inne tegoż autora.

W dziedzinie krytyki literackiej i dziejów literatury pomnikowych dzieł nie mamy w tym czasie. Niemały jednak rozgłos i wpływ miały utwory **Aleksandra Tyszyńskiego**[2], jak „Amerykanka w Pol-

---

[1]) Dębicki: A. Z. Helcel, Kraków 1870. — Maciejowski: A. Z. H. jako prawnik historyk. Kraków 1876. — Lisicki: A. Z. H. 2 t. Lwów 1882. — Popiel: A. Z. H. Przegl. polski, Kraków 1882.

[2]) Wójcicki: A. T. Kłosy, Warszawa 1866. — Kaszewski: A. T. Tyg. ill. Warszawa 1866. — Pług: A. T. Kłosy, Warszawa 1880. — Chmielowski: A. T. Tyg. ill. Warszawa 1880. — F. K. Al. Tysz. Bibl. warsz. 1881.

sce" (1837) lub rozprawy ogłaszane od r. 1841 w „Bibliotece warszawskiej", a wydane w r. 1854 w 3 t. p. t. „Rozbiory i krytyki". Również głośne były wykłady profesora uniwersytetu berlińskiego (1842—45), następnie wrocławskiego (od 1860), dotyczące literatury polskiej, wydane znacznie później, bo po zgonie Cybulskiego p. t. „Odczyty o poezyi polskiej w pierwszej połowie XIX wieku" (Drezno 1870, 2 t.). Za najznakomitsze dzieło krytyki literackiej trzeba uważać wykłady **Adama Mickiewicza** w Kolegium francuskiem, wydane w przekładzie polskim Wrotnowskiego w Poznaniu 1865 w 4 tomach. Wprawdzie nie celują one ani ścisłością krytyczną, ani porządnym i systematycznym układem treści, wprawdzie dwa ostatnie tomy są już przesycone mistycyzmem: przecież zdumiewają w licznych szczegółach ogromem wiedzy i genialną bystrością poglądów. Sumiennością i gruntownością bibliograficznych szczegółów odznacza się także Piśmiennictwo polskie od najdawniejszych czasów aż do r. 1830 **Wacława Al. Maciejowskiego**, (wydane w 3 t. w Warszawie 1851—3).

Proza krasomowcza po epoce świetnego rozwoju w czasach wolnej rzeczypospolitej, ze zmianą stosunków politycznych musiała podupaść. Tylko religijne kaznodziejstwo miało możność swobodnego rozwoju, ono też wydało kilku mowców wybitnych. **Ignacy Hołowiński (1800—1855)** przy końcu życia arcybiskup mohylewski, autor głośnej i powszechnie czytanej swego czasu „Pielgrzymki do Ziemi świętej" (Wilno 1843—5, 5 t.) słynął z wymowy pełnej prostoty i głębokiego przekonania. Mowy jego wydane po śmierci w dwóch zbiorach: „Mowy pogrzebowe" (Wilno 1856) i „Kazania niedzielne, świąteczne i przygodne" (Kraków 1857). **Karol Bołoz Antoniewicz (1807—1852)** zrazu żołnierz pod Dwernickim, potem ziemianin, wreszcie kapłan-mnich prócz pięknych pieśni religijnych, legend i kolend (św. Jan Kanty, św. Jacek) jest autorem wielu kazań i dziełek religijnych. Zbiór mów nosi tytuł: „Nauki i mowy przygodne" (Kraków 1851, 1871). **Stanisław Chołoniewski (1791—1846)** zasłynął z wymowy religijnej na stanowisku kaznodziei katedry kamienieckiej po r, 1833. Zbiór wyszedł p. t. „Kazania" (w Krakowie 1888 w 2 t.). **Piotr Semeneńko (1814—1886)** i **Aleksander Jełowicki (1805—1877)** obaj brali udział w walce o wolność 1831 r., obaj emigrują do Paryża, tu wpływają w duchu religijnego odrodzenia na emigracyę; obaj należą do twórców zakonu Zmartwychwstańców, obaj jako kaznodzieje i pisarze religijni przejęci żarli-

wym duchem katolickim i patryotycznym słyną z szerokiego rozgłosu i wpływu. Do najwybitniejszych na tem polu należy **Hieronim Kajsiewicz** [1]) **(1812—1873).** Również walczył w powstaniu, poczem na emigracyi w towarzystwie Mickiewicza zagrzewa się duchem religijnym. Po skończeniu teologii wraz z Piotrem Semeneńką otrzymuje w r. 1841 święcenia kapłańskie, a w następnym roku zawiązują się w zgromadzenie zakonne „Zmartwychwstania Pańskiego“. Kajsiewicz natychmiast rozpoczął kaznodziejski zawód na nabożeństwach emigrantów polskich w Paryżu kazaniami: O rządach Opatrzności“, „O walce i żołnierstwie duchowem“, „O wytrwałości“, „O cierpliwości“, „O pokucie“ i t. d. W kazaniach tych o charakterze religijno-politycznym nie tylko skutecznie zwalczał towianizm, lecz głęboko wnikał w polityczne, społeczne i religijne zadania i stosunki narodu, karcił zastarzałe wady, podnosił ducha wiary, nawoływał do pokuty i moralnego odrodzenia się, wykazywał łączność idei narodowej polskiej z dążeniem kościoła katolickiego, tłómacząc nieszczęścia narodowe jako karę i pokutę za ciężkie przewinienia. Wszystkie niemal prace jego kaznodziejskie wyszły w zbiorach: „Kazania i mowy przygodne“ (Paryż 1845—8), „Kazania na niektóre niedziele i święta“ (t. 1848), „Kazania na niedziele i święta w roku“ i „Pisma“ (Berlin 1870—2, 3 t.). Żarliwością ducha religijnego i patryotycznego, wspaniałą prozą retoryczną Kajsiewicz ze wszystkich innych kaznodziejów naszych najbardziej zbliża się do Skargi; nie dorównywa mu wprawdzie pod względem oryginalności obrazowania, polotu fantazyi i patetycznej potęgi w wyrazie uczuć, ale za to przewyższa subtelniejszą refleksyą, bogatszą i spokojniejszą argumentacyą.

Okres siódmy.

Stan społeczny i polityczny narodu. Stłumienie ruchów rewolucyjnych r. 1848, we Francyi drugie cesarstwo (Napoleona III),

---

[1]) Anonim: Kazania i mowy przygodne H. K-a. Przegl. poznański 1848. Zaleski: Ks. H. K. Poznań 1878. — Smolikowski: Historya Zgromadzenia Zmartw. Pańskiego. 4 t. Kraków 1892—96.

wojna krymska, śmierć cesarza Mikołaja I, wstąpienie na tron Aleksandra II, wojna Prus z Francyą r. 1870 i powstanie potężnego cesarstwa niemieckiego: oto szereg faktów historycznych, które i na warunki naszego bytu wpłynęły. Za Aleksandra II pod zaborem rosyjskim rząd nosił się z zamiarami reform; ucisk złagodniał, zwolnienie cenzury wywołało bardzo żywy ruch wydawniczy, przypływ książek z zagranicy, a zwłaszcza rozwój pism peryodycznych. Zamiar przeprowadzenia ważniejszych reform liberalnych wskutek chwiejnej, lękliwej i niedołężnej polityki rządu — prócz usamowolnienia włościan — udaremniony; rządy cywilne margrabiego Wielopolskiego (1861—3) runęły; manifestacye warszawskie zmieniły się w najnieszczęśliwsze i najbardziej ubolewania godne powstanie zbrojne r. 1863—4; zawisnął nad narodem system do dziś dnia trwający, który zmierza do zupełnego wytępienia odrębnej cywilizacyi polskiej i małoruskiej i osłabienia powagi katolicyzmu. Powstanie zostało wyjaśnione jako opór szlachty przeciw usamowolnieniu włościan i rzucone ziarno poważnienia między stanami; język polski, wyrugowany ze szkół, sądów i urzędów, ostał się tylko w teatrze i piśmiennictwie, ciężko skrępowanem cenzurą i na każdym kroku tłumionem przez liczne sekatury i kontrybucye czynowników; szkolnictwo, które pod rządem Wielopolskiego zaczynało rozkwitać, stało się teraz groźnym narzędziem rusyfikacyi; uniwersytet warszawski, zniesiony po r. 1831, świetnie zorganizowany przez Wielopolskiego pod nazwą Szkoły Głównej, teraz (w r. 1869) znowu otrzymał nazwę uniwersytetu, lecz zrusyfikowany do tego stopnia, że nawet literaturę polską wykłada się (od 1883) w języku rosyjskim, służy bardziej celom politycznym rządu, niż nauce. Najsroższy nastał ucisk na Litwie i Rusi, gdzie gwałtem zniesiono unię, zabroniono Polakom kupować ziemię i mówić w miejscach publicznych po polsku, a Rusinom nawet wydawać książki i pisma ruskie. Po świetnym rozkwicie w okresie romantycznym, ruch wydawniczy na Litwie wygasł prawie do szczętu.

Epokowe znaczenie ma reforma włościańska. Zmieniła ona zupełnie warunki bytu gospodarstw rolnych otworzyła milionom włościan możność samodzielnego rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego, zmusiła średnie obszary rolne do umiejętniej uprawy ziemi, do oszczędności, do szukania poparcia w handlu i przemyśle. Ucisk rządu, zatamowanie wstępu do stanowisk publicznych, zmusiło

wielu Polaków do szukania w przemysłowych i handlowych zajęciach niepodległości materyalnej. Gdy nadto po r. 1850 zniesiono granicę celną między cesarstwem a królestwem, a wskutek tego stanął otworem niezmierzony rynek zbytu na wschód dla produktów przemysłowych, gdy sieć kolejowa zwiększyła się: rozpoczął potężnie i szybko rozwijać się przemysł rękodzielniczy i fabryczny, w którym za przykładem Niemców zdąża współzawodnicząc coraz skuteczniej, ludność krajowa. W tych warunkach, podobnie jak na Zachodzie, wytwarza się nowy stan robotników fabrycznych i wyłania kwestya socyalna.

Ten zwrot ku realnym i praktycznym celom życia wywołał także zmianę w zapatrywaniach społeczno-politycznych i odbił się w literaturze. Sprawy społeczne i polityczne formowały się zupełnie inaczej, niż przepowiadali nasi wieszcze, mesyaniści emigracyjni. Olbrzymie spotężnienie państw opartych na militaryzmie, kapitale i postępie ekonomicznym, ich polityka egoistyczna, daleka od wzniosłych idei chrześcijańskch, musiała przekonać nawet najbardziej zaślepionych, że na żadną obcą pomoc, na żadne gwałtowne przewroty rewolucyjne rachować nie można, że próżne są w tych warunkach nadzieje zdobycia niepodległości za pomocą zbrojnego powstania; pozostała tedy jedyna droga pracy organicznej na wszystkich polach od wieków odłogiem leżących, pracy ciężkiej wprawdzie, żmudnej, powolnej, lecz zato niezawodnej. Zrozumiano wreszcie, że należy krzepić siły materyalne narodu, szerzyć i pogłębiać zdrową oświatę, w literaturze, sztuce i nauce nie zostawać w tyle za Zachodem, w polityce brać czynny udział dla wywalczania praw politycznych i zdobyczy ekonomicznych; że próżnem będzie schlebianie samym sobie, jeżeli nie nauczymy się po męsku i odważnie poznawać własne błędy, naprawiać je i unikać ich w przyszłości.

Wytwarzaniu się tych poglądów towarzyszyła w publicystyce warszawskiej polemika t. zw. młodych (inaczej pozytywistów) ze starymi, walka o teorye filozoficzne, dość jednak głęboko wnikająca w rozliczne kierunki życia społecznego. Grunt do niej przygotowało: rozpowszechnienie filozofii materyalistycznej Moleschotta i Büchnera, nowych historyozoficznych teoryi zawartych w dziele Tomasza Buckle'a p. t. „Cywilizacya w Anglii", wreszcie obznajomienie się z hypotezami Karola Darwina (1809—1882), z pozytywizmem znakomitego filozofa francuskiego, Augusta Comte'a (w r. 1757), dziełami Stuarta Milla i estetycznymi poglądami Hipolita Taine'a.

Polemika rozpoczęła się artykułami „Przeglądu Tygodniowego“ po r. 1867 i „Niwy“ po r. 1872, w których ostrej krytyce ulegli bezduszni naśladowcy romantyzmu, cieszący się dotychczas uznaną powagą w piśmiennictwie, oraz wyszydzeniu — społeczne poglądy wielu pism peryodycznych. Ciętem piórem, dowcipem i sarkazmem odznaczały się szczególnie artykuły Aleksandra Świętochowskiego. Walka zaostrzyła się manifestem tego autora, wydanym w r. 1871 p. t. „My i Wy“. Młodzi nazwali się pozytywistami, gdyż opierali się w poglądach swoich na zasadzie Augusta Comte'a, że jedynem źródłem wiedzy pozytywnej jest doświadczenie zmysłowe, a wyłącznem zadaniem filozofii jest systematyczne zestawienie wyników umiejętności specyalnych. Niewielu jednak z młodych pozytywistów warszawskich zgłębiło gruntownie dzieła Comte'a. Dążenia ich i zapatrywania rozpraszały się w kierunku literatury, nauki, sztuki, zagadnień ekonomicznych i politycznych, a dadzą się sformułować jako energiczny, niekiedy zuchwały protest przeciwko zastojowi i apatyi życia publicznego. Domagali się tedy żywszego zajęcia się dobrobytem kraju, oświatą szerokich mas, naukami przyrodniczemi i techniką, sprawą emancypacyi kobiet, w polityce i etyce głosili zasadę utylitaryzmu, w poezyi potrzebę zerwania z ciągłem naśladowaniem romantyków. Obok „Przeglądu Tygodniowego“ i „Niwy“ w duchu pozytywizmu zaczęto po r. 1872 wydawać „Przyrodę i Przemysł“. Pisma te zasłużyły się wydawnictwami cennych dzieł, jak Smilesa „O samopomocy“, Taine'a „O inteligencyi“, dzieł Darwina, „Podręcznika encyklopedyi powszechnej“ i t. d.

Z przeciwnej strony w polemice wzięły udział pisma: „Kuryer Warszawski“, „Gazeta Warszawska“, „Gazeta Polska“, „Kronika Rodzinna“, a w tonie umiarkowanym także „Tygodnik Illustrowany“, „Kłosy“ i „Wieniec“. Zarzucano młodym, że krzewią materyalizm, że mało czci okazują dla narodowych ideałów, że pomiatają całą tradycyą bez różnicy, że podkopują przywiązanie do katolicyzmu i w ogóle do religijności, że nazywają mrzonkami cele narodowe, acz te są przecież czemś ogromnie ważnem i zupełnie pozytywnem. Nie wszystkie te zarzuty były słuszne. Młodym nie można było ogółem zarzucić kosmopolityzmu. Okazało się to najdobitniej po r. 1874, kiedy walka z osławionemi prawami majowemi w Poznańskiem i wytrwały aż do bohaterstwa opór unitów podlaskich okazały na bolesnym lecz zrozumiałym dla wszystkich przykładzie,

jak ważne dla narodowości naszej znaczenie ma przywiązanie do Kościoła i jak śmiertelnym ciosem byłoby rozluźnienie tej spójni. Toteż i młodzi w polemice po r. 1874 złagodnieli. Odtąd nie łatwo dadzą się pisma warszawskie rozdzielić na grupy o jasno zarysowanych różnicach programowych. Częsta zmienność, chwiejność i ogólnikowość, pewien zamęt daje się szczególnie zauważyć w wypowiadaniu poglądów społeczno-politycznych, w czem piśmiennictwo musi się liczyć z wymaganiami cenzorów. Traci dawne znaczenie „Przegląd Tygodniowy"; „Niwa", redagowana od 1874—6 przez głównego zwolennika pozytywizmu, Juliana Ochorowicza, zmienia po r. 1876 swój kierunek i przechyla się na stronę programu pracy organicznej w duchu konserwatywnego stronnictwa krakowskiego, „Nowiny" w r. 1878 przekształcone w pismo postępowe codzienne, zasilane przez pewien czas pracami Świętochowskiego, a potem redagowane przez Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego); do postępowo-liberalnych zaliczyć także należy „Prawdę", założoną w r. 1881 przez Świętochowskiego, „Wędrowca" (zał. w r. 1863), „Kraj", wydawany od r. 1682 w Petersburgu przez Erazma Piltza przy współudziale znakomitego krytyka i prawnika, Włodzimierza Spasowicza, wreszcie po r. 1883 także „Kuryera Codziennego", a od r. 1876 pismo miesięczne „Ateneum", redagowane przez gruntownego badacza literatury polskiej, Piotra Chmielowskiego. Niektóre z tych zasłużyły się wydawnictwami, n. p. „Prawda" wydaniem „Głównych prądów literatury europejskiej" Jerzego Brandesa, „Wędrowiec" wydaniem „Podróży do Włoch" H. Taine'a, „Fizyografii" Huxleya, „Jednostki wobec państwa" H. Spencera, „O chorobach pamięci i woli" Ribota i t. d. Do konserwatywnych zaliczyć można: „Tygodnik Illustrowany", „Kłosy", „Kronikę Rodzinną", „Bibliotekę Warszawską", „Niwę", „Słowo", założone w r. 1882 i redagowane jakiś czas przez H. Sienkiewicza, od r. 1883 także „Rolę". — Jak w całej Europie, tak i tu czasopisma w rozwoju życia umysłowego i literatury odgrywają doniosłą, niemal pierwszorzędną rolę, szeroko rozpowszechniają zdobycze ducha ludzkiego, ale zarazem nie wiele wpływają na pogłębienie wiedzy i wyplenienie wygodnego i płytkiego dyletantyzmu.

W Galicyi inaczej układały się warunki bytu społecznego. W r. 1848 zwołano sejm do Wiednia dla ułożenia konstytucyi.

Gdy ten nie spełnił swego zadania, rząd nadał t. zw. „oktrojowaną“ konstytucyę w marcu r. 1849, stąd „marcową“; zniósł ją jednak już w r. 1851. W r. 1848 za inicyatywą sejmu stanowego zniósł rząd pańszczyznę i uwłaścił włościan. W tymże roku wstąpił na tron cesarz Franciszek Józef I i odtąd następował w okresie trzykrotnych chlubnych rządów w Galicyi hr. Agenora Gołuchowskiego szereg reform pierwszorzędnej wagi, jak organizacya szkół rządowych średnich, organizacya sądownictwa, wreszcie forma rządu konstytucyjna nadana całej monarchii t. zw. dyplomem październikowym 1860 r., uzupełniana ustawami z r. 1861, 1867, 1873 i 1896. Wyznaczała ona sejmom krajowym i radzie państwa udział w ustawodawstwie, reorganizowała władze rządowe, rozdzielała władze sądowe od administracyjnych, ustanawiała autonomiczne, każdemu obywatelowi nadawała w całej pełni swobody, wolność druku i słowa, nietykalność domu, równość wyznań, wolność stowarzyszeń. Osobnem cesarskiem rozporządzeniem dla Galicyi ustanowiono w r. 1867 Radę szkolną, jako najwyższą władzę krajową edukacyjną, zezwolono na zaprowadzenie we wszystkich szkołach Galicyi języków krajowych polskiego i ruskiego jako wykładowych; takiemże rozporządzeniem z r. 1869 zaprowadzono język polski w wewnętrznem urzędowaniu, a w r. 1872 przekształcono Krakowskie Towarzystwo naukowe w pierwszą w Polsce Akademię Umiejętności. Zmiany te otworzyły ludności możność szerokiego rozwoju we wszystkich kierunkach życia społecznego. Począł się też zwolna kraj dźwigać z długiej niemocy i zastoju; przedewszystkiem zaznaczył się postęp w szkolnictwie, wzrosła bowiem znaczna liczba szkół elementarnych i zakładów rządowych średnich, również liczba katedr uniwersyteckich. W uniwersytecie krakowskim (r. 1869) i lwowskim (1885) powstały osobne katedry historyi polskiej, szkoła techniczna lwowska zmienioną została na politechnikę (1872), powstały szkoły handlowe, przemysłowe, leśnictwa i rękodzielnicze. Liczne stowarzyszenia, jak lekarskie, techniczne i pedagogiczne, rybackie, towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, towarzystwa im. Mickiewicza, oświaty ludowej, historyczne, sztuk pięknych, dziennikarskie itd. wywierają znaczny wpływ na ożywienie i polepszenie różnych kierunków bytu społecznego. W związku z tem pozostaje rozwój piśmiennictwa peryodycznego i to nietylko w naukowo-literackim, lecz także silnie w kierunku politycznym. Walka o zasady

polityczne od czasu ogłoszenia konstytucyi odgrywa w piśmiennictwie Galicyi pierwszorzędną rolę i wpływa na rozwój politycznych wyobrażeń także w innych zaborach. Wpływ pism politycznych wydawanych na emigracyi słabnie („List do ks. Jerzego Lubomirskiego“ z r. 1865 Pawła Popiela). Pokusy prób rewolucyjnych wobec świeżo nadanych swobód konstytucyjnych, dających możność rozwoju materyalnego i duchowego, w coraz szerszych kołach ludzi rozsądnych przedstawiają się jako awanturnicze i niepoprawne zaślepienie. W adresie sejmu z r. 1866 żywioły umiarkowane wyrażają szczerą chęć wiernego stania przy dynastyi „bez obawy odstępstwa od myśli narodowej i z wiarą w posłannictwo Austryi“. Organem zachowawczym stał się „Czas“, wydawany w Krakowie, obok tego miesięcznik „Przegląd Polski“, założony i redagowany przez Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego, Stanisława Koźmiana. Zasadami głoszonemi przez te pisma było: stać silnie przy Kościele, pielęgnować ducha narodowego, dbać o rozwój oświaty, literatury, języka, legalną pracą na wszystkich polach potęgować siłę materyalną i moralną, zdobywać dla narodowości polskiej coraz szersze prawa, lecz zerwać z tajnemi sprzysiężeniami, które są tem samem, czem dawniej były konfederacye i rokosze. (Patrz: „Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważaniu w chwili obecnej“, rozprawa Józefa Szujskiego w „Przegl. pols.“ 1867). Przeciwko tym myślom powstały krzykliwe i namiętne głosy, skupione szczególnie w „Gazecie Narodowej“, wydawanej we Lwowie przez Jana Dobrzańskiego. Odpowiedzią była „Teka Stańczyka“, ogłoszona w „Przeglądzie polskim“ w r. 1869, rozgłośna satyra polityczna, która całemu stronnictwu umiarkowanemu dała nazwę „Stańczyków“. Napisana w formie 17 listów przez kilku autorów (St. Tarnowski, St. Koźmian, Józef Szujski), z gryzącą ironią wydrwiewała głównie t. zw. warchołów, zasadzających cały patryotyzm na szumnych, a czczych manifestacyach i frazesach, niedowarzonych spiskach i ruchawkach, odurzonych i pijanych miłością własną i goniących więcej za popularnością, niż za istotnym pożytkiem ojczyzny; nie darowała jednak Teka także innym objawom niedojrzałości i głupoty politycznej lub sobkostwu i karyerowiczostwu (n. p. typ Poloniusza lub Liberyusza Bankrutowicza). Wrażenie było potężne, a wyraziło się nietylko roznamiętnieniem dziennikarstwa, lecz także całym szeregiem poważniejszych artykułów polemicznych, w których wypo-

wiadali zdanie swoje J. I. Kraszewski („Rachunki"), Ludwik Wolski („Dyagnoza" [1]), Józef Szujski („O fałszywej historyi jako mistrzyni fałszywej polityki" [2]), Henryk Schmitt („Kilka myśli na czasie w sprawach publicznych" [3]), Stanisław Tarnowski, Leon Biliński, Zygmunt Kaczkowski („Teka Nieczui", Paryż 1883).

Obok pism dziennych, zajętych przeważnie wypadkami dnia lub polityką, wychodziły w Krakowie prócz wspomnianych już: „Przegląd Powszechny" założony przez ks. M. Morawskiego w roku 1884, „Przegląd krytyczny" (od 1874—77), „Dwutygodnik naukowy" (1878—79), poświęcony archeologii, historyi i lingwistyce; „Przegląd literacki i artystyczny" (od 1882—99), „Świat" (od 1888—94), „Życie", wydawane od 1898—1900 w duchu modernistycznym przez Stanisława Przybyszewskiego.

We Lwowie w r. 1852 założył K. Szajnocha „Dziennik literacki"; zawieszony po dwóch latach, ustąpił miejsca „Nowinom", w których ogłaszali swoje utwory Dzierzkowski, Kaczkowski, Zacharyasiewicz i Mieczysław Romanowski. W r. 1850 po zawieszeniu „Nowin", aż do r. 1870 począł znowu wychodzić „Dziennik literacki", zasilając się pracami Walerego Łozińskiego, Karola Brzozowskiego, T. T. Jeża, Kornela Ujejskiego, Józefa Szujskiego. Krótki żywot miały: „Kółko rodzinne" (1860), „Ruch literacki" (1874—77), „Tydzień" (1874—79), „Ziarno" (1882—83), „Ognisko domowe" (1884—88). Historyi i piśmiennictwu poświęcone było poważne pismo, redagowane od r. 1862 do 1869 przez Augusta Bidowskiego, p. t. „Biblioteka Ossolińskich", takie samo zadanie ma dodatek do „Gazety lwowskiej" wydawany zamiast dawnych „Rozmaitości" po r. 1873 p. t. „Przewodnik naukowy i literacki", również założony przez Ksawerego Liskego w r. 1887 i do dziś dnia znakomicie redagowany organ „Towarzystwa historycznego" p. t. „Kwartalnik historyczny". Sprawy szkolnictwa ludowego omawia (od 1868) „Szkoła", miesięczny organ „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych" p. t. „Muzeum" (od r. 1885). Mnożą się także czasopisma dla ludu, n. p, „Dzwonek" (od 1859—1872), „Niedziela" (od 1884), wydawana przez „Macierz polską" i inne.

---

[1]) „Album muzeum w Rapperswylu" Lwów 1876.
[2]) Przegl. Pol. 1877. — [3]) Lwów 1877.

Pod zaborem pruskim po świetnym rozkwicie ruchu literackiego między r. 1838—1848 nastąpił zastój wywołany germanizacyjnym naciskiem rządu i towarzystw niemieckich, dążących do zupełnego zgnębienia odrębnego żywiołu polskiego, a to zarówno przez szkoły, jak przez popieranie kolonizacyi niemieckiej, zmienianie nazw miejscowości, zapełnianie wszystkich urzędów Niemcami, zakazy prywatnego uczenia języka polskiego itd. W tych warunkach piśmienictwo w rozwoju swym spotyka na każdym kroku największe przeszkody, a duch narodowy, skazany na ciężką i hartowną walkę znajduje silną podporę w katolicyzmie, zagrożonym także przez napór protestantyzmu. Osławione prawa majowe (1874) przyczyniły się do utrwalenia tej spójni. Znamienną cechą tamtejszych stosunków jest, że w twardej walce o byt narodowy wcześniej, niż pod innymi zaborami, dojrzewa patryotyczna świadomość u włościan, stąd też i czasopismiennictwo ludowe rozwija się zdrowiej i szerzej, niż w Galicyi lub Królestwie.

Z pism, które w ostatnim okresie w Poznańskiem wychodziły, na uwagę zasługują: „Przegląd poznański“, redagowany od 1845—1865 w duchu żarliwie katolickim przez ks. Jana Koźmiana. Znacznie króciej istniały: „Oświata“ (1865—7), „Przegląd Wielkopolski“ (1867) „Sobótka“ (1869—71), „Ognisko“ (1874—75) i „Tygodnik Wielkopolski“ (1870—4). Ten ostatni redagowany w duchu wolnomyślnym, umieszczał prace: K. Libelta, Klemensa Kantechiego, Wincentego Pola, Adama Asnyka, Michała Bałuckiego, Adama Bełcikowskiego, Władysława Łozińskiego, Juliana Ochorowicza. Po dziś dzień wychodzą: „Kuryer poznański“ (zał. 1872) i „Dziennik poznański“ (od r. 1859) walcząc gorliwie z zalewem germanizacyjnym i protestanckim, nadto „Warta“ (od 1874). — W Prusiech zachodnich wychodzą; „Gazeta Toruńska“ (od r. 1867), „Gospodarz“ (od 1871); w Bytomiu zaś: „Gazeta górnośląska“ (od r. 1874). Oprócz wymienionych ważne znaczenie mają liczne stosunkowo, tanie i popularne pisemka dla ludu i młodzieży, wydawane i szerzone przy pomocy zasłużonego na tem polu duchowieństwa tak w Poznańskiem, jak na Ślązku i w Prusiech.

Z towarzystw uczonych, które przyczyniają się dzielnie do rozwoju piśmiennictwa, godzi się wymienić: „Towarzystwo

naukowe krakowskie"; istniało do r. 1872 wydając „Roczniki" z pracami uczonych często znakomitych, jak n. p. Jerzego Samuela Bandtkiego, Michała Wiszniewskiego, Fryderyka Skarbka, Antoniego Zygmunta Helcla, Lucyana Siemieńskiego, Józefa Szujskiego i innych. W r. 1872 przekształcone na jedyną polską Akademię Umiejętności, wywiera doniosły wpływ na rozwój nauki w Polsce, bądź przez własne wydawnictwa, bądź też przez wyznaczanie stypendyów dla kształcenia młodych uczonych za granicą, lub nagród za najznakomitsze dzieła nauki i sztuki, przez organizowanie badań, które tylko zbiorowemi siłami dadzą się wykonać. Instytucya ta, obejmująca w swem gronie najznakomitszych polskich uczonych, dzieli się na wydziały; filologiczny, historyczno-filozoficzny i matematyczno-przyrodniczy. W każdym wydziale są stałe lub czasowe komisye. Akademia ogłasza stale drukiem: Pamiętniki wydziałów, sprawozdania i publikacye różnych komisyi, wreszcie w osobnych wydawnictwach dzieła lub źródła o doniosłej wartości naukowej, które prywatnym nakładem wydane być nie mogły, jak n. p. Monumenta Poloniae historica A. Bielowskiego, Starodawne prawa polskiego pomniki Helcla, Monumenta medii aevi historica, Acta historica, Scriptores rerum polonicarum itd. Również „Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie", założone w r. 1857, ma na celu pielęgnowanie nauk i umiejętności w języku polskim, zasłużyło się wielce wydawaniem „Roczników" (od 1860) oraz publikacyi osobnych, jaką jest n. p. „Kodex dyplomatyczny Wielkopolski" (Poznań 1877—81 w 4 t.).

Skromniejszy zakres działania mają inne tego rodzaju towarzystwa, jak „Historyczno-literackie" w Paryżu (od r. 1866 „Roczniki"), „Towarzystwo naukowe" w Toruniu (zał. 1876 r., od 1878 „Roczniki"), „Towarzystwo historyczne" we Lwowie (od r. 1887 „kwartalnik"), „Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza" we Lwowie, (od r. 1887 „Pamiętniki"). Do ułatwienia prac naukowych służy rozwój bibliotek publicznych (Jagiellońskiej, ks. Czartoryskich i Akademii Um. w Krakowie, Ossolińskich i uniwersyteckiej we Lwowie, ordynacyi Krasińskich, ordynacyi Zamojskich i „okręgu naukowego" w Warszawie, Raczyńskich i „Tow. Przyj. nauk" w Poznaniu itd. oraz licznych zbiorów archiwalnych, istniejących w różnych miastach.

Wraz ze wzrostem oświaty i pomnożeniem liczby inteligencyi, rośnie zamiłowanie w przedstawieniach scenicznych i potrzeba stałych teatralnych przedstawień, przez co zwolna wytwarzają się warunki niezbędne do rozkwitu poezyi dramatycznej.

Co się tyczy prądów estetyczno literackich, te wskutek olbrzymiego rozwoju środków komunikacyjnych z jednej, a niepomiernego rozwoju piśmiennictwa peryodycznego z drugiej strony rozchodzą się szybko i szeroko. Każda niemal zmiana zapatrywań lub kierunków na tem polu modna za granicą, odbija się także w naszem piśmiennictwie. Wpływy jednak obcych literatur, zwłaszcza niemieckiej w Poznańskiem i Galicyi, a francuskiej pod zaborem rosyjskim wobec świetnego rozkwitu rodzimej naszej literatury w epoce Mickiewiczowskiej działają powierzchownie, nie sięgając w sam rdzeń twórczości poetyckiej. Natomiast nie da się zaprzeczyć, że po r. 1863 nastąpił w poezyi, zwłaszcza lirycznej i epickiej wyraźny i długoletni zastój, który ożywia się dopiero w ostatnim dziesiątku lat XIX stulecia. Coraz większy gorączkowy i powszechny zwrot ku realnym interesom życia nie sprzyjał epigonom i naśladowcom wielkiej epoki romantycznej; którzy nadto i siłą talentu nawet w części sprostać nie mogli mistrzom. Społeczeństwo miało już do przesytu niedołężnych naśladowców Farysa, pozujących nieudolnie na wzór Gustawa kochanków nieszczęśliwych, melancholijnych westchnień i rozpacznych narzekań; ideały mesyanizmu zawiodły i budziły sceptyczną nieufność. Zapragnęło tedy pokarmu lekkiego, zbliżonego do prawdy codziennego życia, wyrażonego prozą lub co najwyżej prostym wierszem gawędy. Najwięcej do smaku przypadała forma powieści. To też rodzaj ten rozrósł się w ostatnich czasach do olbrzymich rozmiarów, przytłaczając ogromem poczytności wszystkie inne rodzaje poezyi i wywierając na kierunek uczuć i wyobrażeń wpływ wielce doniosły.

Wincenty Pol (1807—1872 [1]**).** Pochodził z urzędniczej rodziny niemieckiej, w Galicyi osiadłej. Pierwsze nauki odebrał w szkołach

---

[1]) K. Ujejski: Listy z pod Lwowa. Dz. liter. Lwów 1860 i osobno Lipsk 1861. — M. Dzieduszycki: a) Co się komu należy. Lwów 1860; b) W. Pol. (Dzieła W. Pola t. VIII. Lwów 1872). — J. I. Kraszewski: Pamięci W. Pola. Poznań 1872. — J. Szujski: W. Pol, Przegl. polski Kraków 1872. — K. Wł. Wójcicki:

lwowskich; z pierwszych wrażeń ważnem było oglądanie pamiątek po Janie III w Złoczowskiem i opowiadania starych bywalców, pasiecznika i kozaka, zużytkowane przez Pola w utworze „Wiele mało przebolało“. Kończył szkoły u Jezuitów w Tarnopolu, gdzie stał na stancyi u Benedykta Winnickiego, starego szlachcica, który mu także dużo opowiadał o dawnych czasach i ludziach, zwłaszcza o własnych przygodach z pobytu u Cetnera, wojewody bełzkiego. („Przygody Benedykta Winnickiego“.) Po skończeniu kursów filozofii we Lwowie (1827), za radą krewnego po matce, Adama Jochera, oddał się studyom nad literaturą niemiecką w zamiarze starania się o wykłady tego przedmiotu w uniwersytecie wileńskim. Rzeczywiście po napisaniu rozprawy o epopei otrzymał wezwanie na stanowisko lektora języka niemieckiego i wyruszył do Wilna, po drodze zwiedzając Podole, Kijów, Wołyń i Polesie. Nie długo jednak bawił w stolicy Litwy. Zorganizowawszy w r. 1831 grono młodzieży, połączył się z oddziałem Giełguda i Chłapowskiego, po klęsce przeszedł wraz z innymi granicę pruską. Wtenczas to zwiedził Królewiec, brzegi Bałtyku i Rugię. W r. 1832 zetknął się w Dreźnie z Mickiewiczem i pod wpływem świeżych wypadków pisał pieśni patryotyczne, wydane w następnym roku w Paryżu p. t. „Pieśni Janusza“ (na cześć przyjaciela Czetwertyńskiego). Powróciwszy w r. 1832 do Galicyi, w żywym współudziale z politycznymi prądami owych czasów przejeżdżał kraj wzdłuż i wpoprzek, gromadząc bogaty skarb wrażeń i spostrzeżeń, zachwycając się zwłaszcza urokiem krajobrazów górskich. Tatry zwiedził po raz pierwszy w lecie r. 1835. Najczęstsze i najserdeczniejsze stosunki łączyły go w tym czasie z hr. Ksawerym Krasickim, majorem Kościuszkowskim, który mu wiele szczegółów opo-

---

W. Pol. Kłosy 1872. — L. Siemieński: W. Pol i jego p. utwory. Kraków 1873. — L. Dębicki: W. Pol, jego żywot i pisma. Przegląd lwowski 1873—4. — St. Buszczyński: Pol i jego pisma. Kraków 1873. — A. Tyszyński: a) Stefan Czarniecki i Pacholę hetmańskie. Kłosy 1873; b) Poezye W. Pola. Wizerunki polskie. Warszawa 1875. — W. Spasowicz: Odczyty o W. Polu. Ateneum 1878. — A. Dołężyna: Wspomnienie o W. Polu. Tyg. ill. 1880. — W. Spasowicz: W. Pol jako poeta. Studya nie z natury. Wilno 1881. (Toż samo Pisma t. I. Petersburg 1892). — K. Estreicher: W. Pol, jego młodość i otoczenie 1807—32. Lwów 1882. — Z. Kaczkowski: Mój pamiętnik z lat 1833—1843. Lwów 1899. — W. Pol: Dzieła wierszem i prozą. Lwów 1875—78. 10 t.

wiadał z przeszłości, zwłaszcza z czasu walk na kresach Ukrainy. („Mohort“). Osiadłszy (w r. 1836) na dzierżawie u Krasickiego, a od r. 1840 na własnej wiosce Maryipolu w Gorlickiem, wyruszał często wraz z Krasickim na wyprawy łowieckie, na wilki, dziki i niedźwiedzie, skąd zaczerpnął to bogactwo szczegółów myśliwskich, które w niektórych jego dziełach podziwiamy. („Rok myśliwca“). W r. 1839 napisał pierwszą swą gawędę p. t. „Przygody Benedykta Winnickiego z podróży jego z Krakowca do Nieświeża 1766 i powrót w dom rodzicielski“ (wyd. we Lwowie 1840), „Gawędę o ziemi naszej“ (wydaną w Poznaniu 1843 r, p.t. „Pieśń o ziemi naszej“, i „Historyę szewca Jana Kilińskiego“ (wyd. w Paryżu i Poznaniu 1843 r.). Z wycieczek letnich w Tatry, które ponowił w roku 1843, powstał jeden z najcelniejszych jego utworów poetyckich p. t. „Obrazy z życia i podróży“ (wyd. we Wrocławiu w r. 1846). Zapas spostrzeżeń i notatek geograficznych rozszerzał się wskutek podróży w Beskid, dorzecza Sanu i Dniestru, a w r. 1814 na Śląsk pruski, do Berlina, Berna morawskiego, Wiednia i Gracu.

Rok 1846 stanowi datę ważnego przełomu w zapatrywaniach i twórczości W. Pola. W lutym tego pamiętnego roku przeprowadzał się poeta z rodziną i dobytkiem do Lwowa. I gdy po drodze zabawił w Polance u przyjaciela swego, Trzycieskiego, na dwór napadł tłum uzbrojonego chopstwa. Dobytek poety zrabowano, rękopisy zniszczono; żona jego skrwawiona, on sam przywiązany do drzewa i duszony, ledwo z życiem uszedł. Związanego odstawiono do Lwowa, gdzie kilka miesięcy przesiedział w więzieniu. Tu napisał „Siedm psalmów pokutnych w duchu Dawidowym“ i wiersze więzienne. Moralnie i materyalnie wypadek ten przygnębił poetę. W braku środków do życia musiał zarabiać lekcyami i wykładami literatury, redagowaniem „Biblioteki Ossolińskich“ (od 1847 do 1848) i ogłaszaniem artykułów treści geograficznej. W r. 1848 podczas zjazdu Słowian w Pradze napisał poemat „Słowo a sława“. Byt jego polepszył się w r. 1849, w którym otrzymał katedrę geografii przy uniwersytecie Jagiellońskim. Obok prac geograficznych, jak „Kilka słów o wycieczkach naukowych“, „Rzut oka na umiejętność geografii“, „Północny wschód Europy“, „Rzut oka na północne stoki Karpat“, ogłoszone w r. 1850), pisał dawniej zaczęty

większy utwór poetycki p. t. „Mohort“ i wykończył go w r. 1852 (wydany w Krakowie 1855). Tymczasem z początkiem 1853 dano nagle dymisyę czterem profesorom wszechnicy Jagiellońskiej, Helclowi, Zielonackiemu, Małeckiemu i Polowi. Poeta, którego sława wzmagała się z każdym rokiem, oddaje się znowu podróżom i pracom literackim. W tymże roku wydaje w Petersburgu poezye w 3 tomach, w których pomieszcza „Senatorską zgodę“ i „Sejmik w Sądowej Wiszni“. W r. 1854 pisze „Czarną krówkę“, w r. 1855 „Wita Stwosza“ (wyd. w Wiedniu 1857), w r. 1856 „Drobne poezye z lat ubiegłych“. W następnych latach znajdujemy go na dłuższym lub krótszym pobycie w różnych miejscach Galicyi, parę razy w Wiedniu, Warszawie i Lublinie, otoczonego czcią i owacyami obywatelstwa, którego go uważało za największego poetę polskiego. Odzywały się jednak także głosy przeciwne, jak n. p. gwałtowna i dotkliwa dla Pola krytyka w „Listach z pode Lwowa“ K. Ujejskiego (1860 r.) Pomimo kłopotów finansowych i wzmagającej się ślepoty Pol do końca życia nie przestał pisać. Do ważniejszych utworów ostatniej doby jego życia należą: „Pacholę hetmańskie“ (wyd. w Warszawie 1862 r. 2 t.), „Z podróży po burzy“ (w Krakowie 1856), „Pieśń o domu naszym“ (we Lwowie w r. 1866), „Legendy o św. Janie Kantym“ (w Krakowie 1868), „Rok myśliwca“ (r. 1870), „Boża krynica“ (w Dreźnie 1871), „Pieśń o krakusowym grodzie“ (w Krakowie 1873), „Pan Starosta Kiślacki“ (w Poznaniu 1873 r.).

Odznaczał się szczerością, dobrodusznością i humorem, który nie opuścił go do końca życia. Postaci był pięknej, głosu miłego, opowiadał z werwą, życiem i poezyą; ujmującą powagą, wdziękiem, a nadewszystko naturą nawskróś polską pociągał ku sobie wszystkich.

W poetyckiej twórczości W. Pola rozróżnić można dwa okresy, rozdzielone rokiem 1846. Do najlepszych utworów pierwszego okresu należą:

„Pieśni Janusza“, zbiór piosnek patryotycznych i żołnierskich oraz wierszy opisowych z wyraźnemi cechami gawęd (n. p. Wieczór przy kominie, Gawęda Dorosza, natchnionych wypadkami powstania listopadowego. Zyskały one odrazu ogromną

popularność, gdyż tchnęły życiem, prawdą, tęgiem uniesieniem lirycznem, niekiedy rzewnością i smutkiem, lecz dalekim od sentymentalnej miękkości. Z różnych piosnek listopadowych najwierniej odtwarzają one usposobienie panujące w r. 1831. Niektóre z nich, jak n. p. Mazur (od słów: „Piękna nasza Polska cała"...), Krakusy (od słów: „Grzmią pod Stoczkiem armaty", Śpiew z mogiły (od słów: „Lecą liście z drzewa"...) należą do dziś dnia do najulubieńszych pieśni narodowych. Porywający, pełen poczucia siły i dzielności zapał przy prostocie i bogactwie niewyszukanych szczegółów, które o prawdzie świadczą, będą zawsze stanowiły wielką artystyczną zaletę tego zbioru. Niektóre ustępy (n. p. Wieczór przy kominie) zawierają już zarody owego nie znającego granic i niekrytycznego uwielbienia przeszłości, które stanie się główną cechą drugiego okresu twórczości Pola. Końcowy wiersz (Proroctwo kapłana) w zupełności zestraja się z kierunkiem mesyanistycznym naszej poezyi popowstaniowej.

„Obrazy z życia i podróży" (w zbiorowem wydaniu „Dzieł" lwowskiem 1878 r. tom IX, jako III część Pieśni Janusza p. t. Z podróży) są zbiorem 22 wierszy, natchnionych pobytem Pola w Tatrach. Wielbi tu i podziwia poeta lud i przyrodę tych gór, opiewa doznane wrażenia w wycieczkach na turnie (n. p. XV na Krywaniu), przy zwiedzaniu kuźnic (VI), wychwala maluczkich (VIII), gości w góralskich chatach (VII, X, XIV), wprowadza liczne rozmowy z góralami, kreśli ich na świat poglądy (XIII), opowiada legendy. n. p. o Bolesławie Chrobrym, który przeciął góry, aby spuścić Dunajec (III), o królu na Magórze, siłaczu Grzeli, który „przystał do wesołych" (IX), o cudownem powstaniu obrazu Najśw. Panny Ludzimierskiej (XVIII). Rzeczy to doskonałe, niekiedy nawet wspaniałe i świetne (n. p. XV), w sposób niewyszukany, lecz bardzo prawdziwy odźwierciedlające przyrodę i usposobienie ludu. Wymownie one świadczą o poetyckim talencie Pola, który przy żywem odczuwaniu wspaniałości gór naszych miał bystre oko obserwatora i etnografa.

„Pieśń o ziemi naszej", poemat poety tego najwięcej znany, głośny i wielbiony, w skocznej, żywej i zamaszystej melodyi opiewa różne kraje z wyjątkiem Wielkopolski), wchodzące w skład dawnej

rzeczy pospolitej polskiej. Bez systematycznego układu i planu, na tle żywo, krótko i barwnie skreślonej przyrody rozwija poeta nieco szczegółowiej obraz życia szlachty, a zwłaszcza ludu włościańskiego, którego pracowitość, statek i rozsądek uwielbia z pogodną radością i zapałem, nie mącąc ani sobie, ani czytelnikowi przyjemności tej podróży wspomnieniami historycznemi. Poemat jednak wydaje się jakby tylko ramą poważniejszej i głębszej całości, jakby pobieżnie i naprędce z góry zdjętą fotografię bez głębszego znaczenia.

Przygody J. P. Benedykta Winnickiego. Benedykt Winnicki, herbu Sas, syn zagonowego szlachcica, w sędziwym wieku opowiada o przygodach swej młodości. Oddany na dwór wojewody bełzkiego, Cetnera, nauczył się trzymać klamki pańskiej, zaznał biesiad, dworactwa i przetarł się w świecie. Wysłał go wreszcie Cetner do Nieświeża z listami do Radziwiłła Panie kochanku. Po drodze zabił jakiegoś dziada, co się nań zasadził; w Nieświeżu blisko trzy lata czekał na odpowiedź Radziwiłła. Wreszcie otrzymawszy listy i bogate dary ruszył z powrotem, postanawiając odwiedzić po drodze rodziców. Wjeżdżał „huczno i buńczuczno“, wytwornie ubrany, z setnym pachołkiem. Czekała go jednak niespodzianka. Ojciec zgromił go za to, że jechał przez otawę, nie uchylił czapki przed figurą i był pięknie ubrany; a gdy nadto w domu nie zachował postu, zapoznał się z „monitorem boćkowskim“ i przez cztery tygodnie przesiedział w komórce o chlebie i wodzie. Uwolnił go ojciec wreszcie na prośby żony i starego proboszcza.

Utwór ten, wydany w rok po wyjściu „Pamiętników Soplicy“ Rzewuskiego, jest pierwszą w naszej literaturze rymowaną gawędą większych rozmiarów. Pisana bez tendencyi i pretensyi, na podstawie ustnych opowiadań Winnickiego, którego Pol znał dobrze, a podług wzoru gawęd Soplicy, trafnie charakteryzuje obyczaj szlachty XVIII wieku ujmuje naiwnym i barwnym stylem. Pol jednak nie zdawał sobie sprawy z tego, że obraz jego świadczy o upadku oświaty i moralności w czasach, które pragnął wychwalać.

Najwybitniejszym utworem drugiego okresu twórczości Pola jest:

Mohort. W formie opowiadań Ksawerego Krasickiego kreśli poeta wizerunek czujnego kresowego rycerza, Mohorta (I), mówi o powołaniu go w dawnych czasach do Warszawy dla wyuczenia ks. Jó-

zefa Poniatowskiego sztuki rycerskiej (II), o pobycie ks. Józefa na kresach (III), wspomina o rzezi humańskiej (IV), o miłości Mohorta do Anusi Różańskiej (V), wreszcie o bitwie na grobli Boryszkowieckiej i o bohaterskiej śmierci Mohorta.

Treść tego utworu zawdzięczał poeta opowiadaniom Ksawerego Krasickiego, uzupełnił je szczegółami innych weteranów, którzy osobiście znali Mohorta. Za najwłaściwsze uznał podać zebrane tradycye w takiej formie, w jakiej go doszły. „Zaledwo uwierzyć można było temu, — pisze poeta w objaśnieniach, — co o Mohorcie starsi mówili. Za szwedzkiej ostatniej wojny r. 1709 był już namiestnikiem, a w bitwie na Boryszkowskiej grobli r. 1792 poległ, licząc wtedy 80 lat służby wojskowej, bywszy za panowania Stanisława Augusta najstarszym w całym kompucie oficerów i chorągwi stojących na ukraińskich kresach".

Pomimo bohaterskiej treści i uroczystego stylu „Mohort" ma niejakie cechy gawędy. Nie masz tu ciągłej, stopniowo rozwijającej się i jednolitej akcyi; każda pieśń tworzy zamkniętą w sobie całość; szczegóły podrzędne wychodzą w opowiadaniu wyraziściej, niż główne; odnosi się to szczególnie do rysów bohatera, które nie są rozwinięte, ponieważ Mohort jest zbyt posągowy, „nie działa, tylko trwa", nie przedsiębierze ani dokonywa żadnego wielkiego i bohaterskiego czynu, nawet w śmierci swojej spełniając tylko zaszczytny obowiązek żołnierza. Jako opisowy i pouczający poemat jest „Mohort" cennem dziełem, odsłania zdrowy rdzeń narodu, rycerskość, karność, honor i cnotę bez skazy tego wojska, które godność i sławę narodu umiało w najcięższych przejściach trzymać wysoko i zaszczytnie. Barwnie odmalowane tło kresów ukraińskich, wzmianki o walkach z dziczą tatarską, wprowadzenie sympatycznej postaci Księcia Józefa przyczyniają się do urozmaicenia treści i podnoszą znacznie artystyczną wartość utworu, który słusznie uchodzi za jeden z lepszych tego poety.

Inne utwory, pisane po r. 1846, tak pod względem treści, jak artystycznej wartości podlegają silnym zarzutom. Przywiązanie do tradycyi popchnęło Pola do idealizowania całej przeszłości, nietylko tego, co godne było chwalenia, ale także krzyczących zdrożności w charakterze i obyczajach przodków. W *Senatorskiej Zgodzie* opowiada o waśni między podkomorzym, Balem, a starostą

Mniszchem, która zawichrzyła całą ziemią sanocką i uśmierzyła się zręcznym dowcipem ks. biskupa Warmińskiego; służyć to ma za dowód, że wszystko u nas stało posadą — w możnych rodach tradycyą, a u szlachty radą familijną. W Sejmiku w Sądowej Wiszni znajdujemy smutny obraz sejmiku z r. 1766, zawichrzonego wstrętnemi walkami stronnictw, intrygami, przekupstwem i krwi rozlewem; ponieważ jednak szlachta miecze schowała na widok Sanctissimum, więc poeta wierzy, że było dawniej lepiej, niż dziś, dziś bowiem nikt „w imię Boga nie zatrzyma miecza nad głową, gdy ma w ręku wroga". W tych i innych gawędach, jak Pacholę hetmańskie, Wit Stwosz, znajdujemy suchy materyał tradycyi, nie urozmaicony fantazyą, nie ożywiony akcyą, bez figur umiejętnie i z życiem skreślonych. Przeważają w nich szczegóły drobne, antykwaryczne, nagromadzone z uszczerbkiem artystycznej wartości poematów. Do lepszych stosunkowo należą: Stryjanka, Starosta Kiślacki i Pieśń o domu naszym.

W ogólności W. Pol odznacza się jako poeta talentem niemałym. Przypada mu w udziale zasługa stworzenia nowej formy poetyckiej, wierszowanej gawędy staroszlacheckiej. Wskutek braku potężniejszej twórczej fantazyi popadł w tym rodzaju w manierę, pomimo to poezye jego pisane w czasach pomickiewiczowskich należały do najpoczytniejszych i są doskonałym wyrazem przeważnie panujących między r. 1848 a 1863 usposobień naszego społeczeństwa. Odczuł on i znakomicie umiał wyrazić ducha czasów listopadowych w „Pieśniach Janusza", ukochał naród i jego tradycye, znał ziemię ojczystą, jak rzadko kto, i opiewał ją z zapałem szczerym i porywającym. Z natury skłonny do podniosłych nastrojów, uczuć górnych i form pięknych, nie zapuszczał się, jak Kondratowicz, w nędze i niedole życia codziennego, nie płakał krwawemi łzami cierpiących, wzgardzonych i maluczkich, lecz tak w życiu, jak w poezyi i z temperamentu bez porównania więcej miał cech wybitnego typu narodowego.

Ludwik Władysław Kondratowicz[1]) **(1823—1862)** znany pod

---

[1]) F. H. Lewestam: W. S. Tyg. ill. 1862. — J. I. Kraszewski: W. S. Warszawa 1863. — W. Korotyński: a) Urywki z pamiętników W. S. Gazeta

pseudonimem Władysława Syrokomli, spędził lata młodości w ubogim dworku szlacheckim rodziców nad Niemnem i na nauce w Nieświeżu i w Nowogródku. Nie skończywszy jednak szkoły średniej, uzupełniał swoje wykształcenie w domu rodziców lekturą Krasickiego, Słowackiego i Walter-Scotta. Od r. 1842 przez dwa lata pracował jako kancelista w zarządzie dóbr Radziwiłłowskich w Nieświeżu; tu po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę talentem rymotwórczym; tu także otrzymawszy pozwolenie przejrzenia archiwum Radziwiłłów, rozmiłował się w przeszłości naszej i wydobył niejeden pomysł do przyszłych swoich utworów. Przez dziewięć lat następnych, po wczesnem ożenieniu się, przebywa na skromnej dzierżawce w Załuczu (od 1834—1852), w ścisłem zespoleniu z przyrodą i ludem, pomimo niedostatku, kłopotów i coraz większej gromadki dzieci, oddany pełnej zapału pracy, która rozwinęła jego siły umysłowe i dała mu dość obszerny, acz nie zawsze z najlepszych zaczerpnięty źródeł zasób wiedzy historycznej. Tu powstały pierwsze poezye: Pocztylion, Trzy gwiazdki, Chodyka, Dyfferencya, Kradzione, Błogosławiony Sadoch (wyszły między r. 1844—1849 w „Athenaeum“, „Pamiętniku“ i „Gwiazdzie“); tu między r. 1846—7 napisał Urodzonego Jana Dęboroga (wyd. w Petersburgu r. 1853), pierwszą seryę „Gawęd i rymów ulotnych“ (wyd. w Wilnie 1853), dokonał wybornych swych Przekładów poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej (przekład Janickiego wyszedł w r. 1849; zbiór zaś sześciotomowy wyd. w Wilnie 1851 zawiera poezye Wawrzyńca z Nowegotargu, Jana z Wiślicy, Krzyckiego, Dantyszka, Janickiego, J. Kochanowskiego, Klonowicza, Sarbiewskiego, Joach. Bielskiego i Mik. Smoguleckiego); tu wreszcie przygotował do druku Dzieje literatury (wyd. w 2 t. w Wilnie 1852).

———

warsz. 1870; b) Przedmowa do wydania zupełnego utworów L. K-a. Warszawa 1872. — A. Tyszyński: L. K. i jego poezye. Wizerunki polskie. Warszawa 1875.— Wł. Spasowicz: a) Studya nie z natury. Wilno 1881; b) W. S. Pisma t. I. Petersburg 1892. — W. Z. Kościałkowska: W. S. studyum lit. Wilno 1881. — St. Tomkiewicz: Przyczynek do biografii W. S-i. Tyg. ill. 1882. — Cz. Pieniążek: S. wobec rozwoju poezyi ostatniego okresu. Sprawozd. szk. real. Kraków 1885. — J. Horain: Z życia poety. Lwów 1886. — A. Pług: W. S. wspomnienie. Kłosy 1887. — F. Suryn: L. K. i jego poezye. Tyg. ill. 1887. — Poezye L. K-a. Warszawa 1872. 10 tomów.

Krótki pobyt w Wilnie, dokąd przeniósł się w r. 1852 z Załucza, a następnie ostatni okres życia (1853—1862), spędzony na skromnej dzierżawie o dwie mile od Wilna, w Borejkowszczyźnie, mniej były szczęśliwy. Aby wyżywić liczną rodzinę musiał pracować dla chleba, sprzedawać utwory nie zawsze wykończone, improwizować byle jak najwięcej. Co gorsza, nie mógł się oprzeć pokusom poblizkiego Wilna, które mu dużo drogiego czasu pochłaniało. Życie to wywołało wkrótce nieuleczalną chorobę nerwową. Pomimo przesytu, rozczarowania i przygnębienia wiele pięknych rzeczy z tego okresu życia pochodzi. Powstały w tym czasie między innemi: Spowiedź pana Korsaka, Garść pszenna, Kęs chleba (1855), Margier (1855), obrazek dramatyczny Chatka w lesie, Córa Piastów; w r. 1856: Janko Cmentarnik, Wielki Czwartek, Zgon Acerna, komedya Hrabia w Wątorach, Testament; w roku 1857: Królewscy lutniści, Stare Wrota, Nocleg Hetmański, Ułas, wiele drobnych utworów (Dni doroczne, Staropolskie roraty, Dni pokuty, O Filipie z Konopi, Trędzlowe i t. d.), nadto utwór dramatyczny, wystawiony w r. 1858 w Wilnie p. t. Kasper Karliński; w r. 1859: „Szkolne czasy Dęboroga, św. Franciszek z Assyżu, Stella Fornarina, Marcin Studzieński, Starosta Kopanicki. W ostatnich czasach śród zupełnego niedostatku i wielkich cierpień pisał utwory: Cupio dissolvi, VI tom Gawęd i rymów ulotnych i Poezye ostatniej godziny, z których najlepsze Melodye z domu obłąkanych.

Między poetycznymi utworami Kondratowicza najwięcej znajdujemy powieści, pisanych sposobem gawędziarskim. Niektóre z nich opiewają zdarzenia i postaci historyczne. Należą tu między innemi:

Zgon Acerna. Sucha, pełna deklamacyi i morałów, a uboga w akcyę powieść o ostatnich chwilach i śmierci S. F. Klonowicza.

Królewscy Lutniści. Owdowiałego Zygmunta Augusta, w gościnie u Radziwiłłów starają się rozerwać lutniści; udaje się to pacholęciu śpiewającemu piosenkę ukraińską.

Stare wrota. Piotr Skarga poświęca staremu szlachcicowi Szelidze dom i wrota. Wrota te zabijają wzbogaconego zdrajcę ojczyzny, syna Szeligi.

Do tegoż rodzaju zaliczyć jeszcze można utwory: „Nocleg hetmański", „Marcin Studzieński", „Starosta Kopanicki". Nieco odrębny charakter ma w podniosłym, bohaterskim tonie osnuty poemat pt.

Margier. Opiewa w nim autor sposobem Wergilego w kronikach pruskich p. d. 1336 zapisany fakt napadu Krzyżaków na zamek Pullen, bohaterską obronę wodza litewskiego, Margiera i śmierć załogi, która przez dobrowolne spalenie się na stosach uniknęła krzyżackiej niewoli.

Wszystkie te powieści historyczne są małej wartości artystycznej. Brak im ożywionej akcyi, ruchu, życia, plastyki w opisach i figurach, brak tchnienia poetyckiego, wdzięku i fantazyi w stylu. Lepiej natomiast udawały się poecie powieści osnute na żywej tradycyi lub na przygodach własnego życia. Należą tu:

Urodzony Jan Dęboróg. Dzieje jego rodu, głowy i serca, przez niego samego opowiedziane. Jest to szlachecka gawęda o młodości Dęboroga i o zakończeniu długiego sporu rodzinnego między Dęborogami i Brochwicami. Dotkliwy brak żywszej akcyi i plastyki w figurach wynagradzają tu ustępy pisane pod wpływem żywego uczucia, np. o pobycie Dęboroga na nauce u ks. Definitora.

„Szkolne czasy" stanowią dalszy wątek poprzedzającej gawędy. Opisuje tu poeta własne czasy szkolne, spędzone na nauce w Nieświeżu u ks. Dominikanów. Ton opowiadania ciepły, serdeczny; piękne i z natury odrysowane postaci profesorów, starego Arona, jako też opisy miasta, stanowią główny urok tej gawędy.

„Zaścianek Podkowa". Treść osnuta na rzeczywistem zdarzeniu. Stary żebrak na gruzach swej zagrody opowiada podróżnemu, jak szlachta zaściankowa, wywłaszczona, własnoręcznie spaliła siedziby swych przodków.

„Kęs chleba". Nielitościwy dziedzic ruguje z dzierżawy poczciwego szlachcica, Łagodę i pozbawia go przez to chleba. Wątku dostarczyło poecie wyrugowanie własnych jego rodziców i sióstr z dzierżawy Tolonek (1854). Jedna z najpiękniejszych gawęd poety; piękne są zwłaszcza opisy przyrody i sielskiego życia na Litwie.

„Janko Cmentarnik“. Janko po 40 latach tułaczki i różnych przygód, stęskniony za rodzinną wioską, zwiedza mogiły dawnych przyjaciół i rozpija się.

Do tegoż rodzaju należą: Spowiedź pana Korsaka, który w wieśniaczej siermiędze przez całe życie pokutował za zabicie chłopa; Pan Marek w piekle, pieczeniarz i pochlebca, po śmierci dręczony karą samotności i wzgardy; Kapral Terefera, wyborna powiastka, osnuta na kolizyi poświęcenia się i karności żołnierskiej; Trędzlowe, przedstawiająca hardego wobec pana szlachcica zaściankowego; Ułas, sielanka bojowa z błot pińskich.

Wartość tych gawęd polega głównie na tem, że poeta z wielkiem współczuciem opiewa los upośledzonych, nędznych, wzgardzonych, zwłaszcza wieśniaków i szlachty zagrodowej. Przywiązanie do ziemi i tradycyi rodzinnej, religijność, prostota, szczerość, uczciwe i szlachetne myśli są niemałą ich ozdobą. Nie jest Kondratowicz tak śmiały, zamaszysty i wykwintny, jak Pol, ale żywiej od niego odczuwa łzy niedoli, jest smutniejszy, realniejszy, nigdy nie pozuje na artystę i nie goni za efektem.

Z drugiej jednak strony kompozycya utworów Kondratowicza jest zazwyczaj wadliwa; nie miał on ani wykształcenia artystycznego, ani wyższych wrodzonych talentów poetyckich; nie władał oryginalnym, własnym stylem i nie stworzył żadnego doskonałego i bez zarzutu utworu.

Kornel Ujejski[1]) (1823—1897). Lata dzieciństwa spędzone

[1]) Poezye K. Ujejskiego. Lipsk 1866-21. — Dzieła K. Ujejskiego. Przemyśl 1893. t. I—III. — K. Estreicher: K. U. Tyg. ill. 1860. — J. Tretiak: K. U. i jego poezye. Kraków 1893. — A. Bądzkiewicz: K. U. Kraków 1893. — Biernacki B.: K. U. Niwa 1897. nr. 39. — Błeszyński J.: K. U. jako dramaturg. Kur. niedz. 1897 nr. 41. — Bukowski Wł.: K. U. Gazeta polska 1897. nr. 237 i nst. — Ceysinger H.: K. U Tyg. mód i Pow. 1897 nr. 40. — Choiński T. J. K. U. Wędrowiec 1897. nr. 40. —. D. Ad.: K. U. Gazeta polska 1897. nr. 216. — Dobrowolski A.: K. U. Kur. warsz. 1897. nr. 39. — Gawalewicz M.: K. U. Kur. warsz. 1897. nr. 261 i nst. — K.: K. U. Prawda 1897. nr. 40. — K. U. Praca (pozn.) 1897. nr. 101—4. — Łoziński J.: Ze wspomnień o U. Słowo polskie 1897. nr. 223. — Orłowski S.: K. U. Tyg. ill. 1897. nr. 40. — M. S.: K. U. Biesiada lit. 1897. nr. 40. — A. Mazanowski: K. U. Przegl. lit. 1897. nr. 17—21. — L. Dębicki: K. U. Czas 1897. paźdz. — Reinschmit K.: K. U. Ster 1897. nr. 37. — Wróblewski K.: K. U. Głos 1897. nr. 40. Wolska M.: Ze wspomnień o K. U. Tyg. ill. 1897. nr. 40.

w rodzinnej wsi Boremianach, nad Strypem i Dniestrem w Galicyi, pod wpływem matki i wuja, wychowańca szkoły Krzemienieckiej; lata nauki chłopięcej w szkole normalnej w Buczaczu, uzupełnionej we Lwowie nauką domową; wreszcie młodzieńcze, na ławach uniwersytetu lwowskiego i w stosunkach z W. Polem, Dzierzkowskim, Szajnochą, Bielowskim i Leszkiem Borkowskim, a przez czas pewien w Warszawie (w r. 1844), gdzie się zaznajomił z Lenartowiczem, Wójcickim, Wilkońskim i Łuszczewską; — rzuciły w duszę Kornela Ujejskiego ów „nawiew melancholii, tęsknoty i smutku“, który stał się główną cechą i treścią jego pieśni. Dzieckiem będąc, widział tłumy emigrantów, wracających po klęsce z pola bohaterskiej walki; ich opowiadania głęboko utkwiły we wrażliwem sercu i żywej wyobraźni; otoczony następnie rojem tajnych spisków, w czasie gdy (między 1830—1850) cała Europa była pełna rewolucyi, otoczony najniezręczniejszym uciskiem policyjnych i biurokratycznych rządów ówczesnej Galicyi, pod wpływem poezyi narodowej, powołującej do wiary i nadziei w imię idei mesyanicznych: wcześnie zapłonął ogniem oburzenia i protestu, zapragnął wyśpiewać „ból matczyny“, i wszystko poświęcić, byle iść „jak chorąży przed narodem“. Smutne stosunki społeczne Warszawy, którym naocznie się przyjrzał, wyrwały mu z piersi pierwszy większy poemat p. t. Maraton, napisany w r. 1844 lub początkach 1845, (drukowany 1847), pełen młodzieńczej, do bohaterstwa rwącej się siły zapału i wiary. Nadszedł straszny dla Galicyi rok rzezi (1846): wstyd, ból, przerażenie, rozpacz, zagościły w sercu poety; w tym czasie pisał Skargi Jeremiego i niektóre liryki, jak Ziemia lub Anioł Pański. Lecz krew przelana wywołała także refleksyę, zmieniając kierunek jego demokratycznych przekonań i dążeń. Okazała się marność hasła: „wszystko przez lud“; pokazało się, że najpierw trzeba było ten lud podnieść, oświecić, szczerze ukochać, własną miłością rozgrzać, że dążność ta powinna wniknąć w szpik i kości całego społeczeństwa i wszystkich stanów. Podróż za granicę, do Brukseli, gdzie widział się z Lelewelem, do Paryża, gdzie poznał osobiście Mickiewicza i Zaleskiego, a zaprzyjaźnił się ze Słowackim (wiersz Do autora Kordyana), gdzie wziął w serce wszystkie nędze emigracyi polskiej, jej pragnienia, nadzieje i tęsknoty (wiersz p. t. W Paryżu), gdzie z sympatyą śledził pierwsze ruchy rewolucyi lutowej (1848, wiersz Do Lamartine'a) umocnił go w tych przekonaniach. Po powrocie

do Galicyi i ożenieniu się (wiersz p. t. U brzegu), po wydaniu lirycznych swych utworów, napisanych w latach 1845—1850 (Kwiaty bez woni 1848, Zwiędłe liście 1849, Melodye biblijne 1852), mieszkając w Pawłowie, potem w Podlipcach pod Złoczowem, od r. 1858—1880 w Zubrzy pode Lwowem, wreszcie w majątku syna w Pawłowie: wszędzie nie tylko poezyą i słowem, lecz czynem stwierdzał przekonania swoje w najszlachetniejszym, bo chrześcijańskim duchu, demokratyczne. Najczynniejsze życie wiódł w Zubrzy; tu udowodnił na własnym przykładzie, że można być poetą o wielkim sercu, rozległej wyobraźni, a jednak nie gardzić pługiem i nabiałowym przemysłem; tu napisał Rozbitków, Tłómaczenia Szopena (między 1857 a 1860), Obrazki dramatyczne i drobne poemata, jak Pług a szabla, Błonia medyckie, Po latach ośmnastu; stąd wyjeżdżał do Wiednia w charakterze posła do Rady państwa; tu i w Pawłowie w licznych drobnych czynach i przemówieniach (Żywe słowa Jeremiego) dał dowód czystości charakteru i miłości ojczyzny. W ostatnich latach (po r. 1880) pisał mało; dwa małej wartości obrazki dramatyczne p. t. Smok siarczysty, powieść wierszem z życia ludowego p. t. Ptasie gniazdko, inną p. t. Grzela, do dawnych tłómaczeń Szopena dodał tłómaczenia Beethovena, wreszcie napisał kilka utworów okolicznościowych.

Człowiek to był szlachetny, charakter czysty. Za młodu miłość ojczyzny rozsadzała mu piersi i porywała do czynu; z mądrością wieku i doświadczenia wrócił — jak sam wyznaje — „do treści ducha polskiego, do miłości, do wyrozumienia, do przebaczenia“. Lecz choć wzniósł się nad niskie namiętności stronnictw politycznych, choć zrozumiał, że „kto sieje złość, zbierze mord“, choć wolał „własną łzę, niż krew bliźniego“ („Przemówienie przedwyborcze“ w Samborze r. 1873), to jednak nie sprzeniewierzył się nigdy swym przekonaniom, gardząc sławą i zaszczytami dla siebie, umiał znaleść szlachetne środki do urzeczywistnienia w czynie i słowie swej zasady aby „przez niższych miłość“ pracować dla przyszłości.

Maraton. Sardes płonie. Jończycy podnieśli rokosz przeciwko ciemięzcy swemu, Daryuszowi, królowi Persów i z pomocą Aten spalili zamek i świątynię. Satrapa posłał gońców do Suzy, a ci przerwali królowi ucztę wołaniem: „Sardez w gruzach leży!“ Król wściekły gniewem ślubuje zemstę i woła magów, aby osądzili, czy mocen

podołać Grekom, którzy snać potężni, skoro tacy zuchwali. Wyrok magów pomyślny: Kraj to mały, rozerwany w państewka, a gdyby rozerwać mury Babilonu, to żwirem możnaby cały kraik ten zasypać. Śle więc Daryusz posłów do Aten z wezwaniem, by mu na znak poddaństwa dano wodę i ziemię. Lud ateński z szyderstwem i urąganiem wywlókł posłów za miasto i wtrącił między „skalne rozłamy przepaści“, zabił nawet tłómacza Greka, bo skalał usta mową nienawistną. Na wieść o tem Daryusz wysyła nawałę ludzi i koni, którymi możnaby świat podbić. Milet, Eubea, Eretrya padły, cała Grecya struchlała. W Atenach trwoga. Jedni zwątpili, drudzy zrozpaczeni, a śród ludu na rynku wszedł na mownicę Milcyades i przepyszną mową zagrzewa i krzepi: Kto chce być sługą, niech okręci powróz o szyję i pełza do Persów; niech się jak pies czołga, niech wybija pokłony przed tym panem, który go nogą potrąci. My w nieszczęściu razem, albo wytępimy wroga, albo w grobie schowamy się przed niewolą. Prawda, że nieprzyjaciół siła, ale co znaczy ćma motłochu, pędzona biczem do boju — wobec garści wolnych. Nas wzywają do świetnych czynów posągi praojców, „każda piędź ziemi mogiłami żywa“, cała przeszłość pełna sławy. Bogowie z nami, ich błogosławieństwo wspiera nas. A lud poszedł do boju z zapałem i zwyciężył.

Poemat ten świeżo po napisaniu odczytał po raz pierwszy z zapałem sam dwudziestoletni autor w r. 1845 wobec doborowego grona literatów we Lwowie. Cel poematu sam on we wstępie objaśnia:

„Dawnych olbrzymów przed wami postawię
I z nimi wskrzeszę stary świat zamarły,
Może choć wtenczas przy waszej niesławie
Z wstydem poznacie, że jesteście karły“.

Kilka lat wstecz podobne słowa głosił inny, sławny już poeta, gdy dumał w grobowcu Atrydów, wskazywał Termopile, żalił się, że Polska jest „cudzą służebnicą“, że „w sercu jej myśl nie trwa nawet godziny“, że „sęp wyjada jej mózgi“ i wzywał, aby „rzuciła te płachty ohydne, tę Dejaniry palącą koszulę“. Ujejski wyrażał uczucia żywo odczuwane w szerokich kołach Galicyi w latach od 1832 do 1846, kiedy emisaryusze emigracyjni zawiązywali setki spisków tajnych, których celem była zbrojna rewolucya:

Ideę poematu możnaby krótko wysłowić: jednomyślny zapał w obronie ojczyzny zawsze zwycięża. Pozornie tylko przedstawia się on jako powieść poetycka. Akcya tu kipi namiętnem wzburze-

niem, nie rozwija się zgoła w spokoju epickim, poeta nie zastanawia się nad szczegółami przedmiotu, nie dostrzega ani miejsca akcyi, ani jej czasu, ani drobnych okoliczności, nie charakteryzuje osób, które nie mają nawet mglistych zarysów ludzkiego ciała i są tylko wcielonemi ideami. Jest to więc poemat liryczny, którego główną siłą jest wyrazista idea, bijąca z każdego niemal wiersza, najsilniej zaś z ustępu piątego: ona spaja wszystkie części w jedną artystyczną całość. Drugą ważną zaletą poematu jest język energiczny, obrazowy, znamionujący siłę i dzielność twórczą.

Skargi Jeremiego składają się z szeregu lirycznych utworów spojonych jedną myślą w całość. Jeremi, sługa ludu, wzlatuje nad obłoki i widzi, że ziemia jego we krwi broczy. Wówcza „mieczem bijąc w lutnię ćwiczoną na mistrzach“, zaśpiewał „pieśń zemsty“. Naród pod wpływem tej „rwącej szałem pieśni“ drgnął, lecz znowu opadł, bo „Bożym nie odetchnął duchem i nie w Bogu, lecz w zemście ze snu się obudził“. Wtedy śpiewak zemsty poznał, że splamił swe skrzydła, że stał u Boga niżej, niż człowiek. A więc długo pokutował, aż Pan „rozkował jego język“, aby Go chwalił i modlił się, gdyż modlitwa jest najlepszem pręgierzem na wroga i szatana. Przeplata tedy Jeremi skargi swoje modlitwami to do Boga, to do Bogarodzicy, błagalnemi, pokutniczemi i dziękczynnemi, parafrazując nawet dwie najpowszechniejsze: Ojcze nasz i Święty Boże. Skarży się w „Nocy natchnienia“, że wróg zniszczył pożogą kraj i świątynie, a z tygrysiej podmowy lwięta „wytoczyły krew ojcowską“. Żali się w poemacie „Smutno nam Boże“, że nas już robak toczy, żeśmy rozproszeni, bezsilni... W utworze „Eli, eli, lama sabachtani“ ubolewa nad pogardą i lekceważeniem, okazywanem nam przez obce ludy. W wierszu „Za zbłąkanych“ skarży się, że tak wielu pośród nas karłów, a mało mężów, że lud nasz dotąd się jeszcze nie nazwał narodem, że jest jak miecz obosieczny — kto nim zamachnie, wprzód siebie skaleczy, że jednych trapi bojaźń, drugich pożera pycha lub namiętność, że zapał nasz krótki, a brak nam wiary i ofiarności. W strofach „Chorału“ wznosi się na najwyższy szczebel żalu: gdy modlimy się, wróg urąga naszemu Bogu; w strasznem zwątpieniu usta bluźnią, choć płacze serce, szał mroczny i posępny szczuje dzieci na rodziców, braci na braci; lecz to bluźnierstwo i szał chwilowy, przy Bogu stać, przebaczenie i niepamięć dla błędnych i obłąkanych mieć chcemy. W „Ojcze nasz“ modli się o braterstwo i zgodę ludów, o równość, pokój, miłość i wolność świata. W „Chwała Tobie Panie“ wyraża otuchę, że niema pokuty bez końca, a w „Akcie wiary“ wierzy, że Bóg nas nad wszystkich upodobał.

Burza i zamęty społeczne pierwszej połowy XIX w. i straszne zwłaszcza klęski narodowe, jak całą naszą poezyę współczesną, tak i Ujejskiego nastroiły smutkiem i melancholią. Zwrócił on uwagę na arcydzieła smutnej liryki ludu hebrajskiego: psalmy, przypisywane Dawidowi, pieśni Salomona, księgi proroków, księgę Joba i treny Jeremiasza. Prorocy i poeci tego ludu, wielcy miłośnicy ojczyzny, natchnęli Ujejskiego formą. Nie bez wpływu były także utwory Krasińskiego. „Psalm wiary“ jest wyrazem stosunku człowieka do Boga; odpowiada on słowu Jeremiego, o ile zaś mówi o przeznaczeniu Polski, jako narodu wybranego, zawiera też myśli, co „Akt wiary“ Ujejskiego. „Psalm nadziei“ tchnie ufnością w odrodzenie, podobnie, jak liczne pieśni Jeremiego. „Psalm miłości“ wzywa, jak Jeremi do braterstwa i zgody.

Pomysł napisania „Skarg“ powstał zapewne już w r. 1844, w czasie pobytu poety w Warszawie. Z tego czasu pochodzi wiersz p. t. „Gęśl Jeremiasza“. Po powrocie do Lwowa poeta układał poemaciki na wzór tych skarg, a gdy w r. 1846 po rzezi usłyszał u Józefa Nikorowicza melodyę Chorału, dorobił do niej wiersz i począł przerabiać inne ustępy „Skarg“, które złożył w całość w tymże roku. (Wydał w Paryżu 1847). Skargi wywarły wielkie wrażenie. Poeta okazał w nich, że czuje głęboko i umie wyrażać swe uczucia w formach nader wysokiej ceny, zarówno pod względem rozmaitości, jak przepychu obrazów. W budowie zwrotek okazał się mistrzem pierwszorzędnym. Co się tyczy obrazów i języka największemi zaletami odznacza się pierwsza część Skarg, podczas gdy w drugiej więcej już deklamacyi, mglistości i sztucznego patosu.

Melodye biblijne składają się z poematów nie związanych z sobą żadną logiczną ani uczuciową więzią, w których parafrazuje poeta najpiękniejsze utwory liryki hebrajskiej i wzniosłe sceny z dziejów Izraela.

Do piękniejszych należą: Izrael w Egipcie, w którym zestawia poeta uczucia tęsknoty, żalu i rozpaczy ludu izraelskiego z nieczułością ciemięzców; „Hymn“ zawiera prostą, rzewną i serdeczną modlitwę dziękczynną za dobrodziejstwa; „Hagar na puszczy wyraża wielką głębię uczucia matki, któraby rada serce własne na kawały podrzeć, byle dziecię nie cierpiało; „Pan w gniewie“ maluje

potęgę groźną Bożego gniewu: Wróg zejdzie, miecze wasze będą tępe, zawiść w sercach, padniecie krwią zlani, sępi was rozszarpią, szatan o dusze wasze targi rozpocznie, jedni pójdą w obce kraje na tułactwo, drudzy w głodzie i łachmanach własny naród obrzucą potwarzą, chleb od ust wam uciecze, a woda od dzbana, skwar słońca was pokurczy i przeklną was ojcowie. Groźny ten Bóg, gdy go lud nie słucha; jest jednak dobroczynny, wiedzie do bojów i zwycięstw, zsyła wodzów jak Mojżesz i Jozue, ilekroć milczeć i cierpieć lud potrafi. „Super flumina Babylonis“ zawiera rzewny i głęboki wyraz tęsknoty za utraconą ojczyzną. — Do Melodyi Biblijnych należą także dwa fragmenty dramatyczne: „Samson“, zawierający obraz młodości Samsona i „Judyta“, przedstawiający bohaterkę po zabiciu wroga, jak wzywa lud do broni.

Wzorem Ujejskiego był Byron (wstęp do Melodyi), który w r. 1815 wydał swoje „Hebrajskie melodye“, pisane na nutę staro-izraelską i przedstawiające epizody z dziejów lub wyrażające ból nad przeszłością. Celem parafraz Ujejskiego było wydobycie analogii między losami Polski, a losami wybranego ludu dla przestrogi i pokrzepienia. Nie wszystkie ustępy napisane są z równą siłą: Samson otwiera wprawdzie szeroki konflikt dramatyczny, lecz jest tylko fragmentem obejmującym zaledwo expozycyę; mniej zalet ma Judyta. Melodye w całości nie są tak ściśle, jak „Skargi“ spojone z życiem narodowem naszem, mniej są też znane i ulubione.

W drobnych poematach znajdują się gawędy: 1. Ustęp z powieści sybirskiej (1851), 2. Podróż przerwana (1853), 3. Konfederat (1853), 4. Po latach ośmnastu (1856), 5. Błonia medyckie (1857), 6. Pług i szabla (1857); liryki: 7. Wieść o A. Mickiewiczu (1456), 8. Pogrzeb Kościuszki (1853); 9) scena z dramatu: Ostatni Buczaccy (1855). Na uwagę zasługują „Błonia medyckie“, gdzie kreśli poeta obraz unarodowionego ludu, który idzie do walki za wspólną ojczyznę i zwycięża. Obfite w piękne myśli i rzewne są liryki poświęcone Mickiewiczowi i Kościuszce. W innych nie zajaśniał talent Ujejskiego wyjątkowym blaskiem.

Natomiast pośród wierszy okolicznościowych są prawdziwe perły formy i treści. Prześliczne, oryginalne i niezrównane są tłómaczenia Szopena. Z innych piękniejsze: Anioł Pański, U brzegu, Zawiana chata i Za służbą. Ujawniają

się w nich najlepiej uczucia poety, jego upodobania, marzenia. Od czasu osiedlenia się stałego na wsi trzy pierwiastki nowe znaczą ślad w twórczości jego: rodzina, natura, lud. Łączą się one i splatają razem tworząc zgodną całość. Lud maluje on w różnych sytuacyach, a celem tych wszystkich obrazków jest obudzić dlań w sercach czytelników współczucie. Sprawa zbliżenia się do ludu leżała poecie od dawna na sercu. Wypowiedział ją już w r. 1843 w Pieśni o ziarnie. Sam czuł to, że pochodząc ze starej szlachty musi wpierw usunąć przesądy, zanim będzie mógł zbliżyć się do ludu. W r. 1845 w Trzech strunach pisał, że druga struna jego poezyi wiąże się do strzechy tych biednych sierót, co w zniewadze giną i chciałby się dostać do ich serc głębi. Po roku 1846 nie zmienił się w tem uczuciu. Widać to w wierszach: Zawiana chata i Za służbą, które powstały w latach 1852 i 1856. Treścią obu jest ciężka dola ludu.

Motywami, które budziły działalność twórczą Ujejskiego były: najszczersza i najsilniejsza miłość ojczyzny, miłość kraju, jego przyrody, ludu, miłość rodziny wreszcie; ojczyzna jako społeczeństwo wybrane i umiłowane przez Boga; zgoda i jedność, tępienie prywaty, pychy, lenistwa, obczyzny; nareszcie praca ducha i praca rąk wspólna z ludem, który trzeba otoczyć braterskiem przywiązaniem, unarodowić, umoralnić, nakarmić, oświecić.

Nie zwracał on uwagi na gładzenie i polerowanie formy. Zdarzają się tedy w poezyi jego rymy i zwroty niepoprawne, (Grek „bieżył", szlacheckich „kłóten", miotał się „przodkowo", światło „zagasnąć", zam. zagasić), zdarzają się wyrażenia nie zawsze trafnie z nowa kute („nocleżne" ptactwo, „ognieżdza" się gołębica, gorycz serce „okrzywia", lirę „ostrunia" itd.) Usterki te jednak nikną w tłumie przepysznych obrazowych zwrotów, pięknych porównań, przenośni i tropów. Sam muzyk umiał uczynić wiersz swój śpiewnym i melodyjnym. Utwory Ujejskiego nadają się wybornie do deklamacyi, zwłaszcza z wtórem muzyki.

Skala twórczości Ujejskiego rozległą nie jest; po za liryką nie stworzył ani w zakresie epiki, ani dramatu nic uwagi godnego: jednakże w tem, co stworzył, znajdują się poemata, które naród ukochał, które na zawsze godne będą stanąć obok najlepszych z czasów świetnej doby romantycznej.

Teofil Lenartowicz[1] **(1822—1893).** Wychowywał się na Mazowszu; nie skończywszy szkół, uzupełniał wykształcenie swoje samodzielną pracą. Kierunek ku realizmowi wyraźny w okresie poromantycznym, jakoteż prądy demokratyczne, które się tak wzmogły po powstaniu listopadowem, uwydatniły się już w pierwszych jego utworach. (Cztery obrazy, Kraków 1848). Następne poezye: „Polska ziemia w obrazach" (1848 i 1850), zbiór pieśni patryotycznych, przeważnie żołnierskich, natchnionych przez „Pieśni Janusza" W. Pola, oraz Szopka (1849), świadczyły o talencie nierozległym, ale rzeczywistym i oryginalnym. Odkąd poeta porzuciwszy zawód prawniczy opuścił Warszawę (1848) i przeniósł się na emigracyę (do Krakowa, w Poznańskie, do Wrocławia, wreszcie do Paryża), ważnym żywiołem jego liryki staje się tęsknota i idealizowanie mazowieckiego ludu oraz ojczystej przyrody. Z Francyi udał się (w r. 54) do Włoch, zrazu do Rzymu, następnie do Florencyi, gdzie ożenił się (z Zofią Szymanowską) i spędził resztę życia, obok poezyi z powodzeniem zajmując się także rzeźbiarstwem. Wrażenia pierwszej młodości, piękność przyrody mazowieckiej, lud mazurski, religijność, tęsknota, patryotyczne uczucie — zostały głównym przedmiotem jego natchnień. Tym duchem przejęte są utwory: Lirenka (Poznań 1855), Zachwycenie i Błogosławiona (t. t. r.), Najświętsza Panna Marya Studzieniecka (Warszawa 1857), Bitwa Racławicka (Paryż 1859), Nowa Lirenka (Warszawa 1859), Ze starych zbroic (Lwów 1870), Rytmy narodowe (Lwów 1881). Obok tego wyraźnym wpływem na niektórych utworach odbiły się wrażenia poety doznane we Włoszech (Święta Zofia Poznań 1857, Gladyatorowie Paryż 1857, Album włoskie Lwów 1870), oraz klęski narodowe z r. 1863 (Opowiadanie mazowieckiego lirnika 1865, Anioł ziemi Lipsk 1866, Branka Poznań 1867).

Charakteru łagodnego, skromny, prosty, bez próżności i egoizmu, dobroduszny, ujmował sobie Lenartowicz wszystkich tych, co go znali osobiście, zwłaszcza, że tak w życiu, jak w poezyi jego

---

[1]) J. Klaczko: „Gladyatorowie". Wiadom. polskie. Paryż 1857. — Toż: Roczniki polskie I. Paryż 1865. — W. Grochowski: T. L. Tyg. ill. 1861. — K. Wł. Wójcicki: T. L. Kłosy 1873. — St. Tarnowski: T. L. Studya. Wiek XIX. T. II. Kraków 1896. — T. d.: Wybór poezyi. 41. Kraków 1876.

widziano szlachetność, czystość uczuć i myśli, oraz wielką szczerość.

Znaczenie w literaturze ma on głównie jako liryk oryginalny w czasie, gdy przestali tworzyć najwięksi nasi poeci okresu Mickiewicza. Nie poszedł ich śladem, nie porwał się na pomysły wielkie, nie pragnął być prorokiem i wieszczem, był sobą i tworzył w skromnym kółku swego talentu rzeczy piękne. Najczęstszym i głównym przedmiotem jego liryki jest lud mazowiecki. Idealizuje go, podobnie jak Brodziński, jak kozaków Zaleski, lecz umie trafnie wyrazić niektóre przymioty pieśni tego ludu: zacięcie junackie i wesoły bez troski o jutro nastrój (M a z u r, N a s z a d z i e w c z y n a, D o m o j e g o g r a j k a, O B a ś c e, c o j e j k r ó w k i z a j ę l i, S t a r y J ó z ef, O K u r p i a c h), naiwność i prostotę (N a r o d z i n y); często zabarwia swoje pieśni nastrojem elegijnym, tęsknym i rzewnym (W i o c h n a, M a z u r z a w o ł a m i, D u c h s i e r o t y, K a l i n a, W i e c z n i e t o ż s a m o, J a k t o n a M a z o w s z u). Patryotyzm, tkliwe przywiązanie do ziemi ojczystej i religijność stanowią także nieodłączny żywioł tej poezyi. Tak np. w S z o p c e w formie jasełkowych przedstawień roztacza w I cz. obrazy stajenki betlejemskiej, a w II cz. szereg postaci historycznych, Lecha, Piasta, Chrobrego, św. Kingi i t, d.: w B i t w i e R a c ł a w i c k i e j w formie pieśni z żołnierską fantazyą kreśli sceny powstania Kościuszkowskiego; w zbiorze Z e s t a r y c h z b r o i c to w tonie „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza, (O p s i e m p o l u), to w tonie gawęd (O d l e w a n i e d z w o n u Z y g m u n t a, E l e k s y a k r ó l a J a n a), to dumek Zaleskiego (K o n s t a n t y O s t r o g s k i), pisze jakby dzieje polskie dla ludu. Nie masz tu wyraźnej i narzucającej się tendencyi sztucznego wlania w serce ludu uczuć patryotycznych; uczucie to płynie szczerze, bez przymusu, łączy się z poczciwą myślą poprzestawania na małem, ze szlachetnem uczuciem miłości Boga i bliźniego. Uczucie religijne ludu podnosi poeta do ideału, który łatwo może być dostępny, jest bowiem upiększeniem naiwnych wyobrażeń tego ludu, uzupełnionych zręcznie wydobytą myślą etyczną. Do tego rodzaju utworów, uważanych za najdoskonalsze dzieła Lenartowicza, należą: Z a c h w y c e n i e i B ł o g o s ł a w i o n a. W pierwszem z nich, korzystając z wiary rozpowszechnionej między ludem, że dusze osób pogrążonych w letargu błądzą na tamtym świecie, daje poeta opis nieba, czyśćca i piekła w formie rozmowy między chorą, z letargu obudzoną matką, a małem jej dzieckiem. Taż sama matka umiera po

pewnym czasie, dusza jej idzie do nieba, a widzenia jej stanowią streść drugiego poematu. Tak oryginalność pomysłu, jak utrzymanie się w pełnym naturalności i prostoty tonie naiwnym, jak wreszcie poetyczność wielu szczegółów, np. raju, który się przedstawia jako ideał polskiej wioski: — zapewnia tym poematom (a zwłaszcza „Zachwyceniu“) wartość najlepszych naszych pobożnych sielanek. Zbliża się do nich zaletami Święta praca czyli Kalendarz gospodarski. W ogólności lubi Lenartowicz malować obrazki słoneczne, lilije, bławaty, uiezabudki, wieśniaka orzącego łan polski, wieśniaczkę nad kołyską niemowlęcia, serca prostacze, niewinne, uczucia łagodne i tkliwe: miłość macierzyńską, modlitwę do Matki Najświętszej, przywiązanie do przyrody i dziejów. Sam on scharakteryzował trafnie zakres swych natchnień w Małym Światku, gdzie przyznaje, że myśl jego cicha nie wzlata nad dym ojczystej wioski, że oko dalej i szerzej nie sięga, jak do rodzinnego lasu, krzyżów i strugi. Słabą stroną tej poezyi jest jej jednostajność, niekiedy sztuczna pieszczotliwość i naiwność. Słodycz uczucia, wyrażeń i obrazów staje się niekiedy nużącą manierą i graniczy z sentymentalizmem. Jak Pol nie może wyrwać się z maniery staroszlachetczyzny, Zaleski z ukraińszczyzny, tak Lenartowicz jest jakby zaczarowany urokiem wsi mazowieckiej i formą jej piosenek. Nawet w kompozycyach większych, jak Wanda, Bitwa Racławicka, Gladyator nie może się zdobyć na uwydatnienie konturów opowiadania i ujęcie akcyi w jedną jasną całość. Mowę poetycką wzbogacił Lenartowicz zasobem wysłowień pieszczotliwych, miękkich i czułych; niekiedy jednak w kierunku własnej maniery nadużywał zwrotów ludowych.

Mieczysław Romanowski[1] **(1834—1863),** syn dzierżawcy z Kołomyjskiego, szkoły kończył w Stanisławowie, wydział prawa w uniwersytecie lwowskim, zginął w powstaniu r. 1863.

Pierwsze utwory: Chorąży, drukowany w „Nowinach lwowskich r. 1854 i Chart Watażki (1854) są naśladowaniem gawęd

---

[1]) R. Zmorski: Dziewczę z Sącza. Tyg. ill. 1861. — A. Niewiarowski: Popiel i Piast. Tamże 1862. — E. Zoryan: Poezye M. R-go. Tamże 1884. — P. Chmielowski: Żywioł mieszczański w poezych M. R-go. Tamże, 1886. — Poezye M. R-go, Lwów 1883, 4 t.

Pola, Syrokomli. a do pewnego stopnia także „Maryi“ Malczewskiego. Styl więcej patetyczny znajdujemy w poemacie Łużeccy (1856), osnutym na tle wojen szwedzkich XVII w. Najznakomitszym jednak utworem tego poety jest Dziewczę z Sącza (Lwów 1861). Jest to powieść mieszczańska, osnuta na tle wojen Szwedzkich z w. XVII.

Oskar oficer szwedzki, stojąc kwaterą w domu mieszczanina w Sączu, pokochał jego córkę, Basię. Szwedzi postanawiają w noc oznaczoną wyrznąć mieszkańców Sącza. Oskar opowiada Basi o tym zamiarze, radzi jej opuścić miasto wraz z rodziną i równocześnie otrzymuje przyrzeczenie, że go nie zdradzi. Basia jednak tajemnicy nie umie dochować, wyjawia ją rodzicom. Mieszczanie przy pomocy tatrzańskich górali odnoszą zwycięstwo nad Szwedami. W bitwie Oskar i Basia giną. Cieśla Bartek, który także kochał Basię, robi trumnę dla ukochanej, a potem wraz z młodzieżą mieszczańską udaje się do wojsk Stefana Czarnieckiego.

Jest to powieść epiczna, pisana na wzór Pana Tadeusza, (narada mieszczan w karczmie), pełna ujmującej prostoty i prawdy, kreśląca różne strony życia i obyczajów mieszczańskich, Obejmuje poeta serdeczną sympatyą mieszczan, jednak nie pobłaża ich śmiesznościom i wadom, które maluje z lekką ironią. Charaktery osób utrzymane jednolicie do końca, świadczą o niepoślednim talencie twórcy. Uczucie Oskara, Basi i Bartka wyraża się szczerze i ciepło. Szczególną jednak zaletą jest gorąca dążność patryotyczna powieści.

Również w drobniejszych opowiadaniach (Tymoleon z Koryntu, Savannah, Śmierć Levittoux, Ksiądz gwardyan Kobylański, Przewodnik w puszczy) w podniosłej i szlachetnej tendencyi opiewa poeta najchętniej bohaterskie czyny. Liryczne utwory (Śpiewak z oazy, Wieszczowi, Po mszy za Irydyona, Pożegnanie, Do mojej młodości, Sen ziemi, Umilknij serce) nie odznaczają się wprawdzie melodyjnością wiersza, lecz tchną szczerym zapałem, często rzewnym smutkiem i jakby przeczuciem rychłej śmierci.

Na osobną uwagę zasługuje pięcioaktowa tragedya Romanowskiego p. t. Popiel i Piast (Lwów 1862).

Tragedya rozgrywa się na tle walk z czasów przedhistorycznych plemienia germańskiego z żywiołem słowiańskim. Główną postacią

konsekwentnie i świetnie scharakteryzowaną jest Popiel, który stopniowo wobec buntu stryjów i oporu wieców popada w okrucieństwo, zrzeka się walki z Niemcami i dąży pomimo przekleństwa matki do wytępienia wewnętrznych wrogów. W walce tej, podobnie jak w „Starej Baśni" Kraszewskiego, odnosi tryumf poczucie wolności łagodnego żywiołu słowiańskiego.

Pomimo braku skupienia artystycznego tragedya zaleca się pięknością wielu scen i siłą w charakterystyce kilku postaci, zwłaszcza Popiela, Żórawia, Bożenny.

Józef Ignacy Kraszewski (1812—1887) [1]) Do 11-go roku życia wychowywał się w Romanowie, chłonąc wrażenia pięknej prcyrody podlaskiej i korzystając z opieki pobożnych i rozsądnych staruszek, babki swej i prababki, w których życiu polska książka była jakby codzienną strawą. Wcześnie przyzwyczajony do umysłowych zajęć, w okresie nauk szkolnych (w wydziałowej szkole w Białej na Podlasiu od r. 1822—26, następnie w Lublinie i Swistoczy od 1826—29) czytał dużo, acz bez wyboru, w ojczystym i francuskim języku. W r. 1829 zapisał się na wydział literacki uniwersytetu wileńskiego. Lecz minęły już świetne czasy tej instytucyi z przed roku 1824; z dawnych znakomitych profesorów pozostał tylko Leon Borowski. Toteż przeważnie samodzielnie oddawał się tu Kraszewski wytrwałej

---

[1]) A. Tyszyński: a) Rozbiory i krytyki III. Petersburg 1854; b) Powieści historyczne J. I. K. Ateneum 1877 i 1880; c) J. I. K. w Warszawie w 1846 r. Kłosy 1881. — K. Estreicher: a) J. I. K. Rozmaitości lwowskie 1858; b) Sześćdziesiąt lat pracy J. I. K-go. Kraków 1887; c) Fenix polski. Lwów 1887. — W. Marenné: Kilka słów o działalności lit. K-go. Tyg. ill. 1874. — St. Buszczyński: J. I. K. w życiu i pismach. Kłosy 1876. — P. Chmielowski: a) Powieści histor. J. I. K-go. Niwa 1876—78; b) J. I. K. Nasi powieściopisarze. Kraków 1887; c) J. I. K., zarys historyczno-literacki. Kraków 1888. — F. H. Lewestam: J. I. K. i jego pisma. Kłosy 1877. — J. Rolle: a) J. I. K. i ks. St. Chołoniewski. Lwów 1878; b) Z korespondencyi J. I. K-go. Niwa 1888. — Wład. Spasowicz: O obchodzie jubileuszu K-go w Krakowie. Ateneum 1879. — Wł. Sabowski i A. Nowolecki: Pół wieku pracy. Kraków 1879. — Ant. Nowosielski: J. I. K. w literaturze i społeczności naszej. Tygodn. mód 1879. — J. Zacharjasiewicz: Kobiety K-go. Kłosy 1879. — Jan Gloger: Szkoły bialskie i 4-roletni w nich pobyt K-go. Kłosy 1879. — W. Engeström: Pamiątka obchodu... Poznań 1870. — Al. Bol. Brzostowski: a) J. I. K., nowa jego willa i życie domowe w Breźnil. Kuryer warsz. 1881; b) Jak K-i pracował, Tyg. ill. 1887. — Księga

pracy nad dziejami i językoznawstwem, nagromadzając wielki zapas wiedzy i notatek. Ku romantyczności nie pociągały go ani wpływy otoczenia, ani usposobienie. Natomiast z zajęciem czytał powieści Jana Pawła Richtera, Hoffmanna i Washingtona Irvinga. Bystry dar spostrzegawczy wraz z nieprzepartym pociągiem do pióra skłoniły go do próbowania własnych sił w powieści tem bardziej, że ten rodzaj można było jeszcze uważać za rozległe a odłogiem leżące u nas pole pożytecznej pracy. W pierwszych powieściach poszedł głównie za wzorem Fr. Skarbka, a pośrednio Sterne'a. (Biografia sokalskiego organisty, Wilno 1830; Wieczór czyli przygody peruki; Pan Walery, Wilno 1831; Wielki świat małego miasteczka, 1832). Stara się w nich zbliżyć do prawdy życia codziennego, z odrazą wyszydza marzycielstwo i fantastyczność, wprowadza ludzi zwykłych, najczęściej ze stanu mieszczan i włościan, zdarzenia drobne, komizm trywialny. Tej samej metody przestrzega w powieściach historycznych, (jak Kościół Święto-Michalski, Wilno 1833; Rok ostatni panowania Zygmunta III, Wilno 1833), zapatrując się krytycznie, niekiedy nawet lekceważąco na przeszłość dziejową.

Rok 1831 spędził w szpitalu wileńskim, gdzie go po uwięzieniu osadzono jako chorego. Czytał tu bardzo dużo, zwłaszcza romantyków francuskich, których wpływ uwydatnił się w powieściach po r. 1831 napisanych, (jak: Pan Karol, Wilno 1834; Leon Leontyna, t. 1838; Beldam, t. 1838; Cztery Wesela, Wilno 1834). Pobyt na wsi, u rodziców, a jeszcze więcej na Polesiu wołyńskiem, w Horodcu, gdzie znalazł bogate zbiory dzieł sztuki i bibliotekę do 20.000 tomów liczącą, gdzie obcował w wytwornem towarzystwie, oddziałały znacznie na dalszy rozwój talentu i prze-

---

pamiątkowa jubileuszu K-go. Kraków 1881. — Wł. Wisłocki: Bibliografia obchodu uroczystości jubileuszowych. Kraków 1881. — Aug. Wilkoński: J. I. K. w Warszawie. Lwów 1883. — A. Pług: Ś. p. J. I. K. Kłosy 1887. — Fr. Rawita: J. I. K. w Genewie. Kłosy 1887. — L. Dębicki: J. I. K., szkic biograficzno-krytyczny. Kraków 1887. — A. Kraushar: K. jako historyk. Tyg. ill. 1887. — J. Kotarbiński: Kr. jako działacz społeczny. Kłosy 1887. — W. Korotyński: Kr. jako poeta. Tyg. ill. 1887. — K. Kaszewski: Kr. jako powieściopisarz. Tyg. ill. 1887. — M. Gawalewicz: J. I. K. Tyg. ill. 1887. — T. T. Jeż: Wspomnienia o J. I. K. Warszawa 1888. — J. Kallenbach: J. I. K. z powodu książki P. Chmielowskiego. Tyg. ill. 1888.

konań Kraszewskiego. Mniej zaznaczyły się nowe wpływy w powiastkach i poezyach rymowanych, ogłaszanych między r. 1834—8 w „Zniczu“, „Birucie“ i „Bojanie“. Lecz gdy po ożenieniu się osiadł w r. 1837 na dzierżawie w Omelnie, na Wołyniu, przechylił się już stanowczo ku idealizmowi, w powieściach Całe życie biedna (wyd. w Wilnie 1840) i Historyi o bladej dziewczynie (t. 1841) rozwijając myśl przewodnią o doniosłem znaczeniu religii w życiu ludzkiem. Równocześnie nawiązał stosunki ze stronnictwem zachowawczem, na którego czele stali M. Grabowski i H. Rzewuski, ogłaszając między r. 1837—39 w „Tygodniku petersburskim“ mnóstwo rozpraw, artykułów i krytyk z zakresu oświaty, literatury i dziejów: o filozofii, romansie, sztuce, krytyce, wynalazkach, nowych książkach, o dziejach litewskich, literaturze wileńskiej i t. d. Do najgłośniejszych należał Asmodeusz (w r. 1837), w którym dosadnie potępiał kierunek cywilizacyi XIX stulecia. Wpływ, znaczenie i rozgłos Kraszewskiego zwiększały się z każdym rokiem, zwłaszcza po ogłoszeniu pięknej powieści p. t. Poeta i świat (Poznań 1839) i poematu z dziejów Litwy p. t. Witolorauda (Wilno 1840). Coraz liczniejsze pisma zaczęły zasilać się jego niezmordowanem piórem.

Od r. 1840 przez lat 9 bawi w Gródku, wsi pod Łuckiem, którą nabył na własność. Stosunki jego tak z „Tygodnikiem petersb.“ jak z M. Grabowskim i H. Rzewuskim rozluźniały się coraz bardziej, odkąd Rzewuski ogłosił „Mięszaniny obyczajowe Jarosza Bejły“ (1841), a Grabowski w prospekcie do „Słowianina“ szerzył panslawistyczne teorye. Także w przekonaniach zachowawczych począł się chciać Kraszewski. Wprawdzie zakładając w r. 1840 pismo p. t. Athenaeum ogłosił jeszcze program zachowawczy, wprawdzie pisał jeszcze powieści Synowie wieku, przesycone, jak „Asmodeusz“ niechęcią do wieku oświecenia, a w listach do „Pielgrzyma“ E. Ziemęckiej w r. 1842 krytykował wiek postępu, emancypacyę kobiet, pojęcie „sztuki dla sztuki“: to jednak zawierał już stosunki z redaktorami postępowego pisma „Przeglądu naukowego“, z zamiłowaniem już kreślił ujemne typy szlachty i magnateryi (Latarnia czarnoksięzka, cz. I. Warszawa 1843, 4 t.), i w całym szeregu utworów (we Wspomnieniach z Wołynia, Polesia i Litwy, r. 1840; w Ulanie 1843; w Historyi Sawki r. 1842; w Ostapie Bondarczuku, napisanym w roku 1845,

wyd. w r. 1847; w Budniku, nap. 1847, wyd. 1848) z gorącem współczuciem malował niedolę, nędzę, niewolę włościan, uciemiężanych przez nieludzkich, lekkomyślnych i egoistycznych dziedziców; otworzył także w „Athenaeum" osobny dział ekonomii, a w powieściach historycznych, w Maleparcie i Zygmuntowskich czasach, bynajmniej nie idealizował szlachetczyzny, jak Rzewuski, ani całej przeszłości. W tymże czasie zajął się żywo filozofiią: czytał dzieła Hegla, „Chowannę" i „Myślinię" Trentowskiego, przełożył i napisał kilka rozpraw filozoficznych (Idea systemu Hegla A. Otta, Rys historyi filozofii Hegla, Filozofia natury, System Trentowskiego); studya te pogłębiły poglądy jego na zadania życia i dążności ludzkie, co znowu odbiło się w tak pięknych powieściach, jakiemi są: Pod włoskiem niebem (Lipsk 1845), Pamiętniki nieznajomego (Warszawa 1845), Sfinx (t. 1846. 4 t.). We wstępie do „Sfinxa" złożył niejako wyznanie wiary, pisząc, iż „nie chce postępu kosztem całej przeszłości, lecz nie chce też cofania się pod pozorem konserwacyi. Cywilizacyjną zasługą Kraszewskiego było napisanie w tym czasie licznych artykułów w Athenaeum, oraz rozmaitych prac: już to pamiętnikarskich, (np. Wspomnienia z Wołynia, Polesia i Litwy, Wilno 1840, 2 t.; Obrazy z życia i podróży, tamże 1842, 2 t.; Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku, tamże 1845—6, 3 t.); już literackich (np. Studya literackie, Wilno 1842); już ściślej naukowych, (np. Wilno od początków jego do r. 1750, w Wilnie 1840—42, 4 t.; Pomniki do historyi obyczajów w Polsce, w Warszawie 1843; Litwa starożytna, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni... Warszawa 1847—50, 2 t.).

W pierwszych latach po sprzedaniu Gródka i przeniesieniu się do sąsiedniego Hubina (1848 r.) napowrót nawiązał Kraszewski stosunki z „Tygodnikiem Petersburskim", a w związku ze zwrotem tym pozostają powieści: Tomko Prawdzic (Lwów 1850), w której wykazywał powagę religii wobec niepewności wiedzy; oraz Komedyanci (ser. I. Petersburg 1851, 2 t.) i Stary sługa (Warszawa 1852, 2 t.), wymierzone wprost przeciw stronnictwu postępowemu. Nie wszystkie jednak zasady „Tygodnika Petersburskiego" podzielał, jak to poznać można z innych powieści w tymże czasie napisanych (n. p. Pan i szewc, Ostrożnie z ogniem, Dzi-

wadła, Jaryna). W r. 1850 na zawsze zerwał z tem pismem. Dwa lata potem 1852) zaniechał także dalszego redagowania „Athenaeum“, postanawiając odtąd tem wyłączniej poświęcić się powieściopisarstwu i za przykładem Balzaka, Dickensa, Gogola oraz Korzeniowskiego staranniej opracowywać artystyczną stronę powieści, pogłębiać charakterystykę postaci i precyzyę w opisach. Ustalał się jednak równocześnie coraz silniej w przekonaniu, że powieść powinna być „środkiem upowszechnienia zdrowych pojęć praktycznych, myśli wzniosłych, prawd zapomnianych“... że do niej należy „sprostowanie zakorzenionych fałszów, wytępienie wad domowych, upopularyzowanie idei dobra i piękna“, że „każda potrzeba wieku tętnić w niej powinna, każdy żal słuszny znaleźć echo, każde poczciwe pragnienie — obrońcę“, że „powieść, która pochlebia namiętnościom, głaszcze tylko złe popędy i przemawia do zwierzęcych żądz człowieka, jest, gdyby jej forma była najdoskonalszą, utworem poczwarnym“. Tym duchem przejęte są powieści napisane między r. 1850—3 (Ostatni z Siekierzyńskich, Kordecki, Stary sługa, Ładowa pieczara, Interesa familijne, Złote jabłko, Dyabeł, Chata za wsią) i w powieściopisarskiej działalności swej z tego stanowiska już nie schodzi Kraszewski do końca życia, tem mniej w czasie ośmioletniego pobytu w Żytomierzu (od 1853 do 1860), dokąd przeniósł się dla kształcenia dzieci.

Którąkolwiek z licznych powieści w Żytomierzu napisanych do rąk weźniemy, czy Trapezologion i Czerczą mogiłę, przedstawiające cudowny wpływ wiary; czy drugą seryę Komedyantów z typem złego i głupiego demokraty: czy Powieść bez tytułu, świetną w wykonaniu, a stanowiącą niejako uzupełnienie powieści Świat i poeta; czy Dwa światy; czy Abrakadabrę, w której tępi obłudę religijną; czy Choroby wieku, Metamorfozy, Wioskę, śliczną sielankę polską Jermołę, Bożą czeladkę i Staropolską miłość, które zgniliźnie zachodniego materyalizmu przeciwstawiają szczęście religijnego i cnotliwego życia, zalety uczuć serdecznych i prostych: wszystkie one obok niepoślednich zalet artystycznych odznaczają się głębokim religijnym i idealnym liryzmem. Równocześnie oddawał się Kraszewski rozlicznym obowiązkom publicznym jako kurator szkół wołyńskich, dyrektor klubu szlacheckiego i towarzystwa dobroczynno-

ści, naczelnik komitetu statystycznego, wreszcie dyrektor teatru. Wszystkie ważniejsze zagadnienia owej doby odczuwał żywo, omawiał z pożytkiem, do wielu spraw przykładając rąk bezpośrednio i biorąc z zadziwiającą wszechstronnością i bezprzykładną energią na własne barki ciężary, które starczyłyby dla dziesięciu. Nie zawsze głos jego był stanowczy i rozstrzygający, lecz zawsze działał ożywczo, pobudzał i pouczał. Rodzajem programu pracy społecznej były Wieczory wołyńskie, pisane w r. 1857, w których idealizm poezyi emigracyjnej łączy się ze zrozumieniem potrzeb realnego życia w kraju. Obok potępienia materyalizmu zachodniego znajdujemy tu myśl o potrzebie zamożności i pracy nad religijnem oświeceniem ludu; obok stanowczego potępienia spisków i powstań — przykazanie poszanowania i niezapierania się przeszłości; obok nacisku na potrzebę religijnego życia — oburzenie z powodu nadużywania religii dla politycznych celów. W listach oraz niektórych powieściach (Historya kołka w płocie, komedya Stare dzieje) starał się przygotować umysły do ważnego aktu uwłaszczenia włościan.

W r, 1859 przeniósł się do Warszawy, gdzie stanął na czele „Gazety codziennej", nabytej przez Leopolda Kronenberga i mającej wychodzić z programem podniesienia dobrobytu kraju i uobywatelenia żydów, Równocześnie ogłaszał drukiem w „Gazecie Warszawskiej" powieść p. t. Capreae i Roma, owoc podróży do Włoch z r. 1858, w „Kronice wiad. kraj." powieść p. t. Resztki życia, a w Wilnie Sztukę u Słowian.

Działalność Kraszewskiego w Warszawie przybrała rozmiary ważne dla całego narodu. „Gazeta codzienna" (od r. 1861 wychodząca pod nazwą „Gazety polskiej") skupiwszy tak wybitnych współpracowników, jak J. Klaczko, M. Wiszniewski i L. Wołowski, wkrótce stała się najpoczytniejszem pismem w kraju i wywierać poczęła potężny wpływ na opinię publiczną w przededniu ważnych wypadków politycznych. Oprócz prac dotyczących oświaty, jak n. p. Dziś i lat temu 300, Odczytów o cywilizacyi w Polsce, artykułów poświęconych sztuce, teatrowi lub nowym publikacyom, często zabierał Kraszewski głos w sprawach politycznych, bądź w artykułach wstępnych i listach z podróży (w r. 1860—66 listów, w r. 1861—60), bądź w osobnej bezimiennie w Paryżu wydanej broszurce p. t. Sprawa polska w r. 1861. Niestety, nie

można powiedzieć, by stanowczo i konsekwentnie miał odwagę wystąpić przeciw prądom przeważnej opinii; potępiał wprawdzie powstanie, jako niewczesne, równocześnie jednak z zapałem wyrażając się o instynkcie tłumu i manifestacyach, a dobrą wolę i użyteczność dążeń Wielopolskiego podawał w podejrzenie. Wreszcie pod naciskiem tego ostatniego usunął się z redakcyi Gazety polskiej, a nawet w początkach 1863 r. musiał opuścić Warszawę.

Owocem krótkiego pobytu w stolicy Królestwa prócz wymienionych już prac były powieści obyczajowe: Jasełka i Kopciuszek, historyczne, na tle 18-go w. osnute: Dola i Niedola, Pomywaczka, nadto życiorys Wł. Syrokomli.

Po opuszczeniu kraju zamieszkał w Dreźnie, gdzie już w r. 1864 znalazło się kilka tysięcy emigrantów. Żywo odczute wrażenia świeżych klęsk, niedoli kraju i nędzy rozbitków wyraził w cyklu powieści, ogłoszonych pod pseudonimem Bohdana Bolesławity; w pierwszych (Dziecię starego miasta, Szpieg, Para czerwona) z entuzyazmem i sympatyą kreśli obrazy spisków, manifestacyi i bohaterstwa młodzieży, piętnując Wielopolskiego i zwolenników jego polityki. Większym natomiast spokojem w ocenie wypadków r. 1863 odznacza się już powieść p. t. Moskal, pisana w połowie r. 1864; następna p. t. My i oni, przedstawia spiskowych jako „garstkę dzieci upojonych z zawiązanemi oczyma“, które należało odesłać „do książek, do trudu, do życia w siermiędze i o razowym chlebie“. Odżyła wtedy w umyśle pisarza myśl dawna o potrzebie moralnego odrodzenia narodu; wyłoniła się z niej jedna z najpiękniejszych powieści Kraszewskiego, napisana z końcem 1864 r. i ogłoszona w „Czasie“ p. t. Rzym za Nerona; tą myślą przejęte są także artykuły jego drukowane w r. 1865 w „Haśle“ lwowskiem, zwłaszcza Listy drezdeńskie.

Nowy zwrot w opiniach politycznych i społecznych naszego pisarza nastąpił po ogłoszeniu „Listu do ks. Jerzego Lubomirskiego“ Pawła Popiela. W obawie, by pod wpływem świeżych i dawnych klęsk społeczeństwo nie popadło w apatyę i zobojętnienie, przedsięwziął wydawać roczniki (Rachunki), które miały brać w obronę wychodźców wobec opinii kraju, być „spowiedzią z myśli, zaprzątnień, dzieł, przekonań i faktów ważniejszych, naród nasz obchodzących“. Ogłaszał je od 1866 do 1869 r. A choć były pełne sprzeczności, pisane pod wpływem chwilowych uprzedzeń, niedo-

kładnych informacyi, choć gwałtownym tonem jątrzyły i roznamiętniały: to przecież potężne wywierając wrażenie, czytane i omawiane powszechnie, wywoływały polemikę i zwracały uwagę najszerszych warstw na żywotne narodowe sprawy. Rachunki z r. 1869 z tego powodu zasługują na uwagę, że w nich gwałtownie i namiętnie pisał przeciwko „Tece Stańczyka", aczkolwiek sam on jeden z pierwszych przed kilku laty niejednokrotnie podnosił hasło pracy organicznej i występował przeciw zbrojnym rewolucyom.

W ostatnich swych pracach polityczno-społecznych, ogłaszanych bądź w Omnibusie i Tygodniu politycznym, które odbijał przez dwa niespełna lata we własnej drukarni, bądź w odczytach (O postępie, wygłoszony w Krakowie w r. 1871), bądź w 30 listach umieszczonych między r. 1871—2 w „Kraju", wreszcie w osobnej broszurze p. t. Program polski (1872) — prowadził Kraszewski polemikę ze stronnictwem zachowawczem. Od r. 1873 oddał się wyłącznie zajęciom powieściopisarskim.

Między r. 1860 a 1872 napisał 36 powieści i 4 komedye. Jedne z powieści (Żyd 1866, Na wschodzie 1866, Dziadunio 1869, Zagadki 1870, Czarna Perełka 1871) poświęcone są wypadkom r. 1863 lub stosunkom przez te wypadki stworzonym; w innych (Hybrydy 1867, Złoty Jasienko, Dzieci wieku, Kochajmy się 1870, Wielki nieznajomy 1871, Z życia awanturnika 1872, Ramułty 1872, Mogilna, Morituri 1871) rozprawia się z przesądami i wadami społeczeństwa, z materyalizmem, samolubstwem, blagą, brakiem chrześciańskiej miłości, niezgodą, zepsuciem rodów arystokratycznych, wstecznictwem i t. p. Przy sposobności pisania trzechtomowego dzieła p. t. Polska w czasie trzech rozbiorów (wyszło w Poznaniu 1873—5), opracował powieści historyczne (Żeliga 1865, Ongi 1867, Orbeka 1867, Półdyable weneckie 1867, Tułacze 1868—70, Bezimienna 1867—9, Sto dyabłów 1870 i w. innych.

Mniejsze mają znaczenie utwory dramatyczne (Ciepła wdówka 1866, Kosa i kamień 1873, Panie kochanku 1867, Równy wojewodzie 1868, Radziwiłł w gościnie 1872)

W r. 1873 kupił Kraszewski na własność willę w Dreźnie, otrzymał obywatelstwo saskie i zajął się kolosalną, cześć i podziw

budzącą pracą. Dość powiedzieć, że między r. 1873 a 1882 napisał 90 powieści, zajmując się równocześnie olbrzymią korespondencyą prywatną, muzyką, malarstwem, wydawnictwami (n. p. Brodzińskiego pisma, Śniadeckiego Jana Listy, Szekspira Przekłady) i stale ogłaszając korespondencye w licznych pismach krajowych, (od roku 1886 w Tyg. Illustr. i w Kłosach, od 1868 w Bluszczu, od 1876 „Listy z Niemiec“ w Gazecie Polskiej i „Lisy z zakątka“ w Biesiadzie literackiej, nadto sporadycznie w „Tygodniku mód i powieści“, w „Opiekunie domowym“ i „Wieku“). W r. 1882 napisał najlepszy swój dramat historyczny p. t. Trzeci maja, a w roku 1878 wyborny życiorys Ign. Krasickiego. Z powieści obyczajowych tego czasu na uwagę zasługują Resurrecturi (1875), Lalki (1874), Niebieskie migdały (1881), Na tułactwie (1881) i Dajmon (1879), w których pod wpływem polemiki, wywołanej przez t. z. pozytywizm warszawski, nacisk kładzie na potrzebę liczenia się z realnymi stosunkami życia, wielbi pracę, z lekką ironią kreśli figury próżniaków i marzycieli. Z 18 powieści historycznych za najlepsze uchodzą: Hrabina Cosel (1873), Brühl (1874), Z siedmioletniej wojny (1875) — osnute na tle XVIII w., a z dawniejszych dziejów Kunigas (1881). Osobno powziął pomysł ujęcia całych dziejów Polski od najdawniejszych czasów w cykl powieści historycznych. Zamiar ten wykonał w ciągu lat dziesięciu, skreśliwszy 28 powieści w 79 tomach. Pierwsza i najlepsza Stara Baśń wyszła w r. 1876. Po niej pojawiały się kolejno: Lubonie, Bracia Zmartwychwstańcy, Masław, Boleszczyce, Królewcy synowie, Historya o Petrku Właście i Stach z Konar, obejmujące dzieje Piastów; w następnych doprowadza dzieje Polski aż do XVIII w., obniżając jednak w ogólności tak zdarzenia, jak postaci dziejowe przez to, że głównie malował sceny drobne, a w postaciach rysy ujemne.

W r. 1879 nad wyraz uroczyście obchodzono jubileusz 50-cioletniej pracy autorskiej Kraszewskiego. Oprócz daru 68.000 rubli, zebranego z rozsprzedarzy wydań jubileuszowych, posypały się najpierw do Drezna deputacye, wieńce, telegramy, medale, listy. Właściwy jednak obchód odbył się w Krakowie i przybrał podniosłe rozmiary. Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się nie mało dary na cele publiczne, zwłaszcza Siemiradzkiego „Pochodni Nerona“ dla muzeum narodowego i dar nieznanej osoby 20.000 złr.,

złożonych na ręce jubilata, które stały się zawiązkiem „Macierzy polskiej".

Pomimo psującego się coraz bardziej zdrowia wiernym jednak pozostał Kraszewski do końca życia dewizie: „Życie chorobą — lekarstwem praca". Między r. 1879 a 1883 napisał nowych 9 powieści z cyklu historycznych, w 24 tomach, a nadto 21 powieści i utworów innej treści.

Nagle zaszło zdarzenie, które pracą złamanego starca dobić miało fizycznie i moralnie. W r. 1883 rząd saski aresztował Kraszewskiego i osadził w więzieniu pod zarzutem zdrady stanu. Więzienie śledcze trwało dni 17. W dniach tych napisał Kraszewski powieść p. t. Psiawiara, przełożył pięć komedyi Plauta i rozpoczął drugą powieść p. t. Od kolebki do mogiły, której bohater ma rysy samego autora. Dokończył jej, wypuszczony za kaucyą na wolną stopę w r. 1883 w Dreznie. W następnych siedmiu miesiącach utworzył 4 powieści z cyklu historycznych w 12 tomach (Dwie królowe, Infantkę, Banitę i Bajbuzę) i napisał pamiętniki p. t. Nocy bezsenne na tle czarnem w dwóch tomach.

W roku 1884 otrzymał akt oskarżenia „o udzielanie rządowi francuskiemu w latach od 1876 do 1881 doniesień o marszu armii niemieckiej ku granicy zachodniej". Rozprawa sądowa odbyła się w Lipsku między 12 a 19 maja 1884 r. Proces zaciekawił całą Europę. Niestety złamany wiekiem, chorobą i nie władający biegle językiem pisarz nie zdobył się na stanowczą, energiczną i odpowiednią do doniosłości chwili i stanowiska swego obronę. Skazanego na półczwarta roku więzienia w twierdzy osadzono w Magdeburgu. Tu w pierwszych 8 dniach napisał powieść p. t. Awantura, w następnych miesiącach pomimo ataków apoplektycznych, duszności, puchliny nóg, pisał bez przerwy powieści: Rodzeństwo (2 t.), Nad przepaścią, Justka, Król w Nieświeżu, oraz 6 powieści z cyklu historycznych:

Uwolniony w r. 1885 za kaucyą wyszedł z więzienia zgrzybiały, zdenerwowany, trapiony bezsennością, częstem biciem serca i astmą, niepokojony tęsknotą i niepewnością. Pomimo to do ostatniego tchu nie porzucił pióra. W podróżach między Florencyą, San Remo a Genewą napisał powieści: Męczennicę na tronie (1886), Trójlistek (1886), wreszcie Czarną godzinę (1886).

W r. 1887 nad dogorywającym prawie starcem w hotelu w San Remo wskutek trzęsienia ziemi zawalił się sufit. Z zapaleniem płuc przybył do Genewy i tu skonał 17 marca 1887 r. Pochowany w grobie zasłużonych na Skałce w Krakowie.

Powyższe szczegóły życia stanowią już charakterystykę tego niezwykłego męża. Dzieje ogólno-ludzkiej literatury mało wymieniają ludzi, którzyby dorównać mogli Kraszewskiemu ilością napisanych dzieł literackich. Przez lat z górą 50 zapełniał on nasze piśmiennictwo płodami swego ducha i nie łatwo ogarnąć doniosłość wpływu, który na społeczeństwo wywarł. Dokonał on spopularyzowania idei cywilizacyjnych w rozmiarach prawdziwie kolosalnych. Do budzenia umysłowego ruchu, krzewienia i popularyzowania społecznych i naukowych idei uzdolniony był niezwykle, gdyż posiadał łatwą, w wysokim stopniu pojemną i trwałą pamięć, ruchliwy i wiecznie czynny umysł, wyjątkową wytrwałość i łatwość tworzenia. Do wytkniętego celu zdążał świadomie, systematycznie i konsekwentnie, z wytężeniem wszystkich sił, posługując się wzorową ekonomią czasu. Tem się tłómaczy ów nadzwyczajny rezultat pracy. W ciągu półwiecznego okresu działalności jego nie było ważniejszej politycznej lub społecznej kwestyi, donioślejszego żadnego zdarzenia w zakresie nauki, literatury i sztuki, którychby Kraszewski nie omawiał bądź w pismach peryodycznych w formie korespondencyi i listów, bądź w osobnych dziełach naukowych, bądź wreszcie w powieści.

O wiele trudniej krytycznie ocenić kierunek i miarę pożyteczności tych myśli, uczuć i dążeń, któremi setki tysięcy współczesnych przez pół wieku karmił. Z natury wrażliwy, łatwo ulegający i poddający się zmiennym prądom chwili, ogromnie wszechstronny, a przy tem nie obojętny niestety na sądy publicznej opinii i może nazbyt dbający o jej względy, wypowiadał niejednokrotnie, zwłasza w sprawach społecznych, religijnych i politycznych, poglądy na gorąco, pod chwilowem wrażeniem, nerwowo i namiętnie, które następnie nieraz sam musiał zmieniać, uzupełniać, ograniczać, w miarę jak zmieniała się jego wiara w ich użyteczność lub prawdziwość. Szczerej chęci najużyteczniejszej służby dla społeczeństwa nikt mu nie zdoła odmówić.

Ponieważ tworzył niezmiernie szybko i w olbrzymich na ilość rozmiarach, przeto też tym setkom powieści możnaby ze stanowiska estetycznego wiele zarzucić tak co do obmyślenia idei, jak kompo-

życyi, opracowania szczegółów, a nawet stylu. Pomysły i obrazy w różnych powieściach często się powtarzają; w jednej i tej samej powieści nieraz zbyt są wyraźne nierówności, spowodowane gorączkowym pospiechem lub chwilowem znużeniem; w stylu niema tej wytworności, jaka bywa wynikiem mozolnego wysiłku, ani tej śmiałości i świetności w kolorycie, która płynie z ognistej wyobraźni geniuszów. Z biegiem lat, wskutek ciągłej wprawy, wytworzył sobie pewną manierę opisywania i pewien szablon kompozycyi, którym był z przyzwyczajenia i pośpiechu wiernym. Drobne stosunki, uczucia lub rzeczy, zwłaszcza rysy ujemne, obserwuje chętnie i przedstawia z prostotą, naturalnością i bardzo plastycznie. Umie w miarę dyalog ożywić humorem, urozmaicić akcyę wiernie podpatrzonym obrazkiem przyrody, umie nawet gorąco i szczerze wyrazić uczucie i zaciekawić czytelnika przez nagromadzenie zajmujących zdarzeń. Napróżno jednak szukalibyśmy w jego powieściach głębi i bogactwa, psychologicznej obserwacyi; napróżno tej rozmaitości i zamaszystości dowcipu, który co chwili do rozpuku śmiać się każe, lub tego subtelnego uczucia, które łzy wyciska i oddech zapiera. Nie umie on czy nie chce podnosić do ideału, rzeźbić figur posągowych, efekta skupiać w czynach bohaterskich. Stąd to w cyklu powieści historycznych rysy ujemne, stosunki przykre, zdarzenia drobne przedstawiane są z zamiłowaniem i wiernie; natomiast potężne zdarzenia dziejowe i postaci bohaterskie są zniżone wbrew tradycyi.

Te wszystkie zalety i wady pisarskie widoczne są w powieści, którą wielbiciele Kraszewskiego zaliczają do najlepszych: w **Starej Baśni.**

Przenosi nas w niej pisarz w czasy zamierzchłej starożytności, w kraje nad Wartą, Gopłem, w kolebkę polskiego państwa. Wraz z Hengem, kupcem i szpiegiem niemieckim, zdążamy najpierw do zamożnej zagrody kmiecia polańskiego Wisza. Tu poznajemy patryarchalne obyczaje kmieciów, ich łagodne usposobienie, ich cnoty i zajęcia. Nawykli do swobody, burzą się na knezia z rodu Leszków, który za podszeptem żony swej, Niemki Brunhildy, zdąża do władzy nieograniczonej, nie zwołuje wieców i tępi zarówno Leszków, jak kmieciów. Właśnie w czasie, gdy Hengo bawi w zagrodzie Wisza, przyjmowany gościnnie, przybywa z dworu knezia Pepełka Smerda z pachołkami, żądając dani i jednego z synów do służby na grodzie. Stary Wisz boi się knezia, oddaje mu tedy na służbę Sambora i ugaszcza pachołków. Ci po pewnym czasie wraz z Samborem i Hengem

odjeżdżają nad Gopło. W drodze spotykają starego lirnika, który im śpiewa „pieśń z nad Dunaju“, pieśń od Chorbackich gór (o Kraku), o Lechu i Wandzie. Dwór knezia Pepełka, pogardliwie przez kmieciów Chwostkiem zwanego, przedstawia się jako jaskinia krwiożerczego zbója, mordercy i opilca. Właśnie tego dnia rozkazał jednego z własnych synowców, synów Miłosza zamordować, drugiego zaś pozbawiwszy wzroku, wrzucić do podziemnego lochu; następnie podczas, gdy jego trucicielka żona wywiaduje się od Henga o synów swych, oddanych do Niemiec na wychowanie, Pepełek bierze udział w zwykłej biesiadzie ze sproszonymi kmieciami; tych upoiwszy podjudza na siebie samych i doprowadza do potwornej rzezi, w której wszyscy się wymordowują. Ciała ich wrzucają do Gopła. Wisz dowiedziawszy się o tem, wyrusza na naradę do Domana, następnie do knezia Miłosza i do kmiecia Piastuna. Stosownie do narad po powrocie wysyła syna, aby zwołał wiec kmieciów na dzień przed Kupałą. Mszcząc się za to Pepełek wyprawia zgraję pachołków na jego zagrodę, a choć dzielnie odparta musiała się cofnąć, to jednak sam Wisz w tej walce poległ. Następuje piękny opis pogrzebu Wisza i śmierci jego żony, która dobrowolnie wraz z ciałem męża płonie na stosie. Tom I. kończy się opisem bezowocnego wiecu kmieciów.

W II-gim tomie rozwiązuje się główny wątek powieści, to jest walka kmieciów z okrutnym kneziem. Po ohydnej scenie otrucia, konania i grzebania stryjów, sproszonych na dwór Pepełka, o pojednaniu już nie mogło być mowy. Zbiera się ponowny wiec kmieciów nad Lednicą, w którym już i Miłosz uczestniczy. Zapada uchwała wybrania za wodzów Myszków, którzy postanawiają schwytać Pepełka podstępem bez krwi rozlewu, a gdyby się ten zamiar nie udał, zapalić przygotowane stosy i tem hasłem naród cały powołać do wojny z tyranem. Kneź osaczony na polowaniu zdołał istotnie umknąć; tułając się po kniei, znalazł gościnność i ocalenie w domu spokojnego Piastuna. Ognie mirowe zapłonęły, olbrzymie rzesze zbrojne Polan pod wodzą Myszków ściągnęły się nad Gopło, zdobyły gród. Pepełek z garścią wiernych chroni się w murowanym stołbie i tu wraz z żoną ginie.

Równolegle z tą główną akcyą rozwija się sielankowy wątek miłości Domana ku córce Wisza, Dziwie, jej porwanie i ucieczka do chramu nad Lednicę. Niektóre epizodyczne sceny, jak gościna dwóch nieznajomych w domu Piastuna, postrzyżyny Ziemowida, spotkanie się Domana z Dziwą w chramie, jego zaznajomienie się z Milą, córką starego zduna, Mirsza — należą do piękniejszych w powieści.

Podobnie, jak w II-gim, tak i w III-cim tomie snują się dwa wątki. Pierwszy — to dążenie kmieciów do zorganizowania się, obrania nowego knezia i odparcia ponawiających się napadów Pomorzan i Kaszubów, prowadzonych przez dwóch synów Pepełka. Kilkakrotne wiece rozchodzą się z niczem, gdyż z powodu współzawodnictwa w ubieganiu się o godność knezia nie mogło przyjść do zgody. Tym-

czasem niebezpieczeństwo nagli, Pomorcy już łupią i palą zagrody. Staje tedy na czele Dobek, z nienacka napada, rozbija wrogów i bierze bogate łupy, (III. 1—2). Zgromadzają się ponowne wiece, również bezskuteczne, a tymczasem nowy zalew Kaszubów z Niemcami niszczy kraj, zagraża chramowi w Lednicy. Wreszcie na jednym z wieców pojawiają się dwaj podróżni, ci sami, którzy już zagrodę Piastuna nawiedzali i za radą jednego z nich zgodnie obwołują kneziem Piastuna. Teraz wszyscy gotują się do stanowczej rozprawy z najezdcami, którzy właśnie świeżo grasując po kraju wymordowali całą rodzinę Miłosza. Znowu odznacza się Dobek, bo mu udaje się przy pomocy Henga dostać do obozu Niemców i przynieść Piastunowi wieści o liczbie i uzbrojeniu wojska. W rozstrzygającej bitwie zwyciężają Polanie, a na polu walki zakładają Kniezno.

W tymże czasie po udaremnionym przez wrogów ślubie Domana z Milą i po śmierci tej ostatniej, udaje się Domanowi z pomocą starej znachorki Jaruhy porwać z chramu Dziwę i zawrzeć z nią upragnione śluby.

Nie ulega wątpliwości, że główną wadą powieści jest nagromadzenie mnóstwa drobnych sylwetkowo traktowanych epizodów, z pośród których sceny główne nie dość wypukło i silnie się wydobywają. Te sceny epizodyczne są opisywane po malarsku, w płaszczyźnie jednej, natomiast w ważnych nawet opisach zdarzeń dramatycznych brak skoncentrowania i artystycznego wyzyskania motywów, brak należytej perspektywy powieściowej. Niektóre opisy powtarzają się kilkakrotnie, osłabiając się wzajemnie, n. p. opisy wieców. Podobnie postępuje powieściopisarz z figurami osób, które są traktowane przeważnie sylwetkowo, charakteryzowane nieraz często przez samego autora. Za przykład posłużyć mogą sylwetki Dobka (III, 7), Hula (III, 6), sześciu wojewodów (III, 8). Napróżno szukalibyśmy głównego bohatera. Może nim być w I tomie Wisz, Pepełek i Hengo, w III tomie Dobek, Doman i Piastun, tylko w II tomie akcya rzeczywiście skupia się przeważnie około osoby Pepełka. Napróżno także szukalibyśmy głównego zdarzenia, głównej namiętności, głównej ważnej idei artystycznej. Wszystko snuje się przeważnie po gawędziarsku, zabarwione nieco sielankowym kolorytem, jak baśń około motywów wytycznych, które powieściopisarz znalazł w tradycyi dziejowej. Potwornego Popiela nie zdołał jednak tak potężnie i z taką oddać grozą, jak Słowacki w „Królu Duchu“, a Piastun wyszedł na dobrodusznego, czasem nieco humorystycznego poczciwca, komiczną jest bowiem po wyborze na knezia jego ucieczka

na rżącej świerzopie, pościg za nim i wyszukanie go przy pomocy sprytnej Jaruhy. — A jednak powieść czyta się z przyjemnością, czuć od niej jakby powiew zamierzchłych czasów przedhistorycznych, a to dzięki obfitemu materyałowi mitycznemu, który autor zebrał i powiązał. Opisy pogrzebu, wieców, bitew, zaślubin, postrzyżyn, ślubu, chramu, ubiorów i zbroi, zakładzin miasta i t. d. stanowią zajmujące tło obyczajowe; zupełnie ono wystarcza do wzbudzenia interesu i prawdopodobieństwa. W tych drobnych szczegółach fantazya dopisała powieściopisarzowi świetnie.

Zygmunt Kaczkowski[1] **(1826—1896),** pochodził z Galicyi, ze szlachty sanockiej; nauki gimnazyalne pobierał wraz z Janem Zacharyasiewiczem i K. Ujejskim w Przemyślu, uniwersyteckie na wydziale filozoficznym i prawniczym we Lwowie. Wcześnie uczuł pociąg do pióra, chętnie czas przepędzał na literackich wieczorach w „Bibliotece Ossolińskich", po r. 1845 począł ogłaszać w „Dzienniku Mód Paryzkich" pierwsze próby wierszem i prozą i brać udział w propagandzie demokratycznej. W roku 1849 pochwycony przez jednę z band chłopskich i zakuty w kajdany przesiedział wraz z ojcem dwa lata w więzieniu lwowskiem. Czas ten wpłynął na zmianę jego radykalno-demokratycznych przekonań. Uwolniony wskutek amnestyi r. 1848 oddaje się żywej działalności literackiej, ogłaszając poezye, powiastki, recenzye i artykuły społeczne w „Pamiętniku literackim".

Od r. 1851 z zamiarem pisania dziejów konfederacyi Barskiej studyuje źródła rękopiśmienne w Bibl. Ossolińskich, w archiwum Bernadyńskiem i po prywatnych biblotekach. Zebrał stosy materyałów, korzystając nadto z ustnej tradycyi, przechowanej między szlachtą sanocką i z zajęciem słuchając opowiadań babki swej, która pamięła czasy Stanisławowskie i miała obok trafnego sądu wielki

---

[1]) „Powieści Z. K-go". Tyg. ill. 1873. — W. Korotyński: Z. K-i, studyum w t. XI. Dzieł, Warszawa 1874. — P. Chmielowski: a) Z. K., studyum literackie, Niwa 1876; b) „Graf Rak", rozbiór krytyczny, Niwa 1878; c) Abraham Kitaj, Ateneum 1886; d) Nasi powieściopisarze, Kraków 1887; e) Sienkiewicz i Kaczkowski, Ateneum 1889. — W. Spasowicz: „Teka Nieczui", Kraj 1883. — F. Suryn: Najnowsi powieściopisarze polscy i ich kierunek. Tyg. ill. 1881. — T. Jeske-Choiński: Historyczna powieść polska, Niwa 1888. — „Dzieła Z. K-go" wyszły w Warszawie 1874—75 w 11 tomach.

dar opowiadania (odtworzona jako babka Edmunda w „Dziwożonie"). Po tych studyach zaniechawszy pierwotnego zamiaru postanowił „podmalować tło do dziejów" i wydać szereg obrazków na tle XVIII-go wieku. Pierwsze pojawiać się poczęły w r. 1851; szczególnie Bitwa o Chorążankę zyskała sobie wielką poczytność. Odtąd opowiadania swoje wkłada Kaczkowski, na wzór „Pamiątek Soplicy", w usta Imć pana Marcina Nieczui, którego przygody obejmują cały zbiór sześciotomowy p. t. Powieści ostatniego z Nieczujów (Petersburg 1853–1855). Najcenniejszą i najobszerniejszą w tym zbiorze jest powieść p. t. Murdelio. W tej samej formie opowiadań Nieczui skreślona jest także powieść p. t. Bracia ślubni (Petersburg 1855) i dwie następne, ogłoszone po powrocie Kaczkowskiego z podróży za granicę p. t. Starosta Hołobucki, (Warszawa 1858, 3 t.) i Grób Nieczui (Wilno 1858, 4 t.) Od tego czasu żegna się powieściopisarz z postacią Nieczui, a zarazem z tym kierunkiem, który zasadzał się w powieściach na idealizowaniu zarówno zalet, jak wad przeszłości; odtąd zajmie wobec dziejów stanowisko krytyczne i będzie wprost od siebie opowiadał. Takiemi powieściami, zawsze na tle XVIII w. są: Annuncyata (Warszawa 1858, 3 t.), Sodalis Marianus (t. 1859, 5 t.) i Żydowscy (Lwów 1860).

Równocześnie z historycznemi ogłaszał Kaczkowski także obyczajowe powieści p. t. Kato (1851), Wnuczęta (Petersburg 1855, 4 t.), Dziwożona (Lwów 1855, 4 t.), Stach z Kępy (Warszawa 1856), Bajronista (Wilno 1857, 3 t.), Rozbitek (1861, 3 t.). Rozpowszechniał także poglądy swe społeczne i polityczne w osobnem piśmie, p. t. „Głos", które założył w r. 1861. W czasie powstania uwięziony wykończył studyum historyczne p. t. Kobieta w Polsce (wydane w Petersburgu 1895 r.). Uwolniony z więzienia udał się do Wiednia, a następnie do Paryża, gdzie przez dłuższy czas oddawał się z powodzeniem zajęciom bankierskim. Do działalności literackiej wrócił w r. 1879 ogłaszając powieści: Graf Rak (Lwów 1879), Abraham Kitaj (Warszawa 1886, t.), Olbrachtowi rycerze (Lwów 1889, 3 t.), Wasi ojcowie (1892), Zaklika (Kraków, 1893, 3 t.), Święta Klara (Kraków 1895).

Powieści Kaczkowskiego podzielić można na historyczne i obyczajowe. Z pierwszych pod względem artystycznym najwyżej stoją

te, które opowiada Nieczuja, szlachcic, zrosły z obyczajami współczesnymi, nie bez przesądów, o ciasnym horyzoncie myśli, rozmiłowany w życiu szlachty, jej zajęciach, rozmowach, burdach, pijatykach, zabawach, zajazdach. Opowiada on jednak żywo, barwnie, swobodnie, malując plastyczny obraz życia, obyczajów i drobnych stosunków szlachty sanockiej, podobnie jak Soplica Rzewuskiego — szlachty litewskiej z końca XVIII w. Opowiadania te, nawet większe, są dość luźnej budowy, postaci główne przeważnie chybione, lecz za to podrzędne figury hulaków, pojedynkowiczów, lekkoduchów (Bartek w „Braciach ślubnych"), dziwaków (starosta Bachtyński w „Swatach na Rusi"), — są scharakteryzowane świetnie. Najwyżej wzniósł się talent powieściopisarski Kaczkowskiego w Murdelionie, powieści uważanej przez M. Grabowskiego za równie znakomitą, jak „Listopad". Z późniejszych wybitne miejsce zajmuje Annuncyata, osnuta na szerokiem tle konfederacyi barskiej. Przedstawia tu bohatera, który dla prywaty znosi się z przeciwnikami i dopiero sromotną ukarany klęską zmienia nazwisko i z pokorą pracuje dla dobra konfederacyi. Jedną z najpiękniej scharakteryzowanych postaci kobiecych Kaczkowskiego jest sama Annuncyata. I w tej jednak powieści znajdujemy budowę luźną, a refleksye są już żywiołem ważnym, który tak ujemnie wpłynie na artystyczną wartość późniejszych powieści. W Abrahamie Kitaju po kronikarsku i sucho zbywszy wyprawę wiedeńską, główny nacisk kładzie autor na rozwydrzenie oligarchii, zobrazowanej w bohaterze, który w nieokiełznanym swym indywidualizmie urąga wszelkim wyrokom króla, zostaje opryszkiem, schwytany ucieka, poczem odznacza się w wyprawie wołoskiej i ginie w pojedynku. W Olbrachtowych rycerzach kreśli Kaczkowski szeroki, na wyczerpujących studyach i głębokiem wmyśleniu się w ducha epoki oparty obraz cywilizacyi XV wieku. Ogółem Kaczkowski w powieściach historycznych okazuje się niepoślednim znawcą dziejów, umie odczuć ich ducha, czci przeszłość, lecz zarazem nie jest ślepy na jej wady, potępia zwłaszcza ciemnotę szlachty XVIII wieku i jej nieszczęsną samowolę.

W powieściach współczesno-obyczajowych roztrząsa zazwyczaj ważne społeczne prądy. W Dziwożonie kreśli dwa typy młodzieży przed r. 1846 i zapalonych demokratów, (Kamil Łaski) kończących swą karyerę zgryźliwością i występkiem i młodzież arysto-

kratyczną (Edmund), która po lekkomyślnej młodości oddaje się cichej pracy na roli. Wnuczęta dają obraz stopniowego karłowacenia społeczeństwa naszego wieku w trzech pokoleniach; ostatnie jest fizycznie i moralnie najwięcej podupadłe, bierne, egoistyczne lub spodlone. W Bajroniście potępia nieszczęsne skutki marzycielstwa, próżniactwa, fantastyczności i sentymentalizmu (Miron). W Rozbitku wielbi zasadę spokojnej, wytrwałej pracy organicznej. Bohaterem Grafa Raka jest bogacz, wierzący tylko w rozum i siłę materyalną, specyalista w astronomii; ta jednostronność, zwłaszcza lekceważenie uczucia prowadzi go do nieszczęścia.

W poglądach swoich społecznych jest Kaczkowski umiarkowanym konserwatystą, walczy z wszelkiego rodzaju radykalizmem, rewolucyą, głosi ideały religijności, zasadę rozważnej pracy organicznej, nie jest przeciwnikiem reform, lecz pragnie, by dokonywane były powściągliwie. Powodowanie się egzaltacyą w polityce uważa za nieszczęsny obłęd, z tego to zapewne powodu uderza gwałtownie na poezyę naszą romantyczną.

[„Kto kielich nią napełniony wychylił do dna, dostał zawrotu głowy, który się z czasem zamienił w szaleństwo". „Romantyczna poezya wyrządziła wiele złego naszej wielkiej rodzinie. Rozpasanie się jej z wszelkich form stałych, do której ją doprowadzili niezdarni uczniowie, sprowadziło za sobą takież samo rozpasanie się zdań i umysłów. Gdybyśmy byli poszli tą drogą dalej, bylibyśmy przyszli ostatecznie do tego, że społeczeństwo nasze byłoby się zmieniło w wielki dom obłąkanych... Życie nasze upłynęło w poetycznem pijaństwie, a ślady naszego pochodu krwią się oznaczyły niewiwinną"].

Trzeba jednak zauważyć, że przewaga rozumu i refleksyi, oschłość, brak namiętności, a nawet gorętszego i subtelniejszego uczucia wielce zaszkodziły artystycznej wartości wszystkich powieści Kaczkowskiego, zarówno historycznych, jak współczesnych.

Jan Zacharyasiewicz[1] **(ur. 1825),** rodem z Galicyi, pochodzenia mieszczańskiego, ukończył liceum w Przemyślu, poczem uwię-

[1]) F. H. Lewestam: J. Z. szkic biograficzno-literacki. Tyg. ill. 1864. — E. Lubowski: J. Z. Kłosy 1875. — E. Zoryan: J. Z. Tyg. ill. 1885. — P. Chmielowski: Nasi powieściopisarze. Kraków 1887.

ziony po dwuletniem śledztwie dostał się na dwa lata do więzienia w Szpilbergu (1842—44). Tu poznał dokładnie literaturę niemiecką. We Lwowie obok studyów uniwersyteckich wcześnie rwał się do pracy literackiej i działalności społecznej w duchu demokratycznym, redagując kolejno „Postęp“, „Gazetę powszechną“, „Tygodnik polski“. Znowu uwięziony, przesiedział dwa lata w Theresienstadt. Po powrocie do Lwowa od r. 1854 bierze udział w redagowaniu „Nowin“, „Dziennika literackiego“, „Kółka rodzinnego“, ogłaszając tu poezye swe i powieści. Od r. 1861 oddał się wyłącznie powieściopisarstwu. Kilka lat bawi w Dreźnie w zażyłości z Kraszewskim, zwiedza Francyę i Włochy, wreszcie osiada w Warszawie, powracając zazwyczaj na lato tylko do rodzinnych miejsc w Galicyi.

Ogłosił kilkadziesiąt mniejszych i większych powieści obyczajowych, w których okazał się szczególniej dobrym znawcą Galicyi i jej stosunków. Roztrząsa w nich zazwyczaj żywotne zagadnienia społeczne i charakteryzuje różne społeczne sfery, jak lud rusiński, księży ruskich, mieszczaństwo, arystokracyę. Wyróżnia się tem, że z natury usposobienia skłonnego do uczciwości i marzycielstwa, usiłuje być realistą i trzeźwo zapatrywać się na stosunki społeczne i życie ludzkie. Kolizya między wymarzonym ideałem a rzeczywistością prowadzi go do rozczarowania i sarkazmu. Miłość łagodna i cicha i jej analiza, piękno natury odczute po marzycielsku i wyrażone romantycznie, dążenia i myśli szlachetne, ból na widok wad i trudnych sytuacyi społeczeństwa: oto najczęstsze żywioły jego powieści. Daru kompozycyi i plastyki w większych rozmiarach nie posiada. W języku i stylu powieści do r. 1858 znać silny wpływ języka niemieckiego: znajdują się germanizmy, okresy ciężkie i zawiłe. Wad tych jednak pozbył się w późniejszej działalności literackiej.

Do lepszych powieści Zacharyasiewicza należą: Na kresach (Lwów 1860). Bohater poświęca się pracy nad ludem; doznawszy rozczarowania, zostaje księdzem w nadziei, że na tem stanowisku łatwiej cel swych marzeń osiągnie. W powieści tej jeden z pierwszych wskazuje autor obowiązek obywateli wielkopolskich stawiania sporu germanizacyi. Św. Jur (Lwów 1862) i Jarema (1889), osnute na stosunkach ludności ruskiej i polskiej, zawierają nawoływanie do wzajemnych ustępstw i zgody.

W powieści p. t. W przededniu (Lwów 1863, 3 t.) ma-

luje skutki złudnego wyczekiwania jakichś ważnych zmian, które nas odrywa od samodzielnej pracy, nad poprawą losu.

W Marcyanie Kordyszu (Lwów 1865) wystawia marzycieli, pełnych złudzeń i pragnień, marniejących przez to, że nie umieją pogodzić się z rzeczywistością. W Zakrytych kartach (Lwów 1874, 3 t.) uderza na lekkomyślność i rozrzutność społeczeństwa w Galicyi. W powieści p. t. Zły interes (Warszawa 1876) maluje skutki chciwości grosza, wystawiając dorobkiewicza bankiera, który wskutek krachu zażywa trucizny i zrujnowanego księcia, frymarczącego szczęściem córki dla pieniędzy.

O wiele pod względem artystycznym słabsze są powieści historyczne, jak n. p. Dwaj lutniści (Lwów 1856), na tle w. XVI z postaciami Janickiego i Klonowicza; Konfederat (Lwów 1861), przedstawiająca obudzenie się patryotyzmu mieszczan, Marek Poraj (Kraków 1867), Chleb bez soli (Poznań 1872), Noc królewska (Lwów 1872) na tle rozbiorów Polski.

Karol Szajnocha [1]) **(1818—1868)**, rodem z samborskiego, syn mandataryusza Czecha i matki Polki, kształcił się w Samborze i Lwowie. Jako siedemnastoletni młodzieniec oskarżony o udział w tajnych agitacyach dostał się do więzienia, w którem przesiedział dwa lata. Tu w braku książek i przyborów do pisania, szpilką na ścianie przy bardzo słabem świetle spisywał poemata, przez co nie mało wzrok sobie nadwyrężył. Po uwolnieniu znalazł się na bruku, bez środków do życia, bez prawa kończenia uniwersytetu, z matką owdowiałą i siostrą, które postanowił własną pracą utrzymywać. zarabiał tedy na chleb lekcyami, a wolne chwile poświęcał najmozolniejszej pracy nad własnem wykształceniem, oraz próbom belletrystycznym. W r. 1840 w „Dzienniku mód paryskich“ pojawiła się pierwsza jego powiastka p. t. Romans na własne oczy wi-

[1]) H. Schmitt: „Lechicki początek Polski“ K. Sz-y, Dzienn. lit. Lwów 1858. — J. Bartoszewicz: a) Szkice histor. K. Sz-y, Bibl. warsz. 1854; b) K. Sz-a. Tyg. ill. 1860. — Wł. Zawadzki: a) K. Sz-a. Tyg. ill. 1868; b) Wspomnienie o K. Sz-e. Kłosy 1874. — B. Kalicki: a) K. Sz-a. Przegl. polski, Kraków 1868/9; b) Najnowsze sądy o K. Sz-e. Lwów 1879. — Kl. Kantecki: a) Żywot K. Sz-y w X t. Dzieł, Warszawa 1878; b) „Panicz i dziewczyna“, niewydany dramat K. Sz-y. Szkice i opow. Poznań 1883. — „Dzieła“ w Warszawie 1876—79 w 10 tomach.

dziany, a w r. 1843 tragedya p. t. Stasio, przedstawiona na scenie lwowskiej. Między rokiem 1843—7 był współpracownikiem „Gazety Lwowskiej“, między r. 1848—1851 utrzymywał się znowu z lekcyi prywatnych przeważnie poza Lwowem. W tym czasie napisał nowe utwory dramatyczne, p. t. Panicz i dziewczyna, Maryna Mniszchówna, Jerzy Lubomirski. Lecz staranne studya historyczne, podjęte przy pisaniu tych utworów, poprowadziły go na drogę dziejopisarstwa, w którem się rozmiłowywał coraz bardziej i któremu wreszcie poświęcił się wyłącznie. W r. 1849 ogłoszone dwa dzieła historyczne: Bolesław Chrobry i Pierwsze odrodzenie się Polski 1279—1333, wywarły silne wrażenie nie tylko gruntownością, ale także artystycznym wdziękiem formy. Pomimo osłabienia wzroku, po dniach i nocach pracował w skupieniu i oderwaniu od stosunków towarzyskich, zasilając „Tygodnik dolski“ i „Bibliotekę Ossolińskich“, redagując przez rok 1852 „Dziennik literacki“ i studyując materyały do nowych dzieł historycznych. W r. 1853 otrzymał posadę zastępcy kustorza w zakładzie Ossolińskich, która mu ułatwiła czerpanie wiedzy u źródeł. Obok mozolnych zajęć nad układaniem katalogu bibliotecznego, na korektą i uzupełnieniem słownika Lindego, pisał Szkice historyczne (Lwów 1854—1869) i najznakomitsze dzieło swoje, owoc pracy kilkoletniej, p. t. Jadwiga i Jagiełło (Lwów 1855—6, 3 t.; wyd. drugie Lwów 1861, 4 t.). Te dzieła zjednały Szajnosze rozgłośną sławę i naczelne miejsce w szeregu naszych dziejopisów.

Tymczasem choroba oczu wzmagać się zaczęła w sposób zatrważający. Napróżno użył Szajnocha wszystkich środków leczenia; podróż do Brukseli dla poradzenia się znakomitych okulistów przyniosła tylko smutną pewność, że ratunek jest niemożliwy. Musiał zrzec się posady w zakładzie Ossolińskich, w r. 1859 zupełnie ociemniał. Choroba zaczęła przybierać obrót zgubny dla całego organizmu, który ulegał stopniowemu sparaliżowaniu. Pomimo to nie złamał się ani ugiął dzielny duch znakomitego pisarza. „W braku własnych oczu wyręczał się cudzemi; gdy mu pióro z rąk wypadło, chwycił za ołówek“, którym posługiwał się sam przy pomocy stosownie obmyślanego przyrządu. Tak powstały: Lechicki początek Polski (Lwów 1858), Mściciel, opowiadanie o Janie III (Żytomierz 1860), trzeci tom Szkiców historycznych (Lwów 1861), a wreszcie wielce cenne dzieło w 2 tomach p. t. Dwa lata

dziejów naszych 1646 i 1648 (Lwów 1865—69). Z papierów pośmiertnych wydano czwarty tom Szkiców (Lwów 1869).

Szajnocha może służyć za rzadki wzór wytrwałości w pracy, wyrozumiałości dla innych, surowości dla siebie, skromności. Sąd o rzeczach i ludziach miał sprawiedliwy i logiczny, cierpliwość w cierpieniach i pracy godną podziwu, zapał ku wzniosłym czynom szczery i żywy.

Pierwszy on w naszej literaturze historycznej posługuje się metodą, przypominającą Thierrego i Macaulaya, t. j. dba nie tylko o naukowe zbadanie prawdy, lecz także o artystyczne jej ugrupowanie i przedstawienie i to zarówno w dziejowych obrazach osnutych na szerokiem tle cywilizacyjnym, jak w drobnych szkicach, których jest pierwszym u nas twórcą. Układa tedy z wiarogodnych szczegółów mozaiki barwne, plastyczne i żywe, opowiadaniom stara się nadać formę powieściową, maluje tło epoki i wnika w psychologię historycznych postaci: słowem, sam siłą wyobraźni przenosi się w ubiegłe wieki i stara się zająć wyobraźnię czytelnika, aby mógł za nim podążać. Umysł jasny, logiczny, brał do pomocy twórczą wyobraźnię i gorącą miłość ojczyzny, ażeby zgodnie odtworzyć te szczególniej zdarzenia zamarłej przeszłości, które podnosiły ducha.

Arcydziełem tego rodzaju jest Bolesław Chrobry. Pisarz nie idealizuje, przeciwnie na podstawie sumiennie zbadanych źródeł przedstawia wady i zalety swego bohatera, który łączy w sobie zdrowy rozsądek z szerokim i bystrym poglądem, butę z pokorą, chytrość z gwałtem, okrucieństwo z łagodnością, uległość dla kapłanów z łamaniem przepisów religii chrześcijańskiej. Lecz umie Szajnocha odtworzyć rysy Bolesława w kształtach plastycznych, kolosalnych i posągowych, które tej postaci odtąd zostaną na zawsze; umie wżyć się w ducha epoki, odczuć świetność i potęgę opisywanych czasów.

W Pierwszem odrodzeniu się Polski podobne znajdujemy zalety. Na wstępie w dobitnych rysach kreśli Szajnocha „powszechny zamęt“. „Całe pokolenie dezorganizuje się w rozpustników i mnichów, katów i świętych“. Charakteryzuje tedy szereg postaci zdziczałych i ohydnych z jednej, a ascetów oddanych pobożności i wsławionych cudami z drugiej strony. W dalszym ciagu maluje stopniowe budzenie się narodu, łamanie się z trudnościami i upadkiem za Leszka Czarnego, za Przemysława i obu Wacławów, wreszcie

dzieje zjednoczenia za Łokietka. Wydobycie ciągłej nici dziejowej z zamętu zdarzeń, świetne charakterystyki Leszka Czarnego, a zwłaszcza Władysława Łokietka, stanowią tem większą zasługę, że ten okres historyi naszej był do czasów Szajnochy mało znany.

Szkice historyczne, opracowane w różnych czasach w ciągu 20-letniej działalności literackiej Szajnochy, zawierają obrazki różnych postaci i zdarzeń z naszych dziejów, opowiedziane z takim zasobem erudycyi, z taką plastyką i barwnością, z tak ujmującym wdziękiem, że słusznie uważane są za klejnoty naszego dziejopisarstwa. Po raz pierwszy jakby z grobu tu powstaje przed oczy czytelnika z życiem, z prawdą i siłą wskrzeszona cała barwna galerya zajmujących postaci dziejowych: owe dumne królewięta, ściągające na ojczyznę rzezie i pożary za osobiste urazy, jak Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł, Radziejowski, Jerzy Lubomirski (Urazy królewiąt polskich, Hieronim i Elżbieta Radziejowscy, Dumna Rozanda); owe czcigodne postaci historycznych niewiast, jak święta Kinga; królowa Elżbieta, córka Łokietka; Jadwiga, Elżbieta Rakuska, Barbara Radziwiłłówna, Anna Oswiecimówna, Regina Żółkiewska, Klementyna Sobieska; po raz pierwszy roztaczają się zajmujące obrazy ekonomicznych, cywilizacyjnych, obyczajowych naszych stosunków (Zdobycze pługa polskiego, Powieść o niewoli na wschodzie, Przed sześciuset laty, O hussarzach i hułanach). Szkice były i są powszechnie i z zajęciem czytane, budzą zamiłowanie ku dziejom i wywołały szereg pisarzów, którzy poszli drogą przez Szajnochę wytkniętą.

W Jadwidze i Jagielle opowiada Szajnocha dzieje Polski od r. 1374 do 1413, t. j. historyę połączenia Litwy z Polską, zgon Jadwigi, pogrom grunwaldzki aż do unii horodelskiej. Piękne to i pomnikowe dzieło zaczyna się barwnym obrazem ziemi, warunków geograficznych i klimatycznych. W dalszym ciągu rozwija swą opowieść charakteryzując mieszkańców Wielko- i Małopolski, grożące im niebezpieczeństwa ze strony Zakonu Krzyżackiego i cesarstwa niemieckiego, rodzącą się zwolna myśl dziejową związku z Litwą i jej świetne urzeczywistnienie. Szczególną zaletą dzieła, obok formalnych zalet kompozycyi i przedstawienia, jest staranne i wszechstronne zestawienie stosunków cywilizacyjnych Polski ówczesnej z kulturą zachodnią. „Wszystko, co tylko w zakres historyi wchodzić może, układa się tam w obraz nieporównanego wdzięku, dostarcza

nieporównanego bogactwa szczegółów"... powiada biograf Szajnochy, Bernard Kalicki. Jedno zarzucić przecież można temu dziełu: choć świadczy ono o gruntownej znajomości źródeł i całego okresu opisywanych dziejów, choć może posłużyć za wzór pod względem artystycznego ugrupowania obrazów i faktów dziejowych, przecież zawiera niektóre, acz nie rażące usterki przeciwko krytycznie dziś stwierdzonej prawdzie dziejowej. Błędy te wypłynęły z zasadniczej metody Szajnochy rozświetlania źródeł dziejowych pracą wyobraźni, metody narażającej na niebezpieczeństwo nawet tak znakomitego, umiejętnego i ostrożnego badacza.

W Lechickim początku Polski usiłował udowodnić hipotezę T. Czackiego o powstaniu państwa polskiego wskutek podboju Lechitów, przodków szlachty, normandzkiego pochodzenia. Dowody Szajnochy nie są przekonywujące.

Mściciel jest ustępem wielkiej monografii o wojnach Polski z Turcyą i o Janie III, której Szajnocha z powodu utraty wzroku nie zdołał opracować w całości. „W bramach pogaństwa osadzeni — pisze znakomity dziejopis — byliśmy całemu chrześcijaństwu tarczą i przedmurzem od barbarzyństwa"... Lecz „wielka zasługa obrony ludów zachodnich... urosła z wielkich ofiar i wielkich cierpień. Krew w boju z pohańcami przelana była tylko mniejszą częścią tej historycznej ofiary naszej; największą część zasługi... położyliśmy cierpieniem, łzami, niewolą tylu a tylu tysięcy współbraci naszych, dziesiątkowanych ustawicznie plagą pogańską"... Jakby drobnym epizodem tych ciągłych ofiar krwi i cierpień jest opowieść Szajnochy o bohaterskich zgonach w walce z Turkami Stanisława i Jana Żółkiewskich, Daniłłowicza i Marka Sobieskiego. Dopiero w trzecim pokoleniu spokrewnionych z Żółkiewskim rodzin czerwonoruskich, powstał w Janie III. zapowiedziany przez Reginę Żółkiewską mściciel.

Dwa lata dziejów naszych kreślą przełomową chwilę w dziejach rzeczypospolitej, udaremnienie zamierzonej przez Władysława IV wyprawy na Turcyę w połączeniu z Kozakami i jako wynik początek nieszczęsnych wojen z Chmielnickim. Znakomite to dzieło odznacza się ścisłością naukową i świetną charakterystyką czasów i postaci historycznych.

Niezwykłe uzdolnienie łączy się w Szajnosze z wielką pracowitością. Wnika on głęboko w przyczyny zdarzeń, trafnie, bystro

i logicznie wnioskuje, nie zacieśnia się w szczupłem kółku faktów, lecz umie objąć epoki całe zdarzeń w ich wszechstronnych przejawach i skutkach; jest mistrzem w psychologicznej analizie dziejowych postaci; szlachetnem uczuciem obejmuje całą naszą przeszłość, głęboko odczuwając zapał ku wielkim czynom, a żywo cierpiąc nad błędami i niedolą ojczyzny; rozporządza dzięki wyjątkowej pamięci i mrówczej pracy wielkim zasobem szczegółowej wiedzy; umie fakta ugrupować i powiązać artystycznie, umie je wyrazić stylem poważnym, zwięzłym, a jednak pełnym plastycznej siły w obrazowaniu. Toteż zajmuje jedno z najwybitniejszych miejsc w szeregu naszych historyków.

Zygmunt Miłkowski, (Teodor Tomasz Jeż)[1], (ur. 1824). W rodzinie Miłkowskich (z Podola) przechowywano tradycyę rycerskich czynów; dziad Zygmunta służył pod Kościuszką, ojciec pod Napoleonem. Zygmunt po skończeniu 6 klas w Niemirowie i wydziału fizyczno- matematycznego w Odessie przez rok słuchał wykładów uniwersyteckich w Kijowie. Tu już zbliżył się do kółka demokratycznego zgrupowanego w „Gwieździe". Od r. 1848, pamiętnego rewolucyami, rzucił się w wir życia czynnego i odtąd przez długi czas był na włóczędze, w ciągłych trudach, nieraz w niebezpieczeństwie życia i w ostatecznej nędzy. Bierze udział w 8 bitwach na Węgrzech, w r. 1849 bawi w Szumli, w r. 1850 w Londynie zarabia na chleb jako robotnik w fabryce klisz i równocześnie pisuje artykuły do „Demokraty Polskiego", w następnym roku znowu przebywa w Mołdawii jako ajent, w czasie wojny wschodniej sypie redutę w Szumli, zwiedza Rumunię i Serbię, w przebraniu dziada pieszo przemyka się przez Bułgaryę, przez Bałkany przybywa do Konstantynopola. W r. 1855 bada stosunki handlowe na Wołoszczyźnie i w Mołdawii i znowu bawi w Konstantynopolu w stosunkach z Karolem Brzozowskim, Romanem Zmorskim, Ryszardem Berwińskim. Pod ich to wpływem oddał się zajęciom literackim,

[1]) W. Korotyński: T. J. Tyg. ill. 1876. — E. Orzeszkowa: O powieściach T. J. Niwa 1879. — F. Suryn: Najnowsi powieściopisarze polscy. Tyg. ill. 1881. — P. Chmielowski: a) T. T. Jeż. Warszawa 1881; b) Nasi powieściopisarze, Kraków 1887. — Wacł. Holewiński: Życie i sprawy T. T. Jeża. Lwów 1884. — T. Jeske-Choiński: a) Typy i ideały pozytywnej belletrystyki polsk. Warszawa 1888; b) Histor. powieść polska, Niwa 1888.

które zjednać mu miały niemały rozgłos. Od r. 1856 zaczęły się pojawiać w „Dzienniku literackim“ we Lwowie Wyjątki z pamiętników włóczęgi, zawierające, zajmujące, z siłą i znajomością skreślone opisy Dobrudży, Bułgaryi, Konstantynopola; w następnym roku w „Gazecie warszawskiej“ ogłasza Listy z Konstantynopola, w r. 1858 drukuje pierwszą powieść (w Dzienniku literackim) p. t. Wasyl Hołub; od tego czasu w różnych pismach pojawiają się powieści jego: Handzia Zahornicka (1860) Szandor Kowacz (1861) Historya o prapradziadku i praprawnuku (1864) i wiele innych. Opuściwszy Turcyę (1857) po krótkim pobycie w Paryżu, Londynie i Galicyi wziął udział w powstaniu r. 1863, poczem znowu rozpocząć musiał żywot tułaczy po Europie. Od r. 1877 stale bawi w Genewie.

Między powieściopisarzami T. T. Jeż ma tę zasługę, że jest jednym z wcześniejszych naszych i najbardziej zdecydowanych szermierzy o usamowolnienie włościan. To też pierwsze jego, powyżej już wymienione powieści, tą tendencyą ożywione, są najważniejsze. Wniosły one do literatury świeże typy, odmalowane z realizmem i energią, bez przymieszki radykalizmu. Kiedy idea uwłaszczenia weszła w życie, zakres dążności powieściopisarza rozszerza się obejmując wszystkie stany. Z zamiłowaniem, zwłaszcza wytyka objawy egoizmu, pychy, próżniaczego życia i marnotrawstwa w życiu szlachty (Wrzeciono, Lwów 1865, Drugie Boże przykazanie 1866), i tu popada już niekiedy w krańcową przesadę (Opowiadanie Stasia, Ofiary, 1874). W wielu powieściach wyrażają się także idee wygłaszane przez pozytywizm warszawski, walka z romantyzmem i marzycielstwem, nawoływanie do trzeźwego liczenia się z duchem czasu, do twardego spełniania obywatelskich obowiązków, domaganie się wyższego wykształcenia kobiet. Osobną grupę stanowią powieści osnute na tle życia Słowian pod panowaniem tureckiem i węgierskiem. (Szandor Kowacz, Wilno 1861, Herzog słowiański Warszawa 1876, 4 t.) Narzeczona Harambaszy Lwów 1882, W zaraniu Lwów 1890). Odznaczają się one wielkim zasobem osobistych spostrzeżeń powieściopisarza. Za najznakomitszą z tego działu uchodzi powieść p. t. Uskoki (Warszawa 1870) przedstawiająca bohaterską, pełną miłości ojczyzny i poświęcenia walkę Bośniaków i Dalmatów z Turkami z końca XVI w.

Mniej zajęcia obudziły powieści Jeża osnute na tle dziejów Polski (Dersław z Rytwian 1872, Za króla Olbrachta 1876, Z ciężkich dni 1881, Z burzliwej chwili 1882).

Jeż w ogólności lepiej charakteryzuje figury energiczne, szorstkie, niż delikatne i subtelne; zręczniej posługuje się dyalogiem satyrycznym, niż uczuciowem i rzewnym; w kreśleniu figur i sytuacyi nie dba o kolosalność; nie lubi podnosić do ideału, chętniej kreśląc stosunki i figury zwykłe; kompozycyę większych dzieł mniej mu się udają, niż drobnych obrazków powieściowych.

Waleryan Kalinka[1] **(1826—1886)** szkoły i uniwersytet kończył w Krakowie. W r. 1846 z powodów politycznych musiał opuścić Galicyę, wrócił jednak już po dwóch latach do Krakowa, gdzie przez krótki czas pracował w bibliotece Jagiellońskiej, a następnie w redakcyi „Czasu". Z tej doby pochodzi namiętny i gwałtowny jego paszkwil na stosunki krakowskie, ogłoszony pod nazwiskiem Pęcławskiego w Poznaniu r. 1850, p. t. Listy o Krakowie, których sam w późniejszem życiu wstydził się. W r. 1851 wysłany do Londynu dla zwiedzenia wystawy ogłosił w „Czasie" 25 listów, w których dał poznać publicystyczne zdolności, zwłaszcza zmysł praktyczny i spostrzegawczy w wysokim stopniu rozwinięty. W tymże roku wyjechał do Paryża. Pobyt w tej stolicy świata i emigracyi, która wówczas potężny jeszcze wpływ wywierała na kierunek polityki polskiej, doniosłe ma znaczenie w życiu Kalinki. Oddał się zrazu pracy w bibliotekach i archiwach, robił wyciągi z archiwum w Hadze, z których powstała późniejsza jego praca: Negocyacye ze Szwecyą o pokój 1651—53; z materyałów w Galicyi zgromadzonych opracował tu dzieło p. t. Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem (Paryż 1853). Jest to szeroki i wszechstronny obraz urządzeń i rozporządzeń rządu wydawanych na niekorzyść i szkodę Galicyi od pierwszego rozbioru Polski aż do połowy XIX stulecia — i to w zakresie wychowania,

[1]) A. Rembowski: a) Sejm czterol. K-i. Kraków 1884; b) Kś. W. K. jako publicysta i historyk. Tyg. ill. 1887. — P. Popiel: Kś. W. K. Sejm czteroletni T. I. Przegl. pol. 1880, T. II. Kraków 1886. — T. Korzon: a) Sejm czterol. Ateneum 1881, 1886; b) Kś. W. K. Kraj 1887. — L. Dębicki: Piotr Semeńko i Kś. W. K. Bibl. Warsz. 1887. — St. Tarnowski: Kś. W. K. Kraków 1887. — Wł. Smoleński: Stanowisko W K. w historyografii polskiej. Warszawa 1887.

stosunków kościelnych, sądowniczych, poddańczych i ekonomicznych. Okazał się już w tej pracy Kalinka znakomitym pisarzem. Zadziwił ogromnym zasobem wiedzy, jasnym i porządnym wykładem, wszechstronnością i praktycznością poglądów, szczególnym darem objęcia całości i zmysłem organicznym w ugrupowaniu szczegółów. Zwraca wreszcie uwagę myśl przewodnia dzieła, która miała przyświecać i późniejszej działalności Kalinki: „Na duch narodowy — pisze on — wymierzone są gromy; w duchu narodowym, w jego pełnem, poważnem, statecznem działaniu jedyny dla nas ratunek. Miłość Boga i Ojczyzny, to ostatnia twierdza, ostatnia przeciw wrogom ochrona. Droga, po której nas dotąd wiedziono, droga rewolucyjna, od szałów i niecierpliwości prowadzi do znużenia i niemocy. Tylko temu, kto stoi na gruncie narodowym, daje Bóg wytrwałość. Bądźmy wytrwali w tej ogromnej pracy, abyśmy odbudowanie Ojczyzny od odbudowania nas samych poczęli".

Odtąd przyłącza się Kalinka do tej części emigracyi w Paryżu, która grupowała się około osoby Władysława Zamoyskiego, a nawet staje się towarzyszem, powiernikiem i sekretarzem jenerała. Stosunkowi temu zawdzięcza wiele: wykształcenie dyplomatyczne, rozwinięte późniejszą praktyką i doświadczeniem i rozwój coraz żarliwszych uczuć religijnych. Gdy Zamoyski w czasie wojny krymskiej wyjechał na wschód dla formowania legionów polskich, towarzyszył mu Kalinka i był znakomitym wykonawcą jego planów. Przy tej sposobności zwrócił uwagę kuryi rzymskiej i dyplomacyi na potrzebę propagandy unii między Bułgarami i doniosłe jej skutki praktyczne na przyszłość. Po powrocie ze Stambułu i po klęsce pokoju paryskiego (1856) wraz z Julianem Klaczką i Feliksem Wrotnowskim rozpoczął w r. 1857 redagować Wiadomości polskie. Cztery roczniki tego pisma składają się z mnóstwa znakomitych drobnych artykułów, omawiających najczęściej wewnętrzne sprawy narodów: stosunki kościelne, ekonomiczne, dziennikarstwo, pisma ulotne, kwestye polityczne, literackie, społeczne, obyczajowe. Autorów ożywiała jedna myśl przewodnia: zaniechawszy konspiracyi jako zgubnych, należy trzeźwo liczyć się z siłami, samym radzić o sobie, wzmacniać siły i czekać cierpliwie, nie narażając się lekkomyślnymi porywami na nowe klęski. Większą część pracy redakcyjnej wziął Kalinka na siebie. Z artykułów jego pióra ważniejsze są: Żale Polaków na Zachód, Listy o królestwie

Nasze zadania i uchybienia, Listy o Rusi, Rząd rosyjski, Przewodnik Polski po Paryżu, Polska pod trzema obcymi rządami, Papież i Polska. Jeden z biografów Kalinki tak charakteryzuje znaczenie „Wiadomości". „Znajomość i czujną kontrolę samych siebie one pierwsze tak wyraźnie, tak silnie affirmowały jako postulat teraźniejszości i warunek przyszłości; z Mickiewicza i Krasińskiego wzięły wzniosły, chrześciański ideał Polski i Europy, a odrzuciły idealizowanie siebie samych; w polityce jak w literaturze dążenie do ideału łączyły ze znajomością i sądem rzeczywistości; w jednej, jak w drugiej mówiły prawdę". Równocześnie należał Kalinka do „Biura" prowadzonego w Paryżu, pod kierownictwem ks. Adama i Władysława Czartoryskich, jenerała Zamoyskiego i innych w celu oddziaływania na kierunek polityki, względem spraw polskich i na opinię publiczną; a chociaż wraz z Klaczką należał do młodszych, to jednak był silnym filarem tego związku i poświęcał mu wiele pracy. Po r. 1861 spotęgowała się ta działalność, gdyż musiała być skierowana także ku krajowi, a to w celu ostrzeżenia przed niebezpieczeństwem, na jakie narażało coraz groźniejsze wrzenie umysłów. Upadek powstania, w czasie którego bawił w Stockholmie w roli dyplomatycznego ajenta, odchorował Kalinka ciężko zapaleniem mózgu. Po powrocie do zdrowia rychło przyszedł do przekonania, że zadanie emigracyi skończyło się bezpowrotnie, że jedynem polem działania jest kraj ojczysty; z „Biurem" zerwał już z końcem 1862 r., teraz zanimby starania o jakieś zajęcie w Galicyi odniosły pożądany skutek, postanowił opisać życie ks. Adama Czartoryskiego, którego był w ostatnich latach najzaufańszym powiernikiem. Zabrał się tedy do studyów nad epoką ostatnich lat panowania Stanisława Augusta Augusta, pragnąc biografią swą oprzeć na starannie zbadanem tle historycznem. Właśnie w tym czasie dostały mu się do rąk ważne dokumenta, dotyczące ostatniego króla polskiego. Postanowił je wydać wraz z przedmową. Tak powstało dwutomowe dzieło p. t. Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta (Poznań 1868).

W roku ogłoszenia tej pracy (1868) zaniechawszy biografii wstępuje Kalinka do nowicyatu Zmartwychwstańców w Rzymie. Krok ten dojrzewał zwolna i od dawna; stopniowo coraz żarliwsza rozwijała się religijność w duszy znakomitego pisarza, coraz żywiej

zajmowały go sprawy kościelne, coraz wyraźniejszy zwrot dokonywał się w usposobieniu. Dawny gorący temperament zmienił się nie do poznania. Stał się spokojnym, łagodnym, cierpliwym, doszedł do najwyższego stopnia władzy nad sobą, zupełnie poskromił popędliwość i dumę, zmuszając się do największej, w oczy wpadającej pokory. Przyszedł do przekonania, że narodowość nasza zagrożoną była ze strony najważniejszej, ze strony katolicyzmu, którego obrona stała się coraz naglejszym patryotycznym obowiązkiem. Nie mało pociągał wpływ ks. Kajsiewicza i nadzieja pracy w kraju dla ulubionej myśli: utrwalenia unii na Rusi. Wyszedłszy z nowicyatu, napisał świetną i ciętą odpowiedź oszczercom zakonu Zmartwychwstańców p. t. Konspiracya korespondentów (Przegl. pol. 1869). W tymże roku Towarzystwo historyczne w Paryżu odznaczyło nagrodą „Ostatnie lata“. Wyświęcony na księdza (1870) bawi w sprawach klasztoru to w Galicyi, to w Rzymie, to w Bułgaryi; wreszcie w r. 1877 przebywa jako kapelan przy klasztorze w Jarosławiu i rozpoczyna pisać najważniejsze dzieło swoje, Sejm czteroletni. Wydanie I tomu w r. 1880 stało się pierwszorzędnem zdarzeniem w dziejach naszej historyografii. W tymże roku otrzymuje Kalinka misyę założenia Domu Zmartwychwstańców we Lwowie wraz z konwiktem dla młodzieży ruskiej, która stosownie do przyjętego planu Kalinki nie miała być polonizowana, lecz wychowywana na Rusinów przywiązanych zarówno do swej narodowości jak do unii z Kościołem rzymskim, w duchu zgody i braterstwa z Polską. Nie mało przełamywać musiał trudności i własne dochody z „Sejmu czteroletniego“ poświęcił dla urzeczywistnienia tej myśli.

W ostatnich latach rozwinął Kalinka zdumiewającą ogromem i bardzo wszechstronną działalność. Wiele do czynienia dawał sam Dom zakonny, którego był kierownikiem, i konwikt. Kaplica Zmartwychwstańców poczęła ściągać tłumy publiczności, żądnej rady, spowiedzi, kaznodziejskiej nauki znakomitego kapłana. (Przechowało się trzydzieści kilka cennych kazań). Nie mało czasu pochłaniał żywy zawsze udział w posiedzeniach i pracach Akademii Umiejętności, współpracownictwo w „Przeglądzie polskim“, publiczne odczyty, sprawy Towarzystwa św. Wincentego, wreszcie korespondencya nader ożywiona w sprawach kościelnych, krajowych i osobistych. Wszędzie mądra, doświadczona i praktyczna jego rada miała powagę wielką. Pomimo to nie ustawał w pracy nad dalszymi tomami

„Sejmu". Część pierwsza drugiego tomu wyszła w r. 1883, w trzy lata potem reszta tego tomu, doprowadzająca opowiadanie do ostatnich dni przed sesyą 3go maja. Po śmierci znaleziono w rękopisach pierwsze rozdziały III tomu, w których jest opisany sam wiekopomny dzień nadania konstytucyi. W ostatnich latach życia opracował także Kalinka monografię p. t. Generał Dezydery Chłapowski (Poznań 1885). Warto zapamiętać charakterystyczne ostatnie słowa Kalinki, zwrócone na śmiertelnem łożu do braci zakonnej w długiem a rzewnem pożegnaniu: „Módlcie się o nawrócenie Rosyi".

„Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta" jest dziełem dwutomowem. Tom drugi zawiera zbiór zajmujących dokumentów: korespondencye króla z Kicińskim, z Katarzyną, źródła odnoszące się do Potemkina i jego stronnictwa i t. d. Tom I zawiera treściwe opowiadanie o panowaniu Stanisława Augusta aż do jego spotkania się z cesarzową Katarzyną w Kaniowie, — a zatem: obraz niemocy rzeczypospolitej, znarowienia możnowładców, niechęci narodu do króla, reform na Sejmie r. 1766, konfederacyi radomskiej, barskiej, Igo rozbioru, wreszcie zjazdu w Kaniowie. Odznacza się ten tom przenikliwą bystrością w wyjaśnianiu stosunków dyplomatycznych, mistrzowską i głęboką analizą psychologiczną, poważnym i szlachetnym spokojem, wyrazistością portretów Katarzyny i króla Stanisława, wreszcie wzorowym stylem historycznym. Zwłaszcza strona dyplomatyczna po raz pierwszy w naszej historyografii doznała znakomitego uwzględnienia. Odnosi się to szczególniej do rozdziału Igo, kreślącego stosunek Polski do państw europejskich i omawiającego politykę Józefa II. Znajdujemy w tem dziele nowe zrozumienie postaci Stanisława Augusta. Nie zasłania Kalinka wad tego króla, lecz udowadnia, że polityka jego była mądra i niesprawiedliwie zwala się wszystkie klęski rzeczypospolitej na barki nieszczęsnego, acz słabego charakteru króla.

Dzieło to ma jeszcze inną doniosłość. Stanowi ono ważny zwrot w naszej historyografii, odpowiadający równocześnie dokonywującej się zmianie w polityce polskiej. Pierwszy Kalinka wyjaśnił w przedmowie, rozwinął, gruntownie i szczegółowo uzadnił zasadę, że historyografia nasza niema przemilczaniem zamazywać złego, idealizować przeszłości, szukać upojenia w chlubnych tylko kartach:

lecz winna mieć odwagę śmiało zapuszczać sondę w rany dziejowe, co złem było, wykrywać odważnie i sprawiedliwie, ażeby stała się nauczycielką życia, mistrzynią odrodzenia („prawda was zbawi“).

„Sejm czteroletni“ (Kraków-Lwów 1880—1888), jest jednem z najznakomitszych, najboleśniejszych i najbardziej pouczających dzieł naszych historycznych. Z okrutną niemal i przerażającą prawdą odsłania cały ogrom zamętu, zepsucia obyczajowego, ciemnoty i niezdarności politycznej, oburzających i przewrotnych intryg, rozpacznych zabiegów i wysiłków, które towarzyszyły konaniu niezawisłości naszej politycznej. Przez cały utwór snuje się jak nić przewodnia myśl, że u ogółu narodu dojrzewało zrozumienie tego, co było potrzebne do ocalenia się, lecz nie było dość siły woli, ani praktycznej mądrości, ażeby w czynie i działaniu urzeczywistnić to, co za potrzebne uznano. Tem tłómaczy Kalinka liczne błędy polityczne, do których zalicza zburzenie zbyt pochopne, a tylko pod wpływem upokorzenia, wstydu i nienawiści ku Rosyi dokonane, urządzeń sejmu podziałowego, niedorzeczne oddanie wojska pod rozkazy komisyi sejmowej, niewykonanie uchwały o 100.000 wojsku, rzucenie się w objęcia Prus i t. d. Natomiast polityka króla wydaje się historykowi praktyczniejszą, niż przywódców sejmu. Oceniając sprawy przedewszystkiem ze stanowiska polityki zagranicznej, mniema, że polityka króla prawdopodobnie przewlekłaby dzień zagłady, a przez to zapobiegłaby klęsce, którą ściągnęło przymierze pruskie. Tem się tłomaczy żal i niechęć do t. zw. stronnictwa pruskiego (patryotycznego), a wyrozumiałość w ocenianiu króla. Drugim probierzem, wedle którego ocenia Kalinka stosunki i ludzi — to zasady etyczno-obyczajowe i religijno-kościelne. Stąd niechęć do ludzi, owianych duchem racyonalizmu, zarozumiałych, jak Ignacy Potocki, lub lichego charakteru, jak Hugo Kołłątaj.

Co się tyczy zalet „Sejmu Czteroletniego“, te są jeszcze w wyższym stopniu, niż w „Ostatnich latach“ i śmiało można powiedzieć, że jest to jedno z najznakomitszych dzieł historycznych ostatnich czasów.

„Kalinka — pięknie i trafnie pisze St. Tarnowski — poetą nie był, wyobraźni nie miał, nie odgadywał nigdy, tylko myśleniem dochodził. Nie unoszący się nigdy, nie porywał patetycznymi, natchnionymi ustępami. Efekt u niego powstawał z przeciwieństwa

delikatnych odcieni i półtonów, silnie oznaczonych, jaskrawym nie bywał nigdy... Jako historyk stał pod chorągwią nie Tacyta, jak Szujski, tylko Tucydidesa. Za to miał tę zawsze równą doskonałość stylu, tę prostotę i przejrzystość słowa i układu, jakiej Szujski, często zawiły, nie miał. Tamten jest świetniejszy czasem, ten doskonalszy zawsze. Głębokość sądu, zmysł polityczny będą u obu równe, a stanowisko, z jakiego na sprawy polskie patrzą, to samo. Tylko Szujskiego sąd ma więcej ogólnego filozoficznego pierwiastku i kierunku, sąd Kalinki praktycznego, a w szczególności dyplomatycznego".

Józef Szujski[1] **(1835—1883).** Rodem z Tarnowa, tam i w Krakowie kończył gimnazyum. Uczył się świetnie, w chwilach od obowiązkowej nauki wolnych pochłaniając z zapałem dzieła różnej treści: naszych i obcych poetów, filozofów, historyków. Wcześnie uważał się za poetę, pisał, naśladując Ujejskiego i marzył o stworzeniu dramatu w rodzaju Fausta, Kaina lub Irydyona. Uniwersytet kończył na wydziale filozoficznym i prawniczym w Krakowie (od 1854 do 1857) i w Wiedniu (w r. 1858 na 1859). Stan Jagiellońskiego świetnym nie był w tych czasach germanizacyi, odznaczały się tylko niepospolitością wykłady Dunajewskiego, pociągał także Kremer i Mecherzyński. Szujski nie kształci się systematycznie na uczonego; czyta mnóstwo, zagłębia się w kronikarzach, wyucza się włoskiego i angielskiego języka, gruntownie poznaje własną i obce literatury, a równocześnie pisze poezye liryczne (Na wiejską nutę, r. 1853), powieści poetyczne (Tajemnica śmierci hetmańskiej, w r. 1855 z powodu śmierci Mickiewicza poemat p. t. Śmierć proroka) i przekłady z Eschyla i Szekspira. Pomysły dramatów historycznych snuje ciągle, niektóre

[1]) L. Dębicki: a) Wspomnienia o J. S. Warszawa 1883; b) S. jako poeta. Przegl. powsz. Kraków 1885; c) Pisma polityczne J. S. Niwa 1886. — St. Koźmian: J. S. Przegląd polski. Kraków 1883. – A. Pawiński: J. S. Tyg. ill. 1883. — St. Smolka: J. S. jego stanowisko w literaturze i społeczeństwie. Kraków 1883. — A. Sokołowski: J. S. Kraków 1883. — P. Popiel: W drugą rocznicę śmierci J. S. Kraków 1885. — St. Tarnowski: a) S-go lata szkolne. Kraków 1885; b) Dzieła J. S. Przegląd polsk. 1885; c) Szujski jako poeta. Kraków 1901. — L. German: O dramatach J. S. Kraków 1889. — Konczyński: O dramatach Szujskiego, Przegl. Pols. 1900.

wykonywa. Najwcześniejszym jest Samuel Zborowski, którego fragmenta pojawiły się w r. 1857 w „Dzienniku literackim“.

W tymże roku zaczynają pojawiać się w pismach peryodycznych jego liryki: Urojony Rywal, Wiosenna Rozmowa, legendy o św. Kindze i królu Chrobrym. Odbija się w niektórych duch głęboki, poważny, pogrążony w dumaniach nad sobą, losem człowieka i narodów. W Prometejskiej modlitwie prosi Boga o siłę woli i poznanie celu życia. Najwięcej godnym uwagi jest zbiór p. t. Poważne chwile Jerzego Prawdzica (wyd. 1860). Jest on wyrazem „dziejów duszy“, która w poszukiwaniu prawdy zbłądziwszy na manowce, popadła w rozterkę i rozpacz; dopiero cios wielki, śmierć matki otwiera poecie oczy. Poznaje Boga, który karząc, zlewa zdroje łaski. Błaga tedy o prostotę ducha, o „złote usta dzieci odmawiających modlitwę“, o chwałę czynu dobrego; zacieka się w zagadnienia, dotyczące zadań człowieka i treści dziejów ludzkich i dochodzi do wniosków, których do końca życia będzie niezłomnym wyznawcą: kiedy narody utracą wiarę i cnotę, Bóg je karze, lecz zostawia natchnienie i zapał, ażeby uszlachetnione tęsknotą i bólem mogły się odrodzić. Jednostki zaś przeznaczeniem jest skupiać się we własnem sumieniu i naodwrót „rozwielokrotniać się w drobnej usłudze“.

Do tegoż czasu należą następujące dramata: fragment p. t. Radziejowski (akty IV w r. 1853, II i III w r. 1859 w „Dz. liter.“); Upadek i śmierć Jana III (jedna scena ogłoszona tamże w r. 1860); cały dramat p. t. Halszka z Ostroga (napisany w r. 1858, drukowany w roku następnym), Wallas (druk. tamże w r. 1860); Królowa Jadwiga (pisana w r. 1860, ogłoszona drukiem tamże 1860); Jerzy Lubomirski (nap. 1860 lub 1861, druk. tamże 1862); Twardowski (pierwszy akt drukowany tamże 1862 r.).

Widoczne z tego, że poezyę uważał w owej dobie za główne powołanie swego życia. Obdarzony jednak niezwykłym rozumem i bystrym darem spostrzegawczym, trzeźwo zapatrywał się na jej istotę i zadanie, coraz silniej umacniając się w przekonaniu, że w praktycznem i politycznem życiu zerwanie z rzeczywistością, a oparcie się jednostronne na natchnieniach fantazyi i uczucia prowadzi do klęsk niezawodnych; że jak jednostka winna odradzać się przez poznanie siebie, swojej natury i swych błędów, tak samo

dla narodu mistrzynią dążeń winna być krytyczna historya i trzeźwe zrozumienie rzeczywistości. Jeszcze i do dzisiejszych czasów dadzą się zastosować te trafne słowa, które Szujski skierował wówczas ku zboczeniom romantyzmu. „Urodziły się — pisze — nieszczęśliwe i zgubne natury poetyczne, dusze bez dna i spokoju, Ikary, podlatujące ku słońcu, a ginące w morzu zapomnienia, ci ludzie, którzy się spalili w ogniu poezyi, jak komary w świecy, chorowici poeci życia... Śmierć moralna przez poetyczność była jedną z licznych kar bożych, spuszczonych na nas z nieba. Z gniazd sławnych siłą męskiego żywota powychodziły blade postacie, mające w sercu śmiertelnego mola poetyczności, tęsknotę trawiącą, odrywającą od życia rzeczywistego, odrywającą od obowiązków, praw rozumu, tradycyi domowej, słowem wszystkiego, co się mogło stać treścią istnienia na ziemi“.

Nic tedy dziwnego, że praca na polu poezyi nie wystarczała Szujskiemu. Styczność z ludźmi dała mu sposobność poznania różnych śmieszności i przywar, które postanowił scharakteryzować i wytknąć. Tak powstał szereg artykułów prozą p. t. Portrety Nie-Vandyka (w „Dz. liter.“ r. 1860), pisane śmiało, z gryzącym sarkazmem, z dużym darem spostrzegawczym, z głęboką refleksyą i znajomością psychologii naszego narodu. W całej galeryi sylwetek (szlachta i inteligencya, wiejski polityk, słabe duchy, lekkie duchy, rycerze mgły, gorący, Tartuffe, mąż zaufania, szlachcic postępowy i t. d.) dotyka zarówno drobnych ułomności, jak ran społecznych, a zawsze ma na celu rzetelny pożytek społeczeństwa. Niedługo po „Portretach“ wydał powieść p. t. Czyste dusze i mętne dusze (1861).

Po ożenieniu się (1861) bawił czas jakiś we Lwowie i tu, wierny zasadzie „rozwielokrotniania się w drobnej usłudze“, powziął zamiar napisania podręcznika dziejów polskich, dzieła, „któreby uzupełniało braki edukacyi publicznej pod względem narodowym“. Tom I, p. t. Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane, wyszedł w r. 1862, t. II w tymże roku; praca stawała się coraz obszerniejszą i mozolniejszą; tom III musiał być przeważnie na własnych oparty badaniach i wyszedł dopiero w r. 1864 w rozmiarach o połowę większych, niż poprzedzający; tom zaś IV, objętości 2 i pół razy tak wielkiej, należy wraz z III-cim do najznakomitszych dzieł w naszem dziejopisarstwie, jest opraco-

wany źródłowo i zupełnie samodzielnie, wyszedł we Lwowie w r. 1866.

Pisanie „Dziejów" było jakby rodzajem szkoły, w której Szujski wyrobił się samodzielnie na pierwszorzędnego historyka; w tymże jednak czasie olbrzymi wpływ na kierunek jego dalszej pracy, na rozwój myśli politycznej, na cały charakter wywarła inna szkoła, wstrząsająca do głębi duszą: wypadki polityczne lat 1862—4. Zrazu łudził się wraz z innymi nadzieją; dowodem liryki z tego czasu. Gdy przyszła jedna z najstraszliwszych klęsk, jakie przeszedł naród w dziejach swoich, miał moc zwyciężenia rozpaczy, w boleści dojrzał na męża o wielkim charakterze, niezłomnej mocy ducha, umysłem ogarniającego przeszłe i teraźniejsze błędy narodu i wytknął sobie wielki cel: pracować do ostatniego tchu i z poświęceniem całego życia nad własnem i narodu udoskonaleniem. Praca nad „Dziejami" odkrywała mu stopniowo tą samą prawdę, do której współcześnie i niezależnie dochodził także Kalinka, że tylko poznanie szczerej i bezwzględnej prawdy dziejowej jest zdolne posłużyć do wydobycia, uświadomienia i stosowania zdrowej myśli przewodniej tak w życiu jednostek, jak w praktycznej polityce całego narodu.

Myśl tę przewodnią z dziejów wydobył i w broszurze, pełnej zapału i głębokiego przekonania, sformułował jako program, wedle którego naród cały wszystkich stronnictw miał przyszłość swoją budować. Krótka ta, a jednak jedna z najważniejszych i najgłośniejszych rozpraw politycznych Szujskiego p. t. Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej (Kraków 1867) została natychmiast przyjęta za program stronnictwa, które skupiło się podówczas w redakcyi „Przeglądu Polskiego".

Pomimo wymienionych powyżej zajęć, nie zaniedbał Szujski prac poetycznych. W r. 1867 wydał zbiór p. t. Dramata serya I, który obejmuje utwory, znane już w całości lub w części; nie był to jednak dosłowny przedruk z dawnych wydań, niektóre bowiem (zwłaszcza „Jadwiga") w tem wydaniu tak są zmienione, że mogą uchodzić za dzieła zupełnie nowe. Studya dziejowe wycisnęły na nich istotne znamię tak dalece, że stają się one, podobnie jak późniejsze, niemal wyłącznie dramatami historycznych problemów.

W r. 1867 napisał nowy dramat p. t. Zborowscy; do tegoż czasu należy poemat liryczno-opisowy p. t. Rok Polski,

opis tradycyjnych zwyczajów i uroczystości na tle przyrody naszej, drukowany w jednym z kalendarzów na r. 1868.

Od r. 1866 należał Szujski do składu redakcyi „Przeglądu Polskiego“. Wybrany posłem na sejm (1867) (w Radzie państwa zasiadał przez jeden rok), pracował w nim do końca życia ze zdumiewającą wszechstronnością. W całym szeregu rozpraw politycznych i historycznych pogłębiał i rozwijał myśli, wyrażone w „Kilku prawdach“. Kiedy w r. 1868 i 1869 walki prawno-polityczne na sejmie, coraz częstsze manifestacye uliczne, coraz większe roznamiętnienie w dziennikach, a nawet projekta tajnej organizacyi odrywały społeczeństwo od pracy produkcyjnej, Szujski, wspólnie z innymi współpracownikami „Przeglądu polskiego“, Stanisławem Tarnowskim i Stanisławem Koźmianem, ogłaszają (1869) rozgłośną i ważną satyrę polityczną p. t. Teka Stańczyka.

W r. 1869 mianowany docentem historyi polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim położył na tem polu wielkie zasługi, nie tylko jako znakomity profesor, lecz jeszcze więcej jako organizator tej instytucyi, do której odrodzenia, po opłakanej biurokratycznej epoce Bachowskiej, przyczynił się głównie; umiał bowiem szybko zdobyć wpływ, powagą swoją wytworzyć harmonię, skierować instytucyę ku pracy umiejętnej, zdobywać dla niej dzielne siły młode. Również niezatarte piętno geniuszu i pracy swej zostawił jako organizator Akademii Umiejętności. Od pierwszej chwili jej założenia (1872) należał do narad, określających jej cel i program; jako generalny sekretarz był duszą tej instytucyi, równocześnie szeregowcem i wodzem, równocześnie bowiem rozszerzał zakres nowych zadań, układał plany wydawnictw, działem historycznym sam kierował, a gdy potrzeba było, sam przekładał protokoły posiedzeń na język niemiecki lub pakował i pieczętował przesyłki. Zawsze mu w tej żelaznej, hartownej, wszechstronnej i niewyczerpanej pracy świeciła przewodnia gwiazda: nauka polska nietylko dla nauki i prawdy samej, lecz także dla odrodzenia narodu.

Nie podobna wyliczyć tu wszystkich dzieł i rozpraw historycznych, politycznych, literackich, przemówień sejmowych, przemówień rektorskich do młodzieży akademickiej, odczytów, wydawnictw i dzieł poetycznych, któremi ówczesną dobę życia narodowego ożywiał i zapełniał. Nie dbał o popularność, gardził nią, z mocą charakteru wielkiego i niezłomnego, mając zawsze energię

i odwagę stawania w obronie swoich zasad i przekonań, głęboko i sumiennie rozważonych. W rozprawach: Dawna rzeczpospolita i jej pogrobowce, O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju, O fałszywej historyi jako fałszywej mistrzyni życia, rozwija i bliżej określa myśli szkicowo wyrażone w „Kilku prawdach“. W Historyi polskiej treściwie opowiedzianej w księgach XII (Warszawa 1880) zebrał treść samą badań swych historycznych, pragnąc, aby przewodnia myśl tych badań, oparta na rzetelnych faktach, dotarła do najszerszych warstw narodu. W r. 1881 (w Krakowie) wydał jedną z najznakomitszych swych monografii p. t. Odrodzenie i reformacya w Polsce. Różne zaś szkice i rozprawy historyczne, pisane między r. 1866 a 1882, ogłosił w dwóch tomach p. t. Opowiadania i roztrząsania historyczne (Kraków 1876—82).

Nie leżały także odłogiem prace literackie. Oprócz Rysu dziejów świata niechrześcijańskiego, oprócz recenzyi i rozpraw z zakresu literatury polskiej (Dzieł. Ser. I. t. VII w Krakowie 1889), ogłaszanych przeważnie w „Przeglądzie polskim“, oprócz przekładów „Orestei“, „Prometeusza“ i „Persów“ Eschyla, „Rycerzy“ i „Ptaków“ Aristofanesa, „Życia snem“ Calderona i „Ryszarda III“ Szekspira, powstały w ostatniej dobie życia oryginalne dramata: Maryna Mniszchówna (pisana między 1867 a 1871), Dwór Królewicza Władysława (pisana 1871 r.), Śmierć Władysława IV (1875—6), Śmierć Ossolińskiego (fragment), Kniaźnin (fragment z 2 i pół aktów), nadto dwie sztuki okolicznościowe: Kopernik i Długosz Kallimach.

Słaby od dzieciństwa organizm, wycieńczony pracą nad siły, oraz trawiącym bólem, który był spowodowany rozważaniem przeszłych i teraźniejszych nieszczęść narodu, podupadać począł, szczególnie po r. 1872. Wywiązała się choroba piersiowa, która położyła kres życiu męża zaiste zasłużonego i mogącego posłużyć dla przyszłych pokoleń za wzór nietylko czystego i bez skazy życia, podniosłych uczuć, zgodności ideałów z czynem, spełniania obowiązków, lecz pracy ponad siły fizyczne, żarliwej, ożywionej zaparciem się siebie, ofiarnem poświęceniem dla dobra narodu. „Poeta, dramaturg, publicysta, poseł, satyryk, profesor, uczony, belletrysta i badacz wszędzie niezatarte zostawił ślady wyższości swojego umysłu, głębokości

uczuć i przekonań, doniosłości dążeń." (Smolka). Należy do tych wyjątkowych ludzi, którzy nietylko badali dzieje narodu, lecz je także tworzyli.

W dziejach literatury Szujski ma znaczenie jako historyk, pisarz polityczny i poeta.

W historyografii obok Kalinki jest jednym z najgłówniejszych przedstawicieli tego kierunku, który przez śmiałe badanie prawdy dziejowej obalił fałszywą historyozofię Lelewela i jego szkoły. Lelewel zgodnie z duchem czasu, w którym żył, doszedł do zasady, że główną przewodnią ideą dziejów narodu polskiego było gminowładztwo, idea demokratyczna; że każde odstępstwo od tej idei ściągało na naród zgubne klęski, że tylko przez łączność z demokratycznym rewolucyjnym ruchem Europy można było przyszłość wywalczyć.

Źródłowe badania kruszyły, acz nieśmiało i zwolna, teorye szkoły Lelewela. Szujskiego „Dzieje narodu polskiego", zwłaszcza dwa ostatnie tomy, „Dzieje narodu polskiego" Teodora Morawskiego, pisane przed 1860 (wydane w Poznaniu 1870—2 w 6 tomach) Szajnochy, wreszcie Kalinki dzieła zrywały coraz więcej z przeszłości zasłonę idealizmu. Szujskiego jest zasługą, że pierwszy w Kilku prawdach sformułował dobitnie i jasno nową odkrytą myśl dziejową i wytknął sposób praktycznego z niej skorzystania. Jest to więc rozprawa jego zasadnicza, zarówno pod względem historycznym, jak politycznym, ważna. Jej główne myśli przewodnie przytoczymy pokrótce, gdyż charakteryzują one wszystkie kierunki działalności Szujskiego.

„Naród upadł z własnej winy, powstać może własną pracą, własnym rozumem i duchem. Powodem upadku nie była ani forma rządu, ani przewaga jednego stanu nad drugim, lecz rozluźnienie harmonii w społeczeństwie narodowem, polegającej na czynniku rządu z jednej, na czynniku ładu i sprawiedliwości społecznej z drugiej strony, których istnieniem kwitną, których upadkiem niszczeją narody. Grzechem było pogardzanie rządem, nierząd i pogardzanie bliźnim, uciemiężenie ludu. Grzechem było odstępstwo od wiary ojców, od Boga i Kościoła. Grzechy te wywołały ową szaloną dysharmonię w społeczeństwie narodowem, która się skończyła podziałem Polski... Sejm czteroletni dał narodowi politykę interesu i rząd, dwie rzeczy, których Polska od dwóch wieków otrzymać nie mogła. Polityka interesu, to samodzielność, rząd, to niepodległość... Naród nie umiał utrzymać

swoich zdobyczy... Nastała niewola... Żeby być wolnym, nie dosyć zrobić konspiracyę i wypędzić nieprzyjaciół. Obłędne to mniemanie ściąga klęski bez granic. Stać się wolnym, to stać się zdolnym utworzyć rząd i dokonać reorganizacyi społeczeństwa. A rząd ten nie może być arlekinadą rządu, ale rządem organicznym, obejmującym wszystko, a reorganizacya nie może być destrukcyą, ale budowaniem. Po rozbiorach zgubny był rozdział na dwa niezgodne stronnictwa, z których jedno całą przyszłość budowało tylko na pojęciu rządu, drugie tylko na pojęciu społecznej reformy. Rozwój stronnictw po r. 1831 dokonywał się na emigracyi pod wpływem uczuć, wspomnień, wzorów obcych, w sferze idei, bez rzeczywistego gruntu pod nogami. Społecznego ruchu używać do celów politycznych, mniemać, że usamowolniony wczoraj, dzisiaj za sprawę się poświęci, zastępować organizm społeczny organizmem konspiracyi... rachować na słabość charakteru narodowego, chwiejnego a powodującego się uczuciem: oto w całej nagości teorya konspiracyjna, nie polska, bo pożyczona od socyalnych ruchów za granicą... Ma ona podwójną zasługę: męczeństwa i propagandy zasad postępowych, ale rola jej skończyła się... Dzisiaj *po skończonem uwłaszczeniu przyszło do tego, że konspiracya ma absolutną niesłuszność, strona normalnej organicznej pracy absolutną słuszność.*

W II części swej rozprawy rozważając stosunek Polaków do Austryi i Rosyi pisze o wspólności dążeń naszych z dążeniami monarchii austryackiej. Ta wspólność sprawia, że służąc interesom narodowym, nie tylko nie stajemy w poprzek dążeniom dziejowym Austryi, lecz je owszem wspieramy. Na wewnątrz zaś zostaje szerokie odłogiem leżące pole pracy nad uporządkowaniem się; do tego prowadzi nie negacya i konspiracya, lecz załatwienie kwestyi wewnętrznych w sposób liberalny, w myśl polityki narodowego interesu: a więc kwestyi ruskiej, spraw szkolnych, gminnych, powiatowych, serwitutów, propinacyi, równouprawnienia żydów. Hasłem winno być w tej pracy: Nie dla stronnictwa, wszystko dla narodu, nic dla celów partykularnych, wszystko dla powszechnych! Precz z małodusznością koteryjek i konspiracyi, tych środków, które są wytworem upadającego narodu!

Te myśli programowe przyjęto w Galicyi z powszechnem uznaniem przez wszystkie stronnictwa narodowe, a także wywarły one wpływ niemały na uświadomienie polityki w Poznańskiem i pod zaborem rosyjskim.

Myśli te uzupełnił Szujski w szeregu prac historyozoficznych, które wpłynęły znacznie na rozwój naszego dziejopisarstwa. W *Dawnej rzeczypospolitej i jej pogrobowcach* dokonał analizy chorób społecznych, które spowodowały upadek polityczny, dochodząc do wyniku, że jedną z głównych był brak krytycyzmu,

zastępowany zapałem i bohaterskiem poświęceniem. W rozprawie O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju wykrywał czynniki zewnętrzne, które u nas zatamowały proces rozwiązania zadań społecznych i politycznych: młodość cywilizacyi w porównaniu z zachodniemi państwami i misya cywilizacyjna na Wschód, która odwracała uwagę od spraw wewnętrznych. W rozprawie O fałszywej historyi jako fałszywej mistrzyni życia „dowodzi, że idea wolności w początkowych dziejach narodu polskiego obcą mu była zupełnie, że ją dopiero Kościół wniósł w historyę polską, również jak w dzieje Zachodu, że przez to rozbił surową bryłę pierwiastkowego organizmu państwa i pchnął Polskę na drogę dalszego społecznego rozwoju".

Pod względem ściśle naukowym żadna z prac jego nie jest bez znaczenia, a niektóre pomieszczone w Opowiadaniach i Roztrząsaniach są ostatniem słowem dziejopisarstwa. Był on zwłaszcza znakomitym znawcą wewnętrznej organizacyi rzeczypospolitej i umiał z przenikliwością rozświecać dyplomatyczne stosunki. Do znakomitych prac zalicza się dzieło p. t. Odrodzenie i reformacya w Polsce. W dziele tem okazują się najjaskrawiej zarówno dodatnie, jak ujemne cechy Szujskiego jako historyka: do pierwszych należy żywość wyobraźni historycznej i niepospolita głębokość obserwacyi połączona z mistrzowską subtelnością. Do stron ujemnych; brak ścisłości w metodzie krytycznej. Tem się tłómaczy, że z całą potężną siłą swego talentu uderzając w reformacyę i odrodzenie znakomicie napiętnował ujemne strony tych prądów, lecz spokojnie wydobyć dodatnich nie chciał.

Szujski nie był w dziełach swych historycznych plastykiem i artystą tej miary, co Szajnocha; nie dorównuje także Kalince pod względem subtelności w analizie psychologicznej i stosunków dyplomatycznych: przewyższa za to obu jako historyozof obejmujący rozwój całych dziejów narodu, zwłaszcza patologicznych jego objawów, jako myśliciel, umiejący z doświadczeń przeszłości wycisnąć myśl praktyczną na przyszłość.

Dwa pierwsze tomy jego „Dziejów narodu polskiego" nie mają naukowego znaczenia, natomiast III i IV stanowią bardzo ważny krok naprzód w rozwoju naszej historyografii, opierają się na gruntownych, przeważnie samodzielnych studyach źródłowych, acz w wielu szczegółach już są przestarzałe. Znakomitym, choć może nadto suchym,

zwięzłym, treściwym podręcznikiem dziejów jest „Historya polska w dwunastu księgach“.

Jako pisarz polityczny Szujski jest postacią w dziejach naszych po r. 1863 najznakomitszą i główną: był twórcą narodowego programu politycznego, który w zasadniczych kwestyach do dziś dnia rozstrzygający wpływ wywiera na kierunek pracy społecznej i dążeń narodowych nie tylko w Galicyi.

Niepoślednie miejsce należy się Szujskiemu także w dziejach poezyi, zwłaszcza dramatu polskiego. Teoretyczne stanowisko swoje w tym względzie wyraził w przedmowie do dramatów seryi I (1867):

„Epoka epopei — pisze tam — snutej na wspomnieniach niedawno minionej przeszłości, epoka liry, wykarmionej boleściami pokolenia, minęła na zawsze (?) z wielkiemi poetów postaciami... Minież ona i w życiu, ustępując miejsca czynom jędrnym i świadomym siebie? Pod hukiem gromowej pieśni nieszczęść ostatnich obudziż się naród do poczucia rzeczywistego swego stanu i potrzeb, do wydobycia energii i jasnowidzenia środków, które zapewniają zwycięstwo? Synowie męczenników staną' się budowniczymi świątyni przyszłości?... Epoka ta przyszła, którą marzymy, epoka wytrwałego wyznawstwa myśli i tradycyi narodowej, skrzętnego ratowania i przechowywania spuścizny naszej, zgodnego zszeregowania zdziesiątkowanych pod sztandarem namaszczonej pracy, epoka daleka zarówno od bojaźliwej nieufności, jak od rezykowań w imię rozpaczy, doktryny lub wybujałych uczuć indywidualnych, stawiająca spokój męża i sumienie męża burzom przyszłości, nie pozostanie bez wtóru poezyi. Znajdzie się w duszy pokolenia forma odpowiednia nowemu zwrotowi jego myśli i ideałów, niesięgająca wyżyn lirycznych, ani rozkoszująca w zbladłych obrazach minionych epopei, nieszermująca uczuciem zamkniętem w uciśnionej piersi, ale dźwigająca się z jego głębin, na kształt dłoni, gotowej do ustawicznego czynu.“

Uwagi te łącznie z kierunkiem wykształcenia i badań wyjaśniają nam, dlaczego Szujski poświęcił się niemal wyłącznie dramatowi historycznemu.

„Samuel Zborowski“, najwcześniejszy z przechowanych i zarazem jeden ze słabszych, nosi na sobie ślady różnych wpływów: Schillera i dramatu hiszpańskiego, dumek Zaleskiego i demonizmu Byrona. Widoczne są w tym utworze zwykłe wady młodzieńczego braku wprawy: luźność budowy, nadużycie monologów, brak perspektywy scenicznej, złe rozmieszczenie osób i ich charaktery-

styka, zbędny liryzm, napuszystość, zbyt koturnowy nastrój. Nawet tło historyczne przedstawia się blado.

O wiele cenniejszym jest dramat p. t. **„Halszka z Ostroga“**.

Beata Ostrogska, wdowa po kniaziu Ilii (Eliaszu) Ostrogskim, zgodnie z życzeniem króla Zygmunta Augusta, postanawia wydać piękną córkę swą, Halszkę (Elżbietę), za Łukasza Górkę. Inne jednak plany ma stryj i opiekun Halszki, Konstanty Wasyl Ostrogski, który nie mogąc złamać oporu matki, siłą porywa Halszkę i wydaje za kniazia Dymitra Janguszkę. Halszka czuła wstręt ku Górce, a sympatyzowała, może nawet nieświadomie kochała Sanguszkę; lecz oburzona gwałtem na życzenie matki w czasie porwania złożyła przysięgę, że nienawidzieć będzie męża. Dymitr skazany za porwanie na banicyę i śmierć, ucieka z żoną do Czech. Halszka przychodzi do świadomości, że go kocha, nie wyznaje jednak tego, skrępowana przysięgą. Tymczasem dokonując egzekucyi wyroku dościga Dymitra w Czechach i zabija Marcin Zborowski, a Halszkę uwozi do Polski. Tu ona bierze ślub z 80-letnim kniaziem Siemionem, aby uniknąć przymusowego małżeństwa z Górką.

Treść zaczerpnięta z rzeczywistego zdarzenia, które służyło już za wątek nie jednego dramatu i nie jednej powieści. Poeta odstąpił jednak w wielu szczegółach od dziejowych faktów. W rzeczywistości po zabiciu Sanguszki, Halszkę wydał król za Górkę wbrew woli Beaty, która pomimo ślubu córkę zamknęła w klasztorze Dominikańskim we Lwowie. Gdy król dał rozkaz uprowadzenia Halszki z klasztoru, Beata związała ją ślubem ze starym kniaziem Siemonem Olelkowiczem. Rozkaz króla jednak wykonano i oddano Halszkę Górce, w którego zamku w Szamotułach w samotności skończyła obłąkaniem. W opracowaniu swem położył poeta nacisk na wewnętrzną kolizyę w duszy Halszki między budzącą się miłością ku Sanguszce, a zaprzysiężoną nienawiścią. Choć charakter bohaterski przedstawia się w rozwoju i starannie jest opracowany, choć całość jest bardziej sceniczna, niż inne dramata Szujskiego, przecież razi chłodem i sztywnością figur.

„Królowa Jadwiga“ należy do najznakomitszych dramatów tego poety. W „Prologu“ wyjaśnia Szujski podniosłość nastroju, cześć i miłość przedmiotu niemal religijną. „Co miał dźwięków w gęśli swojej srebrnej, to je miłośnie w pracę swą przelewał“. Treść

zaczerpnięta z dziejów. Jadwiga poświęca swą miłość ku Wilhelmowi dla wiary i narodu; czerpiąc moc z łaski Bożej wznosi się w dramacie na najwyższe szczyty doskonałości i prawie nieziemskiej cnoty. Obok samolubnego Wilhelma występują trzej przedstawiciele narodu: bezwzględny i surowy biskup Bodzanta, rubaszny i porywczy rycerz Jaśko z Melsztynu, oraz starzec rozumiejący cierpienie, ziemianin Dymitr z Goraja. Idealizmem podobny do dzieł Schillera, podniosłością obszernych uczuciowych dyalogów przypominający nieco Ifigenię Goethego odznacza się dramat ten harmonijną ludową, prostą i równą akcyą. Postaci Jadwigi usiłował poeta dać „rzewność dziewic słowiańskich, tęsknotę dziewic południa, niewinność dziecka i hart amazonki". Słusznie jednak uważa jeden z krytyków (St. Tarnowski), że postać ta tak zresztą wzniosła w swej królewskiej powadze i cnocie, za mało smutna, za mało czuje i cierpi, za mało jest ziemską, a główne walki serca stacza poza oczami widzów. Znacznie natomiast żywiej i dramatyczniej wypadła figura Jagiełły.

Wallas jest tragedyą pychy rozgrywającą się w XIII i na początku XIV w. na tle wojen Szkotów o niepodległość. Rozwija autor istną patologię pychy w różnych jej objawach, jak próżność, chełpliwość, zazdrość, ambicya szlachetna i nikczemna, prowadząca do zdrady. Wśród tych okazów kreśli postać bohatera, rycerza bez skazy, płonącego czystą i pełną zapału miłością ojczyzny. Z pośród dramatu prześwieca myśl allegoryczna, że i w naszych dziejach wybujałe indywidualizmy ściągały liczne na ojczyznę klęski.

„Twardowski" pisany już pod wpływem poważnych historycznych studyów jest rodzajem dramatu fantastycznego. Sceny odstępujące bardzo znacznie od wątku podań wiąże myśl przewodnia: duma zgubiła naród. Mistrz Twardowski zakłada się z dyabłem, że oprze się jego pokusom. Opiera się racyonalizmowi, pokusom materyalizmu, lecz upojony pychą kopie nogą na polu elekcyjnem pijanego chłopa i popada w moc szatana.

W tragedyi historycznej p. t. **„Zborowscy"** powrócił Szujski do wątku opracowanego już za młodu w „Samuelu Zborowskim". Wielka różnica w obu opracowaniach. W „Zborowskich" znać pewną rękę w charakterystykach osób, narysowanych silnie i ostro, pogłę-

biony pogląd na dzieje i zupełnie różny cel: tragizm pychy, która na ród cały ściąga ruinę. Wątek snuje się w sposób znakomity do drugiej części aktu IVgo. Do najlepszych należą sceny rozgrywające się w Zborowie między Zborowskimi a ich matką.

„Maryna Mniszchówna“ jest także tragedyą pychy, która wynosi bohaterkę na tron carów, a w dalszym ciągu strąca w upokorzenie i ostatnią sromotę. Zaletą jest trafny plan, tragizm sytuacyi i wyraźna charakterystyka osób. Słabiej wypadło wykonanie drugiej połowy, począwszy od IIIgo aktu, odkąd akcya rozgrywa się zbyt pospiesznie i szkicowo.

W ostatnich latach życia pracował poeta nad trylogią, dotyczącą życia i dziejów Jerzego Lubomirskiego. W całości napisał dwie jej części: „Komedyę historyczną“, jakby prolog do części następnych p. t. Dwór Królewicza Władysława i część IIgą trylogii p. t. Śmierć Władysława IV. Część III trylogii p. t. Śmierć Ossolińskiego nie jest skończona.

Rzecz w „Dworze Królewicza Władysława“ dzieje się w r. 1616 w obozie Chodkiewicza oblęgającego Wiarmę. Królewicz w tajemnicy przed Chodkiewiczem knuje plan zdobycia Moskwy. Stąd zawikłanie pokroju komicznego, szczęśliwie zażegnane. Główną wagę przykłada autor do charakterystyki królewicza, Jerzego Ossolińskiego i Adama Kazanowskiego, którzy w dalszych częściach trylogii mają odgrywać naczelną rolę.

Też same figury historyczne występują w tragedyi p. t. Śmierć Władysława IV, lecz w podeszłym już wieku, bo w r. 1646. Na ponurem tle ogólnego niedołęstwa i samolubstwa, w przededniu krwawego potopu, który ma całą Polskę zalać, snuje się wątek pełen tragicznego życia i ruchu.

Król krępowany przez całe życie dumną wolą magnatów postanawia raz mieć wolę własną. Najgorętsze pragnienie, aby syna jego za życia wyznaczono następcą tronu, spotyka na nieprzezwyciężony opór. W duszy rozgoryczonego króla budzi się jakaś myśl tajemna i groźna, może oparcia się na kozaczyźnie, porwania jej do wojny z Turcyą i użycia do dalszych celów. Senat jednak wojnie z Turcyą sprzeciwia się. Zamiar króla dojrzewa, marszałek koronny, Adam Kazanowski, otwarcie podżega go do zamachu stanu. Kanclerz Ossoliński zgadza się na wojnę, lecz drogą legalną, przez sejm i sejmiki. Król

ulega mu pozornie, lecz myśli swej nie porzuca, udziela posłuchania Chmielnickiemu i zapowiada, że kto pierwszy na cerkwi św. Zofii krzyż zatknie, „ten wodził szlachtę wolną i herbową". Sejm śród zawichrzeń i intryg spełza na niczem. Syn królewski dogorywa. Król wysyła Kazanowskiego do Kozaków z wezwaniem na szlachtę. Kozacy zrywają się. Tymczasem król na łożu śmiertelnem cofa wydane rozkazy. Cofa zapóźno, przychodzi wieść o klęsce nad Żółtemi Wodami o rzeziach i śmierci Kazanowskiego, która zrozpaczonego króla dobija.

„Akcya tocząca się wartkim strumieniem, nawał wydarzeń w ciasne wtłoczonych ramy, mnogość osób, głębokość charakterystyki, ogrom zagadnień dziejowych, gorycz rozlana po całem dziele, śmiałość w traktowaniu psychologicznych motywów, słowem treść dramatu nie pozwala prawie rozważyć zimno wad jego i błędów... Wszystkie boleści lat dawnych i ostatnich, wszystkie rozpaczne oskarżenia przeszłości i wszystkie żale do teraźniejszości niepoprawnej mimo tylu doświadczeń, skupiły się tu w jednę wielką, straszną skargę, w jeden wykrzyk nieskończonego żalu". (Dr German).

Szujski nie stworzył genialnego, wielkiego dramatu narodowego. Powszechnie znane jest zdanie, że historyk zabił w nim poetę i zdanie to mieści w sobie wiele prawdy. Myśl historyczno-polityczna w większej części jego dzieł dramatycznych stanowczo przeważa nad ideą artystyczną, tragizm dziejowy nad tragizmem psychologicznym, prawda dziejowa nad względami plastyki i kompozycyi. Ludzie, których stworzył, za mało żyją, zbyt są sztywni i zimni, nie kipią warem namiętności, i uczuć, nie mają wdzięku subtelnych nastrojów, nie porywają fantazyi rozmaitością cech indywidualnych. Dyalog zazwyczaj poważny, surowy, koturnowy, pełen myśli, nie błyszczy dowcipem, nie goni za efektem, nuży monotonnością. A jednak tyle talentu i pracy złożyło się na te utwory, tyle w nich mieści się nauki, że lekkomyślnością byłoby skazywać je na zapomnienie.

Eliza z Pawłowskich Orzeszkowa[1]) **(ur. 1842)**, kształciła się u PP. Sakramentek w Warszawie, następnie wyszedłszy za mąż,

---

[1]) St. M. Rzętkowski: E. O. Tyg. illustr. 1876. — W. Z. Kościałkowska: E. O. Kłosy 1881. — F. Suryn: Najnowsi powieściopisarze polscy. Tyg. ill. 1881. — E. Zoryan: Powieści E. O. Kłosy 1885. — T. Jeske-Choiński: Typy i ideały pozytywnej belletrystyki polskiej. Warszawa 1888. — P. Chmielowski: E. O. „Świat" 1892. — J. Nitowski: E. O. Bluszcz 1897. — Zbiorowe wydanie powieści wyszło w Warszawie 1884—88.

mieszkała w majątku męża w gubernii Grodzieńskiej. Po śmierci męża osiadła w Grodnie, żywo interesując się życiem społecznem i kierując księgarnią wydawniczą w Wilnie. Po raz drugi wyszła za mąż za adwokata Nahorskiego, wkrótce jednak powtórnie owdowiała.

Powieści swe zaczęła ogłaszać w r. 1866, przygotowawszy się do działalności literackiej bardzo poważną pracą naukową i gruntownem rozważeniem społecznych potrzeb i stosunków. Zacna dążność, wytrawny rozum, surowe pojmowanie obowiązków życia, słowem żywioł refleksyjny stanowczo przeważał w pierwszych jej powieściach nad artystycznem opracowaniem. Ważniejsze współczesne zagadnienia, wszystkie warstwy społeczeństwa obejmowała badawczym wzrokiem i opracowywała w formie powieści z wytkniętym z góry zamiarem praktycznego oddziaływania na wyobrażenia i uczucia czytelników. W powieściach: Pan Graba, Ostatnia miłość, Pamiętnik Wacławy, Marta i Marya wystawia jaskrawe obrazy wadliwego wychowania kobiet i wynikłe z tego cierpienia jednostek, narażonych na upokorzenia i niezdolnych do samodzielnej pracy; nie wdając się w teorye trudne do urzeczywistnienia, domaga się takiego wykształcenia, któreby wyrabiało w kobiecie większą samodzielność i zapewniało jej, w razie potrzeby, możność fachowej pracy. W powieściach: Rodzina Brochwiczów, Nad Niemnem, Australczyk, Dwa bieguny, rozpatruje warunki gospodarstw rolnych lub stosunek dworów do zaścianków szlacheckich („Nad Niemnem"). Powieści p. t. Pierwotni, Pompalińscy poświęca zwyrodnieniu t. zw. arystokracyi; inne, jak Obrazek z lat głodowych, Niziny, Dziurdziowie, Cham, malują opłakane skutki ciemnoty chłopów. Osobną grupę stanowią powieści i nowele z życia żydów. Orzeszkowa poddała ten osobny świat w naszem społeczeństwie gruntownej, spokojnej i przedmiotowej obserwacyi. Oprócz nowel, jak Gedali, Silny Samson, Ogniwa, należą do tego działu dwa obszerne obrazy powieściowe: Meir Ezofowicz, przedstawiający rozłam w obozie żydów na dwa walczące z sobą stronnictwa: starowierców i postępowych; ofiarą tego rozłamu pada bohater powieści, ulegający za najszlachetniejsze dążenia klątwie rabina. Druga powieść p. t. Eli Makower odsłania przyczyny rozbratu między żydami a chrześcijanami. Na uwagę zasługują także powieści: Sylwek Cmen-

tarnik i Widma, w których wykrywa społeczne źródła socyalizmu i nihilizmu, z naciskiem podnosząc szkody, jakie owe fermenty przynoszą naszemu społeczeństwu.

Tendencyjność powieści Orzeszkowej, zbyt wyraźna przewaga idei nad formą, zaszkodziła ich wartości artystycznej. Ogółem są one bardzo pożyteczne, działają silnie i przekonywująco na rozum, lecz mniej porywają fantazyę. Nawet styl tej powieściopisarki jest bardziej refleksyjny, niż barwny, zmysłowy i plastyczny. W wielu powieściach daje się dotkliwie odczuwać brak ożywionej akcyi, urozmaicenia w dyalogach, potężniejszego i subtelniejszego uczucia, wreszcie komizmu. Trzeba jednak zauważyć, że niektóre jej zwłaszcza późniejsze powieści także pod względem artystycznym są niepospolite, jak n. p. „Meir Ezofowicz", „Nad Niemnem", „Sylwek Cmentarnik", „Widma", „Cham", Pieśń Przerwana. Do lepszych należą także szkice powieściowe zebrane p. t. Z różnych sfer (1880——82, 2 t.).

Adam Asnyk[1] **(1838—1897**; pseudonim El...y), kształcił się w Warszawie, Wrocławiu i Heidelbergu, oddając się naukom przyrodniczo-lekarskim i ekonomicznym. Po otrzymaniu stopnia doktora filozofii zwiedził Europę, osiadł (w roku 1897) we Lwowie, gdzie w „Dzienniku literackim" począł ogłaszać pierwsze swoje liryki. Od r. 1870 zamieszkał stale w Krakowie i tu pochowany w grobie zasłużonych na Skałce.

Oprócz poezyi lirycznych, wydanych we Lwowie w r. 1869 a pomnażanych w następnych edycyach (do r. 1894 cztery tomy), pisał także komedye, jak Gałązka heliotropu (1869), Walka stronnictw (1869), Przyjaciele Hioba, Bracia Lerche (1888), Komedya konkursowa (1888); i dramata, jak Cola Rienzi (1874), Żyd (1875), Kiejstut (1878).

---

[1]) „Cola Rienzi", ocena w Przegl. pol. 1873. — K. Kraszewski: A. A-a „Kiejstut". Bibl. Warsz. 1879. — H. Zathey: A. A-a „Przyjaciele Hioba" Kraków 1880. — J. Tretiak: A. i jego liryka. Ateneum 1881. — T. Jeske-Choiński: Typy i ideały pozytywnej belletrystyki polskiej. Warszawa 1888. — Z. Sarnecki: A. A. Kłosy 1887. — P. Chmielowski: Nasza literatura dramatyczna t. II. Petersburg 1898. — Poezye i dramata zebrane razem wyszły p. t. „w Warszawie 1898 w 5 t. — M. Konopnicka: O A. A. słów kilka. Bibl. Warsz. 1897. — M. Zdziechowski: Szkice literackie I. Twórczość liryczna Asnyka, Warszawa 1900 r.

Liryki stanowią główny i najważniejszy plon twórczości Asnyka. Pisane od pierwszych chwil wystąpienia na niwie literackiej aż do zgonu, odbijają jak w zwierciadle duszę poety, jej refleksye i uczucia. Zasadniczym tonem pierwszych utworów po r. 1863 jest zwątpienie, żal, rozpacz, które wyrażają się z gwałtowną energią pod wpływem i za wzorem Słowackiego. „Nieprzystępny skrusze, a tylko jednej rozpaczy przystępny“, pragnie wstydu gromem spalić tych, „co płazowe szczęście, nie wielkość obrali“ (Do...), „bez litości i bez bojaźni w niebo wściekłą pięść podnieść“ (Odpowiedź) ojczyznę zowie, podobnie jak Słowacki, Messaliną, która „frymarczy krwią swoją“ (Apostrofa) i głosi zasadę, przejętą z „Króla Ducha“: „przez zniszczenie do odrodzenia“ (Sen grobów). Wnet jednak zrzeka się wpływu Słowackiego i sztucznej roli zagniewanego proroka (Pożegnalne słowo). Odtąd mniej jest patetyczny, zato szczery. Odtąd z liry jego płynie cicha, głęboko smutna i przejmująca skarga na jałowość życia (Nagrobek), na brak serca (Szkoda, Jedna chwila, Różne łzy), na chłód otoczenia (Poeta do publiczności), żal po stracie młodości (Stokrotki, Wspomnienie, Gdybym był młodym, Myślałem, że to sen), gorycz po stracie wiary i ból z powodu niedoli narodu. Poważny nastrój zmieniał się nieraz w lekki ironiczny i żartobliwy, daleki jednak od cynicznej goryczy Heine'go. (Legenda pierwszej miłości, Niezręczny, Nawrócenie, Karmelkowy wiersz, Karnawałowy lament poety, Przestroga, Niezabudki kwiecie, Spóźniona odpowiedź i t. d.). Nie brak i takich liryk, w których ulotnej, melodyjnej, do szczytu artyzmu doprowadzonej formy używa dla oddania treści błahej, salonowej (Gałązka jaśminu, Zmarłej dziewicy, Bławatek, Przebudzona, Nie będę cię rwała, Między nami nic nie było, Zwiędły listek, Lilie, Dzwonki, Fiołki.

W późniejszym okresie twórczości szukał nowych źródeł natchnienia. (T. II). Nie zdołał wprawdzie oddać nastroju i ducha poezyi ludu (Z motywów ludowych, Czary), zato dźwięki, których już dawniej dotykał (Echo kołyski) przelotnie, teraz odezwały się silnie: pełna rezygnacyi tęsknota za dzieciństwem (Rodzinnemu miastu) i głęboka skrucha (Pod stopy krzyża).

Po r. 1872 (T. III) skargi i rozpacz poety stają się jeszcze rzadsze i bardziej przejściowe (Powrót do domu, Tantal,

W ciemności grobu), tęsknota za ubiegłą młodością wyraża się spokojniej (Za moich lat, Astry, Szczęśliwa młodość, Przy kominku), a miłosne uczucia mniej zmysłowo. Natomiast przeważa rezygnacya i refleksya, ta ostatnia niekiedy, acz rzadko, przeradzająca się w oschłe rozumowanie (Ociemniały Thamyrís, Odpowiedź przeszłości, Maciejowi Sieczce, Dzisiejszym idealistom, W oczekiwaniu jutra). Najbardziej uwagi godne są te liryki, w których poeta wyraża myśli swoje i uczucia wobec zagłady dawnych idei, a zwycięstwa nowych prądów. Chwile współczesne uważa on za przełomowe, usiłuje zająć stanowisko rozjemcze, przeszłość godzić z teraźniejszością. Walkę o byt uważa za „wyraz twórczej myśli Bożej“. Świadomość tej prawdy przeraża i napawa smutkiem (Tym, którzy smutni); lecz poeta jest przekonany, że drogę doskonalenia się i rozwoju nowe prądy oczyszczą i uszlachetnią życie (Dzisiejszym idealistom, Chór Oceanid, Noc pod Wysoką). Jak sam on zdobył się na harmonijny spokój, uwierzył w postępowy rozwój świata ku coraz wyższej doskonałości, tak samo pragnie przekonać wszystkich, że dawne formy muszą ulegać przeobrażeniom, że człowiek musi godzić się z koniecznością zmian ciągłych, musi, jak drobny atom poddać się tej twórczej myśli, która włada światami. Jednym z najbardziej pięknych i znamiennych z tego cyklu jest wiersz p. t. Do młodych. W nim uczucia ideowe poety znalazły wyraz najdobitniejszy. „Niech młodzi — woła — szukają prawdy i nowych dróg do niej; za każdym ku prawdzie krokiem rozprzestrzenia się dusza ludzka, coraz lepiej poznając wielkość Boga. Nie zabraknie ludziom zachwytów, choć kwiaty barwnych mitów opadną, choć pierzchną urojenia i rozwidnią się legendowe mroki. Lecz obowiązek kroczenia naprzód bynajmniej nie usprawiedliwia występnego deptania ołtarzy przeszłości, na których żarzy się jeszcze święty ogień. Prawdziwa mądrość winna pogodzić świat młody ze światem dawnym i jego całą tęczą snów idealnych... bo i młodych gwiazdy pogasną...

Nie rozpacza także Asnyk w przyszłość poezyi. Wie wprawdzie, że romantyzm się przeżył, lecz wierzy, że dla poezyi wytrysną obfite źródła w nowych ideach, skoro tylko one wszystkich cześć i miłość zdobędą (Na zgon poezyi). Sztuczne nowatorstwa na tem polu uważa za śmieszne. W Napadzie na Parnas w hu-

morystyczny sposób maluje zaciekłość tych, którzy z mieczem Darwina wpadają na Parnas i „w imię świętych praw rozumu“ szerzą rzeź dookoła. Wezwany na pomoc Apollo karci napastników, pouczając, że dla poezyi piękno jest jedynem prawem i nie pójdzie ona w niewolę filozofii.

Ogółem liryka Asnyka — jak pięknie pisze J. Tretiak — „zatacza się szerokim łukiem od burzliwej rozpaczy do pogodnej rezygnacyi“... „epoka przejściowa od ideałów romantycznych do nowych, niewyraźnie się jeszcze zarysowujących, znalazła w nim wiernego przedstawiciela. Jako taki zajmie on wybitne stanowisko w naszej poezyi“.

Pod względem artyzmu formy stoi Asnyk nawet w porównaniu z największymi poetami romantyzmu wcale wysoko. Wprawdzie z powodu życia kontemplacyjnego i przewagi refleksyi nad wyobraźnią nie odznacza się styl jego poetycki wielką plastyką, za to posiada wielkie bogactwo barw, acz nie tak płomiennych i bujnych, jak u Słowackiego. Również pod względem muzykalności wiersza może Asnyk stanąć obok B. Zaleskiego. Budowa strof jest lekka, pełna rozmaitości i kunsztowna, natomiast w kompozycyi całości są usterki, jak brak stopniowania, a niekiedy nawet rozwlekłość.

Mniejsze znaczenie w literaturze mają dramatyczne utwory tego poety. I te jednak nie są bynajmniej tuzinkowe i na uwagę zasługują. Zaczął od komedyi, z których Walka stronnictw (1869) nie odznacza się ani komizmem silnym, ani wyraźną charakterystyką figur. O wiele lepiej udała się Gałązka heliotropu (napisana wierszem 1869, wyszła 1882).

Rzecz dzieje się na wsi u państwa Boseckich. On ziemianin ograniczony, ona próżna i pretensyonalna. Posiadają bogatą pupilkę, Amelię, do której wzdycha Henryk, poeta „zbyt sielankowy, naiwny i łzawy“. Sprzyja mu Amelia, lecz Boseccy ani słyszeć nie chcą o małżeństwie z ubogim poetą, podejrzanym do tego o „jakobinizm“. Henryk zdobywa się wreszcie na list do ukochanej z prośbą, by wpięła we włosy, gdy przybędzie, gałązkę heliotropu na znak, że podziela jego uczucia. List ten wręczyć ma Amelii przyjaciel jego, Adolf. Ten jednak, „pustak bez serca i głowy, trzpiot wdzięczny i układny, rycerz salonowy, próżniak i egoista, ufny w swe zalety“, list wręczony sobie odczytuje i niszczy, a Amelię sam namawia do ozdobienia włosów heliotropem, spodziewając się, że Henryk ośmieszy się i skompromituje pewnością siebie. Rachuby te jednak zawodzą. Amelia domyśla się podstępu i sama wyznaje miłość Henrykowi.

Za zaletę tej komedyi poczytać należy wyraźny rysunek figur, zręczny węzeł akcyi, a szczególniej wdzięk jej poetyczny i ujmujący liryzm w niektórych scenach.

„Przyjaciele Hioba“ (w 2 aktach, prozą) roztaczają przejmujący obraz tej niedoli, jaka spada na artystę wraz z nędzą. Hiobem jest utalentowany malarz, Gwidon Renicki; gdy popadł w nędzę, przyjaciele zaczynają go krytykować, nie szczędzą rad, nie spieszą z pomocą pod pozorem, że dopiero w biedzie stworzy arcydzieło; wyzyskują go nielitościwie, a wreszcie zadają mu cios w samo serce, oczerniając go przed własną żoną i namawiając ją, ażeby się starała o rozwód. Widząc rozdrażnienie żony i usłyszawszy o planach rozwodu, traci Gwidon wiarę w jej serce i sam plany te popiera. I gdy Leonia waha się, prawdziwy przyjaciel wskazał jej drogę obowiązku. „Nędza — powiada on — strasznym jest wrogiem domowego pożycia; wciska się ona między dwa serca kochające, zakłóca ich ufność wzajemną, odbiera im spokój i powoli oddala je od siebie. Kropla po kropli wlewając w nie jad codziennych trosk i umartwień, zatruwa przykrą rzeczywistością najidealniejsze ich porywy; cichą szczęśliwość przemienia w smutek — w gorycz i w gniew i pastwi się nad nimi tak długo, póki nie zwiędnie ten biedny kwiatek miłości“. Komedya kończy się szczęśliwie: Gwidon odnosi zwycięstwo na konkursie, a fałszywi przyjaciele znowu nie znajdują słów w wynurzeniach czci i pochwał dla artysty.

„Bracia Lerche“, (komedya w 3 aktach, prozą). Akcya rozgrywa się w naszych czasach w Poznańskiem. Dwaj bogaci bracia Lerchowie, Otto i Stefan, sąsiadują z obywatelem ziemskim, Polakiem szlacheckiego rodu, Stanisławem Radwanem, któremu grozi zupełna ruina majątkowa i przymusowa sprzedaż rodzinnego gniazda, o czem sędziwy ojciec jego, kapitan byłych wojsk polskich, nic nie wie. Zdarza się jednak sposobność uratowania majątku: w córce Stanisława, Irenie, zakochał się Stefan Lerche i oświadcza się o jej rękę. Irena mu sprzyja, lecz oburzona brutalnem postępowaniem Ottona i wymówkami dziadka, postanawia wyjść za Juliusza Poraja, choć go nie kocha. Lecz Stefan, w którego żyłach po matce płynie krew polska, szlachetnem postępowaniem ujmuje sobie wszystkich serca i wreszcie zdobywa rękę Ireny.

Komedya ta odznacza się nietylko konsekwentną charakterystyką osób, pełnym wdzięku i naturalności rozwojem akcyi i pięknym językiem, lecz także spokojną i podniosłą myślą społeczną.

Z dramatów znakomicie obmyślanym wątkiem tragicznym wyróżnia się „Cola Rienzi“.

Akcya snuje się na tle zawichrzeń włoskich w XV w. Bohater nosi się z zamiarem zjednoczenia ojczyzny. Obwołany trybunem w Rzy-

mie zapowiada, że pragnie „wolności rozumnej, opartej na poszanowaniu praw i wzajemnej wyrozumiałości, że chce cnót obywatelskich i ładu. Zatarg z papieżem zmusza go do długiej tułaczki poza ojczystem miastem, w którem zostawił żonę swą, Paolę, pod opieką wiernego przyjaciela, Guidona. I nie zawiodło go zaufanie. Guidon dochował mu wiary, choć Paola sama wyznała mu miłość. Tymczasem charakter bohatera w niepowodzeniach i tułaczce burzy się i psuje. Po swym powrocie do Rzymu poczyna postępować podejrzliwie, wyniośle i okrutnie. Lud burzy się i myśli o powołaniu Guidona na trybuna, a choć Guidon bunt sam uśmierza, staje się jednak ofiarą okrutnego tyrana i śmierć ponosi. Wówczas Paola wybucha przekleństwem i wyznaje, że kochała Guidona. I pod tym nawet ciosem nie wzruszy się tęgie serce bohatera, który ginie wreszcie w buncie, mając tragiczną świadomość, że „prócz wielkich zamiarów i wielkich przewinień, nic po nim nie pozostaje".

Tragedya ta, acz wyborna w pomyśle, w wykonaniu wypadła dość anemicznie. Nie znajdujemy w niej siły tragicznej, ani bujności kolorytu, któryby odpowiadał rasowym wybuchom namiętności włoskiej; brak tu skupienia się w dyalogach i stopniowania w kompozycyi.

Jeszcze mniej zalet tragizmu posiadają Żyd (napisany w 3 aktach prozą) i Kiejstut (w 5 aktach wierszem), acz ten ostatni celuje wytwornym wierszem, stylem jednako poetycznym w ustach wszystkich osób i kilku pięknemi scenami przy końcu I i V aktu.

Asnyk ogółem nie posiada wielkiego talentu dramatycznego, nie umie widza przejąć grozą, ani trwogą, nie zdoła do głębi wstrząsnąć sercem ludzkiem, wniknąć do dna namiętności. Wszystkie osoby posługują się u niego szlachetną, jasną, pełną prostoty dykcyą, bez werwy w dowcipie, bez siły w wybuchach. Sceny snują się łagodnie, czasem rozwlekle i autor wcale nie usiłuje nawet gonić za scenicznym efektem. Zato w każdym utworze znać wdzięk poezyi, w lirycznych zwłaszcza scenach ujmującej szczerością i prawdą.

Aleksander Głowacki (pseud. **Bolesław Prus, ur. 1847)** pochodzi z Wołynia; po ukończeniu gimnazyum w Lublinie uczęszczał w warszawskiej Szkole Głównej na wydział matematyczny. Stale mieszka w Warszawie, umieszczając w różnych pismach, oprócz utworów powieściowych, artykuły treści ekonomiczno-społecznej, lub kroniki.

W pierwszych utworach powieściowych okazał Prus niepospolitą zdolność do podpatrywania śmiesznych stron ludzkich, zwłaszcza ze sfer mniej wykształconych. (Listy ze starego obozu, w „Opiekunie domowym“ 1872). W Kłopotach Babuni (Warszawa 1874) znajdujemy także świeży, czasem rubaszny humor i dowcip, całą defiladę karykatur lub dziwolągów, śmiesznych pedagogów, totumfackich, prawników, medyków. Nie było w tem wszystkiem prawdopodobieństwa, często silenie się na koncept, czasem myśl pożyteczna lub wyśmiany jakiś przesąd. Z gryzącą ironią wydrwił tu w postaci Postępowicza karykaturę warszawskiego pozytywisty, wystawiając go jako nieuka, blagiera, zarozumialca, sypiącego ludziom w oczy piasek banalnych frazesów. Do tego samego rodzaju humoresek należy Wieś i miasto („Biesiada liter.“ 1877), choć figury tu już wypuklejsze i skłonność do poruszania społecznych zagadnień bieżących wyraźniejsza.

Od humoresek przeszedł Prus do poważniejszych obrazków, na szerszem tle osnutych i z głębszą nieco analizą psychologiczną. W r. 1876 wydał powieść p. t. Pałac i rudera, gdzie opowiada o zmarnieniu talentu wynalazczego wskutek braku poparcia ogółu. Brak tu wprawdzie artystycznej kompozycyi, lecz wiele obrazków jest wiernie podpatrzonych z życia, np. z tajemniczych kontyn warszawskich, karykatura lichwiarza i inne; umie już powieściopisarz miękko nakreślić figury kobiece, a obrazki przyrody związać z biegiem myśli i uczuć ludzkich.

Nieznaczny postęp w rozwoju talentu okazały pomniejsze nowelki: Na gwiazdkę („Kuryer warsz.“) i Opowiadania wieczorne (Tamże 1878).

Natomiast zbiór nowel, wydany w Warszawie w r. 1881, należy już do rzeczy znakomitych. Po raz pierwszy staje tu Prus jako pisarz jeden z pierwszorzędnych, myśliciel trzeźwy i głęboki, artysta skończony. W Przygodzie Stasia np. zrzekłszy się zawikłanych sytuacyi, główną uwagę zwrócił na obserwacyę psychologiczną. Bajka prosta: Córka młynarza i kowal Szarak pobrali się i mieli syna, Stasia. Matka raz ze Stasiem udała się w odwiedziny do dziadka, a zmęczywszy się drogą, uczepiła wózek do krytej „biedki“ sędziego Łoskiego. Biedka pojechała prędko i Staś ze swym wózkiem zginął z oczu matki. Dopiero trafem dowiedziała się ona, gdzie syn — i oto cała przygoda. Główną rzeczą w tej noweli — to

psychologia dziecka. Trafnie i subtelnie kreśli autor te masy wrażeń, cisnących się do dziecięcego umysłu, chwyta na gorącym uczynku pierwotne objawy woli i odtwarza je plastycznie i po mistrzowsku. Pięknie są oddane także bezwiedne miłosne tęsknoty córki młynarza, śliczne są obrazy przyrody, obraz dzieciny usypiającej pod tchnieniem ciepłego wiatru na łonie natury. Nad wszystkiem unosi się dobrotliwy i łagodny uśmiech autora, dla którego świat nie jest ani bezwzględnie zły, ani idealnie dobry.

Duszę ludu przyrównał Prus w jednej ze swych nowel do ognia pod granitem; należy ten ogień wydobyć, rozdmuchać, zużytkować. Widzi on w ludzie wiele złego, lecz na dnie skarby energii i uśpionej siły. Inteligencya chłopa mała, lecz bywa on czuły, umie kochać (M i c h a ł k o), uczucia te bywają szlachetne, świeże, znajdują się także uśpione talenta (A n t e k). Bezwiednie chłop spełnia doniosły obowiązek obrony ojcowizny i posuwa się w tej obronie do bohaterstwa, do gotowości przelania ostatniej kropli krwi. W P l a c ó w c e (1886) dopiero mamy plastyczny wzór chłopa z całą jego umysłowością i z całem znaczeniem społecznem. Józef Ślimak nie jest tak ograniczonym idyotą, jak sądzi dziedzic. Nie kupi on wprawdzie gruntu bez poradzenia się z żoną, lecz naprawi młockarnię i pojmie wartość płodozmianu. Brak mu tylko samodzielności. Za to do roli przywiązany, gotów jej bronić całą siłą, wszelkimi sposobami. Myśli przedewszystkiem o sobie, chciwy na grosz, o cudzej własności ma niejasne pojęcie, sentymentalizmu nie zna, żonę kocha, jak rolę lub dobytek i niemal na pogrzebie Jagny zaręcza się dla przysporzenia rąk i kilku morgów roli, smucąc się tylko, że jego pierwsza żona nie może dzielić radości z tego powiększenia dostatków. Tkwi w takich chłopach niezłamana, bierna, jak żywioł, potężna siła oporu. Żaden z naszych powieściopisarzów nie wniknął tak głęboko w sfery ludu, żaden tak się z niemi nie spoufalił, nie zbratał, żaden w tak pełnym, plastycznym i prawdziwym obrazie całej natury ludu nie przedstawił.

Prus nie zasklepił się w jednej sferze; przeciwnie okazał się w powieściach obserwatorem bardzo wszechstronnym. W A n i e l c e nakreślił pessymistyczny obraz życia obywatelstwa, które w zmienionych po r. 1863 warunkach gospodarczych nie mogło dać sobie rady. W P o w r a c a j ą c e j f a l i, napisanej w r. 1880, przedstawił

stosunek fabrykantów do robotników, kreśląc z wielką siłą plastyczną figurę milionera (Adlera), którego rujnuje własny syn, hulaka. W Omyłce (1888) główną postacią jest starzec, żołnierz z r. 1831, potem emigrant, następnie przez 15 lat w kraju, piętnowany przez społeczeństwo mianem zdrajcy i szpiega, wreszcie przez własnych powieszony w r. 1863. Popełniono na nim straszliwą omyłkę, wszystkie bowiem posądzenia były bezzasadne i niesprawiedliwe.

Wysoko wzniósł się powieściopisarski talent Prusa w Lalce, trzytomowej powieści, wydanej w r. 1890. Bohaterem tego utworu jest bogaty kupiec, Wokulski, człowiek jakby dwóch epok, romantycznej i nowoczesnej, zużywający bez skutku niepospolite zapasy energii i inteligencyi w walce o przełamanie chińskiego muru, dzielącego arystokracyę od kupiectwa. Główną nicią akcyi stanowią zabiegi Wokulskiego o zdobycie serca hrabianki Izabelli Łęckiej. Tysiącem czynów szlachetnych zdołał wprawdzie zwrócić jej uwagę na się, lecz uczucia nie mógł rozniecić w „Lalce“.

W Emancypantce (1894) porusza kwestyę emancypacyi kobiet, w kontraście do śmiesznych emancypantek, kreśląc z głęboką subtelnością i wyraźną sympatyą geniusz uczucia niewieściego, poświęcający liczne zabiegi, trudy, własne szczęście i wszystkie zasoby niewypaczonej swej inteligencyi dla otarcia łez cudzych.

Ostatnią bardzo niepospolitą powieścią tego pisarza jest Faraon (1896), odtwarzająca cywilizacyę staroegipską, z główną postacią młodego króla Ramzesa, który w bezskutecznej i tragicznej walce z potęgą kapłanów ponosi klęskę i ginie dlatego głównie, że szlachetnym jego porywom, sile zapału i uczucia nie odpowiada równa miara roztropności, rozumu, przebiegłości i konsekwentnej siły woli.

Ostatnie powieści Prusa mogą posłużyć za pouczający przykład zharmonizowania środków i celów artystycznych z trzeźwą i ważną myślą filozoficzno-społeczną. Wyobraźnia, uczucie i zdrowy rozsądek sprzęgają się u niego jako równoważne czynniki pracy artystycznej; nie traci on nigdy z oka gruntu realnego, nie gubi się w mgłach fantastycznych, nie pozuje na ofiarę nadludzkich uczuć dla tłumu niezrozumiałych, nie obniża sztuki do roli pięknej zbytkownicy.

Marya z Wasiłowskich Konopnicka[1]) (ur. **1846** w Suwałkach) dziecięce lata spędziła przeważnie w Kaliszu. Staranne wykształcenie otrzymawszy pod kierunkiem ojca, po wyjściu za mąż przez kilkanaście lat mieszkała na wsi w Bronowie, w Kaliskiem, potem w Warszawie, gdzie przez jakiś czas redagowała czasopismo dla kobiet Świt, wreszcie za granicą.

Znane są dotychczas cztery serye jej poezyi: serya I w Warszawie w r. 1881, ser. II w r. 1883, ser. III w r. 1887, ser. IV w r. 1898; nadto osobno wyszły: Linie i dźwięki w Krakowie 1897, Italia w Warszawie 1901, Nowe latko, zbiór poezyi dla dzieci. W pierwszych jej utworach romantyzm, zwłaszcza wpływ Słowackiego wycisnął wyraźne ślady; przeważały przesadny pessymizm, udane bóle, retoryczne i efektowne zaklęcia, szumne deklamacye na temat postępowych haseł braterstwa i równości, walka z Bogiem i pociąganie Go do odpowiedzialności za nieporządki na świecie. A jednak już w tych pierwszych poezyach widoczny był talent zwłaszcza w zakresie liryki bardzo niepospolity. Poezye były nierówne, często nużące pustym dźwiękiem, szeregami pytań i tautologii, niekiedy porywające bardzo subtelnie wyrażonem uczuciem i nastrojem, niesłychaną wrażliwością, prawdziwem wirtuozostwem formy. W większych utworach (Tarcza Scipiona, Klaudya, Mojżesz, Imogena, Jan Huss, Grunwald) raził brak zharmonizowania w całości, zachwycały ustępy silne, poetyczne, natchnione prawdziwym liryzmem. Jeszcze więcej wystąpiły zalety w lirykach drobniejszych. Żaden ze współczesnych poetów nie umiał z taką subtelnością wyrazić rozmaitych odcieni smutnego nastroju, jak Konopnicka w Pieśniach nocy, w Nocach letnich, w Modlitwie Ezdraszowej, w Modlitwach wieczornych, w Echach majowych i w niektórych Fragmentach. Najwięcej szczerą, prostą, rzewną okazała się w melodyach ludowych. Zrazu pod wpływem romantyzmu idealizuje i rozczula się wyłącznie nad niedolą ludu, dając mu własne nerwy, swoją tęsknotę i melancholię; w dalszym jednak rozwoju doszła w wyrazie duszy ludu do

---

[1]) A. Pług: M. Konopnicka, Kłosy 1882. — J. Gnatowski: Jeden z prądów naszej poezyi. Bibl. Warsz. 1883. — T. Jeske-Choiński: Typy i ideały pozytywnej belletrystyki polskiej. Warszawa 1888. — Bohdan Łepki: M. K. szkic literacki. Spraw. gim. Brzeżany 1897. — St. Kozłowski: M. K. Bibl. Warszawska 1894.

pierwszorzędnego artyzmu. Takie utwory, jak Z chaty, Na fujarce, Oj porosła, Na śniegu, Dziaduś, piosnka nocnego koniucha, dzwony Jaśkowe są prawdziwymi klejnotami liryki ludowej. Może najwyżej wzniosła się poetka w zbiorze p. t. Italia. Niektóre z liryk tego cyklu wydają się niedoścignione pod względem czarownej muzykalności, nieznanego w naszej liryce od czasu Słowackiego, Mickiewicza i Krasińskiego artyzmu mowy. Arcydziełkami są zwłaszcza prześliczne parafrazy liryczne arcydzieł malarstwa, jak np. trzy liryki zebrane pod napisem Faun, lub kilka p. t. Madonna. Dłuższym utworem o zakroju epickim p. t. Pan Balcer dała dowód, że i w zakresie epiki rozporządza talentem pokaźnym. Dodać należy, że jest ona także autorką kilkunastu nowel i zdolną tłómaczką (z Heinego, z Vrchlickiego, z Rostanda i t. d.), a ogólnoświatowa literatura mało ma tak cudnie pięknych zbiorków poezyi dla dzieci, jak Nowe latko.

Henryk Sienkiewicz[1]. Kiedy walka pomiędzy warszawskimi pozytywistami a obozem pisarzy starszych kipiała na dobre, w kilka miesiący po ogłoszeniu w 1872 r. przez Aleksandra Świętochowskiego w Przeglądzie tygodniowym manifestu młodych p. t. My i wy, ukazała się powieść młodego wówczas autora Henryka Sienkiewicza Na marne. Pełen zapału Szwarz, student uniwersytetu, rwie się do pracy, marzy o zadaniach społecznych, potężną wolą i wytrwałością jedna szacunek kolegów: spotyka jednak na drodze swej Helenę Potkańską i wzbudza jej miłość, sam pałając gorącem uczuciem ku innej. Wśród miłosnego konfliktu, wywołanego tem położeniem, zapada w ciężką niemoc, a gdy mu wraca zdrowie, Helenę pochłonął Dniepr, hrabina Lula odjechała i Szwarz czuje,

---

[1]) St. Tarnowski. Studya do literatury polskiej t. V. Henryk Sienkiewicz. — Piotr Chmielowski: Sienkiewicz w oświetleniu krytycznem. Lwów 1901. — Joz. Nowiński: Henryk Sienkiewicz. Warszawa 1901. — Kozłowski Stan.: Trylogia Sienkiewicza. Warszawa 1901. — Spasowicz: Rodzina Połanieckich (Ateneum?). — Bogusławski: Quo vadis? (Bibl. warsz.). — Semeria Giovanni: Die künstlerische und christlich-apologetische Bedeutung des Romans: Quo vadis von H. Sienkiewicz. Köln 1901. — Maruchi Orazio: Introduction historique et archeologique à Quo vadis de H. S. Paris. — Samolewicz: Tło historyczne w powieści Sienkiewicza Quo vadis. — J. Pawelski: Krzyżacy H. Sienkiewicza (Przegl. powsz. 1901).

że życie jego poszło na marne. Powieść świadczyła swoją ideą, skierowaną przeciwko miłości, która zużywa siły i łamie energię, jako też bujną obrazową formą, że autor posiada niezwykły talent. Podkład społeczny mają też i Humoreski z teki Worszyłły, zaprawione ostrym sarkazmem a skierowane przeciwko zacofańcom i przeciwko właścicielom ziemskim, z łatwością zbywającym ziemię w ręce niemieckie. Potem autor udał się do Ameryki, gdzie przebył cztery lata, przysyłając stamtąd listy, pełne świetnego dowcipu, głębokich uwag o społeczeństwie amerykańskiem, przecudnych obrazów natury i niezrównanych opisów myśliwskiego życia. Kiedy wrócił był to już talent dojrzały i niepospolity, o formie słowa arcydzielnej i porywającej, obrazach realistycznej siły i wyrazu, o myślach jasnych i głęboko w treść rzeczy sięgających: był to zarazem publicysta i mistrz noweli. Zaczął wydawać szereg nowel tendencyjnych społecznych, jak: Szkice węglem, Za chlebem, Hania, Stary sługa, Z pamiętników poznańskiego nauczyciela, Janko Muzykant, Latarnik, Selim Mirza, Przez stepy, Orso.

„Szkice węglem“ należą do licznego szeregu obrazków wiejskich, malujących w posępnych barwach dolę ludu. Chłop Rzepa ma ładną żonę, na którą zwróciły się pożądliwe oczy pisarza gminnego Zołzikiewicza. Oddaje on męża w sołdaty, aby łatwiej zdobyć żonę, a zarazem zemścić się za wzgardę ze strony Rzepowej. Biedna kobieta długo wśród błąkań i pomyłek stara się i zabiega, aby ratować męża; gdy jednak bez skutku pozostały jej usiłowania, gdy ani ksiądz, ani dziedzic, ani urzędnicy nie pomogli, ulega woli bezecnego Zołzikiewicza. Rzepa wraca, a dowiedziawszy się o wszystkiem od żony, bierze siekierę, każe jej głowę położyć na skrzyni, żegna ją i zabija, zabija potem dziecko, podpala chatę, dwór i ucieka.

Trzy nowele: **„Stary sługa“**, **„Hania“** i **„Selim Mirza“** stanowią całość.

Stary sługa umierając, powierzył wnuczkę swoją, Hanię, najstarszemu synowi swego pana, Henrykowi, ponieważ samego pana naówczas nie było. Szesnastoletni Henryk uważa ją za równą sobie, kształci, myśli o jej przyszłości. A ma on przyjaciela Selima, syna

sąsiada z Tatarów litewskich, Mirzy Dawidowicza. Dwaj młodzieńcy różnią się temperamentem: Henryk poważny, spokojny, Selim gwałtowny, namiętny, choć obaj z gruntu szlachetni i dobrzy. Wracają ze szkół i obaj gorąco rozmiłowują się w pięknej Hani. Ona żywi wdzięczność dla Henryka, kocha zaś Selima. Ten ją porywa i uwozi do ojca, który natychmiast odsyła do domu. Następuje pojedynek, a w nim Henryk ciężko ranny. Spółcześnie Hania zapadła skutkiem przeziębienia na ospę, z których wyszła oszpecona okropnie. Pomimo tego obaj chcą ją poślubić: Henryk i Selim. Ona jednak idzie do klasztoru. Trzecia część noweli opowiada o dalszych losach Selima.

H a n i a jest z początkowych utworów Sienkiewicza najlepszym. Charakterystyka figur niepospolicie wyrazista i jasna, akcya żywa i nadzwyczaj zajmująca, niezwykła kunsztowność, z jaką powieściopisarz chwyta i w obraz jednolity zespala różnorodne stosunki ludzkie — każdy inaczej ujęty i każdy odmienny, a jednak wszystkie potęgują czy nastrój, czy charakter pewien, styl niepospolicie barwny, życiem drgający, bogate słownictwo — słowem nowelą tą zyskał sobie Sienkiewicz jedno z wybitnych miejsc wśród naszych powieściopisarzy.

Z pośród innych tendencyą szlachetną wyróżniły się: „Za chlebem“ i „Janko Muzykant“.

Gospodarz wiejski, przez agentów zbałamucony, emigruje do Ameryki z córką, która rozpacza, bo jej trudno i ciężko rozstać się z rodziną i narzeczonym. Ojciec umiera w drodze, córka ginie w Ameryce, marząc bezskutecznie o powrocie.

Arcydziełem jest J a n k o M u z y k a n t. Jestto mały, wątły chłopczyna wiejski o wielkich oczach i dużym wydętym brzuchu; śmieją się i drożą zeń, a on wsłuchuje się w tajemnicze dźwięki przyrody, bo gra mu tam i las, gra i śpiewa wiatr, kołyszący drzew korony boru, gra muzyką pól cała przyroda w nocy księżycowe. Wówczas zasłuchuje się Janko długo i bez pamięci albo próbuje przepełniające wątłą pierś uczucie wyrazić na skrzypcach własnego pomysłu, zrobionych z gonta i końskiego włosienia. Raz ujrzał przez okno na ścianie pokoju dworskiego wiszące prawdziwe skrzypce. Ciągnęły go one z magnetyczną niepokonaną siłą ku sobie. Wlazł przez okno do pokoju i pragnąc je choć obejrzeć dobrze, zbliżał się do ściany, gdy go ujrzano, posądzono o chęć kradzieży i bito dotąd, aż umarł.

Utwór — jak żaden drugi swojego czasu — silnie i przekonywująco mówił, że w ludzie tkwią niewynalezione dotychczas skarby talentów. Błądzą ci, którzy mniemają, jakoby pewne narody posiadały przywilej na sztukę i sztukmistrzów. Wystarczy znaleźć, zrozumieć, udzielić poparcia, a w łonie zapoznanego ludu z pod słomianej strzechy wyjdą poeci, muzycy i t. p. Obok zaś tego apelu obrazek pod względem artystycznym był bez skazy, psychologia biednego dziecka odtworzona w liniach tak prostych i zarazem czystych, rzewność tak głęboka i szczera, że Janko stał się ojcem innych o tym samym rodzaju utworów aż do Maciusia z Zaczarowanego Koła Rydla.

W całym tym szeregu początkowych nowel lub obrazków idzie Sienkiewicz za tym kierunkiem naszej powieści, który rad spoglądał na lud i w obronie jego stawał, wychodząc z założenia, że mu od innych sfer w społeczeństwie krzywda się dzieje. We formie zaś wzorował się na szlachetnym realizmie takich powieściopisarzy, jak bracia Goncourt'owie lub Alfons Daudet we Francyi. Ślepego naśladowania natury nie pochwalał, przeciwko Zoli i jego powieściopisarskiej „doświadczalnej" metodzie występował nieraz i w Listach i w pięknych studyach literackich. Być może, że owe studya nad romansem skłoniły go do zastanowienia się nad rolą historycznej powieści i poniżeniem jej przez naturalizm. Napisał też urywek p. t. Niewola tatarska. W treści i we formie był to wprawdzie fragment tego samego wielkiego pisarza, ale zgoła od poprzednich tendencyjnych nowelek różny. Oto polski szlachcic, Aleksy Zdanoborski, dostaje się w XVII wieku do niewoli. Jako jeniec nie daje się ugiąć: ani Iłła, córka Tatarzyna, którego jest niewolnikiem, ani żółty kaftan i obiecywane zaszczyty, ani męki srogie nie łamią go: nie chciał przyjąć wiary mahometańskiej, ani pokłonić się chanowi. Zbity i prawie na śmierć zasieczony zamiera wśród cudnych wizyj o Polsce, a gdy się ocuca, wiozą go już wolnego do ojczyzny przez stepy. Ułamek ten, napisany stylem i językiem XVII-go wieku, zawiera jakoby apoteozę rycerstwa polskiego, które biło się i ginęło w tem mniemaniu, że walczy i ginie w obronie chrześcijanizmu wobec nawały tatarskiej. Świadczy ten fragment o głębokich i umiejętnych studyach nad pisarzami XVII-go wieku, świadczy też o nadzwyczajnej, wprost intuicyjnej zdolności odgadywania duszy wieków ubiegłych i przy-

swajania mowy ich. Potem zaczął Sienkiewicz pisać pierwszą wielką powieść historyczną p. t.:

„Ogniem i mieczem“. W r. 1647 nad Omelniczkiem na Ukrainie Jan Skrzetuski, namiestnik huzarskiej chorągwi ks. Jaremy Wiśniowieckiego, uratował życie Chmielnickiemu, którego już omal nie zabili wysłańcy podstarościego Czaplińskiego. Skrzetuski wracał po spełnieniu poselstwa do Łubniów, rezydencyi księcia. Po drodze w Czehryniu poznał i zaprzyjaźnił się z Zagłobą, grubym szlachcicem herbu Wczele, oraz z Podbipiętą, litewskim szlachcicem herbu Zerwikaptur, który uczynił ślub bezżeństwa do czasu, aż zmiecie jednym zamachem miecza trzy głowy. Po drodze też spotkał Skrzetuski Helenę Kurcewiczównę z Rozłogów, rozkochał się w niej i został jej narzeczoym, choć wiedział, że będzie miał dzikiego i namiętnego rywala w pułkowniku Bohunie. Niedługo bawił wróciwszy w Łubniach, bo książę wysłał go do Kudaku i Siczy z listami. Dojeżdżając do tej kozackiej twierdzy, ujęty, byłby zginął, rozszarpany przez czerń, gdyby go nie uratował Chmielnicki.

Wnet potem rozgorzała wojna z kozakami. Chmielnicki i Tatarzy ciągnęli ku Polsce, naprzeciwko nich wysłał wielki hetman swego syna Stefana Potockiego, który poniósł straszliwą klęskę. Potem szły pogromy pod Korsuniem, niewola hetmanów i buta zwycięzcy. Skrzetuski smutny wracał do Łubniów, ale wstąpił do Rozłogów po drodze i ujrzał tam pustkę. Dwór, lamusy, stajnie, stodoły, częstokół i sad wiśniowy — wszystko znikło. Oto Bohun dowiedział się o zaręczynach Skrzetuskiego z Heleną, najechał tedy Rozłogi, wymordował rodzinę i uwiódł ze sobą Helenę. Był przy nim Zagłoba i zyskał jego ufność. Gdy tedy Bohun leżał poraniony, lecz żyw, Zagłoba uciekł z Heleną w stepy — i dając dowody niesłychanej przebiegłości i przytomności umysłu, wśród setnych niebezpieczeństw przeprowadził ją do Baru. Książe Jarema wyciągnął też ze swemi chorągwiami do walki, pobił na głowę Krzywonosa — i oddał się pod rozkazy regimentarzom. Nastąpiła klęska piławiecka, wzięcie Baru, Sejm elekcyjny w Warszawie i wybór Jana Kazimierza. Na losach bohaterów zaciężyły te dziejowe wypadki w różny sposób. Helena dostała się w moc Bohuna po wzięciu Baru i Bohun wywiózł ją do niedostępnego i nieznanego nikomu jaru za Jampolem pod Raszkowem, gdzie umieścił u Horpyny, uchodzącej za czarownicę. Sam musiał wracać do Chmielnickiego, potem zaś jechać do Warszawy. W drodze powrotnej prawie na śmierć zasiekł go w mistrzowskim pojedynku, przyjaciel Skrzetuskiego, Wołodyjowski. Pielęgnował go Rzędzian, pachołek Skrzetuskiego i ten dowiedział się, gdzie Helena ukryta. Uczynili też wyprawę po nią Wołodyjowski, Zagłoba i Rzędzian. I znowu wśród mnogich niebezpieczeństw pod opieką Rzędziana uszła przed ordą cało do Zamościa, gdzie znalazła ostoję u kasztelanowej sandomierskiej Witowskiej.

A wojska Wiśniowieckiego ściągnęły i zamknęły się do obrony przed całą nawałą Kozactwa i Tatarów w Zbarażu. „Były to bohaterskie zapasy, drugi Chocim. Garść wojska polskiego w dzień i w nocy niestrudzenie walczyła przeciwko setkom tysięcy czerni kozackiej. Dwadzieścia szturmów odpartych, szesnaście bitew w polu wygranych, siedemdziesiąt pięć wycieczek...“ — mówi Skrzetuski do króla. Kiedy zaś brakło żywności i amunicyi, postanowił książe słać do króla po odsiecz. Poszedł Podbipięta i zginął, skłuty strzałami tatarskiemi; wówczas poszedł przez wody wielkiego stawu pośród sitowia, oczeretów i gnijących trupów, a potem przez lasy Skrzetuski do Toporowa, gdzie był król. Jan Kazimierz pospieszył z pomocą i po zborowskim pokoju zdjęto oblężenie. Skrzetuski wówczas odnalazł i poślubił Helenę.

„Uczułem niesmak (i może na szczęście dla mnie) — pisał Sienkiewicz w liście do jednego znajomego — do nowelek, do bohaterów liliputów, do rozczulania się na kwincie, za cienko brzmiącej, do swoich i cudzych utworów tego rodzaju. Powiedziałem więc sobie: jam satis! i próbuję na inną nutę“. Sięgnął w wiek 17-ty i trudno było obrać czas szczęśliwiej. Polska prowadziła około połowy tego wieku szereg wojen z Kozactwem, Moskwą, Turkami i Tatarami, ze Szwedami i Siedmiogrodem. Stałego wojska prawie nie miała, ratując się kwarcianem, pospolitem ruszeniem, zaciężnemi rotami... Szlachcic walczył, wracał na moment do gniazda rodzinnego, spisywał — jeśli umiał — swoje przygody i znowu szedł walczyć, dopóki starczyło wieku. Butnych, zawadyackich, warcholskich i junaczych figur nie brakło w narodzie, ale nie brakło też szlachetnych i pełnych poświęcenia dla ojczyzny. A nadto wielu ludzi tego czasu pisało pamiętniki, zapiski, listy o sprawach publicznych, jak Pasek, Rudawski, Jerlicz, Michałowski, Kochowski, Jemiołowski, Wydżga, Odlanicki-Poczobut, Chrapowicki, Cedrowski, Dyakowski, Łoś i inni. Było przeto materyału do poznania czasów dużo i ludzie dla historycznego powieściopisarza nader zajmujący. W istocie Sienkiewicz stworzył cały szereg niezrównanych typów o cudownem bogactwie rysów, niesłychanej ich wypukłości i rozmaitości.

Jan Skrzetuski to narodowy typ rycerza. „W nim jest zbiór i wzór wszystkiego, co w duszy polskiej przez wszystkie wieki było wielkiego, czystego i zdrowego; on tak czuje, myśli, cierpi, walczy, kocha, jak czuć, myśleć, walczyć, cierpieć, kochać mogło to, co

w narodzie zawsze było najlepszego; w nim sama treść i rdzeń ducha narodu i zarazem w doskonałej rzeczywistości i prawdzie polskiej natury najwyższa doskonałość polskiej cnoty.[1])". Około niego trzej przyjaciele i pachołek, — wszystko figury niezrównane w pomyśle i doskonałe w rysunku i plastyce.

Zagłoba, gruby szlachcic, facetus i kłamca pierwszej wody, przechera i wydmikufel, ale głowa mocna i nie dająca się trunkom pokonać, dowcip giętki i wynalazczy, język zdumiewająco obrotny, często rubaszny i obleśny, serce mężne — ale dopiero w ostateczności, przeszłość jego niepewna, ale do obecnych towarzyszy całą duszą przywarł i nieraz im bywa niezbędny. Longin Podbipięta, olbrzymi Litwin, potężnej siły, głębokiej prostoty i łagodności, niezłomnego hartu woli, słodki, pobożny, ale miękki, jak wosk i kochliwy okrutnie. Nareszcie Wołodyjowski, przedni zagończyk, znający wybornie szlaki tatarskie i sekreta podjazdowej wojny, mistrz na szable, zwrotny i szybki, jak żbik w pojedyńczem spotkaniu, lecz także serca czułego na wdzięki niewieście. A piąty Rzędzian, niezmiernie chytra i przebiegła sztuka, na każdy grosz łakomy, umiejący wyśmienicie dobywać talary i marzący jeno o powrocie do „rodzicieli" i o fortunie, — z tem wszystkiem do swego pana ślepo i wiernie przywiązany i gotów mu życie swe oddać w potrzebie. Poza tą przepyszną piątką figur cała galerya innych, niemniej wspaniałych, jak Bohun, ks. Jarema, Chmielnicki, Helena, Anusia Borzobohata i t. p.

Nietylko jednak oddzielne postacie uderzają czytelnika swą wyrazistością. Sienkiewicz, jak wielki epiczny poeta, wyobraźnią widzi ruchy walczących jednostek i ruchy walczących mas. Stworzył on w Ogniem i mieczem cykl batalistycznych obrazów niezrównanej piękności, licząc się przytem z prawdą dziejową i tradycyą narodu. Każdą bitwę poprzedzają harce junaków, istne homerowe zapasy z wymyślaniem i drwinami; potem dopiero idą masowe obroty i strategia wodzów. Bitwę — jak to najczęściej bywało — rozstrzyga ciężka hussarya, której się nic oprzeć nie może. Ale pisarza, a za nim i czytelnika, nie pochłania wyłącznie widok ludzi i walk; w grę wciągnięta masa interesów ówczesnej doby, przewaga i pycha „królewiąt" możnowładnych, dzikość, krwio-

---

[1]) St. Tarnowski: Henr. Sienkiewicz. Kraków 1897, str. 37.

żerczość, nienawiść i roznamiętnienie czerni kozaczej, polityka dworu, swawola szlachetczyzny, a nawet przyroda — taka odmienna od dzisiejszej, stepy Ukrainy, ruchliwy Dniepr z porohami i mniejsze obrazki lasów, siół, stawów i dróg niespokojnych i niebezpiecznych. Słusznie powieść tę nazwano epopeją XVII-go wieku. We formie swej jest ona prawie bez skazy. Dziwna przedmiotowość, brak zbyt archaistycznego pokostu, niepospolicie bogate słownictwo, przepyszny język, mistrzowskie dyalogi, tak, że każda niemal osoba mówi własnym stylem i językiem, ciągła akcya bez przesady aparatu historycznego — wszystko to sprawia, że „takiej powieści“ nie było nigdy dotąd w naszej literaturze, niema podobno w żadnej zagranicznej; słusznie podobno mówi Klaczko: „Od Pana Tadeusza nic tak pięknego nikt po polsku nie napisał“. Miała też ona nadzwyczajne powodzenie. „Kiedyś — pisze prof. Tarnowski — pamiętniki, może i historye literatury wspominać będą, że kiedy wychodziło Ogniem i mieczem, nie było rozmowy, którаby się od tego nie zaczynała i na tem nie kończyła, że o bohaterach powieści mówiło się i myślało, jak o żywych ludziach, że małe dzieci w listach do rodziców po zdrowiu swojem i swego rodzeństwa donosiły o tem, co zrobił Skrzetuski, albo co Zagłoba powiedział; że, kiedy młode panienki pisały lub chciały pisać do autora, żeby na miłość boską nie zabijał Skrzetuskiego, to matki i babki sędziwe w błogosławieństwach swoich ze łzami prosiły, żeby synowie ich synów mieli takie, jak on, dusze. Jak legenda wyglądać będą opowiadania o tej pani, co zapytana przy powitaniu, czy się jej stało co złego, że taka smutna, odpowiedziała: „Bar wzięty!“, o tym pacierzu, który ktoś mówił za duszę Podbipięty i aż w połowie spostrzegł się sam, że to wymyślona śmierć i wymyślona dusza“ [1]). Żadna książka od dawnego czasu nie rozeszła się tak szeroko od pałaców aż pod strzechy ubogie i nie budziła wszędzie tak równego interesu i zapału.

Za tą powieścią poszły dalsze części trylogii: Potop i Pan Wołodyjowski.

W Potopie podkład historyczny stanowi dalszy ciąg poprzednich dziejów. Są to wojny szwedzkie. Spotykamy tu wiele znanych i miłych ludzi: jest Zagłoba, Wołodyjowski i Skrzetuski,

---

[1]) Tarnowski: Henryk Sienkiewicz, str. 30.

rolę ks. Jaremy przejął na siebie Czarniecki, jest król ze swem otoczeniem... Ale i powieść główna odmienna i kraj różny. Powieść stanowią wina i pokuta Kmicica, oraz zawisłe od niej perypetye głębokiej i wielkiej miłości pomiędzy Andrzejem Kmicicem a Oleńką Billewiczówną.

Andrzej Kmicic był to „wielkiej fantazyi kawaler, choć gorączka okrutny“. Miał on koło siebie zgraję kompanionów, niby bandę zbójecką. Olbrzymi Kokosiński, skazany na utratę czci i gardła, pan Ranicki, banita za zabójstwo dwóch szlachty, Rekùć Leliwa, co fortunę w kości przegrał i przepił, pan Uhlik za rozpędzenie trybunału skazany na gardło i Kulwiec Hipocentaurus i Zend kawalkator — słowem sami godni kommiltonowie. Tych za bezeceństwa wybili Butrymowie co do nogi, Kmicic zaś w odwet puścił z dymem zaścianek Butrymów-Wołmontowicze. Na to rozgniewała się Oleńka, a Kmicic ją porwał. Odbił Wołodyjowski i jak niegdyś Bohuna, tak teraz Kmicica w pojedynku o włos że nie zabił. Wyzdrowiawszy przystał Kmicic na służbę do Janusza Radziwiłła. Stał się jego najżarliwszym sługą i choć go wielu odstąpiło wiedząc, że zdradza, Kmicic stał przy nim i ufał mu. Poznawszy w końcu, że służył zdrajcy, postanawia się poprawić. Walczy podczas oblężenia w Częstochowie, gdzie dokazuje cudów męstwa, potem przeprowadza przez Tatry króla i na sobie wstrzymuje cały podjazd szwedzki, potem zbiera wojsko i gnębi Chowańskiego. Prawie bez życia przywożą go do Lubicza, wsi rodzinnej, a Oleńka oddaje mu swą rękę.

Podkład historyczny w tej powieści bogatszy: figur historycznych więcej; Janusz i Bogusław Radziwiłłowie, Radziejowski, Opaliński, Grudziński i Lubomirski, Sapieha i Czarniecki, Kordecki i król, a z drugiej strony Karol Gustaw, Müller, książę Heski, Wittemberg, i cała rzesza drobnych po obu stronach: polskiej i szwedzkiej. Zdumiewa takie bogactwo osób, poruszających się po szachownicy akcyi powieściowej. Zdumiewa też intuicya powieściopisarza, który potrafi duszę wieku przejrzeć i tym wszystkim niezliczonym osobom tchnąć ją tak, że zgodnie są z prawdą dziejową i nie tracą własnej fizyonomii, przez cały tok wypadków konsekwentnie zachowanej. A cóż mówić o wielkiej ilości scen i obrazów dramatycznych, trzymających na uwięzi uwagę czytelnika! A co mówić o tem, że Sienkiewicz głęboko odczuwa klęski i powodzenia narodu, spółcześnie zaś potrafi uczucie swe wstroić w takie słowa i obrazy, że czytelnika wzrusza do głębi. Któż z nas z zapartym tchem nie czytał

oblężenia Częstochowy lub przejścia króla z wygnania do ojczyzny. Któż wpierw niż autor, nie zapomniał Kmicicowi jego zdrad i występków i nie zapragnął dlań całkowitego zadośćuczynienia? Surowa jest względem niego Oleńka, ale i to podnieść należy, że Oleńka jest postacią wyższą, niż niewieście figury Ogniem i mieczem. „Oleńka jest — pisze Klaczko — pierwszą niewieścią kreacyą w naszej literaturze; mam na myśli niewiastę szczytną a realną taką, jakiej Malczewski w Maryi rzucił tylko sylwetkę. Literatura nasza nie była dotąd szczęśliwą w kreacyach kobiety i Polki. Mickiewicz w Tadeuszu dał nam dwa najpowszedniejsze typy, naiwną Zosię i kokietkę Telimenę. Grażyna to wirago, to Bradamanta, a nie powiem już nic o Aldonie. Słowacki na falach wyobraźnej pianki prządł z woni konwalii i księżycowych promieni niewieście kształty bez cienia lub cienie bez kształtu. Oleńka pierwsza jest w tym rodzaju wielką kreacyą. Instynktem niewieścim jest jasnowidzącą wśród tumanów politycznych namiętności i zawikłań; instynktem odgaduje, gdzie prawda, gdzie obowiązek, gdzie świętość“.[1])

Trzecią zaś częścią trylogii jest **Pan Wołodyjowski.** I tu są wciąż dawni i dobrzy znajomi. Wołodyjowski stracił narzeczoną Anusię Borzobochatą i chciał wstąpić do klasztoru. Wyciągnął go stamtąd Zagłoba i zmusił do pokochania Krzysi Drohojewskiej. Mieli się pobrać, ale stało się, że Krzysia przylgnęła sercem do Ketlinga, szlachetnego rycerza. Wołodyjowski tedy zacnie postąpił: oddał ją Ketlingowi, sam zaś przyjął serce Basi Jeziorkowskiej, dawno już w nim rozmiłowanej. Pobrali się i gospodarowali we wioskach w pobliżu Kamieńca, dopóki go nie wysłano na kresy do Chreptiowa, dokąd z nim pojechała Basia i Zagłoba. Większa część akcyi tu się rozgrywa. Oto w Basi szalenie rozkochał się dowódca Lipków Azya Mellechowicz z Tatarów litewskich. Usiłuje ją raz porwać, ale ona wśród szarpania się z nim, uderzyła go kościaną głownią pistoletu między oczy, a gdy Azya padł na wznak, umknęła. Uciekała długo, wśród straszliwych wysiłków, trudów i niebezpieczeństw i na pół martwa dowlokła się do Chreptiowa. Azya zaś stał się zdrajcą. Pojmany, ponosi okrutną śmierć: nawlekają go zwolna na pal, wachmistrz Luśnia świdrem wyjmuje mu oko, potem okręcają go słomą i zapalają. Wołodyjowscy udają się wreszcie do Kamieńca i tam w czasie oblężenia Wołodyjowski ginie.

---

[1]) Tarnowski uw. str. 146.

Historyi powieść ta ma mniej, daleko więcej natomiast romansu. Są i w niej przepyszne obrazy, pełne niezrównanej plastyki i świetnego kolorytu. Ujawnia się i tutaj wielki talent w kreśleniu i bitew i figur historycznych, intuicyjne odczucie ducha przeszłości, realizm w obrazowaniu. Jest tu wreszcie nowa kreacya, nieco przypominająca i Selima z Hani i Bohuna z Ogniem i mieczem, tylko od obu większa. Jest to Azya Mellechowicz. Pięknie charakteryzuje go prof. Tarnowski. „Lepszych od niego, moralnie wielkich widzieliśmy kilku; ani jednego, któryby był tak potężny wolą, namiętnością i umysłem. Jest w nim materyał na wielkiego człowieka, na człowieka znaczącego w historyi; ten wymyślony, fikcyjny Tatar mógłby politykować z Cromwellem albo z Bismarkiem i oniby się z niego nie śmiali. Jest w nim coś z Piotra W., jest egoizm i despotyzm wschodnich sułtanów i chanów, w jego namiętności szalonej jest coś z Bohuna, ale jak tamten w miłości dziki i smutny, Azya tem się od niego różni, że jest zły, szlachetnego uczucia niezdolny".

Skończywszy trylogię, przez którą w społecznej literaturze polskiej zajął bezwarunkowo najwyższe miejsce, napisał Sienkiewicz dwie obyczajowe powieści: Bez dogmatu i Rodzinę Połanieckich.

Główną osobą pierwszej jest Leon Płoszowski. Bardzo zdolny i wykształcony, bogaty i do najwyższej sfery należący, ale bez energii i bez woli, bez wiary i bez nadziei, wpleciony w koło chorobliwych rozmyślań nad własną duszą, istny Hamlet nowożytny, — kocha panienkę, ale nie chce się żenić, a gdy decyduje się na ofiarowanie jej swojej ręki, jest już zapóźno. Ona wychodzi za mąż za innego i przy pierwszym połogu umiera; on się zabija.

Masa światła pada na tę postać, wiecznie analizującą, własne pożądania, słabości i popędy. Inne osoby nikną w cieniu. I formą swą i treścią utwór to w naszej literaturze niezwykły, obrazujący kwilenie duszy, pozbawionej podpory i ostoi, jaką daje czy wiara religijna, czy patryotyzm, czy konieczność pracy społecznej. Bez dogmatu należy do tego rodzaju prób odtworzenia duszy wieku, co Hamlet i Werter. Odmiennym odeń, ale niby uzupełniającym go i wyższym jest Połaniecki.

Stanisław Połaniecki przybywa do Krzemienia, do krewnego swego i dłużnika, aby się upomnieć o należytość. Tu zakochał się

w kuzynce Maryni Pławickiej. Stosunek otwartej zażyłości popsuł Stanisław swą popędliwością: zrobił scenę Pławickiemu, obraził Marynię i odjechał, grożąc, że sprzeda swój dług żydowi. Istotnie kupił wierzytelność Maszko i nabywszy Krzemień, zaczął się starać o Marynię. Pławiccy przenoszą się do Warszawy. Następuje między nią a Połanieckim okres oziębłości. Dopiero śmierć wspólnej przyjaciółki dwunastoletniej Litki łączy oboje. Teraz zaczyna się dramat. Pomiędzy mężem a żoną tworzy się rozdział, rozszerza się zwolna i rośnie. Do upadku Połanieckiego przyczynia się choroba Maryni, dłuższy pobyt w zepsutej atmosferze zalotnic. Po upadku rozkłada się dusza Połanieckiego, psuje się jego stosunek do Boga, do prawdy, kala się honor, uczciwość. Wreszcie dźwiga się potężnym wysiłkiem. Głęboko upokorzony traci dawną pewność. Z każdym dniem staje się wyrozumialszy i łagodniejszy nie tylko w stosunku do całego otoczenia.

Kluczem romansu jest stosunek dwojga małżonków, jedna z najgłówniejszych tez, że instynkt z nieubłaganą siłą popycha mężczyznę do założenia ogniska domowego, pojęcia żony i stworzenia rodziny. Stanisław Połaniecki jest o tyle wyższy od Leona Płoszowskiego, że nie kruszy się pod wpływem analizy własnej duszy, że działa jako obywatel kraju, że ma duży zasób woli i energii; Marynia jest niepospolitą o tyle, że pod jej wpływem Stanisław przeobraża się, a ona okazuje się rzeczywiście strojem w rozstroju. Nadto w powieści wiele figur ubocznych: Maszek, cynik i egoista, próżny i chciwy; Zawiłowski, poeta wstydzący się swej poezyi, dziki i dumny, dusza tkliwa ale ze zmysłami satyra; Waśkowski, religijny mistyk — z oczyma utkwionemi w nieskończoność; Świrski, malarz, oddany sztuce jak niewolnik, zdrowy, atletyczny i pracowity asceta; Bukacki, sybaryta do szpiku, umierający na brak dogmatu i pessymizm. Wśród nich oczywiście o głowę wyższy Połaniecki. „Jest to typ nowy, ostatniej daty, nie mający nic wspólnego z epigonami bajronizmu i romantyzmu, z dekadentami, jak Płoszowski lub Bukacki“ — typ rasowy, o czerstwej, męskiej twarzy, zdrowych zębach i żywych oczach. Powieść ta po wykwintnej negacyi B e z d o g m a t u wywarła krzepiące i dodatnie wrażenie wśród społeczeństwa.

Po napisaniu dwu ostatnich powieści lub między niemi powstało kilka nowelek i obrazków niepospolicie pięknych, lubo w ogólnej twórczości mniejszego znaczenia, jak: T a t r z e c i a, K o m e d y a o m y ł e k, L u x i n t e n e b r i s, O r g a n i s t a z P o n i k ł y,

U ź r ó d ł a, S i e l a n k a, P ó j d ź m y z a n i m. W wielkim stylu powieścią jest Q u o v a d i s?

Rzecz dzieje się w Rzymie, kiedy ma się pod koniec starożytnemu światu — za czasów Nerona, kiedy bogi i ludzie szaleją. W domu Aulusów wychowuje się Lygia, w której od pierwszego wejrzenia rozmiłowywa się młody trybun Viniciusz, krewny możnego a r b i t r a e l e g a n t i a e Petroniusza. Za sprawą Petroniusza, Lygia dostaje się do pałacu cezara, skąd łatwiej będzie ją mógł uprowadzić Viniciusz. Jasna i czysta jest postać Lygii, a zarazem przecudna, utworzona jakby z perłowej masy i róży. Nie odurzy jej zatruta atmosfera orgii neronowych, bo jest chrześcijanką, a kiedy po jednej takiej orgii modli się, zapatrzona w niebo, to „w jej pobladłej twarzy, w otwartych ustach, we wzniesionych rękach i oczach znać jakieś nadziemskie uniesienie“. Ursus, ogromny i potężny Lyg, który po za rodaczką swą świata nie widzi, uprowadza ją z Palatynu, odbiwszy sługom trybuna i kryje między chrześcijanami w Ostrianum. Viniciusz szaleje, dowiedziawszy się o ucieczce ukochanej. Po pogańsku wylewa swą wściekłość: uderzeniem bronzowego świecznika zabija tego, co mu o porwaniu wieść przyniósł, każe chłostać swych ludzi i upaja się jękami. Dowiaduje się wreszcie, gdzie się Lygia kryje i powtórnie sili się na jej porwanie i powtórnie udaremnia je Ursus. Viniciusz raniony leży w domu wdowy Myriam i tu zaczyna się moralnie przeistaczać. Zwolna i stopniowo obala się w nim w gruzy pogański świat pojęć i uczuć: uduchowienie rozszerza się na stosunki między nim a Lygią, w końcu Lygia znowu się kryje przed nim, aż do chwili, gdy Viniciusz okazuje gotowość przyjęcia nowej wiary. Ale nie tu koniec powieści. Neron, za namową Tigellina, każe podpalić Rzym, aby uzyskać illustracyę do pieśni o zburzeniu Troi. Viniciusz wtedy bawi w Ancium i szalonym pędem bieży do Rzymu, w śmiertelnej trwodze o Lygię. Nie spłonęła, ale niebezpieczeństwo z innej grozi strony. Znowu za poduszczeniem Tigellina i Poppei, Nero zwala winę pożaru na chrześcijan. Zaczynają się męki wyznawców Chrystusa. Podziemia Eskwilium pełne, męczennicy płoną w ogrodach jak pochodnie, przestawienia w Amfiteatrze urozmaicone walką ich z dzikiemi zwierzętami. Lygia również uwięziona i skazana. Następuje moment przedziwnej siły i genialnej ekspresyi, obraz zapierający oddech w piersiach i do łez wzruszający: z bestiarium wpada na arenę tur germański z przywiązanem do łba nagiem ciałem Lygii. Ursus — także już chrześcijanin, na męki skazany, stacza okropną wysiłkiem walkę z turem, zabija go, a cały amfiteatr woła o łaskę dla obojga. Powieść kończy słoneczna sielanka nad zatoką neapolitańską. Ursus w łodzi zapuszcza sieć w jasne tonie, Viniciusz patrzy na żonę, przędzącą czerwoną wełnę...

Zdawało się po Walter Skocie, Dumasie i Manzonim, że

w obrębie powieści historycznej nic już zrobić się nie da, że rodzaj to przeżyty, wyczerpany i żaden wielki talent nie pokusi się o laury na tem polu. Tymczasem Sienkiewicz w swojem dziele sięgnął w czasy, nastrzępione trudnościami dla naukowego badacza, a cóż dopiero dla artysty, który chce odtworzyć duszę epoki. Świat starożytny doścignął najwyższego rozwoju, ale spółcześnie pełno w nim było śladów rozkładu starożytnej kultury. Obok tego wschodzi w głębi społeczeństwa rzymskiego nowa cywilizacya, której ślady nieznaczne tlą w katakumbach — a spotężnieje ona niebawem, użyźniona krwią męczenników. Te dwa światy — dyametralnie przeciwne — odzwierciedla powieściopisarz z równie ogromnym nakładem erudycyi, jak genialną intuicyą wielkiego artysty. Przestudyował on najstaranniej Tacyta, Suetoniusa Tranquillusa, Plutarcha (żywioły Galby i Othona), Diona Kassiusa Rzymską historyę, dzieła Seneki i Pliniusa dzieło Naturalis historia, oraz mnóstwo pomniejszych i cząstkowych źródeł starodawnych, jakoteż opracowania nowoczesne Gibbona, Merivale'a, Rankego, Hertzberga i t. p. Przedziwnie też potrafił Sienkiewicz wyzyskać do obrazów uczt, pożaru Rzymu, do opisów mieszkań, strojów, łaźni, do topografii Rzymu wszystko, co zdobyły wieki badań nowych i co pozostawiła starożytność. Uczeni podziwiają erudycyę wykazaną czy to w opisie amfiteatru, walki gladyatorów i dzikich zwierząt, czy też w nakreśleniu roli niewolników w społeczeństwie ówczesnem, albo w znajomości planu Rzymu neronowego, wykazanej wtedy, kiedy Viniciusz po ciasnych zaułkach Zatybrza w czasie pożaru poszukuje Lygii. Jeżeli dodamy do tego wzmianki o pałacach możnych Rzymian, o świątyniach bogów, o starożytnem Forum, to w całości otrzymamy topografię tak wierną i tak dokładną, iż budzi podziw najtęższych starożytników.

Pomimo tak olbrzymiej erudycyi, umiał Sienkiewicz wpleść w tok opowieści niezliczoną ilość szczegółów tak, że nie przeciąża balastem naukowym, nie daje zgoła uczuć podkładu historycznego — i tu już wchodzi w grę geniusz artysty. W metodzie powieściowej unika, o ile może, wywodów wprost a charakterystyka osób wypływa z ich czynów i rozmyślań, nie zaś podaje się bezpośrednio przez powieściopisarza. W całej powieści rdzeń interesu spoczywa w bajce, w romansie i jego przeszkodach. Co więcej, psychologia miłości, kontrast miłości pogańskiej pomiędzy Petroniuszem i Eunice,

miłości pogańskiej u Viniciusza aż do pewnego momentu, a potem stopniowe u niego przeobrażanie się i uduchowianie uczucia są wprost genialnie dokonane. Słowem Quo vadis? doskonałym dziełem wielkiego i dojrzałego talentu. Żaden też utwór nie wzbudził w świecie ostatnimi laty większego i powszechniejszego uwielbienia.

O ile Sienkiewicz przez swą trylogię zajął w naszej literaturze stanowisko najwybitniejsze z pośród żyjących pisarzy, o tyle Quo vadis? zjednało mu w literaturze powszechnej miejsce obok największych powieściopisarzy. W Ameryce, we Włoszech, Francyi i Anglii rozeszły się w ciągu lat kilku setki tysięcy egzemplarzy tego dzieła, utworzyła się prawie literatura z jego ocen i rozbiorów książkowych. Żadne dzieło polskie nie pozyskało sobie w świecie takiego uznania i popularności.

Po niem Sienkiewicz znów się przeniósł w dzieje ojczyste i napisał Krzyżaków.

Powieść maluje zapasy krzyżackiego Zakonu z Polską i Litwą w XIV wieku. Ma ona w wysokim stopniu zalety dawnych dzieł. Przedewszystkiem nader zajmującą bajkę.

Dwaj rycerze, Maćko i Zbyszko z Bogdańca, w drodze przez Kraków, spotykają posła krzyżackiego Lichtensteina i Zbyszko go obraża. Ma być za to stracony, gdy w ostatnim momencie ratuje go młode dziewczę, Danuśka, córka straszliwego dla Niemców Juranda ze Spychowa. Stąd miłość pomiędzy dzielnym Zbyszkiem a Danuśką, zakończona potajemnym ślubem, ale też porwaniem Danuśki przez Krzyżaków. Zbyszko wraca do Bogdańca, budzi miłość niepospolicie dzielnej Jagienki ze Zgorzelic — i jedzie szukać swej żony. Znajduje ją po niezliczonych przygodach — obłąkaną tak, że umiera w powrotnej drodze. Wówczas, gdy się boleść po bolesnej stracie w sercu Zbyszka ukoiła, Jagienka staje się jego żoną.

Bajka ta jest podszyta rozległem tłem dziejowem o stosunkach krzyżacko-polskich, zakończonych potężnej siły opisem bitwy grunwaldzkiej. Najtrudniejszą częścią powieści był oczywiście obraz życia obyczajowego, umysłowego, religijnego z tego wieku. Tutaj w braku dzieł trzeba było wypełnić niejedną lukę intuicyą — i stało się to ku chlubie naszego powieściopisarza. Odgadł on jak nie można lepiej duszę wieku, potrafił nakreślić mnóstwo przedziwnych obrazków rodzajowych, sylwetek rycerskich, krajobrazów i t. p. Nie stworzył

wprawdzie takiej epopei narodowej, jak Ogniem i mieczem, ani takiego arcydzieła, jak Quo vadis?, niemniej jednak dał nam powieść, przeniknioną obywatelską myślą i tendencyą, świetną w pomyśle i doskonałą we formie.

Nie można zgoła zamykać charakterystyki wielkiego talentu, bo jest on w pełni swej twórczej siły. Rozpoczął nowelkami i obrazkami tendencyjnemi, w dramacie Na jedną kartę ukazał typ postępowca, przeszedł następnie do przeszłości i rozwinął w tym kierunku skrzydła do szczytnego lotu. Zdobył sobie nie tylko mienie, rozgłos, sławę, podziw, ale co więcej zdobył serca i miłość swych współziomków. Żaden z pisarzy z wyjątkiem Mickiewicza nie cieszy się tak szeroką sławą i taką sympatyę bezwzględną a zasłużoną. Jest obecnie nie tylko najgenialniejszym polskim pisarzem, nie tylko chlubą narodu za granicami, ale jest otuchą, podporą i dźwignią. Miliony ludzi doznały odeń tyle estetycznych niezrównanych rozkoszy, ile pociechy w nędzach i troskach życia. Dzieła jego długo jeszcze będą się czytywały chciwie, bo przynoszą ze sobą umiłowanie tego, co rodzime, bo same płoną, jak wiekuisty znicz miłości ojczyzny.

Ogólny pogląd na rozwój literatury w okresie VII. W rozwoju **poezyi lirycznej i epicznej** po bujnym jej rozkwicie w okresie Mickiewicza następuje omdlenie i zastój. Mniej więcej w połowie XIX stulecia wielcy wieszcze narodu umierają: Słowacki 1849, Mickiewicz 1855 r., Krasiński 1859 r. Za młodszego ich rówieśnika, pokrewnego duchem i talentem można uważać autora Skarg Jeremiego; i ten jednak po r. 1866 prawie umilkł. Utwory W. Pola z drugiego okresu twórczości nie przydały wawrzynów do dawniej nabytej sławy jego, choć wynoszone uwielbieniami ponad wartość miały znaczną poczytność. W Królestwie, na Litwie i krajach sąsiednich powszechnie i przez pewien czas między r. 1850—62 prawie wyłącznie czytany Kondratowicz czynił zadość potrzebom znużonej wyobraźni i uczuć; uzupełniały go świeże, pełne swojskiego uroku, acz skromne piosenki mazowieckiego lirnika, który w tymże czasie wyśpiewał najrzewniejsze swoje natchnienia. Widzimy tedy w liryce i epice znaczną zniżkę: po wspaniałej narodowej epopei — gawędy; po najszczytniejszych, najpotężniejszego polotu lirykach — skromne sielanki i piosenki. Nie wiele blasku w czasach tej powszechnej zniżki dodały poezyi utwory **Jadwigi**

Łuszczewskiej [1]) **(Deotymy**, ur. 1834), jak „Improwizacye“ (1854 i 1858) i obszerniejsze epickie poemata: „Tomira“ (1855), „Lech“ (1859), „Wojna olbrzymów“, „Wyszymir“, „Dwanaście wojewodów“ (1860), które wraz z późniejszymi „Rapsodami o Chrobrym królu“ (1881), „Wandą“ (1887) i „Sobieskim pod Wiedniem“ stanowią poważny zresztą cykl „Polski w pieśni“. Wtórowały jej inne kobiety poetki, zacne, czcigodne, pełne najszlachetniejszego uczucia, lecz bez pretensyi do wielkiego talentu: **Seweryna Duchińska** (po pierwszym mężu **Pruszakowa**) (ur. 1825), nie mało zasłużona autorka „Powieści poetycznych“ (1855, 4 t.), gawęd („Dwa dwory“, „Powiśle“, „Elżbieta Drużbacka“, „Kasper Miaskowski“), wierszyków „Obrazków dramatycznych“, przekładów, rozpraw literackich i cennych pod pedagogicznym względem „Rozrywek dla młodocianego wieku“ (Warszawa 1857—60). **Marya Ilnicka** (1831—1897), autorka rzewnych wierszyków, „Illustrowanego skarbczyka polskiego“ (1861), kilku powieści, przekładu „Pieśni Ossyana“ i „Pana 200 wysp“ Walter-Scotta, oraz zasłużona redaktorka „Bluszczu“.

Poezya wielkich wieszczów romantycznych ogromem swym tak górowała, że zuchwalstwem wydawało się na tem polu z nimi się mierzyć. Gdy nadto zmienione po r. 1863 warunki gospodarstw rolnych zwróciły uwagę na sprawy ekonomiczne, gdy zaczęto nawoływać do pracy organicznej, do trzeźwości, do rozumu; gdy prądy pozytywnej i materyalistycznej filozofii zaczęły wciskać się do nas z Zachodu i rozpowszechniać, niosąc w zakresie sztuki idee realizmu, domagającego się pilnej obserwacyi życia i malowania go takiem, jakiem jest w rzeczywistości: zdawało się, że czasy liryki i epiki minęły bezpowrotnie. Wyraz tym poglądom dawali najwybitniejsi myśliciele (np. Szujski), niektórzy nawoływali do porzucenia w praktyce życia marzeń romantycznych i mesyanistycznych

---

[1]) K. Estreicher: Panna J. Ł. Dziennik lit. 1854. — Z. Kaczkowski: Deotyma w Krakowie. Warszawa 1854. — J. Zacharyasiewicz: a) Deotyma. Nowiny. Lwów 1854; b) Tomira. Tamże. — L. Siemieński: a) Pogadanki Literackie. Kraków 1855; b) Charakterystyka Deotymy. Warszawa 1859. — H. Zathey: Wieczór u Deotymy. Pisma II. Poznań 1885. — P. Chmielowski: Polska w pieśni Deotymy. Ateneum 1886. — Tarnowski St.: Deotymy „Wanda“, Przegląd Pol. 1887.

lub wprost na romantyzm zrzucali winę klęsk narodowych, a sami poeci popadali w pessymizm i podnosili skargi na czasy jałowe, na brak słuchaczów, na ogólne wyziębienie uczuć.

Nie brak jednak było w społeczeństwie pragnienia poezyi, czego najlepszym dowodem liczne w tym czasie wydania poetów poprzedniego okresu, ich coraz głębsze rozumienie i szersze popularyzowanie. Nie brak było także poetów nowych, tak liryków, jak epików. Oto poczet ważniejszych i główne ich utwory:

Karol Brzozowski (ur. 1821). „Noc strzelców w Anatolii“ (Paryż 1856), „Ognisty lew“ (Lwów 1857), „Z księgi Joba, Deli Petko“ (Lwów 1876), „Sen w Bałkanach“ (t. 1877); utwory dramatyczne: „Malek“, „Oblężenie Lwowa“, „Eryk XIV“ (1885).

Włodzimierz Wolski (1824—1882). „Poezye“ (Wilno 1859, 2 t.), „Promyki“ (Bruksela 1869), libretta do Moniuszki „Halki“ (Wilno 1847) i „Verbum nobile“ (Warszawa 1861).

Wacław Szymanowski (1821—86). Zbiór jego utworów p. t. „Poezye i dramata“ (Warszawa 1884, 5 t.) zawiera gawędy i satyry (wydane osobno w r. 1873), obrazki historyczne: „Psyche“, „Koń trojański“, „Timur Leng“, utwory dramatyczne: „Dzieje serca“ (z r. 1865), „Salomon“, „Posąg“, przekłady kilku komedyi i tragedyi z francuskiego, n. p. „Mizantropa“ Moliera, „Marion Delorme'a“ Wiktora Hugo.

Faleński Felicyan (ur. 1825). „Kwiaty i kolce“ (Warszawa 1856), „Z ponad mogił“ (Drezno 1870), „Odgłosy z gór“ (Warszawa 1871), poemat „Pod Kannami“ (1869), zbiór drobnych satyrycznych wierszy p. t. „Świstki Sylena i Meandry“, przekłady z Juwenalisa, Horacego, Hezyoda (1878), całkowity przekład Petrarki (1880), „Utwory powieściowe“ (Warszawa 1884), utwory dramatyczne: „Syn gwiazdy“, „Althea“, „Królowa“, „Gród z siedmiu wzgórz“ (trylogia składająca się z „Juniusa Brutusa“, „Sofonisby“ i „Ataulfa“).

Leonard Sowiński (1831—1887). Zbiór 12 sonetów p. t. „Widziadła“, poemat „Z życia“ (1861), „Fragment powieści“ (1869),

„Satyra“ (1871), tragedya p. t. „Na Ukrainie“ (1873), „Poezye“ (1875, 2 t.), „Petro“ (1882), „O zmroku“ (1885). Prozą: „Rys dziejów literatury polskiej“ (Wilno 1874—8, 5 t.), „Wspomnienia szkolne“, powieść: „Na rozstajnych drogach“.

Aleksander Michaud (Miron): „Pieśni“ (1867), „Fantazye“ (1870), „Poezye“ (1884).

Władysław Szanser (Ordon): „Poezye“ (1869), tłómaczenia „Dekamerona“ Bokacyusza (1875), „Ahaswera“ Hamerlinga (1878).

Bogumił Aspis: „Sen odrodzenia“ (1869), „Sulamita“ (1874), „W Walhali“ (1880), „Niebieska sonata“ (1881).

Grudziński Stanisław (1851—1884): „Idealista“ (1871), „Marzenia i piosenki“ (1872), „Poezye“ (1873 i 1884), „Dwie mogiły“ (1879), sporo powieści obyczajowych i nowel.

Wiktor Gomulicki (ur. 1851): „Poezye“ (1872 i 1887), wiele powieści i nowel.

Kazimierz Gliński (ur. 1850): Drobne liryki, „Wspomnienia z Tatr“, obrazek dramatyczny: „Z walk życia“, dramat p. t. „Almanzor“.

Czesław Jankowski (ur. 1857): „Poezye“ (z. I 1879, z. II 1881, z. III 1884).

Włodzimierz Zagórski pisał od r. 1865 liczne satyry polityczne („O zmierzchu i świcie“) i społeczne mieszczące się w zbiorku p. t. „Piosnki i żarty“ (1882).

Mikołaj Biernacki (Rodoć) (um. 1901), znany głównie jako satyryk: „Piosnki i gawędy humorystyczne“ (1876), „Piosnki i satyry“ (1879).

Marya Bartusówna (1854—1885): „Poezye“ (1876), Osobno: „Czarodziejska fujarka“ i kilka nowel prozą.

Wszyscy powyżej wymienieni odznaczają się talentem poetyckim, niektórzy, zwłaszcza Faleński i Sowiński, nawet wcale niepospolitym; u wszystkich forma wiersza zgrabna, często wytworna, mistrzowska, świetna (n. p. u Faleńskiego); żaden jednak nie posiada zupełnie oryginalnego stylu poetyckiego, ani wielkiego talentu twórczego. Pasowanie się uczucia z rozumem, ból życia przechodzący niekiedy w rozpaczne szamotanie się i miotanie na świat cały, pessymizm gorzki, zaprawny ironią, żywe odczuwanie niedoli sfer biednych, upośledzonych, cierpiących, walka z niewiarą i zwątpieniem: oto częsty żywioł tej poezyi (Jankowski, Michaud, Gomulicki). Najskrajniejsze jej objawy nazwano „poezyą szpitalną“ i rzeczywiście zanurza się ona często w analizę patologicznych objawów duszy, rozumuje w subtelny i przerafinowany sposób, wydrwiewa i szydzi ze wszystkiego, nawet z samej siebie lub szuka upojenia w zmysłowym, nagim estetyzmie; brak potężnych ideałów dodatnich wyciska na niej wyraźne znamię niemocy. Niemal każdy z pomienionych wyżej poetów przechodził tę młodzieńczą chorobę, zanim doszedł do rezygnacyi i większego lub mniejszego zharmonizowania się. Najcenniejsze w nich, to obok powabów formy, wrażliwość na wszelkie piękno, zwłaszcza przyrody i na niedolę ludzką; najsmutniejsze zaś — to niewieścia miękkość, pieszczotliwość, histeryczne rozwydrzenie uczuć, brak męzkiego polotu i hartu.

Dowodem interesowania się poezyą są w nowszych czasach dokonane liczne, czasem świetne **przekłady** arcydzieł obcej poezyi. Z długiego szeregu, zasłużonych na tem polu, są najwybitniejsi:

Lucyan Siemieński [1]) (1809—1877). Po listopadowem powstaniu, w którem brał czynny udział, bawił we Lwowie należąc do grona literatów „szkoły czerwonoruskiej“; wyszedłszy z półtorarocznego więzienia wyjechał za granicę. Od r. 1848 stale zamieszkał w Krakowie; należąc do redakcyi „Czasu“ i „Przeglądu polskiego“ nader ożywiony i czynny udział brał w literackiem ówczesnym ruchu Galicyi, jako tłómacz arcydzieł poezyi, pisarz oryginalnych utworów poetyckich, estetyk, krytyk, badacz historyi piśmiennictwa,

---

[1]) W. Korotyński: L. S. Tyg. ill. 1877. — St. Tarnowski: L. S. Przegl. pol. 1878. — A. Bełcikowski: L. S. Bibl. warsz. 1879. — Dzieła L. S-go wyszły w Warszawie 1881—82 w 10 tomach.

zbieracz zabytków literatury ludowej, biograf, popularyzator. Do dziś dnia cieszą się niemałą sławą jego „Portrety literackie“ (Poznań 1865—75) lub „Wieczory pod lipą“ (Poznań 1845). Jako tłómacz należy do najznakomitszych. Przełożył: „Królodworski rękopis“ (1836); wiele pieśni ruskich, serbskich, litewskich, bretońskich, skandynawskich, włoskich i hiszpańskich w zbiorze p. t. „Skarbczyk poezyi polskiej“ t. II (1853); „Biszen i Menisze, ustęp z Firduzego poematu: Schach-Nameeh“ (1855); „Poezye Michała Anioła Buonarottego“ (1861); „Ody Horacyusza“ (1869); „Homera Odyssea“ (Kraków 1869) przekład w naszej literaturze najznakomitszy; „Święci poeci. Pieśni mistycznej miłości“ (1877).

Kazimierz Kaszewski: „Tragedye Sofoklesa“ (Warszawa 1888) tudzież Ajschylosa „Promoteusza“ (Bibl. warsz. 1889).

Zygmunt Węclewski: „Tragicy greccy“ (Poznań 1873—82, 3 t.) i Arystofanesa: „Eirene“ (1864).

Antoni Małecki: Sofoklesa „Elektra“ (1854).

Marceli Motty: Wergilego „Bukoliki“ (1852), Horacego „Satyry“ (1853), „Listy“ (1856), Arystofanesa „Chmury“ (1866).

Antoni Bronikowski: Homera „Odyssea“ (1867).

Paweł Popiel: Homera „Iliada“ (1880).

Franciszek Konarski: Arystofanesa „Rycerze“ (1881).

Jan Czubek: Sofoklesa „Edyp w Kolonie“ (1876) i „Antygona“ (1881) tudzież „Lirycy greccy doby klasycznej“ (1883).

O wiele liczniejsze są przekłady z nowożytnych literatur. Do najznakomitszych należy zbiorowe wydanie przekładów Szekspira, dokonane pod redakcyą Kraszewskiego. Wyszło ono w Warszawie w r. 1875—77 w 3 tomach, a mieści w sobie 20 tłómaczeń **Leona Ulricha,** 13 **Józefa Paszkowskiego** i 4 **Stanisława Koźmiana.** W podobny sposób wydano we Lwowie w r. 1884—5 przekład dzieł

Schillera w 2 tomach; wybór dramatów Lope de Vegi w tłómaczeniu **Adolfa Juliana Święcickiego** (Warszawa 1881); wybór komedyi Moliera (Warszawa 1876—84). „Fausta“ Goethego tłómaczyli: **Aleksander Krajewski** (Bibl. warsz. 1857), **Feliks Jezierski** (Warszawa 1880) i **Ludwik Jenike** (Warszawa 1889). Ten ostatni zasłużył się także przekładami Torquata Tassa (1861), „Ifigenii w Taurydzie“ (1863), wielu dzieł Goethego (Warszawa 1889). „Pieśń o Nibelungach“ tłómaczył **Antoni Szabrański** (1881) i **Ludomił German** (1885); „Don Juana“ Byrona — **Wiktor Baworowski** (1883) i **Edward Porębowicz** (1885); Byrona: „Wyspę“ (1859) i „Kaina,“ „Juliusza Cezara“ Szekspira, „Raj i Peri“ Moora (1860) przełożył **Adam Pajgert**; „Boską komedyę“ Danta — **Antoni Stanisławski** (1870) i **Edward Porębowicz**; komedye Kalderona „Kara nie zemsta“, „Najlepszym sędzią król“, „Gwiazda sewilska“ (1881) **Adolf Julian Święcicki**; piosnki Béranger'a **M. Rodoć (Biernacki)**; Petrarkę **Felicyan Faleński.**

Mówiąc o rozwoju poezyi lirycznej i epicznej w drugiej połowie XIX w. nie podobna pominąć milczeniem **najnowszych** jej objawów i przedstawicieli. Po śmierci Asnyka berło na tem polu przypada w udziale Konopnickiej, która doszedłszy do zdumiewającego wirtuozostwa formy, do harmonii myśli i uczuć, znakomitym talentem tak w epice (Pan Balcer w Brazylii), jak zwłaszcza w liryce podbija i zjednywa najbardziej uprzedzonych. Wbrew przewidywaniom pojawia się w ostatnich czasach tyle nowych talentów, ile nie było nawet w najświetniejszych czasach romantyzmu. Wymieniamy nazwiska wybitniejszych:

Jan Kasprowicz: „U trumny wieszcza, dwa fragmenty, poświęcone A. Mickiewiczowi“. (Lwów 1890). — „Świat się kończy, dramat z życia ludu wielkopolskiego“ (Lwów 1891). — „Z chłopskiego zagonu, opowiadanie wierszem“ (Lwów 1891). — „Wojtek Skiba“ Ateneum 1892). — „Anima lachrymaus i inne poezye“ (Lwów 1894). — „Fragment“ („Światło“ 1895). — „Miłość“ (Lwów 1895).— „Krzak dzikiej róży“ (Lwów 1898). — „Bunt Napierskiego, poemat dramatyczny“ (Lwów 1899). — „Ginącemu światu: Dies irae, Salome, Święty Boże, Moja pieśń wieczorna“ (Lwów 1902). — Przekłady: Szekspira (Dzieła pod redakcyą Biegeleisena, Lwów

1894—6), „Z teki Tennysona“ (Ateneum 1893—4), Goethego: Ifigenia w Taurydzie (Złoczów 1894), Goethe: Torkwato Tasso (Złoczów 1895), Hauptmann Gerhart: Dzwon zatopiony (Warszawa 1898); Rostand Edmund: Cyrano de Bergerac (Lwów 1899). — Nadto wydał: „Album współczesnych poetów polskich 1863—1898“, (Lwów 1899, 2 t.).

Andrzej Niemojewski: „Poezye“ (Kraków 1891); „Poezye prozą“ (t. 1891); „Poezye“ ser. II (t. 1893); „Majówka“ (Lwów 1895); „Z cyklu Polonia irredenta“: „I. Podziemia“ (Lwów 1895), „II. Łuny“, „III. Ziemia obiecana“ (t. 1895), „IV. Z ciszy wiejskiej“ (Kraków 1896), „V. Stolica“, „VI. Po burzy“ (Kraków 1896); „Listopad“ (Lwów 1896); „Listy człowieka szalonego“ (Warszawa 1899); „Prometeusz, Szalony bieg, Ludzie z zawiązanemi oczyma“, „Matka i dziecko“ (Warszawa 1900); „Bajka“, poemat w 1 akcie (Warszawa 1900). — „Gaudeamus! pieśni wędrownego grajka, z Rudolfa Baumbacha, Wiktora Scheffla i Juliusza Wolffa“ (Warszawa 1899).

Antoni Lange: „Pogrzeb Shelley'a“ (Warszawa 1890); „Sielanki“ (Ateneum 1893); „Poezye“, cz. I (Kraków 1895); „Lilith“ (Ateneum 1895); „Jędrek“ (t. 1896); „Poezye“ cz. II (Kraków 1898); „Lira polska“ (Warszawa 1898); „Wybór poezyi“ (Lwów 1899); Przekłady: z Szekspira („Dzieła“ wyd. pod red. Biegeleisena we Lwowie); „Valmiky Ramayana“ (Warszawa 1896); K. A. Swindburne'a „Pielgrzymi“ (Ateneum 1897); „Chassang A. i Marcon A. L. Epos, arcydzieła poezyi epicznej różnych narodów“ (Warszawa 1899); Baudelaire'a Karola „Gwiazdy grzechu“ (Warszawa 1894).— Prozą: „Studya i wrażenia“ (Warszawa 1900), zawierające uwagi o sztuce, twórczości, poetach, geniuszach, Tardem, Nitzschem, Ruskinie, poezyi współczesnej i t. d.

Kazimierz Tetmajer: „Poezye“ (Kraków 1891); „Mąż-poeta“, fragm. dram. w 1 akcie (Lwów 1893); „Poezye“ ser. II (Kraków 1894); „Na cześć A. Mickiewicza“ (t. 1896); „Na cześć Asnyka“ (t. 1896); „Ksiądz Piotr“, szkic (t. 1896); „Wybór poezyi“ (Warszawa 1897); „Poezye“ ser. II i III (t. 1898); „Anioł śmierci“, powieść (Warszawa 1898); „Melancholia“ (t. 1898); „Otchłań, fan-

tazya psychologiczna“ (t. 1900); „Poezye“ ser. IV (Kraków 1900). — „Hasła“ (t. 1901).

Zenon Przesmycki (Miriam): „Z czary miłości“ (Kraków 1893); „Ronda smętne“ (Ateneum 1894); przekłady: Vrchlickirgo „Uszy Midasa“ (Kraków 1891); tegoż „Freski i gobeliny“ (Ateneum 1895); Leconte'a de Lisle: „Erynnie, tragedya“ (Kraków 1891); „Z antologii młodej Belgii“, (Ateneum 1894); Z poezyi Verlaine'a (Bibl. Warsz. 1897).

Lucyan Rydel: „Matka“ (Kraków 1893); „Dies irae, misteryum fantastyczne“ (Kraków 1893)- „Poezye I“ (Warszawa 1899); „Zaczarowane Koło“ (Kraków 1900); „Poezye, poświęcone matce“ (Kraków 1901).

Adam M-ski: „Fragment“ (Aten. 1892); „Posag“ (t. 1894); „Wieczorne sny“ (t. 1895); „Pieśni wiosny“ (t. 1897); Przekłady: Lamartine'a „Jocelyn“ (Kraków 1891); Baudelaire'a „Kwiaty grzechu“ (Warszawa 1894); Alfreda de Vigny: „Eloa“ (Ateneum 1895); Mistrala Fryderyka: „Mireio“ (Warszawa 1897).

Zdzisław Dębicki: „Extara“ (Lwów 1898); „Noce bezsenne“ (t. 1900).

Franciszka Arnstajnowa: „Poezye“ (Warszawa 1895); „Poezye ser. II“ (Kraków 1899).

Do tego spisu dołączyć można **Stanisława Przybyszewskiego**, którego niektóre utwory należą do liryki wyrażonej prozą poetyczną, **Jerzego Żuławskiego** („Poezye“ ser. I, ser. II, r. 1900; „Poezye“, wyd. nowe, Kraków 1901); **Stanisława Wyspiańskiego** (p. poezya dram.); **Leopolda Staffa** i w. i.

Wszystkich tych talenta poetyckie są w rozwoju, nie dziw tedy, że pochopnie w lot chwytają hasła nowe dochodzące z zagranicy, łatwo ulegają obcym wpływom, w poszukiwaniu nowych dróg i form wpadają w przesadę.

Zakres wpływów obcych, którym ulegają, w tych słowach

określił P. Chmielowski[1]): „Wpływ poezyi francuskiej na naszą w tej dobie można określić słowami, jakiemi Miriam, najrozumniejszy teoretyk nowych prądów, scharakteryzował pożyczki wzięte od Francuzów przez młodą Belgię. U Flauberta i braci Goncourt znajdowali twierdzenie, że sztuka powinna być arystokratyczną, a więc nie ubiegać się o poklask tłumów, że powinna być „ezoteryczną“, t. j. dostępną jedynie dla wtajemniczonych. Od Parnasistów uczyli się nadmiernie wysokiego cenienia formy, ekspresyi, harmonii w rytmach, bogactwa i rzadkości w rymach. U Baudelaire'a odnajdowali pogardę dla banalności i pobudkę do pogoni za nowością, egzotycznością i — ostatecznie — za sztucznością. U Verlaine'a i Mallarmé'go, uznanych za wodzów symbolizmu, widzieli odsunięcie idei w głąb, a położenie głównego nacisku już to na „nastrój“, już to na suggestyę, posiłkującą się zestawianiem nie zdań, lecz słów, które winny były budzić w duszy słuchacza pewne określone obrazy i wrażenia. Dodałbym jeszcze do tego spisu, że nasi indywidualiści od Harancourt'a przejęli wyrażenie: „naga dusza“; od Huysmans'a zamiłowanie w samodręczycielstwie; od Barbey'a d'Aurevilly — okropne sceny zmysłowości wyuzdanej; od Maeterlincka — niejasność symboliki. Z literatury angielskiej, a mianowicie od genialnego fantasty, Edgara Poè, wzięli upodobanie w malowaniu sennych scen, przerażających grozą. Od Nietzschego i Ibsena razem nauczyli się wystawiać swoją jednostkowość, jako zawrotną przepaść niezgłębionych tajemnic... Od Garborga zapożyczyli pojęcie i objawy zdenerwowanych, „znużonych“ dusz.... od Garszyna — pojęcie o niemożności odczuwania szczęścia; od Tołstoja nauczyli się pogardy dla współczesnej cywilizacyi... Za patrona swego poczytują Słowackiego, a za ogniwo pośrednie między sobą a nim — Faleńskiego i Asnyka“.

Czy z tego zamętu i chaosu różnych wpływów, nienawiści i miłości, chorobliwej zmysłowości, nadętej pychy, religijnej rozpaczy, panteistycznego ubóstwiania przyrody, satanizmu, bluźnierczego szamotania się z Bogiem, tęsknego poszukiwania jakiejś wiary i ostoi w życiu, bezsilnej melancholii, sztuczności i przesady — czy wyłoni się nowy, silny wzlot naszej liryki narodowej, przedwcześnie byłoby rozstrzygać.

---

[1]) Historya liter. T. VI. Warszawa 1900.

Rozwój poezyi **dramatycznej** w okresie VII ogółem nie był tak pomyślny, jak w poprzedzającym, choć ilościowo przedstawia się pokaźnie. W **komedyi** nikt talentem nie dorównał autorowi „Ślubów“ i „Zemsty“, a wielu poszło torem przez niego wytkniętym. Komedya typów ustąpiła miejsca komedyi indywidualnej i tendencyjnej, przez Korzeniowskiego wprowadzonej na scenę. Stało się to głównie pod wpływem nowszych komedyi francuskich, przedstawianych u nas często i z powodzeniem. Technika komedyopisarska rozwinęła się znacznie, bezpowrotnie zniknęły ze sceny kaznodziejskie monologi Korzeniowskiego, ożywiło się zawikłanie, przyspieszyła akcya, usubtelnił i urozmaicił dyalog. Poważna komedya stała się rzeczniczką chwilowych zagadnień społecznych, przedstawiała ludzi dość powierzchownie i ze strony cech charakteru przemijających, służyła tedy chwili, wywoływała efekt burzliwy, lecz krótkotrwały szybko kończyła motyli żywot. Tem więcej i szybciej losowi temu ulegały lekkie farsy. W poważnej komedyi odznaczyli się szczególniej: **Józef Bliziński** (ur. 1827). Tworzy on przedewszystkiem typy szlachty wiejskiej, zaobserwowane z bogatszym niż u Fredry, realizmem, acz przedstawione z mniejszą siłą plastyki i komizmu. Dobroduszny, jowialny, swojski humor, prawdziwe obrazy naszych nałogów, pojęć i uczuć, naturalność akcyi i dyalogu stanowią zaletę szczególniej „Marcowego kawalera“ (1879), „Pana Damazego“ (1879), „Rozbitków“ (1882) i komedyi „Szach-mat“ (1886); wiele zalet mają także: „Chleb ludzi bodzie“, „Mąż od biedy“ i „Ojczulek“. [1])

Józef Narzymski (1839—1872) zdobył sobie zaszczytne miejsce w komedyopisarstwie nie tak werwą komiczną, nie tyle umiejętnością tworzenia efektownych zawikłań, nie błyskotliwością dyalogów, ani darem kompozycyi, jak raczej poważną treścią, głęboką znajomością społecznych wad i prądów, silnem i konsekwentnem malowaniem charakterów. Do najlepszych jego komedyi należą: „Pozytywni“ (1875), których przedmiotem jest zmateryalizowanie najnowszej generacyi, oraz „Epidemia“ (t. r.), gdzie z siłą odmalował zgubną manię gry giełdowej.

Edward Lubowski (ur. 1838) śród wszechstronnej działalności literackiej rozwinął także nie mały talent komedyopisarski. Już

---

[1]) Zbiór jego komedyi wyszedł we Lwowie 1882 r.

w pierwszych i słabszych komedyach („Karyery“ 1863, „Protegowany“ 1864, „Ubodzy w salonie“ 1867) okazał satyryczny dar, karcąc sobkostwo, nepotyzm, obłudę i nadużywanie publicznych stanowisk dla celów osobistych. O wiele od tamtych lepsze są: „Nietoperze“ (1875) z galeryą znakomicie przedstawionych złośliwych plotkarzów i obmowców; „Pogodzeni z losem“ (1878), w których wystawił podłych pasorzytów i cynicznych „zjadaczów chleba“; „Sąd honorowy“ (1880), gdzie znowu znajdujemy odmiany społecznych wyzyskiwaczów i nietoperzów.

Do wielkiej wprawy w budowie i sceniczności komedyi doprowadził **Kazimierz Zalewski.** Układ scen, szykowny rozwój akcyi, sposób prowadzenia dyalogu wyróżnia jego komedye: „Po ślubie“ (1875), „Spudłowali“ (1878), „Damę treflową“, „Artykuł 264“ (1878), „Górą nasi“ (1885), „Friebe“ (t. r.), „Małżeństwo Apfel“ (1887).

Szczerym humorem, niewytwornym, lecz żywym komizmem odznaczają się komedye i farsy **Michała Bałuckiego** (1837—1901). Do najlepszych tego autora należą: „Radcy pana radcy“ (1872), „Dom otwarty“ (1883), „Grube ryby“ (1885), „Pracowici próżniacy“, „Gęsi i gąski“, „Sąsiedzi“, „Pozłacana młodzież“, „Ciężkie czasy“. Ludzie codzienni, typy mieszczan krakowskich, słabostki i wady różne, niedołęstwo umysłowe, próżniactwo i lekkomyślność młodzieży, marnotrawstwo ośmiesza i wydrwiewa z talentem i humorystyczną werwą, nie zawsze dbając o poprawność budowy ani o głębsze zagadnienia społeczne.

Władysław Ludwik Anczyc (1823—1883) ma ważną zasługę wprowadzenia na scenę ludu, przedstawiania go nie sposobem sentymentalno-sielankowym, lecz ze strony prawdziwej i w związku z ważnemi społecznemi zagadnieniami. W „Chłopach arystokratach“ dał obraz usposobienia włościan po uwłaszczeniu; w „Emigracyi chłopskiej“ jeden z pierwszych wykrył zgubne skutki emigracyjnego prądu. Nie bez wartości są także jednoaktówki: „Łobzowianie“. „Błażek opętany“, „Flisacy“. Pisał także wiele utworów prozą dla ludu pod pseudonimem Kazimierza Góralczyka i redagował „Kmiotka“.

Jako pisarze komedyi i fars znani są nadto: **Jan Aleksander Fredro** (1829—1891), syn autora „Zemsty“, którego utwory wyszły p. t. Komedye w Warszawie 1873 w 2 tomach i tamże w r. 1881 w 2 tomach. **Zygmunt Sarnecki** (ur. 1837) pisał komedye, z których „Febris aurea“ (1870) należy do lepszych. Inne utwory dramatyczne: „Dworacy niedoli“ (1876), „Harde dusze“, dramat przerobiony z powieści Orzeszkowej „Bene nati“ i fantastyczny dramat p. t. „Szklana góra“.

Pomimo licznych konkursów i oczekiwania ogółu, literatura nasza nie wydała dotychczas arcydzieła w dziale poważnego **dramatu.** Nic dziwnego. W całej Europie w XIX w. pomimo olbrzymiej na tem polu twórczości i niesłychanych wysiłków, nie pojawił się geniusz, którył mógł mierzyć się z Eschylem, Sofoklesem, Kalderonem lub Szekspirem; — nie może także mierzyć się z nimi Ibsen, ani Hauptmann. Pisarz dramatyczny musi się wcielać w tysiące osobników, musi myśleć doznawać namiętności, czuć, a także — i to koniecznie — wyrażać się, tak jak tysiące; musi w duszy swej skupiać różne żywioły: refleksyi, uczuć, namiętności, pożądań, popędów, woli, wyobraźni — w jedną męzką, potężną energię twórczą; musi żywiołami tymi świadomie, rozumnie i karnie władać. Zalety te rzadko skupiają się w jednym talencie.

Powyżej była mowa o usiłowaniach Szujskiego, stworzenia narodowego dramatu historycznego i o jego znaczeniu na tem polu. Nie brak było i innych, którzy szli jego śladem. **Adam Bełcikowski** (ur. 1839), zarówno w komedyach historycznych („Król Don Juan“, 1869; „Dwaj Radziwiłłowie“, 1871), jak w dramatach („Adam Tarło“, „Hunyadi“, „Franciszka di Rimini“, „Kmita i Bonarówna“, „Król Mieczysław II“, „Król Władysław Warneńczyk“, „Przysięga“, „Król Bolesław Śmiały“) stara się o wierność dziejową o konsekwentną akcyę i wyrazistość charakterów, o etyczną podniosłość i poprawność języka. Nie są to jednak dzieła pierwszorzędnej wartości artystycznej, autor bowiem nie rozporządza wyobraźnią twórczą szerszej miary, niema barwności i siły, potrzebnej do wyrażenia tragicznej namiętności i grozy.

Jeszcze mniej wartości posiadają historyczne dramata **Wincen-**

tego Rapackiego (ur. 1840), jak „Wit Stwosz", „Mikołaj Kopernik", „Acernus", „Mazur Czort", „Maćko Borkowicz" i inne. Brak w nich psychologicznego pogłębienia, siły dykcyi i poetyckiego polotu.

Próbowali sił swoich na tem polu z większem lub mniejszem powodzeniem **Bronisław Grabowski**, znany slawista i autor dramatów historycznych „Mściwój i Swanhilda" (1876), „Syn Margrafa" (1880), „Królewicz Marko" (t. r.). **Bronisław Komorowski**, autor „Rejtana" (1869), „Kroka" (1874) oraz obrazu dramatycznego na tle czasów Stanisławowskich p. t. „Błędna gwiazda" (1882). **Juliusz Turczyński**, autor dramatu p. t. „Moimir", uwieńczonego nagrodą na konkursie krakowskim, wydanego w r. 1883. **Jan Gadomski**, redaktor „Gazety polskiej", twórca tragedyi p. t. „Lirnik", osnutej na tle walk Rzymian z Brytami.

Odrębne znaczenie w dziejach dramatu mają **Felicyan Faleński** i **Aleksander Świętochowski**, znany pod pseudonimem **Władysława Okońskiego**. Pierwszy pod wpływem zapewne studyów klasycznych, z których chętnie czerpie pomysły i wzory, odznacza się wytworną formą wiersza i obrazowania, nadto wielką zwięzłością stylu poetyckiego, ze szczególną zaś troskliwością stara się o psychologiczne pogłębienie figur i umotywowanie tragicznych kolizyi. Aleksander Świętochowski (ur. 1849), jeden z głośniejszych publicystów warszawskich, redaktor „Prawdy", ma w rozwoju dramatu tę zasługę, że śmiało zerwał z utartym szablonem w kompozycyi, że w pomysłach i wykonaniu odznacza się oryginalnością, ostrym dowcipem, błyskotliwym stylem, śmiałością w wypowiadaniu niespodziewanych, często zuchwale paradoksalnych myśli, pod względem dyalektycznej ciętości niezrównanym dyalogiem. Formy dramatu używa często dla uplastycznienia jakiejś teoryi, zgodnej z jego liberalno-postępowemi przekonaniami: jak n. p. o zależności woli od wpływów zewnętrznych, o skrępowaniu swobody ludzkiej obyczajową tradycyą; niektóre dramata jego dają obraz bądź psychicznych kolizyi („Helwia"), bądź sytuacyi wynikłych z wadliwego ustroju społecznego. („Niewinni", trylogia p. t. „Nieśmiertelne dusze", „Błazen", „Za maską"). W pięcioaktowym dramacie p. t. „Aspazya" (1885) kreśli walkę wolnomyślnej demokracyi z konserwatywną arystokracyą na tle czasów Peryklesa w Grecyi. Słabą stroną tego świetnego stylisty jest przewaga rozumowania i dyalektyki nad

uczuciem i wyobraźnią twórczą. Ludzie jego wszyscy wykwintnie i dowcipnie rozumują, mówią językiem autora, lecz nie żyją, są figurami martwemi lub symbolami idei. O tragiźmie pełnym grozy, wstrząsającym prawdą namiętnych uniesień i cierpień, — niema w tych cackach dramatycznych mowy. Wszystkie jego utwory wyszły w zbiorowem wydaniu w Warszawie (1898—900) w VI tomach.

W ostatnim lat dziesiątku twórczość nasza dramatyczna ożywia się niemało, a wyraźne są na niej ślady wpływów obcych, zwłaszcza Ibsena, Maeterlincka i Hauptmanna. Jak w dramacie Ibsena, tak u naszych młodych dramaturgów z teoryi Darwina wysnuty wniosek o dziedziczeniu skłonności zastępuje miejsce dawnego fatum; ludzie są zwykle schorzali, o marnej woli, często przedstawiają się jako symbole idei z góry przez autora wytkniętej; ich czyny i słowa powszednie, drobiazgowe; ich fizyognomia ponura, omroczona szyderstwem i nieszczerością; przedmiotem cierpień ich — szamotanie się w fałszu i zwyrodnieniu w stosunkach mężczyzny do kobiety. Na tem tle z lubością kruszy się kopię o anarchistyczne idee wrzekomej swobody, krępowanej tyranią tego, co świat dotychczas uznaje za obowiązek. W innych znowu utworach spotykamy misterne, sztuczne nastroje, jak u Maeterlincka, wyszukane sztuczki dekoracyjne, półsłówka i wykrzykniki, niewyrażone obawy i przeczucia nieszczęść w związku z mistyczną wiarą w jakieś zaziemskie potęgi, w tajemniczy związek dusz, w niewidzialne siły przyrody. Wreszcie nie mało wpłynął także Hauptmann i to nie tylko utworami pierwszej doby swej twórczości, w których w naturalistyczny sposób malował walkę zgłodniałych z nasyconymi („Tkacze"), lecz także późniejszymi, w których porzucił stanowisko fotografa rzeczywistości, usiłując tworzyć dzieła sztuki opromienione natchnionem uczuciem poetycznem, polotem fantazyi i obrazowością stylu („Dzwon zatopiony").

Z naszych pisarzów **Stanisław Przybyszewski** zdobył sobie rozgłos trzema dramatami: „Dla szczęścia" (1897), „Złotem runem" i „Gośćmi" (1901). Wywarły ona na scenie silne wrażenie i wywołały najsprzeczniejsze opinie. Filozofia autora tych dzieł da się streścić krótko: „Ludzie popełniają wciąż zbrodnie. Nie wińmy ich, bo bardzo cierpią. Złośliwa natura karze za grzechy, które sama

wszczepiła w serce ludzkie. Sprawiedliwość za winę wymierza samo serce za swoje własne złe podszepty i uwodzenia“, Nie trzeba dodawać, że pogląd ten bynajmniej nie jest stwierdzony przez umiejętną psychologię, która teoryę o „niewolnej woli“ zaliczyła do rzędu błyskotliwych paradoksów. A jednak poeta w szczegółach daje dowody psychologicznej subtelności i przenikliwości, szczodrą dłonią rozsypując wiele spostrzeżeń i zagadnień gorąco odczutych i myślą przetrawionych. Pod względem estetycznym utwory te mają wadę nużącej monotonności w nastroju, kolorycie i jednem ciągle wygórowanem napięciu tragicznem. Ten sam brak rozmaitości spostrzega się także w figurach. Wszystkie one są podług paru zaledwie stempli bite, a różnice pomiędzy niemi nieznaczne. Zdumiewająca ciasnota i wąskość ich duszy czynią je podobnemi do osób, opanowanych somnambulizmem, idących przez scenę w drgawkach kataleptycznych, ale z okiem i nerwami w jednym kierunku zwróconemi.

Talent sceniczny posiada **Jan August Kisielewski**, który w trzech sztukach: „W sieci, wesołym dramacie“ (1899), w „Karykaturach, studyum scenicznem“ i w „Sonacie, kompozycyi dramatycznej“ dał dowód, że umie tworzyć figury o różnych fizyognomiach i ustawić je tak, że nie tracą do końca indywidualności, żyją i zachowują swe znamiona. Specyalne zamiłowanie ma ten autor do przedstawiania młodych pozujących na „nadludzi“, zgryźliwych cyników, chorujących na manię gadulstwa; wybuchają oni istną powodzią konceptów bez sensu i bez związku z głównym wątkiem sztuki, posługując się przy tem śmiesznym aparatem mimiki, przemilczeń, dwuznaczników, nieustanną ironią i sarkazmem.

Tegoż rodzaju talentem jest **Zofia Wójcicka**, która w „Dyletantach“ i „Psyche“ odmalowała młodzieńczy świat cyganeryi artystycznej, rozmiłowany w tłustych i dwuznacznych konceptach, podkasanej muzie, dymie tytoniowym i absyncie. Tylko u niej na dnie znajdziemy poważniejszą tezę: „Dyletanci“ wyjaśniają, że kto ma służyć sztuce, powinien być czysty, bez egoizmu i chciwości; „Psyche“ zaś roztacza przerażający obraz zaniedbań w wychowaniu młodych pokoleń, które chorują na brak charakteru i tęgości duszy.

Do lepszych dzieł w zakresie psychologicznych dramatów należy „Otchłań“ **Tadeusza Konczyńskiego**, odznaczająca się ciętym i pełnym werwy dyalogiem, urozmaiconą i silnie rozwijającą się

akcyą. W sposobie charakteryzowania ludzi znać i w tem dziele wpływ Ibsena.

Zanim jeszcze Miriam ogłosił zajmującą książkę o Maeterlincku z przekładem kilku jego utworów (1894), odkąd imię Maeterlincka dzięki „Cieplarniom“ i dramatowi „Księżniczka Malena“ (1889) zjednało sobie w Europie rozgłos, zaczęli i u nas młodzi poeci przenosić maeterlinckowskie nastroje na scenę. Do pierwszych tego rodzaju zjawisk należą: dwa wczesne utwory **Lucyana Rydla** p. t. „Matka“, scena dramatyczna i „Dies irae“, misteryum fantastyczne (oba w 1893 r.); „Sfinks“ **Kazimierza Tetmajera**, później zaś ukazały się: „Kwiat pleśni“, „Śnieg“ **Macieja Szukiewicza**, „Noe“ **Wł. Orkana**. Najbardziej niewolniczem naśladowaniem nastrojów maeterlinckowskich w naszym dramacie jest „Sfinks“. Począwszy od pałacu, schodów marmurowych, nocy księżycowej, ptaków nocnych, łabędzi na jeziorze, węży syczących — aż do tych wiotkich, na poły sennych bez zarysu prawie ludzi — wszystko obce. Świeży powiew do tej cieplarnianej atmosfery wniosły utwory nastrojowe rodzime, ludowe: najwcześniej i najpiękniej „Śnieg“ Szukiewicza i „Noe“ Orkana, następnie „Bunt Napierskiego“ **Kasprowicza,** „Zaczarowane Koło“ Rydla i „Zawisza Czarny“ Tetmajera. Zarówno „Bunt Napierskiego“, jak „Zawisza“, pomimo usiłowań dostrojenia się do wieków dawnych w słownictwie i niektórych pojęciach, wystawiają ludzi dzisiejszego serca; w obu utworach brak duszy dramatycznej, akcya wydaje się niby burza w szklance wody, nie budzi grozy, cierpi na ostrą bezkrwistość. Zawisza wygląda mimo swej zbroi na upudrowanego junaka z XVIII wieku, nieco sentymentalnego i zblazowanego, a Napierski wygłasza mnóstwo szumnych i dumnych słów, którym nie towarzyszą czyny. Oba te utwory mają zaletę wyzyskania motywów ludowych w zwyczajach, zabobonach i uczuciach ludu.

Szczęśliwiej wplótł motywa ludowe w sieć konfliktu Rydel w „Zaczarowanem Kole“. Zasłużone powodzenie zawdzięcza ta baśń dramatyczna głównie malowniczemu tłu zaczerpniętemu z podań i przyrody, oraz pewną ręką nakreślonym fizyognomiom Młynarki i Jaśka. Mniej udały się figury wojewody i szlachty. Pomimo wyraźnych reminiscencyi z „Dzwonu zatopionego“ i dzieł Słowackiego, dzieło to zdaje się posiadać trwałą wartość, zwłaszcza, że odznacza się przepysznym wierszem i stylem poetyckim.

Naczelne miejsce we współczesnym dramacie zajął **Stanisław Wyspiański**. Od r. 1892 w przeciągu lat ośmiu napisał on ośm dramatów: „Legenda“ (1892—7), „Meleager“ (1894—7), „Protesilas i Laodamia“ (1899), „Lelewel“, „Warszawianka“ (1899), „Legion“ (1900) i „Wesele“ (1901).

W „**Legendzie**“ scena przedstawia drewniany zamek krakowski, a w nim Kraka na łożu śmierci. Naszli Niemcy i w tej chwili wre walka poza ostrokołami. Krak dogorywa. Chce, aby Wanda objęła nad wojskiem dowództwo. Jednakże na Wandzie ciąży wina: „brat zabił brata, a ja, karząc zbrodnię, we krwi braterskiej pokalałam ręce“. Na wodza trzeba kogoś, któryby nie znał trwogi, nie czuł żalu, nie pragnął dźwięku gęśli. Ginie tedy Krak śród niewiadomości o losie grodu. A po jego śmierci Łopuch, jeden ze starców, mówi Wandzie, że skoro pragnie wypędzić Niemców, niech się ofiaruje Żywi. Jeśli wprzódy nie kochała, jeśli młoda, to Żywia przyjmie ofiarę. Wanda bierze nóż ofiarny, zabija łanię i ofiaruje się Żywi, poczem zapada w sen, w którym widzi orszak wodników, rusałek, wiślanek, wilkołaków, koźlonogów... cały orszak wchodzi, kładzie Wandzie wieniec na głowę, zabiera zwłoki Kraka i znika. Prawie cały drugi akt odbywa się w toniach Wisły wśród wodników i rusałek. Wanda odpędziła Niemców i uroczyście oddaje się rzece.

Jestto właściwie dyalogowany poemat, w którym dekoracyjność i pierwiastek fantastyczny prawie przygłuszają akcyę. Okazuje już tu poeta duży talent: wprowadza język barw i krasy pełen, wiersz rytmiczny, pełen muzykalnych efektów.

W „**Meleagrze**“ znajdujemy treść i budowę według wzorów tragedyi greckiej. Postaci traktowane sylwetkowo. Najładniejszą, choć najmocniej zmodernizowaną jest scena między Meleagrem a Atalantą. Z całego utworu wieje młodzieńcza świeżość helleńskiego świata; tragiczność wysnuta z konfliktu wywołanego niezgodą między pożądaniami ludzi, a wolą bogów; język niepozbawiony prostoty, piękności stylu i obrazowania.

W „**Klątwie**“ przenosi nas artysta w sferę ludową i na wzór arcydzieł greckich usiłuje przetworzyć surowy materyał przesądów, wierzeń i całego obyczajowego dna duszy wieśniaczej, nie zamąconej jeszcze stekiem t. zw. kłamstw konwencyonalnych. Jakiś fatalizm

winy i kary ściga nieubłaganie nie tylko jednostki ludzkie występne, lecz także całe rzesze, od tych jednostek duchowo zawisłe.

„Legion“ składa się z dwunastu scen, osnutych na tle legionu polskiego z r. 1848, formowanego przez Mickiewicza we Włoszech. Pomimo niezwykłości i wielkości pomysłu, całość dość słabo związana, sylwetki zaś osób mglisto rysują się w bezmiarach olbrzymiej dekoracyi.

Cudną natomiast pieśnią nazwać można **„Warszawiankę“**. Wystawiona na scenie krakowskiej wywołała też ona silne wrażenie, nawet zachwyt.

Akcyi prawie niema w niej. Cała tragiczność wywiązuje się stąd, że Chłopicki wysłał Józefa na posterunek, który oddawna uważał za stracony, a wysłał tylko przez upór, aby wykazać niedołęstwo dowodzącego ks. Radziwiłła. Cała dywizya poległa i Józef poległ. Był on narzeczonym Maryi, która wraz z siostrą, Anną, prześlicznymi śpiewami porywa za serca i budzi zapał u wojowników, a rzewnem przeczuciem sięga w dal i podniośle nastraja.

W utworze tym wykazał poeta rzeczywiście talent wielki. Po raz pierwszy nakreślił figury, które niemal gwałtem wciskają się w wyobraźnię czytelnika lub widza i pozostają w niej raz na zawsze; okazał w rozsnuciu całego wątku rękę artystyczną, lekką, subtelnego wdzięku pełną, która umie głębokim nastrojem przejąć, uczucie silne wywołać bez wysiłków, bez marnych dekoracyjnych sztuczek. Zachwyca Marya powiewna, czarująca, taka żywa, niewieścia, bohaterska, taka głęboka i taka nasza. Chłopicki, żołnierz napoleoński, niezłomny, mężny i w obliczu śmierci wesoły, jakże cierpi, gdy poznaje fatalny zbieg wypadków, gdy w pokorze prosi o przebaczenie, jakże świetnie odsłania całe serce swoje! Zarówno całość, jak szczegóły, aż do języka i sposobu wyrażania się, przenoszą nas w czasy listopadowe, nastrajają głęboką melancholią, lecz nie zgniłą, przeciwnie świeżą, młodzieńczą, jakąś rycerską i dumną, prawdziwie polską.

„Wesele“. W domu chłopskim, w okolicy Krakowa, odbywa się wesele córki gospodarza, wychodzącej za „pana“. Zjechali się goście „pańscy“ z Krakowa, zeszli się goście chłopscy. Zwyczajem ludu przez trzy dni odbywają się gody. Raz wraz wpada ktoś z gości,

najczęściej para młoda, rozbawiona, do sąsiedniej izby, defilują i mówią tak, jak się mówi w podnieceniu, urywkowemi zdaniami. Dziennikarz, poeta, radczyni, teść, panna młoda, jej mąż, szwagier i szwagrowa, wszyscy rezonują, a w urwanych, ulotnych zdaniach każdej osoby da się znaleść lub odczuć niezwykły czy zwrot, czy ton, który każe w tej chłopskiej chacie zapomnieć o pospolitości życia. W nocy państwu młodym przyszła pusta myśl zawołać do chaty słomianego Chochoła, który w ogrodzie otula od zimna roślinę. O północy Chochoł zwolna wsunął się do izby i zapowiedział gości z za świata. Nadchodzą tłumnym rzędem duchy, widma, cienie przeszłości: Stańczyk stacza bezskuteczny spór z dziennikarzem, przesuwa się hetman, nękany przez dyabelską parę, idzie czarny rycerz, potem wstrętny upiór rzezi chłopskiej, wreszcie Wernyhora, który daje gospodarzowi złoty róg i każe mu wszędzie rozesłać wici, aby zwołać i zjednoczyć cały naród: szlachtę i lud. Rogu ma strzedz, jak źrenicy oka, bo na jego tajemnicze brzmienie zbiorą się niezliczone rzesze i zwyciężą. Tymczasem wesele idzie swoim torem, rośnie znużenie i nietrzeźwość. Za namową żony gospodarz śle Jaśka z rogiem na wici, a sam zasypia. Zbudzony przez teścia, przypomina sobie, co zaniedbał. Gromadzą się wszyscy weselni goście i z bezbrzeżną tęsknotą, z udręczeniem duszy, wśród umilknienia i natężenia takiego, jak żeby krew w obiegu w żyłach stanęła i tętno serca skrzepło, wsłuchują się w dalekie szmery, ażali nie odezwie się granie rogu. A gdy tak martwieją w zasłuchaniu, wpada Jasiek, za nim Chochoł. Złoty róg zgubiony! Chochoł każe Jaśkowi łączyć pary, zaczarowywa je, sam bierze skrzypki i pod wtór jego gry kręcą się te pary sennym ruchem w kółko, bez końca, kręcą się wciąż sennie, leniwo, a na ich twarzach trupia bladość i niezmiernie bolesny wyraz beznadziejnego smutku...

Jeżeli złoty róg ma być czarodziejskiem słowem zaklęcia, łączącem w jednej sprawie wszystkie stany, to Chochoł jest wyrazem ironii i szyderstwa wobec utraty tego słowa, wobec senności, rozbawienia się, martwoty.

Faktura dzieła jasełkowa, jak w sposobie scenizacyi „Floryana Gayera“ i „Tkaczów“ Hauptmanna, polega na rozłożeniu całości w trzy obrazy; pierwszy składa się z 38 scen, drugi z 30 scen, trzeci z 37 scen. Każda scenka stanowi dla siebie całostkę. Widz zachwyca się dowcipem, ciętością i poezyą od początku, ale porwany i wstrząśnięty jest dopiero od połowy ostatniego aktu do końca. Skrócenia figur wypadły świetnie i dają miarę potężnego talentu artysty. Wyborny jest Czepiec-mądrala, prawdomowny, bystry, trywialny; dalej Gospodarz, prosty, trzeźwy, rozumny; potem Poeta lubiący ładne słówka, wiele myślący o sobie, pesymista, ciągle

w amorach, pędziwiatr; następnie Dziad, który widział rzeź i z którym wszędy chodzi jej okropne wspomnienie; także Nos — pijaczyna i lubieżnik; dalej Rachel, feministka, dużo i kwieciście gadająca o naturze, sztuce, wolnej miłości.... Genialnym pomysłem jest Chochoł, twór nowy, oryginalny, wspaniały, tak znakomicie dostrojony do natury naszej i chłopa, że sam jeden zapewniałby utworowi olbrzymią wartość. Styl języka również niezwyczajny, bardzo bogaty, cięty, urozmaicony, czasem komiczny, czasem podnoszący się do najpodnioślejszego, pełnego siły patosu.

Nadzwyczajne powodzenie na scenie jest wypadkową wielkich zalet dzieła. Poeta śmiało otworzył na oścież bramy pierwiastkowi lirycznemu w dramacie, porwał potężnym nastrojem końcowym, aktualną i najbardziej zasadniczą i piekącą myślą, która jest zarazem ironią, satyrą, pobudką i obrazem rzeczywistości; porwał przeniknięciem w rdzeń naszej niedoli i nędzy, uderzeniem silnem w to miejsce naszego życia, które dotąd jest raną organizmu, może się jednak stać jego uzdrowieniem — w lud, w kwestyę ludową. Nie można powiedzieć, żeby to uczynił bez miłości, raniąc tylko i kalecząc: owszem w tem, co mówi Stańczyk i co mówi Wernyhora, nareszcie w tem, co się dzieje pod koniec, dojrzeć nie trudno otuchy: róg złoty nie bezpowrotnie zgubiony, figury weselne nie bez końca kręcić się będą... Górna fantazya poety-malarza splotła się z uczuciem, życie narodowe dało im podłoże i powstało dzieło niepospolite, które na zawsze pozostanie w literaturze jako piękny wyraz rodzinnej wyobraźni i teraźniejszej tragicznej niedoli.

Dość powtórzyć nazwiska Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Zacharyasiewicza, Miłkowskiego, Głowackiego, Orzeszkowej i Sienkiewicza, aby dojść do wniosku, że najwybitniejszych przedstawicieli miała w VII okresie naszej literatury **powieść**, najwięcej była czytaną, największy wpływ wywierała, najszybszemu ulegała rozwojowi. Działo się podobnie w innych krajach, o czem wymownie świadczy choćby kilka takich nazwisk, jak Wiktor Hugo (1802—1885), Aleksander Dumas ojciec (1803—1870), Karol Dickens (1812—1870), Gustaw Flaubert (1821—1880), Iwan Turgeniew (1821—1883), Teodor Dostojewski (1821—1881), Emil Zola (ur. 1840), Leon Tołstoj. Tysiące pisarzów wybitnego talentu zarówno

za granicą, jak u nas poświęcało całe życie tej formie poezyi; stała się ona najwymowniejszą rzeczniczką zarówno natchnienia, jak propagandy różnych idei filozoficznych, politycznych, społecznych; stała się najwrażliwszym wyrazem postępu i cywilizacyi, różnych zmian w poglądach na sztukę i jej zadanie; stała się najplastyczniejszym obrazem przyrody i życia ludzkiego w najróżnorodniejszych jego objawach; zagarnęła w zakres swój wszystkie dotychczas rozróżniane formy poetyckiej twórczości, zarówno epikę, jak lirykę, jak komedyę, satyrę i dramat. Niekrępowana szablonem ani regułą, ani rymem rozprysnęła się na tysiące odmian, jak szkic, obrazek, nowelka, powieść historyczna, obyczajowa, tendencyjna, psychologiczna, gawęda, humoreska, fantazya powieściowa itd.

U nas po świetnym początku poprzedniego okresu (Rzewuski) rozwijała się i nadal p o w i e ś ć h i s t o r y c z n a, znajdując przygotowany materyał w wielkim postępie historycznych badań i większe rzesze zainteresowanych, bo z przeszłością obznajomionych czytelników. Zaledwo przebrzmiał zapał wzbudzony obrazami przeszłości Kaczkowskiego, gdy autorowi powieści „Ogniem i mieczem", „Potopu", „Pana Wołodyjowskiego" i „Krzyżaków" udało się wywołać niebywały zachwyt i entuzyazm. Pracowali na tem polu z powodzeniem także: **Władysław Łoziński** (ur. 1843 roku) pisząc powieści jak „Pierwsi Galicyanie" (1867), „Legionista" (1870), „Opowiadania... Narwoja (1874), „Skarb Watażki" (1875), „Nowe opowiadania Narwoja" (1884), w których z talentem kreślił typy z końca XVIII w. Z tegoż samego okresu czerpie **Piotr Jaksa Bykowski** (ur. 1823 r.) w powieściach: „Pamiętniki włóczęgi" (1872 i 1874), „Nomina sunt odiosa" (1872), „Skarby prababki" (1874), „Ostatni sejmikowicze" (1876), „Faktor hetmański" (1881), „Sądy podkomorskie" (1882), „Słoboda" (1883), „Dwór królewski w Grodnie" (1884), „Memoryalik palestranta" (1885), „Czeczotka" (1885), „Konkurenci kasztelanki" (1886). Z innych pisarzy powieści historycznych godzi się wymienić: **Kajetana Kraszewskiego** („Koniuszyc brzeski" 1876, „Chełmianie" 1878, „Bartochowski" 1888); **Wincentego Rapackiego** („Grzechy królewskie" 1886, „Do światła" 1877); **Walerego Przyborowskiego** („Aryanie" 1876, „Sokół królewski" (1878, „Najazd o cześnikównę", „Oblężenie Warszawy" 1879) **Adama Krechowieckiego** („Starosta Zygwulski" 1887, „Veto" 1889, „Szary wilk" i inne).

Nie łatwo byłoby wyliczyć, a cóż dopiero scharakteryzować liczne rzesze autorów powieści obyczajowej, jej różne odmiany, kierunki, zalety, tendencye. Mamy tu do czynienia z istną powodzią, w której często giną prawdziwe perły natchnienia i myśli, a wydobywa się na wierzch śmiecie nadętej i czczej gadaniny lub rzemieślniczego partactwa. Rzetelność każe wyznać, że do ostatnich czasów powieść nasza obyczajowa ożywiona była przeważnie uczciwą i zdrową tendencyą obywatelską, szczerem i żywo odczutem pragnieniem ośmieszenia i skarcenia tego, co na pręgierz zasługiwało, a pobudzenia społeczeństwa do pracy, naprawy dawnych zaniedbań i zastarzałych nałogów; że pisarze czcili i kochali język ojczysty i nie brukali go scenami wyuzdania, wywlekaniem najbrudniejszych i najdzikszych zboczeń psychicznych dla zyskania czytelników przez rozbudzanie ich nizkich instynktów i schlebianie ich namiętnościom. Wyjątkami tylko były dzieła marnego talentu, w bezmyślnem naśladownictwie przenoszące na nasz grunt zarazę obyczajową, wylęgłą w zaułkach wielkich miast zachodnich. To też powieść nasza obyczajowo-tendencyjna może się pochlubić tem, że spełniała doniosłe zadanie i wypleniała wady i nałogi, popularyzowała zdobycze wiedzy, szła na czele postępu, wytykając kierunki pracy społecznej, stała na straży uczuć narodowych. Taką była powieść Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Miłkowskiego, Zacharyasiewicza, Orzeszkowej, Głowackiego, Sienkiewicza, chociaż wszyscy ci mniej lub więcej umieli równocześnie utrzymać tę formę poetyczną na wyżynie sztuki, a niektórzy, jak Głowacki, a zwłaszcza Sienkiewicz doszli do szczytu najwytworniejszego artyzmu. Z innych pisarzów zasłużyli na tem polu: **(Antoni Pietkiewicz Adam Pług)** ur. 1824, niezmordowany i gorącą miłością społeczeństwa ożywiony pisarz, znany jako poeta („Sroczka", „Pamiątki domowe", „Kłosy z rodzinnej niwy"), jako ceniony tłómacz (Szekspira: „Król Lir", „Makbet", „Burza"; z Andersena „Matka") jako współpracownik różnych pism i autor życiorysów różnych naszych pisarzów. W powieściach swoich najchętniej staje w obronie jednostek przez los i ludzi pokrzywdzonych, zwraca uwagę na los ludu wiejskiego, wreszcie wykrywa wadliwości w stosunkach różnych sfer społecznych. Do najlepszych należą: „Duch i krew" (1859), „Oficyalista" (1866—8) i „Bakałarze" (1875). **Albert Wilczyński** (ur. 1829) zdobył sobie wielki rozgłos humorystyczną powieścią „Kłopoty starego

komendanta" (1856). Z drogi raz obranej nie zszedł, w licznych niezbyt pomysłowych humoreskach z lekkim, jowialnym humorem i dobroduszną ironią, kreśląc najczęściej przypadkowe komiczne sytuacye. Pisał wiele, jak n. p. „Historya mojej dubeltówki" „Fotografie społeczne", „Z pamiętników plotkarza", „Sielanki szlacheckie", „Wspomnienia obywatelskie", Dla dobra dzieci", „Woły robocze", „Na manowcach", „Humoreski i obrazki z życia", „Z naszego życia" i wiele innych. **Władysław Sabowski (Wołody Skiba)** (1837—1888) w licznych humoreskach i powieściach zaprawnych sarkazmem („Pierwsza pacyentka", „Kwiat z Sumatry", „Kanarki", „Za miesiąc", „Pan Walery", „Bucik", „Rodzina Orskich", „Po niewczasie", „Pod jednym dachem", „Kręte drogi", „Nieszczęśliwa". „Intrygant") usiłuje malować zajmujące i komiczne sytuacye, w kreśleniu figur popadając często w przesadę. **Jan Lam** (1838—1886) jeden z najdowcipniejszych naszych humorystów, autor głośnych swego czasu kronik tygodniowych lwowskich, ogłaszanych w „Gazecie Narodowej" i „Dzienniku Polskim", cięty dowcip, sarkazm i szyderstwo posunięte do egoizmu skierował na pole polityczne, jako demokrata i przeciwnik polityki utylitarnej chłoszcząc przedewszystkiem arystokracyę galicyjską, „Stańczyków" i różne wadliwości w autonomii, sądownictwie, szkolnictwie, dziennikarstwie, w samorządzie powiatowym i gminnym. Nie gardził komizmem rubasznym i trywialnym. Ciągłą walką dziennikarską zgorzkniał i przytłumił uczucie, które tkwiło na dnie jego natury. To też ogólne wrażenie powieści jego jest przygnębiające i rozpaczliwe. Do najlepszych należą: „Panna Emilia" (1869), „Głowy do pozłoty" (1873 w 3 t.), „Idealiści" (1876, 2 t.), „Dziwne karyery" (1880, 2 t.) Drobne obrazki zebrane razem p. t. „Rozmaitości i powiastki".

Michał Bałucki (Elpidon), oprócz poezyi („Ziemowit", „Cicha miłość", „Bez chaty") i komedyi pisał także liczne powieści, w których omawiał różne kwestye, jak polityczne („Przebudzenie", „Młodzi i starzy"), religijne („Siostrzenica księdza proboszcza"), kwestę żydowską (Żydówka), idealizmu i pozytywizmu („O kawał ziemi"), wolnego wykonywania rzemiosł („Byle wyżej"), arystokracyi i demokracyi, dziennikarstwa („Z obozu do obozu"), stosunku do siebie różnych warstw społecznych („Błyszczące nędze", „Życie wśród ruin", „Tajemnice Krakowa", „Biały murzyn", „Za winy niepopełnione"

i t. d.) Bałucki nie jest ani głębokim, ani subtelnym psychologiem; artystyczna strona jego powieści często nie domaga; lecz obok pożytecznej tendencyi odznacza się nadto zmysłem spostrzegawczym, darem opowiadania i dowcipem.

Ignacy Maciejowski (Sewer) (um. 1901). W wielu nowelach i powieściach kreślił typy galicyjskie lub omawiał żywotne kwestye, n. p. w „Walce o byt" utrzymania gospodarstw wiejskich, w „Zyzmie" żydowską, w „Przybłędach" sprawę ludu wiejskiego, w najlepszej swej powieści p. t. „Nafta", gorączkę spekulacyi naftowej.

Dla uzupełnienia dodajemy nadto spis innych autorów i autorek powieści i nowel: **Walerya Marenné (Morzkowska)**: „Jerzy", „Augusta", „Życie za życie", „Między Scyllą a Charybdą", „Mąż Leonory", „Nemezys", „Cel życia", „Bożek milion", „Róża", „Walka", „O proszonym chlebie", „Mężowie i żony", „Zasady i czyny" i t. d. Nadto liczne studya literackie. **Marya Sadowska (Zbigniew)**: „Oksana", „Niecnota", „Rocznica", „Pamiętniki muchy", „Sąsiedzi", „Stryj Inncenty". **Marya Rodziewiczówna**: „Straszny dziadunio", „Kwiat lotosu", „Między ustami a brzegiem puharu", „Szary proch", „Dewajtis" (1889). **Stefania Chłędowska**: Nowele (1885, 2 t.). **Helena Rogozińska (Hajota)**: Nowele (1883 i 1886), „Co życie dało", „Błędne koło". **Kazimierz Chłędowski (Ignotus)**: „Skrupuły", „Ella", satyryczne: „Album fotograficzne", „Sylwetki społeczne", „Zwierciadło głupstwa". **Jordan**: „Wędrówki delegata" (1874), „Przygody panów Marka i Agapita", „Ze wspomnień Marymonckich", „Gawędy w listach do pana Jana", „Z boru i dworu". **Klemens Junosza (Szaniawski)**: wybornie kreśli sylwetki żydów: „Na zgliszczach", „Z mazurskiej ziemi", „Łaciarz", „Wilki i inne szkice i obrazki". **Adolf Dygasiński**: znakomicie kreśli obrazki z życia zwierząt; jest pierwszorzędnym znawcą psychologii wilków, psów, zajęcy, lisów, bocianów, gołębi, słowików. „Nowele", „Z siół, pól i lasów", „Z zagonu i bruku". **Józef Rogosz**: „Pokuta", „Marzyciele", „Motory życia", „Dzisiejsi bohaterowie", „Dla Idei", „Na falach losu", „Ryszard Gozdawa". **Maryan Gawalewicz**: „Gasnące dusze", „O niej", „Filistry", „Żona", „Majster do wszystkiego", „Biedni ludzie", „Mechesy". **Teodor Jeske-Choiński**: „Stłumione iskry", Nad Wartą" „Z kulą u nogi", „Po złote runo", „W pętach" **Wiktor Gomulicki**: „Obrazki prawdziwe", „Przy słońcu i przy

gazie", „Róże i osty", **Felicyan Faleński**: „Utwory powieściowe" (Warszawa 1884), **Adam Szymański**: Szkice T. I—II. („Dwie modlitwy", „Srul z Lubartowa", „Maciek Mazur", „Hanusia".

W najnowszych czasach, jak w liryce i dramacie, tak i w powieściopisarstwie pojawiły się talenta świeże i znaczne. Wybitnym, śmiałym temperamentem, umysłem rzutkim i oryginalnym odznacza się **Władysław Reymont**. Dotychczasowe jego utwory powieściowe: „Spotkanie. Szkice i obrazki" (Warszawa 1896), „Komedyantka" (t. 1896), „Fermenty" (t. 1897, 2 t.), „Ziemia obiecana" (t. 1899 2 t.) świadczą o ciągłem wzmaganiu się talentu. Zwłaszcza ostatnia powieść na tle stosunków fabrycznych w Łodzi kreśląca znikczemnienie milionerów, oznacza się niezwykłą siłą i zamaszystym talentem w opisach scen, obrazów natury, przejawów duszy ludzkiej. **Stefan Żeromski (Maurycy Zych)** wydał dotychczas: „Opowiadania" (Warszawa 1895), „Rozdzióbią nas kruki, wrony" (Kraków 1896), „Syzyfowe prace" (Lwów 1898), „Utwory powieściowe" (1898), „Ludzie bezdomni" (1899). W treści swych utworów zazwyczaj skrajny i nieumiarkowany, w przekonaniach gorący patryota i niemniej gorący demokrata, w uczuciach pessymista, co do formy przyswoił metodę naturalistów francuskich i rosyjskich, owładnął ją doskonale i przewyższył pod tym względem innych młodych powieściopisarzów. **Wacław Sieroszewski (Sirko)** jest autorem obrazków powieściowych: „W matni" (Warszawa 1897), „Wśród lodów" (r. 1898), „Risztau" (r. 1899), „Latorośle" (r. 1899). W przeważnej części są to znakomite pod każdym względem obrazy życia Jakutów i Tunguzów sybirskich. Artyzm epickiego przedstawienia doprowadził tu pisarz do niezrównanej doskonałości. Ma on tę szeroką skalę talentu, która mu dozwala rzewne i macierzyńskie uczucia, przyjaźń, żar zmysłowy, wybuchy szału i zazdrości, zapamiętanie się zbrodnicze, bierną ofiarę z życia dla dobra ogółu odmalować z jednaką siłą przenikającą, ale spokojną — bez patosu lub czułostkowości. W scenach pełno ruchu i dramatyczności. Mistrzowskie są opisy dyszące grozą („Dno nędzy"). Tchnienie artyzmu i materyał uczonego przyrodnika złożyły się na drobne, lecz pod względem artystycznym wspaniałe obrazki powieściowe. **Artur Gruszecki** najwięcej zbliża się sposobem przedstawienia do naturalistów francuskich. Wątku dostarcza mu zarówno życie szlachty i arystokra-

cyi („Tuzy“, „Rugiwojscy“), jak życie robotników, („Hutnik“, „Krety“), operacye giełdy warszawskiej („Szachraje“), szachrajstwa właścicieli kopalń wosku ziemnego („Dla miliona“), germanizacya na Śląsku („Szarańcza“). **Stanisław Przybyszewski** w szeregu studyów psychopatycznych, jak „Totenmesse“, „Virgilien“, „Homo Sapiens“, „De profundis“, pisanych zrazu w języku niemieckim, następnie przełożonych na język polski, usiłował wykryć zjawiska najbardziej zasadnicze duszy ludzkiej, przedstawić t. zw. „nagą duszę“. Zjawiskiem tem, wedle autora, ma być popęd płciowy. W innem dziele p. t. „Satans-Kinder“ (Berlin 1897), pisanem pod silnym wpływem powieści Dostojewskiego p. t. „Biesy“, bohaterem jest anarchista. Galerya figur tego pisarza składa się wyłącznie z dusz chorych, na poły obłąkanych manią satanizmu, zmysłowości, wielkości, zbrodni. Wątek powieściowy jest wiwisekcyą ich zwyrodniałych mózgów. Dotychczasowe utwory Przybyszewskiego nie są oryginalne. Jest on eklektykiem modernizmu: ulega wpływom dyabolików, parnasistów, dekadentów, estetów, symbolistów, Nitzschego, pisarzy skandynawskich, rosyjskich, d'Annunzia i Maeterlincka. Odznacza się wyobraźnią żywą, ale niesforną, schorzałą, ulegającą mętnym wizyom i obłędnemu pessymizmowi.

Świetnie rozwijała się w drugiej połowie XIX wieku **historyografia**. „Właściwą cechą i znaczącym faktem naszej literatury ostatnich lat — pisze Tarnowski w biografii Kalinki — jest to, że największa liczba sił i zdolności skupiła się około historyi; ona jest dziś głównem, najsilniejszem korytem, któremi płynie nasze piśmiennictwo, jak pół wieku temu była niem poezya. Uważamy to za szczęście dla narodu i za dowód, że on postępuje i dojrzewa“. I rzeczywiście w krótkim stosunkowo czasie na tem polu działało trzech w całem znaczeniu słowa znakomitych historyków, Szajnocha, Kalinka i Szujski, obok wielkiej rzeszy pierwszorzędnych innych talentów. Szajnocha, pomimo, że był samoukiem, tworzył w zakresie monografii arcydzieła; lecz teoryą historyografii ani wytknięciem dróg jej rozwoju u nas nie zajmował się. Zasługa stworzenia nowej szkoły historycznej, postawienia pewnych zasad przewodnich, opartych na ujęciu całokształtu dziejów, przypada w udziale Kalince i Szujskiemu. Uzupełniły ich w tem młode siły, wyćwiczone w ścisłej metodzie badań historycznych przeważnie

w uniwersytetach niemieckich nieaustryackich. Otwarło się dla ich pracy szerokie pole, szczególnie w Galicyi, odkąd powstały katedry historyi polskiej w Krakowie (1869) i Lwowie (1882), a Towarzystwo naukowe krakowskie przekształcono w Akademię Umiejętności (1872). Lepsze zorganizowanie bibliotek publicznych i archiwów, oraz dotychczasowe cenne wydawnictwa źródeł Helcla i Bielowskiego ułatwiły pracę. W pojmowaniu kierunków i zasad nie było wielkich różnic. Teorye historyozoficzne Tomasza Buckle'a, tak okrzyczane w świecie literackim, dla umysłów wyćwiczonych w ścisłej metodzie badań mało miały wartości; przeważało zdanie, że nie dowiedziono dotychczas istnienia praw niewzruszonych, któreby rozwojem ludzkości rządziły, kierowanie się tedy z góry wytkniętemi prawami może badacza dziejów sprowadzić na manowce [1]). Nie pozostawało tedy nic innego, tylko zająć się przedewszystkiem krytycznem wydaniem materyałów dziejowych i na tej podstawie opracowywać szczegółowe, wyczerpujące i umiejętne monografije. Dowody Kalinki o potrzebie zbadania bezwzględnej i zupełnej prawdy w rozwoju naszych dziejów, wyłuszczone były we wstępie do „Dziejów panowania Stanisława Augusta“ tak przekonywująco, że nawet dyskusyi poważnych historyków nie wywołały.

Nie łatwo wymienić wszystkie ważne wydawnictwa materyałów i źródeł dziejowych, dokonane w omawianych czasach; poprzestać tedy wypada tylko na najważniejszych. Pod tym względem na pierwszeństwo zasługują wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie. Bielowskiego Monumenta Poloniae historica zostały jej staraniem uzupełnione tomem III i IV; również Starodawne prawa polskiego pomniki przez Helzla wydane w dwóch tomach, uzupełniono 8-ma nowymi tomami w opracowaniu Michała Bobrzyńskiego, Udalryka Heyzmanna, Bolesława Ulanowskiego i Franciszka Piekosińskiego. Wielkiej wartości są również: Monumenta medii aevi historica, res gestas Poloniae illustrantia (Kraków 1874—1888, 11 tomów), obejmujące źródła do dziejów Polski średniowiecznej po koniec wieku XV, opracowane przez Franciszka Piekosińskiego, Jó-

[1]) Adolf Pawiński w rozprawie o Buckle'u (Bibl. warsz. 1871); Tadeusz Korzon (tamże 1872); Stanisław Smolka: O pojęciu, zadaniu i stanowisku historyi (Ateneum 1879); Józef Szujski: „Moralność i wiedza jako czynniki historyi“ (1874).

zefa Szujskiego, Augusta Sokołowskiego, Antoniego Prochaskę i Anatola Lewickiego; Acta historica res gestas Poloniae illustrantia (Kraków 1878—87, 11 tomów) są poświęcone zbiorowi materyałów historycznych z w. XVI i XVII, opracowanych przez Władysława Wisłockiego, Wincentego Zakrzewskiego, Franciszka Hiplera, Franciszka Piekosińskiego, Ignacego Polkowskiego, Franciszka Kluczyckiego i Kazimierza Waliszewskiego. Scriptores rerum Polonicarum (Kraków 1872—88, 12 tomów) mieści w sobie zbiór materyałów dziejowych archiwalnych i pamiętnikarskich, opracowanych przez Szujskiego, Władysława Chotkowskiego, Władysława Seredyńskiego, Augusta Sokołowskiego i Bolesława Ulanowskiego. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce (Kraków 1878—90, 6 tomów) zawiera bogate materyały, szczególnie do dziejów akademii Jagiellońskiej. Z wielu innych pierwszorzędnej wagi wydawnictw Akademii godzi się jeszcze wymienić Karola Estreichera Bibliografię polską (Kraków 1870—90, 11 t.).

Obok wydawnictw Akademii w pierwszym rzędzie wymienić należy Źródła dziejowe (Warszawa 1876—89, 16 tomów), zawierające zbiór rozmaitych dokumentów, jak listów, mów, uniwersałów, instrukcyi, aktów, dyaryuszów z XVI i XVII wieku, wydanych przez Adolfa Pawińskiego i Aleksandra Jabłonowskiego. Zbiór materyałów do historyi poskiej (Lwów 1874—82, 8 t.) zebrany przy „Bibliotece Ossolińskich“ w opracowaniu Augusta Bielowskiego, Aleksandra Hirschberga, Wojciecha Kętrzyńskiego i Stanisława Smolki. Staraniem tegoż zakładu wyszedł Kodeks dyplomatyczny klasztoru Tynieckiego (Lwów, 1875) obejmujący dokumenta od 1105—1506 r. Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski (Poznań 1877—81, 4 t), wydany staraniem Towarzystwa Przyjaciół nauk poznańskiego. Decretales summorum pontificum (Poznań 1869—83, 3 t.) obejmujący cenne materyały do dziejów Kościoła w Polsce, opracowane przez Zenona Chodyńskiego i Edwarda Likowskiego.

Niemałej wagi jest również umiejętne wydanie katalogu rękopisów: biblioteki Jagiellońskiej przez Władysława Wisłockiego (Kraków 1877—81) i biblioteki Ossolińskich przez Wojciecha Kętrzyńskiego (Lwów (1880—90).

Jeszcze więcej ożywiony ruch w dziale monografii. Takie tu bogactwo, że tylko najwybitniejszych jej przedstawicieli i najznakomitsze ich dzieła możemy wymienić. **Ksawery Liske** (1838—91), od r. 1871 profesor historyi uniwersytetu lwowskiego i jako taki jeden z najznakomitszych i najzasłużeńszych, gdyż wykształcił i w ścisłej metodzie wyćwiczył całe szeregi młodych pracowników; z tych najwybitniejsi: Stanisław Smolka, Stanisław Lukas, Oswald Balzer, Ludwik Finkel, Fryderyk Papée, Antoni Prochaska, Aleksander Semkowicz, Wiktor Czermak, Saturnin Kwiatkowski Ferdynand Bostel, Aleksander Hirschberg i wielu innych. Drug niemniej ważną zasługą Liskego jest założenie „Towarzystwa historycznego" oraz jednego z najznakomiciej zorganizowanych i najcenniejszych pism naukowych naszych „Kwartalnika historycznego". Wreszcie cenne są własne jego liczne rozprawy, zwłaszcza „Studya z dziejów XVI w." (Poznań 1867). **Michał Bobrzyński**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, przez dłuższy czas wiceprezydent Rady szkolnej krajowej w Galicyi, znakomity wydawca źródeł do dziejów prawodawstwa polskiego i autor licznych monografij, jak „Bunt wójta krakowskiego Alberta", „Jan Ostroróg", „O założeniu wyższego i najwyższego sądu prawa niemieckiego na zamku krakowskim", „O ustawodawstwie nieszawskiem Kazimierza Jagiellończyka", „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra" — zdobył sobie największy rozgłos „Dziejami Polski w zarysie" (Warszawa 1879); dzieło to wyświetla dzieje ze stanowiska wewnętrznego rozwoju, poddaje ostrej krytyce czasy upadku, wypowiada śmiałe i nowe sądy o wielu faktach i osobach, wywarło też potężne wrażenie i wywołało ożywiony ruch polemiczny. **Tadeusz Wojciechowski**, profesor historyi polskiej w uniwersytecie lwowskim, pisze mało, wszystko jednak, co napisze, odznacza się znakomitem opanowaniem przedmiotu, krytyczną bystrością i przedmiotowością. Najgłośniejsze z dzieł jego p. t. „Chrobacya, rozbiór starożytności słowiańskich" (Kraków 1873) omawia kwestyę rozsiedlenia się dawnych Słowian. Wielką erudycyą celują także inne prace, n. p. „Zabiegi cesarza Maksymiliana II o koronę polską" (1860), „O rocznikach polskich X—XV stulecia", „O Kazimierzu Mnichu", „Katedra krakowska". **Stanisław Smolka**, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i jeneralny sekretarz Akademii Umiejętności w Krakowie w „Uwagach o pierwotnym ustroju Polski piastowskiej" zajmuje się kwestyą powsta-

nia państwa polskiego. „Mieszko stary i jego wiek", oraz „Szklce historyczne" 2 tomy, odznaczają się nietylko gruntownością, lecz także powabną formą przedstawienia. **Ludwik Kubala**, profesor gimnazyum we Lwowie, zajmuje się dotąd przeważnie wiekiem XVII. Żywością przedstawienia i plastyką słowa obok gruntowności celują jego „Szkice historyczne" (1880, 2 t.), „Stanisław Orzechowski" (1870) i „Jerzy Ossoliński" (1883, 2 t.). **Adolf Pawiński**, (1840—1896) kształcił się w Rosyi i Niemczech; następnie był profesorem uniwersytetu w Warszawie. Obok wielkich zasług położonych około wydawnictwa „Źródeł dziejowych" przyczynił się znakomicie do pogłębienia wiadomości o parlamentaryzmie naszym dziełami: „Sejmiki ziemskie" i „Rządy sejmikowe w Polsce na tle dziejów województw kujawskich" (1888). Cenne tak pod względem erudycyi, jak wytwornej formy są jego: „Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego" i inne monografie dotyczące panowania tego króla, pomieszczone w „Źródłach". Zajmował się także archeologią.

Tadeusz Korzon, bibliotekarz ordynacyi Zamojskich w Warszawie, poświęcił się badaniom wieku XXIII. Jego „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" (1882—6, 4 t.) pod niejednym względem, zwłaszcza ekonomicznym uzupełniają pracę Kalinki. Z innych dzieł na uwagę zasługują: „Kościuszko, życiorys z dokumentów wysnuty", oraz „dola i niedola Jana Sobieskiego". Wiekiem XVIII zajmuje się uczony prawnik warszawski, **Władysław Smoleński** w dziełach: „Kuźnica Kołłątajowska", „Przewrót umysłowy w Polsce wieku 18go", „Ostatni rok sejmu Wielkiego". Z poznańskich historyków do najzasłużeńszych należy **Kazimierz Jarochowski** (1829—1888), okazał gruntowną znajomość epoki Saskiej w „Dziejach panowania Augusta II". Inne rozprawy tego badacza mieszczą się w „Opowiadaniach i studyach historycznych" (1860—84, 4 t.), w zbiorze p. t. „Z czasów saskich" (1886) i w „Rozprawach historyczno-krytycznych" (1889). Niepodobna pominąć także Antoniego Małeckiego, Wojciecha Kętrzyńskiego, Wincentego Zakrzewskiego, Augusta Sokołowskiego, Anatola Lewickiego, Franciszka Piekosińskiego, Ludwika Dębickiego, Aleksandra Rembowskiego, Augusta Mosbacha, Klemensa Kanteckiego, Aleksandra Hirschberga, Antoniego Prochaski, Aleksandra Semkowicza, Ludwika Finkla. Wszyscy ci zajmują poważne miejsce w naszej historyografii, a niektórzy

celują nawet niepospolitą bystrością krytyczną, erudycyą i znakomitą metodą naukową.

Niestety, nie możemy się pochlubić, aby tak samo systematycznie, umiejętnie i gorliwie pracowano u nas w zakresie **historyi literatury** i w krytyce literackiej, jak to się dzieje w historyografii. Najmniej zorganizowaną, a najbardziej rozbitą i zaniedbaną jest praca nad naukowemi wydawnictwami. Stosy cennych rękopisów leżą po archiwach i bibliotekach nie wydane i nie zużytkowane Z wyjątkiem kilku, nie posiadamy dotychczas nawet najznakomitszych naszych pisarzów (Skarga, Krasicki, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i t. d.) w ściśle naukowych wydaniach. Popularnych wydań mnóstwo i najrozmaitszej wartości, rażą one jednak przeważnie karygodnem niedbalstwem. Do wzorowych zaliczyć można pomnikowe wydanie Kochanowskiego dokonane w Warszawie, wydanie (dotychczas niedokończone) dzieł Mickiewicza staraniem Towarzystwa A. Mickiewicza we Lwowie, Stanisława Ptaszyckiego „Wizerunku" Reja i wydawnictwo komisyi literackiej Akademii Umiejętności p. t. „Biblioteka pisarzów polskich". Ogłoszeniem dokumentów zajęła się Akademia w osobnej publikacyi p. t. „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce"; z uczonych najwięcej na tem polu zasłużonych w ostatnich czasach wymienić należy **Aleksandra Brücknera.** Skutkiem tego stanu rzeczy, praca nad całokształtem dziejów literatury jest w wysokim stopniu utrudniona, liczne poglądy nie ustalone, szczegóły nie dość pewne. Dzieło Michała Wiszniewskiego, owoc gruntownych, samodzielnych studyów, dotychczas ma powagę. Rok 1900 był szczęśliwy, wydał bowiem dwa nowe i cenne z tego zakresu badań dzieła: „Historyę literatury polskiej" **Stanisława Tarnowskiego,** niezrównaną pod względem subtelności analizy estetycznej i społeczno-politycznej, wytworną w stylu i poczytności; oraz **Piotra Chmielowskiego,** wadliwą w układzie, lecz na bardzo rozległych studyach opartą, pełną pozytywnych szczegółów i erudycyi.

W monografiach literackich znakomitościami w naszej literaturze są: Antoni Małecki, Julian Klaczko, Stanisław Tarnowski, Włodzimierz Spasowicz, Piotr Chmielowski i Józef Tretiak. **Antoni Małecki** (ur. 1821) wcześnie, bo już od r. 1842 oddał się pracy literackiej, ogłaszając rozbiory utworów poetyckich, własną komedyę p. t. „Wieniec grochowy" i przekład „Elektry" Sofoklesa. Do pó-

źniejszych prac należą: o Modrzewskim (1864), o Biblii królowej Zofii (1871), o filomatach wileńskich (1881), o młodości Jana Kochanowskiego (1884). Najznakomitszem jednak dziełem i wzorową monografią jest „Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki“ (Lwów 1866—67 2 t.). W ostatnich czasach zwrócił się Małecki ku badaniom historycznym i na tem polu poważne ma zasługi. **Julian Klaczko** (ur. 1823) jeszcze jako student uniwersytetów w Królewcu i Heidelbergu zyskał uznanie uczonych rozprawami pisanymi w języku niemieckim. („Die deutschen Hegemonen“, 1849). Przeniósłszy się do Paryża zdobył sławę pierwszorzędnego uczonego, krytyka i wytwornego stylisty bądź rozprawami pisanemi po polsku („Wiadomości polskie“), bądź w języku francuskim w Revue de deux Mondes i osobno. Oceniał „Gladyatorów“ T. Lenartowicza (1857), „Krewnych“ Korzeniowskiego (t. r.), pisał o „Sztuce polskiej“ (1858), o korespondencyi Mickiewicza (1861), o Krasińskim w głośnej rozprawie p. t. „Poezya polska i poeta bezimienny“ (Dz. lit. 1862). Światową sławę ma dzieło, uwieńczone przez Akademię paryzką, a przełożone na język polski przez St. Tarnowskiego, p. t. „Wieczory Florenckie“ (1881); zawiera ono wspaniałe omówienie „Komedyi Boskiej“ Dante'go. Najnowszem, również znakomitem i wytworną znajomością sztuki odznaczającem się dziełem jest „Rzym i odrodzenie... Juliusz II“, Warszawa 1900. (Przekład z oryginału francuskiego: Rome et la renaissance, Paris 1898). **Stanisław Tarnowski** (ur. 1837) jeden z twórców „Przeglądu polskiego“, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, najwybitniejszy z współczesnych pisarzów i działaczów politycznych, jest autorem wielu cennych dzieł z zakresu historyi literatury i krytyki literackiej. Odznacza się w nich szczegółową analizą estetyczną, subtelnością w charakteryzowaniu duchowej fizyognomii i wytwornością stylu. Znaczna część rozpraw mieści się w zbiorze p. t. „Studya do historyi literatury polskiej“, których wyszło dotychczas 5 tomów. Dotyczą one przeważnie pisarzów XIX w., jak życia i dzieł Słowackiego, Fredry, Czajkowskiego, Rzewuskiego, Szujskiego, Sienkiewicza, Kalinki, Kajsiewicza, Mickiewicza, Garczyńskiego, Krasińskiego, Siemieńskiego. Ustalenie sądów o ważniejszych dziełach tych pisarzów zawdzięczamy głównie Tarnowskiemu. Odnosi się w szczególności do znakomitych studyów o Krasińskim, Słowackim, Fredrze i Szujskim. Do najważniejszych

zaliczyć należy: „Pisarzów politycznych XVI wieku", oraz dzieła o Janie Kochanowskim i Zygmuncie Krasińskim. Najnowszą monografią Tarnowskiego jest „Józef Szujski jako poeta" (Kraków 1901). O „Historyi literatury polskiej" tegoż autora była już wyżej wzmianka. **Włodzimierz Spasowicz** (ur. 1829), adwokat w Petersburgu, prawnik i publicysta, prócz podręcznika p. t. „Dzieje literatury polskiej" (1865), pisanego dla publiczności rosyjskiej, pisał wiele studyów, odznaczających się gruntowną znajomością rzeczy, sądem bardzo bystrym i wszechstronnem wykształceniem estetycznem. Do ważniejszych należą: o Syrokomli, o W. Polu, o bajronizmie Mickiewicza, o Konradzie Wallenrodzie, „Mickiewicz i Puszkin pod pomnikiem Piotra Wielkiego". **Piotr Chmielowski** (ur. 1848) wykształcenie odebrał w Warszawie w Szkole Głównej i w Lipsku. Zdumiewa pracowitością i ogromem erudycyi, której dowodem są bardzo liczne rozprawy z zakresu historyi literatury przeważnie XIX wieku. W metodzie jest zwolennikiem Hipolita Taine'a, w przekonaniach demokrata i postępowiec, odznacza się znajomością dziejów filozofii, w stylu stara się o zwięzłą jasność i gruntowność więcej, niż o żywy i powabny sposób przedstawienia. Ważniejsze prace jego są: „Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego" (1873), „Autorki polskie XIX w." (1885), „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat dwudziestu" (1886), „Studya i szkice z dziejów literatury polskiej" (1888, 2 t.), w których pomieścił rozprawy o Kochanowskim, W. Potockim, Ign. Krasickim, K. Brodzińskim, Słowackim, Z. Kasińskim i J. B. Zaleskim; „A. Mickiewicz, zarys biograficzno-literacki" (1886, 2 t.)", „Nasi powieściopisarze" (1887), (zawierają studya o Czajkowskim, Rzewuskim, Kaczkowskim, Zacharyasiewiczu, Miłkowskim i Sienkiewiczu); „Józef Ignacy Kraszewski" (1886), wreszcie „Historya literatury polskiej" (1898—1901, 6 t.). — **Józef Tretiak** (ur. 1841), profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, w rozprawach dotyczących przeważnie XIX w., n. p. o Słowackim, Krasińskim, Asnyku, Mickiewiczu, w dziele p. t. „Mickiewicz w Wilnie i Kownie" (1884, 3 t.), wreszcie w „Szkicach literackich" (t. I. 1896) odznacza się zarówno gruntownością i trafnością poglądów, jak wzorowym stylem.

Prócz wymienionych niemało znajdzie się innych, którzy prace nad historyą literatury posunęli naprzód. **Władysław Nehring** (ur. 1830) profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie wrocławskim, do-

starczył wielu cennych prac, jak n. p. „O historykach polskich XVI w.“ (1860—62), lub „Studya literackie“ (1884). **Roman Pilat** (ur. 1846) zasłużył się niemało redagowaniem znakomitych „Pamiętników Tow. lit. im. A. Mickiewicza“, oraz gruntowną monografią p. t. „Literatura polityczna sejmu czteroletniego“ (1872). **Klemens Kantecki**, autor „Żywotu K. Szajnochy“ (1878) i dzieła p. t. „Dwaj Krzemieńczanie“ (1879). **Józef Kallenbach** („Adam Mickiewicz“ 1897), **Walery Gostomski** (o „Ślubach panieńskich“ Fredry, „Arcydzieło poezyi polskiej, Pan Tadeusz“, „Żywot człowieka poczciwego Reja“), **Henryk Biegeleisen** („Pan Tadeusz A. Mickiewicza“ 1884), **Maryan Zdziechowski** („Mesyaniści i słowianofile“, „Byron i jego wiek“, „Szkice literackie“), **Ferdynand Hösick** („Juliusz Słowacki, biografia psychologiczna“, „Sienkiewicz jako fejletonista“).



CZCIONKAMI DRUKARNI LITERACKIEJ
pod zarządem L. K. Górskiego.



